

Prolog

Anglia, rok 1794

- Do licha, nie mam wyjścia! Muszę się ożenić - oznajmił przyjacielom Quinton Hunter, książe Sedgwick. Był wysokim mężczyzną, miał ponad metr osiemdziesiąt wzrostu, smukłą, sprężystą sylwetkę i burzę czarnych włosów na głowie.
- Wszyscy kiedyś będziemy musieli to zrobić - z pogodnym uśmiechem oświadczył wicehrabia Pickford.
- Nie zauważyłem, żebyś się specjalnie spieszył, Ocky - odparł książe. Octavian Baird, wicehrabia Pickford, ponownie się uśmiechnął.
- Coś ci powiem, Quint. Zróbmy to wszyscy, jak tu jesteście. W tym roku udajmy się na łowy, by poszukać żon. Co wy na to? - zapytał Octavian z figlarnym błyskiem w niebieskich oczach.
- Dobra! Ja też uważam, że powinniśmy to zrobić - oświadczył Marcus Bainbridge, hrabia Aston. - Rodzina byłaby zachwycona, gdybym wprowadził do domu piękną dziedziczkę.
- Na Boga, Bain, to naprawdę doskonały pomysł! - roześmiał się wicehrabia Pickford. Trzej przyjaciele spojrzeli na czwartego kolegę, lorda Adriana Walwortha.
- Co ty na to, Dree? - nie wytrzymał książe.
- Jeśli wy się pożenicie, a ja nie - zaczął lord Walworth, wzruszając ramionami - nie będę miał z kim spędzać wolnego czasu. Żony nie lubią, kiedy ich mężowie przyjaźnią się z kawalerami - wyjaśnił z pewnym rozdrażnieniem w głosie. Zamyślił się i po chwili ciągnął dalej: - A kiedy już to zrobimy, nie będziemy mogli pozwalać sobie na te nasze małe przygody we Francji. Może to i dobrze. Ostatnim razem omal nas nie złapano. A perspektywa utraty głowy na jakimś francuskim katowskim pniu wcale mi się nie uśmiecha. Gdyby tylko londyńskie modnisie wiedziały, że to nam powinny dziękować za najlepszą krawcową! Byliśmy w szczytowej formie, kiedy uratowaliśmy madame Paul i jej znajomych - wspominał z rozrzewnieniem. - No cóż - zgodził się w końcu - jeśli wy trzej zamierzacie się żenić, to i ja z konieczności też muszę. Inaczej stracę wasze towarzystwo. Mama z pewnością się ucieszy. Za każdym razem, kiedy wpadam do domu, narzeka na brak wnucząt.

- Kiedy w tym roku pojawimy się na salonach - zachichotał wicehrabia Pickford - wszystkie matki oszaleją z radości. Szczerze mówiąc, chyba w całym kraju trudno by było znaleźć lepszego od któregośkolwiek z nas czterech kandydata na męża. Słyszę, że córka lorda Morgana w tym roku zostanie wprowadzona do towarzystwa. Przedstawi ją i opiekować się nią będzie markiza wdowa Rowley. To jest dziewczyna dla ciebie, Quint.
- Mnie najtrudniej będzie znaleźć kandydatkę na żonę - poważnie odparł książe. - Chociaż mam najbłękitniejszą krew w całej Anglii, nawet bardziej błękitną niż sam król, kiesa jest zupełnie pusta. Przodkowie uważali, że żenić się trzeba z miłości, i Bóg mi świadkiem, tak właśnie robili! Co gorsza, prawie wszyscy uwielbiali spekulacje, ryzyko i hazard. Ten dom tylko cudem został w rodzinie, ale rozejrzyjcie się dokoła: Hunter's Liar wali mi się na głowę. Dama, którą wybiorę, musi być bardzo zamożna. Tylko wtedy zdołam przywrócić świetność majątkowi i sam stanę na nogi. W odróżnieniu od ojca i jego przodków nie mam żyłki hazardzisty i wcale nie uważam, że trzeba się żenić z miłości. Muszę myśleć rozsądnie i żonę też muszę wybrać, kierując się rozwagą, a nie sercem. To pozwoli mi uratować dobra rodowe i sprawić, by majątki znowu przynosiły godziwy dochód. Oczywiście, jeśli znajdę damę dostatecznie szlachetnie urodzoną i dość bogatą, a ona będzie chciała mnie poślubić - podsumował.
- W takiej sytuacji powinieneś starać się o córkę lorda Morgana - powtórzył wicehrabia Pickford. - Ta panna odziedziczy ogromny majątek.
- Ależ ona nie jest dostatecznie dobrze urodzona - zauważył hrabia Aston. - Rodzina od niedawna ma tytuł szlachecki. Byli londyńskimi kupcami, a jej ojciec nadal prowadzi interesy. Matką wprawdzie była najmłodsza córka starego księcia Arleya, ale uciekła z jakimś włoskim hrabią, kiedy dziewczynka miała dwa lata, a jej brat osiem. To był głośny skandal. Lord Morgan naturalnie się z nią rozwiódł i już nigdy ponownie się nie ożenił. Kilka lat temu ich syn został zabity. Od tego czasu lord całkowicie poświęcił się córce. Wiesz, Quint, ona naprawdę jest nieprzyzwoicie bogata, chociaż, rzeczywiście, nie dość dobrze urodzona jak na żonę dla ciebie.
- Nie bądź snobem, Bain - fuknął wicehrabia. - Mając ojca bogatego jak sam Krezus i dziadka z tytułem książęcym, z powodzeniem przejdzie próbę. Jest bardzo odpowiednią kandydatką. Lepiej urodzone panny nie wniosą posagu, który rozwiązałby problemy Quinta. To naprawdę byłby najlepszy kontrakt.
- Trochę znałem jej brata - wtrącił lord Walworth. - Miły chłopak, doskonale maniery i zawsze w terminie płacił długi.

- A ją poznałeś? - zainteresował się książę.
- Nie - lord Walworth potrząsnął głową. - Mówiono mi, że to taka polna myszka. Lubi wieś. Nigdy nie przyjeżdża do Londynu, chociaż ojciec ma ogromny dom na Berkley Square.
- Ciekawe, czy jest ładna - mruknął książę w zadumie.
- Quint, w nocy wszystkie kotki są czarne - trzeźwo zauważył hrabia.
- To prawda, ale podczas posiłków siedzisz przy stole z taką twarzą w twarz - błyskawicznie zripostował książę, a przyjaciele gruchnęli śmiechem.
- To co, panowie? Umowa stoi? - upewniał się wicehrabia. - W następnym sezonie towarzyskim szukamy odpowiednich kandydatek i wreszcie porzucimy kawalerski stan. Tylko pomyśl, Quint, jakie wspaniałe przyjęcia będziesz dla nas wydawał, kiedy już przywrócisz świetność Hunter's Liar!
- Jakie przyjęcia będzie wydawała jego żona - poważnym tonem poprawił go lord Walworth - i lepiej, żeby polubiła nasze żony, bo inaczej wcale nas nie zaprosi.
- Dree, zawsze będziesz mile widziany w Hunter's Liar. I ty, Ocky, i ty też, Bain. Pamiętajcie, mężczyzna jest panem w swoim domu. A wy jesteście moimi najlepszymi przyjaciółmi, trzymamy się wszak razem od czasów w Eton. Nic się nie może zmienić z powodu jakiejś kobiety. Dobra! - stuknął kielichem w dębowy, porysowany blat stołu i krzyknął: -Crofts! Co z obiadem?
- Już podaję, Wasza Miłość - odparł służący, nisko się kłaniając. - Pani Crofts chciała, żeby dziczyzna była świeża i smaczna. - Szybkim krokiem wyszedł z Wielkiej Sali, w której od wieków jadali książęta i hrabiowie Sedgwick.

Hunter's Lair było ogromnym domem, ale nigdy nie modernizowanym. Nawet w epoce Stuartów, kiedy przebudowywano prawie wszystkie większe rezydencje w Anglii, tak by stworzyć duże, zdolne pomieścić wiele osób pokoje jadalne z marmurowymi kominkami - tu nic nie zmieniono. Quinton Hunter był dziewiątym hrabią i czwartym księciem Sedgwick. Tytuł książęcy ród otrzymał w 1664 roku, kilka lat po restauracji Karola II. Godność hrabiego dzierżyli od czasów Henryka VIII. Przedtem, od 1143 roku czternastu baronów Hunter opuściło ziemski padół, a jeszcze wcześniej głowa rodu nosiła tytuł baroneta. Anglosasi, którzy okazali się na tyle mądrzy, że popierali Wilhelma, księcia Normandii, w jego walce z Haroldem II, otrzymali potem od króla tytuły baronetów i dziewczyny normandzkie za żony. Książę Sedgwick mógł się poszczycić długim, wspaniałym rodowodem.

Dom, w którym się obecnie znajdowali, został wzniesiony na ruinach anglosaskiego dworu i drugiego domu, który spłonął za czasów Henryka VII. Trzeci budynek, w kształcie, w

jakim dotrwał do współczesnych czasów, powstał w 1500 roku. Zbudowany został z czerwonej cegły, chociaż teraz murów prawie nie było widać. Zaslaniał je błyszczący zielony bluszcz, pięknie wijący się po ścianach. Wiekowe okna z szybkami w ołowianych ramach nadal były piękne, ale czas bardzo osłabił ich konstrukcję. Otwierano je rzadko i zawsze z wielką ostrożnością. Chociaż stary i staroświecki, dom był bez wątpienia wspaniały. Mieszkało w nim już kilka pokoleń Hunterów, a księżę bardzo go lubił.

Zawsze uważano, że kiedyś się ożeni, chociaż marzenia ojca, jeśli o to chodzi, były mało realne. Z kim ma się ożenić żebrak błękitnej krwi? - zastanawiał się księżę. Ale przecież musi się ożenić, jeśli chce zapobiec dalszemu niszczeniu Hunter's Lair. Był jeszcze jeden powód: młodszy brat, George. Tylko za pieniądze bogatej żony będzie mógł mu zapewnić patent oficerski w wojsku czy bodaj probostwo w niewielkiej parafii.

- Będę musiał sprzedać kilka koni, żeby odświeżyć garderobę i mieć trochę grosza na drobne wydatki - rzekł głośno Quinton Hunter.
- Możemy wszyscy zamieszkać w londyńskim domu mojego ojca - zaproponował wicehrabia. - Nie przyjeżdża już na sesje do Londynu. Rzadko bywa w parlamencie, ale od września do czerwca dom jest otwarty dla członków rodziny i przyjaciół.
- Bardzo to miłe z twojej strony - podziękował lord Walworth.
- Tak, dziękujemy, Ocky - podchwycił hrabia. - My nigdy nie mieliśmy domu w Londynie, ale mam nadzieję, że rodzina panny, z którą się ożenię, będzie miała własny dom w mieście.
- Ja też z przyjemnością przyjmuję twoje zaproszenie, Ocky - wtrącił księżę.
- Mamy dwa miesiące na przygotowania - odezwał się wicehrabia. - Jutro się zatem pożegnamy i spotkamy ponownie gdzieś koło piętnastego marca, żeby razem udać się do Londynu.
- Zgoda - jednocześnie odparli hrabia Aston i lord Walworth.
- Dobrze - zgodził się księżę.

Część 1

Bardzo udany rok

A.D. 1975

Rozdział 1

- W najlepszym razie możemy liczyć na hrabiego albo dziedzica tytułu hrabiego dla Allegry - mówiła lady Olympia Abbott, markiza wdowa Rowley, do szwagra, lorda Septimusa Morgana. - To, co zrobiła Pandora, stawia córkę w gorszej sytuacji, ale nic nie możemy na to poradzić. Stało się. Moja siostra zawsze myślała tylko o sobie. Nie patrz na mnie tak groźnie, Septimusi. To prawda, nawet jeśli nie chcesz tego przyznać. - Zamyśliła się i upiła łyk herbaty z filiżanki Wedgwooda. - Zorientujemy się w możliwościach, dopiero kiedy wszyscy zjadą do miasta na otwarcie sesji parlamentu. Wtedy zobaczymy, jacy kawalerowie w tym roku pojawili się w Londynie. Jestem pewna, że niezwykła uroda i majątek Allegry przyciągną najlepszych. Młodzieńcy z najznakomitszych rodów oczywiście nie zwrócą na nią uwagi, mimo to jestem pewna, że znajdziemy dla niej doskonałą partię. Pyszna herbata, Septimusi. Skąd ją importujesz? Muszę zamówić taką samą dla siebie.
- Pochodzi z moich własnych plantacji, Olympio. Dopilnuję, żeby od dzisiaj dostarczano ją także tobie - obiecał lord Morgan.
- Twoich własnych plantacji w Indiach? Nie miałam pojęcia... - szwagierka była zaskoczona. Ponownie ze smakiem upiła łyk herbaty.
- Na Cejlonie. Mam majątki w bardzo różnych miejscach, prowadzę też różne interesy - wyjaśnił. - Nie wolno wkładać wszystkich jajek do jednego koszyka, Olympio. Przekazałem tę dewizę córce.

- Nie rozumiem, po co uczysz Allegrę takich rzeczy - zdziwiła się lady Abbott. - Przecież będzie czyjaś żoną, mój drogi. Nie musi umieć nic więcej poza tym, jak prowadzić dom i nauczyć służbę żyć uczciwie oraz wieść żywot moralnie. Wystarczy, że potrafi namalować sympatyczną akwarelę, grać na jakimś instrumencie, śpiewać i ładnie tańczyć i, naturalnie, powinna jak najprędzej dać mężowi dziedzica. A potem dobrze wychować dzieci, pamiętając o obowiązkach wobec Boga i Anglii.
- Olympio, Allegra jest moją spadkobierczynią. Musi wiedzieć, jak prowadzi się interesy, żeby pewnego dnia wszystkiego nie stracić - tłumaczył lord Morgan szwagierce, która tylko niecierpliwie potrząsała głową.
- Septimusię! - przerwała mu z rozdrażnieniem. - Majątkiem Allegry będzie zarządzał jej mąż. Przecież wiesz, że my, kobiety, nie mamy o tym najmniejszego pojęcia - roześmiała się głośno. - Oczywiście nie zapomniałam, że - twoim zdaniem - Allegra jest najpiękniejsza i najmądrzejsza w całym świecie, ale przecież to tylko dziewczyna. - Lady Abbott spoważniała. - Wiem, że cierpisz z powodu Jamesa Luciana. Trudno, Septimusię, twój syn nie żyje. Allegra go nie zastąpi. -W łagodnych niebieskich oczach markizy wdowy Rowley pojawiły się łzy. Pocieszającym gestem położyła dłoń na ramieniu szwagra. - James Lucian był wielkim bohaterem, Panie świecie nad jego duszą. Wielkim bohaterem i prawdziwym dżentelmenem.
- Daj spokój. Przystań już - ostro przerwał lord Morgan. -To prawda, że to dziewczyna, ale jest niezwykle inteligentna. Mąż, kimkolwiek będzie, najpewniej doceni jej inteligencję. Do mojej śmierci córka będzie otrzymywała ode mnie dwieście pięćdziesiąt tysięcy funtów rocznie. Kiedy umrę, zarządcy moich majątków dopilnują, żeby nadal dostawała taką samą sumę. Nie zamierzam dopuścić do tego, by moja córka znalazła się na łasce jakiegoś pełnego osobistego uroku arystokratycznego nicponia, który - kiedy tylko zdobędzie jej serce -zacznie ją źle traktować, a posag roztrwoni na własne przyjemności i kochanki. Potem, jeszcze w młodym wieku, zapije się na śmierć, zostawiając moją córkę i wnuki bez środków do życia.
- Septimusię! - krzyknęła zaszokowana szwagierka. - Na miłość boską, jakiemu człowiekowi, twoim zdaniem, oddamy Allegrę?
- Moja droga Olympio, wiem, jacy mężczyźni wychowują się w rezydencjach. Większość ich to nieroby i snoby. A Allegra, będąc córką lorda Morgana, z konieczności musi jednego z nich pojąć za męża. Ale ja postaram się o to, żeby dobrze ją zabezpieczyć. - Uderzył pięścią w mahoniowy blat podręcznego stolika, aż lady Abbott podskoczyła.

- Przecież wszystko, co jej dasz, zgodnie z prawem będzie należało do jej męża - zaoponowała. - Septimusię, przecież nie okpisz prawa.

Popatrzył na nią rozbawionym wzrokiem. Pomyślał, że lady Abbott to, co prawda, dobra dusza, ale jak na swój wiek jest stanowczo zbyt naiwna.

- Moja droga, oczywiście, że mogę obejść prawo. To jeden z przywilejów najbogatszego człowieka w Anglii - powiedział ze śmiechem. - Kiedy czegoś chcę, ci, od których to zależy, bez wahania i z przyjemnością idą mi na rękę. Jestem znany i ceniony za swoją hojność. Żaden mąż nie odbierze Allegrze jej pieniędzy. No, ale porozmawiajmy o pilniejszych sprawach.
- Ty, naturalnie, również zatrzymasz się w domu w mieście na czas naszego pobytu w Londynie.
- Allegra musi mieć najpiękniejsze stroje. Pamiętaj, Olympio, żadne bledsze światełko nie może przyćmić jej blasku. Jestem ci bardzo wdzięczny, że bierzesz ją pod swoje skrzydła, tym bardziej że twoja najmłodsza córka w tym samym czasie również wchodzi do towarzystwa. Mam nadzieję, że pozwolisz mi pokryć koszty garderoby lady Sireny. Zresztą w ten sposób łatwiej ci będzie zmusić Allegrę, aby spokojnie wytrzymała przymiarki u krawcowej. Poczuj się lepiej, gdy zobaczy, że jej ukochana kuzynka cierpi te same katusze. - Lord Morgan uśmiechnął się ciepło. - Moja droga, proszę, nie oszczędzaj na żadnej z dziewcząt. Charles Trent, mój zarządca i sekretarz, zadba o to, żeby dziewczęta miały odpowiednią biżuterię. Sejf w naszym londyńskim domu pęka w szwach.
- Jesteś bardzo dobry, Septimusię - z wdzięcznością powiedziała lady Abbott. Jej syn, młody markiz Rowley, był żonaty. Miał godziwe dochody, nie dość wysokie jednak, by pozwolić sobie na duże wydatki na najmłodszą siostrę. Poza tym, kiedy lady Abbott wróciła do domu z dworu Morganów, synowa stwierdziła, że wprowadzanie Sireny na salony londyńskiej śmietanki towarzyskiej w ogóle nie ma sensu.
- Augustusie - rozdrażnionym głosem powiedziała do męża w obecności teściowej - Sirena ma bardzo mały posag. Na pewno nikt jej nie zechce. Czy nie możemy tu na wsi poszukać dla niej męża? Mówiono mi, że dziedzic Roberts ma wspaniałego syna, który już może się żenić. To głupota wydawać nasze pieniądze na pobyt twojej siostry w Londynie.

Podłość i skąpstwo synowej wyprowadziły markizę wdowę z równowagi. Bardzo starała się utrzymać dobre stosunki z żoną Gussiego, ale takie zachowanie było niedopuszczalne, tego nie mogła przemilczeć.

- Moja droga Charlotte - odezwała się tak lodowatym tonem, że jej syna przeszył zimny dreszcz. - Jeśli dobrze pamiętam, ty wcale nie miałaś dużego posagu, a jednak udało ci się zdobyć serce mego syna. Jesteście już pięć lat po ślubie i jeszcze nie dałaś mu dziecka. Ja jednak nie robię ci wymówek. Posag Sireny ustanowił jeszcze jej ojciec, niech ziemia lekką będzie mojemu kochanemu mężowi. On też odłożył pieniądze na jej debiut na londyńskich salonach. Moja córka zostanie wprowadzona do towarzystwa!
- A gdzie będziecie mieszkały? - zapytała głupiutka Charlotte. - My też możemy w tym czasie pojechać do naszego domu w Londynie.
- Będę opiekowała się siostrzenicą, Allegra Morgan. Lord Morgan zaprosił nas do swojego domu na Berkley Square -aksamitnym głosem odpowiedziała lady Abbott. - Już wszystko załatwione. Pierwszego marca wyjeżdżamy do Londynu.
- Przecież możecie zamieszkać w Abbott House, mamó -wspaniałomyślnie zaproponował syn.
- Wielkie nieba, Gussie, nie! - lady Abbott stanowczym tonem odrzuciła propozycję syna. - Jest o wiele za mały i nie ma dobrej lokalizacji. Przecież chcemy, żeby Sirena zrobiła na towarzystwie jak najlepsze wrażenie, prawda? Poza tym przypuszczam, że będziecie z Charlotte przyjmować przyjaciół. W takiej sytuacji Abbott House nie będzie odpowiednim miejscem dla młodej panienki - uśmiechnęła się do obojga.
- Dom, który w prezencie ślubnym podarował nam ojciec, stoi w dobrym punkcie! - wybuchnęła urażona Charlotte.
- Może - mruknęła teściowa - ale, moja droga, nie jest to jednak Berkley Square, prawda? - Lady Abbott znowu się uśmiechnęła. Była zadowolona, że udało się jej utrzymać nosa nieznośnej synowej. - Jestem pewna, że Septimus zaprosi was na wszystkie przyjęcia, jakie wyda na cześć Allegry. Jest przecież kuzynką Gussiego.
- Urocza, ale niesforna - powiedział markiz Rowley, uśmiechając się radośnie. - Zawsze bardzo lubiłem Allegrę, a od kiedy zaprzyjaźniła się z Sirena, we dwie potrafią świat wywrócić do góry nogami. - Ponownie się roześmiał. - Będziesz miała ręce pełne roboty, mamó - ostrzegawczo pogroził palcem.
- Właśnie dlatego potem z przyjemnością spokojnie spędzę lato tu na wsi - odpowiedziała matka również z uśmiechem.
- Nic pewnego, mamó. Jeśli dziewczęta znajdą sobie mężów, i latem nie zaznasz spokoju. Będziesz zajęta planowaniem uroczystości ślubnych. Wiem, że w takich sprawach wuj Septimus bardzo na tobie polega, a ślub Allegry będzie nie lada wydarzeniem.

- Panna Morgan raczej nie znajdzie szczególnie dobrej partii - wtrąciła Charlotte. - Cóż z tego, że jest bogata?! Po pierwsze, w jej żyłach nie płynie błękitna krew. Po drugie, niegodziwe zachowanie jej matki też psuje jej opinię, a o tym incydencie nikt nie zapomniał. Przecież nawet się mówi: „Jaki ojciec, taki syn”, więc: jaka matka, taka córka.
- Matka Allegry, jak pewnie pamiętasz, Charlotte, jest moją najmłodszą siostrą - stanowczym tonem zaczęła lady Abbott. - Jej niewłaściwe zachowanie nie ma żadnego wpływu na to, ani jak inni oceniają jej córkę, ani jak oceniają mnie, ani jak będą oceniać dzieci, które może kiedyś w końcu urodzisz. Moja droga, mówisz bzdury!
- *A propos*, mamó, czy miałaś jakieś wiadomości od ciotki Pandory po jej wyjeździe z Anglii? - zapytał zaciekawiony Augustus.
- Ponieważ pytasz, Gussie, odpowiem, ale nigdy nie rozmawiaj na ten temat z Allegra ani z nikim innym. Tak, wiem, gdzie jest moja siostra i co się z nią dzieje. Wyszła za męża za tego swojego hrabiego i mieszkają pod Rzymem. Słyszałam, że są bardzo lubiani w kręgach włoskiej arystokracji.
- Jakim cudem rozwiedziona kobieta mogła ponownie wyjść za męża? - dopytywała się Charlotte.
- Pierwsze małżeństwo Pandora zawarła w kościele anglikańskim, dlatego kościół katolicki go nie uznał. Siostra zmieniła wiarę. Najpierw przyjęła chrzest, potem wzięła ślub ze swoim hrabią. Septimus wie o tym, Allegrze jednak nikt tego nie powiedział.
- Prawie nie pamięta matki - wtrącił Augustus. - Miała zaledwie dwa latka, kiedy Pandora odeszła.
- W ogóle jej nie pamięta. Zna matkę tylko z portretu, który wisi w Morgan Court. Septimus nigdy go nie zdjął, przypuszczam, że nadal kocha Pandorę. Moja siostra nie zasłużyła sobie na tak dobrego człowieka.
- Coś takiego! - głupiutko zachichotała Charlotte. - Wygląda na to, że darzysz lorda Morgana szczególną sympatią. - Znacząco popatrzyła na teściową i znowu zachichotała w wyjątkowo irytujący sposób.

Co Augustus widział w tej głupiej dziewczynie? - zastanawiała się lady Abbott. Poznali się rok po śmierci jej ukochanego męża. Lady Abbott dopiero co wyszła z żałoby. Rodzice Charlotte, hrabia i hrabina, byli zachwyceni, że córce udało się zdobyć taką świetną partię. Nic dziwnego, powinni być zachwyceni! Zachęcali młodych do niemal natychmiastowego ślubu. Uroczystość odbyła się w kościele Świętego Jerzego na Hanover Square, a po niej w wynajętym w mieście domu wydano weselne śniadanie. Sprawy potoczyły się tak szybko, że

lady Abbott nie zdążyła uzmysłowić synowi, jaką bezmyślną dzierlatką i małoduszną egoistką jest Charlotte. Mimo to Augustus chyba był z nią szczęśliwy. Nawet nie miał żalu, iż jeszcze nie dała mu dziecka. Syn mówił jej, że Charlotte boi się porodu. Nasłuchiwała się strasznych historii od matki, istoty zupełnie pozbawionej rozumu, której mimo rzekomego paraliżującego strachu udało się wydać na świat troje dzieci.

– Czy będziesz potrzebowała powozu na podróż do Londynu? - zapytał markiz matkę, całkowicie ignorując idiotyczny wybuch żony, w nadziei, że matka również zlekceważy głupią uwagę. Kochał Charlotte, ale czasami i on był zażenowany jej nietaktownym zachowaniem.

Lady Abbott lekko uśmiechnęła się do syna i pocieszająco poklepała go po dłoni.

- Nie, mój drogi, nie będę. Pojedziemy z fasonem podróżnym powozem Septimusa.
 - Słyszałam, że klamki i wszystkie wykończenia w tym powozie są ze szczerzego srebra - wtrąciła Charlotte.
 - Myślę, że rzeczywiście są - przyznała lady Abbott. - Za kilka dni chcę udać się z Sireną na dwór Morganów, skąd potem wszyscy razem ruszymy do Londynu. Na tę krótką podróż chętnie skorzystam z twojego powozu, Gussie.
 - Oczywiście, mam - chętnie zgodził się markiz.
 - A jeśli tego dnia ja będę chciała odwiedzić siostrę? - jękliwie spytała Charlotte.
 - Wtedy, najdroższa - odparł mąż - sam zawiozę cię do Lavinii dwukółką.
 - Och! - rozpromieniła się Charlotte. - Bardzo bym chciała. Drzwi salonu otworzyły się, weszła lady Sirena z pakiecikiem w dłoni. Była śliczną dziewczyną, miała blond włosy w kolorze złota, szaroniebieskie oczy i najpiękniejszą, a w tych czasach również najmodniejszą karnację: mlecznobrzoskwiniową.
 - Mam, przesyłka dla ciebie. Od wujka Septimusa - powiedziała zdyszana. - To chyba plan podróży. - Dopiero teraz przypomniała sobie o dobrych manierach, grzecznie skłoniła się bratowej, ale brata serdecznie uściskała. - Och, Gussie, jestem taka podniecona! Jadę z Allegra do Londynu! Postanowiliśmy, że będziemy absolutnie wyjątkowe, najlepsze, tak że wszyscy mężczyźni padną nam do stóp. Ale kandydatami na mężów będą mogli być tylko ci młodzieńcy, którzy będą się o nas pojedynkowali!
- Roześmiał się radośnie i przytulił do siebie smukłą sylwetkę siostry.
- Mam nadzieję, Sireno, że pobyt w Londynie rzeczywiście okaże się tak ekscytujący, jak sobie wyobrazasz. I wierzę, że znajdziesz wspaniałego męża, z dobrego rodu i o wysokich dochodach.

- Ale czy będzie mnie kochał? - zapytała z niepokojem. - Jak myślisz, Gussie?
- Jakżeby mógł cię nie kochać? - zdziwił się brat. - Sireno, jesteś śliczna, łagodna i masz przemile usposobienie. Doskonale opanowałaś wszystkie umiejętności, jakie powinna mieć panna, jesteś prawa i cnotliwa. Malutka siostrzyczko, każdy mężczyzna chciałby zdobyć taką kobietę na żonę.
- Tylko nie możesz być taka ufna jak tu, na wsi. Dziewczęta, które spotkasz w Londynie, są inne, nie miej do nich zaufania - wtrąciła Charlotte. - Pamiętaj, Sireno, wszystkie polują na mężów i użyją każdej broni, żeby zdobyć dżentelmena, na którego zagięły parol.
- To dobra rada - przyznała lady Abbott, nieco zdziwiona nagłą życzliwością synowej. Dopiero po chwili zdała sobie sprawę z tego, że Charlotte zależy, by Sirena jak najszybciej wyszła za mąż, ponieważ wówczas wyprowadziłaby się z tego domu.
- Mówisz tak, jakbym wyruszała na wojnę - zdumiała się prostolinijnie Sirena.
- Bo tak jest - zapewniła ją Charlotte. - Musisz zachować wielką czujność, aż do dnia ślubu. Kiedy mnie wprowadzano na salony, w londyńskim towarzystwie pojawiła się dziewczyna, która wkrótce zaręczyła się z jednym z najbardziej popularnych kawalerów, a on potem uciekł z inną i pośpiesznie się z nią ożenił. Zniszczył dziewczynie reputację, już nigdy więcej nie pokazała się w Londynie. Teraz ma niewielkie szanse, by dobrze wyjść za mąż.
- Biedaczka - szepnęła Sirena ze współczuciem.
- Gdyby nie to, że jedziesz z panną Morgan, naprawdę martwiłabym się o ciebie, Sireno - niecierpliwie fuknęła Charlotte. - Kuzynka przynajmniej ma wiele zdrowego rozsądku.
- Myślałam - odezwała się lady Abbott, ponownie zaskoczona uwagą synowej - że nie lubisz Allegry Morgan.
- Ani ją lubię, ani jej nie lubię - wyniosłym tonem sprostowała Charlotte.

Lord Morgan przysłał krótki liścik, w którym proponował, by panie przyjechały za tydzień. Nie będą musiały korzystać z powozu Rowleyów, gdyż lord przyśle po nie swój powóz. Lady Abbott i Sirena kilka dni zostaną w posiadłości Morganów, po czym razem udadzą się do Londynu. Lorda Morgana nie będzie niestety w Morgan Court, spotka się z nimi dopiero w Londynie. Już zatrudnił najlepszą w mieście modystkę i krawcową, madame Paul, uciekinierkę z Francji. Madame Paul przygotowuje stroje dla dziewcząt, w tym również suknie, w których panny zostaną przedstawione na królewskim dworze.

- Wyobraź sobie, Charlotte! - Sirena nie mogła opanować podniecenia. - Wuj powiedział, że nie musimy liczyć się z kosztami! Dostaniemy biżuterię z jego rodzinnego sejf! Stroje

uszyje nam madame Paul! Zostaniemy nawet przedstawione Jego Królewskiej Wysokości i królowej.

- Wszystkie panny z dobrych rodów przedstawiane są królowi - kwaśno skwitowała Charlotte. - Ja byłam, dziwię się jednak, że i panna Morgan będzie przyjęta na królewskim dworze. Przecież właściwie nie jest błękitnej krwi. No, może bardzo, ale to bardzo jaśniutkiej - sprostowała.
- Takiej samej jak twoja - ostro zareagowała lady Abbott. -Ktoś, kto ma księcia i księżną za dziadków, jest równie dobrze urodzony jak dziecko hrabiostwa. - Lady Abbott podniosła się, zanim spaśowała synowa zdażyła otworzyć usta. - Sireno, kochanie, chodź. Musimy zacząć się pakować, chociaż, prawdę mówiąc, niewiele rzeczy będziesz potrzebowała. Tylko kilka sukien na zmianę, zanim madame Paul przygotuje ci nowe stroje. - Wyszła z pokoju, córka podążyła za nią.
- Dlaczego twoja matka tak bardzo mnie nie lubi? - z żalem i pretensją w głosie zwróciła się Charlotte do męża, kiedy lady Abbott i Sirena już się oddaliły.
- Wiesz, kochanie - Augustus uspokajającym gestem objął żonę ramieniem - nie powinnaś być wobec niej taka wyniosła. Przecież nawet nie możesz się z nią równać. Mama jest starsza, mądrzejsza, no i jest córką księcia. Poza tym bardzo lubi lorda Morgana i Allegrę. Kiedy źle o nich mówisz, czuje się w obowiązku ich bronić. Mam nadzieję, że w przyszłości postarasz się zachować swoje zdanie dla siebie, bo, wiesz, ja także bardzo lubię i wuja, i kuzynkę. Nie odziedziczyłem wielkiego majątku w gotówce, ale wuj Septimus wziął te pieniądze i w ciągu kilku lat po śmierci ojca potroił całą sumę. Dzięki wujowi i jego przemyślności mogę spełniać twoje zachcianki, kupować ci piękne stroje. Nie jesteśmy zadłużeni i stać nas będzie na opłacenie dobrej szkoły dla synów, których kiedyś przecież będziemy mieli - czule pocałował żonę w policzek.
- Nie lubię, kiedy mnie strofujesz, Gussie - dąsała się Charlotte.
- Więc zachowuj się inaczej, kochanie. Wtedy nie będę musiał - odparł mądry mąż i jeszcze raz ją pocałował.
- Ucieszę się, kiedy w końcu wyjadą - wyznała Charlotte. -Te kilka następnych tygodni przed wyjazdem do Londynu z przyjemnością spędzę tylko z tobą, Gussie. A jeśli będziemy mieli szczęście, twoja siostra, Sirena, znajdzie sobie męża i już w ogóle nie wróci do Rowley Hall - westchnęła z rozmarzeniem. - Niestety nadal będziemy mieli problem z twoją matką.

Markiz roześmiał się. Gdyby nie to, że bawiły go spięcia między matką i żoną, pewnie byłby zirytowany. Tymczasem uważał, że sytuacja jest zabawna: obie próbowały przystosować się do nowej roli, matka uczyła się być wdową, żona panią domu. Martwił się trochę, że Charlotte jeszcze nie zaszła w ciążę, ale jej matka również późno miała dzieci. On sam miał syna i córkę z wieśniaczkami z podległych folwarków, był więc pewien, że jest zdolny spłodzić dziecko.

Dokładnie tydzień później, zaraz po brzasku, powóz lorda Morgana zajechał przed Rowley Hall. Był to wspaniały pojazd: czarny, błyszczący, ze srebrnym oprzyrządowaniem i wymalowanym na obojgu drzwiczek herbem lorda Morgana: złotym okrętem na lazurowym tle, a ponad nim trzema złotymi gwiazdami i srebrnym sierpem księżycy. Siedzenia wewnątrz obite były płową skórą i jasnoniebieskim aksamitem. Po obu stronach wygodnych, wyściełanych ławek były umocowane złote lampy naftowe ze szklanymi kloszami i małe srebrne wazony, w które włożono żonkile, liście paproci i gałązki jasnego wrzосу. Woźnica i dwóch stajennych mieli na sobie eleganckie, czarno-srebrne liberie. Na Charlotte powóz zrobił niemałe wrażenie, chyba nawet poczuła ukłucie zazdrości.

Stajenni starannie zapakowali bagaże. Woźnica cały czas pozostał na miejscu, trzymając na wodzy cztery niespokojne siwe konie z czarnymi grzywami. Zwierzęta wierzgały i prychały, niecierpliwiły się postojem, chciały ruszyć dalej. Lady Abbott i Sirena wyszły z domu w towarzystwie swoich pokojówek. Obie miały na sobie ładne wełniane płaszcze z futrzanymi kołnierzami.

- Do widzenia, mój drogi - lady Abbott pocałowała syna.
- Do zobaczenia w Londynie, mamó - powiedział markiz, porozumiewawczo mrugając.
- Zajmij się poważnie Charlotte, skoro zostajecie sami i macie czas tylko dla siebie - z naciskiem poradziła matka. - Najwyższy czas, żeby spełniła swój obowiązek wobec rodu Rowleyów, Gussie. - Jeszcze raz pocałowała syna i wspomagana przez stajennego wsiadła do powozu.

Markiz zarumienił się z zakłopotania i szybko odwrócił w stronę siostry. Sirena również słyszała uwagę matki i teraz ledwo mogła powstrzymać śmiech.

- Do widzenia, malutka - pożegnał siostrę. - Udanych łowów!
- Och, Gussie, to brzmi tak... tak... tak prostacko! - zaoponowała Sirena.

- Nie martw się. Będziesz się świetnie bawiła, ale weź sobie do serca radę Charlotte i nie ufaj żadnej innej pannie poza Allegra. Polowanie na męża to poważna sprawa, to bezlitosna walka. - Ucałował siostrę w oba policzki i pomógł jej wsiąść do powozu, w którym już wygodnie usadowiła się matka i dwie służące. - Do widzenia! Do widzenia! - markiz Rowley zęgnął panie. Powóz szarpnął, konie zgrabnie ruszyły drogą w dół.
- Do widzenia! Do widzenia! - wołała Sirena, wychylając się przez okno, aż rozsierdzona matka musiała wciągnąć ją z powrotem do środka.
- Zachowuj się jak należy! - ostro strofowała córkę lady Abbott. - Czasy lekkomyślnej dziewczynki już się skończyły, musisz wydorosnąć.
- Dobrze, mamó - skarcona Sirena nie bardzo przejęła się słowami matki.

Z Rowley Hall do Morgan Court było dwadzieścia mil, na miejsce dotarli w południe. Powóz zatrzymał się, dwaj chłopcy stajenni natychmiast zeskoczyli z siedzeń z tyłu, pospieszyli otworzyć drzwi i spuścić stopnie, żeby pasażerki mogły wysiąść. Z domu, by powitać przybyłych, wybiegł Charles Trent, zarządca lorda Morgana. Był dystyngowanym, poważnie wyglądającym dżentelmenem w nieokreślonym wieku, z lekko siwiejącymi brązowymi włosami. Skłonił się i ucałował rękę lady Abbott, potem lady Sireny.

- Witam w Morgan Court. Jego Lordowska Mość już wyjechał do Londynu, mnie polecił zadbać o panie. Wejźmy do środka. Wiem, że panna Allegra niecierpliwie czeka na kuzynkę.

Weszły do domu i niemal natychmiast pojawiła się Allegra Morgan. Z okrzykiem radości rzuciła się w ramiona kuzynki.

- Nie uwierzysz! Czekał, zaraz ci powiem! - paplała podniecona. - Madame Paul przysłała tu swoją główną asystentkę, mademoiselle Francine, żeby zdjęła z nas miarę i pokazała próbki materiałów! - Przypomniała sobie o manierach, wysunęła się z objęć Sireny i ukloniła lady Abbott. - Dzień dobry, ciociu - powitała starszą damę. - Bardzo się cieszę, że przyjechałyście. Papa prosił, żebyś od niego pozdrowiła i powtórzyła, że niecierpliwie czeka na spotkanie w Londynie. - Pocałowała lady Abbott w policzek.
- Dziękuję, kochanie - odpowiedziała lady Olympia. Poczuli nagłe ciepło na policzkach, zastanawiała się, czy inni zauważyli, że jest wzruszona.
- Jaśnie pani, podano lunch - zaanonsował Pearson, naczelny lokaj, kiedy już zabrano płaszcze przybyłych pań.

- Zje pan z nami, panie Trent? - zapytała lady Abbott. Wiedziała, iż zarządca ma w tym domu tak wysoką pozycję, że często jada z rodziną, kiedy wszyscy przebywają w wiejskiej posiadłości.
- Dziękuję, madame, ale mam pracę, którą muszę skończyć jeszcze dzisiaj. Dołączę do pań przy kolacji. Kiedy młode damy będą gotowe, proszę, żeby udały się na górę. Mademoiselle Francine czeka na nie w pokoju pierwszaka. - Skłonił się grzecznie i wyszedł.
- Bardzo miły człowiek - zaopiniowała lady Abbott. - Szkoda, że jest dopiero czwartym synem. Wiecie, że jego rodzicami są hrabia i hrabina Chamberlain. Tytuł, naturalnie, odziedziczył najstarszy syn. - Przerwała na chwilę, pozwalając, by Pearson przysunął jej krzesło. - Przykro mi to mówić - ciągnęła przyciszonym głosem - ale jest hazardzistą. Hrabia Chamberlain ciągle sponiać jego długi. Drugi syn stacjonuje w Indiach. Mówiono mi, że jest pułkownikiem w wojsku. Trzeci ma dobrą parafię w Nottingham. Obaj dobrze się ożenili i nie przysparzają rodzicom kłopotów. Tylko najstarszy ma tak złą opinię, że nawet nie udało się im znaleźć dla niego żony. Wyobrażacie sobie! No, a ostatnim z synów jest Charles Trent. Uczył się w Harrow, potem w Cambridge, ma nienaganne maniere, instynktownie wyczuwa, jak należy zachować się w konkretnej sytuacji. Na szczęście twój ojciec odkrył go dwanaście lat temu i zatrudnił u siebie. Stanowisko zarządcy u Septimusa Morgana to godna posada dla człowieka tak wysoko urodzonego jak Charles Trent. Nie wiem, jak Septimus by sobie bez niego radził. Zarządza zarówno domem w Londynie, jak i tym dworem na wsi. Prowadzi rachunki, zatrudnia służbę, wypłaca pensje, w zasadzie odpowiada za wszystko. Poza tym jest jeszcze osobistym sekretarzem twojego ojca. Nie mam pojęcia, jak mu się udaje nad wszystkim zapanować. Uroczy człowiek - lady Abbott powtórzyła raz jeszcze, po czym zanurzyła łyżkę w żółtawej zupie, którą właśnie nalano jej na talerz, i zaczęła jeść.

Allegra rzuciła kuzynce figlarne spojrzenie, Sirena z trudem stłumiła chichot. Dziewczęta jadły mało i szybko. Pragnęły jak najszybciej odejść od stołu, żeby pobiec do mademoiselle Francine. Lady Abbott rozumiała niecierpliwość pańien, pozwoliła im odejść od stołu, zanim jeszcze podano deser i sery. Dziewczęta, starannie ukrywając pośpiech i podniecenie, podniosły się powoli. Ukłoniły się i spokojnym krokiem wyszły z jadalni przez drzwi, które otworzył przed nimi lokaj. Kiedy tylko drzwi się za nimi zamknęły, Allegra i Sirena popatrzyły na siebie i biegiem ruszyły schodami na górę. Charles Trent właśnie wychodził ze swojego gabinetu, zobaczył panny i uśmiechnął się do siebie.

Z hukiem wpadły do pokoju pierwszaka, gdzie czekała mademoiselle Francine. Francuzka wstała, spojrzała na nie z naganą i pogroziła palcem.

- Panienki! Czy jesteście żrebakami, że tak szalejecie?
- Proszę nam wybaczyć, mademoiselle - grzecznie przeprosiła Sirena. - Chciałyśmy, żeby jak najszybciej zdjęła z nas pani miarę na suknie!
- Aha! - Francuzka uśmiechnęła się lekko. - No to chodźcie, *mes petites*. Trzeba będzie zdjąć suknie, muszę być pewna, że dobrze was zmierzę. Wcale nie jesteście do siebie podobne. Czy jesteście siostrami?
- Kuzynkami w pierwszej linii - odezwała się Allegra. - Jestem Allegra Morgan, a to lady Sirena Abbott.
- Dziękuję, mademoiselle.
Allegra podeszła do dzwonka i kilka razy pociągnęła za szarfę.
- Przyślij tu natychmiast Honor i pokojówkę lady Sireny, Damaris - poleciła lokajowi, który zjawił się na wezwanie.
- Dobrze, panienko Allegro - odpowiedział i szybko wyszedł spełnić polecenie.
- Mademoiselle Francine, miała nam pani pokazać próbki materiałów. Możemy je obejrzeć, zanim przyjdą pokojówki - zaproponowała Allegra.
Proszę, proszę - myślała mademoiselle Francine, idąc po skrzynię z próbkami - zachowuje się, jakby była księżną, chociaż jest tylko zwyczajną panną Morgan.
- Mamy wielki wybór przepięknych jedwabów i atłasów. Właśnie dostałyśmy je z Francji. Są bardzo poszukiwane. Rozumie pani, panno Morgan.
- Weźmiemy całe sztuki tych tkanin, które wybierzemy - zdecydowała Allegra. - Och! - wyciągnęła kawałek jasnorożowego jedwabiu w paski. - Sireno, w tym ślicznie byś wyglądała! To twój kolor.
- Całą sztukę każdej tkaniny, którą wybieriecie? - Francuzka oniemiała ze zdumienia. Materiały nie były tanie. Cena była wysoka, ponieważ tkaniny trzeba było do Anglii przewozić potajemnie. Francja przestała już być cywilizowanym krajem, w którym można spokojnie żyć czy prowadzić interesy.
- Tak - potwierdziła Allegra. - Czy to stanowi jakiś problem?
- Będę musiała porozmawiać z madame Paul, mademoiselle Morgan. Nigdy wcześniej nie miałyśmy do czynienia z takim zamówieniem!
- Nie zmienię zdania - stanowczo powiedziała Allegra. - Jestem pewna, że tata postara się, by madame Paul się to opłaciło. Jednak jeśli nie będzie mogła spełnić naszej prośby, zawsze mogę zdobyć tkaniny gdzie indziej. Naturalnie, i w tym przypadku chciałabym, żeby to madame Paul uszyła nam stroje. Wyślemy wiadomość do Londynu. Dowiemy się,

jakie jest stanowisko madame Paul w tej sprawie. Czy to pani odpowiada, mademoiselle Francine?

- Oczywiście, mademoiselle Morgan - odpowiedziała krawcowa, lekko skłoniwszy głowę. Ta niewinnie wyglądająca panienka pewnego dnia stanie się kimś, z kim trzeba się będzie poważnie liczyć. Siedziała cichutko, podczas gdy dwie dziewczyny oglądały próbki przywiezionych przez nią tkanin. Nawet nie ośmieliłaby się robić jakichkolwiek sugestii. Panna Morgan bez dwóch zdań doskonale wiedziała, czego chce. Nie wahała się również podpowiadać ślicznej kuzynce, które materiały, jej zdaniem, są odpowiednie dla niej. Zaskakujące, ale ta wychowana na wsi dziewczyna miała doskonały gust.

Rozległo się pukanie, drzwi się otworzyły i do pokoju weszły dwie młode kobiety w strojach pokojówek.

- O - uśmiechnęła się Allegra - jest Honor i Damaris. Chodźcie, dziewczęta, pomóżcie się nam rozebrać, żeby mademoiselle Francine mogła zdjąć z nas miarę.

Pokojówki szybko uporały się z zadaniem. Już po chwili Allegra i Sirena zostały tylko w batystowych koszulach. Francuzka zaczęła brać wymiary z panien. Starła się pracować szybko, podejrzewała bowiem, że Allegra nie potrafi długo ustać w bezruchu. Starannie zapisała wszystkie dane na czystym kawałku pergaminu.

- Żadna z was nie potrzebuje gorsetu - powiedziała.
- Nie włożyłabym tego na siebie, nawet gdyby mi kazano - oświadczyła Allegra.
- Kiedyś może zmieni pani zdanie, mademoiselle Morgan - krawcowa uśmiechnęła się lekko. - *Voilà!* Skończone!
- Czy jutro wraca pani do Londynu? - zapytała Allegra.
- *Oui*, mademoiselle - padła grzeczna odpowiedź.
- W takim razie przekaże pani moje polecenia co do zamówienia całych sztuk wybranych tkanin. Dostanie pani potwierdzenie od pana Trenta i przekaże swojej pani. Jeżeli madame Paul nie wyrazi zgody, będę musiała porozumieć się z kupcami bławatnymi, którzy importują towary przez firmę taty. Muszę jednak powiedzieć, że żal by mi było tego cudnego jedwabiu w kolorze leśnej zieleń. Byłby z niego wspaniały strój do konnej jazdy, prawda? Już widzę się w żakiecie ze złotymi guzikami pod plisą z kremowego jedwabiu.
- Mademoiselle, ma pani nie tylko świetne wyczucie koloru - uśmiechnęła się krawcowa - ale również stylu i fasonu.
- Dziękuję.

Kilka dni później mademoiselle Francine dotarła z powrotem do Londynu. Natychmiast opowiedziała madame Paul o rozmowie z Allegra Morgan. Ku jej ogromnemu zaskoczeniu przyjaciółka była ubawiona.

- A co powiedział pan Trent? - zapytała.
- Marie, on powiedział, że wszystko ma być tak, jak sobie ta panienska życzy! Czy lord Morgan jest aż tak bogaty? A czy ty możesz pozwolić sobie na oddanie całych sztuk tych wszystkich przepięknych tkanin tylko po to, żeby jedna panna nie zobaczyła drugiej w sukni z tego samego materiału? Och, Marie! Tak trudno było zdobyć te tkaniny! A teraz mamy ich nie pokazać, nie zaproponować naszym najlepszym klientkom?! - Mademoiselle Francine była bliska łez.
- Nie rozpaczaj, Francine - ostro przerwała madame Paul. -Przecież nie wzięły wszystkich materiałów, których próbki pokazałaś, poza tym mamy jeszcze inne tkaniny. W zasadzie to nawet ułatwi nam pracę. Z każdej sztuki materiału, który panna Morgan wybrała dla siebie i swojej kuzynki, można by było uszyć dwie lub trzy suknie. W tej sytuacji musimy uszyć tylko jedną, natomiast zapłacą nam jak za trzy, plus koszt materiału! Takie warunki zaproponował mi pan Trent. Będziemy miały więcej czasu dla innych klientek i więcej zarobimy. A teraz powiedz mi, jakie są te panny. Przeciętne? Ładne?
- Panna Morgan jest bardzo piękna. Ma karnację w kolorze gardenii, Marie. Bez najmniejszej skazy. Jej włosy mają dokładnie taki kolor jak ten mahoniowy stolik, który w ubiegłym roku zamówiłaś u pana Chippendale'a. Są ciemne, nie brązowe, ale i niezupełnie czarne, z lekkim odcieniem czerwieni. Oczy ma po prostu niezwykle. Fiołkowe.
- Fiołkowe? - z niedowierzaniem w głosie upewniała się madame Paul.
- Fiołkowe - potwierdziła przyjaciółka. - Ma ciemne brwi i gęste, ciemne rzęsy. Jest wyższa, niż to teraz jest w modzie, ale nie za wysoka. Wąska w talii, ma smukłą figurę. Piersi ma jeszcze dziewczęce, ale bardzo kształtne. Dekolt śliczny, gładki, biżuteria będzie się na nim wspaniale prezentowała. Drobne dłonie i stopy. Natomiast lady Sirena bez najmniejszej wątpliwości nie będzie miała sobie równych. Jest filigranowa i delikatna. Ma cudowne blond włosy, bez jednego choćby ciemniejszego. Oczy szaroniebieskie z zaskakująco długimi rudawoblond rzęsami. Jest doprawdy wyjątkowa, panowie padną przed nią na kolana, będą ją uwielbiali. Panna Morgan opiekuje się nią, ponieważ lady Sirena jest tak naturalna, naiwna i słodziutka jak plaster miodu. Nie ma w niej nawet

odrobiny złośliwości czy fałszu. Jest urocza i kocha kuzynkę równie mocno jak panna Morgan ją. Stanowią wyjątkową parę.

- Panna Morgan, jak rozumiem, nie jest taka bezradna jak kuzynka - zauważyła madame Paul.
- O nie! Jest zupełnie inna! - przyznała mademoiselle Francine. - Jest czarująca i widać, że dobrze wykształcona, może nawet zbyt dobrze wykształcona jak na pannę z dobrego domu i londyńskiego towarzystwa. Nie toleruje głupców i mówi, co myśli. Doskonale wie, jaką pozycję daje rodzinie majątek ojca, a ona jest przecież jego spadkobierczynią. Jeśli czegoś chce, to zdobywa to! Nie wiem, czy z takimi cechami będzie podobała się panom, mimo że jest bardzo ładna i ma wielki majątek.
- Zdobędzie męża z odpowiednim tytułem jeszcze przed wakacyjną przerwą - zauważyła cynicznie madame Paul. -Rodzina znajdzie dla niej najlepszego z możliwych kandydata, a panna Morgan go poślubi. Zapamiętaj moje słowa, Francine. Nie zadowolą się byle baronetem czy jakimś lordem. To musi być mężczyzna ze znakomitego rodu i ojciec jej go kupi.
- A miłość? - płaczliwym głosem spytała mademoiselle Francine.
- Dla Anglików - roześmiała się madame - małżeństwo to interes. Uczucia, niestety, nie mają żadnego znaczenia. Liczy się tylko pozycja i majątek.
- Biedne dziewczynki - rozczuliła się mademoiselle Francine.
- Daj spokój, Francine, nie ma kogo żałować - trzeźwo uspokajała przyjaciółkę madame Paul. - Dostaną to, czego chcą i na co zasługują. I, co najdziwniejsze, na pewno będą potem szczęśliwe. Ci Anglicy to dziwni ludzie. Dla nich najważniejszy jest dom i rodzina. Nie ma w nich krzty szaleństwa, nie podejmują ryzyka, nie pragną przygody.
- Ale przecież każdy powinien kochać - upierała się przy swoim mademoiselle.
- Jesteś romantyczką, Francine - roześmiała się madame. -A teraz podaj mi wymiary panien i bierzmy się do projektowania strojów.

Rozdział 2

Po przyjeździe do Londynu Allegra odkryła, że do rezydencji przysłano już wiele zaproszeń i dla Sireny, i dla niej. Koperty ułożono na srebrnej tacy w kolejności, w jakiej zaproszenia nadchodziły.

- O rety! - wykrzyknęła. - Co mam z tym wszystkim zrobić?
- Ja je przejrzę, panno Allegro - Charles Trent wziął od lokaja ozdobną tacę - i dopilnuję, żeby na wszystkie zostały wysłane odpowiednie odpowiedzi. O, widzę herb państwa Bellingham. Lady Bellingham zwykle wydaje pierwszy bal w sezonie towarzyskim. To zaproszenie koniecznie trzeba potwierdzić. Niektóre z nich zostały przysłane przez osoby pragnące poprzez powitanie ciebie w swoich progach poprawić swoją pozycję społeczną. Będą też zaproszenia od bardzo ważnych osób, ale też i na takie imprezy towarzyskie, w których młode damy dopiero wprowadzane na londyńskie salony nie powinny uczestniczyć.
- Na przykład jakie? - zacięła się Allegra.
- Niektóre spotkania przy kartach, panno Allegro - uśmiechnął się Charles Trent - podczas których gra się ostro i wysoko. Wiadomo, że na takim właśnie przyjęciu księżna Devonshire w ciągu jednego wieczoru straciła setki tysięcy funtów. Nie zechcesz chyba dać się wpłatać w coś takiego, chociaż, naturalnie, znajdą się tacy, którzy będą próbowali cię skusić. Ojciec nie byłby zadowolony.
- Wchodzimy w świat, który z każdą chwilą wydaje mi się bardziej niebezpieczny - zauważyła Allegra. - Szkoda, że tata nie pozwolił mi zostać w domu. Skoro muszę wyjść za męża, mogłabym poślubić Ruperta Tannera. Poprosił mnie o rękę, ale tata nawet nie chce o nim słyszeć.
- Za drugiego syna? Oczywiście, że nie - lady Abbott zdecydowanie poparła stanowisko lorda Morgana.
- Jego ojciec bardzo pochwalał nasz związek - oświadczyła Allegra.
- Wcale się nie dziwię. Ożenić drugiego syna z najbogatszą dziedziczką w całej Anglii byłoby mistrzowskim posunięciem - odparła ciotka. - Stary hrabia Ackerly to szczwany lis. Zawsze taki był. A poza tym twój ojciec nie chciałby, żebyś była spokrewniona z kimś takim jak obecna hrabina Ackerly, nawet tylko poprzez małżeństwo. Jest jego drugą żoną i ma dość zagadkową przeszłość.

– Przecież ty nie kochasz Ruperta - wtrąciła Sirena. - Zawsze mówiłaś, że jest dla ciebie jak brat.

– To prawda, ale dobrze się przy nim czuję, a on zawsze robi to, co ja chcę - szczerze przyznała Allegra.

Słyszając to wyznanie, pan Trent nieomal głośno parsknął śmiechem.

– No, dziewczęta, marsz na górę! - zarządziła lady Abbott, następnie odwróciła się do lokaja. - Marker, pchnij posłańca do madame Paul z wiadomością, że przyjechałyśmy i chciałybyśmy, żeby dziewczęta jak najszybciej mogły przymierzyć stroje. Przecież nie mogą pokazywać się w takich niemodnych, prowincjonalnych sukniach.

– Dobrze, jaśnie pani - skłonił się lokaj.

Bez problemów rozgościli się w domu przy Berkley Square. Tego samego popołudnia, kiedy panie siedziały w ogrodzie, rozkoszując się wiosennym słońcem, lokaj zawiadomił je o przybyciu niespodziewanego gościa. Marker z poważną miną podał wizytówkę lady Abbott.

– O mój Boże! - wykrzyknęła, blednąc. - Oczywiście, że jestem dla lady Bellingham. Proszę ją natychmiast wprowadzić! Dziewczęta, zachowujcie się jak najlepiej, błagam! Clarice Bellingham jest ekspertem zarówno w sprawach mody, jak i londyńskiego towarzystwa. Jeżeli się jej spodobać, drzwi do wszystkich liczących się domów staną dla was otworem.

– A jeśli nie? - zapytała Allegra przytomnie.

– Próba wejścia na londyńskie salony okaże się totalnym fiaskiem, moje drogie dziecko - odpowiedziała jej lady Bellingham, wchodząc do ogrodu. Była wysoką, przystojną kobietą, o raczej obfitych kształtach, ubraną zgodnie z najnowszą modą. - Wszyscy mnie słuchają, chociaż, szczerze mówiąc, nie wiem dlaczego. Ale tak już jest. Jak się miewasz, Olympio? Minęły cztery lata, odkąd ostami raz przywiozłaś córkę do Londynu. - Lady Bellingham usadowiła się na marmurowej ławce i rozejrzała wokoło. - Septimus ma najwspanialszy ogród w całym Londynie. Żaden inny nie wygląda tak pięknie. - Zamilkła na chwilę, by wziąć głębszy oddech, i obrzuciła dziewczęta uważnym spojrzeniem.

– Ja... jak miło cię widzieć, Clarice - lady Abbott odzyskała panowanie nad sobą. - To prawda, nie byłam w Londynie od czasu, kiedy wprowadzałam Amandę na salony. Wiesz, w głębi serca jestem człowiekiem wsi. Poza tym, niestety, bez mojego drogiego męża Londyn już nie jest ten sam. Marker, podaj herbatę, proszę.

– Przypuszczam, że mnie również brakowałoby Bellinghama, gdyby nagle odszedł do lepszego świata - lady Bellingham sucho skwitowała jej wyznanie. - Nie chciałabym zo-

stać zepchnięta na drugi plan przez tę trzpiotkę, z którą ożenił się mój syn. Na szczęście mój mąż cieszy się dobrym zdrowiem, Bogu niech będą dzięki! Jak się miewa Augustus i ta jego Charlotte? Bardzo szybko wzięli ślub. Wszyscy byliśmy pewni, że... - Zrobiła znaczącą przerwę i dopiero po chwili ciągnęła dalej: - No, przecież wiesz, Olympio, co wszyscy myśleli. Tymczasem minęło już kilka lat, a dziecka nie widać.

- Wciąż mamy nadzieję. Modlimy się o to - cicho przyznała speszona lady Abbott. Zapomniała już, jak nietaktowna potrafiła być Clarice Bellingham.

- Przedstaw mnie teraz tym dwóm uroczym młodym stworzonkom. Która jest tą szczerą, otwartą, mówiącą wszystko prosto z mostu, a która tą łagodną i delikatną? Tak jakbym już tego nie wiedziała! - zachichotała.

- To jest panna Allegra Morgan, moja kuzynka.

Allegra złożyła grzeczny ukłon. Policzki nadal ją paliły. Spłonęła rumieńcem, kiedy się zorientowała, że lady Bellingham usłyszała jej pytanie. A teraz jeszcze starsza dama dodała, że jest zbyt bezpośrednia.

- Czy to nie córka Pandory? Jest bardzo ładna. A będąc dziedziczką majątku ojca, z pewnością odniesie wielki sukces w towarzystwie - otwarcie oświadczyła lady Bellingham. - Miło mi, panno Morgan.

- To mnie jest bardzo miło, madame - odpowiedziała Allegra, czując, jak znowu krew napływa jej do twarzy. Lady Bellingham nazwała ją córką Pandory. Czy wszyscy mieli taką doskonałą pamięć? Pewnie tak. Ciekawe, że inni pamiętali matkę, a ona nie.

- A to moja najmłodsza córka, lady Sirena Abbott.

Sirena z nieśmiałym uśmiechem skłoniła się przed lady Bellingham.

- Miło mi, kochanie - powiedziała straszna dama i odwróciła się do lady Abbott. - Nie będzie miała sobie równych, Olympio. Ze wszystkich twoich trzech córek ta jest najbardziej urocza. - A spostrzegłszy, że Sirena pałowieje z radości, dodała: - Cóż to, dziecinko, nikt ci tego nie mówił?

- Nie, madame - odparła Sirena.

- Jesteś najładniejsza i najbardziej urocza, a znam i Caroline, i Amandę. Starsza jest zbyt szeroka w ramionach, a druga ma lekko zadarty nos. - Znowu odwróciła się do lady Abbott: - Czy ma godziwy posag? Wiem, jak wielką egoistką jest Charlotte i jak musi zazdrościć temu ślicznemu dziecku.

- Na szczęście Arthur w testamencie zrobił specjalny zapis. Zostawił pieniądze zarówno na wyjazd Sireny do Londynu i wprowadzenie jej do towarzystwa, jak i na jej posag. Dostała tyle samo co starsze córki, a to w zupełności wystarczy -z dumą wyjaśniła lady Abbott.
 - A przyjazd w towarzystwie kuzynki również ma swoje dobre strony - dodała groźna dama. - Pewnie Septimus wyda bal dla nich obu? Wspaniały dom na towarzyskie imprezy! Szkoda, że korzysta z niego tylko lord Morgan, kiedy przyjeżdża do miasta w rozlicznych interesach.
 - Ojciec nie jest skąpy, madame - Allegra nie wytrzymała i zuchwale wtrąciła się do rozmowy. - Naturalnie, że wyda bal dla nas obu. Bal Sireny odbędzie się na początku maja, a mój pod koniec miesiąca. Jeśli chce pani znać dokładne daty, zawołam pana Trenta. On zajmuje się takimi sprawami.
 - Allegro! - krzyknęła lady Abbott z udręką w głosie.
 - A niech mnie, dziewczyna naprawdę jest śmiała - zachichotała lady Bellingham. - Nie strofuj jej, Olympio. Podoba mi się. Nie jest jedną z tych głupkowato uśmiechających się panien, które co roku poznaję. - Spojrzała na Allegrę. - Kochanie, niech Charles Trent skonsultuje się ze mną w sprawie terminów balów. Nie chcesz chyba, by okazało się zbyt późno, że w tym samym czasie ma miejsce jakieś ważniejsze wydarzenie towarzyskie. A przecież chyba chciałabyś gościć na balu całą śmietankę towarzyską. Nic tak nie uświetnia balu jak obecność przedstawicieli najznamienitszych rodów.
 - Herbaty, wielmożna pani? - zapytał Marker, gotowy napełnić filiżankę ze srebrnego dzbanka.
 - Tak, dziękuję - poprosiła lady Bellingham. - Mówiono mi, że Septimus ma najlepsze herbaty w mieście. - Wdychała aromat unoszący się z filiżanki podanej przez Markera. - Ach! Wspaniały! - pochwaliła. Wylała trochę na głęboki spodeczek i upiła łyk naparu. - Och! Rzeczywiście doskonała!
- Lady Abbott poczuła ulgę. Clarice Bellingham zaaprobowała jej podopieczne. Mimo niewyparzonego języka Allegry podobały się jej obie dziewczyny. Teraz miała pewność, że zostaną wprowadzone do londyńskiego towarzystwa. Czując się znacznie pewniej, spokojnie popijała herbatę.
- Dziękuję, że zechciałaś nas odwiedzić. To bardzo miłe z twojej strony, Clarice. Nie mogę nigdzie zabrać dziewcząt, dopóki ich nowe stroje nie będą gotowe. Nie chcemy dostać się na języki innych zazdrosnych matek. Pragniemy od razu zrobić dobre wrażenie.

- Słusznie! - przyznała lady Bellingham. - Lady Allegra i lady Sirena muszą pojawić się w towarzystwie w najmodniejszych obecnie sukniach. Jak sądzę, sama madame Paul przygotowuje dla nich stroje.
 - Przesłała asystantkę do Morgan Court, żeby wziąć miarę z dziewczynek - z dumą opowiadała lady Abbott. - A teraz umysłny już został wysłany do jej pracowni. Zawiadomi ją o naszym przyjeździe i przekaże, że dziewczęta są gotowe do przymiarki. Lady Bellingham z aprobatą skinęła głową.
 - Czy już wiesz, kiedy dziewczęta zostaną przedstawione na królewskim dworze? - zapytała.
 - Clarice! - ze śmiechem zaprotestowała lady Abbott. - Zaledwie kilka godzin temu dotarliśmy do Londynu.
 - Postaram się, żeby Bellingham wyznaczył jak najwcześniejszy termin. Powinny zostać przedstawione królowi i królowej razem z pierwszą grupą panien. Dopilnuj, żeby madame Paul najpierw wykończyła suknie, w których zamierzają wystąpić na królewskim dworze. Dam ci znać, kiedy data zostanie ustalona.
 - Czy stroje, w jakich występuje się na królewskim dworze, różnią się od innych? - zapytała Allegra starszą damę.
 - Tak, kochanie, oczywiście. Nadal obowiązują krynoliny, że nie wspomnę o wyszukanych perukach z idiotycznymi ozdóbkami.
 - Nigdy nie miałam na głowie peruki - wyznała Allegra.
 - I pewnie nigdy więcej nie będziesz miała, kiedy już zostaniesz przedstawiona Ich Królewskim Wysokościom -uśmiechnęła się lady Bellingham. - To bezsensowny, a jednak konieczny wydatek. Nie mam pojęcia dlaczego, ale takie są wymogi dworskiej etykiety.
 - Wielkie dzięki! - krzyknęła zaaferowana lady Abbott. -Zupełnie zapomniałam o perukarzu!
 - Niech pan Trent umówi was z monsieur Dupontem i powie, że to z mojego polecenia. Charles będzie wiedział, jak to załatwić - podsunęła lady Bellingham z uśmiechem.
 - Bardzo sobie cenię pani zaufanie - odezwał się Charles Trent, wchodząc do ogrodu. Ujął dłoń lady Bellingham i ucałował. - Jak zawsze jest pani wspaniała - powiedział z miłym uśmiechem.
- Lady Bellingham się zaśmiała. Dźwięk jej głosu był głęboki, pełny.

- Jaka szkoda, że jesteś najmłodszy, Charles - powiedziała. - Masz maniery hrabiego, a jesteś nikim. Ot nicpoń! Ponieważ ojciec żyje, trzeba mieć nadzieję, że twój najstarszy brat albo jeszcze zdąży nabrać rozumu przed jego śmiercią, albo sam wcześniej zapije się na śmierć. Wtedy dziedziczyć będzie ten, który jest w Indiach. Zresztą pewnie kiedyś i tak to on wszystko odziedziczy - podsumowała z bolesną szczerością.

Przez twarz Charlesa Trenta przebiegł cień uśmiechu.

- Czy pierwszy maja na cześć lady Sireny, a trzydziesty pierwszy tegoż miesiąca na cześć lady Allegry to pani zdaniem dobre terminy balów? - zapytał.
- Tak - po chwili zastanowienia odpowiedziała lady Bellingham. - W te dni odbywają się tylko jakieś mało znaczące imprezy, organizowane przez niewiele liczące się osoby. Charles, jak najszybciej trzeba rozesłać zaproszenia.
- Są gotowe - odparł z szerokim uśmiechem.
- Nicpoń! - powtórzyła, chichocząc. - Po co pytałeś, skoro już wiedziałeś?
- Ponieważ, madame, pani wie znacznie więcej niż ja i z reguły znacznie wcześniej - wyjaśnił. - Poza tym bardzo sobie cenię pani zdanie - skłonił się nisko przed lady Bellingham. -Panie wybaczą - powiedział jeszcze i odszedł.
- Septimus bardzo mądrze zrobił, zatrudniając go u siebie - zaopiniowała lady Bellingham. - Jest nieoceniony, dosłownie! Nigdy jednak nie uwierzę, że wiem o czymkolwiek wcześniej niż on. Uroczy pochlebca! - znowu zachichotała, potem spoważniała. - Słyszałam, że w tym sezonie Londyn gościć będzie bardzo wielu odpowiednich kawalerów i mniej niż zwykle panien. Obie powinnyście znaleźć sobie mężów jeszcze przed wakacjami. - Zamilkła i zamyśliła się na chwilę. - Olympio! Za dziesięć dni wydaję bal. Jest on uważany za oficjalne otwarcie sezonu towarzyskiego. Do tego czasu nie potwierdzaj żadnych zaproszeń, które nadejdą dla dziewcząt. Te głupie dzierlatki prosto ze szkoły nawet teraz paradują po parku i zasłaniają usta, chichocząc na widok młodych dżentelmenów. Spośród tych, które poznałam, ani jedna nawet nie umywa się do którejkolwiek z twoich panienek. Oczywiście, wszyscy wiedzą, że przyjechały do miasta, ale nie pokazuj ich aż do balu. Wtedy pojawią się po raz pierwszy! To będzie ich wielki debiut towarzyski! - zarechotała jak z dobrego żartu. -Tego wieczoru wszyscy mężczyźni będą chcieli je poznać. Zakochane w swoich córkach mamusie pękną ze złości.
- Doskonały pomysł, Clarice! - przyznała lady Abbott. -A skoro zapewniasz mnie, że w tym sezonie kręcić się tu będzie wielu kawalerów, nie poczuję się winna, przyjmując taką taktykę.

- Na Boga, ciociu, ależ to diabelska przebiegłość - drażniła się z nią Allegra.
 - Dziecko, jak ty się wyrażasz! Cóż to za określenie! - upomniała siostrzenicę lady Abbott.
- Zwyczajna sprawa. Nie ma nic złego w tym, że ty i Sirena w spektakularny sposób wkroczycie w świat, w którym będziecie się obracać przez resztę życia. Dzięki temu od razu zwrócicie na siebie uwagę.
 - Proszę! Proszę! Oto dwie pierwszorzędne, młodziutkie dziewice w najlepszym gatunku i z dobrym posagiem, gotowe do zamażpójścia. Czekamy na oferty! Kto da więcej? - ironizowała Allegra.
 - Allegra! - krzyknęła na nią zdenerwowana ciotka, a Sirena nie mogła opanować chichotu.
 - Ma zupełną rację - lady Bellingham wybuchnęła gromkim śmiechem. Po chwili zwróciła się do Allegry: - Masz rację, ale jak inaczej mogłybyście poznać odpowiednich dżentelmenów?
 - Wcale nie jestem pewna, czy chcę odpowiedniego dżentelmena - odpowiedziała Allegra na wpół poważnie i na wpół przekornie.
 - To prawda, niegrzeczni chłopcy są zabawniejsi. Mówię to z doświadczenia - powiedziała lady Bellingham z błyskiem w oczach. - Ale za odpowiednich wychodzimy za mąż. Robimy to dla własnego dobra i dla dobra naszych rodzin. Bywa, że spotka się wyjątkowego dżentelmena, który ma obie zalety: jest i niegrzeczny, i odpowiedni. To jednak, moje drogie, bardzo rzadkie przypadki. Ale nic się nie bój, Allegro Morgan, będę twoim przewodnikiem. Wiem wszystko o znakomitych i szanowanych rodach. Trzymaj się mnie, a bezpiecznie przetańczysz swój pierwszy i, mam nadzieję, jedyny sezon w stolicy.
 - Obawiam się, madame, że będę potrzebowała przewodnika, by umiejętnie poruszać się po wzburzonych wodach londyńskiej śmietanki towarzyskiej. Nie potrafię się wdzięczyc czy udawać nieśmiałej i skromnej. Uważam to za absurd. Dżentelmen, który myśli tylko o kartach i wyścigach konnych, jest takim samym głuptasem jak dziewczyna, która koncentruje się wyłącznie na strojach i balach - wyznała Allegra. - Obawiam się, że trudno mi będzie znaleźć odpowiednią partię.
- Lady Bellingham wyciągnęła rękę i pulchną dłonią, ozdobioną trzema pięknymi pierścieniami, poklepała przyjaźnie dłoń dziewczyny.
- Dobrze, już dobrze, moje dziecko - uspokajała Allegrę. -Každy ma gdzieś swoją drugą połowę i kiedyś ją znajdzie. Tego jestem absolutnie pewna. - Ciężko podniosła pulchne ciało z ławki. - Zasiadziałam się, jak na powitalną wizytę. Olympio, odprowadź mnie. Do widzenia, dziewczynki. Do zobaczenia u mnie na balu.

Starsze panie wyszły z ogrodu.

- Mama mówi, że w londyńskim towarzystwie wszyscy bardzo się z nią liczą - odezwała się Sirena.
- Jest dla nas życzliwa, pomoże nam. Można powiedzieć, że mamy szczęście - przytomnie zauważyła Allegra.
- Jak uważasz, czy ona ma rację? - zapytała kuzynkę Sirena.
- W jakiej sprawie? - Allegra nie bardzo wiedziała, o co chodzi.
- Że każdy ma gdzieś swoją połówkę - wyjaśniła Sirena. -Co będzie, jeśli do wakacji nie znajdziemy sobie mężów?
- Przyjedziemy tu znowu w przyszłym roku - odparła rzeczowo Allegra. - Mówiono mi, że nie wszystkie panny znajdują sobie mężów podczas pierwszego sezonu w Londynie.
- Ale w grudniu skończymy osiemnaście lat - niepokoila się Sirena.
- A teraz mamy siedemnaście - roześmiała się Allegra. -Och, słodka kuzyneczko, wcale nie mam pewności, czy jestem gotowa do zamążpójścia. Niedawno skończyłyśmy szkołę. Chciałabym trochę posmakować życia i poznać świat, zanim zacznę wieść nudny małżeński żywot.
- A ja chcę wyjść za mąż! - żałośnie jęknęła Sirena. - Mama nie może się przenieść do domu markizy wdowy, dopóki nie wyda mnie za mąż. Nie znoszę mieszkać w Rowley Hall. Charlotte nie ukrywa, jak bardzo nas nie lubi. Wylicza nam każdy kęs i każdy łyk.
- Chcesz wyjść za mąż, żeby uciec od bratowej? Uważam, że to kiepski pomysł - zawyrokowała Allegra. - Kochana kuzyneczko, jeżeli teraz nie znajdziemy mężów, lato spędzisz ze mną, a jesienią poproszę tatę, żebyśmy zimą pojechały gdzieś za granicę. Po podróży wrócimy do Londynu na następny sezon odświeżone i bardziej doświadczone. Będziemy znacznie bardziej interesujące niż dzierlatki, które przyjadą tu wtedy prosto po szkole. Panowie będą za nami szaleć.
- Och, Allegro! Jesteś taka mądra! Chciałabym być podobna do ciebie. Wiesz co, naprawdę pragnę znaleźć mężczyznę moich marzeń i mieć własny dom.
- Jeśli ty tego pragniesz - powiedziała Allegra - ja też tego dla ciebie pragnę, Sireno. Na pewno wielu młodych dżentelmenów będzie ubiegało się o twoją rękę. Pochodzisz z bardzo dobrej rodziny. Ja, niestety, nie. Tata dopiero niedawno otrzymał tytuł, a wciąż pamiętając, co zrobiła moja mama, ludzie będą przypuszczać, że jestem do niej podobna.

- Ale jesteś bardzo bogata! - z rozbijającą szczerością zauważyła Sirena. - Mama mówi, że dzięki majątkowi twojego ojca ani przeszłość twojej mamy, ani pochodzenie ojca nie będą miały większego znaczenia.
- No tak, jestem jego jedyną spadkobierczynią. Nie chcę jednak, aby ktoś się ze mną ożenił tylko dlatego, że jestem córką swego ojca - oświadczyła Allegra.
- Tego już nie zmienisz - odparła Sirena.
- Tak, oczywiście, nie zmienię - w zamyśleniu powiedziała Allegra - ale potrafię, przynajmniej mam taką nadzieję, ocenić szczerą intencję mężczyzny i w ten sposób uchronię się przed nieszczęśliwym związkiem. Mama wyszła za tatę dla majątku, nie kochała go. Gdyby go darzyła uczuciem, nie zainteresowałaby się tym jej hrabią, nie mogłaby się w nim zakochać, a potem uciec. Prawda?
- Chyba nie - przyznała Sirena łagodnym tonem. Mama tysiące razy przestrzegała ją przed rozmową z kuzynką na temat jej matki. Lady Abbott mówiła, że Pandora była najmłodszym dzieckiem ich ojca. Była śliczna, urocza, kiedy chciała, i od małego bardzo samolubna. Do rozwodu z lordem Morganem doszło wyłącznie z jej winy, a ponieważ nikt nie chciał, żeby Allegra cierpiała z powodu niewłaściwego zachowania matki, Sirena powinna unikać wszelkich rozmów na temat Pandory, zwłaszcza z Allegra. Lady Abbott wróciła do ogrodu.
- Och, moje kochane! Wywarłyście bardzo dobre wrażenie na Clarice Bellingham! Zapewniła mnie, że będzie waszym przewodnikiem po londyńskich salonach. Sukces muirowany, skoro ona was zaakceptowała - mówiła podniecona miła pani. Z radości serdecznie przytuliła obie dziewczyny. - Madame Paul przybyła z asystentkami, żeby osobiście dopilnować przymiarki. Już jej powiedziałam, że suknie balowe muszą być gotowe na galę u państwa Bellingham, a dworskie stroje są potrzebne niemal natychmiast. Chodźcie, dziewczynki!
- Jak myślisz, czy madame Paul też ma ptasią twarz, tak jak mademoiselle Francine? - szeptem zapytała Allegra, kiedy z kuzynką biegły do domu i schodami w górę do pokojów, które wspólnie zajmowały.
- Nie wiem - również szeptem odpowiedziała Sirena. - Pewnie jest groźna, ponieważ mademoiselle mówiła o niej z dużym szacunkiem.

Madame Paul okazała się kobietą wysoką, chudą, o ciemnych, siwych włosach i czarnych oczach. Widać było, że przywykła do dyrygowania innymi.

– Mademoiselles, zdejmijcie suknie - zarządziła od razu, kiedy dziewczęta weszły do pokoju przeznaczonego do przymiarek. - *Vite! Vite!* Nie traćcie czasu!

Dwie drobne pomocnice szybko rozebrały panny do koszul. Madame Paul cmokała i z podnieceniem grzebała w pozornie bezkształtnej masie materiału. Lady Abbott, czekając na pokaz, usadowiła się na krześle z wysokim oparciem obitym dekoracyjną tkaniną.

– Mademoiselle Morgan - powiedziała madame, przywołując Allegrę kościstym palcem. - Tutaj, *s'il vous plait*. Bess! Kremowa kreacja!

Suknia miała podwyższoną talię, lekko przymarszczana. spódnice, dopasowany stanik i krótkie, wąskie rękawy wykończone przepiękną srebrną koronką tuż nad łokciem. Założono ją na Allegrę. Spódnica prawie sięgała ziemi, niżej szła druga spódnica z delikatnej srebrnej koronki. Okrągły dekolot był większy niż w sukienkach, które dotychczas nosiła. Allegra zarumieniła się, kiedy spostrzegła, że młode piersi wychylają się zza dekolotu. Próbowała podciągnąć tkaninę do góry.

Madame obciągnęła suknię i spiorunowała Allegrę wzrokiem.

– Mademoiselle, taka jest teraz moda - powiedziała surowym tonem.

– Nawet dla tak młodziutkich panienek? - z wahaniem w głosie odważyła się zapytać lady Abbott.

– Madame - zaczęła krawcowa - oferuję pani nowy pro dukt. Chyba chce go pani pokazać w całej jego krasie? W tym roku nosi się głębokie dekoloty. Kuzynka ma ładne piersi, nie tak jak inne panie ubierające się w mojej pracowni, które będą musiały skorzystać z... jak by tu powiedzieć, pewnej pomocy, by wyeksponować swoje walory.

– Suknia jest naprawdę piękna - z podziwem szepnęła lady Abbott.

– Oczywiście - przytaknęła madame Paul. - Nikt tak dobrze nie potrafi zdjąć miary jak Francine. Mademoiselle, proszę podejść do lustra. Chcę wiedzieć, jak się pani podoba, bo przecież to pani będzie ją nosiła.

Allegra spojrzała na siebie w lustrze. Wyglądała bardzo dorośle. Suknia z bladokremowego jedwabiu, z wierzchnią spódnicą ze srebrnej koronki, bez wątplenia była piękna; najpiękniejsza ze wszystkich, jakie kiedykolwiek miała. Odwracała głowę to w prawo, to w lewo, podziwiając swoje odbicie w lustrze. Kolor sukni świetnie podkreślał karnację skóry. Mahoniowe włosy zdawały się bujniejsze, czy jeszcze bardziej fiołkowe.

– Dobrze - powiedziała. Ani słowa więcej, ale mada nic Paul zrozumiała ją doskonale.

- Do tego będzie szal, srebrnokremowy, tkany jakby przez pająki, rękawiczki do łokcia zrobione z kozłej skóry, bardzo mała torebka ze srebrnej tkaniny i pantofelki z kozłej skóry. Do tej sukni najlepiej nosić wyłącznie perły, mademoiselle Morgan. Będzie pani wyglądała bardzo elegancko i niewinnie.
- Tak - machinalnie przytaknęła Allegra, niezdolna oderwać wzroku od swojego odbicia w lustrze. Zastanawiała się, co pomyślałby Rupert, gdyby zobaczył ją w tej sukni. Po chwili z twarzą rozjaśnioną uśmiechem i pytaniem w oczach odwróciła się do ciotki.

Lady Abbott z aprobatą skinęła głową.

Suknię zdjęto i odłożono na bok. Miała wrócić do pracowni madame do wykończenia. Teraz przyszła kolej na Sirenę. Suknia kuzynki była równie piękna. Uszyta została w tym samym stylu z jasnoniebieskiego brokatu z wąską szafirową wstęgą z aksamitu, podkreślającą talię. Rękawy wykończono kremową koronką, ale zrezygnowano z wierzchniej spódnicy, co powodowało, że suknia wyglądała zupełnie inaczej. Sam dół wykończono trzycalową listwą drobno plisowanej tkaniny. Sirena aż pisnęła z zachwytu, kiedy ujrzała się w lustrze.

- Lady Sireno, pani również będzie miała kremowy koronkowy szal, rękawiczki do łokcia, torebkę i pantofelki w kolorze wstęgi w talii. Do tego też pasują tylko perły. Całość sprawia wrażenie delikatnej i kruchej, takiej jak pani uroda. Mama będzie musiała odganiać cisnących się do pani dżentelmenów.

Obie panienki roześmiały się, słysząc tak stanowcze oświadczenie, a i lady Abbott nie mogła powstrzymać uśmiechu.

- Och, madame! - westchnęła zauroczona Sirena. - Jeśli pozostałe stroje będą równie piękne jak te dwie suknie, cały Londyn będzie nam zazdrościł!
- Będą - przyrzekła krawcowa, uśmiechając się figlarnie. - Wam naprawdę wszyscy będą zazdrościć - dokończyła.
- A co ze strojami na prezentację na królewskim dworze? -dopytywała się lady Abbott.
- Cecile, przynieś obręcze - poleciła madame Paul. - Są takie niezgrabne i niewygodne. Nie rozumiem, dlaczego król Jerzy tak bardzo upiera się przy krynolinach. Większość młodych dam nie wie, jak się w nich poruszać, a już na pewno nie mają odwagi w nich usiąść.
- Taka tradycja, a Jego Królewska Wysokość jest człowiekiem konserwatywnym - wyjaśniła lady Abbott.
- Wszyscy mężczyźni są tradycjonalistami i konserwatystami - skwitowała madame Paul, wzruszając szczupłymi ramionami. - Czemu królowie mieliby być inni? Przecież kiedy biednemu królowi Ludwikowi ścięto głowę, okazało się, że krwawi jak każdy człowiek. -

Znowu wzruszyła ramionami. -Dziękuję Bogu, że miałam dość zdrowego rozsądku, by uciec z Francji, zanim to się stało!

- Jestem przekonana, że nikt by nie nękał szanowanej krawcowej - powiedziała Allegra.
- Mademoiselle, szylałam tylko dla arystokracji - wyjaśniła madame Paul. - Pracowałam z siostrą i kuzynką. Francine zdecydowała się jechać ze mną, ale Hortense nie chciała opuszczać Francji. Została stracona tak jak wiele innych osób, których jedynym przestępstwem było to, że tworzyli i pracowali dla arystokracji.
- Bardzo mi przykro, madame - powiedziała Allegra.
- Mnie też, mademoiselle Morgan. Bardzo mi brak siostry. - Po tych słowach krawcowa znowu zajęła się wyłącznie pracą.
- Te suknie muszą być gotowe na bal u państwa Bellingham - jeszcze raz przypomniała Francuzce lady Abbott.
- Garderoba dla obu pań będzie całkowicie skompletowana dwa dni przed terminem - obiecała krawcowa. - Już wtedy młode damy będą mogły wystroić się w noweienne suknie i spacerować po parku razem z innymi pannami.
- Córnka i kuzynka pokażą się po raz pierwszy dopiero na balu - wyjawiała lady Abbott.
- Bardzo sprytnie! - Madame Paul zachichotała i spojrzała na lady Abbott z większym uznaniem, nawet z szacunkiem. Markiza wdowa nie była taka głupia, jak się mogło wydawać. Odwróciła głowę i znowu się roześmiała.

Madame Paul dotrzymała słowa. Całą kolekcję nowych strojów dla dziewcząt dostarczono w obiecany termin. Przywiozła je mademoiselle Francine. Poinstruowała słuujących, jak mają rozładować bagaż z powozu i dodatkowo towarzyszącej jej furmanki, a następnie przedstawiła panu Trentowi rachunek. Nie mogła wyjść ze zdumienia, że został natychmiast i w całości uregulowany. Zazwyczaj do końca sezonu trwało odbieranie należności, a czasami nawet kilka miesięcy musiało upłynąć, zanim udało się im odebrać wszystko, co klienci byli im winni. Ciotka często nie oddawała klientkom sukni przygotowanych na prezentację na królewskim dworze, żeby wymusić chociaż zaliczkę. Mademoiselle odjechała z uśmiechem na ustach, nawet wyraźnie słyszano, że nuci coś sobie pod nosem.

Allegra i Sirena dosłownie pękały z radości. Wszystko, dosłownie wszystko było nowe. Miały koszulki i bluzki z delikatnej bawełny oraz prążkowanego i nakrapianego jedwabiu. Były szale z Indii, płaszcze z aksamitu, czepki, po tuzinie sukni balowych dla każdej z nich,

pantofelki i rękawiczki. Miały jedwabne halki, koszule z delikatnego płótna, jedwabne pończochy i skarpety. Honor i Damaris cały dzień zajmowały się układaniem nowych strojów swoich pań.

Lady Abbott upierała się, żeby dziewczęta do pierwszego balu jak najwięcej odpoczywały.

- Kiedy wejdziecie do londyńskiego towarzystwa, nie będziecie miały czasu na odpoczynek - zapewniała. - Już jesteście zaproszone na Bóg wie ile balów, wieczorów karcianych, pikników i popołudniowych herbatek. Pan Trent jest bardzo zajęty przeglądaniem nadsyłanych zaproszeń. Jeszcze nikt was nie widział, a już jesteście bardzo popularne! Czyż to nie jest zabawne?
- Moim zdaniem przerażające - oświadczyła ciotce Allegra. - Przysyłają mi zaproszenia, ponieważ jestem bogata. Mogłabym być brzydka jak noc, ciociu, mogłabym mieć całą twarz pokrytą brodawkami, a i tak miałabym powodzenie u kawalerów. Nie znają mnie. Wcale nie chcą mnie znać. Chcą tylko pojąć za żonę dziedziczkę majątku mego ojca. Czy w takiej sytuacji w ogóle jest możliwe znalezienie męża, który by mnie pokochał? Chyba nie. Moje małżeństwo będzie małżeństwem z rozsądku. Ale przysięgam, że chociaż muszę wyjść za mąż, i to za człowieka o jak najwyższym statusie społecznym, wybiorę takiego, z którym jakoś się będę mogła dogadać.
- Och, Allegro! - jęknęła Sirena. - Nie mów takich okropnych rzeczy! Natomiast lady Abbott tylko westchnęła. Siostrzenica bardzo trafnie oceniała sytuację.
- Dobrze, że rozsądnie i trzeźwo na to patrzysz - powiedziała. - Chociaż tak wcale nie musi być. Nawet w twojej sytuacji możliwe jest znalezienie odpowiedniej partii, to znaczy dobrego męża. Zdarza się, że miłość w takich związkach rodzi się później, a jeśli nie, można zgodnie żyć, szanując i lubiąc się nawzajem.
- To straszne! - krzyknęła Sirena. - Całe życie być z kimś, kto cię nie kocha? Ja bym tego nie przeżyła!
- Musisz zacząć rozsądniej myśleć - pouczała córkę lady Abbott. - Kiedy płatki róży opadną, a ty zapelnisz dziecięce skrzydło domu potomkami rodu, twój mąż najprawdopodobniej wróci do Londynu i do młodej kochanki, którą ukrywał w domku przy parku. Taki jest świat, Sireno. Nie wszyscy mężczyźni są tacy jak twój ojciec czy wuj Septimus.

Sirenie oczy zaszyły łzami, broda jej się trzęsła, ale już się nie odezwała. Ona znajdzie sobie męża, który będzie ją kochał aż do śmierci. Dyskusja z mamą na ten temat nie ma sensu. Mama po prostu tego w ogóle nie rozumie. Nigdy nie rozumiała.

Nadszedł dzień balu u państwa Bellingham. Wieczorem, za piętnaście dziesiąta, przed dom lorda Morgana zajechała jego miejska karetka. Lord Morgan i Charles Trent pojawili się w drzwiach. Ubrani byli w płowe spodnie do kolan, zdobione trzema srebrnymi guzikami na każdej nogawce, ciemne dwurzędowe fraki, niezapięte, żeby było widać eleganckie kamizelki, ozdobione krezą koszule i doskonale zawiązane białe jedwabne fulary. Skarpety mieli w czarno-białe pasy, a czarne lakierki z kozłej skóry rozweselały srebrne klamerki. Za nimi podążała lady Abbott w sukni z jedwabiu w kolorze dojrzalej śliwki i ogromnej pudrowanej peruce ozdobionej kilkoma białymi piórami, oproszonymi złotym piaskiem, i diamentową spinką do włosów. Na końcu wyszły Allegra i Sirena w nowych sukniach. Panie pierwsze wsiadły do karety, potem lord Morgan i Charles Trent zajęli miejsca w powozie. Karetka ruszyła.

Kiedy zbliżyli się do rezydencji państwa Bellingham, na Traleigh Square, karetka dołączyła do długiej kolejki pojazdów powoli posuwających się w kierunku podjazdu. Karetki kolejno podjeżdżały pod główne wejście, służący szybko otwierali drzwi powozu, opuszczali schodki i pomagali pasażerom wysiąść. Wewnątrz inni służący odbierali płaszcze od mężczyzn, a pokojówki zabierały okrycia pań. Allegra skonstatowała, że dom jest ładny, ale mniejszy niż rezydencja jej ojca. Wspięli się schodami na górę do sali balowej i znowu znaleźli się w kolejce gości czekających na zaanonsowanie ich przybycia. Kiedy zbliżyli się do majordomusa, Charles Trent pochylił się i szepnął mu coś do ucha.

– Olympia, markiza wdowa Rowley, i lady Sirena Abbott -zagrzmiął majordomus, a kiedy Sirena z matką już wkroczyły do sali balowej, donośnym głosem obwieścił: - Lord Septimus Morgan, panna Allegra Morgan, pan Charles Trent.

Mój Boże! Naprawdę tu jestem - szepnęła Allegra w duchu, podczas gdy ojciec prowadził ją w kierunku grupy nowo przybyłych, czekających, żeby przywitać się z panią domu. Nagle z całą ostrością uświadomiła sobie, jak wiele osób nie odrywa od niej wzroku, ale w odpowiednim momencie wzięła się w garść.

– Dobry wieczór, lady Bellingham - złożyła ukłon przed lady Bellingham.

– Dobry wieczór, moja droga - pozdrowiła ją pani domu i przedstawiła Allegrę mężowi.

- Dziewczynka Pandory, tak? - uśmiechnął się do Alleg-ry. - Oj, myślę, że to raczej twoja dziewczynka, Septimucie - powiedział szczerze.
- To prawda - z dumą przytaknął lord Morgan, skłonił się i razem z córką przeszedł dalej, by dołączyć do lady Abbott i Sireny.

Allegra nie wiedziała, gdzie skierować wzrok. Sala balowa wyglądała wspaniale. Wydawało się prawie niemożliwe, żeby w tak stosunkowo niewielkim domu mogło się znaleźć aż tak wielkie pomieszczenie. Ornamenty rokokowe były złożone i białe, kandelabry z iskrzącego i rzucającego ogniki kryształu w złotej oprawie. Płonące w nich woskowe słabe światełka napełniały salę zapachem kapryfolium. W jednym z rogów sali ze ściany na pokój wyląniał się ozdobny, złoty, barokowy balkon. Na nim zajęli miejsca muzycy ubrani w spodnie do kolan z ciemnoniebieskiego aksamitu i odpowiednio dobrane żakiety. Ściany pokryte były jasnoniebieskim jedwabnym brokatem i wyłożone lustrami. Przed każdym lustrem znajdował się połączony stolicek, na którym stała duża niebieska waza Wedgwooda wypełniona wielobarwnymi kwiatami. Podłogę wykonano ze szlifowanego drewna. Wokoło rozstawione zostały sofy pokryte różowym aksamitem i małe, połączone krzeselka, wyściełane błękitnym aksamitem. Spojrzawszy w górę, Allegra zobaczyła, że sufit sali balowej wypełniają skaczące i swawołące cherubinki.

Lady Abbott podprowadziła córkę i siostrzenicę do sofy i usiadła.

- Teraz - powiedziała przyciszonym głosem - czekamy, aż pszczoły przylecą do tak pięknie wyeksponowanych dla nich kwiatów.
- A gdzie poszedł tata i Charles? - dopytywała się Allegra.
- Na drinka lub pograć w karty z innymi, podobnymi do nich panami - odpowiedziała lady Abbott. - Bale są dla młodych - wyjaśniła z uśmiechem.

Ze wszystkich stron matki i opiekunowie dyskretnie rzucanymi spojrzeniami taksowali dwie panienki, które - jak mówiono, chociaż nikt wcześniej ich nie widział - były niekwestionowanymi gwiazdami sezonu.

- I co powiesz? - wicehrabia Pickford zwrócił się do księcia Sedgwick.
- Która to? Nie zwróciłem uwagi, kiedy anonsowano ich przybycie - wyjaśnił książę. - Czy to ta drobna blondynka?
- Nie, brunetka o jasnej karnacji, która tak dumnie trzyma głowę. Mój Boże, ona naprawdę jest piękna, Quint! Rodowa biżuteria będzie wyglądała na niej wprost wspaniale - dorzucił wicehrabia.

- Jeszcze nas sobie nie przedstawiono - roześmiał się Quinton Hunter. - Rzeczywiście muszę wziąć sobie bogatą żonę, Ocky, ale powinniśmy do siebie również pasować.
- Chodź! - zapalił się wicehrabia. - Markiza wdowa i moja matka za młodych lat się przyjaźniły. To będzie dobry pretekst. Złożymy paniom wyrazy szacunku. Ty bierzesz bogatą dziedziczkę, a ja chcę zostać przedstawiony tej ślicznotce, najmłodszej córce markizy wdowy.
- Nadstawiasz ucho i wysłuchujesz wszystkich plotek, od kiedy przyjechaliśmy do Londynu - drażnił się książę z przyjacielem, przedzierając się przez zatłoczoną salę balową.
- Dobry wieczór, lady Abbott - powitał markizę wdowę Octavian Baird. - Jestem wicehrabia Pickford. Pani, zdaje się, zna moją matkę, Laurę Beasley. Młodość spędziłyście razem w Hereford - skłonił się z szacunkiem.
- Oczywiście - radośnie przyznała lady Abbott. - Proszę pozwolić, że przedstawię moją kuzynkę, pannę Allegrę Morgan. Allegro, to jest wicehrabia Pickford. I, naturalnie, moją córkę, lady Sirenę.
- A ja pozwolę sobie przedstawić paniom swojego przyjaciela, Quintona Huntera, księcia Sedgwick - podjął wicehrabia. - Czy ma pani jeszcze dla mnie wolne miejsce w swoim karnecie? - zapytał, zwracając się do lady Sireny.

Sirena splonęła rumieńcem i zaczęła uważnie przeglądać swój dotąd zupełnie pusty karnet.

- Chyba trzeci taniec mam wolny - powiedziała, szybko wpisując nazwisko wicehrabiego. - Dziękuję za zaproszenie.
- Nie - przerwał szybko. - To ja pani bardzo dziękuję.
- Sedgwick - lady Abbott głośno powtórzyła nazwisko, jednocześnie usiłując coś sobie przypomnieć. - Twoim ojcem był Charles Sedgwick, prawda? A matką Vanessa Tarleton?
- Zgadza się, lady Abbott - potwierdził książę.
- Ja i twoja matka byłyśmy dalekimi kuzynkami. Miałyśmy tego samego prapradziadka, chociaż zupełnie nie wiem którego - powiedziała.
- Rzeczywiście, madame - skinął głową i zwrócił się do Allegry: - Czy znajdzie pani dla mnie jakiś taniec, panno Allegro?
- Niestety, Wasza Miłość - padła błyskawiczna odpowiedź. - Wszystkie tańce mam już zajęte. Ale jeśli jeszcze kiedyś się spotkamy, obiecuję panu ostatni taniec w moim karnecie - uśmiechnęła się lekko.

Książę skłonił się i bez jednego słowa odszedł z Octavianem Bairdem, wicehrabią Pickford.

- Oszalałaś? - fuknęła ciotka. - Jeszcze nikt nie poprosił cię do tańca. To książę! Sirena przynajmniej udała, że chociaż cały karnet ma już zapisany, spróbuje gdzieś wcisnąć wicehrabiego Pickford.
- Nie podobał mi się sposób, w jaki na mnie patrzył, ciociu. Jakby oceniał zalety konia - tłumaczyła.
- Może jest krótkowidzem - łagodziła sytuację ciotka. - Mam nadzieję, że nie obraziłaś go aż tak, by cię już nigdy nie poprosił o taniec. Moja droga, po prostu jesteś zdenerwowana.

Z drugiego końca sali z sardonicznym uśmiechem na twarzy książę Sedgwick obserwował ożywioną wymianę zdań między Allegra i jej ciotką.

- Jeszcze nikt nie zaprosił jej do tańca - powiedział do wicehrabiego Pickford.
- Przecież mówiła, że karnet ma już wypełniony - odparł Ocky.
- Kłamała - orzekł książę. - Karnet miała otwarty, doskonale widziałem, że jest pusty. - Był jednak bardziej rozbawiony niż zły. Ta śliczna dziewczyna z ogromnym majątkiem i nie nieznaczącym nazwiskiem dała mu kosza. Oczywiście odpłaci jej za tę zniewagę i zrobi to tak, że będzie wiedziała, za co ponosi karę. Przyciszonym głosem powiedział coś do przyjaciela.
- Quint, naprawdę chcesz to zrobić? - upewniał się wicehrabia ze śmiechem.
- Panna Allegra i ja musimy się zrozumieć od samego początku, Ocky - odpowiedział książę Sedgwick.

Allegra siedziała obok ciotki i czekała, aż ktoś poprosi ją do tańca. Karnet Sireny stosunkowo szybko został wypełniony, natomiast nikt nie zaprosił Allegrę, a tańce już się zaczynały. Siedziała jak skamieniała w pięknej sukni, podczas gdy inne panny wirowały w tańcu. Odmówiła, gdy ciotka zaproponowała przejście do sali bankietowej na poczęstunek.

- Idź, jeśli chcesz - odpowiedziała z wysoko podniesioną głową, mimo że czuła się okropnie.
- Nic nie rozumiem - bezradnie szepnęła lady Abbott.
- Dlaczego Allegra nie tańczy? - lady Bellingham spytała lady Abbott, kiedy zorientowała się w sytuacji.
- Ktoś puścił pogłoskę, że ma wszystkie tańce zajęte - pospieszyła z wyjaśnieniem Sirena, którą partner, po skończonym tańcu, właśnie odprowadził na miejsce.

- Niech no się tylko dowiem, która matka to zrobiła - z furią zaczęła lady Bellingham - już ja jej pokażę! Zniszczę ją! To okrucieństwo! Wielkie okrucieństwo!

Muzycy na balkonie zaczęli stroić instrumenty do menueta, ostatniego tańca balu. Nagle przed Allegra pojawił się książę Sedgwick. Z uprzejmym wyrazem twarzy skłonił się grzecznie.

- Panno Morgan, wydaje mi się, że to nasz taniec - powiedział.

Allegra szeroko otworzyła oczy, jednak w tej sytuacji po prostu nie mogła mu odmówić. Sztywno podniosła się z sofy i podała mu rękę. Milczenie dziewczyny było bardzo wymowne.

- Nie ma nic poza nazwiskiem, a to dzięki postępowaniu ojca i dziadka - poinformowała lady Bellingham przyjaciółkę, kiedy para oddaliła się na parkiet. - Majątek podobno jest nienaruszony, natomiast dwór wymaga poważnego remontu. Ale - przymrużyła oczy, jakby coś poważnie rozważała - gdyby Allegra chciała zostać księżną, mogłaby go zdobyć. Taki mariaż byłby korzystny dla obojga, Olympio! Musimy się nad tym zastanowić.

- Słyszałam, Clarice, że on bardzo się szcyci swoim pochodzeniem. Pod tym względem Allegra mu nie dorównuje -zwróciła uwagę lady Abbott.

- Ale jest biedny jak mysz kościelna, Olympio. Błękitna krew wyschnie, bo na nim ród się skończy, jeśli nie znajdzie odpowiednio bogatej żony. W tym sezonie nie ma w Londynie innej panny, która mogłaby dorównywać Allegrze fortuną. Taki majątek pozwoli jej zdobyć księcia.

- Nie podobał się jej - zauważyła lady Abbott. - Powiedziała, że taksował ją jak konia, którego zamierza kupić.

- I pewnie miała rację - ze śmiechem przyznała lady Bellingham. - A jednak, Olympio, w pewnym sensie ocalił jej pierwszy wieczór, prosząc ją do ostatniego tańca. Będzie mu za to wdzięczna.

- Przypuszczam, że to właśnie on puścił pogłoskę, iż Allegra ma wszystkie tańce zajęte - lady Abbott podzieliła się swoimi podejrzeniami z przyjaciółką. - Już wcześniej prosił ją do tańca, a ona powiedziała, że karnet ma wypełniony, chociaż jeszcze nikt jej nie zaprosił. Sądzę, że chciał jej tym żartem dać nauczkę.

- Wcielony diabeł! - Lady Bellingham była ubawiona. -Będę musiała z nim porozmawiać.

- Allegra będzie wściekła - ciągnęła lady Abbott. - Już ona znajdzie sposób, żeby odplacić mu pięknym za nadobne. Tego jestem absolutnie pewna.

- Ależ oni naprawdę znakomicie do siebie pasują - oświadczyła lady Bellingham. - Quinton Hunter jest niezwykle dumny ze swego pochodzenia, a twoja siostrzenica, będąc najbogatszą panną w Anglii, nie pozwoli na to, żeby ktokolwiek narzucał jej swoją wolę. Olympio, szykuje się doskonała partia! Teraz my musimy włączyć się do sprawy. Dzisiaj nie ma na tej sali matki, która oddałaby córkę księciu bez grosza przy duszy. Dla nas to wielka szansa! Powiedz, na co liczyłaś w najlepszym przypadku.
- Na wicehrabiego, może hrabiego - odparła lady Abbott.
- A mamy szansę na księcia, moja kochana - cieszyła się lady Bellingham. - Ach, to będzie wydarzenie sezonu! I pomyśleć, że wszystko zaczęło się na balu w mojej rezydencji!

Rozdział 3

Minał kwiecień. Allegra cały czas starała się zniechęcić do siebie księcia Sedgwick. A jednak, kiedy bzy w londyńskim ogrodzie lorda Morgana zaczęły kwitnąć, nie ulegało wątpliwości, że Quintona Huntera nic nie powstrzyma przed ubieganiem się o jej względy. Na każdym kolejnym balu jego nazwisko coraz częściej pojawiała się w karnecie dziewczyny, aż para stała się tematem plotek. Allegra nie posiadała się ze złości, jednak nic nie mogła na to poradzić. Żaden inny mężczyzna nie wzbudził jej zainteresowania. Co gorsza, okazało się, że młody wicehrabia Pickford i Sirena zakochali się w sobie. Sirena nie miała teraz czasu dla kuzynki, nie rozumiała jej zachowania wobec księcia. Uważała, że Allegra postępuje głupio, nie odpowiadając na zaloty Quintona Huntera.

Pewnego popołudnia, wiedząc, że panny wybierają się na piknik nad rzekę, lady Abbott za przyzwoleniem szwagra zaprosiła księcia na herbatę. Kiedy lokaj wprowadził go do ogrodu, znowu pomyślała, że jest bardzo przystojnym mężczyzną. Księżę ucałował jej dłoń i na dany znak zajął miejsce vis-a-vis niej.

- Wielmożny panie, w ciągu minionego miesiąca - lady Abbott od razu przeszła do rzeczy - wiele czasu poświęcał pan mojej siostrzenicy. Lord Morgan upoważnił mnie do rozmowy z panem na temat pańskich zamiarów wobec Allegry.
- Czy uważa mnie pani za łowcę posagu, madame? - zapytał zimnym tonem.

- Nie! Nie! - szybko zapewniła go lady Abbott. - Jest pan doskonale znany, książe. Kogoś o takim rodowodzie trudno nazwać łowcą posagu. Jednak wiem z dobrego źródła, że szuka pan żony. Czy to prawda?

Skinął głową. W kącikach ust pojawił się nikły uśmiech.

- Czy bierze pan pod uwagę małżeństwo z moją siostrzenicą? - otwarcie zapytała lady Abbott.
- Tak - równie szczerze odpowiedział książe. Łechtało jego dumę, że to nie on na kolanach musiał prosić o rękę Allegry. To oni przyszli do niego, i tak właśnie powinno być. Allegra Morgan poprzez małżeństwo z nim wejdzie do najznamienitszej rodziny w Anglii. Będzie matką następnego pokolenia synów świetnego rodu.
- Czy pan ją kocha? - wypytywała dalej lady Abbott.
- Nie - odpowiedział. - Nie uważam, żeby miłość była koniecznym elementem małżeństwa. Dobrą partię można zrobić bez miłości. Moi przodkowie żenili się z miłości i moja obecna sytuacja jest wynikiem ich nierozważnego zachowania.
- Pańscy przodkowie byli również znani z zamiłowania do hazardu - przypomniała mu lady Abbott, jednocześnie zastanawiając się, czy dobrze robi, wspominając o tym.
- Ja nie gram. Prawdę mówiąc, brzydzę się hazardem, co zapewne doskonale pani rozumie. Jeżeli dojdziemy do porozumienia w sprawie mego małżeństwa z panną Morgan, przyrzekam, że będę ją traktował z należnym szacunkiem. Nie wykluczam, że w przyszłości zrodzi się między nami uczucie - mówił książe. - I, naturalnie, zostanie księżną Sedgwick.

Lord Morgan wyszedł do ogrodu. Za nim, niosąc dużą srebrną tacę z herbatą, podążał Marker.

- Postaw tacę na stole, Marker - polecił lord Morgan. - Dzisiaj lady Abbott poda nam herbatę.
- Tak jest, wielmożny panie - odparł Marker, postawił tacę, skłonił się i tyłem wycofał w kierunku domu.

Lord Morgan znacząco spojrzał na szwagierkę.

- Jego Wysokość książe dał mi do zrozumienia, jeśli właściwie odebrałam jego intencje, że pragnie prosić o rękę Allegry - taktownie powiedziała lady Abbott.
- Są pewne warunki, sir - podjął lord Morgan. - Warunki, które mogą panu nie odpowiadać.
- Jakie? - zapytał książe.

– Allegra jest moją spadkobierczynią. Po mojej śmierci odziedziczy wszystko. Tę rezydencję, dwór Morganów z dwoma tysiącami akrów ziemi, plantacje herbaty, udziały w obrotach handlowych, statki, fabryki, wszystko. Mam jednak zamiar jeszcze długo żyć, zatem do mojej śmierci zamierzam zapewnić córce roczny dochód w wysokości dwustu pięćdziesięciu tysięcy funtów. To będą jej pieniądze, pan nie będzie mógł ich tknąć. Podpisze pan odpowiednie zobowiązanie, chociaż nikt poza nami nie musi wiedzieć o tej umowie. Panu również wyznaczę taki sam roczny dochód, dwieście pięćdziesiąt tysięcy funtów. I musi mi pan przyrzec, że będzie pan dobrze traktował moją córkę. Nie jest podobna do dziewcząt, które pan spotykał. Ma urodę po matce, po mnie odziedziczyła intelekt i sprawność umysłu. Znając Allegrę, przypuszczam, że zainwestuje większość swoich pieniędzy. I, oczywiście, zarobi na tym. Była dobrą uczennicą. Potrafi również robić te wszystkie rzeczy, które zwykle robią kobiety, a które, zdaniem Olympii, są bardzo ważne, chociaż może nie jest w tym doskonała. Ale od czego w końcu są służący, prawda?

– Pańska żona miała tylko dwoje dzieci - książe chciał wyjaśnić to, co niepokoiło go najbardziej.

– Pandora nie lubiła dzieci. Kiedy urodziła mi syna, uznała, że wywiązała się ze swoich obowiązków. Już po jej odejściu dowiedziałem się, że przed urodzeniem Allegrы świadomie pozbyła się trojga dzieci. Zapewne zawsze pozostanie dla mnie tajemnicą, dlaczego tego samego nie zrobiła, kiedy była w ciąży z Allegra. Może być pan spokojny, Allegra urodzi panu wiele dzieci.

Książe skinął głową. Nie miał wątpliwości, przyszły teść był człowiekiem szczerym i uczciwym. To, co powiedział o żonie, wymagało odwagi. Musiał bardzo kochać córkę.

– Początek mojej znajomości z pańską córką nie był zbyt udany. Obawiam się, że wciąż jest jeszcze na mnie zła -otwarcie przyznał książe.

Twarz lorda Morgana złagodniała, zaśmiał się w kulak.

– Zrobił jej pan niezły kawał na balu w rezydencji państwa Bellingham. Tydzień kipiała ze złości, a od tego czasu wciąż się zastanawia, jak odplacić panu pięknym za nadobne. Ale to rozsądna dziewczyna. Nie zlekceważy korzyści wynikających z tak dobrej partii. Porozmawiam z nią, kiedy wróci.

– Czy możemy zatem wyznaczyć datę ślubu? - zapytał książe.

– Wiem, że Hunter's Lair nie jest w najlepszym stanie -zaczął lord Morgan. - Dwór wymaga remontu i modernizacji. Trzeba to zrobić przed ślubem. Teraz nie może pan tam

wprowadzić panny młodej. Myślę jednak, że zaręczyny można formalnie ogłosić na balu, który wydamy na cześć córki pod koniec miesiąca. Może tymczasem uda się wam zawrzeć rozejm - dokończył z uśmiechem.

- Herbata zupełnie wystygnie, jeśli teraz jej panom nie podam - oświadczyła lady Abbott. - Och, spójrz, Septimusi! Kucharz przygotował te pyszne maleńkie kanapeczki z łososiem i ogórkiem, które tak bardzo lubisz!
- Bal pani córki był bardzo udany - książę podjął towarzyską rozmowę. - Dekoracje były równie subtelne i delikatne jak sama lady Sirena. Jest uroczą panną. Mój przyjaciel, wicehrabia Pickford, ma zamiar poprosić o jej rękę, lady Abbott. Mam nadzieję, że nie popełniam gafy, mówiąc pani o tym. Zresztą i tak wkrótce się pani dowie. Ockly rozmawiał już z ojcem. Stary hrabia jest zachwycony, że syn tak dobrze wybrał. Uważa, że to doskonała partia.
- Och, tak się cieszę! - uradowała się lady Abbott. - Sirena zawsze chciała w czerwcu wyjść za mąż. Ślub zorganizujemy w kościele Świętego Jerzego na Hanover Square pod koniec sezonu. Przypuszczam, że zaraz potem wyjadą z Londynu. A wtedy ja wrócę do swojego wdowiego dworku. - Uśmiechnęła się radośnie. - Jest mały, ale przynajmniej Charlotte, moja synowa, nie będzie mi ciągle patrzyła na ręce i sprawdzała, czy przypadkiem nie sięgam po drugi kawałek chleba. Popijali herbatę i gawędzili.
- Lepiej, jeśli wyjdę, zanim panie wrócą z pikniku - rzekł w końcu książę, wstając. - Przed naszym następnym spotkaniem będzie pan zapewne chciał porozmawiać z córką.
- Dzisiaj wieczór wybieramy się do Almack - niepytana poinformowała lady Abbott.
- Będę tam - obiecał książę, pochylając się nad jej dłonią. - Mam nadzieję, że Allegra też - powiedział i się oddalił.

Lady Abbott dłonią zasłoniła sobie usta, oczy miała szeroko otwarte. Nie mogła uwierzyć w to, co się właśnie stało.

- Udało się, Septimusi! - odezwała się w końcu, opuszczając dłoń. - Uczyniliśmy Allegrę księżną! Nie było tak świetnego kontraktu ślubnego od czasu, kiedy siostry Gunning przyjechały z ojcem z Irlandii. A to było czterdzieści cztery lata temu! I Sirenie też się udało! Pewnego dnia, kiedy stary Pickford umrze, moja córeczka zostanie hrabiną! No, trzeba powiedzieć, że to bardzo udany sezon, prawda?
- Żadna z nich jeszcze nie stoi przed ołtarzem. Sirenę zresztą łatwiej będzie tam doprowadzić niż Allegrę. Jest zakochana. Czuję się trochę winny, że wpędzam Allegrę w związek bez miłości. Chociaż nie mogę nie zgodzić się z opinią księcia. Tylko popatrz, co

mnie samemu dała miłość - mówił ze smutkiem lord Morgan. - Wydaje mi się jednak, że to dobry człowiek. Nigdy niczego złego o nim nie słyszałem. Wierzę, że będzie dobrym mężem dla mojej córki.

- Trzeba sprawić, żeby Allegra była dla niego miła - przypomniała lady Abbott z figlarnym błyskiem w oczach. - Nie zazdrozczę ci, Septimusię. Musisz jej od razu o tym powiedzieć.
- Wiem - przyznał. - Porozmawiam z nią, gdy tylko wróci. Z kim pojechała dzisiaj na piknik?
- Jest, naturalnie, z Sirena i wicehrabią Pickford oraz młodym Rupertem Tannerem - odpowiedziała lady Abbott.
- Nie wiedziałem, że Rupert jest w Londynie - lord Morgan był zaskoczony. - Wiesz, że miał czelność prosić o rękę Allegry przed naszym wyjazdem do Londynu. Nie podoba mi się, że przyjechał węszyć. Jego ojciec pragnie ożenić drugiego syna z moją córką. Nie może sobie tego wybić z głowy.

Na niebie, jak to zwykle wiosną bywa, niespodziewanie pojawiły się chmury. Lord Morgan i lady Abbott przeszli z ogrodu do rezydencji.

- Gdy córka wróci - lord Morgan polecił Markerowi - powiedz, że pilnie chcę z nią mówić. Czekać w bibliotece.
- Tak jest, wielmożny panie - skłonił się lokaj.
- A mojej córce powiedz, że jestem u siebie - poprosiła lady Abbott.
- Dobrze, wielmożna pani.

Lord Morgan wszedł do biblioteki, nalał sobie szklaneczkę whisky i wygodnie się usadowił w wyściełanym krześle przy płonącym kominku. Zastanawiał się, jak najlepiej poprowadzić rozmowę z córką. Wiedział, że nie będzie to łatwe zadanie. Kobieta powinna wyjść za mąż za mężczyznę ze swojej sfery. Allegra to rozumiała, tak przecież została wychowana. Niezwykle rzadko młodzi ludzie pobierali się z miłości. Rody aranżowały małżeństwa dzieci, kierując się interesem rodziny. Panna i kawaler wiedzieli, że potem muszą po prostu postarać się, by ich związek okazał się szczęśliwy. A ponieważ oboje tego chcieli, z reguły im się udawało. Sam był na tyle głupi, że zakochał się w swojej żonie, Pandorze. Dlatego tak boleśnie przeżył jej zdradę.

Księżciu powiedział, że nie wie, dlaczego Pandora nie pozbyła się płodu, kiedy była z Allegra w ciąży. Skłamał. Doskonale wiedział, jak to się stało, że Pandora donosiła ciążę i urodziła Allegrę. Przypadkiem słyszał rozmowę Olympii z Pandorą, która wcale nie była przeznaczona dla jego uszu. Olympia Abbott groziła młodszej siostrze, że ujawni wszystko, co o niej wie, jeżeli Pandora nie urodzi tego dziecka.

- Pozbyłaś się już trojga dzieci Septimusa - mówiła Olympia ze złością. - Nie pozwolę ci usunąć i tego dziecka.
- Przecież dałam mu syna - jęczała Pandora. - Czego jeszcze ode mnie chcecie?
- A co będzie, jeśli coś się stanie Jamesowi Lucianowi? -pytała Olympia. - Musisz dać Septimusowi jeszcze jedno dziecko, poza tym brzuch już ci rośnie. Nie mogę pojąć, jak mogłaś pozwolić, żeby ta okropna kobieta wydarła troje dzieci z twojego ciała.
- Och, Olympio, nie dramatyzuj. Podała mi jakiś ohydny napar, kazała wypić, a kilka godzin później z trudem i w bólach pozbyłam się tego małego kłopotu. Nigdy nie pozwoliłabym, żeby matka Diggums bodaj palcem mnie tknęła. Rzeczywiście jest okropna.
- Urodzisz to dziecko - stanowczo oświadczyła Olympia. -Jak nie, powiem Septimusowi, co zrobiłaś, Pandoro. Będzie miał wszelkie prawo rozwieść się z tobą. Sama będę go do tego zachęcać, przysięgam! I niech ci się nie zdaje, że uwierzę w naturalne poronienie. Nie dam się oszukać.
- Stracę sezon polowań - złościła się Pandora.
- Obie nas ominie sezon polowań - oświadczyła Olympia. - Też spodziewam się dziecka. Nasze dzieci, Pandoro, będą razem się wychowywały, razem dorastały. Zostaną przyjaciółmi. Będziesz się jeszcze cieszyła, że nie pozbyłaś się tego maleństwa.
- No dobrze, już dobrze - w końcu zgodziła się Pandora. -Doprawdy, Olympio, za bardzo troszczysz się o mojego męża. Gdybym nie wiedziała, jak bardzo kochasz swojego, podejrzewałabym najgorsze - roześmiała się Pandora.
- Wielka szkoda, że nie kochasz Septimusa.
- Ale on mnie kocha - w głosie Pandory wyraźnie brzmiała nutka triumfu. - I zawsze będzie mnie kochał, Olympio, żeby nie wiem co. Zgadzam się urodzić mu to dziecko. Ale ani jednego więcej! Po ostatniej ciąży mam ponad dwa centymetry więcej w talii. Nie chcę wyglądać jak te stare, grube matrony, które siedzą pod ścianami na balach i spotkaniach towarzyskich. Nie chcę być stara!

Poczuł się, jakby ktoś wbił mu nóż w serce. Nie podejrzewał żony o taką perfidię. Wiedział, że Pandora go nie kocha. Poznał ją dostatecznie dobrze, by wiedzieć, że poza sobą

ta kobieta nikogo nie kocha. Allegra jednak przyszła na świat. Potem, kiedy córka nie miała jeszcze dwóch lat, Pandora uciekła z kochankiem, włoskim hrabią Giancarlem di Rossim. Septimus rozwiódł się z nią. Bez trudu uzyskał na to zgodę. Ku swojemu zaskoczeniu jakiś czas później otrzymał od Pandory list, w którym dziękowała mu za umożliwienie jej poślubienia kochanka. Nigdy więcej nie miał już od niej wiadomości. Podejrzewał jednak, że Olympia utrzymywała kontakt z siostrą. Zawsze miała dobre serce.

Usłyszał, jak krople deszczu nagle zaczęły uderzać o szyby w oknach, z hallu rezydencji dobiegł go beztroski śmiech. Otwarto drzwi do biblioteki, weszła Allegra, a tuż za nią Rupert Tanner.

- Och, tato! Nie wiesz, co się stało! Ocky poprosił Sirenę o rękę! Poszli na górę powiedzieć o tym cioci. I przyjechał Rupert. Dlaczego chciałeś się ze mną widzieć?
- Chciałbym porozmawiać z tobą w cztery oczy, Allegro - powiedział lord Morgan. - Rupert, gdzie się zatrzymałeś?
- Allegra zaprosiła mnie tu, do rezydencji, wielmożny panie - odpowiedział młodzieniec.
- Żałuję, ale to by stworzyło niezręczną sytuację. Jestem przekonany, że młody Pickford przyjmie cię do siebie. Dom jego ojca przypomina teraz bardziej klub dżentelmenów. Tam ci zresztą będzie znacznie wygodniej.
- Tato!
- Usiądź, Allegro - polecił ojciec.
- Jestem wdzięczny, że podsunął mi pan tę myśl - grzecznie podziękował Rupert. - Zobaczymy się wieczorem w Almack? Macie bilety, prawda?
- Tak - krótko odpowiedział lord Morgan.
- To życzę miłego dnia i do wieczora - młodzieniec pożegnał się i wyszedł, dokładnie zamykając za sobą drzwi.
- Tato, jak mogłeś odmówić gościny Rupertowi? - Allegra była zła na ojca. - Jest naszym sąsiadem, znamy się od dziecka.
- W tej chwili, Allegro, nie może się u nas zatrzymać. To by było niewłaściwe - przyciszonym głosem wyjaśnił ojciec.
- Dlaczego? - Allegra piorunowała ojca wzrokiem.
- Ponieważ dzisiaj po południu zgodziłem się na twoje małżeństwo z księciem Sedgwick - padła zaskakująca odpowiedź.
- Nie!

- Bez mrugnięcia okiem zgodził się na wszystkie moje warunki. Nadzwyczajne, jak na tak dumnego dżentelmena!- zauważył lord Morgan.
- I tak biednego! - natychmiast dodała Allegra. - Tato, on poluje na mój posag. Przecież musisz zdawać sobie z tego sprawę.
- Moja kochana córeczko, każdego mężczyznę, który będzie chciał się z tobą ożenić, można nazwać łowcą posagu -cierpliwie wyjaśniał lord Morgan. - Przecież jestem najbogatszym człowiekiem w Anglii. Quinton Hunter przynajmniej może ofiarować coś w zamian za majątek. Pochodzi z rodu o najbardziej błękitnej krwi w całym kraju i uczyni cię księżną, Allegro. Księżną. Twoje dzieci od dnia urodzin będą najznamienitszymi przedstawicielami angielskiej arystokracji.
- Tato, to rodzina notorycznych hazardzistów - przypomniała Allegra.
- Moja droga, on nigdy nie grał i bardzo nie lubi hazardu, ponieważ właśnie z powodu tej słabości swoich przodków znalazł się na krawędzi ubóstwa.
- I właśnie sytuacja, w jakiej się znalazł, zmusza go do poślubienia mnie. Młodej damy o niedorównującej mu pozycji i marnym pochodzeniu. Nie! Nie, tato, nie zrobię tego! Wyjdę za Ruperta Tannera. On przynajmniej mnie lubi - buntowała się Allegra.
- Allegro, nie bądź niemądra. Odmówiłem twojej ręki młodemu lordowi Ackerly'emu. Nie pozwolę, żebyś rzuciła się w ramiona drugiego syna. Poza tym przecież wcale nie kochasz Ruperta.
- Uciekniemy i się pobierzemy - Allegra upierała się przy swoim.
- Wydziedziczę cię, jeśli tak zrobisz. I zadbam o to, żeby i ojciec, i młody Rupert byli tego świadomi. Bez majątku, Allegro, już nie będziesz dla nich świetną partią. Taka jest przykra rzeczywistość. Szczególnie przykra w twojej sytuacji. Przecież uczyłem cię, że małżeństwo zawiera się po to, by podnieść status rodziny każdego z małżonków. W tym przypadku ty robisz wielki krok w górę drabiny społecznej. Księżę natomiast otrzymuje w zamian niezły dochód. To nic trudnego wyjść za takiego mężczyznę i spędzić z nim życie. Będziesz musiała zachowywać się jak dama, którą przecież jesteś, z wdziękiem pełnić honory domu i urodzić mężowi potomków. Dał mi słowo, że będzie cię dobrze traktował. Allegra wybuchnęła płaczem.
- Nienawidzę go! - łkała żałośnie. - A on nienawidzi mnie - szlochała.
- Początek był zły, nie zaprzeczam - przyznał lord Morgan - ale z twojej winy, Allegro. Kiedy poprosił cię o taniec na balu u lady Bellingham, odmówiłaś. Tymczasem on widział, że karnet masz jeszcze pusty. Chciał ci dać nauczkę i postarał się, żeby wszyscy

byli przekonani, iż nie masz już wolnego ani jednego tańca. Chodziło mu o to, żebyś zatańczyła tylko z nim, z nikim innym. Wciąż jesteś zła, że nie udało ci się odplacić mu pięknym za nadobne. Powiem ci, jak możesz się zemścić - powiedział na koniec, z podejrzanym błyskiem w oku.

- Jak, tato? - zapytała Allegra wyraźnie zainteresowana.
- Wychodząc za niego za mąż, moja droga. Chociaż ufam, że Quinton Hunter dotrzyma danego mi słowa i naprawdę będzie cię dobrze traktował, wiem, że irytuje go zaistniała sytuacja. Jest zły, że musi wziąć żonę, by ratować rodowe dobra. Co gorsza, bierze żonę, która, jego zdaniem, mu nie dorównuje. To jest właśnie twoja zemsta. Może niezbyt subtelna, jednak rzeczywista. Chociaż on w tej chwili tak nie uważa, jesteście sobie równi. To nie ulega wątpliwości, to fakt niepodważalny. Jego błękitna krew i twój majątek równoważą się. Są tyle samo warte. Ty o tym doskonale wiesz, a on być może nigdy tej prawdy nie zaakceptuje. A to daje ci nad nim przewagę. Pewnego dnia jednak, kiedy lepiej się poznacie, przypuszczam, że uda ci się skruszyć jego dumę.

Słowa lorda Morgana głęboko zapadły Allegrze w serce. Długo się zastanawiała nad tym, co ojciec powiedział.

- Och, tato! - uśmiechnęła się niespodziewanie. - Jaki ty jesteś mądry! Byłam zła i nie potrafiłam rozsądnie myśleć.
- Księżę spotka się z nami dzisiaj wieczorem w Almack - poinformował córkę lord Morgan. - Myślałem, że wasze zaręczyny ogłosimy podczas twojego balu.
- A kiedy mamy wziąć ślub?
- Nie wcześniej niż jesienią. Twój nowy dom wymaga generalnego remontu. Polecę, żeby zatrudniono architekta, i w przyszłym tygodniu wyślę go do Hunter's Lair wraz z ekipą robotników. Przypuszczam, że część lata będziesz musiała spędzić, nadzorując prace i czuwając nad wykończeniem wnętrza. Dokąd chciałabyś pojechać w podróż poślubną?
- Muszę się nad tym zastanowić, tato. W tej chwili staram się przyzwyczaić do myśli, że wychodzę za mąż za księcia Sedgwick. - Podniosła się z krzesła i pocałowała ojca w policzek. - Wybacz, że tak się uniosłam na początku - przeprosiła. - Mogę powiedzieć Sirenie?
- Jeszcze nie, kochanie. Niech twoja kuzynka ma swoje pięć minut. Niech się cieszy swoim szczęściem. Jej małżeństwo jest bardziej nietypowe, ponieważ Sirena i młody Pickford są w sobie naprawdę zakochani. Szczęściarze.

- A czy ja nie jestem szczęściarą, tato? - przekomarzała się Allegra. - W końcu będę księżną, żoną mężczyzny o najbardziej błękitnej krwi w całej Anglii.
- Tak, Allegro, masz szczęście - zapewnił córkę lord Morgan. - Quinton Hunter ma nieskalaną reputację. Będzie dla ciebie dobrym mężem, kochanie. Postaraj się być dla niego równie dobrą żoną.
- Będę, tato, będę - obiecała. - ...Kiedy już przyzwyczaję się do tej myśli - uzupełniła po chwili.
- Na wieczór ubierz się szczególnie ładnie - poradził lord Morgan. - A ja dopilnuję, żebyście obie, ty i Sirena, miały wspaniałe ślubne suknie i wyprawy. Spisałyście się znakomicie, jestem dumny z obu moich dziewczynek.
- Och, tato, a co będzie z tobą, kiedy odejdziesz z domu? - zastanawiała się głośno, ale już po chwili się rozpromieniła. -Wiem! Tato, musisz ożenić się z ciocią Olympią!
- Na miłość boską, Allegro! - Lord Morgan zrobił się czerwony jak burak. - Co też ci do głowy przychodzi?

Allegra uważnie przyjrzała się ojcu. Na jego twarzy malowało się poczucie winy.

- Może - zaczęła - przyszło mi to do głowy, ponieważ wiem, że pasujecie do siebie. Ciocia jest szanowaną wdową, a ty bardzo zranionym przed laty starym rozwodnikiem. Naprawdę chcesz, żeby wyjechała do tego małego wdowiego dworku w Rowley? Czy nie byłaby ozdobą twego domu, tato, gdy mnie już nie będzie? Czy nie byłaby odpowiednią towarzyszką?
- Chytruska! Jesteś stanowczo za mądra - odparł ojciec, nie odpowiadając na pytania córki. - Przyznam, iż myślałem o tym, żeby ponownie się ożenić. Ale czy nie uważasz, Allegro, że gdybym wybrał twoją ciotkę, ludzie wzięliby nas na języki?
- Wiesz, tato, pobyt w Londynie wiele mnie nauczył. Przekonałam się, na przykład, że ludzie plotkują zawsze i o wszystkim. Nawet najbardziej niewinna sytuacja może stać się pożywką plotkarzy. Ty i ciocia doskonale do siebie pasujecie. Oczywiście, nic nikomu nie powiem o naszej rozmowie, ale cieszyłabym się, gdybyś kiedyś się ożenił z ciocią Olympią.
- Jestem wdzięczny za błogosławieństwo - powiedział sucho, a Allegra się roześmiała.
- Lepiej zastanówię się teraz, w co się wystroić na ten wieczór. - Pocałowała ojca w czoło i wybiegła z biblioteki. Pobiegła schodami na górę do pokoi zajmowanych przez ciotkę. Wiedziała, że zostanie tam Sirenę i Ocky'ego.

- Cieszysz się, ciociu? - zapytała, wchodząc do pokoju lady Abbott. - Sirena zdobyła uroczego wicehrabiego.
- Allegro! - upomniała ją ciotka i zarumieniła się z zażenowania, ponieważ sama dokładnie tak właśnie pomyślała. Nie mogła się doczekać, kiedy podzieli się nowiną z Augustusem.
- Naprawdę uważasz, że jestem uroczy? - krztusząc się ze śmiechu, zapytał wicehrabia Pickford. - Chyba jeszcze nikt tak o mnie nie mówił.
- Zdecydowanie uroczy - potwierdziła Allegra. - Moja kuzynka ma wielkie szczęście, ty zresztą też, Ocky. Wszystkiego najlepszego, życzę wam wielu cudownych lat.
- Och! - Sirena miała łzy w oczach - tak bym chciała, żebyś i ty była równie szczęśliwa.
- Droga kuzyneczko, najbogatsza dziewczyna w Anglii musi starać się o męża z najznakomitszym tytułem w kraju i ja go zdobędę. Wszyscy wiemy, Sireno, że prawdziwa miłość zdarza się niezwykle rzadko. Tobie i Ocky'emu się udało. -Allegra zwróciła się do wicehrabiego Pickford: - Ocky, pozwolisz, żeby Rupert Tanner zatrzymał się u ciebie? Tata uważa, że narazimy się na plotki, jeśli będzie mieszkał u nas, tym bardziej że tata odmówił lordowi Ackerly'emu mojej ręki. Jest bardzo miły, o czym pewnie już sam się przekonałeś.
- Oczywiście, może zamieszkać z nami - zgodził się wicehrabia.
- Dziękuję, panie Uroczy - zażartowała. - Muszę wybrać suknię na dzisiejszy wieczór. O Boże, mimo tej całej pretensjonalności Almack jest strasznym miejscem. Sale są nieciekawe, parkiet okropny. O kolacji nawet nie wspomnę, ale przecież nikt nie idzie do Almack, żeby jeść, tylko żeby się pokazać. -Posłała im całusa i wyszła z pokoju ciotki.
- Czasami jest stanowczo zbyt bezpośrednia - westchnęła lady Abbott. - Wyobrażam sobie, co o niej myślisz, Octavianie.
- Uważam, że jest zachwycająca, madame - odparł wicehrabia. - I wystarczy mi, że Sirena bardzo ją kocha.

Allegra tymczasem wbiegła do swojego apartamentu. Wewnątrz pokojówka, Honor, podszywała oderwany dół sukni.

- W co się dzisiaj ubierzemy? - zapytała Allegra, wchodząc do pokoju.
- Czy to ważny wieczór? - chciała wiedzieć Honor.
- Tak - odpowiedziała jej pani. - Wydaje mi się, że bardzo ważny.
- Och, panienko! Niech mi pani powie! - błagała Honor.

- Jeszcze nie mogę - wykręciła się Allegra - ale już niedługo, Honor, już niedługo.
- Jest taka piękna suknia - pokojówka odłożyła szycie i podniosła się z krzesła - której panienka jeszcze nie miała na sobie. - Pobiegła do garderoby i odszukała strój. - Oto ona! -trzymała suknię przed sobą w wyciągniętej ręce, aby Allegra mogła ją dokładnie obejrzeć.

Dziewczyna z aprobatą skinęła głową. Suknia była z jedwabiu w różowo-kremowe pasy. Miała podwyższoną talię, rękawy do łokcia wykończone koronką i modny, dość głęboki, zaokrąglony dekolt.

- W ogrodzie mamy piękne różowe róże. Wepniemy kwiaty we włosy - zaproponowała Honor. - Do tego może pani włożyć tę cudną kameę na złotym łańcuchu, którą panienka niedawno dostała od ojca, i kolczyki z pereł.
- Będę chciała wziąć kąpiel - przypomniała Allegra pokojówce.
- Czy to prawda, że lady Sirena wychodzi za mąż za tego przystojnego wicehrabiego, który przez cały sezon dotrzymywał jej towarzystwa? - dopytywała się Honor, jednocześnie odwieszając suknię.
- Jak to się dzieje, że służba tak szybko dowiaduje się o wszystkim? - roześmiała się Allegra. - Zawsze mnie to dziwiło.
- Damaris była u lady Abbott, kiedy lady Sirena ze swoim kawalerem przyszła porozmawiać z matką - wyjaśniła Honor. - Od razu przybiegła mi powiedzieć, a raczej się pochwalić - powiedziała pokojówka z przekąsem. - Czasami ta Damaris zachowuje się, jakby była nie wiadomo kim.
- Postaram się, żebyś i ty już wkrótce pękała z dumy - obiecała Allegra służącej.

Tuż przed dziesiątą ruszyli do Almack's Assembly Rooms na King Street. Jak już wcześniej zauważyła Allegra, sale bankietowe nie były szczególnie atrakcyjne, ale w tym miejscu należało się pokazać. Powstały w 1765 roku z inicjatywy pana McCalla. Z założenia miały być ekskluzywnym miejscem spotkań śmietanki towarzyskiej Londynu. W sezonie w każdą środę odbywały się tam bale, można też było grać w karty, ale tylko o niewysokie stawki.

Nikt tak po prostu nie udawał się do Almack. Protektorzy wystawiali wybranym osobom kupony, które uprawniały do wykupienia biletu do tego towarzyskiego raj. Oczywiście, wybrana osoba musiała zajmować odpowiednio wysoką pozycję społeczną, ekonomiczną i

towarzyską, ale same te atrybuty wcale nie gwarantowały przychylności protektorów sal bankietowych. Lady Bellingham należała obecnie do grona protektorów.

Właśnie na balu u lady Bellingham protektorzy obserwowali młode damy, które w tym roku zjechały do Londynu. Potem spotkali się, żeby zdecydować, kto zostanie, a kto nie będzie zaproszony na bal w Almack. Niewiele brakowało, a Allegra, mimo majątku ojca, nie znalazłaby się na liście szczęśliwców, protektorzy zwrócili bowiem uwagę na to, że zatańczyła tylko raz. Ostatni taniec. Lady Bellingham najpierw poprosiła protektorów o przyrzeczenie dochowania tajemnicy, następnie opowiedziała im całą historię. Wyjaśniła, że ksiązę Sedgwick był pierwszym, który poprosił Allegrę do tańca, a ona, onieśmielona, powiedziała, że wszystkie tańce ma już zajęte. Ksiązę jednak zauważył, że w karnecie nie ma ani jednego nazwiska, poczuł się urażony odmową dziewczyny i zrobił jej paskudny kawał.

– Biedne dziecko - ze współczuciem westchnęła lady Markham, jedna z protektorek. - Sedgwick jest przystojny jak sam diabeł, ale zbyt dumny. To zrozumiałe, że niedoświadczona dziewczyna mogła się przestraszyć.

Pozostałe panie przyznały jej rację i kiedy lady Bellingham skończyła opowiadać, wszystkie zgodziły się, że droga panna Morgan, tak jak jej śliczna kuzynka, Sirena, koniecznie muszą otrzymać kupony. Olympia Abbott wiedziała, że tylko dzięki przyjaciółce obie panny zostały dopuszczone do świętego kręgu, za jaki uznawano zaproszonych do Almack. Czuła się dłużniczką lady Bellingham.

Protektorzy Almack za właściwe uznawali tylko niektóre tańce. Były to angielskie tańce ludowe, szkockie tańce wirowe, kontredans, ecoddaise, kotylion i menuet. Chociaż od rewolucji francuskiej menuet nie był już tak bardzo popularny we Francji, w Almack wszystkie bale zaczynało i kończono menuetem. Po każdym tańcu partner natychmiast odprowadzał młodą damę do matki lub opiekunki. Kłaniał się grzecznie starszej damie i jeśli miał ochotę lub został do tego zachęcony, zostawał, żeby pogawędzić z paniami.

Po pierwszym balu, który przecież był totalnym fiaskiem, Allegra ku swemu bezbrzeżnemu zdumieniu stwierdziła, że cieszy się ogromnym powodzeniem. Wiedziała jednak, że to jej majątek powoduje, iż panowie cisną się do niej jak pszczoły do miodu. Niektórzy byli naprawdę mili, kilku nawet polubiła za błyskotliwy i cięty dowcip. Pozostali byli typowymi łowcami posagu i prawie wcale się z tym nie kryli. Przecież dziewczyna, która ma bogatego ojca i całkiem świeży tytuł, powinna być zachwycona, że kawalerowie z dobrych rodzin okazują jej zainteresowanie. Ale Allegra zachwycona nie była. Konkurenci początkowo byli zdezorientowani, potem zdumieni, w końcu czuli się urażeni, kiedy Allegra, niezwykle niczego udawać, odsyłała ich z kwitkiem.

W drzwiach Almack portier, nisko się kłaniając, witał wszystkich po nazwisku. W środku poszukali dogodnego miejsca, usiedli i czekali na rozpoczęcie balu. Lord Morgan szybko się oddalił w poszukiwaniu stołów do gry w karty. Markiz Rowley z żoną natychmiast po przybyciu podeszli do lady Abbott.

- Sirena, kochanie! Co za wspaniała wiadomość! - z miejsca wybuchnęła Charlotte. - Ustaliliście już datę?
- Mów ciszej, Charlotte - zwróciła jej uwagę niezadowolona z zachowania synowej lady Abbott. - Zaręczyny nie zostały jeszcze formalnie ogłoszone. Narobisz nam wstydu.
- Nie zastanawiałam się jeszcze nad datą ślubu - przyciszonym głosem odpowiedziała Sirena. - Przypuszczam, że porozmawiamy z Ockym na ten temat, kiedy już będziemy mieli zgodę jego ojca.
- W czerwcu! - rzuciła podniecona Charlotte. - Będiesz wprost boską czerwcową panną młodą, Sireno. Oczywiście w kościele Świętego Jerzego na Hanover Square. Po ceremonii Gussie i ja wydamy dla was śniadanie.
- Jeżeli Sirena zdecyduje się na ślub w czerwcu - odezwała się lady Abbott - jestem pewna, że Septimus wyda weselne śniadanie. Jego rezydencja jest zdecydowanie bardziej odpowiednim miejscem na takie przyjęcie niż twój maleńki domek.
Uśmiech natychmiast zniknął z twarzy Charlotte.
- A tobie się nie udało, panno Morgan - z udawanym współczuciem zwróciła się szeptem do Allegrzy. - No cóż, jednak nie wszystko można kupić za pieniądze.
- Nie bądź śmieszna, lady Charlotte - roześmiała się Allegra. Oczywiście, że można. Jestem pewna, że przed końcem sezonu będę zaręczona. - Słodko uśmiechnęła się do żony kuzyna.
- Nie wiem, z kim - mruknęła pod nosem Charlotte.
- Dobry wieczór, lady Abbott, lady Sireno, panno Morgan - pozdrowił panie księżę Sedgwick. - Gussie, lady Charlotte. - Księżę złożył wytworny ukłon.
- Dobry wieczór, Wasza Miłość - odpowiedzieli. Tylko Allegra nie przyłączyła się do chóralnego powitania. Po raz pierwszy przyjrzała się człowiekowi, którego miała poślubić. Wygląda imponująco - przyznała w duchu - ale jest snobem.
- Lady Sireno, z tego, co mi powiedział przyjaciel, wicehrabia Pickford, wnoszę, że mogę złożyć pani gratulacje.
- Tak, wielmożny panie - szepnęła Sirena, ślicznie się rumieniąc. Rozejrzała się na strony. - Ocky nie przyszedł z panem?

- Za chwilę tu będzie, lady Sireno - zapewnił dziewczynę księżę i zwrócił się do Allegry: - Panno Morgan, pozwoli pani - wyjął jej z ręki karnet i małym piórem wpisał swoje nazwisko przy pierwszej i ostatniej pozycji. - I, oczywiście, pragnąłbym dotrzymać pani towarzystwa przy kolacji. Pozwoli pani?
 - Naturalnie, Wasza Miłość - potulnie zgodziła się Allegra, kłaniając się grzecznie. Spojrzał na nią uważnie, dostrzegł złośliwe błyski w fiołkowych oczach dziewczyny i roześmiał się. Ujął jej dłoń, podniósł do ust, ucałował, skłonił się i odszedł.
 - No, no - z przekąsem powiedziała Charlotte - wcale się nie dziwię, że taki mężczyzna interesuje się panną Morgan. -Głośno pociągnęła nosem.
 - Jaki, madame? - lodowatym tonem zapytała Allegra.
 - Droga panno Morgan, ten człowiek nie ma złamanego grosza. Wszyscy o tym wiedzą. Zaleca się do ciebie tylko dlatego, że masz bogatego ojca. Chyba nie masz złudzeń. Przy całej jego pretensjonalności uważam go za raczej gburowatego. Wcale nie jest przystojny czy dystyngowany. Ludzie mówią, że mieszka w jednym pokoju, bo reszta rodowej rezydencji wali mu się na głowę.
 - Ale majątna żona z pewnością poprawi jego sytuację, prawda, madame? - słodziutkim głosem spytała Allegra.
 - Ożeni się z tobą tylko dla pieniędzy, jeśli w ogóle zdecyduje się popełnić taki mezalians - ciągnęła niezrażona Charlotte.
 - A ja wyjdę za mąż za najwyższy tytuł, jaki mogę zdobyć za pieniądze ojca - odparła Allegra.
 - Co za brak taktu! Jak możesz mówić coś takiego - Charlotte była wstrząśnięta szczerością Allegry.
 - Bzdura! A czy ty nie poślubiłaś mojego kuzyna dla jego tytułu? Markiz stoi wyżej w hierarchii od twojego ojca. Jako markiza Rowley masz wyższą pozycję od swojej matki, szwagierki i sióstr. Dla ciebie to była znakomita partia. Dlaczego ja nie miałabym zawrzeć małżeństwa, które przyniesie mi podobne korzyści? - uśmiechnęła się Allegra.
- Sirena słuchała tej wymiany zdań z otwartą buzią. Bezceremonialność i szczerość Allegry nie tylko na niej zrobiła wrażenie. Lady Abbott zastanawiała się, czy nie powinna zasłać Charlotte po raz pierwszy zaniemówiła, a markiz Rowley wybuchnął śmiechem.
- Co cię tak bawi? - zapytał wicehrabia Pickford, przyłączając się do towarzystwa.
 - Allegra właśnie zmyła mojej żonie głowę - odpowiedział Gussie po prostu. - Nie będę ci wyjaśniał, to zbyt skomplikowane. O, muzycy zaczynają stroić instrumenty. Zaraz zaczną

się tańce. Gratulacje, Ocky, i wierz mi, bardzo się cieszę. Moja siostra będzie wspaniałą żoną. Wiem, że i ty będziesz dla niej dobry.

– Oczywiście, Gussie - zapewnił przyszłego szwagra wicehrabia Pickford. - Na pewno.

Rozległy się dźwięki menueta i w tej samej chwili pojawił się książę Sedgwick. Ujął dłoń Allegrę i poprowadził ją na parkiet. Tańczyli w milczeniu. Charlotte nie miała racji - skonstatowała Allegra w duchu. Quinton Hunter jest bardzo przystojny. Nagle uświadomiła sobie, że na nią patrzy, i opuściła wzrok.

Majątek i uroda - myślał podczas tańca książę. Udało się! Nawet lepiej, niż się spodziewał. Będzie mógł odkupić swoje konie.

– Panno Morgan, czy ojciec rozmawiał z panią? - zapytał przyciszonym głosem, kiedy po skończonym tańcu odprowadzał ją do ciotki.

– Tak. W tej sytuacji myślę, że ma pan prawo zwracać się do mnie po imieniu - odpowiedziała Allegra.

– Przyjdę, żeby zabrać cię na kolację, Allegro - oznajmił, po czym skłonił się i odszedł.

Kolejne kawałki Allegra tańczyła z różnymi młodymi ludźmi. Większość ich, próbując wkraść się w jej łaski, mówiła jakieś głupstwa. Do jednych się uśmiechała, innych ignorowała.

Myślała tylko o tym, że chce więcej wiedzieć o człowieku, którego miała poślubić. Niemal uradowała się, kiedy o północy ogłoszono przerwę i książę Sedgwick ponownie się pojawił, żeby towarzyszyć jej podczas kolacji.

– Poproszę tylko o lemoniadę - powiedziała Allegra. - Lemoniada jest jeszcze znośna.

– Wino nie. Jest okropne - stwierdził sucho. - Mimo to pijemy je.

Wzięli napoje i poszli w kierunku samotnej ławki, ustawionej w niewielkiej niszy. Allegra usiadła, wzięła z ręki księcia srebrny kubek z lemoniadą i zachęciła go, żeby usiadł obok niej. Czas jakiś popijali napoje w absolutnej ciszy. Pierwszy odezwał się książę.

– Czy jesteś zadowolona, że zostaniesz księżną Sedgwick, Allegro?

– Jeśli ty jesteś zadowolony, że ja nią zostanę - odpowiedziała.

– Jesteś bardzo trzeźwo myślącą osobą - powiedział. A może jest zimna - pomyślał.

– Mój ojciec - zaczęła Allegra z westchnieniem - kochał mamę. Wyszła za niego dla pieniędzy i pewnego dnia się zakochała. Uciekła z ukochanym, zostawiła ojca, brata i mnie. Nie pamiętam jej. Brat ją pamiętał. Mówił, że była bardzo piękna, ale chłodna. Nie matka, ale ojciec nauczył mnie, czym jest miłość. Ale to miłość ojca do dziecka. Nie wiem, czym jest miłość między kobietą i mężczyzną. Całe życie powtarzano mi, że moja

matka zachowała się skandalicznie, że zrobiła rzecz niewybaczalną, że złamała obowiązujące reguły. Mówiono mi, że małżeństwa są aranżowane po to i tak, by rodzina każdej ze stron odniosła jakąś korzyść. - W naszym przypadku ty żenisz się ze mną dla pieniędzy i wielkiego spadku po ojcu, który pewnego dnia dostanę. Ja wyjdę za ciebie, ponieważ małżeństwo z tobą znakomicie poprawia moją pozycję. Nasz związek jest oparty na rozsądnych, pragmatycznych podstawach. W odróżnieniu od mamy ja lubię dzieci i chciałabym urodzić ci ich kilkoro. Będę cię szanowała jako mojego męża i zawsze będę ci wierna. Zdrada nie leży w mojej naturze, Wasza Miłość.

Księżcia zaskoczyła szczerą Allegry. Była z nim szczerą aż do bólu, zasługiwała więc na to, by i on rozmawiał z nią otwarcie.

- Pochodzę z rodziny romantyków. I kobiety, i mężczyźni w moim rodzie kierowali się w życiu uczuciami. Ojciec, dziadek i jego przodkowie - wszyscy zawierali małżeństwa z miłości i byli bardzo szczęśliwi. Niestety, mężczyźni z mojego rodu byli również niepoprawnymi hazardzistami. Co gorsza, kiedy śmierć zabierała im kobiety, które obdarzyli uczuciem, zaczęli pić. Noszę jedno z najstarszych nazwisk w Anglii i, jak to mówią, w moich żyłach płynie najbardziej błękitna krew w całym kraju. Ale nie mam grosza przy duszy, Allegro. Żenię się, ponieważ muszę odbudować rodowy majątek. Musiałem sprzedać dwie z moich najlepszych rozplodowych klaczy, żeby pokryć koszty pobytu w Londynie. Rzeczywiście żenię się z tobą dla pieniędzy, ale obiecuję być dobrym mężem. Nie jestem tyranem.
- W taki razie, Wasza Miłość, rozumiemy się doskonale -podsumowała Allegra. Upiła łyk lemoniady. Ze zdenerwowania, które starannie ukrywała, zupełnie zaschło jej w gardle.
- Mam na imię Quinton - powiedział cicho.
- Quintonie - powtórzyła miękko.
Dreszcz przeszedł mu po plecach. Uczucie było zaskakujące, niezrozumiałe.
- Myślałam - ciągnęła Allegra - że będziemy mogli wziąć ślub na jesieni. Ale jeśli pozwolisz, chciałabym latem przyjechać do Hunter's Lair, żeby dopilnować prac remontowych. Gdybyśmy pobrali się na początku października, w listopadzie moglibyśmy zorganizować polowanie dla twoich przyjaciół.
- Skąd wiesz, że polujemy? - zapytał książę.
- Wszyscy wiedzą, że Hunter's Lair leży w Hereford i słynie z polowań. Ja nie poluję. Nie lubię zabijać zwierząt, Quintonie. Będę zajmowała się gośćmi i uczestniczyła w innych rozrywkach, ale nie będę goniła po polu w szerokiej spódnicy, przylepiona do grzbietu

konie, by schwycić jakiegoś biednego lisa czy jelenia. Jeżdżę konno w spodniach. Mam nadzieję, że nie jesteś zgorzognięty. Ciocia Olympia mówi, że mężczyźni są oburzeni, widząc kobietę jeżdżącą konno po męsku.

- A czy masz ładne nogi, Allegro? - zażartował przekornie.
- W swoim czasie sam to ocenisz, Quintonie - odparła zuchwale. - Jednak bez względu na to, czy mam ładne nogi, czy nie, będę jeździła po męsku.
- Jesteś bardzo bezpośrednia - roześmiał się.
- Zawsze jestem szczerą - wyznała.
- To dobrze - przyznał. - Zatem nie będziemy mieli przed sobą tajemnic, Allegro. Opowiedz mi o Rupercie Tannerze.
- Razem dorastaliśmy - odparła, zaskoczona pytaniem.
- On mówi, że chce cię poślubić.
- Ach, to pomysł jego ojca - wyjaśniła Allegra z lekkim uśmiechem. - Jest drugim synem. Kiedy tata uznał, iż powinnam pojechać do Londynu, żeby znaleźć męża, postanowiliśmy mu powiedzieć, że chcemy się pobrać. W ten sposób wyszłabym za kogoś, kogo znam, i nie musiałabym wyjeżdżać z domu. Jego ojciec, naturalnie, bardzo się ucieszył, ale mój nie. Nie kocham Ruperta i on też mnie nie kocha. Nie było między nami żadnej umowy, formalnej czy nieformalnej - dokończyła.
- W takim razie twój ojciec może za dwa tygodnie na twoim balu ogłosić nasze zaręczyny. Mówiono mi, że w przyszłym tygodniu masz zostać przedstawiona na królewskim dworze.
- Tak. Muszę założyć taką okropną suknię na ogromnych obręczach i tę straszną perukę. Będę obsypana diamentami i różnymi innymi klejnotami jak jakaś pogańska bogini. Na pewno już wiele godzin wcześniej nie będę w stanie nic zjeść ani wypić. W tym stroju, jak mi mówiono, nie można skorzystać z toalety. Czy rzeczywiście warto się tak męczyć dla króla, Quintonie?
- Nie martw się, będziesz z kuzynką, a człowiek zawsze różnie się czuje w towarzystwie kogoś bliskiego. Masz zostać moją żoną, dlatego musisz być przedstawiona Ich Wysokościom królowi Jerzemu i królowej Charlotte - spokojnie wyjaśnił książę.
- Ale przecież przed moim bale nikt nie będzie wiedział, że mamy się pobrać - westchnęła Allegra. - Nie chcę nikomu mówić, ponieważ pragnę, żeby Sirena nacieszyła się zaręczynami z Ockym. Zależy mi, żeby to ona chociaż przez pewien czas była gwiazdą

londyńskiego towarzystwa, żeby to o niej wszyscy mówili. Oboje wiemy, że informacja o naszych zaręczynach zepchnie ich na drugi plan, a to by było nie w porządku.

- Podzielałam twoje zdanie - zgodził się książę. Z ulgą skonstatował, że ta dumna i bogata dziewczyna ma dobre serce. Teraz był przekonany, że będzie im dobrze. - Kiedy przyjeżdżesz do Hunter's Lair? - zapytał.
- Muszę najpierw pojechać do domu, myślę jednak, że będę mogła przyjechać na początku lipca. O ile wiem, nie jesteś przygotowany na przyjęcie gości, zabiorę więc z sobą tylko swoją pokojówkę, Honor. Jestem pewna, że ludzie zaczną plotkować, ale ponieważ zaręczyny już będą ogłoszone i data ślubu wyznaczona, nie będę przejmowała się plotkami. Naturalnie, jeśli tobie to nie przeszkadza.
- Bardzo rozsądnie - pochwalił szczerze. Wziął ją za rękę i zajął głęboko w fiołkowe oczy. - Mam już zgodę twego ojca, Allegro, teraz proszę o twoją. Wyjdziesz za mnie?
- Tak, Quintonie, wyjdę - odpowiedziała przyciszonym głosem, zadowolona, że Quinton nie wie, jak bardzo szybko bije jej serce. - Jestem zaszczycona, że zostanę twoją żoną.

Rozdział 4

Wieczorem trzydziestego pierwszego maja wszystkie drzewa na Berkley Square były ozdobione papierowymi lampionami. Świąteczka radośnie migotały, cały plac wyglądał jak kraina baśni. Z bocznych ulic wolno wyjeżdżały powozy, czekając cierpliwie, aż będą mogły podjechać pod rezydencję lorda Septimusa Morgana i wysadzić pasażerów. Tu lokaje w czarno-srebrnych liberiach witali gości i pomagali im wysiąść z powozów. W drzwiach do rezydencji przybyłych witał pełen godności lokaj główny. Inni lokaje prowadzili gości na piętro, gdzie w dużym widnym pokoju, z przeróżnymi pachnidłami i urządzeniami sanitarnymi, panie mogły się odświeżyć. Panowie mogli zrobić to samo w innym pomieszczeniu. Takie rozwiązanie wszystkim bardzo się podobało. Z reguły bowiem toalety umieszczano za barwnymi parawanami w rogach sali balowej i pod koniec wieczoru okropnie z nich śmierdziało.

Po wyjściu z toalet gości prowadzono do sali balowej. W wejściu witali się z gospodarzem i jego córką, potem potężny majordomus tubalnym głosem, który docierał do najdalszych zakątków, anonsował przybycie poszczególnych gości. Jeszcze dwa kroki i już wchodzący

znajdowali się w sali balowej rezydencji lorda Morgana wśród najpopularniejszych postaci londyńskiego towarzystwa.

Nikt nie odrzucił zaproszenia na bal panny Morgan. Miał być na nim Prinny, książę Walii i następca tronu. Poza tym kilka dni temu rozeszła się pogłoska, że tego wieczoru mają zostać ogłoszone zaręczyny panny Morgan, jednak nikt nie miał nawet bladego pojęcia, z kim. Zawsze widywano ją w towarzystwie kuzynki, lady Sireny Abbott, Octaviana Bairda, wicehrabiego Pickford, i ich przyjaciół. Na pewno nie wyróżniała żadnego z panów. Tajemnicza sprawa, jeśli, oczywiście, pogłoska miała okazać się prawdą.

Lady Bellingham z uśmiechem zadowolenia na twarzy siedziała w swojej najmodniejszej, srebrno-granatowej sukni balowej. Razem z mężem, jako jedyni z gości, zostali zaproszeni na obiad, który wydano przed balem. Na obiedzie była również markiza wdowa Rowley, jej córka, wicehrabia Pickford, markiz Rowley i jego głupia żona, ale oni wszyscy należeli przecież do rodziny. Przybył również książę Sedgwick. Zainteresowanie lady Bellingham natychmiast wzrosło. I do niej bowiem dotarły pogłoski o zaręczynach Allegry Morgan.

- Septimusie? - zwróciła się do gospodarza, żądając odpowiedzi na niezadane pytanie. Zatrzymała wzrok na Quintonie Hunterze, potem ponownie spojrzała na lorda Morgana.
- Pierwsza się dowiesz, Clarice - odpowiedział przyciszonym głosem, z dziwnym błyskiem w oczach. - Nawet rodzina jeszcze nic nie wie. Właśnie dlatego wydałem obiad. Jesteś zadowolona?
- Bardzo - przyznała lady Bellingham. - Vanessa Tarleton, matka Quintona, to moja kuzynka, najstarsza córka markiza Rufforda. Posag miała tak marny, że nawet córka chłopca nie miałyby się czym pochwalić, ale Charles Hunter się w niej zakochał. Była urocza. Zmarła, kiedy Quinton miał jedenaście lat, a jego brat, George, sześć. Urodziła maleńką córeczkę i oddała ducha Bogu. Dziecko zmarło kilka godzin później. Pochowano ją z córką w ramionach. To była wielka tragedia. Charles zapił się na śmierć, ale najpierw przegrał wszystko, co mu zostało. Stary Rufford zadbał o dobre wykształcenie wnuków, chociaż wiązało się to z wydatkami, na które w zasadzie nie mógł sobie pozwolić. Duża część jego majątku miała przejść na najstarszego syna, dziedzica rodu. Moja matka była młodszą siostrą Rufforda. Quinton jest dumny, Septimusie, ale jest człowiekiem prawym i uczciwym.
- Obserwując jego zachowanie wobec Allegry, doszedłem do tych samych wniosków, Clarice. Traktuje ją z wielką życzliwością, jest czuły i delikatny. Allegra oczywiście nigdy

się do tego nie przyzna, ale bardzo będzie się starała jak najlepiej i jak najgodniej pełnić rolę księżnej Sedgwick.

- Septimusię, niczego jej nie brakuje. Doskonale sobie poradzi i dam głowę, że będzie wzorową księżną - zapewniła z uspokajającym uśmiechem lady Bellingham. - To świetna partia, Septimusię! Jutro cały Londyn tylko o tym będzie mówił - zachichotała.

Clarice Bellingham z uśmiechem zadowolenia na twarzy wodziła wzrokiem po sali balowej. O tak! A to dopiero wszyscy będą zaskoczeni, jaką doskonałą partię udało się zrobić pannie Morgan. Oczywiście, znajdą się i tacy, którzy będą twierdzić, że tylko dzięki majątkowi zdobyła księcia. No cóż, to przecież prawda. Jej pieniądze i jego tytuł, co za mariaż! A jednak Allegra Morgan zostanie księżną. Będzie żoną człowieka o najbardziej błękitnej krwi w całej Anglii. Quinton przyjechał do Londynu szukać żony bez większych nadziei, tymczasem udało mu się zdobyć jedną z najcenniejszych nagród nie tylko tego, ale wielu innych sezonów. Jego przyjaciele też nieźle sobie poradzili. Młody Pickford i słodka Sirena. Hrabia Aston zaręczył się ze średnią córką markizy Rufford, Eunice, a lord Walworth ku swemu zdumieniu wpadł w sidła jej własnej kuzynki, Caroline Bellingham. Tak, bez dwóch zdań, to był bardzo udany sezon!

Na podium roztawiona orkiestra nagle uderzyła w bębny, zabrzmiały fanfary. Prinny, książę i następca tronu, w towarzystwie gospodarza, wkroczył na salę. Za nim weszła Allegra. Lord Morgan skinął na muzyków, rozległy się dźwięki menueta. Książę skłonił się przed Allegra, dziewczyna złożyła wdzięczny ukłon i ruszyli do tańca. Tańczyli pięknie, a gdy skończyli, rozległy się gromkie brawa. Książę Jerzy, znany jako Prinny, był przystojnym trzydziestoletnim mężczyzną o blond włosach, niebieskich oczach i różowej cerze. Z Allegra tworzyli piękną parę. Odprowadził dziewczynę z powrotem do ojca i skłonił się przed obojgiem.

- Dziękuję, Wasza Wysokość - powiedziała Allegra i znowu złożyła ukłon.
- Jeżeli Wasza Wysokość pozwoli - poprosił lord Morgan - chciałbym coś ogłosić.
- Chodzi o jej zaręczyny? - zapytał podekscytowany książę Jerzy.

Lord Morgan z uśmiechem skinął głową. Książę był nieco dziecinny i przepadał za tajemnicami.

- Z księciem Sedgwick - lord Morgan przyciszonym głosem zaspokoił ciekawość księcia.
- Coś takiego! - wykrzyknął książę Jerzy. - Znakomita partia, panno Morgan, a jeszcze lepsza dla Huntera. Obojgu serdecznie gratuluję. Sedgwick - zwrócił się do księcia, który właśnie do nich dołączył - ty naprawdę powinieneś grać! Jak się zdaje, masz ogromne

szczęście. Dziewczyna jest nie tylko bardzo piękna, ale również bogata! - Roześmiał się serdecznie. Był tak z siebie zadowolony, jakby to on doprowadził do zaręczyn. - No, Morgan, ogłaszaj, co masz ogłosić, żebym mógł zagrać w karty - polecił, znowu chichocząc.

Lord Morgan ponownie dał znak muzykom, rozległo się wdzięczne tam-tam-tam, gospodarz wszedł na podium.

– Panie, panowie, mam zaszczyt i przyjemność ogłosić zaręczyny mojej córki, Allegrzy, z panem Quintonem Hunterem, księciem Sedgwick.

Rozległy się okrzyki radości, ale zanim parę zasypano gratulacjami, muzycy zaczęli grać ludowy taniec wirowy. Goście zostali zmuszeni do tańca. Sirenie jednak udało się wyminąć tańczących i odciągnąć kuzynkę na stronę.

- Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? - złościła się. - Nigdy nie miałyśmy przed sobą tajemnic.
- Ponieważ chciałam, żebyś nacieszyła się zainteresowaniem, jakie wzbudziły twoje zaręczyny. Gdybym ci powiedziała, Sireno, że ja i książę również jesteśmy po słowie, cała sprawa przestałaby być tajemnicą.
- Kiedy poprosił cię o rękę? - pytała podniecona Sirena.
- Książę i tata doszli do porozumienia kilka tygodni temu, potem poprosił mnie o rękę - przyznała Allegra.
- Kochasz go? - na ślicznej buzi Sireny widać było wielkie napięcie.
- Prawie go nie znam - odpowiedziała Allegra szczerze.
- To jak możesz za niego wyjść? - lamentowała Sirena.
- Sireno, moja ukochana, romantyczna kuzyneczko, on jest księciem Sedgwick. Jak mogę za niego nie wyjść? - zdziwiła się Allegra.
- To takie zimne podejście! - wykrzyknęła Sirena, a jej brązowe oczy zasły łzami.
- Nie, to rozsądne podejście - przekonywała Allegra cichym, spokojnym głosem. - Muszę wyjść za mąż, kochanie. Nieważne, za kogo wyjdę, każdy ożeni się ze mną dla pieniędzy. Czy mogę wierzyć, że będzie inaczej? Ty i Ocky pobieracie się z miłości, ale takie małżeństwa są rzadkością w naszym środowisku, to luksus, na który tylko nieliczni mogą sobie pozwolić. Zapewniam cię, jestem zadowolona z zaręczyn z księciem.
- Ja też - powiedział książę, podchodząc do dziewcząt. -Lady Sireno, proszę się nie obawiać, będę dobrze opiekował się twoją kuzynką.

- Chodź, kochanie - rozległ się głos wicehrabiego Pickford - zatańczymy. Ludzie zaczną gadać, Sireno, jeśli ze mną nie zatańczysz. I wszystkie polujące na mężów panny znowu zaczną się za mną uganiać. A to będzie wyłącznie twoja wina, kochanie - drażnił się z narzeczoną, prowadząc ją do tańca.
- Kuzynka bardzo cię kocha - zauważył ksiązę.
- Ja też ją Kocham - przyznała Allegra. Wsunęła rękę pod ramię księcia. - Zatańczymy, panie?
- Nie lubię tańczyć - wyznał.
- Ja też nie lubię - przyznała Allegra - ale to mój bal. Języki pójda w ruch, jeśli nie pokażemy się w tańcu.
- Allegro, masz wielkie poczucie tego, co właściwe - powiedział ze śmiechem. - Naprawdę jesteś bardzo rozsądną młodą damą. Chyba jesteś bardziej podobna do ojca niż do matki. Nie zakochasz się w kimś innym i nie odejdziesz ode mnie.
- Ale pewnego dnia ty możesz się zakochać i wtedy mnie zostawisz - odparowała Allegra.
- Nie wierzę w miłość - powiedział szczerze. - Miłość jest przyczyną poważniejszych problemów niż pieniądze czy ich brak. A ponieważ, żeniąc się z tobą, staję się człowiekiem bogatym i ponieważ nie wierzę w miłość, prawdopodobieństwo, że kiedyś cię zostawię, Allegro, prawie nie istnieje.
- Możesz zmienić zdanie, Quintonie, kiedy zacznę odrestaurowywać Hunter's Lair - drażniła się. - Z tego, co słyszałam, będę musiała wydać na to fortunę.
- Kocham ten stary dom - przyznał ze śmiechem. - Wiem jednak, że wymaga remontu. Moja droga, zmieniaj, co tylko chcesz. Zostaw tylko wielką salę, żebym mógł przyjmować towarzyszy polowań.
- Dobrze - zgodziła się z uśmiechem. - A teraz chodźmy zatańczyć i niech nam dzisiaj wszyscy zazdroszczą.
- Ależ, panno Morgan - teraz ksiązę drażnił się z narzeczoną - co za niesforne zachowanie! Nie spodziewałem się tego po dobrze wychowanej młodej damie. Chociaż nie powiem, że mnie to nie cieszy.
- Latem będziemy mieli okazję lepiej się poznać - powiedziała Allegra. - Mam nadzieję, że potem nadal będziemy darzyli się sympatią. Małżeństwo będzie bardziej udane, jeśli się polubimy, Quintonie.

Nieco później przypomniał sobie tę uwagę Allegry. Była rozsądna, ale wyczuwał w niej wrażliwość na ciosy, z której -mógł się założyć - sama nie zdawała sobie sprawy. Była bardzo

inteligentna, spędziła kilka miesięcy w Londynie, ale w głębi serca nadal była niewinną, prostoduszną dziewczyną. Musiał przyznać, że pragnie chronić Allegrę przed wszystkim, co może sprawić jej ból. Uśmiechnął się do siebie. Okazuje się, że żaden mężczyzna nie oprze się czarowi kobiety. Kiedy wcześniej tego wieczoru w prezencie zaręczynowym dał jej pierścionek z ametystem otoczonym brylantami, niemal pisnęła z radości. Jej reakcją rozbawiła go, ale też wzruszyła.

- Jest piękny. Jakim cudem stać cię na taki pierścionek? -zapytała.
- To klejnot rodzinny - wyjaśnił. - Jeden z niewielu, które nie poszły na spłatę karcianych długów. Wybrałem go, Allegro, ponieważ głęboki kolor kamienia przypomina twoje oczy. Otworzyła usta ze zdumienia. W tej samej chwili zdała sobie sprawę ze swojej reakcji i pośpiesznie je zamknęła.
- Ładnie, że tak mówisz - powiedziała, wyciągnęła dłoń przed siebie i jeszcze przez chwilę podziwiała pierścionek.
- Allegro, to prawda, że cię nie kocham - ujął i ucałował jej dłoń - ale z przyjemnością mówię ci mile rzeczy.
- Szkoda, że nie miałam tego pierścionka, kiedy przedstawiano mnie na królewskim dworze. Wszystkie dziewczyny, a zwłaszcza te, które przede mną zadzierały nosa, zzieleniałyby z zazdrości!
- Złożyłaś tak piękny ukłon, że inni poczuli się zawstydzeni - zapewnił. ~ To był ukłon, jakiego nie powstydziliby się księżna Sedgwick.
- To cud, że utrzymałam równowagę w tej strasznej sukni - wspominała Allegra. - Przez drzwi w tych ogromnych krynolinach trzeba przechodzić bokiem. Kiedy składałam ukłon, omal się nie wywróciłam. A dekolt sukni, jak każda obecna moda, był wyjątkowo głęboki, tak że całe piersi pokazałam Jego Wysokości królowi Jerzemu. Ale chyba w ogóle nie zwrócił na to uwagi. A peruka, którą musiałam założyć, przysięgam, Quintonie, ważyła chyba tonę! Miałam wrażenie, że pod jej ciężarem zaraz mi kark pęknie.
- Sądziłem, że raczej miłym akcentem były gołębie fruujące między brylantami - rzucił z błyskiem rozbawienia w oczach.
- Gotowa jestem przysiąc - roześmiała się Allegra - że gdyby można było wykorzystać żywe ptaki, niektóre ambitne matki z pewnością by to zrobiły. Wolę proste stroje.

Takie jak suknia, którą masz teraz na sobie - pomyślał, kiedy tańczyli ostatniego tego wieczoru menueta. Wykonana była z kremowego damasceńskiego jedwabiu, z podniesionym stanem i wierzchnią spódnicą z błyszczącego, przezroczystego, złotego jedwabiu. Spod sukni

widać było czubki malutkich złotych pantofelków, w ciemne loki miała wplecione złote wstążki. Smukłą szyję okalał sznur pereł, w uszach połyskiwały kolczyki również z pereł. Elegancja i zamożność współgrała z prostotą. Tego wieczoru, przyjrzawszy się jej uważnie, po raz pierwszy pomyślał, że Allegra jest niezwykle piękną kobietą. Oczywiście, wcześniej też zauważył, że jest ładna, poza tym, Bóg świadkiem, wszyscy tak mówili. Bogata i piękna - słyszał cały wieczór, kiedy znajomi składali mu gratulacje. Dotychczas jednak nigdy uważnie się jej nie przyjrzał.

Twarz w kształcie serca miała idealną linię. Nos prosty, z odrobiną zadartym do góry koniuszkiem. Brwi gęste i czarne odziedziczyła po walijskich przodkach. Fioletowe oczy, duże i błyszczące, osłaniały ciężkie firany czarnych rzęs. Dolna warga była pełniejsza niż górna. Małe usta wyglądały namiętnie, kusząco. W tej chwili miał ochotę ją pocałować. Była wysoka jak na dziewczynę, ale to mu nie przeszkadzało. Miała smukłą sylwetkę, ale piersi krągłe, ładnie ukształtowane. Uznał, że każda doskonale wypełni jego dłoń.

Dopiero w tej chwili pomyślał, że przecież pójdzie z nią do łóżka. Nie był pewien, jak będzie to robił z żoną. Ona, naturalnie, jest dziewicą. Nigdy nie miał dziewczycy. Fakt, że nie kochał Allegrę, nie miał znaczenia. Nie kochał żadnej z kobiet, z którymi sypiał, ale teraz sytuacja była, oczywiście, inna. Allegra zostanie jego żoną. Czy mężczyzna może kochać kobietę, z którą idzie do łóżka? Czy żona potrafi wzbudzić w nim pożądanie? A może pożądanie jest tylko sposobem na miłe spędzenie czasu? I jak bogobojnie wychowana panienska przyjmie cielesną namiętność? Będzie musiał być czuły i delikatny.

- Quintonie, taniec się skończył - rozmyślenia niespodziewanie przerwał mu głos Allegrę. - Uważaj, panie, bo ludzie zaczną gadać, że straciłeś głowę. O czym ty, u licha, myślisz?
- O pójściu z tobą do łóżka - odpowiedział szczerze i z przyjemnością spostrzegł, jak na jej policzki wypływa silny rumieniec. I nagle się przekonał, że niewinność jest silnym afrodyzjakiem. Poczuł, że spodnie nagle zaczęły go uciskać.
- Och - szepnęła Allegra i zaczęła przygryzać dolną wargę drobnymi, małymi ząbkami. - Jeszcze nie zastanawiałam się nad tą stroną naszego małżeństwa.

Po wyjściu gości Quinton zaprowadził Allegrę na taras wychodzący na ogród. Kiedy usiadła na marmurowej ławeczce, ujął jej dłoń.

- Allegro, mówiłaś, że chcesz mieć dzieci - uważnie obserwował jej twarz, chcąc wyczytać prawdę.
- O tak - odpowiedziała bez namysłu.
- A zatem, moja droga, musimy skonsumować nasz związek. Tylko w ten sposób możemy mieć dzieci - cierpliwie wyjaśniał ksiązę. Miał nadzieję, że nie zaszokuje ani nie przerazi dziewczyny.
- Nie jestem idiotką, Quintonie - rzekła ostro. - Wiem, skąd się biorą dzieci. Każda dziewczyna to wie, nawet jeśli udaje ignorantkę.
- Ale powiedziałaś... - zaczął niepewnie.
- Powiedziałam, że jeszcze nie myślałam o tej stronie naszego małżeństwa, i rzeczywiście, jeszcze się nad tym nie zastanawiałam. Wiem jednak, że będzie musiało do tego dojść - tłumaczyła Allegra. - Nie pospieszaj mnie, panie. Jeszcze nigdy się nie całowałam.
- To da się od razu naprawić - zapewnił. Koniuszkami palców dotknął jej warg, Allegra szeroko otworzyła oczy. Czuł, jakby dotykał płatków róży. Uniósł jej twarz ku górze i pocałował ją czule, delikatnie przyciskając wargi do ust dziewczyny. Nieśmiało oddała pocałunek. Zaskoczony poczuł, jak zalewa go fala słodczy, jak gwałtownie budzą się zmysły.
- To było miłe - przyznała Allegra. - Czy ty dobrze całujesz? Nigdy nie poznam pocałunków innego mężczyzny, więc jestem ciekawa, jak oceniały cię twoje kochanki.

W pierwszej chwili miał ochotę się roześmiać, w następnej, uświadomiwszy sobie szczerłość i naiwność pytania, nie mógł otrząsnąć się ze zdumienia.

- Allegro, żadna z pań, które całowałem, nigdy nie mówiła, że jest niezadowolona - odpowiedział.
- Prawdopodobnie nigdy by nie powiedziała, chyba że zrobiłbyś to bardzo źle - skwitowała z westchnieniem. - Zauważyłam, że kobiety właśnie takie są. Lubią mieć święty spokój.
- Allegro, jestem pewien - zirytował się ksiązę - że świetnie całuję. Po co w ogóle zadajesz takie pytania?
- O mój Boże, uraziłam cię, panie? Przepraszam. - Ale uśmiech na jej ślicznej twarzy wcale nie wyrażał skruchy.
- Czy mam sporządzić listę pań zadowolonych z moich pocałunków, żebyś mogła sama z nimi porozmawiać? - Ksiązę bynajmniej nie zamierzał pozostawić Allegrze ostatniego

słowa. Przecież to był jej pierwszy pocałunek, przynajmniej tak twierdziła. Powinna drżeć z podniecenia, a nie żądać referencji rekomendujących go jako sprawnego kochanka.

Allegra wyczuła niezadowolenie w jego głosie i teraz ona się zniecierpliwiła.

- Jestem ciekawa, Quintonie. Po prostu ciekawa - oświadczyła. - Uczono mnie, że ciekawość nie jest grzechem śmiertelnym, wręcz odwrotnie, to cecha, którą warto pielęgnować. Mówiłam ci, że nigdy żaden mężczyzna mnie nie całował. Przykro mi, że czujesz się urażony moją ciekawością. Ale skoro masz zamiar się ze mną ożenić, obawiam się, że będziesz musiał się do niej przyzwyczaić.
- Będę również musiał przyzwyczaić się do twojej szczerości i bezpośredniości - dodał ciągle jeszcze zirytowanym tonem.
- Wielkie dzięki, panie - Allegra wybuchnęła śmiechem. -Mamy pierwszą kłótnię, a nawet jeszcze nie jesteśmy po ślubie. Mogę się założyć, że Sirena i Ocky jeszcze się o nic nie kłócili.
- Oni się kochają. Cielęce oczy i całkowite ogłupienie -podsunął wyjaśnienie z nutką nagany w głosie.
- A my się nie kochamy - stwierdziła Allegra. W tej chwili wcale nie była pewna, czy brak uczucia jest jej obojętny. Otrząsnęła się z niepokojących myśli. Miłość wiązała się ze zdradą, przez miłość ludzie bywają nieszczęśliwi. Lepsze jest małżeństwo z rozsądku.
- Nie potrafisz żywić urazy, prawda? - książe bardziej stwierdził, niż zapytał. Irytacja minęła, wracał mu dobry humor.
- Raczej nie - odpowiedziała z nikłym uśmiechem.
- O, tu jesteście - ciotka wyszła na balkon. - Allegro, ojciec cię szuka. Widzę jednak, że wszystko w porządku. Powiem mu, gdzie jesteście. - Uśmiechnęła się i szybko zniknęła.
- Chciałabyś obejrzeć wschód słońca? - zapytał książe.
- W Londynie? To niemożliwe - zdziwiła się Allegra.
- Możemy wziąć mój powóz i pojechać za miasto. Zdążymy - zaproponował. - Może Ocky i Sirena zechcą się przyłączyć.
- Jeżeli wytrzymasz ich ciągłe gruchanie i pieszczoty - powiedziała Allegra. - Ja chyba sobie z tym poradzę.
- Czy w ten sposób chcesz mi dać do zrozumienia, że pragniesz zostać ze inną sam na sam? - zapytał ze śmiechem.

- Za kilka miesięcy mamy się pobrać, Quintonie. Chcę cię lepiej poznać - wyjaśniła. - Jeżeli jednak rzeczywiście chcesz, żeby towarzyszyła nam kuzynka z narzeczonym, poślę po nich lokaja.
- Nie - szepnął i objął ją ramionami. - Ja też pragnę cię lepiej poznać, Allegro. - Spojrzał z góry w jej twarz.

Serce dziewczyny zaczęło bić jak oszalałe. Do licha, ależ jest przystojny! A te jego srebrnoszare oczy chyba potrafią hipnotyzować.

- Masz dłuższe rzęsy niż ja - wyrzuciła z siebie.
- Doprawdy? - uśmiechnął się szeroko.
- Tak! - potwierdziła. Teraz skupiła wzrok na ustach, które chwilę wcześniej złożyły na jej wargach pierwszy pocałunek. Były duże, mimo to zdawały się delikatne.
- Wiesz, Allegro - powiedział - myślę, że zanim ruszymy, by oglądać wschód słońca, powinienem jeszcze raz cię pocałować. - I pocałował ją, tym razem trzymając w ramionach i mocno przytulając do siebie.

Allegre przeszył dreszcz. Przez moment czuła się całkowicie bezradna, omdlała. Dziwne uczucie minęło równie szybko, jak się pojawiło. Kiedy się odsunął, uśmiechnęła się, ale tym razem nie powiedziała ani słowa. Po pierwszym pocałunku przekonała się, że mężczyźni nie lubią, kiedy pyta się ich o technikę całowania. Zresztą co tam inne, ona była zadowolona. A jeśli to nie wystarczy? Będzie musiało - przekonywała się w duchu.

Księżę kazał przyprowadzić powóz, a Allegra poszła poszukać ojca, żeby mu powiedzieć, dokąd się wybierają.

- Tato, bal był wspaniały. Bardzo, bardzo ci dziękuję - pocałowała ojca w policzek. Siedział z ciotką w bibliotece.
- Pomyśleć, że zostaniesz księżną! - zachwycała się ciotka. - Obydwoje zachowaliście się okropnie. Jak można było ukrywać przede mną datę ogłoszenia zaręczyn przez tyle czasu - pogroziła im palcem.
- Chciałam, aby Sirena nacieszyła się tym, że jest w centrum zainteresowania - wyjaśniła Allegra. - Ciociu Olympio, przecież doskonale wiesz, że gdyby moje zaręczyny ogłoszono w tym samym czasie, nikt nie zwróciłby najmniejszej uwagi na kuzynkę. A triumf panny polega na tym, że ludzie, dla których niewiele albo wręcz nic się nie znaczyło, nie mogą wyjść z podziwu, jak wielkim sukcesem zwieńczone zostało jej polowanie na męża! - Roześmiała się serdecznie. - Szczerze wątpię, by ktokolwiek przypuszczał, że malutka siostrzyczka markiza Rowleya z bardzo skromnym posagiem zdobędzie dziedzica

hrabiego. A Sirena swoim urokiem i słodyczą właśnie tego dokonała. Pragnęłam, żeby mogła nacieszyć się zwycięstwem i nie została zepchnięta w cień mojego małżeństwa z księciem.

Olympia Abbott ręką zasłoniła usta, powstrzymując krzyk. Po chwili opuściła dłoń.

- Bardzo kochasz moją córkę. Jestem szczęśliwa, że traktujesz ją jak własną siostrę - powiedziała, a po policzkach spłynęły jej łzy radości.
- No, no, moja droga - lord Morgan pochylił się i czułym gestem otarł łzy z twarzy lady Abbott. - Oczywiście, że Allegra kocha Sirenę jak siostrę. A czy ty nie matkowałeś mojej ukochanej córce? Jej własna matka nie była dla niej tak dobra jak ty.
- Och, Septimusię - szepnęła dobra pani, wzruszona życzliwością obojga.
- Wybieramy się z księciem obejrzeć wschód słońca - poinformowała Allegra. Pomyślała, że starsi państwo w ogóle nie usłyszeli, co powiedziała, ale nie przejmując się tym, wyszła z biblioteki, zostawiając ich zajętych sobą. Przy odrobinie zachęty ożeni się z ciotką - myślała. To dobrze, to nawet bardzo dobrze.

Czarny powóz księcia poruszał się wyjątkowo miękko, a i wewnątrz był całkiem wygodny. Zaprzężono do niego cztery gniade konie z jasnymi grzywami i ogonami. Drogą na wschód wyjechali z miasta. Niebo z czarnego stawało się ciemnoszare, potem niebieskie, a następnie coraz jaśniejsze i bardziej świetliste. Powóz zatrzymał się na szczycie wzgórza. Wysiedli.

- Tu na nas poczekaj - polecił książę woźnicy. Ujął Allegrę za rękę i poprowadził drogą, aż ujrzeni na horyzoncie pierwsze bladoróżowe, pomarańczowe i błękitnofioletowe wstęgi. Za nimi, jak cięcie nożem, pojawiła się czerwopomarańczowa rysa i wreszcie pokazało się słońce. Początkowo, gdy wschodziło, było czerwonożłote, i usadawiając się na nieboskłonie nad odległym morzem, stopniowo nabierało coraz bardziej soczystej barwy.
- Och, jak cudnie tu pachnie! - Allegra z przyjemnością wciągnęła w płuca świeże wiejskie powietrze. - Od tak dawna jesteśmy w mieście, że prawie zapomniałam, jak czyste jest powietrze na wsi. Po ślubie Sireny wrócimy do domu. Nie mogę się już doczekać!
- Nie lubisz Londynu? - zapytał książę.
- Miasto jest ładne. Można tu przyjechać na czas jakiś, ale mieszkać w Londynie bym nie chciała - powiedziała. - Nie chciałabym również wychowywać dzieci w Londynie. Dzieci powinny wzrastać na wsi, gdzie mogą jeździć konno i na bosaka biegać po rosie w majowy poranek. - Rozpostarła ramiona i zakręciła się w koło. - Jeszcze tylko kilka tygodni i pojedę do domu.

- Już niedługo Hunter's Lair stanie się twoim domem -przypomniał.
- Czy dwór jest ładny? - zapytała.
- Moim zdaniem bardzo ładny - powiedział miękko.
- W takim razie z pewnością pokocham to miejsce - obiecała.
- Teraz, panno Morgan, chyba powinienem odwiedzić cię do domu - uśmiechnął się książę. - Słońce już wzeszło, a ty przecież całą noc tańczyłaś. - Znowu ujął ją za rękę. - Wspaniale wyglądałaś podczas tańca z Prinnym. Księżna Sedgwick w każdym calu. Czuję się bardzo dumny.
- Naprawdę? - zapytała, ale ton głosu wskazywał, że właściwie jest jej całkowicie obojętne, czy był dumny, czy nie. - Książę Jerzy jest bardzo przystojny, ale moim zdaniem zaczyna zbyt przybierać na wadze. Widziałeś, co zjadł na kolację? Dziwię się, że mu kamizelka nie pękła po takiej ilości ostryg. A jak łapczywie je połykał!
- Allegro, musisz nauczyć się nie wyrażać tak otwarcie swoich opinii przy ludziach. Dobrze? - poprosił książę.
- Quintonie, przecież nie jestem głuptasem - obruszyła się Allegra. - Nie obraziłabym księcia Jerzego. Uważam jednak, że z tobą mogę być szczerą.
- Ze mną musisz być szczerą - powiedział z naciskiem, pomagając Allegrze wsiąść do powozu.

W drodze do domu zasnęła z głową na ramieniu Quintona. Bardzo interesująca dziewczyna - myślał książę. Może to wcale nie będzie zła partia. Nie ma co prawda imponującego rodowodu, ale jej wspaniałe maniery i ogłada to coś, czego nie powstydziliby się żadna ze szlachetnie urodzonych dam. I jeszcze coś. Jest bezpośrednia i szczerą, ale bynajmniej nie trzpiotowata i nawet w najmniejszym stopniu nie jest kapryśna. Ojciec mówił, że potrafi zarządzać finansami, a Bóg świadkiem, większość kobiet nie ma o tym pojęcia. Quinton Hunter wspominał starą, od dawna już nieżyjącą ciotkę. Pamiętał ją z dzieciństwa. Zawsze powtarzała, że powinien ożenić się z panną z mniej znakomitej rodziny.

- Ten ród potrzebuje świeżej krwi, chłopcze - mruzczała burkliwie. - Małżeństwa w łonie tej samej klasy prowadzą do upadku najlepsze rody. Ja ci to mówię. Zdrowa dziewczyna da ci więcej synów niż jakaś napuszona panna. Zapamiętaj moje słowa, chłopcze!

Dziwne, że przypomniał sobie rady wiekowej ciotki właśnie teraz, kiedy się zaręczył z panną Allegra Morgan. Odwrócił głowę i spojrzał na dziewczynę. Ciemne loki były potargane. Delikatnie nawinął na palec pukiel jej włosów, w nozdrza uderzył go miły zapach perfum. Pachniała bzem, jego ulubionymi kwiatami. Zaskakujące, ale jakież cudowne, że to i jej za-

pach. Za oknami powozu miasto zaczynało budzić się ze snu. Wjechali na Berkley Square i zatrzymali się przed piękną miejską rezydencją lorda Morgana. Książę nie mógł się powstrzymać: pochylił się i pocałował Allegrę w czoło.

- Jesteśmy w domu, kochanie - powiedział czule. - Obudź się.
- Uhm - wolno otworzyła fiołkowe oczy. Początkowo wyglądała na zdezorientowaną, dopiero po chwili zdała sobie sprawę, gdzie jest. - Przespałam całą drogę? - zapytała zdziwiona.

Z domu wybiegł lokaj, żeby otworzyć drzwi powozu. Pomógł młodej pani wysiąść. Książę również wysiadł. W okrągłym hallu na do widzenia złożył na jej ustach lekki pocałunek.

- Przyjadę po ciebie o trzeciej po południu. Pojedziemy na spacer do parku moim landem. Teraz, kiedy jesteśmy już formalnie zaręczeni, musimy codziennie pokazywać się razem.
- Mam przymiarkę sukni na ślub Sireny. Będę druhną -powiedziała Allegra.
- O trzeciej?
- Nie wiem, o której. Wiem tylko, że dzisiaj - odpowiedziała.
- Przyślij do mnie służącego z wiadomością, kiedy już będziesz wiedziała - poprosił, po czym skłonił się i wyszedł.

Allegra wolno wchodziła schodami na górę. W sali balowej lokaje i służące ciągle jeszcze sprząтали dekoracje. Wspięła się jeszcze wyżej, na piętro, gdzie znajdowały się pokoje sypialne. Weszła do swojej sypialni. Honor, jej osobista pokojówka, spała na krześle przy wygasającym kominku.

- Honor, wróciłam.
- Służąca otworzyła oczy, zobaczyła swoją panią i zerwała się na równe nogi.
- Och, panienska Allegra! Która godzina?
- Dochodzi siódma - odpowiedziała Allegra, spoglądając na zegar na kominku.
- Rano? - Honor nie mogła uwierzyć. - Ależ, panienko Allegro, panienska tańczyła całą noc! Nawet po tylu tygodniach spędzonych w mieście nie mogę się przyzwyczaić, że panienska tak późno chodzi spać.
- Pojechaliśmy za miasto obejrzeć wschód słońca - wyjaśniła służącej Allegra.
- Kto pojechał? Z kim panienska była i czy tata panienska o tym wie? - Honor była siedem lat starsza od Allegry i bardzo starała się ją chronić. Urodziła się i wychowała w majątku rodziny Morganów. Traktowała młodą panią jak najbliższą sobie osobę.

- Och, Honor! Ty nic nie wiesz, a obiecałam ci powiedzieć. Jesienią mam poślubić księcia Sedgwick. Zamieszkamy w Hereford, to tylko dzień drogi od Morgan Court.
- Tego napuszonego dżentelmena, który zepsuł panience pierwszy bal? Jego panienka ma poślubić? Panienka go przecież nie kocha. Panienka go prawie nie zna - wyrzucała z siebie oburzona Honor.
- Dlatego nasz ślub planujemy na październik. Nie pobieramy się w czerwcu jak Sirena i wicehrabia Pickford. Wrócimy do domu, a potem pojedziemy do Hunter's Lair, żebym mogła dopilnować remontu i renowacji domu. Muszę wyjść za mąż, Honor. Przecież wiesz. Zapewniano mnie, że książę jest człowiekiem uczciwym i szlachetnym, ale jest biedny. Będę księżną, kiedy zostanę jego żoną. On zaś, biorąc ślub ze mną, staje się człowiekiem bogatym. To doskonały układ. Latem będziemy mieli okazję lepiej się poznać. Po ślubie nie będzie żadnych niespodzianek.
- Zawsze są jakieś niespodzianki, panienko - z uporem sprostowała Honor, pomagając pani zdjąć suknię balową. - Tak bym chciała, żeby panienka się zakochała, tak jak panienka Sirena i ten jej miły kawaler. Panienki mama wyszła za mąż dla pieniędzy i jak to się skończyło!
- W rodzinie księcia małżeństwa zawsze zawierano z miłości i teraz są biedni jak mysz kościelna - odparła Allegra. - Ani ja, ani książę nie mamy złudzeń. Wydaje mi się, że zaczynam go lubić, i jestem przekonana, że on również mnie lubi. Jestem pewna, Honor, że zostaniemy przyjaciółmi i nasze małżeństwo będzie całkiem udane. Powiedz mi, o której ma przyjść madame Paul z suknią do przymiarki.
- O jedenastej - padła odpowiedź.
- Muszę trochę odpocząć przed jej wizytą - postanowiła Allegra. - Obudź mnie o pół do jedenastej filiżanką gorącej czekolady. Przyrowadzisz madame tutaj, przymierzemy suknię, a potem znowu się położę. Wstanę dopiero, kiedy będzie czas, by się ubrać i przygotować do wyjścia z księciem.
- Dobrze, panienko. A dokąd idziecie, żebym mogła przyszykować odpowiedni strój? - zapytała Honor.
- Jedziemy księcia landem na spacer po parku - odpowiedziała Allegra. - Teraz powinniśmy pokazywać się razem, chcemy chwalić się sobą nawzajem przed zazdroszczącymi nam damami i dżentelmenami z najwyższych sfer - chichotała Allegra, gramoląc się do łóżka. - O Boże, Honor, jestem śmiertelnie zmęczona - westchnęła, opadając na poduszkę. Zamknęła oczy i natychmiast zasnęła.

- Nawet nie umyła twarzy i rąk - Honor z naganą pokręciła głową. - Biedna panienska. Cieszy się, że wróci na wieś, tak samo jak ja. Nie dla nas całe to życie towarzyskie, ta bieranina, pokazywanie się.

Madame Paul przybyła dokładnie o jedenastej. Już wiedziała o zaręczynach Allegrę z księciem Sedgwick.

- Wezmę miarę również na ślubną suknię, panno Morgan - zaproponowała. - Pani, oczywiście, chce, żebym to ja ją uszyła, prawda?
- Naturalnie - przyznała Allegra, chociaż, prawdę mówiąc, wcale jeszcze nie myślała o sukni ślubnej. - Pod koniec września przyjadę do Londynu do ostatniej przymiarki.
- W żadnym wypadku - sprzeciwiła się madame Paul. - Ja przyjadę do Morgan Court. Nie wypada, żeby przyszła księżna Sedgwick przychodziła do mojej pracowni. Francine, podaj, proszę, suknię dla drużny. Zobaczmy, co trzeba poprawić.

Allegra miała być drużną Sireny na jej ślubie dziesiątego czerwca. Suknię uszyto z wzorzystego jedwabiu: na kremowym tle widniały rozrzucone liliowe kwiaty. Miała podniesiony stan i rękawy pokryte koronką. Pod biustem biegła purpurowa aksamitna wstęga, z tyłu zawiązana na niedużą kokardę. Na głowę Allegra miała założyć duży słomkowy kapelusz ozdobiony piórami i purpurowymi wstążkami.

- Śliczna suknia - pochwaliła Allegra.
- Bardzo ładnie pani w niej wygląda - cichym głosem odważyła się powiedzieć madame Paul. - A teraz, panno Morgan, pozwolimy pani wrócić do łóżka. Przyjadę do pani, zanim wyjedziecie z Londynu, żeby wybrać fason i ustalić, z jakiego materiału będziemy szyć dla pani suknię ślubną.

Znalazszy się z powrotem w łóżku, Allegra rozmyślała nad swoim nowym statusem. Madame Paul zawsze była wobec niej grzeczna i okazywała jej szacunek. Miała przecież do czynienia z najbogatszą dziewczyną w Anglii. Teraz jednak traktowała ją trochę inaczej. Ta trudna do sprecyzowania różnica musiała mieć coś wspólnego z tym, że Allegra wkrótce miała zostać księżną Sedgwick.

- Przygotuj mi kąpiel - poleciła Allegra, kiedy ponownie obudziła się po drugiej po południu.
- Nie ma czasu na kąpiel - odpowiedziała Honor. - Jeśli będzie się panienska teraz kąpać, nie zdąży się panienska przygotować przed przybyciem księcia.

- W takim razie książe będzie musiał poczekać - odrzekła Allegra. - Chcę się wykapać!
- Jeszcze się z panienką nie ożenił - mruknęła Honor, ale podeszła do drzwi i poleciła jednemu ze służących, żeby przyniósł wodę na kąpiel.
- Nie odwoła ślubu z powodu mojej kąpieli - roześmiała się Allegra. - Przecież robię to dla niego, prawda? A teraz powiedz: którą suknię wybrałaś na popołudniową przejażdżkę?

Honor pokazała przygotowany strój. Była to prosta suknia z białego muślinu pokrytego wzorem w zielone gałązki. Dół był wykończony plisowaną listwą, stan podniesiony, dekolci głęboki, a rękawy krótkie i bufiaste. Spódnica również była lekko bufiasta, jak nakazywała najnowsza moda. W talii suknię przepasano jasnozieloną wstążką.

- Jak dziewczica składająca się w ofierze - szepnęła Allegra do siebie, tłumiąc chichot. Mimo to wiedziała, że suknia jest bardzo odpowiednia na dzisiejszą okazję. - Bardzo ładnie, Honor - pochwaliła pokojówkę. Ale nie założę czepka na głowę. Wezmę parasolkę. Jadąc powozem, będę miała ją otwartą, w ten sposób osłonię skórę przed słońcem, a mimo to wszyscy będą mnie doskonale widzieli. Czepek zasłaniałby rysy twarzy. Dzisiaj nikt nie powinien mieć wątpliwości, że to ja jestem z księciem, a nie jakaś inna kobieta.
- Nie poznaję panienki - kręciła głową Honor. - Panienko Allegro, miasto nie ma na panienkę dobrego wpływu. Nigdy panienka nie była taka... taka wyrachowana.
- Ale teraz jestem, Honor. I będę choćby jeszcze kilka dni. Myślę o tych wszystkich dziewczętach, które rozmawiały z Sireną, a mnie ostentacyjnie ignorowały, ponieważ tata jest tylko lordem Morganem, a nie jakimś hrabią, księciem czy jeszcze innym wysoko urodzonym nierobem. Pogardały mną za to, że jestem dziedziczką najbogatszego człowieka w Anglii. Udawałam, że nie dostrzegam ich afrontów, że nie zwracam na nie uwagi. Wczoraj wieczorem natomiast, po ogłoszeniu moich zaręczyn z księciem, dziewczęta, które przez cały sezon nie odezwały się do mnie ani jednym słowem, nagle zaczęły się do mnie przymilać. A wszystko dlatego, że wychodzę za księcia! Do wyjazdu mam zamiar pysznić się swoją zdobyczą przed całym londyńskim towarzystwem. Gdy zostanę księżną Sedgwick, wszyscy będą musieli ustępować mi miejsca!
- Panienko Allegro! - Honor była przerażona. - Nigdy nie myślałam, że panienka potrafi być taka małoduszna i złośliwa. Panienki ojciec i ciotka byliby bardzo niezadowoleni, słysząc to, co przed chwilą panienka powiedziała.
- Och, Honor, nie chcę być niegrzeczna, ale nawet sobie nie wyobrażasz, jak się czułam. Jedne lekcewały mnie za nie dość dobre pochodzenie, inne zazdrościły mi majątku taty. A niekiedy chodziło o jedno i drugie. Nie mam pojęcia, co złego w tym, że jest się

bogatym. Rodzice zdają się pochylać majętność, a młode damy uznają ją za wadę - roześmiała się szyderczo. - Pewnie myślisz, że gadam bez sensu - objęła i przytuliła pokojówkę. - Nie złość się na mnie. Przyrzekam, iż dla nikogo nie będę przykra tylko dlatego, że mam zostać księżną. Będę się tylko tym troszkę pyszniła w towarzystwie.

- Och, panienko, nie potrafiłabym się na ciebie gniewać -Honor uśmiechnęła się uspokajająco. Doskonale zdawała sobie sprawę z tego, przez co Allegra musiała przejść podczas pobytu w Londynie. Plotkarski magiel w kwaterach służby działał sprawnie i nieprzerwanie. Pokojówka wiedziała wszystko. Uważała jednak, że jej młoda pani, chociaż nie tak szlachetnie urodzona jak inne panny, jest z nich wszystkich najlepsza. Wydrapałaby oczy każdemu, kto ośmieliłby się twierdzić inaczej!

Przygotowywano kąpiel. Służący biegali schodami dla służby z wiadrami gorącej wody. Honor wlała do porcelanowej wanny odrobinę pachnącego bzu olejku do kąpieli, następnie zasłoniła wannę barwnym parawanem, żeby Allegra, która wolała myć się sama, czuła się swobodnie. Potem służąca przygotowała bieliznę i pończochy. Allegra nie lubiła obecnie bardzo modnych różowych jedwabnych trykotów, wolała pończochy i podwiązki.

Po kąpieli Honor starannie wyszczotkowała ciemne włosy swojej pani. Allegra założyła pończochy, podtrzymała je podwiązkami wykończonymi maleńkimi rozetkami, włożyła też dwie jedwabne halki. W milczeniu stała, gdy Honor zapinała na niej suknię, potem usiadła, a służąca ułożyła jej włosy i ozdobiła fryzurę jasnozieloną wstążką. Allegra wsunęła na stopy proste pantofelki, w uszy wpięła kolczyki z koralami, a na szyję założyła sznur drobnych koralów. Popatrzyła na siebie w lustrze i uśmiechnęła się z zadowoleniem.

- Przyniosę parasolkę - powiedziała służąca, kiedy Allegra wstała. Zegar na kominku wybił trzecią.
- Widzisz - Allegra znowu się uśmiechnęła - wcale się nie spóźnię. Może powinnam kazać mu troszkę poczekać. Dałabym mu do zrozumienia, że nie jestem na każde jego skinienie. - W oczach dziewczyny migotały figlarne ogniki. W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi sypialni.

Honor pogroziła swojej pani palcem i pospieszyła otworzyć. Za drzwiami stał lokaj. Dwoje służących przyciszonymi głosami coś do siebie mówiło, wreszcie Honor odwróciła się do Allegry.

- Jego Książęca Mość jest na dole - zawiadomiła panią. -Powiedziałam, że panienka już schodzi. Czy mam przynieść ten piękny szal z koronki, żeby panienka mogła narzucić go sobie na ramiona? Wiem, jest czerwiec, ale w parku może być chłodno. Chyba panienka

nie chce teraz złapać kataru. - Nie czekając na odpowiedź, chwyciła szal i pobiegła na dół za swoją młodą panią.

Honor skłoniła się przed księciem i narzuciła koronkowy szal na ramiona Allegrzy. Książę lekko skinął głową. Nie do wiary! - pomyślała pokojówka. Jest przystojny, ale nie wygląda na człowieka łatwego w pożyciu. Oj, coś mi się wydaje, że panienka Allegra bierze na swoje barki większy ciężar, niż się spodziewa. Honor nie spuszczała wzroku z narzeczonych. Para przeszła przez hall i w dół po kilku schodkach. Tam książę pomógł Allegrze wsiąść do zgrabnego landa i sam do niej dołączył. Powóz ruszył, a Honor pomyślała, że będą najbogatszym małżeństwem w całej Anglii; ich dzieci będą miały najbardziej błękitną krew; a oni stanowią najładniejszą parę, jaką kiedykolwiek widziała.

Rozdział 5

- Uroczą suknią - pochwalił książę, kiedy powóz ruszył spod rezydencji. - Dlaczego nie masz nakrycia głowy?
- Ponieważ pragnę, aby wszyscy mnie widzieli. - Allegra otworzyła parasolkę i odpowiednio ją ustawiła. - Zakładam również, że i ty chcesz, aby cię ze mną widziano.
- Ach, tak! - Natychmiast pojął, o co jej chodziło. - Jesteś gotowa do rewanzu. - Była dumna, a on doskonale rozumiał, co znaczy zraniona duma. Nagrodził Allegrę lekkim uśmiechem.
- A ty, panie, nie chcesz się zemścić? Jak wiele matek znacznie uboższych ode mnie panien, mimo twojego znakomitego rodowodu, chroniło córki przed tobą tylko dlatego, że masz pustą kiesę?
- Chyba czuję się trochę niezręcznie, wiedząc, że tak dobrze i tak szybko mnie rozszyfrowałaś - odparł szczerze.
Allegra spłonęła rumieńcem, ale nie dała się speszyć.
- Jeśli nasz związek ma być udany - rzekła śmiało - muszę cię rozumieć, a ty musisz rozumieć mnie.
- Ile masz lat? - zapytał.
- Nie wiesz? Siedemnaście. Dziewiątego grudnia będą moje osiemnaste urodziny. A ty jak sądziłeś, ile mam lat? -Uświadomiła sobie, że tak naprawdę nic o sobie nie wiedzą.

Absolutnie nic. Mają się z sobą związać z zupełnie innych powodów. Nerwowo zaczęła przygryzać dolną wargę.

Quinton Hunter z równym zdumieniem skonstatował, iż poza tym, że jest bogata, też nie wie o siedzącej obok dziewczynie. Naturalnie słyszał plotki o jej matce.

- Siedemnaście lat to doskonały wiek na wyjście za mąż -mówił powoli. - A ja, Allegro, trzeciego kwietnia skończyłem trzydzieści jeden. Zapewne wydają ci się bardzo stary.
- Jesteś młodszy od mojego taty - powiedziała otwarcie. -Uważam, że mąż powinien być starszy od żony.

Roześmiał się głośno, ukazując w uśmiechu białe zęby.

- Chyba sobie na to zasłużyłem - orzekł.
- Jesteś jeszcze przystojniejszy, kiedy się śmiejesz - zauważyła Allegra.
- Więc uważasz, że jestem przystojny? - uśmiechnął się pod nosem. - Ty jesteś bardzo piękna, ale, oczywiście, doskonale o tym wiesz. Piękna i bogata - powtarzali wszyscy, składając mi wczoraj gratulacje.
- Kobiety ograniczały się do wykrzykników: Księżę! Księżę! Moja droga, księżę! - śmiała się Allegra. - Panie, proszę, powiedz, że nie będziemy musieli mieszkać w Londynie. Nie lubię świata pełnego nakazów i zakazów. Na wsi zostaniemy potraktowani jak zwyczajne małżeństwo, a nie wzorzec zachowań dla innych bogatych panien i biednych, chociaż szlachetnie urodzonych kawalerów.
- Myślałem, Allegro, że chcesz temu napuszonemu towarzystwu odplacić pięknym za nadobne. Musisz więc stać się doskonałą panią domu, wydającą wspaniałe bale i organizującą inne ważne spotkania towarzyskie. Musisz, tak jak księżna Devonshire, pozaciągać olbrzymie długi w najlepszych kasynach. Musisz narzucać modę. Nie zrobisz tego wszystkiego, wiodąc spokojne życie na wsi.
- Rzeczywiście nie, ale dziękuję, na to nie mam ochoty -Allegra odrzuciła propozycję księcia. - Kilka następnych tygodni mi wystarczy, żeby utrzyć nosa tym głupim dzierlatkom, które obraźliwie czy lekceważąco się wobec mnie zachowały. A jeżeli pragniesz mieć za żonę damę, jaką właśnie opisałeś, musisz wiedzieć, panie, że ja taka nie jestem. Ogarnia mnie przerażenie, że tata wydał na mój i Sireny pobyt w Londynie tak ogromną sumę pieniędzy. Nasze wesela będą kosztowały majątek. Gdyby te pieniądze zostały zainwestowane, przyniosłyby niezły dochód. A tak są stracone. Jeśli zaś idzie o grę w karty, tej rozrywce jestem równie przeciwna jak ty. To następna strata i czasu, i pieniędzy.

- A w co inwestujesz pieniądze? - zapytał zaciekawiony.
- Głównie w handel zagraniczny - powiedziała. - Mam również małą przedziałnię w Yorkshire, w której produkuje się nici, i udziały w kilku przedsiębiorstwach przewozowych. Posiadam pakiet kontrolny w jednym z traktów handlowych, w całości biegnącym koleją żelazną.
- Zdumiewające, że młoda dziewczyna interesuje się takimi sprawami - zauważył książę. - Większość panien traci czas na mniej poważne zajęcia.
- Nie rozumiem, dlaczego - zdziwiła się Allegra. - Kobiety mają taki sam rozum jak mężczyźni. Odpowiednio wykształcone, potrafią robić prawie wszystko - oświadczyła. - Wykształcenie jest kluczem do każdych drzwi. Mam zamiar dopilnować, żeby nasze córki, tak jak synowie, zdobyły najlepsze możliwe wykształcenie.
- Mówisz, że kobiety mogą robić prawie wszystko - powtórzył, kładąc akcent na „prawie”.
- Nie chciałabym, na przykład, być strażakiem - roześmiała się Allegra.

Wypożyczone przez księcia lando wjechało do parku i wmieszało się w ciżbę innych pojazdów, wolno posuwających się po murawie w to czerwcowe popołudnie. Wiele pań i panów jeździło po parku na pięknych koniach wierzchowych. Allegra oparła się wygodnie i przybrała znudzony wyraz twarzy. Właśnie dostrzegła straszną lady Hackney i jej córkę z wystającymi zębami, Lavinie. Zignorowała ich desperackie próby zwrócenia na siebie jej uwagi.

- Świetna robota - zamruczał książę. Ujął drobną dłoń Allegry, podniósł do ust i ucałował w momencie, kiedy mijał ich powóz wiozący hrabinę Brotherton i jej córkę. Panna Brotherton miała okazały, ale nie imponujący posag. Matka bardzo pilnowała, żeby córka nigdy nie znalazła się w pobliżu zubożałego księcia Sedgwick. Chociaż był mądrym człowiekiem i wiedział, że to one tracą, czuł się ich zachowaniem urażony. Dziewczyna będzie musiała jeszcze raz przyjechać do Londynu, w tym sezonie bowiem nie udało się jej znaleźć męża. A ponieważ nie była najpiękniejsza, ojciec będzie musiał zagwarantować jej jeszcze większy posag.
- Sedgwick! - przeraźliwy pisk przeszył powietrze. Głos był znajomy. - Natychmiast się zatrzymaj! Chcę się do was dosiąść! - Niewielki powóz lady Bellingham zatrzymał się przy ich landzie. Dama z pomocą służącego przesiadła się do landa księcia, a swojemu woźnicy poleciła podążać za nimi.
- Dzień dobry, ciociu - powitał ją Quinton Hunter. Pochylił się i pocałował dostojną damę w policzek.

- Dzień dobry, lady Bellingham - pozdrowiła Allegra. Ciociu? - pomyślała zaskoczona.
- Matka twojego narzeczonego była moją kuzynką - wyjaśniła lady Bellingham. - Kiedy ślub, moi drodzy?
- Madame, nie mieliśmy czasu zastanowić się nad datą -pospieszyła z odpowiedzią Allegra.
- Dlaczego? - zdziwiła się lady Bellingham.
- Ciociu, od wczorajszego balu i ogłoszenia naszych zaręczyn dopiero teraz od krótkiej chwili rozmawiamy sam na sam - odezwał się książę.
- Lepiej zawiadomcie o dacie ślubu w ciągu najbliższego tygodnia, w przeciwnym wypadku zaczną się plotki, że któreś z was się wycofało. Nie chciałabym, żeby niepotrzebne spekulacje zepsuły najlepszą partię dekady! - oświadczyła lady Bellingham.
- Pobierzemy się na jesieni - poinformowała damę Allegra. - Lato zamierzam spędzić w Hunter's Lair, nadzorując prace renowacyjne. W przyszłym tygodniu tata wysła tam architekta.
- Nie pobierzecie się przed końcem sezonu? Nie będziecie brali ślubu w Londynie? - lady Bellingham była wyraźnie wzburzona.
- Jest zbyt mało czasu - wyjaśniła Allegra.
- To prawda - przyznała starsza dama po chwili zastanowienia. - Chyba rzeczywiście jest na to zbyt mało czasu. Wasz ślub musi przecież być prawdziwym, najwspanialszym wydarzeniem towarzyskim. Ale, Allegro, nie możesz poślubić księcia Sedgwick w jakimś wiejskim kościółku. Musicie wziąć ślub w Londynie. Jego Królewska Wysokość i królowa zechcą uczestniczyć w uroczystości, podobnie jak Prinny. Pamiętaj o rodowodzie Quintona, Allegro. Weźmiecie ślub piątego października w kościele Świętego Jerzego na Hanover Square -zdecydowała za młodych lady Bellingham. - Jeszcze dzisiaj osobiście porozmawiam z proboszczem - uśmiechnęła się. -No, to sprawa załatwiona! - Odwróciła się i gestem przywołała swojego woźnicę. - Sedgwick, każ temu człowiekowi się zatrzymać. Przesiądę się do swojego powozu.
- Październik jest piękny - z rozmarzeniem powiedziała I Allegra, kiedy ponownie zostali sami. - Nasz maleńki kościółek w Morgan Court cudownie wygląda w październiku. - Westchnęła. - Muszę jednak przyznać, że pańska ciotka ma rację. Pochodzisz ze znakomitego rodu. Powinniśmy wziąć ślub w Londynie.
Był wzruszony jej troską. Rezygnowała z własnych pragnień, uznając za ważniejsze wymogi wiążące się z jego arystokratycznym pochodzeniem.

- - Allegro, jeżeli naprawdę chcesz wziąć ślub w swoim i wiejskim kościółku - oświadczył niespodziewanie dla samego siebie - to tam się pobierzemy.
- Nie, panie, zrobimy tak, jak proponowała lady Bellingham. Nie chcę, by mówiono, że córka lorda Morgana nie dba o dobre imię rodziny męża. Weźmiemy ślub z wielką pompą, a na uroczystość zaprosimy samą śmietankę towarzyską. Charles Trent, sekretarz taty, i moja ciotka ustalą listę gości. Osoby, które nie znajdują się na liście, zapewne będą wolały tego dnia wyjechać z miasta. - Roześmiała się do siebie. - Ale potem opuścimy Londyn i długo nie będziemy się w nim pokazywać. Mamy obowiązki. Musimy postarać się, żeby w pokoju dziecięcym jak najszybciej słychać było śmiech maluchów.
- Moja droga - uśmiechnął się książę - podziwiam twój rozsądek. Wiesz, Allegro, nie wierzę w miłość, ale myślę, że bardzo cię polubię.
- Panie, wiedz, że dopóki pozwolisz mi robić swoje, ja też odpłacę ci sympatią - z lekkim uśmiechem na ustach zrewanżowała się równie szczerą deklaracją.

Quinton Hunter wybuchnął głośnym, radosnym śmiechem. Nie potrafił zrozumieć, jak to się stało, że tak nagle los się do niego uśmiechnął. Nie miał najmniejszych wątpliwości, wyjątkowo mu się poszczęściło. Przyszła żona, chociaż nie pochodziła z dość szlacheckiego rodu, była zachwycająca. Bał się przyjazdu do Londynu. Był pewien, że nie uda mu się znaleźć odpowiedniej kandydatki na żonę. A jeżeli nawet, to skończy z jakąś idiotycznie się wdzięczącą, głupią dziewczyną, która będzie drżała przed potęgą książęcego nazwiska i w ciągu sześciu miesięcy zanudzi go na śmierć. Allegra była miłym zaskoczeniem. Och, naturalnie, będzie musiała się nauczyć nie wyrażać głośno swoich opinii i, oczywiście, będzie musiała zrezygnować z prowadzenia interesów. Miała jednak wszelkie dane, by stać się wspaniałą księżną Sedgwick. Poczul rękę Allegr na rękawie i otrząsnął się z rozmyślań. Spojrzał we wskazanym kierunku i nisko uklonił się Prinny'emu i panu Brummellowi, których właśnie mijali.

- Dziękuję, Allegro.
- Panie, nie uważam, że możemy pozwolić sobie na lekceważenie kontaktów towarzyskich tylko dlatego, że nie zamierzamy mieszkać w Londynie - oświadczyła Allegra. - Tata mówi, że nigdy nie wiadomo, kiedy można potrzebować czyjejs przysługi lub wyświadczyć komuś grzeczność, która w dwójnasób się opłaci.
- Twój tata jest bardzo mądrym człowiekiem - przyznał książę.
- Lubisz go, panie? Och, mam wielką nadzieję, że się polubicie! - wykrzyknęła Allegra z entuzjazmem małej dziewczynki. - Kocham tatę najbardziej na świecie!

- Doskonale rozumiemy się z twoim tatą i obiecuję ci, Allegro, iż nadal tak będzie. Ale słuchaj, czy nie ustaliliśmy już wcześniej, że będziesz zwracała się do mnie po imieniu?
- Tak, Quintonie - przyznała. - To prawda. Jesteś jednak tak dostojnym dżentelmenem, że czasem zapominam o swoich przywilejach. Och, spójrz! Zbliżyła się ten straszny lord Mountiner z córką. Utrzymy im nosa? - W oczach migotały jej figlarne ogniki, ale zaraz się opanowała i próbowała naprawić ewentualny błąd. - Uważasz, że jestem okropna? Nie zachowuję się, jak przystało na księżną?
- Moja droga, jesteś zawzięta - powiedział ze śmiechem. - Mam zamiar jednak pozwolić ci na tę drobną niegrzeczność, bo i ja serdecznie nie lubię tej rodziny. W Londynie mają dom, który kiedyś był własnością mojej rodziny. Na drzwiach nadal widnieje nasz herb. Zostawili go, chociaż dawno powinni byli zdjąć. Chętną się tym, że dom książąt Sedgwick należy teraz do nich.

Konie ciągnące lando miały dużą i bogato zdobioną karetkę, należącą do lorda Mountinera. Książę i Allegra celowo odwrócili głowy w drugą stronę. Pojazdy były tak blisko siebie, że pasażerowie landa wyraźnie słyszeli, jak lord Mountiner fuka z wściekłości, a jego córka piskliwym, nosowym głosem mówi:

- Och, tato, robią nam afront! Co za wstyd! Zabierz mnie do domu!
- Całkiem nieźle się udało - zauważyła Allegra, kiedy już kareta została z tyłu. - Świetna nauczka dla wszystkich, którzy w tym sezonie byli dla nas niemili.

Podczas dalszego spaceru już nic szczególnego się nie zdarzyło. Jeździli wśród drzew, kłaniali się i machali do mijanych znajomych i przyjaciół. Niektórzy jechali powozami, inni dosiadali wspaniałych koni. Wrócili na Berkley Square i kiedy lando podjeżdżało pod wejście do rezydencji lorda Morgana, Allegra uznała, że pierwsze wspólne wyjście okazało się nadzwyczaj udane. Służący podbiegł i pomógł jej wysiąść.

- Wejdiesz i napijesz się z nami herbaty? - zapytała księcia.
- Nie dzisiaj, kochanie - podziękował. - Zobaczymy się wieczorem?
- Na dzisiejszy wieczór nie zaplanowano żadnego przyjęcia - odpowiedziała. - Myślę, że skorzystam z okazji i wcześniej się położę.
- Będziesz o mnie śniła? - zażartował.
- Bardzo rzadko, w zasadzie prawie nigdy nie śnię - odruchowo odpowiedziała, ale zaraz dodała: - Jeśli jednak ktoś mi się przyśni, Quintonie, na pewno będziesz to ty.
- Kochana Allegro, jesteś wspaniała - przyznał z uśmiechem i pocałował ją w rękę. - Będę u ciebie jutro.

– Przyjdź na lunch - zaprosiła.

Sklonił się i lando ruszyło ulicą w dół, żeby wyjechać z placu. Niemal identyczne gniadosze z jasnymi ogonami stapały równo i z wdziękiem.

Allegra weszła do domu. Sirenę i Ocky'ego zastała w ogrodowym salonie.

– Lady Bellingham ustaliła datę naszego ślubu na piąty października - poinformowała kuzynkę i jej narzeczonego. -Sireno, jeśli wtedy będziesz już spodziewała się dziecka, postaraj się, żeby ciąży nie było widać. Musisz być moją druhną. Nie chcę nikogo innego. A wyobrażasz sobie, jakie pojawiłyby się plotki, gdybym przełożyła ślub.

– Och, Allegro, nie możesz tego zrobić - Sirena była szczerze zaniepokojona. - Nawet nie wolno ci o tym myśleć.

– Zatem, kochana kuzynko, postaraj się, żebym nie musiała - powiedziała Allegra ze śmiechem i puściła oczko do wicehrabiego Pickford.

– Będziemy sąsiadami - cieszyła się Sirena. - Dom Ocky'ego - zarumieniła się - to znaczy dom papy Ocky'ego znajduje się w Hereford, niedaleko Hunter's Lair. Dwór nazywa się Rosę Hall. Rosę Hall, czyż to nie piękna nazwa?

– Zdecydowaliście już, gdzie się udacie w podróż poślubną? - z ciekawością spytała Allegra.

– Nad morze - odpowiedział wicehrabia. - Moi kuzyni mają dom w Devon. W tym czasie będą w swojej rezydencji w hrabstwie Kent. Pozwolili nam korzystać z ich domu, jak długo chcemy. Służba jest cały czas na miejscu. A czy pani, panno Morgan, i Quinton już rozmawialiście o swojej podróży poślubnej?

– Nawet nie mieliśmy czasu porozmawiać o dacie ślubu -zachichotała Allegra. - Lady Bellingham spadła na nas jak tornado i zdecydowała o wszystkim za nas. Może jutro, kiedy Quinton przyjdzie na lunch, będziemy mieli okazję porozmawiać o podróży. - Poklepała wicehrabiego po ramieniu. -Ocky, żenisz się z moją najukochańszą kuzynką. Myślę, że nie będzie nietaktem, jeśli będziesz się zwracał do mnie po imieniu. - Uśmiechnęła się jeszcze do obojga, wyszła z salonu i pobiegła na górę.

Honor przyniosła swojej pani kolację do pokoju na tacy. Allegra marzyła tylko o odpoczynku. Chciała zrzucić z siebie napięcie związane z wydarzeniami ostatnich kilku dni. Ojciec, ciotka, Sirena i Ocky zjedli kolację razem w jadalni. Po posiłku lord Morgan udał się do córki.

- Dobrze się czujesz, dziecinko? - zapytał.
- Po prostu jestem zmęczona - odpowiedziała Allegra, tłumiąc ziewnięcie.
- A czy jesteś szczęśliwa?
- Powiem tak, tato - rzekła po chwili namysłu - nie jestem nieszczęśliwa. Księżę jest bardzo sympatycznym człowiekiem. Nie mogę się już doczekać, kiedy zobaczę Hunter's Lair. - Znowu ziewnęła.
- Nie jest to tak duża rezydencja jak Morgan Court, ale za to bardzo stara i z wielkimi tradycjami. No i, naturalnie, księżę ma znacznie więcej ziemi - powiedział ojciec. - Morgan Court zostawię twojemu drugiemu synowi, Allegro. Mam nadzieję, że się zgadzasz.
- Tato, jeszcze nie wzięłam ślubu - obruszyła się Allegra - a ty już widzisz innie jako matkę dwóch synów. A co z córkami?
- Córki księcia, panny, w których żyłach będzie płynęła szlachetna krew Quintona Huntera i z których każda będzie miała taki wspaniały posag, jaki ty im potrafisz zapewnić, bez trudu znajdą odpowiednich mężów. To synowie, poza pierworodnym, muszą szukać swego miejsca w świecie. Dlatego, kiedy umrę, twój drugi syn odziedziczy Morgan Court. Jeśli będziesz miała więcej synów, moje dziecko, też o nich zadbamy. Obiecuję.
- Tato, a jeśli ponownie się ożenisz? Niczego nie zostawisz wdowie?
- Allegro... - zaczął i nagle urwał.
- Tato, przecież kochasz ciotkę - serdecznym gestem Allegra ujęła ojca za rękę. - Ciocia już od wielu lat jest wdową. Nic nie stoi na przeszkodzie, żebyś się jej oświadczył. I ja, i Sirena bardzo się ucieszymy - zapewniła przyciszonym głosem.
- Naprawdę? - lord Morgan sprawiał wrażenie szczerze ubawionego.
- Naprawdę, tato - Allegra ponownie poważnie zapewniła ojca i puściła jego dłoń.
- Myślisz, że ciotka przyjąłaby moje oświadczenie? Przyjaźnimy się od wielu lat. Być może Olympia tylko tyle może mi dać. Nie chciałbym zniszczyć tego, co jest między nami. Bardzo sobie cenię przyjaźń Olympii.
- Nigdy się nie dowiesz, jeśli nie zapytasz - odpowiedziała rozsądna córka. - Ja opuszczam Morgan Court. Naprawdę uważasz, że ciocia będzie wolała mieszkać w maleńkim domku wdowy w Rowley niż zostać panią Morgan Court? Często rozmawialiśmy o tym z Sireną. Obie bardzo byśmy pragnęły, żebyście byli razem i szczęśliwi.
- A jeśli mi odmówi? Co wtedy, moje dziecko? - niepokoił się lord Morgan.
- Tato, czy „nie” to aż tak okropne słowo? - zapytała córka.

- Jeśli dobrze pamiętam, tak właśnie uważałaś, kiedy byłaś małą dziewczynką - żartobliwie przypomniał ojciec, podnosząc się z łóżka Allegry, na którym przysiadł. - Odpoczywaj, córeńko. Ślub Sireny już za dziewięć dni, a potem wracamy do domu.
- Poprosisz ciotkę Olympię o rękę, zanim wyjedziemy z Londynu? - Allegra nie dawała ojcu spokoju.
- Zastanowię się. - Pochylił się, pocałował córkę w czoło i wyszedł z pokoju.

Słowa córki zrobiły wielkie wrażenie na Septimucie Morganie. Chociaż szczerze cieszył się z zaręczyn Allegry i czuł się szczęśliwy, wiedząc, iż zapewnił jej wspaniałą przyszłość, to jednak-ogarniał go smutek na myśl, że jego samego czeka samotność. Może Allegra ma rację? Może Olympia przyjmie jego oświadczenia? Wszedł do biblioteki i zastał ją siedzącą przy kominku. Podniosła wzrok i uśmiechnęła się.

- Nie masz mi za złe, Septimucie, że tu się skryłam? Sirena z ukochanym gruchają w salonie. Czulałam się tam jak piąte koło u wozu.
- Nalać ci kieliszek sherry? - zapytał, a kiedy potakująco skinęła głową, napełnił stojące na tacy dwa kieliszki. Jeden podał Olympii, potem usadowił się vis-a-vis niej na miękkim krześle z wysokim oparciem. - Już niedługo oboje zostaniemy sami, Olympio - zauważył obojętnym tonem. - Morgan Court jest o wiele za duży dla jednej osoby, a wdowi domek w Rowley stanowczo zbyt mały.
- Masz rację - przyznała.
- Nie chciałbym zniszczyć naszej przyjaźni, Olympio, ale chyba warto zastanowić się nad sugestią Allegry. Córka zapewnia mnie, że obie z Sireną bardzo tego pragną. Może my też powinniśmy wziąć ślub?
- Z kim? - zapytała lady Abbott, ale serce o mało nie wyskoczyło jej z piersi.
- Ja z tobą, a ty ze mną, kochana Olympio - sprecyzował ze śmiechem. Wstał z krzesła i przyklęknął przy lady Abbott. - Wyjdiesz za mnie, Olympio? Uczynisz mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie? Zgodzisz się, żebyśmy razem spędzili ostatnie lata życia? Zdaję sobie sprawę z tego, że dla ciebie zostanie panią Morgan to w pewnym sensie deklasacja. Wiem przecież, że lady Morgan to nie to samo co markiza wdowa Rowley, mam jednak nadzieję, że zastanowisz się nad moją propozycją - zakończył, patrząc na nią z nadzieją w oczach.

Lady Abbott podniosła rękę do ust, by stłumić okrzyk zaskoczenia. Pulchna twarz zarumieniła się z zadowolenia.

- Septimucie - odezwała się po chwili, opuszczając w dół rękę - mogłabym wyjść tylko za człowieka, który mnie kocha.

Lord Morgan podniósł się z kolan, ujął lady Abbott za ręce i gestem poprosił, by też wstała.

- Ależ ja ciebie kocham, Olympio – wyznał kiedy już stali twarzą w twarz. - Zawsze cię kochałem, chociaż nie mogłem się do tego przyznać, kiedy byłaś żoną innego. Jesteś całkowitym przeciwieństwem swojej siostry. Jesteś dobra, mądra i czuła. Jeśli nie chcesz ponownie wychodzić za mąż, zrozumieć. Błagam cię tylko, by to nie zniszczyło naszej przyjaźni.

Olympia Abbott wspięła się na palce i delikatnie pocałowała lorda Morgana w usta.

- Oczywiście, że za ciebie wyjdę, Septimucie - oświadczyła. - Teraz, kiedy Allegra odchodzi z rodzinnego domu, nie pozwolę, żebyś wpadł w ręce jakiejś innej kobiety.
- Pobierzemy się jeszcze przed ślubem Allegry - rzekł lord Morgan stanowczym tonem.
- A kiedy? - zapytała, wyraźnie ucieszona niecierpliwością narzeczonego.
- Dzień po ślubie Sireny i młodego wicehrabiego Pick-ford - odparł, śmiejąc się. - W ten sposób obie nasze córki będą mogły być na uroczystości. Potem Sirena i Ocky wyjadą w podróż poślubną, a ty pojedziesz ze mną i Allegra do domu. *Po* twoje rzeczy pojedziemy do Rowley, kiedy Allegra wyjedzie do Hunter's Lair. Będziemy mieli dla siebie całe lato. A zimą zabiorę cię do Włoch - pocałował ją serdecznie. - To bardzo romantyczny kraj, Olympio.
- Och, Septimucie - lady Abbott zarumieniła się jak nastolatka. - Bardzo chciałabym zobaczyć Włochy.
- Zimą spędzimy w willi pod Neapolem - obiecał - a wiosną pojedziemy do Rzymu i Wenecji.
- Nigdy nie byłam za granicą - zaczęła lady Abbott i w tej samej chwili twarz jej spochmurniała. - Septimucie, a co będzie, jeżeli spotkamy moją siostrę z mężem? Może lepiej nie jechać do Włoch.
- A może, moja kochana, powinniśmy odszukać Pandorę i jej hrabiego - zaproponował lord Morgan.
- Och, nie! - krzyknęła. - Pandora zachowała się okropnie, uciekając z kochankiem i nie przejmując się, jak sobie sam poradzi z tym skandalem. Ale znam swoją siostrę. Nieważne, że już minęło wiele lat. Nieważne, że jest szczęśliwa z obecnym mężem.

Będzie wściekła, kiedy się dowie, że ty powtórnie się ożeniłeś, a co gorsza - z jej własną siostrą!

– Przecież kiedyś i tak się dowie - powiedział spokojnie. -Poza tym wszystko mi jedno, co Pandora sobie pomyśli, jeśli ty, kochanie, nie będziesz się tym przejmować. Chcę udać się z tobą w podróż poślubną. W obecnych czasach przyzwoici ludzie nie mogą jechać do Francji.

– No dobrze - zgodziła się lady Abbott. - Z przyjemnością zobaczę Włochy.

– Świetnie! Zatem postanowione - ucieszył się lord Morgan i jeszcze raz pocałował narzeczoną.

Nie udało się im utrzymać tajemnicy przed córkami. Zorientowały się natychmiast, gdy tylko spojrzały na lady Abbott następnego ranka. Dziewczęta śmiały się radośnie i tańczyły wokół starszej damy, aż wreszcie lady Olympia kazała im przestać i zachowywać się, jak przystało na dobrze wychowane panny.

– Oświadczył ci się, prawda? - pytała Allegra. - Och, tak się cieszę! Ja i Sirena od dawna tego pragnęliśmy!

– Teraz jesteśmy siostrami! - radowała się Sirena.

– Kiedy ślub? - dopytywała się Allegra.

– Muszę być na waszym ślubie - oświadczyła Sirena.

– Musimy zachować to w tajemnicy - poprosiła dziewczęta lady Abbott. - Chcę, żebyś miała swój wielki dzień, Sireno.

– Oj, mammo! I tak będę go miała! - Sirena zlekceważyła słowa matki. - No, powiedz, kiedy ślub. Mammo, no powiedz!

– Weźmiemy cichy ślub dzień po twoim ślubie, Sireno -powiedziała lady Abbott. - Słuchajcie, poważnie mówię o utrzymaniu tajemnicy. Do dnia ślubu Sireny i Ocky'ego nie wolno wam nikomu powiedzieć. Zwłaszcza twój brat, Sireno, i jego żona nie mogą się dowiedzieć. Charlotte, oczywiście, będzie bardzo zadowolona, że pozbywa się nas obu, ale nie chcę, żeby roznosiła plotki po całym Londynie. Rozumiecie, dziewczęta? To tajemnica!

– Tak, mammo. Ale Ocky'emu chyba mogę powiedzieć? -zapytała Sirena.

– Dobrze, ciociu - obiecała Allegra.

– Możecie powiedzieć swoim przyszłym mężom - zgodziła się lady Abbott - ale musicie prosić ich o dochowanie tajemnicy.

– Dobrze, oczywiście - przyrzekły dziewczęta chórem.

Dzień ślubu Sireny zbliżał się wielkimi krokami. Mieli się pobrać u Świętego Jerzego na Hanover Square, w najmodniejszym kościele Londynu. Nie planowano wielkiej uroczystości, Sirena chciała mieć skromny ślub. Zaproszono tylko rodzinę i kilka osób od lat pracujących dla rodziny. Ślub miał się odbyć o dziesiątej rano. Ważnym osobom udzielano ślubów między ósmą rano a dwunastą w południe. Po ceremonii w rezydencji lorda Morgana wydane miało być weselne śniadanie z obowiązkowym weselnym tortem. Noc państwo młodzi mieli spędzić w londyńskim domu hrabiego Pickford, niedaleko Berkley Square. Oczywiście młodzi ludzie, których Ocky gościł u siebie, wcześniej się wyprowadzili.

Hrabia Pickford przyjechał do Londynu kilka dni przed planowanym ślubem, żeby poznać przyszłą synową. Był szczupłym mężczyzną z grzywą białych jak śnieg włosów i jasnymi niebieskimi oczami, które odziedziczył po nim najstarszy syn. Słodka i delikatna lady Sirena Abbott z miejsca podbiła jego serce. Oczywiście wiedział, z jakiego pochodzi rodu, albowiem syn, zanim się oświadczył, prosił ojca o zgodę na małżeństwo z Sirena. Jednak z doświadczenia również wiedział, że dziewczęta z dobrych rodzin nader często nie były dobrymi żonami. Ta panna, co spostrzegł od razu, kochała jego syna. Poza tym miała charakter i doskonałe manieri. Był zadowolony, że syn się żeni, kiedy zaś poznał pannę, cieszył się podwójnie.

– Po podróży poślubnej przyjedziecie do domu, do Pickford? - zapytał hrabia Ocky'ego. - Sirena będzie zapewne chciała zobaczyć, co odziedzicysz. Musi poznać swój nowy dom. Moja droga, serdecznie witam cię w naszej rodzinie - zapewnił Sirenę.

– Dziękuję panu - odpowiedziała Sirena, potem nieśmiało pocałowała hrabiego w policzek.

Londyński sezon dobiegał końca. Większość młodych kobiet, którym nie udało się znaleźć męża, i tych, które planowały ślub latem, wraz z rodzinami wyjechała już z Londynu. Zbliżał się dzień ślubu Sireny. Rupert Tanner, Allegry przyjaciel z dzieciństwa, pożegnał się kilka dni temu i wyjechał do domu. Księżę został zaproszony do rezydencji lorda Morgana. Miał tu mieszkać przez kilka dni, do momentu wyjazdu z Londynu.

Był cudowny czerwcowy poranek, a niebo idealnie niebieskie, bez jednej chmurki. Słońce jasno świeciło. W ogrodzie lorda Morgana przepięknie kwitły damasceńskie róże. W powietrzu unosił się ich wspaniały zapach. Służący biegali na górę do sypialni z tacami ze śniadaniem, ponieważ jadalnię przygotowywano na weselne śniadanie, które miało się rozpocząć po uroczystości kościelnej, zaplanowanej na dziesiątą.

Sirena nie potrafiła opanować podniecenia. Była śliczną panną młodą. Suknię miała prostą, z jedwabiu w kolorze kości słoniowej, z okrągłym dekoltem i krótkimi, bufiastymi rękawkami. Poniżej talii suknia była przewiązana srebrną wstążką, każdy rękaw i czubki pantofelków ozdobiono srebrnymi kokardkami. Na ramionach Sireny dekoracyjnie udrapowano delikatny koronkowy szal. Złote włosy upięto w kok tuż nad karkiem, z prawej strony spuszczone w dół dwa pasma loków. Na czubku głowy wianuszkiem białych różyczek przypięty był koronkowy welon, długi aż do ziemi.

- Jesteś piękną panną młodą - zachwycała się Allegra, patrząc na kuzynkę. - Sireno, jeszcze nigdy nie wyglądałaś tak cudownie.
- Prawdę mówi - lady Abbott zaczęła nieśmiało pociągać nosem. - Nie mogę uwierzyć, że moja malutka bierze ślub. Kochanie, jaka szkoda, że ojciec nie może cię zobaczyć. Byłby z ciebie bardzo dumny. - Odwróciła się do siostrzenicy: - Allegro, ty też wyglądasz cudownie.
- Dziękuję, ciociu. Ale powiedz nam, zanim zejdziemy na dół i spotkamy się ze wszystkimi. Kiedy masz zamiar ujawnić swój małeńki sekret? - zapytała dziewczyna.
- Razem z twoim tatą ogłosimy datę naszego ślubu pod koniec weselnego śniadania - odpowiedziała lady Abbott.
- I od tej chwili będę cię nazywała ciocią mamą - oświadczyła Allegra z uśmiechem.
- Kochanie, ty naprawdę się cieszysz, że wychodzę za twojego ojca - lady Abbott nadal nie mogła uwierzyć w swoje szczęście.
- Ciociu, byłaś dla mnie matką, której nigdy nie miałam -mówiła z żarem Allegra. - Cieszę się z całego serca! - Podeszła do lady Abbott, objęła ją czule i ucałowała w oba policzki. Ktoś zapukał do drzwi i zaraz uchylił je nieco. W szparze pokazała się głowa lorda Morgana.

- Kochane, czas jechać do kościoła - przypomniał. - Sireno, chyba nie chcesz przestraszyć pana młodego. Spóźnisz się, a on pomyśli, że zmieniłaś zdanie.

Z rezydencji lorda Morgana na Berkley Square nie było daleko do kościoła Świętego Jerzego na Hanover Square. Pojechali otwartą kareta. Ze starszym bratem Sireny spotkali się w kościele. Markiz Rowley miał poprowadzić siostrę do ołtarza. Jego żona usadowiła się w pierwszej ławce, zanim lord Morgan zdążył wprowadzić lady Abbott do kościoła. Starsza dama znacząco popatrzyła na synową i nie odwróciła wzroku, aż młodsza kobieta przesiadła się dalej, ustępując miejsca matce panny młodej i lordowi Morganowi.

Po drugiej stronie usiadł ojciec pana młodego, owdowiały hrabia Pickford, i jego siostra, lady Carstairs, z mężem. Za nimi miejsca zajęli młodszy Carstairsowie, bliscy kuzyni Ocky'ego, hrabia Aston i lord Walworth, obaj z narzeczonymi.

W trzeciej ławce po stronie pana młodego siedział Wiggins, wieloletni osobisty lokaj wicehrabiego. Po stronie panny młodej w drugiej ławce miejsca zajęli lord i lady Bellingham oraz Charles Trent. Za nimi siedziały Damaris i Honor.

Kościół Świętego Jerzego był najmodniejszym w owych czasach miejscem ślubów angielskiej arystokracji. Choć nie należał do najstarszych kościołów w Londynie, zbudowany bowiem został w latach 1721-1724, był pierwszym, który szczylił się pełnym wdzięku portykiem z sześcioma strzelistymi kolumnami. Głównego wejścia po obu stronach strzegły dostojne psy z lanego żelaza. Witraż we wschodnim oknie budowli pochodził ze starego kościoła, zniszczonego podczas wojny domowej, niemal sto pięćdziesiąt lat temu. Obraz w głównym ołtarzu przedstawiał Ostatnią Wieczerzę, a wykonał go znakomity sir James Thornhill.

Allegra, przy miłych, łagodnie brzmiących dźwiękach muzyki Bacha, wolno szła środkowym przejściem między ławkami ku głównemu ołtarzowi. W ręce trzymała bukiet białych róż. Za sobą słyszała kroki Sireny i jej brata. Przy ołtarzu czekał wicehrabia Pickford z księciem Sedgwick u boku. Księżę był świadkiem wicehrabiego. Kiedy młoda para stanęła przed ołtarzem, proboszcz uśmiechnął się lekko. W tym miesiącu udzielił już czternastu ślubów, a do końca czerwca miał jeszcze połączyć dwadzieścia pięć par. Dla niego był to najgorętszy okres udanego sezonu.

– Kochani - proboszcz rozpoczął ceremonię. Allegra dyskretnie rozejrzała się wokół siebie. Kościół był piękny, ale żałowała, że nie będzie mogła w październiku wziąć ślubu w swoim kościółku. Uważnie słuchała słów księdza. „Oddaję ci swoje ciało”. W tym momencie przypomniała sobie pocałunki Quintona w dniu ich zaręczyn i rumieniec oblał jej twarz. Potem już się nie całowali. Zastanawiała się, jak chwali się Boga, oddając swoje ciało. Sirena raptownie przerwała rozmyślania kuzynki. Musiała uklęknąć przy balustradzie, dlatego wsunęła Allegrze w dłonie swój bukiet z białych róż i zielonego bluszczu, ozdobiony srebrną wstążką.

Allegra otrząsnęła się z dziwnych myśli i skupiła na ceremonii. Kiedy proboszcz ogłosił Sirenę i wicehrabiego Pickford mężem i żoną i państwo młodzi, na oczach wszystkich gości, gorąco się pocałowali, Allegra znowu splonęła rumieńcem. Spojrzała na Quintona Huntera. On też na nią patrzył. Wzrok miał poważny, w oczach nie było kpiny. Odetchnęła z ulgą. Czy też pocałuje ją z tak wielkim żarem, kiedy zostaną połączeni świętym węzłem małżeńskim?

Sirena i Ocky szybkim krokiem wyszli z kościoła. Śmieli się radośnie i z miłością wpatrywali w siebie. Księżę podszedł do Allegry, wsunął jej rękę pod swoje ramię i sprowadził schodami w dół. Młoda para właśnie odjeżdżała spod kościoła. Dwudziestu gości swoimi karetami i powozami udało się za nimi do rezydencji lorda Morgana na weselne śniadanie.

Francuski kucharz lorda Morgana przygotował przepyszny posiłek. Służba uwijała się wokół stołu, podając gościom kolejne potrawy. Były smażone na parze jajka, przyrządzone w gęstej śmietanie i doskonałej portugalskiej sherry. Podano różową, soczystą, wiejską szynkę, plastry boczku, półmisek kotletów jagnięcych, a na srebrnej tacy łososia w koperkowym sosie z dekoracyjnie krojonymi cząstkami cytryny. Był świeżo pieczony chleb i malutkie bułeczki posypane ziarnem sezamowym. Podano również kilka rodzajów serów: krążek oryginalnego francuskiego brie, nieco większy krążek ostrego angielskiego cheddara oraz kawałek pikantnego sera o orzechowym smaku i z wielkimi dziurami, importowanego ze Szwajcarii. Ten ser Allegra lubiła najbardziej. Przygotowano także wielką misę świeżych owoców: obrane cząstki hiszpańskich pomarańczy, plastry ananasa i żółte banany. W kryształowej wazie podano świeże truskawki, a do nich gęstą, kwaśną śmietaną. Podczas posiłku służba bez przerwy napełniała kieliszki gości lekkim winem. Wreszcie wniesiono bogato lukrowany i pięknie udekorowany weselny tort i wtedy podano szampana. Rozpoczęły się toasty na cześć Sireny i Ocky'ego.

Niedługo później panna młoda wymknęła się z jadalni. Kuzynka podążyła za nią. Na górze czekała pokojówka Damaris. Miała pomóc Sirenie przebrać się w strój podróżny, chociaż tego dnia państwo młodzi jechali niedaleko, tylko do londyńskiego domu teścia Sireny.

- Mama i wujek jeszcze nie podzielili się niespodzianką - odezwała się Sirena. - Nic nie powiedzieli o ślubie. Jak myślisz, Allegro, chyba się nie rozmyślili?
- Nie - Allegra potrząsnęła głową. - Tata mówił, że ogłoszą zaręczyny przed waszym wyjazdem.
- - Ależ Charlotte zrobi minę! - zachichotała Sirena. Wprost nie mogę się doczekać jej reakcji. Z jednej strony po czuje ulgę, że się pozbywa mamy, z drugiej - uzna, że I o okropne, by w mamy wieku ponownie wychodzić za nią. Jestem pewna, że tak właśnie powie.
- Ile lat ma ciocia mama? - zapytała Allegra.

- Na pewno jest po czterdziestce - odpowiedziała Sirena. - Miała piętnaście lat, kiedy wyszła za tatę, a brata urodziła w wieku lat szesnastu. Gussie ma teraz dwadzieścia pięć lat, to wiem na pewno, więc mama musi być po czterdziestce.
- Ma czterdzieści jeden lat - sprecyzowała Allegra. Sirena nigdy nie była dobra w rachunkach.
- No, moje panie, lady Sirena jest gotowa - odezwała się Damaris i zaczęła szlochać. - Nie mogę uwierzyć, że panienka jest mężatką - pociągnęła nosem i fartuszkiem otarła łzy. - Wydaje się, że zaledwie wczoraj była pani tą malutką dziewczynką, którą powierzono mojej opiece.
- No, Damaris - Sirena objęła i przytuliła pokojówkę. -Przecież dalej będziesz u mnie służyć. Widziałam również, jak ty i lokaj Ocky'ego na siebie spoglądacie. Zapewne niedługo i ty wyjdiesz za męża. Co ja pocznę, kiedy odejdiesz?
- Żaden mężczyzna nie zmusi mnie, żebym od pani odeszła, moja kochana pani! - oświadczyła Damaris stanowczym tonem. - No, a teraz pani i panienka Allegra musicie biec na dół do gości. Będę na panią czekała w domu hrabiego Pickford - dodała i grzecznie się ukloniła.

Sirena uśmiechnęła się do pokojówki. Wyglądała uroczo w sukni z białego muślinu, zdobionej różowymi jedwabnymi wstążkami, i we wdzięcznym słomkowym kapelusiku na blond włosach, również udekorowanym różowymi wstążeczkami. Trzymając Allegrę za rękę, zeszła schodami w dół do okrągłego hallu głównego, gdzie czekał na nią mąż i zgromadzili się goście. Od razu podeszła do matki i wuja.

- Powiedźcie im teraz, proszę - szepnęła, obejmując oboje. Lord Morgan jedną ręką objął Allegrę, drugą Sirenę.
- To był wspaniały dzień dla nas wszystkich - odezwał się donośnym głosem. - Bardzo droga memu sercu kuzynka dzisiaj poślubiła kochanego człowieka. Piątego października moja ukochana córka odda rękę księciu. A jutro czeka nas kolejny szczęśliwy dzień. Jutro bowiem zawrę związek małżeński z kobietą, która uczyniła mi wielki zaszczyt i zgodziła się zostać moją żoną, z lady Olympią Abbott. Wszyscy państwo życzyliście Sirenie i Ocky'emu szczęścia, mam nadzieję, że i my otrzymamy od was takie same życzenia - powiedział na koniec.
- A niech mnie licho! - krzyknął markiz Rowley, całkowicie zaskoczony oświadczeniem wuja. Wyciągnął rękę i uściśnął dłoń lorda Morgana. - Macie moje błogosławieństwo, chociaż przecież wcale go nie potrzebujecie. - Roześmiał się i serdecznie ucałował matkę.

- A ty, pani, przyjmij moje najlepsze życzenia. Już myślałem, że niczym nie potrafisz mnie zaskoczyć, mamó, a tymczasem, proszę bardzo, zaskoczyłaś mnie jak nigdy dotąd.
- Czy to znaczy, że nie masz nic przeciwko temu, Gussie? -zapytała lekko zdenerwowana lady Abbott.
- Oczywiście, że nie. Absolutnie nie mam nic przeciwko temu - uśmiechnął się jeszcze szerzej.

Pozostali goście otoczyli starszą parę, składali gratulacje i najlepsze życzenia. Powstało małe zamieszanie i właśnie w tym momencie Sirena i wicehrabia Pickford wymknęli się z domu. Ręka w rękę przeszli przez frontowe drzwi, zeszli w dół po marmurowych schodach i wsiedli do powozu. Kiedy wreszcie spostrzeżono nieobecność młodej pary, wybuchły głośne śmiechy. Goście zostali zaproszeni do salonu na jeszcze jeden toast szampanem. Tym razem życzonego szczęścia następnej młodej parze.

- To jutro mamy kolejny ślub w rodzinie! - wykrzyknęła lady Bellingham. - Moja kochana Olympio, jak mogłaś trzymać to w tajemnicy! - uderzyła lady Abbott w ramię wachlarzem i spojrzała na nią z ukosa. - Doskonała partia. Wyobrażam sobie, jak bardzo twój syn i synowa się cieszą. - Odwróciła się i popatrzyła na Allegrę. - A ty, panienko, co o tym myślisz?
- Razem z Sireną próbowałyśmy ich połączyć, od kiedy skończyła się żałoba - powiedziała Allegra z typową dla siebie szczerością.
- Ha! Ha! Ha! Naprawdę, kochanie? Bardzo dobrze! - cieszyła się lady Bellingham. - Nie jest egoistką, Quintonie! Myśli o innych! Świetną dziewczynę wybrałeś sobie na żonę. Z przyjemnością wrócę jesienią do Londynu na wasz ślub. Nawet Bellingham zgodził się zrezygnować z kilku dni polowania i przyjechać na tę uroczystość, prawda, mężu?
- Tak, kochanie - potwierdził lord Bellingham, jednocześnie puszczając oczko do zgromadzonych gości. - Jeśli tobie coś sprawia przyjemność, ja też się cieszę. - Upił duży łyk szampana.
- No, wiecie, ja osobiście nie mogę wyjść ze zdumienia, że kochana mama, w jej wieku, jeszcze raz wychodzi za mąż -odezwała się Charlotte. - Gussie i ja nagle straciliśmy całą rodzinę - podniosła do ust kieliszek.

Allegra chichotała, zasłaniając ręką usta, ale kiedy Charlotte spojrzała na nią, bez żenady wyjaśniła, dlaczego się śmieje.

- Sirena przewidziała, madame, że tak właśnie powiesz. A jeśli chodzi o utratę rodziny, przypuszczam, że raczej jesteś zadowolona, iż pozbywasz się z Rowley i cioci mamy, i

Sireny. Będiesz miała Gussiego wyłącznie dla siebie - uśmiechnęła się słodko do markizy Rowley.

- Allegro - strofującym tonem upomniał kuzynkę markiz, chociaż na jego twarzy wyraźnie rysowało się rozbawienie. - Musisz lepiej nad sobą panować. Powinnaś być bardziej taktowna, zwłaszcza teraz, gdy masz zostać księżną.
- Och, Gussie, obawiam się, że nigdy nie zdołam zachowywać się aż tak poprawnie, i biedny Quinton niestety o tym wie. Prawda, Quintonie? - pytająco spojrzęła na narzeczonego.
- Tak, widzę, że to trochę potrwa. Mam jednak nadzieję, że w końcu uda mi się przekonać Allegrę o wyższości reakcji bardziej dyplomatycznych - powiedział, zwracając się do markiza Rowleya.
- Chciałabym obserwować te zmagania - mruknęła pod nosem lady Bellingham, a mąż, słysząc, co mówi, zaśmiał się.

Goście zaczęli się żegnać. Wszyscy zgodzili się, że był to wyjątkowo miły ranek. Dziękowali za zaproszenie i za podzielenie się z nimi wiadomością o kolejnym ślubie. Hrabia Aston i lord Walworth poprosili księcia, żeby zgodził się być świadkiem na ich ślubach. Obie narzeczone zadbały o to, by przed wyjściem chwilę porozmawiać z Allegra.

- Przyjdiesz z księciem na mój ślub? - zapytała i jedna, i druga. - Mama dopilnuje, żeby przysłano ci zaproszenie -zapewniały kolejno.
- Z przyjemnością przyjmuję zaproszenie - odpowiedziała Allegra, machając im na do widzenia. Dziwnie się czuję, mając koleżanki - pomyślała. Dotychczas Sirena była jej jedyną przyjaciółką, prawie w tym samym wieku. Co więcej, polubiła lady Eunice Tarleton i Caroline Bellingham. Chyba rzeczywiście stają się dorosła - stwierdziła w duchu.
- Pójdźmy do ogrodu zaczerpnąć powietrza - zaproponował książę. Zostali sami. Ojciec i lady Abbott zniknęli gdzieś już wcześniej.
- Biedny, stary dom - skonstatowała trzeźwo, biorąc pod ramię księcia - jest coraz smutniejszy. Wszystko się kończy. Sezon balów się skończył. Sirena i Ocky są już po ślubie. Wszyscy znajomi powyjeżdżali z Londynu. Już nic nie będzie takie jak dawniej, prawda?
- Rzeczywiście nie - Quinton przyznał jej rację. - Ale takie jest życie, Allegro. Wokół nas świat ciągle się zmienia, na lepsze lub na gorsze.

Wyszli do ogrodu. Jak na czerwcowe popołudnie było wyjątkowo ciepło. W powietrzu unosił się zapach róż, wiał lekki wietrzyk.

- Być może naprawdę świat zmienia się z minuty na minutę - Allegra ciągnęła myśl - ale nigdy nie uświadamiałam sobie tego z taką ostrością, z jaką widzę to dzisiaj. - Głęboko westchnęła. - Moje życie, chociaż nie miałam matki, toczyło się równym, spokojnym rytmem. Nigdy nie zbaczało z wyznaczonego kursu. Wychowywałam się i uczyłam w Morgan Court. Jeszcze kilka miesięcy temu kuzynka, Sirena, była moją najlepszą i jedyną przyjaciółką. Lata mijały, pory roku się zmieniały, była rodzina, były wakacje, po nich czas nauki i znowu wakacje. Zawsze tak samo.
- A twój brat? - zapytał książę. Nigdy nawet nie wspomniała starszego brata.
- Och, tak - piękną twarz Allegry zniekształcił smutek i ból. - To prawda, wówczas mój świat się zmienił. Staram się o tym nie myśleć, to zbyt bolesne. Nie mogę o tym mówić, Quintonie.
- Jak to się stało? - delikatnie próbował skłonić Allegrę do rozmowy, jednocześnie prowadząc ją do marmurowej ławki pod jabłonią. - Wiem tylko, że nie żyje.
- James Lucian - nie wiadomo, dlaczego nigdy nie zdrabnialiśmy jego imienia, zawsze nazywaliśmy go: James Lucian - zmarł we Francji. Był zaręczony z córką hrabiego d'Aumonta. Ze względu na sytuację polityczną uzgodniono, że ślub odbędzie się natychmiast i James Lucian od razu zabierze żonę do Anglii - opowiadała Allegra. - Był we Francji, kiedy aresztowano rodzinę hrabiego. Zostali zdradzeni, ktoś doniósł na całą rodzinę, zanim James Lucian zdążył poślubić ukochaną. Nie chciał opuszczać Celestine. Władze, jeśli tak można nazwać ten motłoch panoszący się we Francji, zgodziły się puścić wolno mego brata, kiedy stanął na szafocie obok narzeczonej. Błagała go, by odszedł, by wracał do kraju. Nawet nie chciał o tym słyszeć. Jak nam powiedziano, James Lucian uklęknął przed narzeczoną, czule mówił o ich wspólnym życiu wiecznym, a w tym czasie gilotyna opadała. Jej głowa wpadła do stojącego przed nim kosza, jego spryskała krew dziewczyny. Potem wstał i bez niczyjej pomocy uklęknął, czekając na egzekucję. - Oczywiście Allegrę lśniły łzami.
- Twój brat był niezwykle odważnym człowiekiem - powiedział książę, głęboko poruszony opowieścią Allegry. Czule objął dziewczynę ramieniem.
- Mój brat był głupcem! - krzyknęła Allegra, strząsając z siebie ramię księcia. Z oczu dziewczyny popłynęły łzy. -Stracił życie! I za co? Za miłość? Pan, wielmożny panie, mówi, że nigdy mnie nie pokocha, ponieważ nie chce pan popełnić błędów swoich

przodków. Ja też pana nie będę kochać, ponieważ miłość niesie z sobą tylko ból. Mimo to będziemy dobrym małżeństwem, ponieważ nasz związek będzie się opierał na racjonalnych zasadach. Będziemy się nawzajem darzyć szacunkiem i będziemy dość bogaci, by żyć wygodnie, bez zmartwień. A jeśli mamy w sercach odrobinę miłości, obdarzymy nią nasze dzieci. Miłość rodziców do dzieci to chyba jedyny rodzaj miłości, który nie niesie z sobą cierpienia.

Otarł łzy z jej twarzy swoją chusteczką, ale nie odezwał się. Cóż mógłby powiedzieć? Co mogłoby przynieść jej ukojenie? Nie miał wątpliwości, że bardzo kochała brata, a jego śmierć, trzy lata temu, nadal sprawiała jej niewypowiedziany ból.

- Czy to śmierć brata spowodowała, że nauczyłaś się zarządzać własnymi finansami? - zapytał w końcu.
- Och, nie! - obruszyła się Allegra. - Interesowałam się sprawami taty od dzieciństwa. James Lucian i ja nieraz współzawodniczyliśmy, chcąc sprawdzić, które z nas lepiej zainwestuje i osiągnie większe zyski. Gra była wyrównana, chociaż sędzę, że ja chyba myślałam bardziej trzeźwo. Brat zawsze dawał się ponieść emocjom. Zresztą właśnie one w końcu doprowadziły go do śmierci - podsumowała.
- Kiedy przyjedziesz do Hunter's Lair? - zapytał, zmieniając temat, żeby Allegra znowu się nie rozplakała.
- Gdy taty architekt i jego budowniczy zawiadomią mnie, że moje pokoje już nadają się do użytku. Z tego, co wiemy teraz, sędzę, że już za kilka tygodni będę mogła do ciebie dołączyć. Jak daleko mieszkają twoi przyjaciele?
- Niedaleko - zapewnił. - Do majątku Astona jest tylko godzina drogi, a dom Dreego jest jeszcze bliżej, to urocza, niewielka posiadłość. Z wielką przyjemnością będę ci towarzyszył na obu ślubach.
- Obawiam się, że nie unikniemy plotek, kiedy zamieszkałam w Hunter's Lair, zanim się pobierzemy. Nie będzie ci to przeszkadzało?
- Zdecydowanie nie - oświadczył ze śmiechem. - A tobie?
- Mnie też nie - powiedziała, patrząc mu prosto w oczy.
- Pasujemy do siebie - stwierdził, tym razem tylko lekko się uśmiechając.
- Na to wygląda - przyznała Allegra, pochyliła się i pocałowała go w policzek. - Na to wygląda, Quintonie.

Rozdział 6

Dzień po ślubie Sireny ranek wstał równie piękny jak dnia poprzedniego. Uroczystość zaślubin lorda Morgana z lady Abbott miała odbyć się w największym salonie rezydencji o dziewiątej rano.- Potem, po skromnym posiłku, rodzina wyjedzie do domu, chociaż początkowo planowano zostać w Londynie przez jeszcze jeden dzień. Księżę będzie im towarzyszył na dość długim odcinku drogi, by potem zjechać z głównego traktu, kierując się do Hunter's Lair. Allegra ucieszyła się, że ojciec postanowił opuścić Londyn zaraz po ślubie. Bardzo chciała jak najszybciej znaleźć się w domu, mimo że bez Sireny zapewne będzie się tam czuła trochę samotna.

Tego ranka Sirena wyglądała jakoś inaczej. Przyjechała z Ockym do rezydencji kwadrans przed wyznaczonym czasem. Szczęście aż od niej biło. Państwo młodzi świata poza sobą nie widzieli. Ich ręce nieustannie się spotykały, ciągle nawzajem pieścili się wzrokiem. Allegra nie tylko uznała, iż ich zachowanie jest żenujące, była również odrobinę niespokojna. Bolało ją, że Sirena całą uwagę poświęca mężowi, ją zaś odsuwa na drugi plan.

Pastor był na miejscu za pięć dziesiątą. Augustus Abbott wprowadził matkę do salonu. Lady Olympia ubrana była w błękitną suknię z brokatu. Ciemnoblonde włosy miała upięte do góry, tylko jedno pasmo loków opadało na lewe ramię. Fryzurę ozdobił maleńki stroik z koronki. W ręku trzymała bukietik różowych różyczek, przewiązanych błękitnymi i srebrnymi wstążeczkami. Kiedy syn prowadził ją do czekającego w salonie lorda Morgana, twarz damy promieniała bezbrzeżnym szczęściem. Pan młody w granatowym surducie i spodniach wyglądał również bardzo elegancko. Rozpoczęto ceremonię.

Allegra rozejrzała się po salonie. Gości było niewielu: lord i lady Bellingham, którzy mieli podpisać akt ślubu jako świadkowie, Sirena i Ocky, lady Charlotte i Gussie oraz księżę. Znowu pomyślała, że kuzynka wygląda na bardzo szczęśliwą. Ciocia mama też wyglądała na szczęśliwą. Na szczęśliwych również wyglądali partnerzy obu pań. Kochali się. Nawet Charlotte, trzymając męża pod ramię, z lekkim uśmiechem na twarzy obserwowała, jak teściowa po raz drugi składa przysięgę małżeńską. Allegra mogłaby przysiąc, że lady Bellingham miała łzy w oczach. Pewnie dlatego ciągle podnosiła do oczu batystową chusteczkę. Co się z nimi dzieje? Przecież chyba nie wszyscy są zakochani? Miłość to takie niepojęte i takie niepewne uczucie. No, kto jak kto, ale tata przecież musi to wiedzieć.

Uroczystość zaślubin dobiegła końca. Ku zaskoczeniu Allegrы tata wziął żonę w ramiona i serdecznie ją ucałował. Nowa pani Morgan splonęła ślicznym rumieńcem, goście bili brawo. Allegra szybko podeszła do nowożeńców, ucałowała najpierw macochę, potem ojca.

- Wiecie, że życzę wam jak najlepiej - odezwała się serdecznie.
- Och, moje kochanie - Olympia Morgan była wzruszona -zawsze traktowałam cię jak córkę, a teraz nią naprawdę jesteś! - Ucałowała Allegrę.

Przeszli do jadalni, gdzie szef kuchni przygotował wspaniałe weselne śniadanie. Tym razem podano gościom kawałki kurczaka przyrządzone w winnośmietanowym sosie i zawinięte w cieniutkie, okrągłe plasterki ciasta, które szef nazywał „crepes”. Były sadzone jajka, wiejska szynka, plastry bekonu i półmisek cienkich plasterków pstrąga, obficie posypanego świeżym koperkiem i udekorowanego plasterkami cytryny. Podano również drobne liście świeżej sałaty, które Allegrze bardzo smakowały, i chleb prosto z pieca. Kiedy sprzątnięto główne dania, na stół wjechały truskawki z kwaśną śmietaną prosto z Devon i niewielki tort weselny, polukrowany i przekładany suszonymi owocami. Do picia podawano wyłącznie szampana.

Po posiłku i toastach na cześć lorda i lady Morgan goście się pożegnali. Sirena i Ocky wyjechali w podróż poślubną, lord i lady Bellingham do wiejskiej rezydencji w Oxford. Markiz i markiza Rowley udali się do swojego majątku. Teraz tylko im pozostało pożegnać się z Londynem. Allegra postanowiła nie jechać powozem z ojcem i macochą.

- Jestem zakłopotana, kiedy na nich patrzę. Zachowują się jak Sirena i Ocky - mrużąc pod nosem, wyjaśniała księciu. -Czuję się jak piąte koło u wozu.
- I słusznie - orzekł książę. - Twój ojciec i jego żona są w sobie zakochani, tak samo jak Sirena i Ocky.
- Och, miłość! - fuknęła Allegra. - Nie mogę uwierzyć! Nie w przypadku taty! Moja mama na pewno skutecznie wyleczyła go z tego niemądrego uczucia.
- Mnie się wydaje, że nie - Quinton Hunter był innego zdania.
- No, to dobrze się składa, że niedługo wyjeżdżam do Hunter's Lair - oświadczyła Allegra. - Chyba nie zniosłabym ich gruchania przez całe lato. Przecież nie są już pierwszej młodości.
- Mnie mówiono - odpowiedział ze śmiechem - że miłość nie czyni wyjątków ani dla wieku, ani dla życiowej mądrości. Twojego ojca i jego żonę łączy najlepszy rodzaj miłości, a to dlatego, że wcześniej byli dobrymi przyjaciółmi. Poza tym twoja macocha

jest kobietą o nienaganej reputacji i szlachetnym charakterze. Nigdy nie postąpiłaby jak twoja matka. Tak jak i ty nigdy byś się tak nie zachowała - dodał.

- Skąd ta pewność? - zapytała. W cichości ducha obawiała się, że pewnego dnia i jej może przydarzyć się to samo, co matce.
- Ponieważ, Allegro, ty też jesteś szlachetna - oświadczył z mocą. - Gdybym tak nie uważał, to nawet gdybyś była trzy razy bogatsza, nie wziąłbym ciebie za żonę. W mojej rodzinie nigdy nie było żadnego skandalu. Ja też nie splamię naszego nazwiska. To prawda, że twój majątek był najistotniejszym powodem, dla którego wybrałem właśnie ciebie, ale równie ważną rolę odegrała doskonała reputacja, jaką się cieszysz. Chociaż dowiedziałem się, że z młodym Tannerem łączą cię bliskie stosunki, wiem, że jesteś panną o nieposzlakowanej opinii.

Właśnie wyjechali z miasta. Powóz mijał ich zbyt blisko, koń Allegry spłoszył się. Ściągnęła cugle i opanowała wałacha. Jednocześnie czuła, jak krew nabiega jej do twarzy. Mówił o niej tak, jakby była jakimś obiektem, którego jakoś można sprawdzić i który można kupić. No cóż, przecież ksiązę tak właśnie zrobił. Poczowała się urażona, ale natychmiast pozbyła się nie milej refleksji. Tworzyli doskonałą parę, wyjeżdżała z Londynu z laurem zwycięzcy. To ona w tym roku zrobiła w Londynie najlepszą partię. Lady Bellingham nawet włożyła jej na głowę koronę, uznała przecież ich związek za najlepszą partię dziesięciolecia.

- Zrobiłem ci przykrość - powiedział, spostrzegając minę Allegry. - Byłem szczery, a ty poczułaś się niezręcznie.
- Trochę - przyznała. - Szczerość mi nie przeszkadza, Quintonie, ale nigdy nikt tak o mnie nie mówił.

Ubawiło go takie postawienie sprawy, mimo to zachował kamienną twarz. Lubiała szczerość, ale jednak tkwiła w niej odrobina pruderii. Wcześniej myślał, że jest mu wszystko jedno, że nie będzie się tym zajmował. Teraz uświadomił sobie, że dla tak młodej, niewinnej i naiwnej dziewczyny tajemnice małżeńskiej sypialni mogą być nie lada zaskoczeniem, być może nawet, jeśli nie będzie odpowiednio przygotowana, akt seksualny wyda się jej czymś odrażającym. Chociaż ich dzieci zapewne nie będą owocem wielkiej namiętności, pragnął, by Allegra przynajmniej czerpała przyjemność z małżeńskiego współżycia. Związek tylko wtedy będzie udany, jeśli oboje będą pragnęli swojej bliskości. Żadne z nich nie może pozostać obojętne na pieszczoty drugiego, nie może uważać, że akt seksualny jest złem koniecznym. Tylko jak ma jej to wyjaśnić? Dopiero teraz przyszło mu do głowy, że odłożenie ślubu o kilka miesięcy, przesunięcie go dopiero na jesień, było niezwykle

mądrą decyzją. Przyszły teść okazał się wyjątkowo przebiegły, sprytnie postanowił wysłać Allegrę do Hunter's Lair pod pretekstem dopilnowania prac remontowych. Najwyraźniej lord Morgan miał nadzieję, że kiedy lepiej się poznają, być może zrodzi się między nimi również uczucie. A to by gwarantowało prawdziwie udany, bardzo szczęśliwy związek. Tego właśnie pragnąłby dla dziecka każdy dobry ojciec - pomyślał książę.

W środku dnia zatrzymali się przy płynącym równoległe do drogi strumieniu. Służący, którzy podróżowali osobnym powozem, rozłożyli na trawie posiłek, przygotowany i zapakowany przez londyńskiego kucharza. Był pieczony kurczak, szynka, chleb, ser, wino i ogromne kiście wielkich zielonych winogron. Zjedli lunch, potem panie udały się na stronę za potrzebą, panowie poszli w przeciwnym kierunku. Spotkali się ponownie przy podróżnej karcie lorda Morgana. Nowa pani Morgan prosiła Allegrę, żeby dalszą drogę odbyła razem z nimi powozem, ale dziewczyna ponownie odmówiła.

- Dziękuję, ciociu mamu. Nie lubię podróżować powozem i unikam tego, kiedy tylko mogę. Dzień jest ładny, a Quinton jest przemiłym towarzyszem. Ruszyli w dalszą drogę.
- Nie powiedziałaś mi, że jestem przemiłym towarzyszem podróży - zażartował książę. - Zaskoczyłaś mnie.
- Nie będę jechała z nimi powozem - oświadczyła Allegra. - Widziałeś, jak na siebie cały czas patrzyli podczas postoju? To takie krępujące. Teraz jest jeszcze gorzej niż rano w rezydencji.
- Przeszkadza ci, że twój ojciec i macocha się kochają? - zapytał ze śmiechem.
- Nie przeszkadza mi - zaprzeczyła Allegra.
- Przeszkadza - upierał się przy swoim. - A wiesz, moja droga, dlaczego? Nagle zobaczyłaś w ojcu człowieka, który ma własne pragnienia i uczucia, i to takie, które nie mają z tobą nic wspólnego. Jest znowu zakochany i nie może się doczekać, kiedy pójdzie z żoną do łóżka.
- Jak możesz mówić takie rzeczy? - obruszyła się, ale twarz jej spąsowiała. - Są starzy! Przecież Sirena mi mówiła, że jej mama ma czterdzieści jeden lat, a tata, jak wiem, jest dobrze po pięćdziesiątce.
- Kochanie - znowu się roześmiał - to prawda, że oboje już mają za sobą szaloną młodość, ale teraz chcą czerpać przyjemność z życia. Przecież to nie zbrodnia.
- Mówisz, jakbyś doskonale znał się na tych sprawach - odezwała się oskarżycielskim tonem.

- A ty, Allegro, w swojej naiwności, wierzysz w jakieś bajki - powiedział otwarcie. - Stosunki małżeńskie między twoim ojcem i jego żoną, między każdą poślubioną sobie parą, powinny dawać radość, muszą cieszyć i sprawiać przyjemność, nawet jeśli małżeństwo zostało zawarte z innych powodów, nie z miłości. Przyjaciele też mogą dzielić namiętność, też mogą lubić uprawiać z sobą miłość.
- Teraz wcale nie mówisz o tacie i cioci mamie, prawda, Quintonie? - zapytała przyciszonym głosem.
- Masz rację - przyznał. - Już za kilka miesięcy i nas, Allegro, będą łączyły takie stosunki. Pragnę, by uprawianie miłości sprawiało ci radość. Nie chcę, żeby płodzenie ze mną dzieci było dla ciebie przykrym obowiązkiem. Potrafisz to zrozumieć?
- Od balu ani razu mnie nie pocałowałeś - powiedziała. Czują, jak krew uderza jej do głowy i zalewa ją fala gorąca. Zastanawiała się, czy jej policzki już mają kolor świeżej wólwiny.
- Lubisz być całowana? - zapytał.
- Po jednym razie nie mogłam sobie wyrobić zdania - odparła.
- Tamtego wieczoru odniosłem wrażenie, że masz na ten temat doskonale wyrobione zdanie - przypomniał. - Jeśli dobrze pamiętam, chciałeś wiedzieć, czy jestem specjalistą w tej dziedzinie, i prosiłeś o referencje.
- Na pewno nie żądałam żadnych zaświadczeń - fuknęła z irytacją. - Po prostu spytałam, czy potrafisz dobrze całować. To chyba zupełnie normalne pytanie, biorąc pod uwagę, że nigdy wcześniej nikt mnie nie całował. Nie rozumiem, dlaczego zwykłe pytanie aż tak wytrąciło cię z równowagi.
- Allegro, chcesz powiedzieć, że nawet święty Rupert Tanner nigdy cię nie pocałował? Coś trudno mi w to uwierzyć -kpił.
- A niby dlaczego Rupert miałby chcieć mnie pocałować? Jesteśmy przyjaciółmi i dlaczego nazywasz go świętym? - odparowała.
- Ponieważ, jak rozumiem, zamierza przyjąć święcenia i objąć miejscową parafię, kiedy stary pastor wycofa się z aktywnego życia - wyjaśnił.
- Skąd ty to wszystko wiesz? - zdziwiła się.
- Od niego samego. Zapomniałaś, przecież mieszkał z nami w domu hrabiego Pickford podczas pobytu w Londynie. Dawał mi do zrozumienia, że w pewnym sensie jesteście po słowie - w głosie księcia dało się wyczuć nutkę rozdrażnienia.

- Co takiego?! - krzyknęła niezmiernie zaskoczona Allegra. - Jak Rupert śmiał coś takiego powiedzieć! Zapewniam cię, że to nieprawda!
- W takim razie twierdził tak zapewne w nadziei, że mnie odstraszy - ksiązę dał wiarę słowom Allegrzy. Wracał mu dobry humor. - Ale święty być musi, skoro ani razu cię nie pocałował.

Allegra uderzyła piętami konia, zwierzę ruszyło cwałem, zostawiając księcia z tyłu. Była wściekła. Tak, powiedziała, że chciała wyjść za Ruperta przed przyjazdem do Londynu. Ale tylko dlatego, żeby nie jechać do Londynu. Ojciec zdecydowanie się temu sprzeciwił. Nic między nimi nie było. Łączyły ich tylko wspomnienia wspólnych zabaw w dzieciństwie.

- Już nigdy nie odezwę się do Ruperta - mruknęła pod nosem. - Jak śmiał? - Ano śmiał - nagle przyszło jej do głowy - śmiał, ponieważ byli starymi przyjaciółmi i uważał, że trzeba ją ratować. Co za zarozumialec! Zwłaszcza że przecież razem dorastali. Powinien więc lepiej ją znać.

Ksiązę nie pospieszył za Allegra. Rozumiał, że wyprowadzona z równowagi dziewczyna musi się uspokoić. Ale charakterek! To było dla niego coś nowego. Okazała się jeszcze bardziej interesującą osobką, niż przypuszczał.

Na noc zatrzymali się w znakomitej oberży. Charles Trent wyprzedzał ich o dzień drogi. Sekretarz wynajął dla towarzystwa podróżującego z jego panem całe skrzydło zajazdu. Kolację zjedli w prywatnej jadalni, chociaż tylko Allegra i ksiązę zdawali się mieć apetyt. Kiedy sprzątnięto talerze, ojciec i macocha zaczęli nagle wzdychać i ziewać. Po prostu usta się im nie zamykały.

- Jak możecie być aż tak śpiący, skoro cały dzień spędziliście w karecie? - zaciekawiała się Allegra. - Tato, nie masz ochoty na partyjkę szachów? Życie teraz wraca do normy, nie możesz więc zapominać o naszej wieczornej partyjce szachów! - Uśmiechnęła się rozbrajająco. - Każę przynieść szachownicę i figury, dobrze, tato?
- Wiesz, dziecinko, chyba wychodzi ze mnie całe to napięcie związane z pobytem w Londynie, a to wspaniałe wiejskie powietrze po prostu odurza. Jestem zmęczony. Pójdziemy z Olympią odpocząć. W szachy zagramy kiedy indziej, obiecuję. - Wstał z krzesła i wyciągnął rękę do żony.
- Allegro, pocałuj mnie na dobranoc - poprosiła lady Morgan. - Czy tobie, kochanie, dobrze minęła podróż?
- Bardzo dobrze - odparła dziewczyna. Jak na dobrą córkę przystało, ucałowała najpierw ojca, potem macochę. - Dobrej nocy!

- Chcą się kochać, prawda? - zwróciła się do księcia, kiedy starsi państwo już wyszli.
 - Tak - potwierdził, patrząc na nią poważnie srebrnoszarymi oczami.
 - Quintonie, nie mogę uwierzyć, że w tym wieku jeszcze ma się ochotę na takie rzeczy - powiedziała.
 - Czemu nie? Jestem pewien, że twój tata miał kochankę, dyskretnie ukrytą gdzieś w pobliżu Morgan Court.
 - A ty, Quintonie? - zapytała Allegra po chwili milczenia - Masz gdzieś ukrytą kochankę?
 - Kochanie - zaśmiał się książę - czyżbym słyszał zazdrość w twoim głosie? Nie, nie stać mnie na kochankę, ale żeby nie było między nami żadnych niedomówień, również nie żyłem w celibacie.
 - Korzystałeś z usług prostytutek? - nie była zgorszona, po prostu ciekawa.
 - Na prostytutki również nie było mnie stać - znowu się zaśmiał. Odgarnął z czoła opadający kosmyk ciemnych włosów. - Allegro, są kobiety, które chętnie się oddają mężczyznom, ponieważ sprawia im to przyjemność. Nie jestem rozpustnikiem, ale kiedy pragnąłem dać upust żądzy, zawsze znalazła się chętna, by dzielić ze mną namiętność. Czy odpowiedziałem na twoje pytania?
 - Nie - odparła. Podniosła się zza stołu, podeszła i stanęła przed księciem. - Mam jeszcze jedno pytanie, Quintonie.
 - Co chcesz wiedzieć, moja droga? - Była taka poważna i taka zabawna jednocześnie.
 - Kiedy znowu mnie pocałujesz? - zapytała.
 - Teraz, moja droga - powiedział i posadził ją sobie na kolanach. Kciukiem i palcem wskazującym ujął Allegrę za brodę, na ustach złożył namiętny pocałunek.
- Zaskoczona, gwałtownie wciągnęła powietrze. Palcem przez chwilę gładził podbródek dziewczyny, potem znowu zaczął ją całować. Tym razem całował powoli, aż poczuła, że całe jej ciało jakoś dziwnie mięknie. Nie odrywał wzroku od oczu dziewczyny. Allegrę zalała fala gorąca, serce w piersiach biło jak oszalałe.
- Jak uważasz, czy dostatecznie dobrze całuję? - zapytał przekornie. Prawdę mówiąc, pocałunki jemu samemu sprawiły ogromną przyjemność.
 - Zupełnie dobrze - przyznała. - Mogę przysiąc, że nawet w palcach u nóg czułam dreszcze.
 - Pochlebiasz mi, Allegro. Muszę przyznać, że i mnie się podobało - wyznał. Trzymanie jej na kolanach również sprawiało mu przyjemność. Słodki, uroczy ciężar.
 - Pocałuj mnie jeszcze raz - poprosiła szeptem. Spełnił prośbę.

Jej różowe usteczka były jak dwa płatki róży, delikatne, mięciutkie, uległe. Oddech pachniał subtelnie. Poczuł, że się odpręża, swobodnie oparła się o niego. Miękkie piersi ocierały się o jego tors. Ta niewinna przyszła żona podniecała go -stwierdził z niemałym zaskoczeniem. Jednak nie mógł przestać jej całować, a Allegra z dziewczęcym zapałem oddawała mu pocałunki. Poczuł, jak jego męskość rośnie i twardnieje. Szybko, żeby się nie zorientowała, co się z nim dzieje, zsunął ją z kolan. Nie był to odpowiedni moment na taką lekcję.

Nie mogła wyjść ze zdziwienia, że oto nagle znowu stoi na własnych nogach. Patrzył w jej zamglone oczy, posiniaczone usta i krew wściekle pulsowała mu w uszach.

- Dlaczego przestałeś? - zapytała zaskoczona.
- Pocałunki - zaczął głuchym głosem. Zastanawiał się, czy i ona zwróciła uwagę, jak bardzo zmienił mu się głos. -Pocałunki prowadzą do innych, jeszcze bardziej intymnych zachowań, Allegro. Uważam, a to ja muszę być sędzią w tych sprawach, że jeszcze nie jesteś gotowa, by poznać te rozkosze. Chyba najlepiej będzie, jeśli teraz, moja droga, udasz się na spoczynek. Czeka nas jeszcze kilka dni podróży. - Delikatnie położył jej ręce na ramionach i pocałował w czoło. - Dobranoc.

Widział, że czuje się lekko odurzona, kiedy wychodziła z niewielkiej izby, w której jedli kolację. Sam też był zmieszany. Podeszedł do kredensu, nalał sobie potężną porcję whisky i usiadł przy kominku. Co, u licha, się z nim działo? Czuł pożądanie, pragnął Allegry, w porządku, ale musiało być w tym coś jeszcze. Mieli się pobrać. Mógł ją uwieść, przecież nic złego by się nie stało. Teraz już należała do niego. Od legalnie zawartego związku dzieliło ich tylko kilka wypowiedzianych w kościele słów. Była niewinna, ale jej dziewczęce pocałunki wskazywały, że drzemie w niej wielka namiętność. Podejrzewał, że jeśli będzie czuły, jeśli powoli będzie ją wprowadzał w świat miłosnych uniesień, z czasem stanie się świetną partnerką w łóżku.

Tak, oczywiście, z pewnością nieświadomie właśnie o to mu chodziło. Czuł, że jest w niej ogień, chociaż ona sama nie zdawała sobie z tego sprawy. Instynktownie uznał, że - by jej nie przerazić - musi bardzo powoli wprowadzać ją w arkana miłości. Pragnął rozbudzić jej namiętność, chciał, by go pragnęła, a nie ze strachem przed nim uciekała.

Allegra codziennie towarzyszyła księciu na koniu. Każdego wieczoru sadowiła się na jego kolanach, żeby, jak to oryginalnie określała, ćwiczyć całowanie.

- Lepiej mi idzie? - zapytała pewnego wieczoru.

- Z każdym dniem - zapewnił. Skinęła głową z zadowoleniem.
 - Całowanie jest bardzo przyjemne - powiedziała - ale ciągle robi się to samo, prawda?
 - Całować można na różne sposoby.
 - Pokaż, jak - wyszeptała mu prosto w usta. Wsunął język w jej rozchylone usta i żarliwie nim pieścił wewnątrz jej ust. Allegra niemal zemdląła w jego ramionach.
 - Och - zachłysnęła się. Serce zaczęło jej mocno walić, miły dreszcz przeszył ją od stóp do głów. - O Boże, Quintonie, to niesamowite! Jak jeszcze można całować? Musisz mi pokazać!
 - Dobrze - zgodził się - ale jeszcze nie teraz. Jeszcze nie jesteś gotowa. Wiążą się z tym pieszczoty.
 - Pieszczoty? Czego? - pytała naiwnie.
 - Będę pieścił cię - wyjaśnił z lekkim uśmiechem.
 - Mnie? Co ty mówisz? Jak to: mnie? - nie ustępowała.
 - Twoje piersi i inne intymne części ciała - sprecyzował.
 - A czy chcesz mnie pieścić, Quintonie? - zapytała z wahaniem w głosie.
 - O tak, moja droga, chcę. Myślę jednak, że dla ciebie jest jeszcze za wcześnie. Najpierw musisz mnie lepiej poznać. Ja również chciałbym cię lepiej rozumieć, zanim się do siebie zbliżymy, Allegro.
 - Bardzo się o mnie troszczysz - pochwaliła. - Mam nadzieję, że nie rozstaniemy się na długo. Chcę jak najszybciej przybyć do Hunter's Lair. Jeśli moje pokoje nie będą jeszcze gotowe, może rozstawilibyśmy przed domem dla mnie namiot? Tata i ciocia mama tak bardzo są sobą zajęci. Zachowują się, jakbym dla nich w ogóle nie istniała. Myślę, Quintonie, że nie będę się dobrze czuła w rodzinnym domu. Teraz widzę, że to już nie jest mój dom. Morgan Court jest ich.
- Pogłaskał ją po ciemnych włosach. Były miękkie, pachniały bzem.
- Myślę, Allegro, że nie zostaniesz tam długo. Przypuszczam, że pokoje dla ciebie szybko zostaną przygotowane, osobiście tego dopilnuję. - W tej chwili uświadomił sobie, że i on wcale nie chce się z nią rozstawać. Bardzo polubił towarzystwo Allegry. Dziwne - pomyślał. Jeszcze nigdy się nie zdarzyło, by lubił towarzystwo jakiejś kobiety. Nie był wrogiem kobiet, jednak poza swoją świętej pamięci babką, którą podziwiał i szanował, oraz kobietami, które zaspokajały jego prymitywne żądze, Quinton Hunter kobiet właściwie nie znał.

Rozstali się następnego dnia. Księżę Sedgwick pojechał na zachód do Hereford, a lord Morgan wraz z rodziną zjechał z głównego traktu na boczną drogę prowadzącą do Morgan Court. Do domu dojechali wieczorem i Allegra została sama. Honor poprosiła o pozwolenie odwiedzenia rodziców, których nie widziała już kilka miesięcy. Natomiast lord Morgan z żoną pośpiesznie udali się na górę zaraz po wieczornym posiłku. Był środek lata, zmrok zapadał późno. Allegra poszła do stajni odwiedzić swojego konia.

Wałach powitał ją radosnym parsknięciem, najwyraźniej zadowolony, że po długiej drodze z Londynu jest już w domu. Był starannie wyszczotkowany, nakarmiony i napojony. Poglądziła go po aksamitnym pysku, wyszła ze stajni i skierowała się do ogrodu. Marmurowy letni domek nad jeziorem zdawał się ją zapraszać do siebie. Wspięła się po trzech szerokich stopniach, weszła do małego budynku i usiadła. Już tęskniła za księciem. Musiała przyznać, że jego towarzystwo było więcej niż miłe. Lubiła również jego pocałunki.

- Przypuszczałem, że tu cię znajdę - usłyszała czyjś głos.
- Rupert! Jak miło, że przyszedłeś powitać mnie z powrotem w domu - ucieszyła się z odwiedzin. - Chodź, usiądź koło mnie. Wieczór jest taki piękny. Czy w lesie śpiewają słowiki? Słyszałeś ptaki? Morgan Court to najpiękniejsze miejsce na całym świecie.
- To dlaczego stąd wyjeżdżasz, Allegro? - zapytał. Rupert Tanner był przystojnym młodzieńcem, o jasnych brązowych włosach i bardzo jasnych, niebieskich oczach. - Nie musisz wychodzić za tego księcia. Twój ojciec nie jest bez serca, nie będzie cię zmuszał do ślubu z człowiekiem, którego nie kochasz.
- Ale ja chcę poślubić Quintona - oświadczyła Allegra.
- Kochasz go? - dopytywał się dociekliwie. - A czy on kocha ciebie?
- Oczywiście, że ani ja jego, ani on mnie nie kocha - roześmiała się Allegra. - Nie znamy się dostatecznie długo, żeby bodaj wiedzieć, czy się lubimy. Myślę jednak, że raczej się lubimy. Rozumiemy się, dobrze się czujemy w swoim towarzystwie.
- Allegro, a ja cię kocham! - wykrzyknął Rupert. - Kocham cię od dzieciństwa. Nawet jeśli ty mnie nie kochasz, ja będę cię kochał. Kobieta powinna być kochana.
- Rupercie, nigdy nie widziałam cię w roli mojego męża. Zawsze byłeś dla mnie raczej bratem, najlepszym przyjacielem, niemal tak bliskim jak Sirena - tłumaczyła Allegra. - Daj spokój tym głupstwom. Data ślubu została ustalona. Pobieramy się piątego października w kościele Świętego Jerzego w Londynie. Król, królowa i Prinny będą obecni na uroczystości. Lady Bellingham twierdzi, że jest to najważniejszy ślub roku.

Madame Paul już szyje dla mnie ślubną suknię. Będzie srebrno-biała i, jak mi mówiono, bardzo elegancka - opowiadała z uśmiechem.

- Jesteś taka młoda - spróbował jeszcze raz. - Nie możesz wiedzieć, czego naprawdę chcesz. Teraz jesteś zachwycona, uważasz, że wspaniale jest wyjść za mąż za księcia. Przecież nawet nigdy nikt cię nie całował!
- Oczywiście, że całował - odparowała bez namysłu. Ten młodzieniec o cielejących oczach coraz bardziej ją irytował. -Wiele razy całowałam się z księciem. I wiesz co, Rupercie, bardzo lubię się całować.

Nagle wstał i pociągnął za sobą Allegrę. Potem ją pocałował. Niemal zmiądzzył jej usta swoimi wargami, siłą próbował wsunąć język do środka. Śmierdział cebulą.

- Allegro, Allegro, kocham cię, bardzo cię kocham! Wyjdź za mnie, kochana. Wiem, że życie żony wiejskiego pastora nie będzie tak pasjonujące jak życie księżnej, ale ja cię uwielbiam. Obiecuj, że pošlesz księcia do diabła i wyjdiesz za mnie.
- Rupercie Tanner! Jak śmiesz?! - wyrwała się z jego objęć. Z całej siły uderzyła go w twarz. - Byłam gotowa wybaczyć ci kłamstwo. W rozmowie z księciem twierdziłeś, że jesteśmy nieformalnie zaręczeni. Teraz nie mam zamiaru ci tego wybaczyć. Biorę ślub z Quintonem Hunterem, ponieważ chcę za niego wyjść. Nikt mnie do tego nie zmusza. Obowiązkiem córki jest wybrać najlepszą partię. Jestem jedyną spadkobierczynią ojca i książe jest właśnie odpowiednim dla mnie mężem. A teraz odejdz. Nie chcę cię więcej widzieć!
- Pobyt w Londynie wcale nie wyszedł ci na dobre, Allegro. Stałaś się twarda, surowa, nieczuła - powiedział oskarżycielskim tonem.
- Och, Rupercie, nie bądź głupcem - Allegra wcale nie przejęła się zarzutami. - Tata kochał mamę i czym się ta miłość skończyła? Skandalem, wstydem i złamanym sercem. Przodkowie Quintona wszyscy zawierali małżeństwa z miłości. I czym się to skończyło? Zubożeniem rodu, utratą prawie całego majątku. Moje zaręczyny z księciem Sedgwick mają racjonalne podstawy, to rozsądny kontrakt. On ma wspaniały rodowód, ja majątek. Doskonała partia. Można powiedzieć, że sam Pan Bóg nas połączył - zakończyła, uśmiechając się pod nosem. - Wracaj do domu. Poszukaj sobie panny, która będzie dobrą żoną dla wiejskiego pastora. Takiej, która z przyjemnością będzie uczyła dzieci Biblii i opiekowała się chorymi. Ja na pewno nie mogłabym i nie chciałabym tego robić. Córka lorda Stoneleigh, Georgianne, świata poza tobą nie widzi. Za rok skończy szkołę i będzie

mogła wyjść za mąż. Uważam, że powinieneś poprosić o jej rękę, zanim ktoś cię uprzedzi. Tata mówi, że ma niewielki, ale całkiem godziwy posag.

- Allegro, co się z tobą stało? - Rupert nie mógł wyjść ze zdumienia.
- Dorosłam, Rupercie, ale nawet przedtem nigdy nie mówiłam, że za ciebie wyjdę ani że chcę zostać żoną pastora i wziąć na siebie wszystkie uciążliwe obowiązki, jakie się z tą rolą łączą. Rozmawialiśmy raz o małżeństwie, ale chodziło o to, żebym nie musiała wyjeżdżać do Londynu. To była dziecinada, na szczęście tata był mądrzejszy. Dla mnie jesteś jak brat. I nigdy nie będę cię inaczej traktować. Myślę zresztą, że nigdy nikogo nie pokocham. Miłość, Rupercie, zawsze powoduje masę problemów, których w ogóle nie chcę mieć. A teraz, proszę, wracaj do domu. Nie chcę cię więcej widzieć. Może kiedy już będę mężatką i przyjadę z wizytą do Morgan Court, będę umiała wybaczyć ci dzisiejsze zachowanie. Teraz nie potrafię - oświadczyła stanowczo. Wyprostowała się, stała bez ruchu, czekała. Rupert odwrócił się na pięcie i wyszedł z pawilonu.

Allegra znowu usiadła na ławce. Rupert ją pocałował, ale jego pocałunek wcale nie sprawił jej przyjemności. A jak wpychał język do jej ust! Quinton nigdy tego nie robił, dopóki nie przyzwyczała się do jego pocałunków. Roześmiała się na głos. Przypomniała sobie, jak zapytała Quintona, czy potrafi dobrze całować. No cóż, teraz wiedziała. Z całą pewnością potrafił. Dobrze całował. Nawet bardzo dobrze!

Dwa dni później przyjechała z Londynu madame Paul ze ślubną suknią do przymiarki. Przywiozła z sobą próbki różnych tkanin. Allegra miała wybrać materiały, z których madame przygotuje stroje stanowiące wyprawę przyszłej księżnej. Krawcowa miała też najświeższe wiadomości z Francji. Małoletni królewicz Ludwik XVII o dwa lata przeżył zamordowanych rodziców. Zmarł ósmego czerwca w więzieniu w Paryżu.

- Niektórzy mówią, że wcale nie umarł, że podstawiono jakiegoś oszusta - opowiadała Allegrze madame Paul. - Ale ci barbarzyńcy nigdy nie pozwoliliby, żeby jakiś Bourbon uszedł z życiem. Król nie żyje, biedne dziecko. Panno Morgan, czy to prawda, że pani brat stał się również ofiarą rewolucji? Podobno stracił życie, kiedy Danton przejął władzę jesienią trzy lata temu. Wtedy uciekłam z Francji. Mój Boże, krew lała się strumieniami! Dla nikogo nie mieli litości. Zabijali wszystkich, którzy pracowali lub prowadzili interesy z bogatymi: księży, artystów, osoby takie jak ja. A kto inny, panno Morgan, jak nie arystokracja, może sobie pozwolić na szycie sukni u madame Paul? Bardzo wielu

arystokratów zginęło! To było straszne. Małutkie dzieci w atlasowych sukienkach i garniturkach ścinano na gilotynie na oczach rodziców. To było okropne! Okropne!

- Tak - Allegra miała sucho w gardle. - Wtedy właśnie mój brat został zamordowany. - Zrobiło się jej słabo, bała się, że upadnie. Wyciągnęła rękę i przytrzymała się oparcia krzesła.
- Och, panno Morgan, przypomniałam pani bolesną historię - przepraszała madame Paul, szczerze strapiona. - Nie chciałam. Proszę mi wybaczyć. Staram się o tym nie myśleć, ale wiadomość o śmierci królewicza przywołała straszne wspomnienia. - Sięgnęła po batystową chusteczkę i osuszyła oczy.
- Wszystko w porządku, madame Paul - uspokajała krawcową Allegra. - Pani też wiele wycierpiała. Straciła pani siostrę, musiała opuścić ojczysty kraj. My nawet nie wiemy, gdzie pogrzebano ciało brata. Rewolucja nie dba o takie drobiazgi, prawda?
- To prawda - przyznała starsza kobieta. Nie chciała bardziej ranić dziewczyny, toteż przemilczała, że ciała zamordowanych w Paryżu, podobnie jak w całej Francji, bezładnie wrzucano do odkrytych dołów. Na wierzch kładziono kosz z odciętymi głowami, całość polewano wapnem i dopiero potem przysypywano ziemią. Doły były nieoznakowane, po roku nie było nawet śladu po masowych grobach, zarosły trawą i zielskiem.

Zrobiono przymiarke wspaniałej sukni ślubnej. Miała być dostarczona razem z innymi nowymi sukniami przyszłej księżnej do rezydencji na Berkley Square.

- Dla pani, panno Morgan, musiałam odmówić co najmniej dwunastu bardzo ważnym klientkom - powiedziała madame Paul.
- Dziękuję - odruchowo zareagowała Allegra i zaraz potem krzyknęła: - Ale dlaczego zrobiła pani takie głupstwo, madame?
- Mam małą pracownię. Zatrudniam tylko Francine i dwie szwaczki - odpowiedziała. - Muszę bardzo rozważnie wybierać klientki. Pani ojciec jest najbogatszym człowiekiem w Anglii, a przyszły mąż księciem. Poza tym nie bez znaczenia jest też i to, że rachunki płaci pani bardzo punktualnie.

Allegra zastanawiała się dłużyj czas. Analizowała, co przed chwilą usłyszała.

- Czy przydałby się pani inwestor, madame? - zapytała Francuzkę.
- Inwestor? - madame przechyliła głowę na bok.
- Tak, inwestor. Ktoś, kto dałby pani środki na większą pracownię i zatrudnienie większej liczby pracowników. W zamian pani wypłacałaby inwestorowi jakąś część przyszłych zysków. Moim zdaniem szkoda, że nie może pani rozkręcić interesu, chociaż wszyscy

wiedzą, że jest pani najlepszą krawcową w Londynie. Nadal mogłaby pani szyc stroje tylko dla wybranych, a jednocześnie mieć większy obrót i, co za tym idzie, zyski - wyjaśniała Allegra.

- Proszę się bardziej do mnie odwrócić, panno Morgan -wtrąciła madame Paul. - Mogłaby pani skłonić swojego tatę, żeby zainwestował w mój interes?
- Nie chodzi o tatę - odpowiedziała Allegra. - Ja jestem gotowa dać pani pieniądze. A tata potwierdzi, że mam dobrego nosa do interesów.
- A jakiego udziału w zyskach oczekuje pani w zamian, panno Morgan? - zapytała madame, chociaż w ustach trzymała kilka szpilek.
- Trzydzieści procent - padła odpowiedź.
- Matko Święta, mademoiselle! To niemożliwe! To absurd! -krzyknęła Francuzka. Zaraz potem przymrużyła oczy, jakby coś ważyła. - Piętnaście procent, mademoiselle - zaproponowała.
- Madame, nie będę się z panią targować - odparła Allegra. - Jestem młoda, ale nie głupia. Dwadzieścia pięć procent, i to jest moje ostatnie słowo. Proszę to przemyśleć, madame! Mężczyzna nie zainwestuje w pracownię krawiecką. To może zrobić tylko kobieta. A która z pań z najwyższych sfer złoży pani taką ofertę? Nie będę się wtrącała do tego, jak pani prowadzi interes, jakich wybiera sobie klientów czy które tkaniny kupuje. Będę cichym współnikiem, który tylko wyłoży pieniądze i pomoże pani odnieść sukces. W zamian za to będę otrzymywał dwadzieścia pięć procent wypracowanego zysku. I, madame Paul, niech mi pani wierzy, zyski będą wysokie.
- Może pani już zejść, panno Morgan. Skończyłam - podziękowała krawcowa i zaraz potem dodała: - Jest pani twarda w interesach, ale zgadzam się. Przyjmuję pani propozycję.
- Pan Trent będzie prowadził księgi rachunkowe - uprzedziła jeszcze Allegra.
- Panno Morgan! - zdenerwowała się Francuzka.
- A po co pani ma się tym zajmować, madame? - roześmiała się Allegra. - Pani jest artystką.
- Teraz z kolei madame Paul się roześmiała.
- A pani jest niezwykle mądrą młodą damą - skwitowała krawcowa. - Gdzie się pani wybiera w podróż poślubną? -zapytała po chwili. - Mówiono mi, że Portugalia i Włochy to piękne kraje.
- Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy - odpowiedziała Allegra. - Nawet nie wiem, czy w ogóle gdzieś wyjedziemy. Moim zdaniem to strata pieniędzy.

- Młoda dama z pani pozycją - madame Paul wyglądała na zgorzszą - powinna wyjechać w podróż poślubną. Nawet jeśli miałyby jechać tylko do Szkocji.
- W takim razie - roześmiała się Allegra - przy najbliższej okazji muszę zapytać księcia, jakie ma plany. Może chce mi zrobić niespodziankę.
- Nie będzie pani miała odpowiednich strojów, jeśli wcześniej nie powie mi pani, dokąd się udajecie - niepokoila się madame Paul. - No, ale mężczyzna nawet o tym nie pomyśli. Im do szczęścia wystarczą dwie pary spodni, dwa surduty i kilka krawatów. Nie zdają sobie sprawy z tego, co my, kobiety, jesteśmy gotowe zrobić dla modnej sukni. - Pomogła Allegrze zdjąć przymierzaną suknię. - Proszę mi przesłać wiadomość do Londynu, kiedy już będzie pani wiedziała, gdzie spędzicie miesiąc miodowy. Dopilnuję, żeby miała pani odpowiednią garderobę na tę okazję.

Kiedy madame Paul wyjechała do Londynu, Allegra stwierdziła, że brakuje jej Francuzki. Odprawiła Ruperta, ponieważ nie potrafił zachowywać się jak dżentelmen. Sirena była gdzieś daleko. Ojciec, po raz pierwszy, jak sięgała pamięcią, wszystkie sprawy zwałił na sekretarza, Charlesa Trenta. Sam zajmował się wyłącznie żoną. Małżonkowie późno wstawali i wczesnie udawali się na spoczynek. Codziennie odbywali przejażdżkę po majątku, a z każdym dniem zdawali się bardziej w siebie wpatrzeni. Allegra jeszcze nigdy w życiu nie czuła się aż tak bardzo samotna. Zdawała sobie sprawę z tego, że państwo Morgan nie wykluczają jej ze swego życia celowo. Wcale jej jednak nie było z tego powodu lżej na duszy. Kilku sąsiadów odwiedziło Morgan Court z najlepszymi życzeniami dla nowożeńców, ale to Allegra ich przyjmowała, dziękowała im i obiecywała, że lord i lady Morgan już niedługo będą przyjmowali wizyty. Czytała. Jeździła konno. Spacerowała po ogrodach. I nudziła się coraz bardziej.

Do Hunter's Lair był niespełna dzień drogi. Wreszcie pewnego pięknego wczesnego poranka pod koniec czerwca Allegra dosiadła swojego wałacha i pojechała szukać księcia. Tylko Honor wiedziała, dokąd Allegra się udaje, obiecała jednak przed wieczorem nic nie mówić lordowi i lady Morgan. Allegra miała na sobie spódnice do konnej jazdy. Pod spód założyła stare spodnie brata, dzięki czemu mogła po męsku dosiąść konia. Uważała, że jazda po damsku, gdy się siedzi na koniu bokiem, jest bardziej męcząca i znacznie mniej wygodna. Na górę włożyła białą bluzkę, żakietu nie wzięła, dzień był bowiem ciepły. Ciemne włosy ściągnęła do tyłu i splotła w warkocz. Jechała z odkrytą głową.

Nigdy sama nie wyjeżdżała poza granice majątku ojca. Podniecała ją myśl, że tym razem jest zdana sama na siebie. Po dwóch godzinach dotarła do głównej drogi. Na drewnianym znaku z trudem odczytała słowo: Hereford i dostrzegła strzałkę wskazującą na zachód. Majątek księcia leżał tuż za granicą dzielącą hrabstwa Worcester i Hereford. Mijała sady i pola dojrzewających zbóż. Droga wiodła wśród pastwisk dla owiec i bydła. Na drodze prawie nie było ruchu, od czasu do czasu mijała tylko jakąś furmankę. Kiedy słońce stało wysoko na niebie, zatrzymała się, żeby dać odpocząć koniowi i zjeść prowiant, który z sobą zabrała. Posiliła się, odpoczęła i ruszyła w dalszą drogę. Wreszcie bardzo późnym popołudniem zobaczyła to, czego szukała. Słup ze znakami drogowymi, wskazującymi różne kierunki i wymieniającymi nazwy miejscowości. Jeden kierował do wioski Sedgwick. Allegra ruszyła we wskazanym kierunku, jednocześnie zastanawiając się, jak daleko jest jeszcze do Sedgwick. To była jej pierwsza tak daleka podróż. Czuła zmęczenie. Co gorsza, od długiej jazdy wierzchem bolała ją pupa. Wjechała na szczyt wzgórza i wtedy zobaczyła osadę. Zatrzymała się i z przyjemnością patrzyła na swój nowy dom.

W dole rozciągała się wioska. Widziała rzędy schludnych, krytych słomą chat z kolorowymi ogródkami, teraz tonącymi w kwiatach. Były tu sady grusz i jabłoni, tak jak mówił książę, a wokół łąki, na których spokojnie w letnim słońcu pasły się jego piękne konie. Tuż za nimi, na niewielkim wzniesieniu, stał Hunter's Lair. Promienie popołudniowego słońca odbijały się w oknach dworu. Allegra zachęciła konia do galopu i ruszyła w dół wąską drogą. Kazała koniowi zwolnić bieg, kiedy przejeżdżali przez wioskę. Ucieszyła się, widząc kościółek z polnego kamienia i kilka małych sklepików. Tymczasem znalazła się na końcu drogi. Przed sobą miała wrota do Hunter's Lair. Były szeroko otwarte, sprawiały wrażenie, że zapraszają do środka.

Wreszcie w domu - pomyślała, przejeżdżając przez bramę. Od razu pokochała to miejsce, doskonale zrozumiałwszy, dlaczego Quinton za nic w świecie nie chciał oddać majątku w obce ręce. Nagle go zobaczyła. Zaczęła do niego machać, zatrzymała konia, a widząc zaskoczenie na jego twarzy, wybuchnęła śmiechem.

- Zmęczyło mnie czekanie na wiadomość od ciebie - powiedziała, kiedy pomagał jej zsiąść z konia. - W Morgan Court śmiertelnie się nudziłam. Tata i ciocia mama nie widzą nikogo poza sobą. Sireny już nie ma. Ruperta Tannera musiałam posłać do diabła. Nie mogłam czekać ani chwili dłużej. Musiałam zobaczyć Hunter's Lair.
- Czy ojciec wie, gdzie jesteś? - przede wszystkim to go interesowało.

- Zostawiłam list Honor. Ma im go przekazać, kiedy się zorientują, że wyjechałam. Może dzisiaj. Może dopiero jutro, biorąc pod uwagę, jak się ostatnio zachowują. Mój Boże, Quintonie, miłość strasznie ogłupia ludzi, prawda?
- Sama jechałaś z Morgan Court? - padło drugie pytanie. Nie wygląda na zadowolonego - stwierdziła w duchu Allegra.
- Oczywiście. A z kim miałabym jechać? Przyjechałam w nieodpowiednim momencie? - Zastanawiała się, dlaczego Quinton jest coraz bardziej zdenerwowany.
- Oszalałaś?! - zaczął na nią krzyczeć. - Allegro, jechałaś sama ponad dwadzieścia mil! Łaska boska, że nikt nie zaczepił cię na drodze! - Serce waliło mu jak młotem. Czyżby była równie lekkomyślna jak kiedyś on sam? Przecież skończył z szalonymi wyprawami do Francji. Teraz, kiedy zamierzał się ożenić, musiał być rozsądny. I wcale tego nie żałował.
- Na drodze prawie nikogo nie było. Nie dostrzegłam żadnego niebezpieczeństwa, mój panie - powiedziała lodowatym tonem. - I nie podnoś na mnie głosu. Nie podoba mi się to. Przyjechała. Nic się nie stało. Nie mógł się powstrzymać. Wybuchnął głośnym śmiechem.
- Allegro! Allegro! Zawsze jesteś taka impulsywna? Zawsze taka porywcza? Co ja z tobą pocznę? Nie mogę dzisiaj odwieźć cię do domu. Módl się, żeby ojciec nie rozchorował się ze zmartwienia. Wyobraź sobie, nie wie, czy żyjesz, czy ktoś na ciebie nie napadł po drodze. Na drogach, moja droga, na podróżnych czyhają rozbójnicy. Nie pomyślałaś o tym?
- Czy rozbójnicy napadają w dzień? - zdziwiła się. - I dlaczego mieliby napaść na samotnie jadącą dziewczynę bez torby i bez biżuterii? Uważam, że robisz z igły widły.
- Owszem, rozbójnicy napadają na podróżnych również w ciągu dnia - zapewnił. - Jesteś dobrze ubrana i masz dobrego konia, dla takiego bandyty jesteś znakomitym łupem. A kiedy już zabrałby ci wszystko, co masz, mógłby również próbować odebrać ci twoją cześć, Allegro. Czy ty w ogóle się nad tym zastanowiłaś, kiedy pod wpływem jakiegoś kaprysu wybrałaś się w drogę? Moja droga, za wszystkie pieniądze swego ojca nie kupiłabyś sobie księcia na męża, gdybyś została tak ohydnie zhańbiona.
- Jesteś okropny! - krzyknęła. Ale była przerażona, wiedziała, że Quinton mówi prawdę, że ma rację. Kiedy postanowiła pojechać do Hunter's Lair, w ogóle nie pomyślała, że może spotkać ją coś złego. Myślała tylko o tym, jak bardzo się nudzi, siedząc w Morgan Court. Ze zdenerwowania spłonęła rumieńcem.

- Już dobrze - odezwał się książę, widząc, że jego słowa w końcu dotarły do Allegrę. - Chodź i obejrzyj swoje pokoje. Są prawie gotowe. Sama będziesz musiała wybrać meble spośród tych, które mamy w domu. Być może będziesz chciała kupić coś nowego, no i, naturalnie, potrzebne będą tkaniny na kotary, draperie, portiery. Jeśli jednak chcesz się, moja droga, wprowadzić jeszcze dzisiaj, zarządzę, żeby wniesiono łóżko. Jutro pošlę jednego ze służących do twojego ojca z wiadomością, że dotarłaś bezpiecznie, a przy mnie już nic ci nie grozi. Wróci razem z Honor. Wiesz, Allegro, mam nadzieję, że nasze córki nie odziedziczą po tobie ciągot do przygód.
- Może nie będziemy mieli córek - mruknęła rozdrażnionym tonem.
- Mam nadzieję, że będziemy mieli przynajmniej jedną, kochanie, i że będzie podobna do ciebie. Nie chcę tylko, żeby była taka postrzelona.
- A gdzie twój brat, George? - zapytała, zmieniając temat. - Mam wyjść za ciebie już za trzy miesiące, a jeszcze nie poznałam twojego najbliższego żyjącego krewnego. Dlaczego nie towarzyszył ci w Londynie?
- Ponieważ zdołałem zebrać dość pieniędzy tylko na mój pobyt w Londynie. Poznasz George'a, kiedy wróci z pola. Nadzoruje robotników. Mój mały brat jest z duszy i serca rolnikiem.
- Tak jak król - powiedziała z lekkim uśmiechem. Była zadowolona, że Quinton już się na nią nie gniewa.
- Jak król, tylko bez królewskich środków - roześmiał się książę.
- Może powinniśmy nabyć dla niego gospodarstwo rolne - poważnie zastanawiała się Allegra.
- Nie mów tego przy George'u - książę znowu się roześmiał - bo stanie się twoim niewolnikiem do końca życia. Najbardziej na świecie pragnie mieć własny kawałek ziemi. Myślałem, że będzie wolał patent oficerski w armii Jego Królewskiej Wysokości albo jakąś niewielką parafię, ale on marzy tylko o tym, by uprawiać ziemię. No i może jeszcze o najmłodszej córce ziemianina Franklyna, Melindzie.
- W takim razie musi mieć majątek ziemski. Żaden ojciec nie odda córki za żonę komuś, kto nie ma grosza przy duszy. Chyba że ten ktoś jest księciem - zaśmiała się złośliwie. Quinton po raz trzeci się roześmiał, tym razem śmiał się naprawdę serdecznie.
- Przebiegła lisica - zażartował. Allegra pomyślała, że chyba rzeczywiście słyszała w jego głosie rozbawienie, ale też i szczyptę tkliwości. - O, proszę, a oto i obiekt rozmowy we

własnej osobie. - Pomachał ręką i krzyknął: - Chodź tu, George, poznasz przyszłą szwagierkę.

Brat był młodszą wersją Quintona Huntera. Podjechał do nich na koniu i bez wysiłku zsunął się z siodła. Księżę miał srebrnoszare oczy, natomiast George Hunter jasnoniebieskie. Nie przywdział kurtki, pod rozpiętą koszulą widać było wilgotną od potu pierś.

- To jest panna Morgan? - zapytał, ciepło uśmiechając się do Allegra. - Coś takiego, niech mnie licho, Quint, jest jeszcze ładniejsza, niż opisywałeś, ale zawsze byłeś oszczędny w słowach, chyba że mówiłeś o swoich koniach. - Skłonił się przed Allegra. - Do usług, panno Morgan.
- Cieszę się, że cię poznałam, George - dziewczyna również wykonała dworny ukłon. - Przyjechałam bez zapowiedzi i twój brat przeżył szok na mój widok. Chyba jednak zdążył się już otrząsnąć.
- Przebyła dwadzieścia mil bez eskorty - suchym tonem wyjaśnił młodszemu bratu Cjuinton Hunter.
- Naprawdę? A niech mnie, Quint! Odważna dziewczyna! Widzę, że z nią nie zawsze uda ci się postawić na swoim - zaśmiewał się George.
- Zachowuj się, młodzieńcze - surowo upomniał go starszy brat. - Allegra zagroziła, że kupi ci farmę.
- Naprawdę? - Twarz George'a wyrażała bezbrzeżne zdumienie. - Żartujesz sobie ze mnie, Quint - powiedział po chwili. - Nieładnie!
- Nie, on nie żartuje - wtrąciła się Allegra. - Masz na oku jakiś majątek, George? Ile za niego chcą obecni właściciele? Czy ziemia jest tam dobra? Orna i dobrze nawodniona?
- Mówisz poważnie? Przecież to niemożliwe, żeby moje marzenia tak po prostu się spełniły!
- Nie jestem dobrą wróżką, która trzymała cię do chrztu - Allegra mówiła teraz bardzo poważnym, rzeczowym tonem. - George, jeśli masz na oku jakiś majątek, kupię go dla ciebie. Będziesz jednak tylko w połowie jego właścicielem, aż spłacisz mi drugą połowę. To interes, prosty i czysty. Ja daję kapitał na inwestycję, ty wszystko inne. Prawnicy taty sporządzą umowę, naturalnie, jeśli taki układ ci odpowiada.
- Tak! - krzyknął bez zastanowienia.
- Poprosimy prawników, żeby to oni prowadzili negocjacje. W ten sposób cena marzenia twego życia nie pójdzie niebotycznie w górę, kiedy właściciele się dowiedzą, że pieniądze

wykłada córka lorda Morgana. Powiedz mi jeszcze, czy masz jakieś dochody, poza zyskami, jakie osiągniesz z uprawy ziemi.

- Sto trzydzieści funtów rocznie, które zapisała mi babcia -odpowiedział.
- Z takim dochodem i ziemią pod uprawę na pewno możesz prosić pana Franklyna o rękę córki. Mało prawdopodobne, żeby dostała lepszą propozycję, chyba że jest wyjątkową pięknnością - dowodziła Allegra rozsądnie. - Zamiast jednego będziemy mieli dwa śluby w rodzinie! - Odwróciła się do księcia: - Zgadzasz się, panie?

Nie mógł wyjść ze zdumienia, jak świetnie się tym wszystkim zajęła, uporządkowała życie brata, rozwiązała wszystkie jego problemy.

- Teraz, Allegro, już się nie martwię tym, że sama pokonałaś dwadzieścia mil - powiedział. - Rozbójnik, który odważyłby się na ciebie napaść, szybko by się przekonał, że trafił swój na swego. Jesteś sprytna i mądra, a to broń ostrzejsza od bandyckiego noża - pochwalił. W duchu jednak cały czas zastanawiał się, czy takie trzeźwe i praktyczne podejście do życia pasuje do księżnej Sedgwick.

Allegra uśmiechnęła się. Była z siebie zadowolona.

- Dziękuję - powiedziała po prostu.

Uznała, że w ciągu ostatnich kilku minut zdobyła sobie szacunek księcia. A szacunek znaczył dla niej więcej niż takie romantyczne uczucie jak miłość. Tak - myślała - pobyt w Londynie był bardzo udany i nasze małżeństwo też będzie się dobrze układało.

Część II

Idealne małżeństwo

Lato i jesień 1795 roku

Rozdział 7

Quinton Hunter siedział sam w małym gabinecie, który służył mu za prywatną kwaterę i z którego zarządzał sprawami majątku. Stało w nim bardzo stare biurko i mocno zniszczone wyściełane krzesło. Z prawej strony było okno z małymi szybami w podwójnych ołowianych ramkach, z lewej wykładane drewnem drzwi, a na wprost kominek z wąskimi półkami na książki po obu stronach paleniska. Ogień migotał wesoło, w pokoju nie było czuć wilgotnego chłodu, typowego dla lipcowych wieczorów. W domu panowała cisza. Robotnicy już wyszli. Narzeczona i jej zuchwała pokojówka były w nowych pokojach przyszłej księżnej. Honor przybyła dwa dni po swojej pani. Przyjechała, siedząc na wierzchu wozu po brzegi wyładowanego rzeczami Allegry. Reszta, jak poinformowano księcia, miała nadejść później. Rzeczywiście, nadeszła. Nigdy by nie pomyślał, że młoda dziewczyna może potrzebować tak wielu rzeczy.

Księżę bił się z myślami, był niespokojny. Wiedział, że musi się ożenić. Wiedział, że musi wziąć bogatą żonę. Był zdecydowany poślubić Allegrę Morgan, a jednak teraz zastanawiał się, czy podjął mądrą decyzję. Allegra w ogóle nie była typem dziewczyny, która zachowuje się jak przystało na księżnę Sedgwick. Poprzednie żony książąt Sedgwick były uległymi młodymi damami, bez słowa sprzeciwu i we wszystkim zgadzającymi się z mężami, nawet jeśli ci ostatni ewidentnie nie mieli racji. Allegra natomiast, a to już doskonale wiedział, była zupełnie inna. Jaką będzie księżną? Może by było lepiej, gdyby w ogóle się nie żenił? Może powinien pozwolić, żeby wraz z nim i młodszym bratem, George'em, wygasł ród?

Właśnie wspomnienie sytuacji George'a sprowokowało zupełnie inne refleksje. Bardzo się martwił beznadziejnym położeniem brata, aż tu pojawia się Allegra i w jednej sekundzie rozwiązuje problem. Quinton Hunter musiał przyznać, że chociaż bardzo cieszył się takim obrotem spraw i podzielał radość brata, w głębi duszy posunięcia Allegry najzwyczajniej w świecie go irytowały. Dla niej wszystko było proste, a przecież, do licha, życie wcale takie łatwe nie jest. Chociaż może nie dla córki najbogatszego człowieka w Anglii. I jeszcze coś bardzo raniło jego dumę. Sprzedał nazwisko rodowe za majątek żony. Czy tak postępuje człowiek honoru? Tak, człowiek zdesperowany - odpowiedział sobie w duchu.

Jednocześnie musiał przyznać, że Allegra jest piękna. Ma nienaganne maniery i dobre serce. Ale również zawsze mówi, co myśli, i czasami ta szczerość jest niemal obraźliwa. Jest bardzo wyrozumiała, ale tylko dla osób niedorównujących jej pozycją społeczną. Natomiast wydaje się, że w odniesieniu do przedstawicieli wyższego stanu zupełnie jej tej cechy brakuje.. Nie znosi głupoty. I jest całkowicie niezależna, zwłaszcza w sprawach finansowych.

- Ja będę zajmowała się domowymi rachunkami - powiedziała mu już wcześniej. - I nie chcę, Quintonie, żeby ktokolwiek mi się w te sprawy wtrącał. Bywa, że służący nie potrafią oprzeć się pokusie. Niektórzy mają lepkie ręce. Lepiej więc nie stwarzać im okazji.
- Państwo Crofts służą u nas od wieków - obruszył się Quinton.
- Nie mówię o Croftsach - wyjaśniła. - Będę musiała zatrudnić liczniejszą służbę. Nie spodziewasz się chyba, że kochany stary Crofts i jego dobra żona będą w stanie poprowadzić taki dom, jaki chcemy mieć. Naturalnie sama opłacę służbę z pensji, którą wyznaczył mi tata. Pieniądze, które ty dostaniesz, są tylko twoje, możesz z nimi robić, co chcesz. Dom prowadzi żona, mąż zarządza majątkiem. Przynajmniej tak mi mówiła ciocia mama. Czyżby nie miała racji?

Niechętnie przyznał, że nowa lady Morgan ma w stu procentach rację, jeśli idzie o rozdział obowiązków między małżonkami. I znowu zezłościł się, że musiał przyznać Allegrze rację, chociaż zupełnie nie rozumiał, dlaczego się irytuje.

A Allegra, zadowolona, znowu postawiła na swoim: dzięki pieniądзом, którymi dysponowała, coraz bardziej przejmowała kontrolę nad nim i jego gospodarstwem. Krew się w nim burzyła na myśl, jak wiele mogą zdziałać pieniądze. Musiał jednak przyznać, że zachowanie Allegry nie miało nic z ostentacji, a w jej dobrym guście nie było nawet cienia pretensjonalności. Doskonale wiedział, że pieniądze jej ojca uratowały i jego, i rodowy majątek. Ten fakt, niestety, właśnie budził w nim jeszcze większy gniew.

Dwór wracał do życia, zaczynał być taki, jakim Quinton go nie znał. Nie mógł zaprzeczyć, podobał mu się coraz bardziej. Zewnątrz domu nie dokonano żadnych zmian. Hunter's Lair został zbudowany w kształcie litery H, jak to było w modzie, kiedy na tronie zasiadał pierwszy król z dynastii Tudorów, Henryk VII, i zrekonstruowany po niszczycielskim pożarze. Mury wzniesiono z cegły. Jej ciepły, spokojny kolor w niektórych miejscach wyzierał spod ciemnozielonego bluszczu. Dwór miał wysokie murowane kominy, pokryty dachówką dach i kilka szczytów. Brakujące dachówki uzupełniono, zniszczone zostały wymienione. Wszystkie okna z szybkami w ołowianych ramach umyto i odmalowano.

W ukochanej Wielkiej Sali, jedynej części domu, która ocalała po pożarze w 1498 roku, na prośbę księcia nie dokonano poważniejszych zmian. Allegra tylko zagoniła świeżo zatrudnionych służących i służące do mycia i czyszczenia kamiennych i drewnianych ścian, szorowania kamiennych kominków i wnek okiennych. Pewnego dnia wszedł do hallu i ujrzał służących, którzy stojąc na wielkich i bardzo wysokich drabinach, myli okna. Ze zdumieniem zobaczył, że w oknach nie było szyb, tylko witraże. Nawet o tym nie wiedział. Ze ścian hallu pozdejmowano gobeliny, dywany ściennie i jedwabne sztandary. Zostały dokładnie wytrzepane, odświeżone i poreperowane, zanim ponownie wróciły na swoje miejsca. W końcu wszystko lśniło. Na kredensach i skrzyniach stały misy ze świeżymi kwiatami. Ich słodki zapach sprawiał, że wewnątrz Wielkiej Sali stało się jeszcze przyjemniejsze.

Kiedyś wąskie, główne wejście do domu, z kilkoma małymi i zupełnie bezużytecznymi pomieszczeniami po obu stronach, zostało teraz poszerzone tak, że powstało przestronne, okrągłe foyer z wachlarzem schodów spływających w dół z prawej i lewej strony. Sześć dni w tygodniu w domu uwijali się robotnicy. Wszędzie stały wiadra wapna i gipsu. Budowano nową jadalnię. Ściany planowano pokryć czerwoną tkaniną brokatową, na niej zaś zawiesić piękne obrazy. W Waterford, w Irlandii, zamówiono żyrandole. Niestety miały być gotowe dopiero na początku przyszłego roku. W londyńskich warsztatach pana Chippendale'a zlecono wykonanie mebli. Miały zostać dostarczone jeszcze przed ślubem.

Na parterze znajdowała się jeszcze biblioteka księcia, pokój poranny księżnej, niewielki gabinet księcia i salon. Pierwsze piętro prawie w całości zajmowała sala balowa i nowa jadalnia z przylegającymi do niej spiżarnią, przechowalnią naczyń i bielizny stołowej. Był tu również nieduży salon dla potrzeb rodziny. Poprzednio na tym poziomie było mnóstwo maleńkich, nienadających się do niczego pokoików. Dlatego teraz ściany wyburzono i całe piętro zagospodarowano inaczej. Na drugim piętrze urządzono książęce sypialnie i pokoje dla gości. Trzecie było przeznaczone dla służby.

Najpierw zostały wykończone pokoje Allegry. Wszystkie cieszyły oczy jej ulubionymi kolorami. Ściany w prywatnym saloniku ponad połączoną poręczą na wysokości oparcia krzesła były wyłożone jasnozieloną tkaniną, a poniżej poręczy jasnym drewnem. Na podłodze z szerokich dębowych desek leżał dywan. Na jasnozielonym tle widniał ciemnozielony, złoty i różowy kwiatowy wzór. Kotary uszyto z jedwabnego brokatu w jasnozielone i złote pasy. Sofa była obita złotym brokatem w kremowe kropeczki. Francuskie krzesła również pokryto złotokremowym brokatem. Na gzymsie nad kominkiem stał wspaniały połączany zegar, który wybijał nie tylko godziny i półgodziny, ale również wydzwaniał kwadranse. Lord Morgan osobiście zamówił meble dla córki jeszcze przed wyjazdem z Londynu. Były z mahoni, bardzo eleganckie i pełne wdzięku. Na szykownych stoliczkach stały małe chińskie wazy pełne suszonych płatków róż i wonnych goździków. Kandelabr i świeczniki wykonane były z litego srebra, powlekanego złotem. Światła osłaniały kryształowe klosze.

Sypialnię urządzono w kolorze różowo-kremowym. Łóżko, bardzo, bardzo stare, zrobiono ze złotego dębu. Wokoło wisiały różowe draperie z jedwabnego brokatu, które można było szczelnie zasunąć, zapewniając śpiącej pełną prywatność. Allegra nigdy wcześniej nie widziała aż tak wielkiego łoża, trzeba jednak przyznać, że znakomicie pasowało do tego pokoju. Miało ze sto lat, dziewczynie jednak bardzo się podobało i nie chciała zastąpić go bardziej nowoczesnym. W komnacie sypialnej stała mahoniowa szafa, toaletka z lustrem w rzeźbionej ramie, komoda w tym samym stylu, mały stolik przy łóżku i kryte różowo-kremową tkaniną krzesło przy kominku. Na podłodze z szerokich dębowych desek leżał drogi dywan: na ciemnoróżowym tle wokoło biegły girlandy kremowych i jasnoróżowych różyczek z zielonymi listkami. W oknach wisiały kotary z jedwabnego brokatu, kremowe z różowym wzorkiem w kształcie gałązek. Na ścianie, przy wejściu do garderoby, stała skrzynia w stylu Chippendale'a, a nad nią wisiało lustro w połączonych ramach. Po drugiej stronie garderoby znajdował się miły pokój z oknem dla Honor. Wyposażenie stanowiło łóżko, skrzynia z szufladami, nocny stolik i krzesło. Pokoje księcia, które teraz remontowano, przylegały do apartamentu Allegry. Sypialnie pary książęcej łączyły prywatne drzwi.

Nie, nie mógł, nawet w duchu, krytycznie oceniać zmian wprowadzanych w rodowej siedzibie - ucziwie stwierdził w myślach Quinton Hunter. Jeśli chodzi o remont domu, niewyczerpane zasoby finansowe przyszłej żony były prawdziwym zrzędzeniem losu. Książę zawsze kochał ten dom, teraz jednak w błyskawicznym tempie dwór stawał się pięknym, pokazowym wręcz obiektem. Cieszyło go to, ponieważ zawsze wiedział, że rodowa siedziba może być nawet krajową atrakcją turystyczną. Tylko dwie rzeczy: radość z przywracania świetności rodowej rezydencji i poczucie honoru, powstrzymały go przed odwołaniem ślubu z

panną Allegra Morgan. Coraz wyraźniej zdawał sobie sprawę z tego, że kiedy już spłodzi z nią odpowiednią liczbę dzieci, każde z nich, tak jak w przypadku wielu innych par, będzie wiodło swoje życie.

Tymczasem brat był szczęśliwy. George był tak bardzo szczęśliwy, że księżę ze swoim rozdrażnieniem czuł się niezręcznie. Już prowadzono negocjacje w sprawie zakupu majątku ziemskiego dla George'a. Chodziło o jakieś pięćset akrów ziemi, leżącej stosunkowo niedaleko majątku księcia. Do końca miesiąca transakcja powinna zostać sfinalizowana. Pan Franklyn, dowiedziawszy się o dość znacznej poprawie sytuacji finansowej konkurenta córki, zgodził się pobłogosławić ich związek. Mówiło się nawet o ślubie pod koniec sierpnia. Ceremonia, oczywiście, miała być skromna i odbyłaby się na miejscu.

Ziemianin był człowiekiem trzeźwo myślącym. Zawsze lubił młodego lorda Huntera, jednak nie mógł wydać córki za człowieka bez ziemi. Teraz sytuacja była zupełnie inna. Dowiedział się nawet, że George ma niewielki stały dochód. Córka zostanie lady Hunter, będzie miała własny dom i dochód. Z dumą poinformował księcia, że Melinda w posagu otrzyma sto pięćdziesiąt funtów w złocie, wyprawę stołową: naczynia i bieliznę, oraz odpowiednią garderobę.

Wspominając tę chwilę, Quinton Hunter uśmiechnął się do siebie. Brat będzie wiodł szczęśliwe, beztroskie życie. Oczyma duszy już widział, jak w domu zaroi się od malutkich kuzynek i kuzynów. Jego natomiast czeka zupełnie inna przyszłość. Zwiąże się z dziewczyną o silnej osobowości i woli, która z czasem stanie się bardzo stanowczą kobietą, a każde kolejne wydane na świat dziecko jeszcze bardziej podniesie jej pewność siebie. Allegra nie pójdzie za przykładem matki. Gdy zostanie jego żoną, do końca swoich dni pozostanie lojalna i oddana rodzinie. Została starannie wychowana, doskonale rozumiała, czego się od niej oczekuje, i z pewnością jak najlepiej wywiąże się ze swoich obowiązków.

Księżę westchnął. Czy przodkowie mieli rację, zawierając małżeństwa z miłości? Miłość doprowadziła rodzinę na skraj ubóstwa i nędzy, ale nawet żyjąc bardzo skromnie, byli szczęśliwi. Byli szczęśliwi czy nie? Ponownie westchnął i wielką dłonią przecesał ciemne włosy. Nigdy nie pragnął być bogaty, chciał tylko wygodnie i spokojnie żyć. Byłby zadowolony z małżeństwa z jakąś przeciętną panną, która wniosłaby posag dostatecznie duży, żeby odremontować rodową siedzibę i bez finansowych kłopotów spędzić resztę życia. Jednak takie dziewczyny szukały bardziej majątnych mężów. Kiedyś jego rodowe nazwisko znaczyło bardzo wiele. Byłby bardzo chętnie widzianym kandydatem na męża, nawet więcej, rodzice panien na wydaniu walczyliby o niego. Ale nie teraz - pomyślał ze smutkiem. Teraz bogaczom powodziło się lepiej, teraz do bogaczy uśmiechało się szczęście.

Quinton Hunter otrząsnął się z niepokojących myśli. Dlaczego tak się nad sobą użala? - pytał sam siebie w duchu. Miał się zenić z piękną, młodą kobietą. Może kiedy okaże jej większą życzliwość, może dobrocią serca i codzienną serdecznością uda mu się zmienić jej usposobienie i podejście do życia. Była po prostu rozpuszczoną panną. Ojciec na wszystko jej pozwalał. Przecież ledwo dorosła. Będzie dostawała tę swoją astronomicznie wysoką roczną pensję, z którą zrobi, co zechce. Allegra była jak piękna, młoda klacz. Trzeba z nią postępować łagodnie, ale i stanowczo. Jako osoba mądra, z czasem z pewnością zrozumie, że w domu może być tylko jeden pan. On.

Czas szybko mijał. Majątek ziemski dla George'a został kupiony. Był tam ładny murowany dom z dachem krytym dachówką, masywna, dobrze utrzymana stajnia i spichlerz. W pobliżu domu znajdował się sad jabłoni, a na jednym z ugorów młody lord Hunter zamierzał założyć drugi, tym razem z gruszami. Obecnie pola obrabiali sąsiedzi, ale od następnego roku miał już sam obsiewać ziemię. Przyszły teść sprezentował mu niewielkie stado owiec o czarnych pyskach, rasy Shropshire. Allegra napisała do ojca i niedługo później do majątku George'a zapędzono dwanaście krów i byczka.

Ogłoszono zaręczyny panny Melindy Franklyn i lorda George'a Huntera. Datę ślubu wyznaczono na ostatni dzień sierpnia.

Dwudziestego lipca Allegra i Quinton uczestniczyli w uroczystości zaślubin Marcusa Bainbrige'a, hrabiego Aston, z lady Eunice Tarleton. Ceremonia odbyła się w Astondale, rodzinnej miejscowości hrabiego, oddalonej od Hunter's Lair o godzinę jazdy powozem. Na tym ślubie Allegra zobaczyła Sirenę po raz pierwszy od czasu, gdy kuzynka wyjechała w podróż poślubną. Sirena rozkwitła, promieniała szczęściem.

- Mama mówi, że uciekłaś do Hunter's Lair - serdecznie tuląc do siebie kuzynkę, ze śmiechem mówiła Sirena. - Doprawdy, jesteś nieznośna, kuzyneczko.
- Uciekłam od całego tego gruchania i jedzenia sobie z dziobków - sprostowała Allegra. - Naprawdę, Sireno, wierz mi, to było żenujące - powiedziała bez osłonek. - Dlatego uznałam, że mogę wcześniej pojechać do Hunter's Lair. I dobrze się stało. Przydałam się architektowi. Prac przy renowacji było znacznie więcej, niż ktokolwiek mógł przypuszczać.
- Kiedy możemy przyjechać i obejrzyć rezydencję? - wpraszała się Sirena z wdziękiem.
- Och, jeszcze nie jesteśmy przygotowani na przyjęcie gości - wyjaśniła Allegra. - Pokoje księcia dopiero co zostały skończone. Och, Sireno, żebyś wiedziała, jaki piękny jest mój apartament! W moich ulubionych kolorach, wprost cudowny. Dobrze będzie, jeśli uda się

zakończyć prace przed naszym ślubem, ale już uprzedziłam pana Gardnera, że wszystko musi być gotowe na bal trzydziestego pierwszego października.

- Ale przecież twój ślub jest piątego października - zdziwiła się Sirena. - Nie jedziecie w podróż poślubną, Allegro?
- Nie mam pojęcia - odpowiedziała. - Jeśli nawet, to będzie trwać bardzo krótko, ponieważ bal musi się odbyć trzydziestego pierwszego. To będzie pierwsze przyjęcie, jakie wydam jako księżna Sedgwick. Chcę, żeby udało się pod każdym względem.
- Czy ty i księżę nigdy ze sobą nie rozmawiacie? - zapytała Sirena.
- Jeśli mamy coś sobie do powiedzenia.
- Allegro - Sirena z niedowierzaniem potrząsała głową - jeśli już musisz poślubić Quintona Huntera, czy nie mogłabyś spróbować chociaż troszkę go pokochać?
- Kochana Sireno, już o tym rozmawialiśmy - przypomniała Allegra. - Quinton i ja zawarliśmy bardzo rozsądną umowę. Zapewniam cię, że oboje jesteśmy z niej zadowoleni.

Kuzynki spotkały się ponownie kilka tygodni później, na ślubie lorda Walwortha i Caroline Bellingham. Sirena wyglądała raczej mizernie.

- Jest w ciąży - lady Bellingham uśmiechnęła się znacząco.
- Nie wierzę! - wykrzyknęła podniecona Allegra.
- To prawda - przyznała Sirena - ale będę mogła być druhną na twoim ślubie, Allegro. Obiecałam i dotrzymam słowa.
- Czy ciocia mama już wie? - zaciekawiała się Allegra. Sirena potrząsnęła głową.
- Napisz do niej jeszcze dzisiaj, moje dziecko, albo ja to zrobię - poleciała lady Bellingham stanowczym tonem. - Twoja matka dostatecznie długo czekała na wnuki.
- Moje siostry już mają dzieci - zaprotestowała Sirena.
- Rzeczywiście, przecież pamiętam, mają! - przyznała lady Bellingham. - Ale to z twojego dziecka Olympia najbardziej się ucieszy. Jestem tego pewna.
- Sirena i Ocky zostaną rodzicami - poinformowała Allegra księcia, kiedy po uroczystości ślubnej wracali do domu.
- Wiem - przyznał. - Cieszysz się?
- Tak - powiedziała powoli, bez większego przekonania. Wyciągnął rękę i ujął jej dłoń.
- Co cię martwi, Allegro? - zapytał, kiedy ich oczy się spotkały.
- Sirena mówi, że będzie mogła być moją druhną, ale nie sądzę, aby to było możliwe. Jest bardzo delikatna, Quintonie, ma drobną budowę. Wyprawa do Londynu w jej stanie może

okazać się niebezpieczna. - Westchnęła głęboko. - Jest mi bliższa niż kuzynka. Traktuję ją jak siostrę. Nie mogę narażać na niebezpieczeństwo ani jej, ani dziecka. - Przygryzła dolną wargę, ale nawet ostry ból nie powstrzymał łez. Wielkie jak groch spłynęły po policzku.

- Moja droga, gdybyś mogła wybierać, to gdzie chciałabyś wziąć ślub? - zapytał. - Gdzie? Powiedz.
- Gdybym mogła wybierać? Ale nie mogę, Quintonie. Musimy pobrać się z całą pompą. Wiesz przecież, że uroczystość musi mieć oprawę odpowiadającą pozycji twojego rodu. Zgadzam się z lady Bellingham. Ślub powinien się odbyć w kościele Świętego Jerzego w Londynie. Mój drogi, nie mogę prosić cię, żebyś zgodził się na skromniejszą ceremonię.
- Allegro, twój szacunek dla mojego nazwiska i historii rodu bardzo się chwali, ale nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Gdybyś mogła wybierać, to gdzie chciałabyś wziąć ślub? Gdzie? - Chcąc zachęcić Allegrę do odpowiedzi, lekko uścisnął jej dłoń. - No, moja droga, gdzie?
- W Wielkiej Sali w Hunter's Lair - wyrzuciła z siebie.
- Naprawdę?! - Takiej odpowiedzi zupełnie się nie spodziewał.
- Tak! - potwierdziła. - Pokochałam Hunter's Lair, a Wielka Sala jest doskonałym miejscem na taką uroczystość. Zwłaszcza teraz, kiedy jest odświeżona. I zaprosiłabym tylko rodzinę i przyjaciół. Wszyscy w majątku otrzymaliby dzień wolny, a na łące przed domem zostałyby wydane dla nich osobne przyjęcie. Opuścilibyśmy na chwilę Wielką Salę, gdzie odbywałoby się nasze przyjęcie weselne, by przyłączyć się do naszych pracowników i dzierżawców. Byłoby wspaniale! - Nagle z twarzy Allegry zniknął wyraz radości. - Ale tak być nie może. Musimy wziąć ślub w kościele Świętego Jerzego, wydać odpowiednio uroczyste weselne śniadanie, na którym gościć będziemy króla i królową, Prinny'ego i pana Brummella.
- Nie, moja droga - powiedział. - Weźmiemy ślub dokładnie tak, jak powiedziałaś. - Podniósł jej dłoń do ust i ucałował. Ich oczy znowu się spotkały. Poczuł, jakby w piersi coś mu pękło.
- Och, Quintonie - szepnęła z czułością - czy naprawdę nasza uroczystość weselna mogłaby się odbyć w majątku? Wtedy Sirena także mogłaby przyjechać. Mieszka przecież niedaleko, prawda? Byłabym taka szczęśliwa. - Oczy jej błyszczały radością.
- Naprawdę, byłabyś szczęśliwa? - powiedział drżącym głosem. Potem pochylił się i czule pocałował ją w usta. - Wiesz, Allegro, coraz wyraźniej uświadamiam sobie, że chociaż

masz silną wolę, jesteś uparta, nie odstępujesz od swego zdania i mówisz wszystko prosto z mostu, zaczynam pragnąć cię uszczęśliwić - wyznał, a po chwili dodał: - W naszej umowie nie ma paragrafu, który stanowiłby, że nie możemy być szczęśliwi. Dobrze pamiętam, kochanie? - zapytał z wesołym błyskiem w oczach.

- Wydaje mi się, że nie ma - odpowiedziała, z trudem wyrzucając z siebie słowa. Nie mogła złapać oddechu. Serce biło jej bardzo szybko, czuła, jak krew napływa jej do twarzy i coraz bardziej się rumieni.
- Znakomicie - mocniej chwycił ją za rękę i całą jej dłoń skrył w swojej.
- Podobam ci się? - zaryzykowała pytanie. - Mimo moich wad? Chyba nie potrafię się zmienić, Quintonie. Nawet nie jestem pewna, czy chciałabym się zmienić. Słabe kobiety zawsze są wykorzystywane, a w efekcie krzywdzone.
- Nie wydaje mi się, żeby ciebie, moja droga Allegro, ktokolwiek kiedykolwiek mógł wykorzystać - zapewnił, uśmiechając się pod nosem. Nagle pozbył się wszystkich wątpliwości, które trapiły go w ciągu ostatnich kilku dni. Po mrocznym nastroju nie było śladu. Zaskoczony swoją reakcją, przez sekundę zastanawiał się, czemu czuje, że mógłby świat ruszyć z posad.
- Jak daleko leży Pickford? - zapytała Allegra. - Chciałabym odwiedzić kuzynkę, skoro już wróciła z podróży poślubnej.
- Półtorej godziny jazdy, kochanie - odpowiedział. Podróż poślubna! Na Boga! Jak mógł zapomnieć? W ogóle nie pomyślał o podróży poślubnej! - Allegro - zaczął - powiedz, dokąd, twoim zdaniem, powinniśmy wyjechać po ślubie.
- A musimy gdzieś jechać? - odpowiedziała pytaniem.
- Może nie zaraz po ślubie, jeśli nie chcesz, ale wiosną przyszłego roku chciałbym zabrać cię do Włoch. Moglibyśmy pojechać do Rzymu albo do Wenecji, jeśli miałabyś ochotę, kochanie.
- Moja mama mieszka we Włoszech. Nie chciałabym się z nią spotkać.
- Hrabina nie mieszka w Wenecji. Wobec tego pojedziemy tam. Myślę, że jej nie spotkasz. A jest to bardzo piękne miasto, kochanie, zbudowane nad samym morzem. Ulice nie są brukowane, płynie nimi woda, nie jeździ się powozami, tylko urocze małe łódeczki, nazywane gondolami, przewożą ludzi z miejsca na miejsce.
- Coś takiego! - krzyknęła zdziwiona. - To ciekawe! Dobrze. Jedźmy wiosną do Wenecji. Doskonały pomysł.

Mimo pewnych wad Allegra będzie doskonałą księżną Sedgwick. Musi nią tylko odpowiednio pokierować, dać kilka wskazówek. Przecież jest czternaście lat od niej starszy. Podzieli się z nią swoim doświadczeniem. Zaskoczyła go pomysłem wzięcia ślubu w Hunter's Lair, ale też sprawiła wielką przyjemność.

Zaciął z nią spędzać więcej czasu. Rankiem razem jeździli konno, potem każde zajmowało się swoimi sprawami. Czasami spotykali się w porze lunchu, czasem dopiero wieczorem, przy obiedzie. Teraz jednak bardzo starał się spędzać z Allegra wieczory. Spacerował z nią po ogrodach i doskonalił ją w sztuce całowania. Allegra dobrze grała na pianinie i ładnie śpiewała. Pewnego wieczoru usiadł przy niej na ławeczce przy pianinie i odwracał strony nut. Patrzył na jej kark i dwa tańczące po szyi, niesforne pasemka włosów, lekko wilgotne od potu w tę gorącą letnią noc. Pokusa była silniejsza od niego. Objął ramieniem wąską talię dziewczyny, pochylił głowę i pocałował ją w kark.

Przestała grać, odwróciła ku niemu głowę. Usta spotkały się w gorącym pocałunku. Nagle uświadomiła sobie, że coś się zmieniło. Ręką zaczął pieścić jej piersi. Zamarła w bezruchu. Co ma robić? Czy powinna coś robić, czy tylko spokojnie siedzieć? Nieświadomie zaczęła drżeć, a z ust wyrwał się cichy okrzyk. Osunęła się i całym ciałem oparła na otaczającym ją ramieniu. Przez chwilę w ogóle nie mogła złapać oddechu.

– Do licha! Kochanie, zapomniałem, jak bardzo jesteś niewinna i niedoświadczona - przepraszał.

Allegra głośno i z trudem przełknęła ślinę.

– Czy to będzie element naszego życia małżeńskiego? - zapytała z całą powagą. Była zakłopotana, ponieważ czuła, że brodawki wypychają jedwabną tkaninę stanika sukni. Serce w piersiach biło szybko i mocno. Pieszczota wcale nie była odrażająca, raczej podniecająca. Mnóstwo pytań cisnęło się jej na usta. Czy też ma go dotykać? I gdzie?

– Nazywa się to grą miłosną - wyjaśnił. - Jesteś taka urocza, Allegro. Nie mogłem się powstrzymać. Myślę, że czas, byśmy poznali się nieco lepiej. Co na to powiesz? Za miesiąc bierzemy ślub.

– To podniecające - powiedziała niespodziewanie.

– Co?

– Kiedy mnie dotykałeś - ciągnęła. - To było podniecające, kiedy pieściłeś moje piersi, Quintonie.

– Naprawdę? - nie mógł uwierzyć. Ucieszyła go zachęta z jej strony, zaszokowała szczerość.

- A czy mnie wolno ciebie dotykać? - spytała naiwnie.
- Jeszcze nie - niemal udławił się z zaskoczenia.
- A kiedy? I gdzie? - nie dawała za wygraną.
- W swoim czasie powiem ci - czuł mrowienie w członku. Mój Boże, ta mała czarownica go podniecała!
- Jestem ciekawa. Nic nie mogę na to poradzić - wyjaśniała. - Kiedyś ci mówiłam, że nie zastanawiałam się nad zmysłową stroną małżeńskiego współżycia, ale masz rację, Quintonie, ślub coraz bliżej, a mnie to coraz bardziej zaciekawia. Zachowujemy się bardzo poprawnie, kiedy jesteśmy razem. Aż śmiać mi się chce na myśl, co ludzie mogą sobie wyobrazić na temat tego, do czego między nami mogło dojść. Wcale mnie to nie obchodzi. Nie w tym rzecz. Mam czyste sumienie. Ty też powinienes, chyba że ukrywasz gdzieś jakąś dziewczynę. Jedno wiem, nie słyszałam żadnych plotek na ten temat.
- I nie powinnaś słyszeć, jeśli rzeczywiście miałbym kochankę. Ale nie mam - odpowiedział sztywno. Znowu była dosadna i mówiła prosto z mostu.
- O mój Boże! Pewnie cię obraziłam!

Quinton Hunter wybuchnął śmiechem. Nie był w stanie zachować powagi. Allegra czasami potrafiła być bardzo obłudna, i to w najmniej odpowiednich momentach. Co ma z nią pocać? Nie znalazł odpowiedzi, więc znowu ją pocałował. Objął ramionami, usta mocno przycisnął do jej warg, aż poczuł, jak mięciutkie, delikatne wargi lekko się rozchylają. Przesunął językiem po słodkich wargach, Allegra gwałtownie wciągnęła powietrze, szeroko otworzyła oczy i wpatrywała się w niego intensywnie.

- Smakujesz brzoskwiniami - powiedział.
- Ja... Ja... Jadłam brzoskwinie przy obiedzie ~ wykrztusiła. - Dlaczego to zrobiłeś? Dlaczego polizales moje wargi?
- Bo sprawiło mi to przyjemność. Tobie też teraz sprawi przyjemność. Już nie będziesz zaskoczona - wyjaśnił. - Przyjdzie czas, że kiedy znajdziemy się w małżeńskim łóżu, będę chciał spróbować, jak smakuje każdy kawałek twojego ciała. Nawet te najbardziej intymne miejsca - dodał z naciskiem.

Allegra poczuła, że całe jej ciało zalewa fala gorąca.

- Próbujesz mnie uwieść, Quintonie? - zapytała wprost.
- A chciałabyś? - odparował. Srebrne oczy zasłonił powiekami.
- Może. Nie jestem pewna, czy starczyłoby mi odwagi - odpowiedziała. Miał takie czarne i takie gęste brwi.

- Choć jesteśmy w domu - gwałtownie przerwał intymny nastrój - nie chcę, żeby służba miała powód do plotek. Lepiej więc, by nikt nie widział, że jesteśmy sami w salonie i się całujemy.

Allegra podniosła głowę do góry i spojrzała mu w oczy.

- Pragnę być całowana i pieszczona, mój panie. Lubię to -szepnęła.
- Będziesz, moja droga, będziesz - obiecał. - Chcę, żebyś była szczęśliwa, Allegro. - Z zaskoczeniem stwierdził, że rzeczywiście szczerze tego pragnął.
- Ja też chcę, żebyś był szczęśliwy - zrewanżowała się. -Naprawdę!

Następnego wieczoru w ogrodzie siedziała u Quintona na kolanach i wzdychała za każdym razem, kiedy przesuwał dłońią po jej małych piersiach. Teraz jego pocałunki po prostu ją upajały. Pragnęła ich jeszcze i jeszcze.

- Nie bądź taka zachłanna - strofował ją łagodnie.
- Uwielbiam się całować! A ty, Quintonie, wspaniale całujesz. Rupert Tanner pocałował mnie, zanim posłałam go do diabła. To było obrzydliwe. Czułam wstręt, kiedy mnie objął, do ciebie natomiast wciąż chcę się przytulać - przyznała się księciu bez najmniejszej żenady. - Czy przeszkadza ci suknia? - zmieniła temat. - Nie uważasz, że jest za ciasna? Chciałbyś dotknąć odkrytych piersi?
- Tak - jęknął. Do licha, ależ była podniecająca!
- To przyjdź do mojej sypialni, kiedy Honor już pójdzie do siebie - zaproponowała. - Chcę się dowiedzieć, jak to jest, kiedy się leży z mężczyzną w łóżku. Czy będziemy nago?

W głowie mu szumiało. Czuł wzbierającą żądzę. Była dziewicą. Był pewien, że jest dziewicą. Dziewice, jak mu mówiono, były albo wzdragającymi się przed byle czym mimozami, albo ciekawymi wszystkiego dzikuskami. Potem zastanawiał się, czy była równie ciekawa, przebywając z Rupertem Tannerem. Czyż przed chwilą nie przyznała, że się z nim całowała?

- Czy pozwoliłaś temu pobożnemu śpiewakowi psalmów, żeby cię dotykał? - prawie krzyknął. - Czy i jego zaprosiłaś do Swojego łóżka? - Jezu drogi! Mówił, jakby był zazdrosny. Dlaczego miałby być zazdrosny? Przecież zazdrosny jest tylko ten, kto kocha. A on jej nie kocha. Nie kocha!
- Quintonie, nie opowiadaj bzdur - powiedziała tonem, który sprowadził go na ziemię. - Rupert raz mnie pocałował. Próbował mnie przekonać, żebym za ciebie nie wychodziła.

Jak wiesz, jego cwany ojciec chciał ożenić syna ze mną. Byliśmy przyjaciółmi, nie kochankami.

- Byliście przyjaciółmi?
- Ciągłe powtarzał to samo: żebym za niego wyszła - tłumaczyła Allegra. - Był irytujący. Powiedziałam, by sobie poszedł i że nie chcę go więcej widzieć. Zachował się niewybaczalnie, Quintonie. Byłam już zaręczona i jeśli ja sama nie miałam nic przeciwko małżeństwu z tobą, jakim prawem on się sprzeciwiał? Być może za kilka lat mu wybaczę. Teraz na pewno nie!
- Oczywiście - przyznał jej rację. - Zachował się jak prawdziwy nieokrzesaniec.
- Biedny Rupert - ciągnęła Allegra. - Fakt, nie jest łatwo być młodszym synem. Ale w końcu znajdzie sobie odpowiednią dziewczynę. - Spojrzała mu prosto w oczy. - Przyjdiesz później do mojej sypialni?
- Allegro, ty w ogóle nie masz wstydu - wyszeptał.
- A czy nie mogę zachowywać się bezwstydnie wobec własnego męża? - zdziwiła się.
- Jeszcze nie jesteśmy po ślubie, panno Morgan - przypomniał.
- Jeśli wolisz poczekać, aż będziemy małżeństwem, nie mam nic przeciwko temu - oświadczyła słodziutkim głosem. - Po prostu myślałam, że jeśli i w ten sposób lepiej się poznamy, w noc poślubną będziemy mogli skosztować naszego małżeństwa bez zbędnych ceregieli. Mnie, Quintonie, wydawało się to rozsądne, ale może jestem zbyt zuchwała i nic nie rozumiem - podsumowała.
- Idź do swojego pokoju, Allegro - polecił. - Kiedy Honor wyjdzie, przyjdę do ciebie. Musisz mi jednak obiecać, że podporządkujesz się moim decyzjom w sprawach, których nie rozumiesz. Możesz mi to obiecać?
- Dobrze, Quintonie - zgodziła się potulnie.
- I masz mieć na sobie nocną koszulę - ostrzegł jeszcze.
- Dobrze, Quintonie. - Odwróciła się i biegiem opuściła ogród. W końcu pozna niektóre rozkosze namiętności! Sirena mówiła, że jest cudownie. Naturalnie, ona kochała Ocky'ego -myślała Allegra - ja nie kocham Quintona, ale mimo to powinno być przyjemnie. Kobieta, z którą mężczyzna idzie do łóżka, nie musi go kochać, ale może czerpać przyjemność z namiętności.

Honor czekała na panią. Już dopilnowała, żeby ceramiczną, wysoką wannę Allegry napełniono pachnącą wodą.

- Dzisiaj wieczorem niedługo patrzyła panienska na księżyc z Jego Księżęcą Wysokością - zauważyła służącą.
 - Jest chłodno - usprawiedliwiała się Allegra. - Już sierpień. Za trzy dni ślub lorda George'a.
 - A potem panienska - dodała Honor. - Miło będzie znowu zobaczyć Londyn. - Pomogła Allegrze wejść do wanny i zaczęła porządkować jej ubranie, najpierw odrzucając rzeczy do prania.
 - Zdecydowaliśmy z księciem, że nie będziemy brali ślubu w Londynie - poinformowała służącą Allegra. - Już zawiadomiłam o tym ojca. Sirena teraz, kiedy jest w ciąży, nie może jechać do Londynu. Bez niej nie wyobrażam sobie swojej uroczystości ślubnej. Księżę też, tak jak ja, woli, żebyśmy się pobrali tutaj, w Hunter's Lair. Będzie tylko rodzina i przyjaciele.
 - Ode mnie nie usłyszy panienska złego słowa na ten temat - pochwaliła decyzję Honor. - A dokąd jedziemy w podróż poślubną?
 - Po ślubie nigdzie nie jedziemy, ale może na wiosnę w przyszłym roku wyjedziemy do Włoch - Allegra dzieliła się ze służącą wszystkimi ustaleniami. - Och, jaka wspaniała woda!
 - Do Włoch? Boże zlituj się nade mną! Panienska! Nigdy nie przypuszczałam, że pojedę w taką podróż - Honor już teraz była podekscytowana.
 - Księżę mówi, że pojedziemy do miasta, w którym ulicami płynie woda, a ludzie poruszają się łodziami - ciągnęła Allegra.
 - Niech panienska da spokój. Żartuje sobie panienska ze mnie - obruszyła się służąca. - Ulicami płynie woda. To niemożliwe! Nigdzie niczego takiego nie ma!
 - Księżę mówi, że tak właśnie jest - odparła Allegra.
 - A odkąd to, co mówi księżę, ma dla panienska takie znaczenie? - niby żartem zapytała zuchwała pokojówka i natychmiast, tknięta jakąś nową myślą, szeroko otworzyła oczy. - Och, panienska! Zaczyna go panienska kochać?
 - Ależ skąd - zaprzeczyła Allegra. - Co ty wygadujesz, Honor. Dlaczego miałabym go kochać? A w ogóle, jak człowiek zaczyna kochać? Czy miłość to coś rzeczywistego? A jeśli tak, to jak ja czy ktokolwiek inny zaczyna to robić? - roześmiała się.
- Honor sprzątnęła już ubranie pani. Teraz wzięła dużą morską gąbkę i zaczęła myć Allegrze plecy.
- Czasami panienska mówi takie śmieszne rzeczy. Połowy w ogóle nie rozumiem, ale i tak bardzo panienkę kocham. - Splukała mydło. - Skończone - powiedziała. - Jeśli panienska

umyla resztę, może panienka wychodzić z wanny. - Pomogła Allegrze wstać, jeszcze w wannie otuliła ją wielkim ogrzanym ręcznikiem. Kiedy pani wyszła z wanny, wytarła ją do sucha i pomogła założyć przez głowę delikatną koszulę nocną z białej bawełny. - Bardzo proszę, panienko - pokojówka była z siebie zadowolona.

Allegra zawiązała na malutką kokardkę niebieskie tasiemki przy szyi. Usiadła przed toaletką, rozpuściła długie, ciemne włosy i zaczęła je powoli szczotkować. Honor w tym czasie próbowała zasłonić wannę malowanym parawanem. Allegrze nie podobało się, że wanna zostaje w sypialni. Powinna raczej stać w garderobie. Postanowiła, że jutro każe ją przenieść.

W głowie aż jej się kręciło; jedna myśl goniła drugą. Dzisiaj w nocy księżę przyjdzie do jej sypialni. Czy była zbyt śmiała? Czy zachowała się zuchwale? Nie ma co teraz o tym myśleć, co się stało, już się stało. A może, kiedy przyjdzie, powie mu, że zmieniła zdanie. Zaraz, zmieniła zdanie, w jakiej kwestii -pytała się w duchu. Przecież chciała tylko wiedzieć nieco więcej o namiętności, zanim będzie musiała skonsumować małżeństwo z Quintonem Hunterem. Dziewczyny powinny być adorowane, oczekiwały, że mężczyźni przed ślubem będą się najpierw do nich zalecać. Księżę natomiast wcale jej nie adorował, a już na pewno w ogóle się do niej nie zalecał. Zawarli wszak układ. Nic dziwnego, że tak niewiele wiedziała.

Kiedys powiedziała księciu, że dziewczęta, chociaż się do tego nie przyznają, sporo wiedzą o mężczyznach. Miała starszego brata. Na wspomnienie Jamesa Luciana łzy napłynęły jej do oczu. Był najlepszym z braci, nikt nie miał lepszego -pomyślała. Nie powinien stracić życia. To była bezsensowna, niepotrzebna śmierć. Za nią nienawidziła Francuzów. Rozmyślnie, przez złość zamordowali jej brata, ponieważ nie chciał opuścić ukochanej dziewczyny. Wolał z nią umrzeć niż pozwolić, żeby ich rozdzielono. Miłość! Ha! Idiotyczne uczucie, które czyni głupców ze skądinąd rozsądnych ludzi. Ukochany brat. Matka, która dla miłości porzuciła dzieci i męża. A teraz ojciec robi cielece oczy do żony. Gdyby nie kochała cioci mamy, chyba nie mogłaby tego znieść.

- Gotowa do łóżka? - Honor pojawiła się przed swoją panią.
- A ty? - zażartowała Allegra. - Zauważyłam, że lokaj księcia, Hawkins, nie spuszcza z ciebie oczu.
- Och, panienko! - Pokojówka się zarumieniła.
- Honor, uważaj. Nie daj mu się wykorzystać - ostrzegła służącą i zaraz uśmiechnęła się. - Biegnij już. Do rana nie będziesz mi potrzebna. Sama się położę.

Honor szybkim krokiem przeszła przez garderobę do swojej sypialni, po drodze zamykając za sobą drzwi. Allegra podeszła do okna sypialni i wyjrzała na zewnątrz. Była pełnia, księżyc rzucał srebrny blask na okolicę. Widziała ciemne sylwetki koni na pastwisku za trawnikami. Od momentu, kiedy po raz pierwszy ujrzała Hunter's Lair, wiedziała, że będzie tu szczęśliwa.

Nie odwróciła się, ale serce zaczęło jej szybciej bić, kiedy usłyszała, że drzwi między jej sypialnią a pokojem księcia się otwierają. Przeszedł przez komnatę i stanął za nią.

- Przyszedłeś - powiedziała szeptem.
 - Czy nadal jestem tu mile widziany? Czy nadal chcesz się więcej dowiedzieć o tym, co dzieje się między mężczyzną i kobietą? - Ramieniem objął jej szczupłą talię i przyciągnął Allegrę do siebie.
 - Tak - szepnęła, z trudem chwytając oddech, czuła bowiem, jak nosem muska jej włosy.
 - To dobrze. - Palcami zręcznie rozwiązał niebieskie tasiemki, które pod szyją przytrzymywały poły koszuli nocnej. Wsunął rękę pod tkaninę i objął dłonią małą, doskonale kształtną pierś. - Rozkoszna - szepnął.
- Jej ucho pieścił gorący oddech księcia. Nagle poczuła, że słabnie, nogi się pod nią ugięły.
- Jeszcze nigdy... - zaczęła, ale nie była w stanie skończyć myśli.
 - Wiem - przyznał. Wargami musnął ciało na granicy karku i ramienia. Dłonią leciutko ścisnął trzymaną pierś.
 - Och! - zamruczała. Mój Boże, co za niebiańskie uczucie! Nie myślała, że to może być tak podniecające.

Cofnął ramię, którym ją obejmował, i odwrócił Allegrę twarzą do siebie. Zsunął z jej ramion koszulę. Opadła w dół, na chwilę zatrzymała się na biodrach, potem sfrunęła niżej, na podłogę, i otuliła stopy dziewczyny. Stała jak ogłuszona. Tak śmiałego gestu zupełnie się nie spodziewała.

Quinton zrobił krok w tył i obrzucił ją wzrokiem od stóp do głów. Dech mu w piersiach zaparło. Była absolutnie cudowna, miała doskonałą figurę. Skóra bez jednej skazy, nigdzie nawet jednej szpecącej plamki. Jak na kobietę była wysoka, ale to tors miała długi, nie nogi. Piersi idealnie proporcjonalne do figury.

- Boże kochany - tylko tyle zdołał wykrztusić.

Allegra trwała w bezruchu, milcząc. Nie miała pojęcia, co powinna w takiej sytuacji powiedzieć. Przecież jeszcze nigdy nie stała naga przed mężczyzną.

- Nikt nie powinien być aż tak piękny jak ty - wydusił z siebie, z trudem przełykając ślinę. - I nawet nie masz pojęcia, ty przewrotna kusicielko, ty odważna niewinna panienczko, jaką pewnego dnia będziesz miała nade mną władzę. - Z niedowierzaniem potrząsał głową, potem wziął ją za rękę i podprowadził do łóżka. - Wchodź do łóżka - polecił.
- Quintonie, lubię, jak mnie dotykasz - powiedziała cichutko, kiedy już leżała w łóżku. - Zrób to jeszcze raz - poprosiła.
- Nie - sprzeciwił się zdecydowanie. - To nie był mądry pomysł, Allegro. Nie przypuszczałem, że jesteś aż tak bardzo piękna. Nader często ładna buzia to wszystko, co natura kobiecie dała. Ale nie w twoim przypadku. Muszę przyznać, że całość jest jeszcze piękniejsza niż każda część z osobna. Nie jestem z żelaza i jeśli zostanę, to zanim wstanie świt, kilka razy uczynię z ciebie kobietę. To pewne. Dziewictwo jest twoim najcenniejszym dla mnie darem, Allegro. Przyjmę go w noc poślubną i ani chwili wcześniej. A potem pokażę ci, co znaczy rozkosz pożądania, rozbudzę namiętność, nauczę zmysłowej miłości. Teraz, kochanie, już mnie nie kuś. Idź spać. Czuję się niezręcznie, ponieważ zachowałem się jak wszyscy śmiertelnicy. Trudno mi po prostu opanować żądzę, zwłaszcza na widok tak pięknego ciała. Dałaś mi tylko przedsmak tego, co mnie czeka, a ja już odkryłem swoje słabości. - Pocałował Allegrę w rękę i wyszedł, zostawiając ją samą w ciemności rozświetlonej tylko światłem księżyca.

Quinton Hunter głośno jęknął, kiedy znalazł się bezpiecznie za drzwiami swojej sypialni. Członek był wielki i jak kamień twardy. Niezaspokojone pożądanie powodowało ból. Książę zaklął pod nosem. Dlaczego zgodził się na to? Co z tego, że go zachęciła? Jest rozpieszczona i impulsywna. I stanowczo zbyt ciekawa. Ciekawość to niedobra cecha w przypadku księżnej, zwłaszcza księżnej Sedgwick. A kiedy już wprowadzi ją w arkana cielesnych rozkoszy, czy będzie w stanie ją zaspokoić? Czy może ta ciekawość pchnie ją w ramiona kochanków? Przecież wiele kobiet z ich klasy brało sobie kochanków, kiedy już dały mężom spadkobierców. Znowu jęknął. Zabije każdego mężczyznę, który pożądlawie albo bez należącego szacunku spojrzy na Allegrę. Należała do niego! Była jego! Psiakrew, tylko jego!

W tej właśnie chwili, w przebiegu świadomości, zrozumiał, że sam również padł ofiarą klątwy wieki temu rzuconej na ród Sedgwick. Był zakochany! Zakochany w stanowczej, zdecydowanej i niemającej żadnych zahamowań dziewczynie, która, nawet jeśli jeszcze tego nie wie, owinie go sobie wokół małego palca. Ona szybko się zorientuje, jak wielką ma nad nim władzę, jeśli odważy się okazać jej swoje uczucia. Była bogata i uderzająco piękna, ale go nie kochała. I prawdopodobnie nigdy nie pokocha. Nie rozumiała miłości. Przeczuwał, że się jej boi. Nie może się dowiedzieć, co do niej czuje, bo się spłoszy i ucieknie, a on nie

przeżyłby jej utraty. Roześmiał się do siebie. Był zakochany, ale w odróżnieniu od przodków zakochał się w bogatej pannie. Dobrze, że chociaż, przynajmniej do tej pory, nie odkrył w sobie skłonności do hazardu. Znowu się roześmiał. A może i miał żyłkę hazardzisty, przecież, żeniąc się z Allegra Morgan, podejmował wielce ryzykowną grę.

Rozdział 8

- Powinnaś poprosić księżną, żeby została twoją druhną -strofowała córkę żona właściciela ziemskiego Franklyna w dniu ślubu. - Przecież będzie twoją szwagierką.
- Jeszcze nie jest księżną - zuchwale odpowiedziała matce Melinda. - Poza tym widziałyśmy się tylko dwa czy trzy razy. Prośenie jej o taką przysługę byłoby z mojej strony zarozumiałstwem.
- Mogłaby się odwzajemnić, prosząc, żebyś wyświadczyła jej taką samą grzeczność - spekulowała dalej pani Franklyn.
- Na pewno nie. Na jej ślubie honorowym świadkiem będzie kuzynka, wicehrabina Pickford - wyjaśniła Melinda. Bogu niech będą dzięki, że George poprosił ją o rękę. Nie chodzi o to, by kiedykolwiek wątpiła, że chce się z nią ożenić. Tylko już nie mogła się doczekać, kiedy znajdzie się we własnym domu i nie będzie musiała wysłuchiwać matki. Melinda Franklyn była najmłodszym dzieckiem. Miała prawie dziewiętnaście lat i zaczynało ją straszyć widmo staropanieństwa. Uratowała ją szczęśliwa zmiana sytuacji życiowej George'a Huntera. Nie wiedziała, jakim cudem George zdobył majątek ziemski i, prawdę mówiąc, niewiele ją to obchodziło. Dzisiaj przed południem mieli wziąć ślub i tylko to się liczyło. Kiedy słońce stanie w zenicie, już będzie panią Hunter.

Żona właściciela ziemskiego pospieszyła sprawdzić, czy służba się nie leni i przygotowania do weselnego śniadania idą jak należy. Stoły ustawiono przed domem, ponieważ pokój jadalny był zbyt mały na takie przyjęcie. Melinda, głupia dziewczyna, chciała, żeby uroczystość była skromna, tylko w rodzinnym gronie. Ale dziedzic Franklyn i jego żona nawet nie chcieli o tym słyszeć. Ich najmłodsza córka wychodziła za męża, i to nie za byle kogo, chcieli więc, żeby dowiedziało się o tym całe hrabstwo. A skoro księżę z narzeczoną mieli zasiąść przy głównym stole, nikt nie odrzucił zaproszenia. Żona dziedzica Franklyna zadowolona z siebie uśmiechnęła się szeroko. Była pewna, że dzisiejsza uroczystość będzie wielkim sukcesem rodziny.

- Chyba zaprosili cały świat - poskarżył się George Hunter bratu, kiedy wyjrzał z zakrystii. Był zdenerwowany, głośno przełykał ślinę.
- Zrozum ich, George. Przecież nie jesteś byle kim. Śliczna Melinda złapała grubą rybę - roześmiał się książę.
- Śmieję się, póki możesz, braciszku. Niedługo twoja kolej - żartobliwie ostrzegął George Hunter.
- No tak, ale skoro postanowiliśmy z Allegra nie brać ślubu w Londynie, uroczystość będzie taka, jak chcemy. Rodzina i przyjaciele, George, w Wielkiej Sali rodowej rezydencji, a potem... - uśmiechnął się do siebie.
- Quintonie, co się z tobą dzieje? - zapytał brat. - Od kilku dni wydajesz się zupełnie inny.
- Nic - padła szybka odpowiedź.
- Quintonie, jesteśmy braćmi. Nie próbuj mnie przechytrzyć - George nie dawał za wygraną. - Zbyt dobrze cię znam. Powiedz, o co chodzi.
- Ponoś cię fantazja, mały. Niedługo twój los zostanie przypieczętowany i nerwy odmawiają ci posłuszeństwa - drażnił się z bratem książę.
- Nic podobnego - upierał się George. Nagle na jego twarzy pojawił się najpierw wyraz zaskoczenia, potem zrozumienia. - Mój Boże! Zakochałeś się w Allegrze!
- George, jeśli ośmielisz się rozpowszechniać takie bzdury - książę wymierzył bratu cios tak silny, że George'owi aż zaparło dech w piersiach - Melinda zostanie wdową jeszcze przed ślubem. Rozumiesz?! - wrzeszczał na młodszego brata.
- Aha! - mruknął zgięty wpół George, po chwili wyprostował się. - Co, u licha, jest złego w miłości? - pytał zdziwiony. - Quint, przecież to cudowne uczucie.

Ja i Allegra zawieramy małżeństwo z rozsądku, George. Układ jest korzystny dla nas obojga. Miłość tu nie ma nic do rzeczy. Nie ma mowy o miłości. Jeśli chcesz wiedzieć, dla Allegrę sama myśl o miłości jest odrażająca. Zresztą dla mnie też, biorąc pod uwagę, czego nasza rodzina doświadczyła z powodu nadmiaru tego uczucia.

- Wszyscy twoi przyjaciele kochają swoje żony, a ja wprost uwielbiam Melinę - wyznał George.
- Ale ja nie jestem zakochany i Allegra też nie. Oboje jesteśmy zadowoleni z takiego stanu rzeczy. Przestań więc gadać głupstwa. Gdyby nie życzliwość Allegrę, ciekawe, dokąd zaprowadziłaby cię twoja miłość. Twój przyszły teść, wielki i silny jak dorodny byk, nie dałby ci swojej najmłodszej córki tylko dlatego, że jesteś lordem Hunterem i ją kochasz. Jest mądrym ojcem, więc chciał zapewnić córce męża, dom i chociaż skromny dochód.

- Już czas, panowie - ponaglił pastor kościoła Świętego Kutberta, wchodząc do zakrystii. - Proszę za mną.

George'owi Hunterowi nigdy wcześniej nie przyszło do głowy, że dziedzic Franklyn jest podobny do dorodnego byka. Kiedy jednak spojrział na przyszłego teścia, prowadzącego Melinę do ołtarza, musiał ukryć uśmiech, uznał bowiem porównanie brata za nader trafne. Skoncentrował się na Melindzie. Była sympatyczną, pulchną młodą kobietą, o kasztanowych włosach i wesołych brązowych oczach. Ujął ją za rękę, Melinda uśmiechnęła się do niego niepewnie.

Później, podczas weselnego śniadania, nie mógł oderwać oczu od świeżo poślubionej żony. Jeśli Quinton naprawdę nie jest zakochany, nie wie, co traci - pomyślał George, skradając kolejny pocałunek pannie młodej. I Quinton musiał być ostatnim głupcem, jeśli nie kochał Allegrę. Nim dzień się skończył, przyszła szwagierka owinęła sobie całe hrabstwo wokół małego palca. Była urocza, wesoła, z werwą tańczyła ludowe tańce, nie odmawiała nikomu, kto ją zaprosił. W pewnej chwili George spostrzegł, że starszy brat obserwuje narzeczoną. Uśmiechnął się lekko. Chociaż się do tego nie przyznaje, Quint jest zakochany w przyszłej żonie. Proszę bardzo - pomyślał rozbawiony - uczucie nawet wielkich zwala z nóg. Miłość czyni cuda. Ale już za chwilę szczerze współczuł bratu. Widział, że Allegra nie odwzajemnia uczucia Quintona.

- Kiedy będziemy mogli wyjść? - szeptem spytała George'a Melinda.
- Czy chce pani już opuścić przyjęcie, pani Hunter? -uśmiechnął się do niej figlarnie. Melinda zarumieniła się, ale twierdząco skinęła głową. Ujął ją za rękę. - Kochanie, pośle po powóz.

Państwo młodzi odjechali. Jeszcze słychać było jęki pani Franklyn, żegnającej swoją dziecinę, kiedy książę, zwracając się do Allegrę, również zaproponował powrót do domu. Chętnie się zgodziła.

W drodze do Hunter's Lair rozmawiali o ślubie George'a i Melindy. Oboje uznali, że było bardzo miło, chociaż pani Franklyn zaprosiła znacznie więcej osób, niż sami zamierzali gościć na swoim weselu.

- Melinda uważa, że wychodząc za mojego brata, zrobiła znakomitą partię - powiedział książę.
- Dopiero od chwili, gdy się dowiedziała, że ma własną farmę i dom - trzeźwo przypomniawszy Allegra.

- Jesteś cyniczna, kochanie - zażartował.
- Nie, Quintonie. Nie jestem cyniczna, ja tylko oceniam sytuację - sprostowała poważnym tonem.
- George i Melinda się kochają.
- Cieszę się. Mają szczęście. Ale nie miałyby to znaczenia, co ja mówię, nie miało to żadnego znaczenia dla rodziców Melindy, dopóki George nie miał majątku. Miłość wcale nie gwarantuje udanego związku.
- Twój tata kocha żonę - księżę nie rezygnował.
- W ich wieku można już sobie pozwolić na luksus miłości - odparła Allegra. - No i najpierw byli przyjaciółmi. Znają się doskonale, toteż w ich związku nie będzie żadnych niespodzianek. Słuchaj, Quintonie, zastanawiam się, czy nie zmieniłeś zdania. Wokół siebie mamy same zakochane pary. Zmieniłeś zdanie co do miłości?
- Nie - odparł cicho. - My zawarliśmy bardzo rozsądny układ i będziemy doskonałym małżeństwem.
- Też tak uważam - przyznała i odwróciła wzrok. Patrzyła na Hunter's Lair w promieniach popołudniowego słońca. Dwór był jeszcze piękniejszy, niż jej się wydał, kiedy go zobaczyła po raz pierwszy. Ogrodnicy w idealnym porządku utrzymywali trawniki. Ogrodom przywrócono dawną świetność, a zaledwie dwa tygodnie temu postawiono nad jeziorem uroczy mały domek letni z marmuru. Wysiadła z powozu i powiodła wzrokiem po wspaniałym nowym frontowym hallu wejściowym z jasnożółtymi ścianami, dekoracyjnymi gzymsami i białą-czarną marmurową podłogą. Wszystko było piękne.
- Czyż nie jest tu ślicznie? - zachwyciła się, rozglądając się na wszystkie strony.
- Cudownie. Dzięki tobie - przyznał.
- Kilka dni przed ślubem pojedę z Honor do Morgan Court.
- Dlaczego? - zapytał zdziwiony. Nie chciał, żeby wyjeżdżała. Przyzwyczał się do jej obecności.
- Remont domu został już skończony. Za tydzień pozbędziemy się robotników. Jutro wyjeżdża architekt. Nie mam po co tu dłużej zostawać - wyjaśniła.
- A od kiedy to dbasz o zachowanie pozorów, liczysz się z tym, co wypada, a co nie? - zapytał. - Przecież już wkrótce zostaniesz moją żoną.
- Muszę pozalać pewne sprawy w Morgan Court.
- Czy Rupert Tanner jest jedną z tych spraw? - dopytywał się. Ogarnęła go złość, był wyraźnie zazdrosny.

- Rupert? A co on ma z tym wspólnego? - Allegra była bezbrzeżnie zdumiona. - Muszę zająć się prezentami ślubnymi, które są tam przysyłane, zorganizować przewiezienie ich tutaj. Z Londynu przyjeżdża madame Paul z moją suknią ślubną, a także suknią Sireny do ostatniej przymiarki. Sirena ma w tym czasie być z wizytą u mamy. Umówiliśmy się na ślubie lorda Walwortha. Muszę kupić jakieś drobne prezenty dla służących, którzy całe życie o mnie dbali. Chcę się z nimi pożegnać jak należy. Z sekretarzem taty musimy sporządzić listę otrzymanych prezentów i wysłać podziękowania wszystkim ofiarodawcom. Mam mnóstwo pracy, Quintonie, i mogę to zrobić tylko w Morgan Court. Jak się ze wszystkim uporam, jeszcze przed ślubem tu wrócę. - Uśmiechnęła się. - Myślałam, że się ucieszysz. Przecież pozbywasz się mnie na kilka tygodni. Nikt nie będzie tobą rządził, nikt nie będzie narzekał, że malarze nie potrafią dobrać właściwego koloru. Będzie cisza i spokój. Ale tylko do mojego powrotu - dokończyła z figlarnym uśmiechem.
- Będę za tobą tęsknił - przyznał. - Przyzwyczaiłem się, że tu jesteś. Polubiłem twoje towarzystwo.
- Naprawdę? Jak miło - skwitowała Allegra.
Miał ochotę tu i teraz ją udusić. Jak mogła nie widzieć, że ją kocha? Czy w ogóle widziała w nim człowieka, czy tylko tytuł: księcia Sedgwick? Czy w ogóle nie miała uczuć? Czy wszelkie emocje były jej obce? Mój Boże - pomyślał - zachowuję się jak mój brat albo Ocky. No, ale żony przynajmniej odwzajemniają ich uczucia. Allegra jest zimna jak posąg z marmuru. Nie. Kiedy dotykałem jej ciała, topniała jak lód w promieniach lipcowego słońca. Sprawię, że będzie mnie kochała, nawet jeśli sama tego nie chce. Jeżeli ja się zakochałem, to ona z pewnością też może.
- Moja droga, będę niecierpliwie czekał twojego powrotu - powiedział. - Niecierpliwie też czekam dnia ślubu... a nocy poślubnej jeszcze niecierpliwiej.
Miała dość przyzwoitości, by się zarumienić.
- Wyjedziemy z Honor już jutro. W ten sposób wcześniej wrócimy.

Zajechawszy do Morgan Court, Allegra była wprost przerażona liczbą prezentów, które już nadeszły.

- Ale ślub odbędzie się w Hunter's Lair i będzie to bardzo prywatna uroczystość - tłumaczyła sekretarzowi ojca, Charlesowi Trentowi. - Czy musimy przyjąć prezenty? Nie możemy ich odesłać, Charles?

- Przykro mi, panno Allegro, musicie je przyjąć, nawet te w złym guście. Proszę pamiętać, księżę pochodzi z jednego z najstarszych arystokratycznych rodów, rodzina cieszy się w kraju wielkim poważaniem. A teraz, kiedy znowu będzie miał w ręku władzę i wpływy, co umożliwi mu pani majątek, wiele osób pragnie zachować jego łaski lub wkraść się w nie. Sporządziłem spis wszystkich prezentów, które już nadeszły, a obok wypisałem nazwiska ofiarodawców. Podziękowania już są przygotowane. Musi pani tylko je podpisać.
 - To się w głowie nie mieści - Allegra potrząsała głową. - Ani ja, ani księżę nie mamy zamiaru dołączyć do londyńskiego towarzystwa. Oboje wolimy życie na wsi. Nikomu do niczego się nie przydamy. Nie będziemy mieli wielkich wpływów.
 - No tak, ale kto o tym wie, panno Allegro? - z lekkim uśmiechem zapytał Charles Trent. - Jestem pewien, że w Hunter's Lair są składziki, w których można będzie pochować większość tych rzeczy.
 - Wielkie dzięki! Co to jest? - zapytała, wskazując na jakiś przedmiot.
 - To prezent od nababa, bardzo bogatego dżentelmena, z którym ojciec pani prowadzi interesy - wyjaśniał Charles Trent, nie mogąc powstrzymać chichotu. - Przypuszczam, że słoń z podniesioną trąbą ma przynosić szczęście. Ta para zwierząt jest wielkości jednej trzeciej naturalnych słoni, są pokryte warstwą złota i ozdobione szlachetnymi kamieniami. Kły są z prawdziwej kości słoniowej. Jeśli księżę się zgodzi na to, można będzie je ustawić po obu stronach drzwi do biblioteki.
 - Nigdy! - krzyknęła stanowczo Allegra. - Dom jest klasyczny i elegancki, nie ma tam taniej napuszonej. Co ten człowiek sobie myślał, przysyłając taki prezent?!
 - Prawdopodobnie miał nadzieję zrobić wrażenie na panienki ojcu swoją szczególną hojnością. To bardzo drogi prezent - suchym tonem poinformował Allegrę sekretarz. - Ci nababowie, panno Allegro, mają wielkie skarby i ogromne majątki, ale większość ich to ludzie bez wykształcenia i tradycji. Wszystko zawdzięczają samym sobie.
- Sirena przybyła niedługo po przyjeździe Allegrę. Dziewczyny powitały się radośnie, Octavian Baird serdecznie pozdrowił kuzynkę żony.
- Jak się ma Quint? - zapytał.
 - Zdziwisz się, ale nie był zadowolony, że zostawiam go samego. Myślałam, że będzie się cieszył z ciszy i spokoju po tej całej wrzawie i zamieszaniu, jakie musiał znosić przez ostatnich kilka miesięcy. No, ale remont wreszcie skończony.
 - Odwiedzę go, kiedy Sirena będzie u ciebie - obiecał wicehrabia Pickford.
 - To nie fair! - krzyknęła Sirena. - Pierwszy zobaczysz wszystkie zmiany w Hunter's Lair. Ja też chcę wszystko obejrzeć.

- Ponieważ nigdy nie byłaś w Hunter's Lair, i tak nie wiedziałabyś, co się zmieniło - rozsądnie zauważył jej mąż. -Ciesz się ze spotkania z Allegra i rodzicami, kochanie. Spędzaj tu miło czas.

Dwie młode kobiety zakwaterowano w ich dawnej dziewczęcej sypialni. Po pięknym i przestronnym apartamencie w Hunter's Lair ten pokój wydał się Allegrze bardzo staromodny. Nie było to jednak ważne. Już po chwili dziewczyny plotkowały i gadały jak nakręcone, jakby nigdy się nie rozstawały.

- Teraz widzę, co miałaś na myśli, mówiąc o mamie i ojczymie - przyznała z uśmiechem Sirena. - Przypominają kwiecień i maj.
- Chyba raczej wrzesień i październik - poprawiła Allegra. - Miałam nadzieję, że po kilku miesiącach zaczną zachowywać się bardziej dostojnie, jak na ich wiek przystało, tymczasem jest chyba jeszcze gorzej.
- Kochają się - z czułością w głosie stwierdziła Sirena. -Czy to nie piękne, że twojemu tacie i mojej mamie, w ich wieku, udało się jeszcze raz zasmakować miłości? Bardzo się cieszę ich szczęściem.
- Mówisz jak Charlotte - drażniła się z kuzynką Allegra.
- Och! Skoro mowa o mojej bratowej - przerwała Sirena -wiesz, Charlotte w końcu spodziewa się dziecka! Gussie jest w siódmym niebie i zrobiłby wszystko dla swojej kochanej dziewczynki. Już czas, żeby dała mu potomka. Popatrz, ja w czerwcu wyszłam za Ocky'ego, a już w maju urodzę dziecko. Charlotte i Gussie są małżeństwem od Bóg wie kiedy!
- Opowiedz mi o tym - poprosiła Allegra kuzynkę. - Jak to jest, kiedy mąż... się z tobą kocha?
- A czy ty i książkę... - zaczęła Sirena i przerwała. - Wiesz, myślałam, że skoro całe lato byłaś w Hunter's Lair, to może wyście... - Głos jej się załamał. - Nigdy nie miałaś ochoty? Ani razu? Boże, Allegra, chyba jesteś święta. On jest taki przystojny!
- Naprawdę tak uważasz? - upewniała się Allegra.
- A ty nie? - zdziwiła się Sirena.
- Całowaliśmy się - wyznała Allegra.
- I co? - Sirena była ciekawa dalszego ciągu.
- Pozwoliłam mu dotknąć piersi - przyznała Allegra.
- I nic więcej? - Sirena wyraźnie była zawiedziona. -Wiesz, kuzynko, ty naprawdę jesteś opóźnionym dzieckiem. Przed poznaniem Ocky'ego całowałam się i przytulałam co najmniej z sześcioma chłopakami. - Westchnęła. - Wiesz, jak wygląda męskość, prawda?

- Oczywiście! - obruszyła się Allegra. - To długi i cienki kawałek ciała, który zwisa mężczyźnie między nogami. Ale zabij mnie, nie mam pojęcia, jak on wchodzi kobiecie do brzucha.

Sirena zaśmiewała się do łez.

- Kobiety mają dziurkę w intymnym miejscu - wyjaśniała. -I oni tam to wkładają.
- Sireno, to przecież niemożliwe! Wkładają ten flak? -pytała Allegra z wielkim niedowierzaniem.
- To nie jest cały czas sflaczałe i cienkie - tłumaczyła Sirena. - Staje się twarde i grube. Pierwszy raz bardzo boli i będziesz krwawić, ale potem... - Sirena zrobiła maślane oczy.
- Co potem? - niecierpliwiła się Allegra.
- Potem jest po prostu cudownie! Czasami wydaje mi się nawet, że fruвам między gwiazdami - wyznała. - Teraz, oczywiście, ponieważ spodziewam się dziecka, musimy bardziej uważać, a jeszcze za jakiś czas w ogóle nie będę mogła tego robić, ale zanim ten moment nadejdzie, jest wprost cudownie. Wspaniale!
- Ale jak to robicie? - dopytywała się Allegra.
- Księżę ci powie - Sirena próbowała zbyć kuzynkę.
- Nie! Ty mi powiedz, Sireno. Muszę wiedzieć, czego się spodziewać - przekonywała Allegra.
- Mama mnie zabije, jeśli się dowie, że ci powiedziałam -denerwowała się Sirena.
- Ja cię zabiję, jeśli mi nie powiesz. A ciocia mama nie powie mi tego, co chcę wiedzieć. Wygłosi mowę, z której tylko się dowiem, że powinnam podporządkować się woli męża.
- To prawda - zachichotała Sirena. - Będzie gadała takie dyrdymały, chociaż od dnia ślubu ona i twój tata używają sobie jak króliki.
- Sireno! - Allegra była zgorzozona.
- Co?! Przecież to prawda. Świetnie o tym wiesz. Niby dlaczego czułaś się z nimi tak niezręcznie? To straszne widzieć, że rodzice zachowują się tak rozpustnie, chociaż teraz, kiedy wiem, ile to daje rozkoszy, wcale ich nie winię.
- No, mów! Jak to będzie?
- Będziesz leżała na plecach - zaczęła Sirena. - Księżę położy się na tobie. Powie, żebyś rozsunała nogi. Musisz poczekać, aż cię o to poprosi. Jeśli zrobisz to sama, wyjdiesz na rozpustnicę. Potem księżę włoży członek w twoją dziurkę. To wszystko.
- Niemożliwe! Nie mówisz mi wszystkiego!
- Nie - przyznała Sirena - ale reszty musisz dowiedzieć się sama, jak już spróbujesz. Zdaniem Ocky'ego z każdym partnerem jest inaczej. Będziesz w dobrych rękach. Ocky

mówi, że księżę uchodzi za doskonałego kochanka. Mężczyźni wiedzą takie rzeczy. I dobrze, bo chyba powinni.

- No cóż - Allegra rezygnowała z dalszych pytań - chyba muszę się zadowolić tym, co mi powiedziałaś. Mam nadzieję, że nie zrobię z siebie totalnej idiotki w noc poślubną. Wiesz, Sireno, jak bardzo nie lubię nie wiedzieć, co się dzieje. Zawsze chcę być na wszystko przygotowana.
- Allegro, jesteś dziewicą - Sirena mówiła tonem osoby bardzo doświadczonej. - Dziewice nie powinny wiedzieć takich rzeczy. Mężczyźni lubią, kiedy są zaskoczone, nawet trochę przerażone. Ocky nic nie wie i nigdy się nie dowie o chłopakach, z którymi się całowałam i obściskiwałam przed wyjazdem do Londynu - chichotała jak z dobrego dowcipu. - Myśli, że to on pierwszy mnie pocałował. Mam nadzieję, że nie spotka Jeremy'ego Carstairsa.
- Lepiej miej nadzieję, że Jeremy Carstairs okaże się dżentelmenem - roześmiała się Allegra. - Teraz udajesz bardzo mądrą, Sireno, a wychodząc za mąż, też byłaś dziewicą i taką samą naiwną panienką jak ja.
- Oczywiście - przyznała Sirena, kiwając głową. - Bardzo kocham Ocky'ego. Nie mogłabym go oszukać i nie oszukałam.
- A jak to jest być zakochaną? - zaciekała się Allegra.
- A czy ty kochasz księcia? - zapytała Sirena.
- Nie wiem. Lubię go, kiedy nie puszy się swoim pochodzeniem. A teraz, po powrocie do Morgan Court, nawet mi go brakuje. Tęsknię za nim. Zawsze uważałam, że nie powinnam się zakochać, cokolwiek by to znaczyło, ale chciałabym wiedzieć, jakie to uczucie. Co się wtedy czuje? Wydaje mi się, że nie jest to ani praktyczne, ani rozsądne uczucie. Nieraz rozmawialiśmy na ten temat, więc wiesz, co myślę. Nie chcę się powtarzać. Jednak jestem ciekawa, chciałabym wiedzieć.
- Miłość - zaczęła powoli Sirena - to troszczenie się o kogoś bardziej niż o siebie samą. To pragnienie, żeby ta osoba była szczęśliwa. To umiejętność oddania się całkowicie tej osobie, ale tak, że nie traci się własnej tożsamości. Nie wiem, czy rozumiesz, Allegro, ale lepiej nie potrafię wytłumaczyć.
- Rozumiem albo wydaje mi się, że rozumiem, a jednocześnie sędzę, że jednak nie rozumiem. - Allegra nie potrafiła inaczej odpowiedzieć. - Zresztą może lepiej, żebyś nie wiedziała. Księżę podchodzi do naszego związku tak jak ja. Nie kocha mnie i nigdy nie pokocha.
- Mimo to wyjdiesz za niego - Sirena ze smutkiem pokiwała głową.

- Jest przystojny i miły - argumentowała Allegra. - Szanuje mnie i będzie doskonałym partnerem życiowym.
- A czy ty potrafisz mu się oddać duszą i ciałem bez miłości? - Pomyślała, że to takie zimne, wyrachowane, ale zdawała sobie przecież sprawę z tego, że większość małżeństw ludzi z ich klasy wcale nie była zawierana z miłości. Kochała Allegrę. Pragnęła, żeby kuzynka też zaznała szczęścia, które było jej udziałem.
- Och, Sireno - uspokajała Allegra. - Jestem zadowolona. Quinton jest dobrym człowiekiem. Hunter's Lair to piękne miejsce. Czego więcej można chcieć od życia?
- Pewnie masz rację, Allegro. Chociaż ja mam inne zdanie - Sirena uśmiechnęła się niepewnie.
- Najdroższa Sireno, zawsze byłaś romantyczką - zażartowała Allegra.
- A ty zawsze byłaś bardzo rozsądna - odparowała Sirena.
- Jutro rano przyjeżdża madame Paul - przypomniała Allegra. - Tobie przywiezie jasnoniebieską suknię. Pasuje do twoich oczu. Moją szyje z białosrebrnej koronki. Nie mogę się doczekać. Bardzo chciałabym już zobaczyć nasze stroje.
- Zawsze lubiałaś się stroić - śmiała się Sirena. - Mogę się założyć, że pewnego dnia zostawisz instrukcje, w czym chcesz być pochowana.
- Na pewno - przyznała Allegra i też się roześmiała. - Sireno, wyobrazasz nas sobie jako wiekowe matrony? Podejrzewam, że wtedy nadal będziesz romantyczką, a ja zdziwaczałą staruszką, nieustannie potrzęsającą laseczką.
- Jaką laseczką?
- Zakończoną srebrną głową smoka. Kiedy będę księżną staruszką, zamierzam mieć taką laseczkę. Będzie z błyszczącego czarnego drzewa hebanowego, ze srebrną gałką w kształcie głowy smoka. A może zażyczę sobie całego smoka, nie tylko głowy. Srebrny wąż mógłby wić się wokół laski. Będę nią groziła każdemu, kto mi się sprzeciwi.
- Och, Allegro - Sirena pokładała się ze śmiechu - czasami jesteś taka zabawna.
- Mówię poważnie, Sireno - sprostowała Allegra.
- Księciu chyba nie będziesz machała laseczką przed nosem? - zapytała Sirena z przekorą.
- Przede wszystkim jemu - odparła Allegra. - Czasem jest wprost nieznośny, chociaż, generalnie rzecz biorąc, jest dla mnie naprawdę miły.
- Każdy mąż czasem bywa przykry - zauważyła Sirena.
- Mówisz, jakbyś zjadła wszystkie rozumy - drażniła się Allegra.
- Przecież już od prawie czterech miesięcy jestem mężatką.

Gawędziły, jakby w ogóle się nie rozstawały. Kilka tygodni minęło jak z bicza strzelił. Madame Paul przyjechała ze swoją asystentką, mademoiselle Francine, z sukniami do przymiarki. Niezadowolona cmokała i fukała, kiedy się okazało, że Allegra schudła i ma prawie cal mniej w talii. Natomiast przymierzając suknię Sireny, prychała z zadowoleniem. Mimo cięży suknia doskonale pasowała.

– Jeszcze miesiąc, *cherie* - nie omieszkała powiedzieć wicehrabinie Pickford - i będzie pani wyglądała już zupełnie inaczej.

Księżę i hrabia Pickford przybyli do Morgan Court trzy dni przed ślubem. Mieli towarzyszyć pannie młodej i jej rodzinie w drodze do Hunter's Lair. Na sam widok księcia Allegrze serce zaczęło bić szybciej. Jednak oboje zachowali dystans przy powitaniu. Przywitali się chłodno, poprawnie: Allegra złożyła wdzięczny ukłon, księżę skłonił się i ucałował jej dłoń.

– Niczego się nie domyślasz? - uśmiechając się zagadkowo, zapytał żonę Octavian Baird. Sirena potrząsnęła głową. Nawet nie wiedziała, o co mu chodzi. - Mój kochany aniołku, są w sobie zakochani, ale żadne tego drugiemu nie powie, ba, żadne nawet się do tego nie przyzna.

– Ale dlaczego? - pisnęła podniecona Sirena.

– Ponieważ każde z nich obawia się, że druga strona odrzuci wyznane uczucia. Biorąc pod uwagę historię ich rodzin, mają prawo nie wierzyć w miłość. Ale, jak wiesz, kochanie, miłość nie wybiera. Quinton jest przerażony, ponieważ musiał przyznać, że bardzo zależy mu na Allegrze. Uważa, że nie może wyznać jej swoich uczuć. Jest przekonany, że ona nigdy go nie pokocha, nigdy nie odwzajemni jego miłości. A o jednym, niestety, trzeba pamiętać: Quinton Hunter jest człowiekiem bardzo dumnym. Gdyby dziewczyna, którą kocha, odtrąciła go lub odprawiła z niczym, byłby to dla niego afront, którego nigdy nie potrafiłby wybaczyć. Dlatego milczy. I dlatego, kochanie, ty też nic nie możesz powiedzieć.

– Nie powiem - obiecała Sirena. - Wydaje mi się, że Allegra bardzo księcia lubi. Nie sądzę jednak, żeby go kochała. Jeszcze nie.

– Czy naprawdę myślisz, iż pewnego dnia przyzna, że go kocha? - zapytał z nadzieją w głosie. - Mój Boże, ależ Quinton byłby szczęśliwy! Nie może uwierzyć, że mu się to przytrafiło. Nie rozumie, jakim cudem przyszła księżna tak bardzo poruszyła jego serce.

– Zgadza się z sobą i, jak mówiłam, Allegra bardzo go lubi. Zaprzyjaźnili się, a jak wiesz, Ocky, przyjaźń jest najpewniejszą podstawą trwałej miłości - mądrze zauważyła Sirena. - Bardzo bym chciała, żeby się zakochała i była tak szczęśliwa z księciem jak ja z tobą! -

Sirena poczuła się lepiej, kiedy się dowiedziała, że księżę kocha kuzynkę. Teraz już nie tak bardzo bała się o ich małżeństwo.

Hunter's Lair ucieszyło się z powrotu pani. Allegra była bardzo zadowolona. Wszystkie polecenia podczas jej nieobecności zostały wykonane. Ojciec chwalił prace renowacyjne, a macocha zachwycała się wykończeniem i wyposażeniem domu. Uznała, że wszystko jest przepiękne. Sirena z przyjemnością podkreślała przytulną atmosferę.

- Bałam się, że będzie to jedna z tych ogromnych rezydencji, która nigdy nie stanie się prawdziwym domem - powiedziała. - Jest cudownie!
- Pan Trent dopilnował przekazania depozytu na twoje konto, sir - poinformował lord Morgan księcia na stronie. - Depozyty dla ciebie i Allegry będą przekazywane co kwartał.
- Dziękuję panu.
- Jeśli zaś chodzi o architekta i robotników, proszę się nie martwić, wszystko już zostało zapłacone - ciągnął lord Morgan.
- Jest pan bardzo hojny - podziękował księżę jeszcze raz.
- Bądź dla niej dobry, Quintonie - lord Morgan uśmiechnął się chłodno. - Nie jestem ojcem, który wydaje córkę za mąż i o niej zapomina. To moja krew i bardzo ją kocham.
- Allegra jest cudowną kobietą - przyznał księżę i uśmiechnął się z przymusem. - Ma swoje zdanie i jest uparta, mimo to myślę, że do siebie pasujemy.
- Też tak myślę - zgodził się lord Morgan. - Jestem pewien, że ten układ nam wszystkim wyjdzie na dobre. Dajcie mi szybko wnuki, Quintonie. Kobieta się uspokaja i szybciej się ustakuje, kiedy ma własną rodzinę i musi się o nią troszczyć.

Następnego dnia zaczęli zjeżdżać goście. Pierwsza przyjechała lady Bellingham z mężem. Kiedy weszła do domu, ze zdziwienia aż otworzyła usta.

- Wielki Boże! Hunter's Lair nigdy nie było tak piękne! - oświadczyła. - Niech wniosą nasze bagaże. Ja tymczasem chcę obejrzeć całą rezydencję!

Niedługo potem przybyli lord i lady Walworth, a zaraz po nich hrabia i hrabina Aston. Zjawił się również markiz Rowley, ale bez żony. Lady Charlotte w odmiennym stanie nie mogła podróżować, a Gussie za nic w świecie nie chciał opuścić ślubu ulubionej kuzynki. Allegra zaprosiła na uroczystość również Charlesa Trenta, sekretarza ojca.

Tego wieczoru, zajmując miejsce przy stole już prawie w charakterze pani domu i podejmując dwunastu gości, Allegra miała przedsmak tego, co znaczy być księżną Sedgwick. Był to pierwszy posiłek, jaki podano w nowej jadalni. W wielkim kominku z czarnego

marmuru płonęły ogromne polana, poukładane na koźle ze srebrnych prętów. Stół nakryto starym irlandzkim obrusem. Srebrny kandelabr połyskiwał odbitym światłem świec. Allegra ucieszyła się, że zamówione w Waterford żyrandole przysłano wcześniej, niż obiecano. Dwa wisiały teraz nad stołem, kryształ migotał, odbijając płomyki dziesiątków zapalonych świec. Stół udekorowano niebieskimi i białymi misami z kwiatami z oranżerii. Służący w zielonych liberiach obszytych srebrnym galonem wyglądali znakomicie. Kiedy podawano suty posiłek, za krzesłem każdego z gości stał lokaj. Mimo całego przepychu i zachowania wszelkich form atmosfera była serdeczna, przyjacielska. Nie było sztywno i ceremonialnie, jak prawdopodobnie musiałyby być w Londynie.

Sprzątnięto naczynia po deserze i panie przeszły poplotkować do salonu przy sali balowej, a panowie jeszcze chwilę delektowali się portwajnem. Potem mieli przyłączyć się do pań, by razem pograć w karty.

- Cieszę się, że postanowiliście zrezygnować z wyjazdu do Londynu i zawrzeć ślub tutaj - pochwaliła pomysł lady Walworth.
- Powinni wziąć ślub uroczyście, z wielką pompą - sprzeciwiła się ciotka, lady Bellingham.
- Ależ, moja kochana lady Bellingham - wtrąciła się Allegra - oboje z Quintonem bardzo kochamy Hunter's Lair. Uważamy, że najbardziej odpowiednim, wręcz idealnym miejscem na nasz ślub jest Wielka Sala tego domu. Poza tym, gdybyśmy brali ślub w Londynie, Sirena nie mogłaby być moim honorowym świadkiem. W jej stanie podróż do Londynu byłaby zbyt ryzykowna. Tutaj natomiast nie jest dla niej za daleko. Wszyscy nasi goście mieszkają w pobliżu Hunter's Lair.
- Tak, ale w Londynie król i królowa uświetniliby ceremonię swoją obecnością - lady Bellingham nie mogła się pogodzić ze zmianą planów.
- Przysłali nam piękny prezent - pochwaliła się Allegra. -Cztery srebrne i złote solniczki. Czy ma pani ochotę je obejrzyć? Prezenty wraz z wizytówkami ofiarodawców są wyłożone w sali balowej. Perkins! - Allegra wezwała lokaja. - Zaprowadź lady Bellingham do sali balowej, żeby mogła obejrzyć nadesłane prezenty. Zapraszam wszystkie panie, jeśli macie ochotę.
- Wy obejrzyjecie prezenty przy innej okazji - zarządziła lady Bellingham. - Zostańcie z Allegra. Zaraz przyjdą panowie, a jeśli pan Bellingham będzie miał ochotę na karty, nawet nie zauważy, że mnie nie ma - wyjaśniła ze śmiechem i wyszła za młodym lokajem z salonu.

- Przepadła na co najmniej godzinę - oświadczyła lady Caroline. - Uważnie obejrzy każdy prezent, przeczyta każdą notkę z życzeniami, a kiedy w końcu do nas wróci, będzie miała coś do powiedzenia na temat każdego drobiazgu.
- Twoja ciotka mnie przeraża - przyznała się Sirena.
- Och, daj spokój. Wcale nie powinnaś się jej bać. W rzeczywistości ma dobre serce, chociaż, gdyby usłyszała, co mówię, pewnie chciałaby przypiec mnie na ogniu - uspokajała lady Caroline.
- Właśnie ona przedstawiła mnie Marcusowi - przypomniała lady Eunice. - Nigdy się jej za to nie zdołam odwdzięczyć.

W tym momencie otwarto drzwi do salonu. Weszli panowie i pozdrowili czekające panie. Już wcześniej przygotowano trzy stoliki do wista, przy dwóch od razu zgromadzili się chętni do gry. Księżę, jak wszyscy wiedzieli, nie grywał w karty. Nie miał jednak nic przeciwko temu, żeby goście oddali się tej rozrywce, naturalnie jeśli tylko nie grali zbyt wysoko. Lady Caroline i lady Eunice nie miały ochoty na karty. Wołały obejrzeć prezenty. Allegra przywołała lokaja i poleciła zaprowadzić młode damy do sali balowej.

- Jeśli państwo macie wszystko, czego potrzeba - zwróciła się do pozostałych w salonie gości - chciałabym przeprosić was na chwilę. Muszę sprawdzić, jak idą przygotowania Wielkiej Sali. - Ukłoniła się i wyszła z salonu.

W Wielkiej Sali służący rozwieszali zielone girlandy z wplecionymi w nie białymi jedwabnymi różyczkami. Dekorowali pomieszczenie na jutrzejszą uroczystość. Dokładnie tak jak robiono to przed laty, rozstawiono wysoki stół. Rozejrzała się wokoło. Na galerii dla muzyków już poustawiano krzesła.

- Wszyscy bardzo się starają, panienko Allegro ~ pan Crofts podszedł i stanął obok przyszłej księżnej. - Będzie tu bardzo pięknie, kiedy skończymy.
- Tak, rzeczywiście ślicznie wygląda, prawda, Crofts? - cieszyła się Allegra. - Podziękuj wszystkim. Ciężko pracowali. Wszyscy, którzy podają do stołu, jutro dostaną po srebrnym szylingu. Będą mieli za co się zabawić w wolny od pracy dzień. Ale na razie nic im nie mów.
- Dobrze, panienko - stary lokaj się uśmiechnął. Księżę ma szczęście, że dostaje taką żonę. Wszyscy mamy szczęście - sprostował w duchu.

Allegra ponownie poszła do salonu. Lady Bellingham, Caroline i Eunice już obejrzały prezenty i wróciły z sali balowej. Zachwyciły się liczbą prezentów i hojnością ofiarodawców, ale największe wrażenie zrobiły na nich dwa słonie. Mówiły tylko o nich, o ich kłach z prawdziwej kości słoniowej i o wysadzanych szlachetnymi kamieniami narzutach.

- Chcę zbudować przy tym salonie oszkloną cieplarnię -Allegra dzieliła się swoimi planami. - Będzie w niej mnóstwo roślin i może między liśćmi uda mi się gdzieś ukryć te słońce. W ten sposób nie zlekceważę tego osobliwego daru i nie obrażę taty nababa. Pewnie jest przekonany, że zrobił nam wspaniały prezent. Wielkie dzięki!
Młode damy wybuchnęły śmiechem.
- Wydaje mi się, że wszystkie cztery bardzo się zaprzyjaźnimy - wyraziła nadzieję Sirena. - Allegra mówiła, że utrzyma tradycję organizowania polowań w majątku księcia, więc będziemy się często widywać.
- A czy ty polujesz? - zapytała lady Caroline.
- Nie - odpowiedziała Allegra. - Mówiłam już Clintonowi, że chętnie będę zabawiała i gościła uczestników polowań, ale nie odpowiada mi uganianie się po okolicy z nogami przewieszonymi przez siodło. Do konnej jazdy zakładam spodnie. Poza tym lubię jelenie i lisy.
- Bogu dzięki - ucieszyła się Caroline. - Teraz będę miała doskonałą wymówkę. Myślałam, że tylko ja nie lubię polowań.
- Ja także nie przepadam za polowaniem - przyznała lady Eunice, wzruszając lekko ramionami.
- I ja też - Sirena powiększyła grono przeciwniczek polowania.
- Kochanie - lady Morgan podeszła i objęła pasierbicę. -Jutro o dziewiątej rano bierzesz ślub. Myślę, że czas, abyś udała się na spoczynek.
- Ale, ciociu mamó, czy mogę zostawić gości? - zastanawiała się głośno Allegra.
- Wszyscy to rozumieją. Poza tym, kochanie, muszę z tobą porozmawiać - dodała poważnym tonem lady Morgan.

Allegra spojrzała na Sirenę, kuzynka z trudem zachowała obojętny wyraz twarzy. Przyjaciółki również robiły, co mogły, żeby powstrzymać cisnące się na usta uśmiechy. Były młodymi mężatkami, każda musiała odbyć taką rozmowę w wieczór poprzedzający dzień ślubu. Pożegnały się z panią domu. Allegra z macochą opuściły salon.

Honor czekała na panią. Wanna już została napełniona gorącą wodą. Lady Morgan jednak gestem ręki powstrzymała dalsze przygotowania i oddaliła pokojówkę. Chciała bez świadków pomówić z Allegra.

- Kochanie - zaczęła - żona ma wobec męża pewne obowiązki. Mnie sprawiają one wielką przyjemność, chociaż niektóre kobiety nie bardzo je lubią. Musisz tylko pamiętać, że jeśli będziecie dla siebie czuli i delikatni, jeśli, co daj Boże, będziecie robili to z miłością, wszystko będzie dobrze.

- Ciociu mamu - cichym głosem przerwała Allegra - pozwól, że cię wybawię z tej na pewno krępującej dla ciebie sytuacji. Rozmawiałam z trzema przyjaciółkami. Chciałam się dowiedzieć, jakie obowiązki ma żona wobec męża. Wszystko mi wyjaśniły. Nie musisz mi nic mówić. Rozumiem, czego się ode mnie oczekuje, i zapewniam, że się przed tym nie wzdragam. Właściwie nawet jestem ciekawa tych nowych obowiązków - zakończyła Allegra z figlarnym wyrazem twarzy.
- Niech cię Bóg błogosławi, moje dziecko - lady Morgan odetchnęła z ulgą. - Jesteś rozsądną dziewczyną. Dla matki i córki, nawet gdy są sobie bardzo bliskie, to zawsze jest trudna i niezręczna rozmowa. Żadna dziewczyna nie dopuszcza do siebie myśli, że jej matka wie takie rzeczy, a żadna matka nie wyobraża sobie córki w takich sytuacjach. - Roześmiała się nerwowo, a Allegra jej zawtórowała. - Sirenie właściwie nic nie powiedziałam, nic nie poradziłam. Czuję się winna, gdyby nie to, że wiedziałam, iż ona i Ocky bardzo się kochają. Patrzyła na mnie tymi swoimi cudownymi, wielkimi, niebieskimi oczami, a ja, szczerze mówiąc, nie wiedziałam, co z sobą zrobić. Przed oczami wciąż miałam tę uroczą, malutką dziewczynkę ze ślicznymi długimi lokami, z którą bawiłaś się w Morgan Court.

Allegra podeszła do kredensu stojącego w jej prywatnym salonie, zdjęła kryształowy korek z karafki i do dwóch kieliszków naląła sherry. Odwróciła się i jeden podała macosze.

- Piję twoje zdrowie i bardzo ci dziękuję, madame. Chociaż jesteś tylko moją ciocią, byłaś mi najlepszą matką - podniosła w górę mały kieliszek, potem zbliżyła do ust i wypła trunek.
- Och, kochanie - wzruszyła się lady Morgan - a ja piję twoje zdrowie. Moja niemądra siostra nawet nie wie, jak wspaniałe dziecko straciła. Ja za to zyskałam jeszcze jedną córkę. - Wzniosła kieliszek do góry i spełniła toast. Potem objęła dziewczynę, przytuliła i serdecznie ucałowała w oba policzki. - Dobranoc, moja kochana dziewczynko. Śpij dobrze. Do zobaczenia rano. - Odwróciła się i pospiesznie skierowała do drzwi. Allegra zdążyła jednak dostrzec w jej niebieskich oczach łzy szczęścia.

Dzięki Bogu, mam to już za sobą - pomyślała Allegra. Bóg jeden wie, czego dowiedziałaby się od cioci mamy, gdyby nie wydusiła pewnych informacji od Sireny. Udało się jej też zdjąć z Sireny wszelkie podejrzenia. Powiedziała bowiem, że rozmawiała na ten temat ze wszystkimi trzema przyjaciółkami.

- Honor! - krzyknęła na pokojówkę i zaczęła rozsznurowywać suknię. - Już wyszła..
- Mnie mogła panienka o wszystko zapytać - mówiła służąca, nadbiegając z garderoby.
- O wszystko? - Allegra ze zdziwienia uniosła w górę ciemne brwi.

- Dziewczęta takie jak ja szybciej dorastają - odpowiedziała pokojówka.
- Honor, ty chyba nie! - Allegra nie była pewna, czy w ogóle powinna czuć się zaskoczona.
- Nie, oczywiście, że nie - szybko zaprzeczyła służąca. -Nie mogłabym pracować w uczciwym domu, gdybym była taką rozpustnicą. Powiedziałam tylko, że dziewczyny, które są na służbie, szybciej dowiadują się różnych rzeczy. Dużo widzimy. Dużo słyszymy. Rozmawiamy między sobą, czujemy się między sobą swobodniej niż państwo, więcej sobie mówimy. Nie jesteśmy skrepowane tymi wszystkimi waszymi manierami i zasadami dobrego wychowania, panienko Allegro.
- Aha!
Honor wzięła od pani śliczną jedwabną suknię i odłożyła ją na bok.
- A teraz pomogę panience się wykapać. Rano nie będzie panienka miała na to czasu - zaproponowała i zaczęła upinać ciemne loki dziewczyny na czubku głowy.
Kąpiel pachniała bzem. Allegra cudownie czuła się w ciepłej wodzie. Nie chciała się spieszyć. Wiedziała jednak, że Honor obudzi ją wcześniej rano. Umyła się więc szybko. Włosy były myte wcześniej, w ciągu dnia, nie musiała się martwić, że pójdzie spać z mokrą głową, ryzykując przeziębienie. Wyszła z wanny i otuliła się ciepłym ręcznikiem, który podała jej pokojówka.
- Jutro o tej porze będę mężatką - powiedziała głośno.
- Czy panienka na pewno się cieszy? - otwarcie zapytała Honor.
- Jestem zadowolona - odparła cicho. - Księżę jest dobrym człowiekiem i wydaje się rozsądny.
- A czy darzy go panienka jakimś cieplejszym uczuciem? -dopytywała się Honor. Nie była o wiele starsza od swojej pani, ale opiekowała się Allegra, od kiedy dziewczyna skończyła sześć lat i nie potrzebowała już niani. Teraz miała dwadzieścia sześć lat, ale czuła się o wieki starsza od swojej podopiecznej. Łączyły je bliskie stosunki, dlatego od czasu do czasu Honor mogła pozwolić sobie na tak osobiste pytania.
- Lubię go. - Allegra powyjmowała szpilki ze splotów, usiadła przed toaletką i zaczęła szczotkować włosy.
- Aha - mruknęła Honor, nic więcej nie dodając.
- Co to ma znaczyć? - Allegra żądała wyjaśnień.
- Czasami długo nie może się panienka zdecydować.
- Jak to nie mogę się zdecydować? O czym ty mówisz?
- No, czy panienka go kocha, czy nie.
- Czy go Kocham? Honor, nie bądź śmieszna! Już ci powiedziałam, że go nie Kocham.

- Skoro panienka tak mówi - zakończyła rozmowę pokojówka. - Niech panienka wejdzie do łóżka i spróbuje zasnąć. -Dokładnie okryła panią kołdrą. - Dobranoc, panienko Allegro. Od jutra będę mówiła Wasza Miłość. - Uśmiechnęła się jeszcze i poszła w kierunku swojego pokoju, po drodze zamykając za sobą drzwi do garderoby.

Allegra wpatrywała się w baldachim nad łóżkiem. Wasza Miłość. Dobry Boże! Nadszedł czas: zostanie księżną Sedgwick. Już jesień. Wiosna i lato nie wiadomo kiedy minęły. Jutro poślubi księcia. Co za głupstwa wygadywała Honor! Że nie może się zdecydować, czy kocha Quintona Huntera, czy nie. Oczywiście, że go nie kocha, a on na pewno nie kocha jej. A gdyby nawet jej uczucia do księcia się zmieniły, z pewnością nie odważyłaby się otworzyć przed nim serca. Takie romantyczne wyznania niewątpliwie wprawiłyby go w zakłopotanie.

Latem podczas remontu domu się zaprzyjaźnili. Oboje kochali Hunter's Lair. Oboje pragnęli wieść proste życie na wsi, otoczeni rodziną i dziećmi. Oboje również wiedzieli, że nie grożą im kłopoty finansowe. I to było wszystko. Powieki miała ciężkie. Oczy same się zamykały. Naprawdę nic więcej między nimi nie było. Dlaczego, u licha, Llonor powiedziała to, co powiedziała? Dlaczego jeszcze się przy tym upierała? Czyżby wiedziała coś, czego jej pani nie wiedziała? Allegra ziewnęła i zamknęła oczy.

- Księżę mnie nie kocha, a ja nie Kocham jego - powiedziała cichutko do siebie i zapadła w sen.

Rozdział 9

Dzień wstał pochmurny. Jesienny deszcz lał strumieniami, gęste krople uderzały w szyby w oknach. Ale w Wielkiej Sali było ciepło i jasno. Zapalono mnóstwo świec, w obu kominkach płonął ogień, trzaskały iskry złotego światła, a czerwone płomienie chwiały się i tańczyły w podmuchach powietrza wciskanego do środka przez silny wiatr. Pastor z kościoła Świętego Łukasza w pobliskiej wiosce musiał przebyć drogę podczas burzy. Przybył do Hunter's Lair godzinę przed uroczystością, wyznaczoną na dziewiątą. Mokre ubranie pastora zabrano do suszenia, a on przebrał się w sutannę, na wierzch zakładając biało-złoty ornat. Czuł się zaszczycony, że poproszono go, by udzielił ślubu księciu i jego wybrance. Nie miał wątpliwości, że za duszpasterską usługę otrzyma hojne wynagrodzenie, poza tym księżę mógł przecież poprosić biskupa o udzielenie ślubu. Z wdzięcznością przyjął zaproponowany mu kielich wina i się rozejrzał.

Na długim stole przykrytym białym płótnem, który miał pełnić rolę ołtarza, stały ciężkie, rzeźbione świeczniki z litego złota i złoty krzyż wysadzany szlachetnymi kamieniami. Wokół prowizorycznego ołtarza poustawiano na stojakach misy i wazony świeżych kwiatów. W powietrzu unosił się zapach późnych różowych róż, białych i różowych lilii oraz lawendy.

O wyznaczonej godzinie nieliczna grupa gości zasiadła na wąskich, pozbawionych oparc, dębowych ławkach, które stanowiły oryginalne wyposażenie Wielkiej Sali. W innej jej części zgromadziła się służba, tłoczyli się dzierżawcy i chłopci księcia, którym udało się dostać do środka. Schodzili się po cichu, zabłocone buty starannie wycierali pod czujnym okiem pana Croftsa. Inaczej stary lokaj nie pozwoliłby im wejść do rezydencji pana.

Sirena ślicznie wyglądała w prostej sukni z jasnoniebieskiego jedwabiu, z bufiastymi rękawami i podniesioną talią przewiazaną wąską różową szarfą. W ręce trzymała mały bukiet z różowych róż i lawendy. We włosy, ostrzyżone zgodnie z najnowszą modą i modnie ułożone, również wpięła kilka różyczek. Cała twarz Sireny promieniała uśmiechem. Bardzo pragnęła być przy ukochanej kuzynce w tym dniu, a Allegra w dobroci swego serca jej to umożliwiła.

Panna młoda była blada i, ku swojemu zdumieniu, zdenerwowana. Mówiła cicho. Głos niemal jej drżał, kiedy składała przysięgę małżeńską. Czuła się zakłopotana. Zastanawiała się, czy ktoś, szczególnie księżę, zauważył, jak bardzo jest zdenerwowana. Uważała, że zachowuje się dziecinnie, przejmując się aż tak bardzo. To prawda, w jej żyłach nie płynie tak błękitna krew, jaką szczyli się księżę, jednak była więcej niż przekonana, że będzie doskonałą księżną Sedgwick. Chciała tego dnia wyglądać szczególnie pięknie i wiedziała, iż właśnie tak jest.

Madame Paul przeszła samą siebie. Suknia ślubna była dziełem sztuki. Uszyto ją z czysto białego jedwabiu, w który wtkane zostały malusieńkie srebrne gwiazdki. Miała podniesioną talię i lekko bufiastą spódnicę na przejrzystej srebrnej siateczce. Stanik miał delikatnie zaokrąglony dekol. Małe bufiaste rękawy zdobiły niewielkie srebrne kokardki. Księżę ofiarował oblubienicy naszyjnik z dużych pereł ze śnieżnobiałym brylantowym wisiorkiem w kształcie serca oraz kolczyki z brylantów i pereł, które Allegra miała teraz na sobie.

Gęste, długie, ciemne włosy zostały upięte w gładki, elegancki kok, na którym umieszczono wianuszek z białych różyczek, przytrzymujący długi, srebrzysty, przejrzysty welon. Allegra wpatrywała się w ciężką obrączkę z irlandzkiego czerwonego złota i brylantów, którą księżę włożył jej na palec. Nagle z całą ostrością dotarła do niej nieodwracalność sytuacji. Pastor wygłaszał ostatnie, finalne słowa ceremonii:

- Ogłaszam was mężem i żoną. Co Bóg złączył, człowiek niech nie waży się rozłączyć. - Przerwał na chwilę i dodał: - Wasza Miłość, może pan pocałować pannę młodą.

Księżę ujął dłońmi twarz Allegry. Dziewczyna utkwiała nieco nieprzytomny wzrok w jego oczach. Pocałował ją. Na krótką chwilę Allegra uniosła się ku niebu i szybowwała w obłokach. Opuścił ręce i uśmiechnął się, widząc zmieszanie w jej oczach.

- Wasza Miłość, pójdziemy do gości? - spytał.

Odwrócili się i zaczęli przyjmować najlepsze życzenia od członków rodziny, przyjaciół i innych obecnych na uroczystości.

Muzycy na galerii zaczęli grać jakąś wesołą melodię. Ludzie, poza kilkoma wybranymi osobami, zaczęli opuszczać Wielką Salę. Służący w pośpiechu zajęli się weselnym śniadaniem, podawali gościom wino. Nowa księżna Sedgwick poprosiła gości o zajęcie miejsc, każdemu wskazując, gdzie ma usiąść. Nowożeńcy zajęli miejsca w królewskich krzesłach pośrodku stołu, twarzą do sali.

Allegra rzuciła okiem na swojego dopiero co poślubionego męża. Zawsze uważała, że jest przystojny, dzisiaj jednak w stroju z białego atlasowego brokatu, haftowanego złotem, wydawał się jej jeszcze bardziej atrakcyjny. Brat księcia, który był świadkiem Quintona, miał na sobie komplet z bladonie-bieskiego jedwabiu, doskonale pasujący do sukni Sireny.

Lord George Hunter podniósł się, żeby wznieść toast.

- Za mojego brata, Quintona. Miał dość rozsądku, żeby ożenić się z najpiękniejszą i bez wątpienia najbardziej wspaniałomyślną dziewczyną w całej Anglii. Życzę im wielu lat szczęścia. Niech Bóg ma ich w swojej opiece!
- Niech żyją! Niech żyją! - krzyčeli inni goście, podnosząc w górę kryształowe kielichy pełne wina i przyłączając się do toastu.

Następnie wstał księżę i wznosił w górę kielich.

- Za Allegrę - powiedział, patrząc żonie prosto w oczy, aż się zarumieniła - która wniosła szczęście do mojej rodziny i tchnęła w Hunter's Lair nowe życie. Dziękuję, że zechciała za mnie wyjść. - Upił łyk wina, odstawił kielich na stół, ujął dłoń Allegry i ucałował.

Podczas długiego śniadania wznoszono jeszcze wiele toastów. Gościom proponowano gotowane jajka w śmietanowym sosie z dodatkiem sycylijskiego wina Marsala, różową, większą szynkę pokrojoną w cieniutkie plasterki i płaty bekonu. Były też świeże, jeszcze ciepłe, bardzo smaczne bułeczki, różne rodzaje chleba, słodkie masło i powidła śliwkowe. W misach podano płatki owsiane, wymieszane z gęstą śmietaną, gotowanymi jabłkami i cynamonowym cukrem. Były też befsztyki, małe kotlety jagnięce na srebrnych półmiskach, dorsz w śmietanie i plasty łososia przyrządzonego w białym winie z koperkiem, a podanego

na liściach sałaty z plasterkami cytryny. Przygotowano również pieczone jabłka z kwaśną śmietaną i parzone gruszki z gałką muszkatołową i sherry. Na koniec wniesiono tort weselny, udekorowany pobłyskującymi złotem kandyzowanymi owocami, pokrytymi niteczkami białego lukru. Śniadanie skończyło się dopiero wczesnym popołudniem.

Deszcz nadal padał. Przyjęcie dla służby i pracowników majątku przeniesiono do stajni. Kiedy niebo na chwilę troszeczkę się przejaśniło, państwo młodzi i goście weselni poszli do stajni i przyłączyli się do ucztujących. Tu znowu, tym razem dobrym angielskim piwem i jabłkowym winem, wznoszono toasty na cześć państwa młodych. Nowożeńcy zatańczyli z wieśniakami kilka ludowych tańców, potem wrócili do rezydencji. Powozy dostojnych i szlachetnie urodzonych już podjeżdżały pod główne wejście. Allegra uświadomiła sobie, że goście zaraz będą ich opuszczać. Wszyscy chcieli dotrzeć do domów przed zachodem słońca. Nawet na wsi drogi po zmroku bywały niebezpieczne.

- To był najpiękniejszy w świecie ślub - powiedziała Sirena. - Postaraj się być szczęśliwa, Allegro.
- Jestem szczęśliwa - oświadczyła Allegra.
- Wiesz, o co mi chodzi - znacząco szepnęła Sirena.
- Dajemy wam tydzień - oświadczyła młoda hrabina Aston. - Potem oczekujemy, że przyjedziecie do nas z wizytą. - Ucałowała Allegrę w oba policzki. - Do widzenia, kochanie! - Eunice z mężem wyszli przed dom.
- Zimą musicie przyjechać do Londynu - upierała się lady Bellingham, ściskając pannę młodą. - Kochanie, dziękujemy, było bardzo miło! - Jeszcze kilka pocałunków i lord i lady Bellingham po cichu odjechali do siebie.
- Zobaczymy się u Eunice - obiecała Caroline, lady Walworth, przed wyjazdem.
- George powiedział, że jesteś najpiękniejszą i najbardziej wspaniałomyślną dziewczyną w całej Anglii - Melinda Hunter była wyraźnie zawstydzona. Po chwili jeszcze raz zebrała się na odwagę. - I wiem, dlaczego - dodała, całując szwagierkę. - Bardzo dziękuję. Gdyby nie twoja dobroć i hojność, nie byłabym szczęśliwa. Życzę ci tyle samo szczęścia z księciem, ile ja dzielę z jego bratem.
- W rodzinie powinno się sobie nawzajem pomagać - odparła Allegra po prostu. Słowa Melindy spowodowały, że znowu się zarumieniła.
- Dołączam się do podziękowań żony - przyciszonym głosem zawtórował Melindzie George Hunter. Pocałował bratową w policzek i już nie było ani lorda, ani lady Hunter.
- Co zrobiłaś? - zainteresowała się Sirena.
- Powiem ci kiedy indziej - szepnęła Allegra.

- Dobrze. Może nie umrę z ciekawości - Sirena ze zrozumieniem skinęła głową, jeszcze pomachała na do widzenia i powóz państwa Pickford odjechał.
- No, moja kochana - lord Morgan również zaczął się żegnać. - I ja powiem do widzenia. Bądź dobrą żoną - pocałował córkę w czoło.
- Dobrze, tato - przyrzekła, jak na córkę przystało.
- Niech ci Bóg błogosławi, drogie dziecko - dodała lady Morgan i razem z mężem ruszyła w drogę do domu. Już nic nie musiała mówić pasierbicy. Wszystko, dzięki Bogu, zostało powiedziane.

Zostali sami w okrągłym foyer. Allegra nie była pewna, co się teraz stanie. Zegar wybił właśnie pół do trzeciej, pomyślała więc, że jest zbyt wcześnie, by udać się na spoczynek. Służący biegali w tę i z powrotem, sprząając po weselnej uczcie.

- Miałybyś ochotę na konną przejażdżkę? - niespodziewanie zaproponował książe.
- W tym deszczu? - spytała i pomyślała, że jej głos brzmi dziwnie głucho.
- Teraz już tylko mży - sprostował.
- A może zagramy w szachy? - podsunęła.
- Dobrze - zgodził się książe. - To lepszy pomysł.
- Każę przygotować stolik w rodzinnym saloniku. - Odwróciła się i zawołała przechodzącego obok lokaja. - Perkins, przygotuj stolik do gry w rodzinnym saloniku i przynieś, proszę, figury szachowe.
- Wyglądałaś... - zaczął książe, zwracając się do żony, kiedy lokaj pospieszył spełnić polecenie. Zaraz jednak przerwał i się poprawił: - Wyglądasz bardzo pięknie. Księżna Sedgwick w każdym calu, jeśli tak mogę powiedzieć.
- Dziękuję - odparła - ja też chciałabym zrewanżować się komplementem. W tym stroju wyglądasz bardzo wytwornie.

Z radości krew napłynęła mu do twarzy.

- Chodź, Allegro - zachęcił, biorąc ją za rękę. - Od kilku tygodni nie graliśmy w szachy. Jestem ciekaw, czy lepiej ci idzie.
- Jesteś ciekaw, czy nie idzie mi gorzej - przekomarzała się z uśmiechem. - Przygotuj się, bo złoję ci skórę. Ostatnio grywałam z tatą, a on jest świetnym szachistą.

W rodzinnym saloniku dominowały kolory: bladoniebieski, płowóżółty i kremowy. Część wyposażenia stanowiły stare dębowe meble, część nowe, z drzewa klonowego, niedawno sprowadzone z Londynu. Perkins ustawił stolik między dwoma wygodnymi fotelami przy kominku. Kiedy Allegra usadowiła się już w fotelu, lokaj podał jej pudło z drzewa hebanowego i kości słoniowej w srebrnej ramie. Trzymano w nim figury szachowe.

- Jeśli pozwolisz, panie - zaproponowała, otwierając pudełko - będę grała białymi, tobie dam hebanowe.

Przyzwalająco skinął głową i rozłożył na stoliku planszę do gry. Kilka godzin książę i świeżo upieczona księżna rywalizowali z sobą na szachownicy. Zagrali kilka partii i, jak Quinton musiał przyznać, byli godnymi siebie przeciwnikami. Dwa razy wygrał książę, dwie partie zakończyły się zwycięstwem Allegry. Na zewnątrz znowu szalała burza. Lokaj przyszedł sprawdzić, czy ogień w kominku nie wygasł. Przycinał knoty w lampie i przy świecach, kiedy remisem kończyli piątą partię. Na dworze zrobiło się już ciemno.

- Wielmożny panie, w jadalni nakryłem do kolacji - zaanonsował Crofts, wsuwając głowę do saloniku. Zegar na kominku zaczął bić szóstą.
- Boże święty! - krzyknęła Allegra. - Ależ ten czas płynie.

Na małym stole w jadalni podano kurczaka, szynkę, dziczyznę zapiekaną w cieście, fasolkę szparagową, świeży chleb, masło i ser. Kiedy już najedli się do syta, Crofts wniósł półmisek z plasterkami świeżego ananasa z cieplarni i kruche wafelki. Allegra uwielbiała cierpko-słodki owoc, jak dziecko nie potrafiła poskromić łakomstwa.

Patrząc na nią, książę uśmiechał się z rozczeniem, odezwał się dopiero, kiedy skończyła.

- Zechcesz teraz udać się na górę, moja droga - powiedział cichym, miękkim głosem. - Mniej więcej za godzinę dołączę do ciebie. - Podniósł kieliszek i powoli sączył aromatyczne wino.

Allegra poczuła, że krew jej odpływa z twarzy, na moment zbladła, ale zaraz podniosła się, skłoniła i bez słowa spokojnym krokiem wyszła z jadalni. Serce w piersi waliło jak oszalałe. „Już niedługo!” Już niedługo się dowie, o co w tym wszystkim chodzi. Czy naprawdę chciała to wiedzieć? A czy miała jakiś wybór? Była żoną Quintona Huntera i zgodnie z prawem boskim i stanowionym musiała podporządkować się jego woli. Lekkim krokiem wbiegła na górę i udała się do swojego apartamentu. Honor już na nią czekała, pachnąca kąpiel również.

- Dobry wieczór, Wasza Miłość - odezwała się pokojówka z uśmiechem i dygnęła. - Pomogę pani się rozebrać i przygotować do snu. - Honor zachowywała się jak każdego wieczoru. Sprawnie i szybko pomogła pani zdjąć ubranie, potem podtrzymała ją, kiedy wchodziła do wanny. Włosy były już podpięte do góry. Allegra kąpała się, a Honor krzątała po apartamencie. Wreszcie pomogła młodej księżnej wyjść z wanny.

Allegra usiadła na ławeczce przed toaletką, a Honor wycierała jej stopy, szczególnie dokładnie wysuszając skórę między palcami.

- Pamiętaj, Honor - wspominała Allegra - kiedy byłam małą, straszylaś mnie, że palce mi odpadną, jeśli nie będę dokładnie osuszała skóry między nimi? Bardzo długo w to wierzyłam.
- Prawdziwa dama nie może mieć mokro między palcami - oświadczyła Honor. - Moja mama zawsze mi to powtarzała. - Zamilkła na chwilę, potem jednak zdecydowała się poinformować panią. - Przy kominku zostawię miskę z ciepłą wodą i kilka ręczników.
- Po co? - zdziwiła się Allegra.
- Później pani zrozumie - zbyła ją pokojówka i szybko podniosła się na nogi. - A teraz, Wasza Miłość, proszę założyć koszulę nocną. - Sięgnęła po białą jedwabną koszulę, ostrożnie wsunęła ją Allegrze przez głowę i dokładnie zawiązała pojedynczą tasiemkę pod szyją. - Dobrze, a teraz do łóżka.

Allegra wsunęła się do wielkiego łóżka. Przyjemność sprawił jej unoszący się z pościeli zapach lawendy. Uperfumowano nawet wielkie poduszki, ułożone wysoko za głową.

- Dobranoc - Honor ukloniła się i szybko wyszła z sypialni, dokładnie zamykając za sobą drzwi. Allegra zauważyła, że pokojówka nie poszła do swojego pokoju.

Księżna Sedgwick leżała w łóżku i obserwowała tańczące na ścianie refleksy płonącego w kominku ognia. Za oknem, szczelnie zasłoniętymi ciężkimi kotarami, słyszała szalejącą burzę, wycie wiatru i stukot kropli deszczu o szyby. To był cudowny dzień, teraz jednak musiała spojrzeć prawdzie w oczy. Tylko nie bardzo wiedziała, jaka jest ta prawda. Wszyscy goście tak bardzo się cieszyli. Cieszyli się jej szczęściem, szczęściem Quintona, własnym szczęściem. Sirena kochała Ocky'ego. Caroline i Adrian Walworth wprost promienieli. Eunice i Marcus nie byli w stanie oderwać od siebie oczu. Ojciec i ciocia mama w cztery miesiące po ślubie nadal zachowywali się jak para gołąbków. Nawet lady Bellingham i jej mąż traktowali się z większą niż zwykle czułością.

- Ale ja przecież nie wierzę w miłość - zamruczała do siebie Allegra. - To niezwykle rzadkie przypadki. - To wyjątek, żeby mężczyzna albo kobieta pozostali wierni swoim życiowym partnerom. A dla tego, kto kocha, ból spowodowany zdradą partnera musi być straszny. Tata i ciocia mama, podobnie jak państwo Bellingham, są już starzy. Może miłość, prawdziwa miłość, przychodzi dopiero w starszym wieku. Jeśli zaś idzie o Sirenę, Caroline i Eunice, zobaczymy, co będzie za pięć lat. Lepiej, że zawarła z księciem rozsądniejszy układ.

Drzwi łączące sypialnię Allegrzy z sypialnią księcia otworzyły się. Wszedł książę. Miał na sobie koszulę nocną z białego batystu, ale ją natychmiast zdjął. Wszedł do jej łóżka i wsunął się pod kołdrę.

- O Boże! - Allegrze dech zaparło w piersiach.
- Pozwól, kochanie, że zdejmę z ciebie tę uroczą szatę - poprosił i zanim zdążyła zaprotestować, błyskawicznie ściągnął jej koszulę przez głowę i odłożył na podłogę obok łóżka. - Teraz jesteśmy w tej samej sytuacji.

Allegra zerwała się z łóżka, chwyciła odrzuconą koszulę i przycisnęła ją do siebie.

- Nie mogę tego zrobić - powtarzała nerwowo.
- Czego zrobić? - zapytał spokojnie, kładąc się na plecach między poduszkami. Do licha, ależ ona jest fascynująco piękna! Musi być cierpliwy, chociaż jego męskość już wyrażała zainteresowanie pięknymi kształtami Allegry.
- Skon... skon... och, niech to diabli, Quintonie, wiesz, o co mi chodzi - Allegra niemal krzyczała.

- Skonsumować? - podsunął.

- Tak! Skonsumować! Nie mogę! - teraz już naprawdę krzyczała.

- Chodź do łóżka, Allegro. Nikt cię nie skrzywdzi. Nie zrobię ci krzywdy - przekonywał spokojnie. - To naturalne, że dziewczica boi się pierwszego zbliżenia. Obiecuję ci, wszystko będzie dobrze. Chodź - wyciągnął do niej rękę. - Złapiesz zimnicę.

Rzeczywiście było jej zimno. Dlaczego, u licha, zachowuje się tak dziecinnie?

- Czy musimy... czy musimy zrobić to od razu? - zapytała.

- Nie, moja droga, nie musimy. Nie od razu - zapewnił. -Ale mogę ci obiecać, że już niedługo sama będziesz tego chciała. - Księżę uśmiechnął się. Wiedział, że ją kocha. Ona prawdopodobnie nigdy go nie pokocha, ale w tej chwili to nie miało żadnego znaczenia.

Upuściła na ziemię trzymaną koszulę i powoli wróciła do łóżka. Niemał natychmiast wziął ją w ramiona. Drżała na całym ciele. Myślała, że umrze ze wstydu, a jednak nie potrafiła opanować drżenia. Nie mogła spojrzeć mu w oczy.

Dotyk aksamitnie miękkiej skóry dziewczyny natychmiast wzbudził w nim silną żądzę. Opanował się jednak. Nie może wziąć jej brutalnie, musi traktować ją łagodnie, z czułością. Opuszkami palców przejechał po jej wargach.

- Kochanie, pragnę cię całować - i złożył na jej ustach gorący pocałunek.

O Boże! Czują jego silne, jędrne ciało. Co za wspaniałe, podniecające uczucie! Usta miał gorące, kuszące. Czują, że w jego objęciach nikną wszelkie obawy, ciało odpręża się, wzruszenie zastępuje wcześniejsze napięcie. Mam serce dziwki, jestem nieodrodną córką swojej matki - pomyślała z przerażeniem, ale nie potrafiła się powstrzymać. Zaczęła oddawać mu pocałunki. Przecież jest moim mężem - przekonywała samą siebie. Przecież mieliśmy ze sobą współżyć.

- Spójrz na mnie, Allegro - poprosił, odrywając usta od jej warg.
- Nie mogę - szepnęła. - Wstydzę się. Nigdy nie leżałam w łóżku z nagim mężczyzną.
- Rzeczywiście, myślę, że nie - roześmiał się cicho. - Ale, kochanie, nic się nie dzieje. Jesteśmy w łóżku. Mąż i żona. To nasza noc poślubna.

Fiołkowymi oczami spjrzała w końcu w jego srebrnoszare. Ujrzała w nich coś, czego zupełnie nie potrafiła zrozumieć. Wprawiło ją to w zakłopotanie, zdezorientowało. Ale przynajmniej nie pastwił się nad jej ciałem jak jakaś dzika bestia.

- Czy chciałabyś zobaczyć, jak wyglądam? - zapytał i zanim zdążyła zaprzeczyć, odrzucił przykrycie i położył się na plecach.

Ciekawość zwyciężyła. Allegra bez szczególnego zmieszania obejrzała smukłe ciało Quintona. Był szeroki w ramionach, klatkę piersiową też miał szeroką. Zresztą tyle już wcześniej wiedziała. Nawet w ubraniu widać było, że jest potężnym mężczyzną. Piersi pokrywały kręcone ciemne włosy. Powiodła wzrokiem dalej. Wąskie pasmo ciemnych włosów prowadziło w dół płaskiego brzucha do gęstej plątaniny czarnych, mocno skręconych loków między muskularnymi udami. Allegra z trudem przełknęła ślinę. Nie mogła oderwać oczu od jego symbolu męskości.

- Mojego brata nie był tak duży - zauważyła z właściwą sobie otwartością. - Czasami podglądałam, kiedy z kolegami porównywali swoje instrumenty.
- Aha - zamruczał, zadowolony, że otrzymał odpowiedź na niezadane pytanie.
- Masz bardzo duże stopy.
- To prawda - przyznał.
- Ale są wąskie. Na ramionach i nogach rosną ci włosy. James Lucian, jeśli dobrze pamiętam, nie miał owłosionych rąk i nóg - porównywała głośno.
- Każdy mężczyzna jest troszkę inny - pouczył. - Kobiety też różnią się między sobą.
- Przypuszczam, że teraz ty chciałbyś obejrzeć mnie - Allegra w ten sposób zareagowała na ostatnią uwagę i zrzuciła z siebie przykrycie. - Mam tylko nadzieję, Quintonie, że dobrze wypadnę w porównaniu z innymi kobietami, które znałeś.
- Bardzo dobrze - zapewnił. Pochylił się i polizał brodawkę jednej z piersi.
- O Boże! - szepnęła. Niespodziewana pieszczota spowodowała, że ciałem dziewczyny znowu wstrząsnął dreszcz. Podniecający był również widok jego ciemnej głowy na jej mlecznobiałej skórze. Nie mogła się powstrzymać, wyciągnęła rękę, położyła na jego głowie i palcami delikatnie przeczesywała czarne włosy. - Och! Och! - Zacisnął wargi na brodawce i zaczął ssać.

- Och, dobrze czy och, źle? - spytał rozbawiony, podnosząc głowę i wbijając w nią srebrne oczy.
- Dobrze - szepnęła, pąsowiejąc jak róża i nie śmiejąc spojrzeć mu w oczy.
- Jesteś bardzo dzielna - pochwalił, śmiejąc się pod nosem.
- A ty, jak przypuszczam, jesteś bardzo dla mnie dobry -też odpląciła mu pochwałę.
- Kochanie, masz cudowne piersi. Są jak dorodne brzoskwinie, dojrzałe w słońcu, tryskające słodyczą. Chciałbym jeszcze je pieścić. Pozwolisz mi, Allegro?
- Proszę - zgodziła się chętnie. - Lubię, jak mnie pieścisz.
- Nadejdzie taka chwila, kiedy nie będą mógł dłużej opierać się czarowi twego ciała i już nie będę cię, kochanie, prosił o pozwolenie. Ale nie bój się, nie zrobię ci krzywdy - obiecał.
- Włożysz swoją męskość do środka mojego ciała? - zapytała.
- Tak.
- Czy to będzie bolało? Sirena mówiła, że za pierwszym razem boli - zwierzała się Allegra, chociaż policzki jej płonęły.
- Tak - potwierdził. - Za pierwszym razem boli. A jak bardzo, zależy od tego, jak szczerze twoje dziewictwo tarasuje drogę. Obiecuję, że będę tak delikatny, jak to tylko możliwe.
- Dobrze więc - Allegra głośno przełknęła ślinę. - Miejmy wreszcie za sobą tę batalię. Pozbędę się tego kłopotliwego dziewictwa i będziesz mógł czerpać rozkosz z mojego ciała. Mówiono mi, że mężczyźni bardzo lubią spółkować.

Teraz Quinton musiał głośno przełknąć. Właściwie chciało mu się śmiać. Zakładał, że większość młodych kobiet w noc poślubną nie chciałyby prowadzić rozmów na takie tematy, byłyby zawstydzone, niechętne, może nawet przerażone. Allegra wszystkie te etapy pokonała bardzo szybko. Chyba nawet nigdy nie słyszał, żeby dobrze wychowana dama używała słowa: spółkowanie. Ani żeby mimochodem wspomniała, iż -jak słyszała - mężczyźni to lubią.

- Rzeczywiście, lubią - przyznał - ale kobiety również lubią spółkować. Kobiety, kochanie, bywają równie zagorzałymi miłośniczkami stosunków seksualnych jak mężczyźni - zapewniał księżę młodą żonę.
- Naprawdę? - zdziwiła się Allegra. - No dobrze, więc przejdźmy do rzeczy. Czy twoja męskość jest w dobrym stanie? Nadaje się do użytku?

Tym razem, chociaż bardzo się starał, nie mógł się opanować. Wybuchnął głośnym śmiechem.

- Allegro! Allegro! Jesteś taka niewinna, taka naiwna i taka przy tym czarująca. Kochanie, namiętność i pożądanie nie rodzą się na zawołanie. Zaczęliśmy bardzo dobrze, ale potem

zasypałaś mnie pytaniami i nastrój prysł. Czy mogłabyś, kochanie, teraz zamilknąć i pozwolić mi poprowadzić cię ścieżką Erosa do krainy rozkoszy? Z całą pewnością chcę się z tobą kochać. - Uniósł jej twarz ku górze i pocałował malinowe usta najpierw delikatnie, potem troszkę bardziej namiętnie. Pchnął lekko, aż opadła na poduszki. - Jesteś okropnie gadatliwą małą kotką, kochanie. Ale czas rozmów się skończył. Zgadzasz się ze mną? - Złożył lekki pocałunek na czubku jej nosa.

- Ale... ale... - protestowała słabo. - Mam pytania. Chcę wiedzieć.
- Kochanie, oczywiście, wszystkie wymagają odpowiedzi. I obiecuję, odpowiem ci, w swoim czasie - zapewniał Quinton Hunter żonę. Całował ją w ucho, prowokacyjnie lizał, potem lekko dmuchał. - Allegro, twoja skóra cudownie smakuje -mrucał, a ustami sunął w dół po szyi, potem po ramieniu.
- A co ja mam robić? - błagalnym głosem prosiła o wskazówki.
- Nic, kochanie, ale nic nie mów i się nie ruszaj. Kieruj się instynktem i pozwól mi się kochać. Allegro, nikt cię dotychczas nie dotykał, nikt nie pieścił. Wiem. I żaden mężczyzna nigdy nie będzie cię miał. Tylko ja. - Nagle głos mu się zmienił. Brzmiał cierpko, nieprzyjemnie. - Jesteś moja, tylko moja!

Zadrzała z podniecenia. Zadrzała ponownie, kiedy językiem wodził po napiętej skórze na szyi. Obsypał pocałunkami jej piersi. Czują je. Czują, że są nabrzmiałe, brodawki zaczynały boleć, ale nie był to nieprzyjemny ból. Właściwie uczuci było nawet miłe. Przytrzymał jedną jej rękę z boku, drugą nieświadomie zaczęła gładzić jego smukłe ciało. Wodziła ręką powoli, sięgała coraz niżej i niżej, aż sięgnęła rowka między pośladkami. Cofnęła rękę. Ponownie zaczęła muskać palca kark Quintona.

Nieśmiałe pieszczoty Allegry podnieciły Quintona. Wolno, bardzo wolno wsunął ją pod siebie. Teraz już leżał na niej. Znowu zaczął całować ją powoli, namiętnie. Ciało dziewczyny było miękkie, powolne, a jednocześnie jędrne i młode. Obie ręce Allegry przesunął w górę i ułożył ponad jej ciemną głowę. Wsunął język do jej ust, gładził wewnątrz, drażnił jej język. Z każdą chwilą czuł wzrastające podniecenie. Członek był teraz twardy jak kamień, niecierpliwie uciskał biodro Allegry.

- Rozsuń nogi, Allegro - cichutko zamruczał prosto w jej ucho. - Pragnę cię, kochanie. Bardzo cię pragnę. Bardzo.

Słyszając namiętność w jego głosie, zadrzała. Nadszedł czas. Zostanie wprowadzona do tajemniczego ogrodu Wenus i Erosa. Wolno, powoli rozsunęła nogi. Serce wściekle waliło jej w piersi. Nie mogłaby wykrztusić z siebie słowa! Niebывałe! Ponownie zadrzała, kiedy ukląkł między jej nogami. Sięgnął ręką i wielką dłonią przykrył cały wzgórek Wenus, potem

zaczął delikatnie uciskać. Allegrze zaparło dech w piersiach, kiedy poczuła jego rękę w tym miejscu. Nie odważyła się spojrzeć, by zobaczyć, co Quinton robi.

Patrzył na nią i uśmiechał się do siebie z zadowoleniem. Drżąc, czekała na deflorację. Quintonowi potrzebna była jeszcze chwila. Rozchylił wargi sromowe, popatrzył na guzek miłości. Zaczerwieniony i wilgotny z narastającego pożądania. Jest doskonała - pomyślał i bardzo pragnął kochać się z nią w ten szczególny sposób, ale - zdecydował - dzisiaj nie jest dobry moment na takie doświadczenia. Kciukiem i palcem wskazującym przytrzymał rozchylone wargi, a czubkiem innego palca delikatnie odszukał guziczek miłości i zaczął pocierać. Allegra cichutko krzyknęła i cała zadrżała. Na ciele dziewczyny zaczęły pojawiać się kropelki nektaru miłości. Quinton jęknął z rozkoszy.

- Jesteś cudowna, Allegro - zamruczał, uśmiechając się do siebie. Miała zamknięte oczy, a jednak zarumieniła się z zażenowania.

Pochylił się, pocałował ją i przyjął dogodniejszą pozycję do ataku na dziewictwo żony. Czowała, że czubek jego lancy ociera się i uciska najintymniejszą część jej ciała. Wchodził w nią, powoli torując sobie drogę, aż poczuł się pewnie w środku. Quinton jeszcze raz ją pocałował, niespiesznie, czule, potem mocno przycisnął usta i całował gwałtownie, namiętnie, jednocześnie jednym zdecydowanym ruchem wbijając się głęboko w jej ciało.

Ból rozdarł dolną część ciała Allegry. Czowała, że nogi jej zdrewniały, rozpalony pogrzebacz przeszył brzuch. Oderwała głowę od ust Quintona, przeraźliwie krzyknęła, z oczu strumieniem zaczęły płynąć łzy. Nie mogła wykrztusić z siebie słowa. Nie mogła złapać oddechu. I wtedy, równie nagle jak ją przeszył, przeraźliwy ból przeszedł, została tylko tępa, możliwa do zniesienia obolałość, która słabła z każdym płynnym, długim ruchem męskości Quintona wewnątrz jej ciała.

- Obejmij mnie, Allegro - szepnął, puszczać jej rękę.

Przyciągnęła go do siebie. Coś się z nią działo. Już nie czowała bólu. Już prawie go nie pamiętała. Całe ciało zaczynało ogarniać cudowne uczucie euforii. Pojękiwała cichutko, instynktownie zaczęła unosić ku niemu biodra, kiedy wchodził w nią głębiej.

- Och! Tak! - krzyknęła, nie mogąc już dłużej się powstrzymać. - Och! Och!

Quinton uśmiechnął się radośnie, chociaż Allegra, mając ciągle zamknięte oczy, nie mogła tego widzieć. Malutkiej psotnicy zaczynało się to podobać! Szybko odkryła rozkosze namiętności. Wbijał się dalej, coraz głębiej. Naturalnie, dziewica przy pierwszym zbliżeniu najczęściej nie może osiągnąć szczytu namiętnej miłości, ale przynajmniej ten pierwszy raz nie wzbudzi w niej niechęci i odrazy. Wiedział, że zbliża się do momentu spełnienia, kiedy nagle, ku jego ogromnemu zaskoczeniu, Allegra zeszywniała, poczuł drzenie fali rozkoszy,

zalewającej ciało dziewczyny. Nie był w stanie powstrzymać wytrysku ani chwili dłużej. Z ogromną siłą wybuchnął wewnątrz młodego, płonącego namiętnością ciała żony.

Allegra szybowała w powietrzu. Po raz pierwszy czuła tak całkowicie obezwładniającą rozkosz. Uczucie nie do opanowania. Cudowne uczucie. Złote gwiazdy jak fajerwerki wybuchwały pod zamkniętymi powiekami i gdzieś odpływały. Czy to wszystkim się zdarzało? Czy wszyscy znali to uczucie? Zapyta Quintona. Jeśli wszyscy czuli to, co teraz ona, nic dziwnego, że tata i ciocia mama są tacy szczęśliwi.

- Och! Och! Ochhhh! - westchnęła. Otuliła ją ciepła, spokojna, bezpieczna ciemność. Powoli dochodziła do siebie. Czuła, że księżę gładzi ją po włosach.
- No, kochanie - mówił czule - najgorsze już masz za sobą. Odniosłem wrażenie, że odczułaś pewną przyjemność ze zbliżenia ze mną, tak jak i mnie twoje ciało dało wiele przyjemności. - Pocałował ją w czoło.
- O tak, Quintonie - przyznała. Otworzyła oczy i spojrzała mu prosto w twarz. - Dałeś mi wiele przyjemności. Dlaczego kobiety nie mówią o takim cudzie?
- Czy kuzynka nic ci nie mówiła o rozkoszach namiętności? - zapytał przyciszonym głosem.
- Mówiła, że cudownie jest uprawiać miłość, ale kiedy próbowałam dowiedzieć się czegoś więcej, powiedziała, że muszę to sama sprawdzić. I sprawdziłam. Teraz już wiem, och, Quintonie, bardzo dobrze wiem. - Przytuliła się do niego. - Czy to się robi więcej niż jeden raz każdej nocy?
- Można - odpowiedział, z trudem powstrzymując śmiech.
- A my będziemy? - zapytała z wyraźną nadzieją w głosie.
- Nie dzisiaj - pocałował ją w usta.
- Dlaczego nie? - chciała wiedzieć, a oczy pociemniały jej ze wzburzenia. - Lubię to, Quintonie. Nawet bardzo lubię uprawiać miłość!
- Widziałem - przyznał. - Ale robiłaś to po raz pierwszy. Będiesz obolała. Obiecuję, że jutro na pewno znowu będziemy uprawiali miłość, i pojutrze też, i popojutrze, i popojutrze. Jesteś wspaniała, poślubiając ciebie, zrobiłem świetny interes.
- Och, jesteś okropny! - krzyknęła i małą piastką uderzyła go w ramię. - Jestem dla ciebie jakimś towarem?
- Allegro, jesteś moją piękną, zachwycającą młodą żoną -zapewnił ze śmiechem, zsuwając się z łóżka. Podniósł koszulę i wciągnął na siebie. Pochylił się, pocałował ją raz jeszcze, jednocześnie delikatnie szczypiąc brodawkę prawej piersi. - Dobranoc, moja droga. Do zobaczenia rano.

- Quintonie! Zostawiasz mnie?! - krzyknęła.
- Będę spał w swoim łóżku - oświadczył i wyszedł przez drzwi łączące ich sypialnie.

Gdyby mnie kochał albo gdybym ja go kochała - myślała - zostałby ze mną. Założę się, że Ocky nie zostawia Sireny samej w nocy. Samotność miała jednak i dobre strony. Mogła pomyśleć, zastanowić się nad tym, co zdarzyło się tej nocy. Był bardzo delikatny, troszczył się o nią. Gdybym wierzyła w miłość - pomyślała - ale, oczywiście, nie wierzę, chyba mogłabym go pokochać. Sądzę jednak, że zaczynam darzyć go pewnym, niewielkim uczuciem. Nawet powinnam, skoro mamy mieć dzieci. Zostawił we mnie swoje nasienie. Może już spodziewam się dziecka. Pewnego dnia zostanę matką następnego księcia Sedgwick. Mój syn. Mój syn, książę! I zapadła w sen.

W sąsiednim pokoju w swoim zimnym łóżku leżał książę. Ciężko mu było zostawić Allegrę, ale małżonkowie sypiali oddzielnie. Tak było przyjęte. Oczywiście, Allegra, ponieważ była chowana w domu bez matki, pewnie tego nawet nie wiedziała. Co z tego, że zwyczaj każe, by mąż i żona spali osobno? Nie chciał się z nią rozstawać. Była taka ciepła, taka namiętna. I to mimo tego, że zawsze postępowała tak rozsądnie i praktycznie! Jak by się zachowała, gdyby wiedziała, że ją kocha? Czy byłaby przerażona? Nie ośmieli się powiedzieć jej o swoich uczuciach, dopóki nie będzie wiedział, że odwzajemnia jego miłość, a przynajmniej, że nie będzie z niego kpiała. Zasnął.

Honor przyniosła pani śniadanie do łóżka. Zauważyła, że miska z wodą, zostawiona wieczorem przy kominku, nie była używana. Pokojówka postanowiła, że później powie Jej Książęcej Wysokości, po co przygotowała miskę z wodą.

Spostrzegła również, że Allegra jest naga, a koszula nocna, niedbale rzucona, leży na podłodze. Widziała także, że pani jeszcze niezupełnie się obudziła. Biedulka. Całe to zamieszanie w związku ze ślubem - myślała życzliwie - potem uroczystość i na koniec musiała jeszcze jakoś przeżyć noc. Mimo to Jej Książęca Wysokość wcale nie wyglądała na nieszczęśliwą.

- Dzień dobry, Wasza Miłość - pozdrowiła Allegrę.
- Zostanę w łóżku - oświadczyła wczorajsza panna młoda, wciągając na siebie nocną koszulę.
- Dobrze, Wasza Miłość. - Honor szybciotko podeszła do nowej mahoniowej komody, wyjęła delikatny koronkowy szal i narzuciła go pani na ramiona.

- Czy książę już wstał? - pytała Allegra, gryząc grzanekę. Czuła się zmęczona, ale jednocześnie była głodna.
- Wstał i wyjechał konno. Crofts mówi, że kiedy wychodził, pogwizdywał. - Honor chichotała. - Crofts mówi, że wyglądał na bardzo szczęśliwego.
- Aha! - tylko taki komentarz usłyszała pokojówka.

Późnym rankiem Crofts otworzył frontowe drzwi Hunter[^] Lair przed elegancko ubranymi dżentelmenami.

- Dzień dobry wielmożnym panom - powitał przybyłych i skłonił się lekko.
- Chcemy się widzieć z księciem - odezwał się wyższy z panów. - Powiadom księcia Sedgwick, że przybyli Prinny i Brummell.

Crofts wybałuszył oczy. Odwrócił wzrok, potem jeszcze raz spojrzął na gości i nagle poznał blondyna z niebieskimi oczami, o różowej karnacji, którego portret widział w londyńskiej gazecie. Jeszcze raz się uklonił. Tym razem niżej, miał przecież przed sobą księcia Jerzego, następcę tronu.

- Jego Książęca Mość pojechał na przejażdżkę konną. -Crofts starannie dobierał słowa i bardzo uniżenie zwracał się do potomka królewskiego rodu. - Natychmiast wyślę kogoś, by zawiadomił księcia. Proszę pozwolić za mną do salonu. Polecę podać wielmożnym panom wino.
- Wolałbym dobre śniadanie - powiedział wyraźnie zirytowany książę Jerzy. - Gospoda, w której zatrzymaliśmy się na noc, wyglądała jak chlew. Bałem się cokolwiek tknąć, żeby się nie zatruć.

Wyższy z panów, Brummell, uśmiechnął się, ubawiony.

- Jego Książęca Wysokość jest bardzo głodny - spokojnie wyjaśnił Croftsowi. - Od wczorajszego lunchu nic nie miał w ustach.
- Perkins! - Crofts niemal krzyknął na lokaja. - Idź do kuchni. Niech kucharka przygotuje pełne śniadanie dla Jego Książęcej Wysokości księcia Jerzego i towarzyszącego mu pana. Natychmiast! - Wydawszy polecenie, odwrócił się ponownie do Prinny'ego i jego towarzysza: - Proszę panów do salonu.

Polecenia Croftsa, dosłownie przekazane przez Perkinsa, narobiły w kuchni niemałego zamieszania.

- Książę Jerzy? - upewniała się kucharka. - Nasz następca tronu? Na wszystkie świętości, co książę tu robi?
- Panowie nie mówią mi, co robią, kobieto, ale słyszałem, jak drugi z panów mówił, że książę nic nie jadł od wczorajszego południa.

Kucharka zbladła, ale zaraz doszła do siebie i zaczęła wydawać polecenia. Już wkrótce służba w pośpiechu wносиła do jadalni półmiski z jedzeniem. Podano kotlety jagnięce, befsztyki, świeży chleb, ser, masło, gotowane jaja w koperkowym gęstym sosie, różowego łososia w plastrach z cząstkami cytryny i niedużą szynkę. Kucharka pokraśniała z radości, kiedy się dowiedziała, że na widok pospiesznie przygotowanej uczyt księżę uśmiechnął się szeroko i natychmiast z dużym apetytem zabrał do jedzenia.

Dopilnowawszy, by dostojni goście zostali odpowiednio podjęci, Crofts wysłał służącego po księcia, a sam pobiegł na górę zawiadomić panią o niespodziewanej wizycie. Zapukał do drzwi prowadzących do apartamentu księżnej. Otworzyła Honor.

- Tak, panie Crofts, o co chodzi? - zapytała.
- Nieoczekiwani goście, Honor. Bardzo ważni goście. Muszę porozmawiać z wielmożną panią.
- Obudzę panią. Poczekaj. - Pokojówka zniknęła za drzwiami sypialni Allegrы i po chwili pojawiła się znowu. - Proszę wejść, panie Crofts - skinęła na majordomusa.

Starszy człowiek powoli wkroczył do prywatnego pokoju księżnej. Siedziała w łóżku, oparta o poduszki, i wyglądała na śpiącą. Skłonił się nisko.

- O co chodzi, panie Crofts?
- Księżę, Wasza Miłość. Przybył następca tronu, księżę Jerzy, i pan Brummell. Są na dole. W jadalni. Jedzą śniadanie - Crofts wyrzucił z siebie słowa. - Posłałem po księcia.
- Dobry Boże! - krzyknęła zdumiona Allegra. - Co robić?
- Gdyby jaśnie pani mogła zejść do gości... - podsunął Crofts. - Nie wiem, kiedy wróci księżę. Nie wiemy, jak daleko odjechał.
- Żeby przyjeżdżać tak niespodziewanie, bez uprzedzenia - mruknęła Allegra do siebie.
- Jeszcze z godzinę będą zajęci przygotowanym przez kucharkę śniadaniem - Crofts uznał, że ta informacja może się pani przydać.
- Zaraz zejdę - Allegra skinęła głową. Odrzuciła okrycie i zerwała się z łóżka. - Honor! Co mam na siebie włożyć? - Dopiero teraz spostrzegła, że majordomus, cofając się do drzwi, odwraca oczy. Roześmiała się. - Mój Boże, Crofts, jesteś starszy od mojego taty. Wiele razy musiałeś oglądać żonę w nocnej koszuli. - Nie krępując się niczym, na bosaka przebiegła przez pokój.
- Tak jest, Wasza Miłość, widziałem - przyznał Crofts, szybko wychodząc z pokoju i zamykając za sobą drzwi. Pomarszczone policzki majordomusa płonęły.
- Musi się pani zachowywać z większą godnością - upomniała Honor.

- Co, na Boga, robi tu Prinny i Brummell? - głośno zastanawiała się Allegra, zupełnie nie zwracając uwagi na słowa pokojówki. Obaj prawie mnie nie dostrzegali, kiedy byłam w Londynie. Kiedyś, raz, tańczyłam z księciem. Brummell natomiast, jestem gotowa przysiąc, słowem się do mnie nigdy nie odezwał. Kiedy się mijaliśmy, ledwie skinął głową. Co mam na siebie włożyć?
- Coś prostego. Coś odpowiedniego na dzień po ślubie -Honor wyjęła suknię z jedwabiu, na białym tle rozsypane były pączki róż. Miała owalny dekolt i bufiaste rękawy. - Ta będzie dobra.
- Muszę się najpierw wykąpać - zaprotestowała Allegra.
- Jak ptaszek. Musi wystarczyć - zdecydowała pokojówka. - Podgrzałam wodę w misce, którą wczoraj wieczór zostawiłam przy kominku.
- Och, zupełnie o niej zapomniałam - przyznała młoda księżna. - Po co ją zostawiłaś?
- Dama, kiedy skończy kochać się z mężem, zawsze powinna umyć intymne miejsca - pouczyła panią pokojówka. -Teraz niech się pani szybko obmyje gąbką, a ja przygotuję pończochy i pantofle.

Miała krew na udach! W pierwszej chwili przerażona wpatrywała się w swoje nogi, potem przypomniała sobie, że Sirena ją uprzedzała. I na pościeli. Zarumieniła się. To taka bardzo osobista sprawa, a zaraz cały dom będzie o wszystkim wiedział. Co tam - pomyślała - przynajmniej nikt nie będzie wątpił w jej dziewictwo. Dokładnie się umyła. Musiała przyznać, że rzeczywiście była obolała. A Quinton okazał się człowiekiem bardzo delikatnym.

Ubierała się i cały czas zastanawiała, dlaczego księżę Jerzy z przyjacielem przyjechali do Hunter's Lair dzień po ślubie. Takie zachowanie było, łagodnie mówiąc, nietaktowne, ale przecież księżęta mogli robić, co chcieli, niczym się nie przejmując. Siedziała w koszuli cicho i spokojnie, podczas gdy Honor czesała jej włosy w kok. Zdecydowała się założyć ślubny naszyjnik i kolczyki. Włożyła suknię i pantofle.

- Jestem gotowa, Honor - powiedziała w końcu. Wyszła ze swojego apartamentu, zeszła schodami w dół i weszła do jadalni, gdzie księżę właśnie kończył posiłek. - Wasza Księżęca Wysokość, witam w Hunter's Lair - powiedziała od drzwi, składając dworski ukłon.

Rozdział 10

- Moja droga panno Morgan - Prinny z uśmiechem podniósł się zza stołu. Pocałował Allegrę w rękę. - Przyjechaliśmy na ślub - oświadczył.
- Ślub? - Allegrę lekko zatkało, ale przecież nie mogła nic zrobić. - Ślub, Wasza Księżęca Wysokość, odbył się wczoraj -powiedziała zgodnie z prawdą.
- Wczoraj? - księżę Jerzy w pierwszej chwili wyglądał na szczerze zdumionego, potem zirytowanego.

George Brummell natomiast miał taki wyraz twarzy, jakby siłą powstrzymywał wybuch śmiechu.

- Tak, wczoraj, Wasza Wysokość - potwierdziła Allegra. -Gdyby księżę zawiadomił nas, że przyjeżdża... - Nie wiedziała, jak dokończyć rozpoczęte zdanie.
- Kiedy otrzymaliśmy wiadomość, że postanowiliście wziąć ślub tu, a nie w Londynie - zaczął księżę, ciężko osuwając się z powrotem na krzesło - pomyślałem, że wraz z młodym Brummellem zrobimy wam niespodziankę, przyjeżdżając bez zapowiedzi. Nie przypuszczałem, że weźmiecie ślub na samym początku października. - W głosie księcia brzmiała przygana, jakby Allegra rzeczywiście zrobiła coś niewłaściwego.
- Jestem pewien, że Jej Miłość nie chciała Waszej Wysokości sprawić zawodu - szybko wtrącił George Brummell. Był smukłym mężczyzną, z ładnym nosem, pięknie ułożonymi ciemnymi włosami i niebieskimi, zawsze czujnymi oczami.
- Nie, oczywiście, że nie - zawtórowała Allegra. - Gdyby Wasza Wysokość nas zawiadomił, przedłużylibyśmy uroczystość. To byłby dla nas wszystkich wielki honor, gdyby księżę zechciał zaszczyścić nasz ślub swoją obecnością.

Prinny dalej miał niepokieszony wyraz twarzy. Czuł się rozczarowany. Jak dziecko, które czeka na wspaniałą niespodziankę i w końcu nic nie dostaje.

- Ale tak się cieszę, Wasza Wysokość - ciągnęła Allegra -że zaszczycił nas księżę wizytą. Naturalnie, zostaniecie, panowie. Mąż co roku w październiku organizuje polowanie. Za kilka dni zaczną się zjeżdżać inni goście. Będą zachwyceni, że zastaną tu Waszą Wysokość i pana, panie Brummell.
- Ale skoro wzięliście ślub wczoraj, czy nie wybieracie się w podróż poślubną? - zapytał księżę.
- Na szczęście nie, Wasza Wysokość. Chcemy wybrać się w podróż dopiero wiosną przyszłego roku, prawdopodobnie do Włoch. Quinton wspominał o mieście pod nazwą

Wenecja. - Uśmiechnęła się do księcia. - Czy może sobie księżę wyobrazić miasto, w którym ulicami płynie woda? - roześmiała się w głos. - Nie uwierzę, póki nie zobaczę.

- No cóż, Wasza Miłość, nie nastąpi to szybko. Będziecie musieli jeszcze trochę poczekać - stwierdził księżę Jerzy. - Ten korsykański łotr, Napoleon, idzie na Włochy i, proszę mi wierzyć, Wenecja jest zagrożona. Co tam, całe imperium weneckie jest zagrożone.
- O mój Boże - Allegra poczuła zawód.
- Będziecie musieli pojechać w podróż poślubną tam, gdzie się dawniej jeździło: do Devon albo do krainy jezior - ze współczującym uśmiechem podsumował księżę.
- Niech się Wasza Miłość nie martwi - odezwał się Brummell, widząc, że Allegra czuje się bardzo zawiedziona - ten łajdak żabojad niedługo sam trafi na gilotynę. Nawet jego ludzie go nie znoszą, a kiedy dynastia Bourbonów powróci na tron, wszyscy go odstąpią.
- Czy wówczas będę mogła zobaczyć miasto na wodzie? -zapytała Allegra.
- Na pewno, madame, na pewno. Będzie pani mogła - zapewnił Brummell.
- Wasza Wysokość! - Do jadalni energicznym krokiem wszedł Quinton Hunter. - Witaj w Hunter's Lair. To dla nas wielki zaszczyt. - Wykonał ukłon przed księciem, George'owi Brummellowi skinął głową na powitanie.
- Przyjechaliśmy na ślub - powtórzył księżę Jerzy - tymczasem od twojej uroczej żony dowiedzieliśmy się, że uroczystość odbyła się wczoraj. Powinniśmy byli zdążyć, gdyby nie paskudna pogoda. Drogi tak rozmiękły, że musieliśmy przerwać podróż. Zatrzymaliśmy się w strasznym miejscu, które nazywa się „Księżę Jerzy”. Przysięgam, każę zmienić tę nazwę! Tak zrobię! Jedzenie nie nadawało się nawet dla świń, a w łózkach były pchły.
- Poprosiłam księcia, żeby został na polowanie - poinformowała Allegra zaskoczonego męża. - Wydawało mi się, że obowiązkiem pani domu jest zaproponowanie panom gości-ny, skoro pozostali goście mają przyjechać już za kilka dni.

George Brummell dostrzegł przelotny wyraz zdumienia na twarzy Quintona Huntera. Ha! W ogóle nie planowano żadnego polowania - pomyślał, ubawiony sprytem i zuchwałością młodej księżnej Sedgwick. Ale polowanie będzie! I to - jak się można spodziewać - bardzo niedługo. Brummell stłumił chichot. W ubiegłym sezonie nie zwracał większej uwagi na Allegrę Morgan. Teraz zdał sobie sprawę z tego, że popełni błąd. Ta młoda kobieta nie jest głupia. Jest inteligentna, bystra, ale przede wszystkim godna podziwu jest śmiałość, z jaką sobie poczyna. Wizyta zapowiadała się pysznie. Będzie bardzo zabawnie - pomyślał.

- Wasza Miłość, kto bierze udział w polowaniu? - zapytał złośliwie. W jego oczach migotały figlarne ogniki.

Allegra bez trudu spostrzegła, że Brummell zorientował się w sytuacji, natomiast księżę Jerzy z pewnością przyjął wszystko za dobrą monetę. Jego Wysokość nie grzeszył bystrością.

- To mała grupa. Będzie tylko mój mąż i jego trzech najbliższych przyjaciół. Od lat razem polują o tej porze roku, panie Brummell. Przyjedzie lord Walworth, hrabia Aston i wicehrabia Pickford. Są bardzo z sobą zżyci, jak pan pewnie wie, a teraz, kiedy wszyscy czterej są już żonaci, będzie nam razem jeszcze weselej - słodkim głosem wyjaśniła Allegra, następnie odwróciła się do księcia Jerzego: - Mam nadzieję, że Wasza Wysokość nie będzie się z nami nudził. A skoro panowie z nami zostają, zaproszę również owdowiałą lady Peny i jej siostrę, lady Johnstone. W ten sposób przy stole będzie tyleż pań co panów. - Uśmiechnęła się promiennie.
- Świetnie! Znakomicie! - księżę Jerzy z radością zaakceptował propozycję.
- Teraz, jeśli panowie pozwolicie, przeproszę was i każę przygotować gościnne pokoje dla Waszej Wysokości i pana Brummella - Allegra ukloniła się i spokojnym krokiem wyszła z jadalni.
- Na Jowisza, Quinton! - krzyknął księżę Jerzy. - Poślubiłeś wspaniałą dziewczynę! Będzie doskonałą księżną, mimo że nie ma dostatecznie błękitnej krwi. Zresztą od czasu do czasu trzeba odświeżyć ród odrobiną mniej szlacheckiej, ale zdrowej, młodej krwi.
- Dziękuję, Wasza Wysokość - odparł Quinton, kłaniając się. Właściwie nie poczuł się urażony uwagą księcia Jerzego. Jestem bardzo dumny z Allegry - pomyślał. Co za przytomność umysłu! Jakie wyczucie sytuacji! Powitała niespodziewanego gościa z rodziny królewskiej, nakarmiła go i sprawiła, że jest zachwycony, chociaż powinien być rozczarowany i niezadowolony. Nie miał najmniejszych wątpliwości, że polowanie uda się znakomicie.

Crofts czekał na panią tuż za drzwiami jadalni.

- Jaśnie pani, kazałem przygotować apartament z widokiem na jezioro dla Jego Księżęcej Wysokości księcia Jerzego i błękitną sypialnię dla pana Brummella - powiedział, gdy tylko zamknęła drzwi.
- Bardzo dobrze - pochwaliła. - Crofts, za godzinę przyślij do mnie lokaja. Dam mu listy do wysłania. Z każdym pojedzie jeden stajenny na szybkim koniu. Mają czekać na odpowiedź. Za dwa dni organizujemy polowanie. Jeśli chodzi o księcia Jerzego i towarzyszącego mu pana, impreza była planowana już od dawna.
- Tak jest, Wasza Miłość - Crofts starał się ukryć uśmiech. Służył u dwóch poprzednich księżnych Sedgwick, ale z tą trzecią żadna z nich nie mogła się równać.

- Będę w swoim saloniku. Niech Honor przyniesie mi kasetkę z przyborami do pisania - poleciła jeszcze.

- Natychmiast, wielmożna pani - zapewnił. Ukłonił się i szybko oddalił.

Przyniesiono pulpit i przybory do pisania. Allegra pośpiesznie skreśliła liściki do Sireny, Eunice i Caroline. Wyjaśniła, że księżę przybył bez zapowiedzi i że poprosiła, by został na polowanie. Muszą przyjechać do Hunter's Lair za dwa dni. Następnie napisała bilecik do lady Perry, przepaszając, że wysyła zaproszenie w ostatniej chwili, ale bardzo jej zależy, by śliczna wdowa i jej siostra zechciały się do nich przyłączyć. Zakleiła listy, zalakowała czerwonym woskiem, pierścieniem odcisnęła pieczęć i zadzwoniła na lokaja.

- Czy Crofts powiedział ci, co masz zrobić? - upewniała się.

- Każdy list dostarcza inny stajenny i czeka na odpowiedź - powtórzył Perkins. - Czy tak, jaśnie pani?

- Tak, biegnij już - poleciła, skinawszy głową.

Następne dwa dni przeszły na przygotowaniach. Czyniono je bardzo dyskretnie, tak by nie wzbudzić podejrzeń gości. Księżę Jerzy i Quinton Hunter spędzali czas na świeżym powietrzu, jeżdżąc konno i polując na ptactwo wodne. Pan Brummell wykręcił się od tych uciech. Jadali obfite śniadania i kolacje. Wieczory spędzali, grając towarzysko w wista. Prinny doskonale rozumiał niechęć gospodarza do hazardu, ale nie mógł się powstrzymać przed bodaj jedną uszczypliwą uwagą.

- Wiesz, Sedgwick, wydaje mi się, że ktoś, kto ma tak wypchane kieszenie, nie powinien być skąpcem - mruknął. -Zwłaszcza kiedy wygrywa.

- Ale gdybyśmy grali na pieniądze - zauważyła Allegra -Wasza Księżęca Wysokość już straciłby na rzecz mojego męża Devon i Kornwalię. Quinton po prostu ratuje królestwo Waszej Wysokości.

Brummell wybuchnął gromkim śmiechem.

- Świetnie powiedziane, wielmożna pani - pochwalił. -Mam nadzieję, że zimą przyjedziecie do Londynu.

- Mało prawdopodobne, panie Brummell. Lubimy prowincję, dobrze nam tu - odparła Allegra.

- Bzdura! - fuknął Prinny bez ceregieli. - Księżno, rozkazuję wam przyjechać. Nigdy nie mam dość pięknych kobiet wokół siebie. Przysięgam, że pani będzie moim wielkim sukcesem.

- Wasza Wysokość jest dla mnie bardzo miły. Proszę jednak pamiętać, że mam obowiązek dać mężowi potomków, tak jak to teraz robi żona Waszej Wysokości. I muszę się tym zająć, zanim znowu pojedziemy do Londynu - tłumaczyła.
- Właściwe podejście, księżno, ale gdyby nie była pani w ciąży, oczekuję pani na balu w Almack - zarządził Prinny. -Bogu niech będą dzięki! Panowie, wydaje mi się, że wygrałem to rozdanie.

Drugiej nocy po ślubie Quinton nie przyszedł do sypialni Allegrey. Ona jednak była tak zajęta wszystkimi przygotowaniami, że nawet nie zauważyła jego nieobecności. Dzisiaj była trzecia noc. Leżała cichutko, nie mogła usnąć. Zastanawiała się, dlaczego męża nie ma u jej boku, kiedy drzwi otworzyły się, książę wszedł do sypialni żony i położył się obok niej.

- Panie, zaczynałam już podejrzewać, iż zapomniałeś, że masz żonę - powiedziała lodowatym tonem, chociaż w głębi duszy bardzo się ucieszyła. - Jutro zjeżdżają goście. Obawiam się, że nie będziemy mieli czasu dla siebie.

Wziął ją w ramiona i niespiesznie całował, a jej krew w żyłach zaczęła szybciej krążyć, w palcach u stóp poczuła mrowienie.

- Nie mógłbym o tobie zapomnieć, Allegro - powiedział, kiedy już wycałował ją za wszystkie czasy, tak że nie mogła złapać oddechu i kręciło się jej w głowie. - I nie tak wyobrażałem sobie pierwszy tydzień po ślubie. Niech to licho, kochanie! Szkoda, że nie pojechaliśmy w podróż poślubną.
- Wszystko by było dobrze - odezwała się Allegra - gdyby Prinny'emu nie przyszło do głowy przyjeżdżać na nasz ślub i gdyby nie zjawił się dzień później. Dlaczego nie siedzi w domu z żoną? Przecież ona spodziewa się dziecka.
- On gardzi księżniczką Caroline. Prawdę powiedziawszy, księżniczka ma okropne maniere, jest nietaktowna, nie przebiera w słowach i nie myje się dostatecznie często. Wiesz, kochanie, jak bardzo książę jest wymagający. W kwietniu pojechałem na ślub. Książę Jerzy był tak pijany, że ledwo trzymał się na nogach. Król musiał udać się za nim, ponieważ w trakcie ceremonii książę po prostu odszedł od ołtarza.
- Jakie to smutne! Żal mi jego żony - powiedziała Allegra łamiącym się głosem.
- Dlaczego smutne? - badał książę. - Ich małżeństwo, podobnie jak nasze, zostało zawarte z powodów praktycznych, dla dobra dynastii.
- Mogą się nie kochać, Quintonie, my też się nie kochamy, ale ty jesteś dla mnie dobry. Nie wierzę, że włączyłbyś się po kraju, odwiedzając przyjaciół i znajomych, gdybym spodziewała się twojego dziecka. Nie zostawiłbyś mnie samej.

- Nie, moja droga, nie zostawiłbym - przyznał cicho. Położył ją na wznak na poduszkach i uśmiechnął się. - Czy mogę mieć nadzieję, że brak ci było mnie ubiegłej nocy? Mnie bardzo ciebie brakowało. Tęskniłem za tobą.
- Naprawdę? To co cię powstrzymało? - zapytała zdziwiona.
- Nasz gość i jego namiętność do wista - odparł. - Prinny dość późno zdecydował się wreszcie pójść spać. Pan Brummell, mimo młodego wieku i kawalerskiego stanu, znacznie lepiej rozumie, że jesteśmy świeżo po ślubie. Kilkakrotnie próbował odciągnąć Prinny'ego od stołu. Niestety bez skutku.
- Ale teraz tu jesteś - powiedziała, a Quinton gotów był przysiąc, że słyszy w jej głosie uwodzicielską nutkę.
- Madame, czy pani ze mną flirtuje? - zażartował i roześmiał się, kiedy spąsowiała. Ciągłe była taka niedoświadczona i niewinna. Wyciągnął rękę i rozwiązał wstążki jej nocnej koszuli. Jednym palcem rozsunął poły. - Czyżby pani chciała, żebym się z panią kochał? - Patrzył jej prosto w oczy.
- Tak - potwierdziła skwapliwie, a jemu dech zaparło w piersi, kiedy przyciągnęła do siebie jego głowę i musnęła ustami jego wargi.

Większej zachęty nie potrzebował. Ukrył twarz między małymi piersiami i zaczął namiętnie całować.

- Allegro, jesteś cudowna! Chciałbym cię zjeść, moja droga. Zjem cię! - Zacisnął wargi na sterczącej sutce i ssał zapamiętale. Szumiało mu w głowie. Serce z podniecenia niemal nie wyskoczyło z piersi. Dlaczego odrzucał miłość, dlaczego lekceważył znaczenie uczucia?

Allegra westchnęła radośnie, kiedy usta i ręce Quintona zaczęły wędrować po jej rozpalonym ciele. Co się z nią działo? „Zakochujesz się” - szepnął jakiś głosik. „Nie!” - krzyknęła głośno.

- Kochana, o co chodzi? - książę podniósł głowę znad jej piersi. - Wszystko w porządku? Chcesz, żebym przestał?
- Nie, nie - zaprzeczyła. - Nie przestawaj, Quintonie. „Dlaczego powiedział: kochana?” - Och, tak! - szeptała, a on muskał wargami jej kształtny tors. - Och, jak dobrze, cudownie! - mruzczała, kiedy całował brzuch. - Ja też chcę tak robić!
- Co robić? - Na chwilę przestał pieścić jej brzuch.
- Chcę cię kochać, chcę cię pieścić. Żony mogą, prawda? -upewniała się. - Nie chcę być tylko bezwolnym ciałem. Chcę się tego nauczyć, Quintonie. Chcę umieć sprawiać ci rozkosz. Mogę? Nauczysz mnie? Pokażesz, jak to robić?

Książę usiadł, ściągnął koszulę i rzucił na podłogę.

- Wystarczy, że będziesz robiła to samo, co ja. Tak, Allegro, żony mogą pieścić i kochać swoich mężów. Cieszę się, że pragniesz odwzajemnić moje pieszczoty.
- Sprawiasz mi przyjemność, panie. Jesteśmy przyjaciółmi, więc i ja w rewanżu pragnę, byś doświadczył podobnych przyjemności.
- Proszę bardzo, madame - położył się na plecach.

Idąc śladem męża, Allegra zdjęła koszulę nocną. Ze skrzyżowanymi nogami usiadła na łóżku obok Quintona i bez słowa przyglądała mu się dłuższą chwilę. Wreszcie wyciągnęła rękę i dotknęła włosów na szerokiej klatce piersiowej męża.

- Mięciutkie - powiedziała głośno, przebiegając palcami między włosami. Następnie z ciekawością powiodła dłonią w dół brzucha. Chciała go lepiej widzieć, więc - ku zaskoczeniu Quintona - usiadła na nim okrakiem, opierając pośladki na jego udach. Wyciągnęła ręce i otwartymi dłońmi gładziła długi, umięśniony tors. Palcami drażniła małe brodawki. Pochyliła się i muskała je swoimi piersiami.

Quinton gwałtownie wciągnął powietrze. Był zaskoczony śmiałością, z jaką sobie poczyną jego żona.

- Czy sprawiło ci to przyjemność? - zapytała, zaciekawiona.
- Twoje pieszczoty bardzo mnie podniecają ~ przyznał szczerze.
- Masz piękne ciało - powiedziała. - Oglądałam rysunki starożytnych rzeźb w książkach w bibliotece taty. Stąd wiem, że masz piękne ciało.
- Inne porównanie nigdy by mi nie przyszło do głowy -powiedział z galanterią. Uwięziony między jego udami i krągłymi pośladkami Allegry członek drżał i pulsował coraz bardziej. Pragnął ją przewrócić i zanurzyć się w jej słodkim wnętrzu.
- Co się stało? - Allegra nie potrafiła zrozumieć wyrazu oczu Quintona.
- Zejdź ze mnie, ty mała mądralo, to ci pokażę - powiedział ze śmiechem.

Posłuchała. Wtedy po raz pierwszy zobaczyła nabrzmiały członek. Nie mogła oderwać od niego oczu. Wielki, opleciony niebieskimi żyłkami, twardy, poruszał się i drgał. Wpatrywała się w niego jak zahipnotyzowana.

Quinton ułożył żonę na plecach między poduszkami. Położył się na niej i jednym płynnym ruchem wszedł do gniazdka miłości. Była wilgotna i gorąca.

- Allegro, czy widzisz, jak wielką masz nade mną władzę? - zapytał z czułością, jednocześnie pochylając się i delikatnie całując ją w usta. Zaczął się ruszać, początkowo powoli, potem wchodził w nią szybkimi, zdecydowanymi ruchami. Obezwładniające uczucie zmysłowej przyjemności coraz silniej ogarniało całe ciało Allegry. Nie mogła się powstrzymać, krzyknęła głośno:

- Och, jak cudownie! Nie przestawaj, Quintonie, nie przestawaj! - Za podszeptem jakiegoś atawistycznego instynktu podniosła nogi i oplótła nimi Quintona, pozwalając mu jeszcze bardziej zagłębić się w pragnące go ciało.

Quinton płonął z pożądania, nieoczekiwane gorące przyzwolenie żony jeszcze bardziej go podnieciło. Wbijał się w nią coraz gwałtowniej, coraz głębiej, aż krew uderzyła mu do głowy, serce wściekle waliło. Jej ciało drżało z rozkoszy. Tak jak pierwszej nocy, oboje dzielili cudowne doznania.

- Och, Allegro! Uwielbiam cię, uwielbiam! - krzyknął. - Kochana, nie znieńwiedz mnie za to! Pragnę, żebyś mnie kochała tak, jak ja kocham cię. - Ujął jej twarz w dłonie i obsypał namiętymi pocałunkami.

Niemożliwe. Czy naprawdę powiedział, że ją kocha? Może się przesłyszała? Była oszołomiona przeżyciami, cała pochłonięta zmysłowymi doznaniem.

- Przecież nie wierzymy w miłość - zamruczała do siebie. - Miłość rani, sprawia ból.
- Nieprawda, moja kochana. Nie musi - zapewniał książę. - Och, Allegro, otwórz oczy i popatrz na mnie.

Ciężkie, gęste, ciemne rzęsy powoli uniosły się z bladych policzków. Fiołkowymi oczami spojrzała prosto w jego oczy.

- Kocham cię - powiedział cicho. - Wiem, że to miało być małżeństwo z rozsądku. Nie chcieliśmy się angażować, odrzuciliśmy ogłupiające uczucia. Ale okazało się, że wcale się nie różnię od romantycznych przodków. Zakochałem się. Wybaczysz mi, moja kochana? Czy mogę mieć nadzieję, że pewnego dnia i ty mnie pokochasz? Allegro?
- Och, Quintonie! - szepnęła słabym głosem. - Nie wiem, co powiedzieć. Jeśli mam być z tobą szczerą, a powinnam, muszę przyznać, że żywię wobec ciebie uczucie, którego nie rozumiem. Ale czy jest to miłość? Nie wiem. Nigdy nie byłam zakochana, a miłość, jaką czuję do taty, cioci mamy i Sireny, to zupełnie inne uczucie. Naprawdę mnie kochasz? Dlaczego? Jak to się stało?
- Prawdę mówiąc, sam nie bardzo rozumiem - przyznał książę Sedgwick, zsuwając się z Allegry i odwracając się na plecy. - Wiem jednak, że cię kocham. Przez te kilka tygodni, kiedy wyjechałaś do Morgan Court, nie mogłem bez ciebie wytrzymać. Spytaj Ocky'ego. W pewnym momencie byłem przekonany, że nie wrócisz. Okropnie cierpiałem.
- Na Boga! Dlaczego, Quintonie? Dlaczego sądziłeś, że nie wrócę, by za ciebie wyjść? - pytała. Był bardzo dumnym człowiekiem. Jego wyznania były tyleż nieoczekiwane, co zaskakujące.

- A co mogłem ci zaproponować poza tytułem? Nic. Ubiegłego lata cię poznałem. Wiedziałem więc, że tytuł cię nie skusi. Jesteś zbyt uczciwa, zbyt prostolinijna, zbyt odważna.
 - Ale przecież dałam ci słowo - nie mogła wyjść ze zdziwienia. - Chyba nie przypuszczałeś, że jestem zdolna złamać raz dane słowo?
 - Wiesz, przekonałem się, że w miłości w ogóle nie ma miejsca na logikę i rozsądek - wyznał.
 - Rozumiem. Ale powiedz: ufasz mi?
 - Całym sercem, moja ukochana.
- Allegra roześmiała się radośnie. To było silniejsze od niej. Szczęście ją przepęłniało, rozsadyła radość.
- Kochasz mnie? Naprawdę mnie kochasz?
 - Naprawdę! - Przyciągnął ją do siebie i zaczął zachłannie całować.
 - Ależ, najdroższy Quintonie - znowu się roześmiała - to wszystko zmienia.
 - Wiem - przyznał i znowu ją pocałował, ogromnymi dłońmi błędnął po jej ciele.
- Allegra mruczała. Nie kryła zadowolenia. Kochał ją. Wcześniej nie wierzyła w miłość, ale teraz uczucie Quintona było dla niej bardzo ważne.
- To okropnie niemodne, żeby mąż i żona się kochali - powiedziała jeszcze, a potem już tylko pomrukiwała z zadowolenia, kiedy pocałunkami okrywał jej piersi i pieścił wilgotnym językiem. - Och, Quintonie, jakie to wspaniałe uczucie! - szeptała czule. - O tak - prosiła, gdy zaczął ssać jedną, potem drugą pierś, aż myślała, że po prostu pękną z czystej rozkoszy. Zaczął lizać ucho Allegry, ona poszła jego śladem, jednocześnie szepcząc: - Weźmiesz mnie jeszcze raz, Quintonie?
 - Wezmę cię jeszcze raz - powiedział, powoli w nią wchodząc. Tym razem się z nią drażnił: wchodził i wysuwał się kilka razy, aż zaczęła protestować.
- Rękoma i nogami objęła go mocno, w ten sposób domagając się, by wszedł i został.
- Chcę znowu wznieść się do nieba! - wyznała w końcu. - Nie przestawaj! Nie przestawaj! - Paznokcie wbiła w ramię Quintona. Z pasją drapała po plecach.
- Lekki ból jeszcze pobudził żądzę. Wbił się głęboko w gorące, wilgotne moczary seksu. Allegra kwiliła z rozkoszy, wyginała i prężyła ciało, aż gwałtownymi uderzeniami doprowadził ją do szczytu zmysłowych uniesień. Pożądał jej jak nigdy nikogo.
- Jesteś moja, Allegro. Jesteś moja! - powtarzał ochryplym z emocji głosem, już dłużej nie mogąc powstrzymać wytrysku.

- Och! Och! Ochhh! - jęknęła. Co się z nią dzieje? Przedtem było wspaniale, ale teraz była pewna, że takiej rozkoszy nie przeżyje. Umiera! O Boże, umiera! Co za cudowne uczucie! Kiedy oprzytomniała, Quinton mocno ją do siebie tulił. Policzek przyciskała do jego piersi, słyszała, jak mocno bije mu serce. Czule gładził ją po ciemnych włosach, teraz rozpuszczonych i potarganych.

- Dobrze się czujesz? - zapytał z czułością.

- Czy ja jeszcze żyję? - zastanawiała się głośno.

- Jesteś bardzo namiętna - roześmiał się serdecznie. - Jesteś stworzona do miłości, moja ukochana, młoda żono. - Pocałował ją w czubek głowy. - Zamęczysz mnie na śmierć, Allegro.

Nic nie odpowiedziała.

- Quintonie, czy zostawisz mnie dzisiaj? - zapytała po chwili milczenia.

- Nie, kochana - obiecał. - Już nigdy nie zostawię cię samej w łóżku, a ludzie niech gadają, co chcą.

Uśmiechnęła się do siebie i zamknęła oczy. Czowała się spokojna i bezpieczna.

Quinton Hunter czuł, że ciało żony się rozluźnia. Jemu jeszcze nie chciało się spać. Zastanawiał się, co go skłoniło do wyznania Allegrze miłości. Nie wiedział. Dobrze, że go nie odepchnęła. Nawet przyznała, iż i ona coś do niego czuje, chociaż nie powiedziała, że go kocha. Miłość na pewno przyjdzie z czasem - pocieszył się. Dopiero teraz zrozumiał, dlaczego ojciec po śmierci matki zapił się na śmierć. Życie bez ukochanej osoby to istne piekło na ziemi.

Allegra obudziła się wcześniej. Quinton leżał obok. Spał spokojnie, odwrócony na bok. Po raz pierwszy dobrze mu się przyjrzała. Był przystojny, ale ani uroda twarzy, ani symetria sylwetki nie przykuły jej uwagi. W twarzy dostrzegła coś więcej. Widziała siłę i uczciwość. Przecież nie wierzę w miłość - pomyślała raz jeszcze. „Naprawdę?” - zapytał cichy głosik. „To dlaczego tak wielkie znaczenie przywiązujesz do jego siły i prawości?”

Quinton Hunter otworzył oczy i spojrzał w piękną twarz Allegry. Zdumiała się tym, co zobaczyła w jego oczach.

- Naprawdę mnie kochasz - powiedziała z niedowierzaniem w głosie. - Wiem, że mnie kochasz. Widzę to w twoich oczach, Quintonie. O Boże! O Boże! O Boże Wszechmogący! - powtarzała jak oszalała. Słowa, które usłyszała od niego ubiegłej nocy, były niczym w porównaniu z uczuciem, jakie widziała w jego srebrnych oczach.

- Ukochana, za dużo myślisz - odparł. - Czas wstawać, madame. Spodziewamy się dzisiaj wielu gości, a w apartamencie z widokiem na jezioro już odpoczywa przyszły król Anglii.

Allegra nie mogła się opanować. Chichotała bez przerwy.

- Nie przypuszczałam, że tak brutalnie zostaną pchnięta w wir obowiązków księżnej Sedgwick. I tak szybko - żartowała. - Nie powinno nas tu być, kiedy przyjechał Prinny i pan Brummell. Mówili, że nie pojedziemy do Włoch wiosną przyszłego roku, ponieważ jakiś francuski generał pustoszy ziemię wenecką.
- Nadrobimy to, kiedy Francuzi wycofają się z Wenecji - obiecał. - Marzę o tym, żeby kochać się z tobą w gondoli. Moja ukochana Allegro! Wyobraź sobie szaloną, namiętą miłość pod gwiazdami w upalną letnią noc, kiedy przepływamy obok placu Świętego Marka.
- Panie, chyba zupełnie oszalałaś - powiedziała, podnosząc się z łóżka. - Oj! - Obróciła się jak fryga i pocierała pośladek, w który Quinton żartobliwie wymierzył klapsa.
- Nie mogłem się oprzeć - twarz rozjaśniał mu uśmiech.
- A ty, panie, wracaj teraz do swojej sypialni - poleciła, również uśmiechając się radośnie. - Chcę się ubrać i ty też powinienes. Jego Książęca Wysokość książę Jerzy na pewno będzie chciał się wybrać na polowanie.

Quinton Hunter umył się, ubrał i właśnie schodził do jadalni, kiedy za sobą usłyszał kroki Prinny'ego i jego towarzysza. Obrzucił jadalnię wzrokiem, śniadanie było przygotowane.

- Dzień dobry, wielmożny panie - Crofts powitał księcia z typowym dla niego spokojem.

Książę Sedgwick skinął głową na powitanie. Był zachwycony, a jednocześnie nie mógł wyjść z podziwu, że wszystko w domu przebiega tak sprawnie. Allegra jest prawdziwym skarbem - pomyślał.

- Dzień dobry, Wasza Książęca Wysokość - tym razem z naciskiem powiedział Crofts.

Książę szybko się odwrócił i powitał gości. Lokaje podsunęli panom krzesła i zaczęli krążyć wokół stołu ze srebrnymi półmiskami i przykrywanymi tacami, podając potrawy przygotowane na śniadanie. Książę Jerzy niemal mrucał z zadowolenia, kiedy nakładał sobie krwisty, soczysty befszyk, który lokaj - przez niego zachęcony - polał śmietanowym sosem, i duszone cebulki oproszone pieprzem. Pochwalił również jajka w gęstej śmietanie z winem Marsala i gałką muszkatołową. Królewski syn pomrukiwał radośnie za każdym razem, kiedy lokaj podsuwał mu półmisek z kolejną potrawą. I jadł, jadł, jadł, popijając posiłek winem podanym - jak by się mogło zdawać - w kielichu bez dna. Towarzysz Jego Książęcej Wysokości miał mniejszy apetyt.

Książę Jerzy skończył śniadanie. Oparł się wygodnie i sęczył wino.

- No to teraz możemy udać się na polowanie - oświadczył.
- Oczywiście, Wasza Księżęca Wysokość - książę Sedgwick wstał od stołu. - Jedziesz dzisiaj z nami na polowanie, Brummell?
- Brummell nie poluje - zachichotał Prinny. - Podczas gonitwy po polu mógłby mu się rozwiązać doskonale ułożony fular. Co, Brummell?
- Rzeczywiście, Wasza Wysokość, mógłby - bez urazy przyznał Brummell. - No i zabłociłbym doskonale buty. Mój służący co najmniej godzinę dziennie poświęca czyszczeniu każdego. Wylądowałby w domu wariatów, gdyby zobaczył, że już przed południem zabrudziłem buty.
- Wasza Wysokość, jeszcze nie miałem okazji zapytać o zdrowie księżnej Caroline - uprzejmie zagaił Quinton, kiedy razem z następcą tronu wychodzili z jadalni.
- Jest gruba, w ciąży i bardziej niedomyta niż zwykle -Prinny wzruszył ramionami. - Jeśli urodzi mi syna, spełni swój obowiązek i będę mógł się od niej odczepić. Ożeniłem się z nią tylko po to, żeby mieć wyższe roczne dochody. Remont Carleton House dosłownie mnie zrujnował.
- Wobec tego mam nadzieję, że spełni się życzenie Waszej Wysokości - powiedział książę Sedgwick. Był przerażony stosunkiem następcy tronu do żony. Caroline Amelia Elizabeth, księżna Brunszwik, była kuzynką swego męża. Jej matką była najstarsza siostra króla Jerzego III. Caroline nigdy nie pobierała nauk, wychowywała się bowiem w otoczeniu prostych ludzi, na dworze rodziców. Trudno było o gorszą niż Caroline kandydatkę na żonę dla przyszłego króla Jerzego IV. Jej matka jednak wymogła na bracie zgodę i małżeństwo zostało zawarte.

Caroline nie była osobą głupią, ale nie potrafiła się zachować. Była bystra i sprytna, ale uparta i bezmyślna. Miała ostry język. Potrafiła być okrutna, nie liczyła się z innymi. Wzrastała w rodowym pałacu pod Brunszwikiem, u boku nudnej matki, która spędzała czas na robieniu skarpetek na drutach i haftowaniu. Ojciec mieszkał z dala od żony i rodziny. Cieszył się życiem w stolicy, u boku kochanki, pani Hertzfeldt.

Księżniczki nie wychowywano w żadnej wierze. Chodziło o to, by bez żadnych zahamowań mogła przyjąć wiarę męża. Ledwo umiała czytać, pisała bardzo słabo i niewiele wiedziała o otaczającym ją świecie. Nie była utalentowana muzycznie, nie potrafiła malować i w ogóle nie umiała tańczyć. Nie chciała iść z duchem mody, sama zaś nie miała wycucia ani koloru, ani stylu. Caroline była całkowitym przeciwieństwem swojego męża. Nie mieli z sobą absolutnie nic wspólnego.

Caroline Brunswick nie była męskim potomkiem rodu, w związku z tym w rodzinnym domu nikt się nią specjalnie nie interesował, jej natomiast bardzo tego zainteresowania brakowało. Higiena osobista Caroline pozostawiała wiele do życzenia. Nie dbała o swój wygląd i nie pozwalała sobą pokierować. Ignorowała doradców, którzy wiedzieli, że od tego, jak księżniczka pokaże się światu, zależy to, jak zostanie przyjęta.

Najstarsza siostra Caroline, księżna Wirtembergii, zaginęła w dziwnych okolicznościach. Do wypadku doszło podczas jej podróży z mężem po Rosji. Plotka głosiła, że zdradziła męża z wielkim księciem Pawłem. Księżę Wirtembergii wrócił do domu tylko z dziećmi. Caryca Rosji, Katarzyna Wielka, uwięziła księżnę w zamku nad Morzem Bałtyckim. Dwa lata później przekazano wiadomość o jej śmierci, chociaż nigdy nie ujawniono, jak i kiedy zmarła. Młodsza siostra też miała słabość do mężczyzn. Możliwe nawet, że wychodząc za mąż, nie była dziewicą. Mówiono bowiem o jakimś wcześniejszym romansie.

Prinny był przerażony, kiedy po raz pierwszy zobaczył przyszłą żonę. Niechlujnie ubrana dziewczyna rozsiewała wokół siebie odór trudny do zniesienia, zwłaszcza dla jego wrażliwego nosa.

„Harris, jest mi niedobrze! Błagam, przynieś mi szklaneczkę brandy!” - krzyknął do hrabiego Malmesbury, który przywiózł księżniczkę do Anglii. Potem księżę Jerzy wyszedł i nie słyszał, jak Caroline mówiła do hrabiego: „*Mon Dieu!* Czy księżę zawsze tak się zachowuje? Poza tym jest gruby i wcale nie tak przystojny jak na portrecie”. Mimo to trzy dni później w królewskiej kaplicy pałacu St. James zostali sobie poślubieni.

Księżę Sedgwick był na ślubie. Pamiętał, że kompletnie pijany Prinny wałęsał się po kaplicy, podśpiewując pod nosem dziecinne piosenki. Wściekły ojciec musiał prowadzić go z powrotem do ołtarza. Udało mu się skonsumować małżeństwo, ale resztę nocy pił na umór. W końcu zasnął i do rana przeleżał niemal na ruszcie kominka - jak z radością opowiadała jego żona wszystkim, którzy chcieli jej słuchać. Musiała zająć w ciążę podczas tego jedyne zbliżenia, ponieważ Prinny nigdy więcej z nią nie spał. Nie chciał z nią nawet mieszkać. Wiódł życie i zachowywał się tak, jakby ten związek nigdy nie został zawarty.

Quinton Hunter poślubił Allegrę dla majątku. Nikt nikogo nie oszukiwał. Wiele małżeństw zawierano dla majątku i pozycji społecznej. Zupełnie inną sprawą było, jak mąż traktował żonę. Gdyby nawet nie zakochał się w Allegrze, Quinton Hunter i tak byłby wobec żony szarmancki i darzyłby ją szacunkiem. Żał mu było żony Prinny'ego. Uważał, że księżę Jerzy zachowuje się niewybaczalnie. Nie mógł zrozumieć, jak można być aż tak nieuprzejmym i nieżyczliwym. Nawet Henryk VIII potrafił zawrzeć z Anną z Cleves zadowolającą obie strony ugodę.

- Wasza Miłość, konie gotowe - Crofts podszedł do księcia i gestem wskazał otwarte drzwi.
 - Doskonale! Doskonale! - ucieszył się następca tronu. Odwrócił się do Brummella: - Posiedź w bibliotece, George. Wrócimy na pokrzepiający lunch.
- Crofts prawie niedostrzegalnie skinął głową.

Allegra zjadła pierwsze śniadanie w swoim apartamencie. Potem się ubrała i przygotowała do powitania gości. Na dole Crofts poinformował ją, że książę Jerzy i Quinton wybrali się na przejażdżkę konną. Pan Brummell jest w bibliotece, a lunch zostanie podany o pierwszej.

- Czy kuchnia niczego nie potrzebuje? Mają dostatecznie duże zapasy? - zainteresowała się.
- Książę Jerzy je za trzech.
- Kucharka dała listę Perkinsowi. Wyjechał do miasta wczesnym rankiem, wielmożna pani. Niedługo powinien wrócić.
- Crofts, nad wszystkim panujesz, nie mogłabym się bez ciebie obyć - pochwaliła starego majordomusa. - Dziękuję.
- Wielmożna pani, czy mam zawiadomić pana Brummella, że pani już zeszła?
- Jeszcze nie. Zanim zajmę się gościem, chciałabym napisać list do cioci mamy. Będę w rodzinnym salonie.

Książę i następca tronu wrócili do domu z porannej przejażdżki z kilkoma królikami. Kiedy przybyli, Allegra i pan Brummell znajdowali się w salonie. Na widok królików w ręku lokaja Brummell nieznacznie się wzdrygnął, natomiast książę Jerzy był bardzo zadowolony z porannej eskapady. Podano lunch, a książę Jerzy jadł, jakby od miesiąca nie miał nic w ustach. Widząc, jak pochłania z półmiska całego łososia, dwanaście kotletów jagnięcych, befsztyk i kurczaka, Allegra zaczęła się zastanawiać, jak długo książę zamierza pozostać ich gościem. Potem, pod czujnym okiem pana Brummella, następca tronu zdrzemnął się w salonie.

Zaczęli zjeżdżać goście. Sirena i Ocky przyjechali pierwsi. Już kiedy Sirena wysiadała z otwartego powozu, Allegra spostrzegła, że kuzynka jest zaniepokojona i zdenerwowana. Książę witał Ocky'ego, a kuzynki, wzięwszy się pod rękę, wolnym krokiem weszły do domu.

- Co się stało? - z miejsca spytała Sirena.
- O co ci, u licha, chodzi? - zdziwiła się Allegra.
- Jeszcze nie ma tygodnia, jak jesteś mężatką, a już wydajesz w domu przyjęcie, na którym Prinny jest gościem honorowym! Kilka dni temu, na swoim ślubie, nic o tym nie wspominałaś. Dobrze się czujesz? Czy książę źle cię traktuje?

- Och, najdroższa Sireno, ależ z ciebie panikara - Allegra dźwięcznie się roześmiała. - Jest wspaniale. Wszystko w jak najlepszym porządku. Jeśli zaś idzie o księcia Jerzego, to przyjechał dzień po ślubie, sądząc, że właśnie zdążył na naszą uroczystość. Był bardzo rozczarowany, że ceremonia już się odbyła, więc zaprosiłam go na polowanie. Powiedziałam, że Quinton wraz ze swoimi trzema najbliższymi przyjaciółmi co roku w październiku organizują polowanie. Dlatego szybko wysłałam zaproszenie do ciebie i Ocky'ego. Nie chciałam zranić uczuć Prinny'ego, dlatego nie mogłam pozwolić, aby się zorientował, że to bajka.
- Bogu dzięki! - Sirena odetchnęła z ulgą. - Wyobrażałam sobie najgorsze rzeczy.
- Ale dlaczego? - teraz Allegra nic nie rozumiała.
- No cóż, kuzynko, wasz związek to małżeństwo z rozsądku. Obawiałam się, że ty i księżę poróżniliście się - przyznała Sirena. - Księżę jest bardzo dumnym człowiekiem.
- Zauważyłam - kąśliwie wtrąciła Allegra. - Ale, kochanie, możesz przestać się martwić. Księżę mówi, że mnie kocha, i wierzę, że tak jest naprawdę.
- Bogu dzięki! - jeszcze raz krzyknęła Sirena.
- Ja jeszcze nie jestem pewna swoich uczuć do niego -ciągnęła Allegra. - Nadal nie rozumiem, co to znaczy kogoś kochać. A dopóki tego nie zrozumiem, nie mogę twierdzić, że jestem zakochana. I jeszcze jedno, Sireno. Nie mów o tym nikomu, oczywiście z wyjątkiem Ocky'ego.
- Och, Allegro! Tak się cieszę! - Sirena miała łzy w oczach.
- A dlaczego tak się cieszysz? - do foyer weszły hrabina Aston i lady Walworth.
- Księżę kocha Allegrę! - krzyknęła Sirena i w tej samej chwili, z szeroko otwartymi oczami, zakryła ręką usta.
- Obiecałaś nikomu nie mówić - suchym tonem przypomniała Allegra.
- Oczywiście, że ją kocha. Allegro, chcesz powiedzieć, że nie wiedziałaś? - zdziwiła się Eunice, hrabina Aston.
- Myślałam, iż wszyscy wiedzą, że Quinton kocha Allegrę - dodała lady Walworth. - Przecież sam przyznał się do tego Bainowi i Dreemu. Ocky, oczywiście, wiedział pierwszy.
- Ale ja nie wiedziałam - buntowała się Allegra. - Myślałam, że zawieram małżeństwo z rozsądku. I tego właśnie chciałam. Tego oczekiwałam.
- Ale przecież znacznie lepiej jest być kochaną - Eunice uśmiechała się nieśmiało.

- A czy ty go kochasz? - Caroline chciała wiedzieć to, co w tej chwili było najważniejsze. I podobnie jak jej straszna ciotka, pytała prosto z mostu.
- Nie wiem - przyznała Allegra.
- Kobieta musi kochać mężczyznę, który ją kocha. Książę jest przystojny i dowcipny. Miłość przyjdzie z czasem - stanowczym tonem orzekła Caroline. - A teraz powiedz, dlaczego zaledwie cztery dni po waszym ślubie znowu tu jesteśmy. Powinniście teraz być w podróży poślubnej i gruchać jak dwa gołąbki.
- Allegra ze śmiechem jeszcze raz wyjaśniła sytuację przyjaciółkom.
- Zaprosiłam również lady Perry i lady Johnstone - powiedziała na koniec. - Obie straciły mężów, ale nie chęć do życia, jak mi mówiono.
- Ciekawe, którą Priny weźmie do łóżka - Caroline pozwoliła sobie na złośliwość.
- Pewnie obie - zażartowała Eunice. - A może podzieli się z młodym panem Brummellem.
- Brummell nie weźmie do łóżka takiej zdrowej kobiety - zauważyła Caroline. - Potargałaby mu włosy albo pogniotła ubranie. Myślicie, że nocne stroje ma równie eleganckie jak - zdaniem niektórych - dzienne?
- Czy to prawda, że do kolacji ubiera się na czarno? - zainteresowała się Eunice.
- Prawda - potwierdziła Allegra - i, szczerze mówiąc, uważam, że czerń jest bardzo elegancka. Znacznie bardziej niż stroje z brzoskwiniowego czy niebieskiego jedwabiu. Same się przekonacie, że jest czarujący.
- W ogóle nie zwracał na nas uwagi w ubiegłym sezonie w Londynie - przypomniała Caroline. - Ciocia uważa, że jest napuszonym bufonem.
- Rozmawiałam z nim na ten temat - przyznała Allegra. - Powiedział, że jego zdaniem debiutantki są męczące i nudne. Przynajmniej większość. Uważa, że kobieta, dopiero wychodząc za mąż, staje się bardziej interesująca.
- Mój Boże, ależ on ma o sobie wysokie mniemanie! Wiercie mi, boję się spotkania z nim - wyznała Eunice, a pozostałe panie się roześmiały.

Podszedł Crofts i zaproponował, że pokaże paniom ich sypialnię.

- Właśnie przybyła lady Perry z siostrą - poinformował Allegrę. Panie poszły na górę, a Allegra wyszła przed dom powitać ostatnich gości.

Wysiadły z powozu. Lady Perry była drobną blondynką przed trzydziestką, jej siostra wyglądała na nieco starszą i pulchniejszą.

- Księżno, jakże miło, że nas pani zaprosiła - modulowanym głosem powiedziała Georgianna Perry.

- Jestem waszą dłużniczką - odparła Allegra. - Właśnie niespodziewanie przybył księżę Jerzy. - Jeszcze raz wyjaśniła sytuację, tym razem opowiadając całą historię dwóm atrakcyjnym wdowom.
- Naturalnie, dotrzemy tajemnicy - zapewniła Margot, lady Johnstone. - To ładnie, że nie chciała pani zranić uczuć księcia Jerzego.
- Przy stole posadzę was po obu stronach księcia - uprzedziła Allegra.
- Dobrze - lady Perry natychmiast zrozumiała, o co chodzi. - Moja siostra i ja dopilnujemy, żeby Priny dobrze się bawił.
- Czy panie polują? - zainteresowała się jeszcze Allegra. - Panowie o świcie udają się na polowanie.
- A czy pani poluje? - zapytały, zanim udzieliły odpowiedzi na pytanie Allegry.
- Nie.
- Wobec tego weźmiemy przykład z pani, księżno - oświadczyła lady Perry. - Chętnie zajmiemy się Prinnym wieczorem, ale w ciągu dnia chyba lepiej będzie, jeśli zostawimy panów samych. Niech oddają się krwawym sportom, a my w tym czasie zregenerujemy siły. Co pani na to, księżno?
- Świetna myśl! - przyznała Allegra z szerokim uśmiechem i wprowadziła panie do rezydencji.

Rozdział 11

Jadalnia w Hunter's Lair rozbrzmiewała śmiechem i wyrafinowanymi żartami. Mahoniowy stół przykryto pięknym obrusem z wytwarzanego w Irlandii szlachetnego, białego adamaszku wykończonego koronką. Na środku stała ogromna srebrna misa, wypełniona późnojesiennymi żółtymi różami i zielonymi gałązkami. Po obu stronach misy ustawiono przepiękne srebrne kandelabry, w których płonęły czysto białe świece z pszczelego wosku perfumowanego olejkiem różanym. Tego wieczoru przygotowano nakrycia dla dwunastu osób: piękne srebrne sztuce i delikatna porcelana ze znanych królewskich zakładów przemysłu garncarskiego, Dr. Wall's Royal Worcester. Za krzesłem każdego gościa stał lokaj w zielono-srebrnej liberii, inni służący podawali potrawy przygotowane na ten wieczór.

Na danie rybne składały się świeże, surowe ostrygi, podane w wielkiej misie, gotowane na parze małże, duże krewetki w musztardowym sosie oraz łosoś i pstrąg, gotowane w winie, pokrojone w dzwonka i ułożone na srebrnych tacach na pierzynie ze świeżej rzeżuchy. Następnie podano mięsa, drób i dziczyznę. Była więc wołowina w pancerzu z grubej soli, pieczona na wolnym ogniu; dziczyzna, zrumienione na złoto kuropatwy, królik zapiekany w cieście, z którego smakowicie wyciekał brunatny sos, indyk nadziewany bułką, jabłkami i kasztanami oraz dwie duże szynki szpikowane goździkami i pieczone w karmelu, a także kilka półmisek kotletów jagnięcych, ulubionego dania księcia Jerzego.

Krażyły też misy z zieloną fasolką szparagową posypaną siekanymi migdałami, małymi cebulkami w śmietanowym sosie z czarnym pieprzem, malutkimi, całymi marchewczkami, glazurowanymi w miodzie i oproszonymi gałką muszkatołową. Podano całego dużego kalafiora, z którego aż kapał topiący się ser, ziemniaki w holenderskim sosie oraz malutkie ziemniaczane ptysie. Pojawiły się też półmiski z sałatą i ogórkami w pikantnym, zaprawianym octem, sosie. Kielichy bez przerwy napełniano winem, żaden nawet przez moment nie pozostał pusty.

Na koniec podano desery: kilka rodzajów serników, ciasto ponczowe nadziewane kremem kawowym, placki - cytrynowy i malinowy, dwa suflety - czekoladowy i pomarańczowy, krem ananasowy, karmelowy budyń oraz banany, winogrona i pomarańcze, a także dwa nieduże krążki serów, malutkie, chrupiące, słodkie wafelki i, oczywiście, szampana.

- Madame - Prinny rozpiął dwa guziki kamizelki - wyborny posiłek, wszystko było wyśmienite. Bardzo lubię takie proste, wiejskie jedzenie. Wyrazy uznania dla kuchni, Crofts.
- Dziękuję, Wasza Książęca Wysokość - majordomus skłonił się nisko.
- A teraz - podjął Prinny - może zagramy w karty, zanim udamy się na spoczynek. Rano mamy w planie poważne polowanie, czy tak, książę?
- Zgadza się, Wasza Wysokość. Jak mi mówiono, w moich lasach zaszył się niebezpieczny stary niedźwiedź. Zakrada się do wsi i niszczy ogródki. Łowczy twierdzi, że polowanie nie będzie łatwe, ponieważ niedźwiedź jest bardzo przebiegły. Musimy jednak wyruszyć bardzo wcześnie. Jeszcze przed świtem.
- Znakomicie! - pochwalił książę Jerzy, podnosząc się od stołu i podając ramię lady Johnstone. - Moja droga, czy pani gra w karty? - zapytał.
- Wasza Wysokość, uwielbiam grę w karty, ale jestem wdową i mam bardzo skromny majątek - odparła. Była kobietą o ciekawej urodzie, miała ciemnorude włosy, bardzo jasną karnację skóry, bujne kształty i ciepłe, bursztynowe oczy.

- Moja droga, proszę pozwolić mi stawiać za panią - książę Jerzy uśmiechnął się szeroko.
 - Ależ, Wasza Wysokość, jak zdołam się księciu odplacić?
 - Nie ma się czym martwić, moja droga. Jestem pewien, że jakoś się dogadamy - Prinny mruzczał z zadowolenia, raz po raz zerkając w głęboki dekolt lady Johnstone. Przeszedł z damą do salonu, gdzie już przygotowano stoły do gry.
 - Proszę, lady Perry - młody Brummell podał ramię drugiej damie. - Jestem pewien, że pani też zdobędzie przychyłość Jego Książęcej Wysokości.
 - Naprawdę tak pan sądzi? - naiwnie zapytała Georgianna.
 - O tak - zapewnił pan Brummell i poprowadził damę śladem księcia Jerzego.
 - Jeśli dalej będziesz tak go gościć, nigdy się go nie pozbędziesz - żartobliwie ostrzegła Allegrę Caroline, kiedy już Brummell nie mógł ich słyszeć.
 - Na dzisiejszy wieczór bez wątpienia zapewniłaś mu odpowiednią partnerkę - Eunice pozwoliła sobie na złośliwość. -Och, jak zdołam się księciu odplacić? - powtórzyła słowa lady Johnstone, starając się naśladować jej głos.
 - Umarłabym, gdyby na mnie tak patrzył - wzdrygnęła się Sirena.
 - Allegra wybrała znakomicie. Zaprosiła właściwe osoby -przyciszonym głosem odezwał się książę Sedgwick. - Zarówno lady Perry, jak i jej siostra bywały w świecie, mają doświadczenie. Będą umilały Prinny'emu wieczory. Może nawet książę Jerzy nie zechce całych nocy spędzać na grze w karty, a wtedy i my będziemy mogli pójść do łóżka z naszymi pięknymi żonami.
- Panowie roześmieli się, a panie się ślicznie zarumieniły.
- Biedny Quint przed naszym przyjazdem musiał być czwartym do wista, ale nie chciał grać na pieniądze - mówił Ocky. -- Prinny nie był zadowolony.
 - Grali o hrabstwa Anglii. Na początek Quinton wygrał Worcester, Hereford i Walię. Jeszcze jeden wieczór - biorąc pod uwagę, jak Prinny gra - a Quinton zostałby królem Anglii - opowiadała Allegra i z typową dla siebie szczerością, głośno wyraziła swoją opinię: - Wydaje mi się, że książę Jerzy nie do końca wie, na czym ta gra polega. Chce wygrać, ale gra nierozważnie.
 - Lepiej dołączmy do gości - przerwał książę. Krytyczna uwaga żony lekko go ubawiła.
- Książę Jerzy, Brummell i dwie panie już byli pochłonięci grą, kiedy reszta towarzystwa weszła do salonu. Na graczy czekał jeszcze jeden stół. Lord Walworth, hrabia, Ocky i lady Walworth zasiedli do kart. Allegra zaczęła grać na pianinie, książę przewracał stronicę nut, pozostałe panie słuchały muzyki i gawędziły.

- Jesteś niesamowita - przyciszonym głosem pochwalił żonę Quinton Hunter. - Od niespełna tygodnia jesteśmy małżeństwem, a ty przyjmujesz gości, jakbyś całe życie była księżną Sedgwick. Książę Jerzy co najmniej sześć razy już mi mówił, jak świetnie się bawi. - Pochylił się i ucałował ciemne włosy żony.
- Cieszę się, że jesteś zadowolony - powiedziała. Serce od razu zaczęło jej szybciej bić, kiedy poczuła usta Quintona. Podniosła głowę i spojrzała na niego figlarnie. - Nie myśl, że pozwolę, by podawano takie obfite posiłki, kiedy będziemy sami, bo będziesz wyglądał jak Prinny. Zauważyłam, że lubisz słodkości. Dzisiaj zjadłeś dwa kawałki ciasta ponczowego, nie wspominając już o placku cytrynowym i suflecie czekoladowym.
- Były pyszne - uśmiechnął się pod nosem. - Nie miałem pojęcia, że kucharka zna przepis na ciasto ponczowe.
- Nie знаła. Dałam jej książkę z przepisami cioci mamy.

Macocha zrobiła kopie dla mnie i dla Sireny - wyjaśniła Allegra. - Kiedy goście wyjadą, będziemy wiedli proste życie i jadali proste potrawy.

- Prawdę mówiąc, Allegro, a przypuszczam, że nasi przyjaciele już doskonale o tym wiedzą, ty jesteś jedynym przysmakiem, na jaki mam ochotę - wyznał.
- Quintonie - przestała grać i spojrzała na niego - czy zawsze będziesz mi mówił takie miłe rzeczy?
- Tak, kochana, będę - przyrzekł. - Możesz mi wierzyć, że najbardziej jestem zaskoczony swoim stanem ducha. Mam wielką nadzieję, że z czasem i ty pokochasz mnie tak gorąco, jak ja ciebie kocham.
- Postaram się, Quintonie - obiecała. - Naprawdę się postaram.

Książę Jerzy tego wieczoru dla odmiany wygrał kilkaset funtów i udał się na spoczynek jeszcze przed północą. Dla nikogo nie było tajemnicą, że lady Johnstone dołączyła do niego nieco później, by spłacić zaciągnięty dług. Następnego ranka następca brytyjskiego tronu wstał w świetnym humorze i już o szóstej rano był gotów ruszać na polowanie. Przed wyjazdem panowie zjedli wczesne śniadanie, na które złożyły się jajka, bekon, owsianka, świeżo upieczony chleb, masło i ser oraz pasta z dorsza i półmisek pełen łososia.

Panie rano spędziły w łóżkach. Tylko Allegra już przed dziesiątą była na dole. Chciała ustalić z kucharką menu i porozmawiać z Croftsem na temat zasobów spiżarni. Ciągłe się bała, że może zabraknąć jedzenia. Majordomus zapewnił panią, że Perkins poprzedniego dnia przywiózł więcej przeróżnych produktów, niż potrzeba.

Następnych kilka dni minęło bez szczególnych wydarzeń. Panowie ranki i wczesne popołudnia spędzali na polowaniu, a panie w tym czasie cieszyły się własnym towarzystwem.

Wieczorem zasiadano do wystawnej kolacji, potem grano w karty, aż książę Jerzy dał sygnał, że pora udać się na spoczynek. Nieznośnego niedźwiedzia zabito, upolowano również dwa dorodne jelenie i mnóstwo ptactwa wodnego. Prinny był zadowolony, jednak po pewnym czasie życie na wsi zaczęło go nudzić. Któregoś wieczoru oświadczył, że następnego dnia wraca do Londynu. I rzeczywiście, rano cztery pary młodych ludzi pomachały księciu Jerzemu i panu Brummellowi na do widzenia. Odjechali dopiero po obfitym śniadaniu i załadowaniu do powozu księcia ogromnego kosza z prowiantem na drogę.

- Było cudownie - zapewniał gospodarzy przed odjazdem. - Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak świetnie się bawiłem. - Ukłonił się wszystkim, panie pocałował w rękę.

Lady Johnstone i lady Perry nie wyszły, by pożegnać Jego Księżęcą Wysokość, jako że poprzedniego wieczoru książę Jerzy zaprosił obie panie do swojego łóżka. Czują się wyczerpane, ponieważ Prinny był niezmqordowanym kochankiem. Książę niezobowiązująco zaprosił je do Londynu, one zdawkowo obiecały przyjechać. Dopiero po południu siostry podziękowały księciu i księżnej Sedgwick za zaproszenie i gościnę, a potem odjechały. Opuszczały rezydencję jako ostatnie. Pozostali odjechali zaraz po wyjeździe Prinny'ego, obiecując wrócić na pierwszy bal, który Allegra wydawała pod koniec miesiąca.

Coraz bardziej czuć było jesień. Liście na drzewach wokół domu i na otaczających rezydencję wzgórzach mieniły się cudownymi kolorami. Książę cieszył się, okazało się bowiem, że cztery klacze są żrebne i wiosną będą miały młode. Wprawdzie chciał zabrać Allegrę w podróż w jakieś romantyczne miejsce, jednak był zadowolony, że nigdzie nie wyjadą. Francuski generał, Napoleon, narobił zamieszania we Włoszech i książę poważnie obawiał się, iż mimo wcześniejszych planów nie będą mogli wybrać się tam na wiosnę. Postanowił natomiast, że zimą zabierze Allegrę do Londynu, aby mogła nacieszyć się swoją nową pozycją społeczną. Zimą na wsi było cicho i nudno, miło więc będzie po Nowym Roku spędzić kilka tygodni w mieście.

Przyjęcie wydane późną jesienią przez księżnę Sedgwick było bardzo udane. Allegra uznała, że najlepiej będzie, jeśli zorganizuje bal maskowy. Zaprosiła wszystkie liczące się w okolicy rodziny. Żadne zaproszenie nie zostało odrzucone. Wszyscy chcieli poznać nową księżnę, w której żyłach wprawdzie nie płynęła dość błękitna krew, ale za to miała dobrze wypchaną kiesę. Ponieważ goście nie zmieściliby się w rezydencji - w Hunter's Lair nie było aż tylu pokoi gościnnych -wiele osób zatrzymało się u mieszkających w pobliżu przyjaciół i krewnych. Bal miał się rozpocząć o dziesiątej wieczór. Po podaniu o północy dań barowych

wszyscy mieli zdjąć maski. Potem znowu, aż do świtu, trwać powinny tańce i gra w karty. Rano gościom zostanie podane śniadanie.

- Nie lubię się przebierać - grymasił Quinton Hunter.
- Będziesz świetnym Cezarem - przymilała się Allegra.
- A ty kim będziesz? Żoną Cezara? - dopytywał się.
- Kleopatram - odparła. - Kochanki są znacznie bardziej interesujące niż żony. Przynajmniej tak mi mówiono - wyjaśniła z figlarnym uśmiechem.
- Kleopatram?! Kleopatra była...
- Królową - dokończyła za niego.
- Nie chcę, żeby moja żona paradowała przed ludźmi skąpo okryta jakimś udrapowanym szalem - stanowczo sprzeciwił się książę. - Zjedzie się tu całe hrabstwo, wszyscy cię zobaczą. Nie chcę słyszeć niestosownych komentarzy. O żadnej księżnej Sedgwick nigdy nie krążyły gorszące plotki.
- A to pech! Miałaś w rodzinie same nudne, bezbarwne kobiety - zwięźle podsumowała Allegra. - I nie mów mi, co mam na siebie założyć. Od kiedy to stałeś się ekspertem w sprawach mody?
- Allegro! - krzyknął. - Jesteś moją żoną! Do licha, masz się mnie słuchać!
- Uważasz, że mam ptasi mózdzek? Jak możesz przypuszczać, że będę paradowała przed śmietanką towarzyską hrabstwa w... jak to nazwałeś? Skąpo okryta udrapowanym szalem. Strój jest wspaniały i elegancki. W żadnym wypadku nie można go nazwać niewłaściwym, nieprzyzwoitym czy gorszącym. - Allegra również podniosła głos. - Och, po prostu nie można z tobą wytrzymać! Jesteś taki denerwujący!
- Z tobą też nie można wytrzymać! Jesteś nieznośna! - zrewanżował się i natychmiast wziął ją w objęcia, przytulił i gorąco ucałował.
- Nie dam się tak prędko udobruchać! - krzyczała Allegra, bijąc męża pięściami w pierś.
- Oj, dasz, dasz - przedrzeźniał żonę i znowu ją całował, aż Allegra poczuła, że nogi się pod nią uginają. Teraz była zła na siebie, że dała się ponieść i krzyczała na Quintona.
- Przestań, przestań - desperacko starała się odzyskać panowanie nad sobą.
- Dlaczego?
- Niech to diabli! Nie mogę trzeźwo myśleć, kiedy mnie całujesz.
- No ładnie, teraz zaczynasz przeklinać - drażnił się, ale wypuścił żonę z objęć. - Nie jesteś tą dobrze ułożoną panną, z którą się ożeniłem. Stałaś się niegrzeczną dziewczyną, która klnie, a w łóżku jest cudownie namiętna. Lubię cię taką, ale publicznie musisz się zachowywać z dystynkcją i chłodem, jak przystało na księżnę Sedgwick.

- Niech diabli porwą księżnę Sedgwick - mruknęła Allegra. Co się z nią działo? Quinton miał rację. Lubiła się z nim kochać. Prawdę mówiąc, za każdym razem, to znaczy każdej nocy, sprawiało jej to coraz większą przyjemność. Quinton bardzo jej pragnął i doskonale potrafił wzbudzić w niej pożądanie. Ale to chyba nie była miłość? A może?

Wieczorem w dniu balu Quinton po raz pierwszy zobaczył strój Allegry. Wyglądał dokładnie tak, jak mówiła: był wspaniały i elegancki. Suknię uszyto z białego płótna, miała układaną w fałdy spódnicę i prostą górę, bez rękawów, z okrągłym dekoltem. Na szyi Allegry widniał wspaniały szeroki naszyjnik z turkusowych, złotych i czarnych wisiorków, które leżały płasko na piersi.

- Mój Boże! - niemal krzyknął, kiedy ujrzał naszyjnik. - Wygląda jak prawdziwy. - Pochylił się, żeby lepiej przyjrzeć się kamieniom.
- Jest oryginalny - potwierdziła. - Jeden z klientów taty kupił go dla mnie w Egipcie wiele lat temu. Dlatego chciałam przebrać się za Kleopatę. Chciałam wreszcie go założyć. Jeszcze nigdy nie miałam okazji, by go zaprezentować. Wyobrażasz sobie, co by było, gdybym w ubiegłym roku pojawiła się w Londynie w tym wspaniałym naszyjniku? A jak ci się podobają kolczyki? Lekko potrząsnęła głową, kolczyki zatańczyły i zamigotały.

Księżę Sedgwick nie mógł wyjść z podziwu, że mając na sobie tak cenną, starą biżuterię, Allegra potrafi zachowywać się zupełnie zwyczajnie.

- Allegro, jesteś bardzo piękna - powiedział w końcu. Podobała mu się długa złota peleryna, którą narzuciła na prostą białą suknię. Na bosych stopach miała sandały, a na głowie czarno-złotą perukę ozdobioną złotym diademem, z którego wysuwał się złoty wąż z rubinowymi oczami.
- A ty, młody Cezarze, jesteś bardzo przystojny - zrewanżowała się komplementem. - Żałuję jednak, że pozwoliłam ci odsłonić kolana. Wyglądają zbyt kusząco. Może lepiej, żebyś założył długą tunikę, jaką w tamtych czasach nosili starsi senatorowie. Postaraj się nie puszyć i nie popisywać przed gośćmi, Quintonie. Żaden księżę Sedgwick nigdy tak się nie zachowywał i z pewnością nie chcemy, żebyś ty zaczął tak robić.
- Wydaje mi się, że prawo pozwala mi cię zbić, jeśli tylko użyję w tym celu kija nie grubszego od mojego kciuka - przypomniał groźnym tonem.
- Wolalabym klapsa, Quintonie - mruknęła zalotnie i pocałowała go w ucho. - Gdybym dostała klapsa, kto wie, co mogłabym potem zrobić.
- Zabronię Eunice i Caroline bywać w naszym domu - powiedział. - Podsuwają ci jakieś sprośne pomysły - udawał niezadowolonego, ale ciepło się uśmiechał. Doskonale

wiedział, że tylko one mogły coś takiego zasugerować Allegrze. Sirena i Ocky zbyt się kochali, żeby w tak dziwny sposób dawać upust namiętności.

- Lepiej zjeźdźmy na obiad. Goście, którzy się u nas zatrzymali, pewnie już czekają - powiedziała słodkim głosem jakby nigdy nic i machinalnie wygładziła spódnicę.

Wicehrabia Pickford, hrabia Aston i lord Walworth z żonami zamieszkali w rezydencji. Hrabia Aston miał na sobie strój swoich przodków z epoki elżbietańskiej. Był uszyty z czarnego aksamitu i wykończony sztywną białą krezą. Eunice w czarno-złotej sukni przypominała damę z tego samego okresu. Miała na sobie wspaniałą biżuterię wysadzaną brylantami. Lord Walworth przebrał się za hinduskiego księcia. Kostium został uszyty ze szkarłatnego jedwabiu i złotogłowi, a uzupełniał go złoty turban, ozdobiony ogromną czarną perłą i kilkoma strusimi piórami. Natomiast Caroline, w jaskrawej, czerwono-niebiesko-żółtej tunice, udawała średniowiecznego błazna. Przy pantofelkach i czapeczce miała poprzyczepiane dzwoneczki, a na wyjątkowo zgrabnych nogach rajtuzy w czerwono-żółte paski. Wicehrabia Pickford wszystkich rozśmieszył, kiedy pojawił się w brązowym habicie zakonnika. Twierdził jednak, że teraz czuje się jak zakonnik właśnie. Sirena spłoszyła. Niby żartem przypominała, że nie ma dymu bez ognia. Była przebrana za damę z okresu średniowiecza. Szeroka suknia ze srebrno-błękitnego brokatu doskonale tuszowała jej odmienny stan.

Ledwo zdążyli skończyć obiad, kiedy goście zaczęli się zjeżdżać. Księżę i księżna pośpieszyli do sali balowej, żeby witać przybywających. Większość nigdy nie była w Hunter's Lair, ale ci, którzy wcześniej widzieli rezydencję, zachwycali się jej obecnym wyglądem.

- Tu dokonano cudu - mówił tęgi jegomość.
- Za pieniądze możesz mieć wszystko - fuknęła jego żona, bacznie rozglądając się na wszystkie strony.
- Ale nie dobry gust - syknęła inna pani - a wygląda na to, że księżna ma znakomity gust. Tu jest pięknie!

Muzycy zagrali menueta, księżę i księżna Sedgwick otworzyli bal. Potem grano i tańczono znane tańce ludowe. Dla gości, którzy nie mieli ochoty na tańce, w salonie przygotowano stoły do gry w karty. Szybko znaleźli się chętni i gra zaczęła się na całego.

Allegra pilnowała, żeby świece w kandelabrach i lichtarzach nie kopały, chociaż mogła nie zwracać sobie tym głowy, ponieważ Crofts także zwracał na to baczność. Służył w rezydencji już sześćdziesiąt lat, ale jeszcze nigdy nie widział takiego jak dzisiejsze przyjęcia. Pęczniał z dumy. Księżęta Sedgwick zawsze powinni właśnie tak przyjmować gości.

O północy zdjęto maski, chociaż wszyscy już właściwie wiedzieli, kto się za kogo przebrał. Otwarto drzwi do jadalni i goście gromadnie przeszli do pięknego pokoju na poczęstunek. Zastali tu długie stoły, przykryte ślicznymi irlandzkimi obrusami i po brzegi zastawione jadłem. Dwie całe półtusze wołu zostały fachowo pokrojone, była dziczyzna, łosoś, pstrąg, surowe ostrygi i pieczone gęsi. Kilka indyków, przepiórki, kuropatwy zapiekane w cieście i pasztety z królika. W misach stał makaron z serem cheddar, ziemniaczane ptysie, ziemniaki z sosem holenderskim, zielony groszek, cebulki duszone w mleku z masłem i czarnym pieprzem, pieczone marchewki i jabłka, zielona fasolka szparagowa i sałata duszona w białym winie. Było również sześć szynek upieczonych w miodzie, karmelu i z goździkami. Stały także tace z homarami i małżami gotowanymi na parze, dopóki muszle się nie otworzyły. Krewetki podano w musztardowomajonezowym sosie. Goście nie wiedzieli, od czego zacząć.

Stół z deserami wyglądał równie imponująco. Dwanaście ponczowych ciast, placki cytrynowe, malinowe i z leguminą z rodzyneków, jabłek, migdałów i skórki pomarańczowej; naleśniki z gruszkami, jabłkami i morelami; kilka różnych rodzajów serników, tarty z jabłkami i gruszkami; sześć dużych budyni karmelowych, malutkie miseczki czekolady; a w ostatniej chwili służący wnieśli cytrynowe i czekoladowe suflety. Na stole z deserami stały również karafki ze słodkim porto i tace z kruchymi wafelkami.

- Pierwszy raz widzę tak elegancko zastawiony bufet -chwaliła lady Bealle. - Bardzo dużo i bardzo smacznie. Gospodarze są bardzo hojni i bardzo gościnni. - Lady Bessie Bealle była wdową i cieszyła się wielkimi wpływami w całym regionie. Wszyscy zabiegali o jej względy.
- Ma zaskakująco dobre maniery i bardzo ładnie mówi, jak na kobietę z niższych sfer - zauważyła hrabina Whitley.
- Niemniej Sedgwick przecież ożenił się z nią dla pieniędzy - wtrąciła lady Margaret Dursley. - Hunterowie zawsze byli dumni i zawsze żenili się z najlepszymi dziewczynami.
- Najlepszymi dziewczynami z najmniejszymi albo w ogóle nieistniejącymi majątkami - przypomniała lady Bessie Bealle. - Biedny Sedgwick, jeśli wierzyć plotkom, mieszkał w jednym pokoju. W takiej sytuacji nie mógłby wziąć sobie żony z szanowanej rodziny. I wiecie co, moje drogie? Może i ożenił się z nią dla pieniędzy, ale zwróćcie uwagę, jak bardzo nadskakuje swojej ślicznej żonie. To związek oparty na miłości! Ja wam to mówię! Pozostałe panie, chociaż niechętnie, musiały przyznać jej rację. Wszyscy goście jedli, pili i gawędzili.

Zaraz po pierwszej Sirena wyszła z sali balowej.

- Ostatnio ciągle jestem zmęczona - wyjaśniała kuzynce. - Teraz czuję się już trochę lepiej, ale muszę się położyć. Dopilnuj, żeby Ocky dobrze się zachowywał i nie pił zbyt dużo.
- Dobrze, kochanie - Allegra ucałowała kuzynkę w oba policzki. - Słodkich snów!

Zabawa trwała dalej. Chociaż i ona musiała przyznać, że czuje się zmęczona. Allegra do końca chciała pozostać wzorową panią domu. Muzycy nawet na chwilę nie przestawali grać. Goście tańczyli, plotkowali i grali w karty. O świcie, kiedy w dużej jadalni podano śniadanie, w rezydencji było jeszcze ponad pięćdziesiąt osób. Księżna osobiście zegnała każdego gościa, dziękując za przybycie. Zyskała sobie pełną aprobatę lady Bealle, co dla innych pań z okolicy było najlepszą rekomendacją. Może i rodzina obecnej księżnej Sedgwick nie plasowała się na szczycie hierarchii społecznej, ale wychowała ją tak, by mogła zająć takie właśnie miejsce. Pozycja, którą obecnie zajmuje, doskonale do niej pasuje.

W końcu, w ten szary, chłodny, pierwszy listopadowy ranek pomachano na do widzenia ostatniemu gościowi. Nocujący w rezydencji już dawno pospieszyli do swoich sypialni. Księżę odprowadzał żonę do jej apartamentu. Zamknął za sobą drzwi, wziął Allegrę w ramiona i całował powoli, czule.

- Nie mógłbym wybrać lepszej księżnej - wyznał szczerze.
- Udało się. Wszystko dobrze poszło - przyznała z lekkim uśmiechem. - Ale, Quintonie, trzeba również oddać sprawiedliwość służbie. Sprawili się doskonale. - Westchnęła i oparła głowę na piersi męża. - Padam z nóg.
- Honor zaraz ci pomoże, kochanie. - Pocałował ją w rękę i wyszedł, żeby udać się do swojego apartamentu.
- Jaśnie pani, było wspaniale - entuzjastycznie chwaliła pokojówka. - Przez pewien czas wczoraj podglądałam ze schodów, jak przybywali goście. Nigdy nie widziałam tak pięknie poubieranych ludzi. To był widok jak z bajki, którą opowiadała mi babcia. - Zdjęła z Allegrы pelerynę ze złotogłowiu i odłożyła na bok.
- Niektóre stroje rzeczywiście były wspaniałe - przyznała Allegra z uśmiechem. - No, Honor, oto przeszłam chrzest bojowy w roli księżnej Sedgwick. I wyszłam z niego obronną ręką. Stara lady Bealle w pełni mnie zaakceptowała.
- A niechby spróbowała nie! - mruknęła lojalna pokojówka, pomagając pani zdjąć ciężką perukę i resztę stroju. Kiedy się już z tym uporała, zaproponowała: - Wielmożna pani, wiem, że jest późno, albo raczej wcześniej, ale w garderobie przygotowałam wannę. Chce się pani wykapać?

Allegra skinęła głową i nago przeszła przez sypialnię do garderoby, gdzie służąca ustawiła porcelanową wannę. Weszła do ciepłej, pachnącej wody, usiadła, zanurzyła całe ciało i westchnęła.

– Och! Honor, jak cudownie! Mądra z ciebie dziewczyna -pochwaliła pokojówkę.

Jednak nie siedziała w wannie zbyt długo, umyła się tylko. Honor osuszyła jej ciało dużym ręcznikiem, znacznie cieplejszym niż woda w wannie, i pomogła założyć koszulę z miękkiej, białej bawełny. Allegra z przyjemnością w końcu wgramoliła się do łóżka i niemal natychmiast zasnęła. Nie słyszała, kiedy zaraz po wyjściu Honor mąż wszedł do jej sypialni, i nie czuła, kiedy kładł się obok niej.

Obudziła się po południu. Quinton spał obok, cicho pochrapywał. Obróciła się na bok i przyglądała się mężowi. Jeszcze nie minął miesiąc od ich ślubu, ale dotychczas właściwie nie miała czasu dobrze mu się przyjrzeć. Tak, był przystojny, z tymi czarnymi włosami i gęstymi rzęsami, które teraz wachlarzem układały się na wystających kościach policzkowych. Rzęsy ma tak gęste jak ja - pomyślała - a brwi bujne, krzaczaste. Nos długi, taki, o którym mówiło się: orli. A usta. Westchnęła. Usta miał duże i cudownie nimi całował. Spojrzała na brodę. Kwadratowa szczęka, a na samym środku brody dołeczek. Oburzające! Jak można być tak przystojnym!

Nagle spostrzegła, że spojrzenie srebrnych oczu Quintona tkwi w jej fioletowych oczach.

- Nie śpisz - sapnęła zaskoczona. Zastanawiała się, czy dawno się obudził i obserwował, jak mu się przygląda.
- Czy mogę uznać, że podoba ci się to, co widzisz? -uśmiechnął się leniwie.
- O co ci chodzi?
- Bardzo uważnie mi się przyglądałaś, madame - przewrócił ją na wznak i przytrzymał rękoma tak, że nie mogła się ruszyć. - No, księżno, przyznaj się - poprosił i pocałował ją.
- Nigdy - roześmiała się i zaraz pisnęła. - Panie, ależ z ciebie lubieżnik! Czuję na nodze, że twoja męskość jest twarda jak kamień.
- Muszę się wysikać - oświadczył. Puścił ją, wstał i pochylił się, żeby poszukać nocnika. - Ale kiedy wrócę, księżno, pozwolę ci wzniecić moje żądze - powiedział ze znaczącym uśmiechem. Odwrócił się tyłem, wysikał do zdobionego kwiatami porcelanowego nocnika, westchnął z ulgą i wsunął nocnik z powrotem pod łóżko. Odwrócił się i zaraz znowu wyciągnął do niej rękę.
- Quintonie! Mamy gości - zaprotestowała Allegra.
- Którzy, jeśli już się obudzili, droga księżno, zapewne robią to samo, co my zaraz będziemy robić - wyszczerzył zęby w uśmiechu.

- Jest biały dzień - protestowała jeszcze, kiedy kładł się obok. - Czy można to robić w dzień?
- Moja kochana księżno! - Quinton Hunter wybuchnął głośnym śmiechem. - Zapewniam cię, że można to robić o każdej porze i niemal wszędzie.
- Ciekawe - zamruczała uwodzicielsko. - A na dywanie? -spojrzała na niego pytająco.
- Można.
- W ogrodzie?
- Oczywiście.
- W mojej wannie?
- Kuszący pomysł - przyznał.
- O każdej porze?
- I niemal wszędzie - powtórzył z czułością, całując ją w ucho.
- A gdybym była ubrana? - dopytywała się dalej.
- Wtedy, księżno, z wielką przyjemnością zadarłbym do góry twoje spódnice, żeby utorować sobie dostęp - mruczał, dmuchając jej w ucho.
- O la, la. Niegrzeczny jesteś - zganiła, ale serce biło jej coraz szybciej. Prawie na niej leżał, opletli się nogami w zmysłowym uścisku. Całował ją w usta, po szyi, twarzy i po każdym skrawku ciała, do którego mógł sięgnąć wargami. Małe, krągłe piersi Allegry przygniatał twardym torsem, włosami na klatce piersiowej drażnił brodawki, nagle bardzo wrażliwe.

Zapach jej skóry jest wręcz odurzający - pomyślał. Nie mógł się powstrzymać, wargami muskał ciało żony. Może uda się ją zjeść? Miał na to wielką ochotę. Dla niego była przepyszna. Muskał ustami brzuch. Pod wargami czuł wściekle bijący puls. Wydawała z siebie jakieś dźwięki, które zdawały się dobywać gdzieś z głębi gardła. Zaczęła się więc i wykręcać pod nim. Mocno przytrzymał ją rękoma i dalej całował. Członek zaczynał go boleć, pulsował z pożądania, chciał jak najszybciej zanurzyć się w pachnące ciepłko. Nie mógł czekać dłużej. Przykrył jej ciało swoim i pchnął.

- Och - wyrwało się jej z ust, kiedy w nią wchodził. - Och! Quintonie! Och! Kochany, tak! - Smukłymi ramionami mocno go objęła, długie nogi zarzuciła mężowi wysoko na biodra. - Tak! Tak! Tak! - powtarzała niczym modlitwę.

Zatracił się w niej bez reszty. Przestał myśleć, jedynie czuł całym swoim jestestwem cudowną rozkosz, jaką sobie nawzajem dawali i potrafili dzielić. Biodrami uderzał w jej biodra, palce rąk wplótł w jej włosy i mocno trzymał głowę, kiedy ich pocałunki wywoływały jedną po drugiej salwę gorących uniesień, które pożerały całe ciało, aż nie mogli się dłużej całować. Pożądanie zapierało im dech w piersiach. Tak doskonale do siebie pasowali, że

znowu oboje w tej samej chwili osiągnęli szczyt niebiańskiej rozkoszy i bez sił zastygli w swoich ramionach.

Przez kilka długich minut w sypialni słychać było tylko ich oddechy, początkowo urywane i chrapliwe, potem coraz bardziej spokojne, głębsze.

- Jesteś cudowna - oznajmił księżę, czule całując żonę i zsuwając się z niej. Oparł się na łokciu i Z góry wpatrywał w jej śliczną twarz. - Powiedziałaś do mnie: kochany - przypomniał.
- Nic podobnego - zaprzeczyła szybko.
- Powiedziałaś. Allegro, naprawdę powiedziałaś - roześmiał się cicho. - Czy to możliwe, księżno, że zaczynasz żywić do mnie jakieś tkliwsze uczucie?
- Ledwo cię znam - próbowała zbyć go często powtarzaną frazą. Walczyła z sobą, żeby się zupełnie nie zatracić w jego srebrnych oczach.
- Znasz mnie od kwietnia - przypomniał, chichocząc radośnie - od połowy czerwca mieszkasz ze mną w Hunter's Lair, a od czterech tygodni jesteś moją żoną.
- To już cztery tygodnie? - spytała głosem niewiniątka.
- Powiedz, że mnie kochasz - prosił. - Wiesz przecież, że ja cię Kocham - powiedział przyciszonym głosem.
- Pożądasz mnie - stwierdziła. - Czy to jest miłość, panie?
- Pożądam cię i to jest jedna z form mojej miłości do ciebie - wyjaśniał. - Ale na myśl, że miałbym żyć bez ciebie, wpadam w czarną rozpacz. Allegro, Kocham cię. Przypuszczam, że i ty mnie kochasz.
- Nie rozumiem miłości - upierała się przy swoim.
- Nie wykręcaj się - łagodnie ją zganił. - Spróbuj sobie sama odpowiedzieć na to pytanie. Wolałabyś żyć ze mną czy beze mnie?
- Z tobą - odparła bez zastanowienia.
- Zatem mnie kochasz - szepnął cicho.

Poczuła się jak uderzona obuchem w głowę. Kochała Quintona! Nie rozumiała miłości, nie rozumiała, dlaczego czuje do niego to, co czuje, ale nie mogła zaprzeczyć, że jest w niej to uczucie.

- Kocham cię - powiedziała niepewnie. - Och, Quintonie, tak, Kocham cię.
- Wiem - przyznał, biorąc ją w ramiona. - Mimo naszych rozsądnych postanowień, moja ukochana księżno. Mimo oczywistych, znanych nam obojgu faktów, które powinny nas powstrzymać przed zrobieniem takiego głupstwa, zakochaliśmy się w sobie. - Pocałował Allegre w czubek głowy. - Ja też nie mogę tego zrozumieć, a jednak tak właśnie się stało.

- Przypuszczam, że to nic złego - odezwała się niepewnie, z zastanowieniem.
 - Nie - przyznał - wręcz odwrotnie, wydaje się całkiem miłe.
 - Nigdy cię nie zdradzę, tak jak mama mojego tatę - obiecała. - Mówiono mi, że mama zawsze była bardzo nie zrównoważona i nierozważna. Jestem córką swojego ojca, Quintonie. Jestem podobna do niego, przysięgam.
 - Wiem, ukochana, wiem. Mimo twojego ogromnego majątku nigdy bym się z tobą nie ożenił, gdybym chociaż przez moment podejrzewał, że możesz mnie zdradzić czy przynieść wstyd rodowemu nazwisku.
 - Co teraz będzie? - zapytała.
 - Chyba będziemy żyli długo i szczęśliwie - oznajmił z szerokim uśmiechem. - Będziemy się kochali, będziemy uprawiali miłość, mieli małych spadkobierców i spadkobierczynie i będziemy bardzo szczęśliwi, Allegro.
 - Wydaje się to ładne i proste, ale w życiu, Quintonie, niestety, rzadko tak jest - powiedziała. - Powinno być, ale nie jest.
 - Kochanie, dla nas będzie - obiecał. Zegar na kominku wybił czwartą.
 - Dobry Boże! - krzyknęła Allegra, raptownie zrywając się i siadając na łóżku. - Mamy w domu gości, trzeba się nimi zająć. Dzisiaj spędzają ostatni wieczór z nami. Jutro poro-jeżdżają się do domów i nie wiem, kiedy znowu się zobaczymy. - Wsunęła się z objęć Quintona i wyskoczyła z łóżka. -O Boże, mam nadzieję, że jeszcze nikt nie zszedł na dół i o nas nie pytał. Quintonie, wstawaj! Wstawaj natychmiast - szarpnęła taśmą, dzwoniąc po Honor. - Muszę się ubrać. Muszę sprawdzić, czy na obiad zaplanowano i przygotowano odpowiednie potrawy.
 - Księżno, Crofts się tym zajmie - spokojnie rzekł Quinton. - Masz bardzo apetyczną pupcię, madame.
 - Och! - Allegra spiekła raka. Była naga. Zerwała się z łóżka w panice. Myślała tylko o gościach, nawet nie zwróciła uwagi, że nic na sobie nie ma. Po chwili roześmiała się serdecznie. Teraz nie było sensu szukać czegoś, żeby się okryć. -Quintonie, wstawaj - powtórzyła stanowczym tonem.
- Uśmiechnął się od ucha do ucha i, nagi jak go Pan Bóg stworzył, wyskoczył z łóżka.
- Lepiej pójde do siebie, zanim biedna Honor umrze z przerażenia - zażartował, ciągle się śmiejąc. Posłał Allegrze całusa i zniknął za drzwiami łączącymi ich sypialnie.
- W tej samej chwili do sypialni pani weszła Honor.
- Dzień dobry, wielmożna pani - powiedziała spokojnie, ale starała się nie patrzeć na nagą Allegrę. - Czy przynieść pani coś do zjedzenia?

- Co z naszymi gośćmi? - zachrypłym głosem spytała Allegra.
Honor spokojnie podeszła do szafy, wyjęła jedwabny szlafrok i okryła nim panią.
- Właśnie zaczynają się kręcić, wielmożna pani. Crofts nad wszystkim panuje.
- Jak najszybciej muszę zejść na dół - oświadczyła Allegra. - Goście nie powinni być na dole sami, bez gospodyni.
- Tak jest, wielmożna pani - odparła Honor. - Zaraz posłę pomocnicę po herbatę dla pani.

Godzinę później Allegra schodziła schodami w dół. W domu nadal panowała cisza. Po drodze zajrzała do sali balowej. Była pusta i dokładnie wysprzątana. Piękna drewniana podłoga lśniła czystością. Stojące pod ścianami krzesła i sofy starannie ponakrywano. Wielkie kandelabry do następnego balu owinięto płótnem chroniącym przed kurzem. Z wysokich podstawek pousuwano kwiaty i zaciągnięto ciężkie, złote atlasowe zasłony, tak że do środka wkradały się i tańczyły po podłodze tylko pojedyncze promyki popołudniowego słońca. Weszła do rodzinnego salonu i zastała tam Sirenę. Kuzynka szyła jakieś malutkie ubranko.

- Już jesteś na nogach. Crofts powiedział, że położyłaś się dopiero po siódmej rano - odezwała się Sirena. - Pewnie jesteś bardzo zmęczona. Kuzynko, bal był wspaniały. Mam nadzieję, że będę bywała na innych wydawanych w tym domu, kiedy brzuch mniej będzie mi przeszkadzał. - Uśmiechnęła się do Allegry.
- Kocham Quintona - bez wstępu powiedziała Allegra. Po prostu nie mogła nie podzielić się z ukochaną Sireną taką wiadomością.
- Wiem - odparła Sirena, podnosząc głowę i uśmiechając się ciepło.
- Skąd możesz wiedzieć, jeżeli ja sama jeszcze niedawno tego nie wiedziałam? - zdziwiła się Allegra. - Nie bądź taka z siebie zadowolona, bo się na ciebie zezłoszczę.
- Ja i Ocky - Sirena śmiała się serdecznie - od dnia waszego ślubu oboje wiedzieliśmy, że go kochasz. Musiałaś się tylko z tym pogodzić, spojrzeć prawdzie w oczy i sama przed sobą się do tego przyznać. Miłość nie ma z rozsądkiem nic wspólnego, to irracjonalne uczucie, ale zmienia człowieka. Dostrzegliśmy te zmiany u ciebie, zanim ty sama zdałaś sobie z nich sprawę. Nie jestem z siebie zadowolona, raczej kamień spadł mi z serca. Jestem szczęśliwa za was oboje. Teraz wiem, że wszystko będzie dobrze.
- Nie zmienię się tylko dlatego, że kocham męża - zaprotestowała Allegra.
- Wszystko mi jedno, jak to sobie będziesz tłumaczyła - cicho powiedziała Sirena. Podniosła do góry ubranko, które szyła. - Słodkie, prawda? Nie mogę uwierzyć, że pod koniec marca albo na początku kwietnia będę zakładała to malutkie ubranko swojemu

dziecku. - Odłożyła szycie i przycisnęła dłonie do brzucha. - Wiesz, Allegra, dzisiaj rano wydawało mi się, jakby w środku, w brzuchu, latał mi jakiś motylek.

- Czyż nie byłoby wspaniale - teraz Allegra uśmiechnęła się radośnie - gdyby pewnego dnia moja córka poślubiła twojego syna? Musimy pomyśleć nad związkiem naszych dzieci.
- Czy przebieramy się do kolacji? - Caroline Walworth weszła do salonu w towarzystwie Eunice Bainbridge.
- Nie - odpowiedziała Allegra. - Poproszę Croftsa, żeby na dzisiejszy wieczór przygotowano wysoki stół w Wielkiej Sali. Potem możemy się jeszcze zabawić, ale ponieważ wszyscy wyjeżdżacie jutro rano, przypuszczam, że będziecie chcieli wcześniej się położyć. - Westchnęła. - Będzie mi was bardzo brakowało.
- Bain mówi, że zimą kilka tygodni spędzimy w Londynie - poinformowała przyjaciółki Eunice.
- My też - zawtórowała jej Caroline. - Wiem, Allegra, że nie lubisz miasta, ale podczas zimowych miesięcy na wsi jest strasznie nudno. Musicie przyjechać do Londynu, wówczas spędzimy czas wszyscy razem.
- Ja nie będę mogła pojechać - zasmuciła się Sirena.
- Nie, rzeczywiście nie będziesz mogła - przyznała Caroline rzeczowym tonem. - Ale ty pierwsza brałaś ślub, więc zrozumiałe, Sireno, że i ty jako pierwsza z nas będziesz miała dziecko. Jeszcze pojedziesz do Londynu, kochanie, ale innym razem. My jednak, skoro nie jesteśmy w ciąży, a przynajmniej o tym nie wiemy, powinniśmy pojechać. Jeśli zima będzie śnieżna, zostaniemy uwięzione w domach. W Londynie natomiast śnieg nikomu nie przeszkadza.
- Madame, czy przeszliśmy na miejski rytm życia? - Quinton Hunter zwrócił się do żony, wchodząc do salonu z pozostałymi panami. - Co z obiadem, księżno? Zgłodnieliśmy, mamy ochotę na dobry posiłek.
- Księżę, błagam, cierpliwości - odparła Allegra. - Muszę poprosić Croftsa, żeby przygotowano stół w Wielkiej Sali. Natomiast jedzenie, idę o zakład, jest już gotowe. Nie wiedziałam, kiedy wy, śpiochy, do nas dołączycie. - Skłoniła się wszystkim i wybiegła z pokoju, by poszukać Croftsa.

Niedługo później podano obiad. W sali panował gwar i raz po raz rozlegał się radosny śmiech, ośmioro przyjaciół jadło i wesoło gwarzyło. Lady Caroline podsunęła pomysł, żeby spotkać się w Londynie w połowie stycznia. Wszyscy, poza wicehrabią i jego żoną, gorąco pochwalili propozycję.

- Jeśli chcesz, możesz jechać - z wielce smutną miną zaproponowała Sirena mężowi. Wszyscy wiedzieli, że nie mówi szczerze. Nie chciała, żeby jechał.
- Nie miałabyś nic przeciwko temu? - W serce Ocky'ego wstąpiła nadzieja, ale kiedy powiódł wzrokiem po twarzach przyjaciół i spostrzegł ich miny, niezadowolone z jego reakcji, natychmiast zmienił front. - Oczywiście, najdroższa, że nie miałabyś nic przeciwko temu, przecież jesteś aniołem. - Ocky próbował zatuszować złe wrażenie. - Nie zostawię cię samej w Pickford, skoro nasz dziedzic ma się wkrótce urodzić. A gdyby zerwała się burza i nie zdążyłbym wrócić na czas? Nie, Sireno, zimę spędzimy razem w Pickford.
- Och, Ocky, jesteś kochany - szepnęła szczęśliwa Sirena.
Po posiłku mężczyźni postanowili zagrać w kości. Panie bardzo chciały nauczyć się nowej gry.
- To chyba nie jest dobry pomysł - uznał hrabia Aston.
- Boisz się przegrać z kobietą, Marcusie? - przyciszonym głosem spytała jego żona.
- Do licha, Eunice, pewnych rzeczy damy nie powinny robić - padła szybka odpowiedź.
- Damy ciągle w coś grają - wtrąciła Allegra. - Gramy w karty, a ta gra, którą nazywacie „Ślepy Traf”, wydaje się zabawniejsza.
- Myślałem, że nie lubisz gier hazardowych - powiedział lord Walworth.
- Nie lubi, chyba że gra z przyjaciółmi - odpowiedziała za Allegrę lady Walworth. - Adrianie, co ci szkodzi nauczyć nas tej gry?
- Caroline!
- Nauczcie je - zdecydował książę.
- Co takiego?! - krzyknął hrabia. - Quint, nie mogę uwierzyć, zachęcasz do hazardowej gry! Ty, najzagorzalszy przeciwnik hazardu?!
- Ani ja, ani moja żona nie gramy na pieniądze. Ufam Allegrze, wiem, że nie będzie grała z obcymi i nigdy o duże stawki. Zakładam, że wy też macie zaufanie do swoich żon - powiedział książę.
- Brawo! - krzyknęła Caroline i wszystkie panie zaczęły klaskać.
Hrabia Aston roześmiał się i podniósł w górę ręce.
- Poddaję się, drogie panie. Dobrze, powiem, na czym gra polega. Potrzebne są dwie kostki. Gracz, który ma kości, rzuca nimi, aż wyrzuci piątkę, szóstkę, siódmką, ósemkę lub dziewiątkę. Pierwszy rzut nazywa się „główna liczba punktów”. Drugi, który musi wynieść tyle samo co pierwszy, nazywa się „traf”. Jeżeli w drugim rzucie uzyskasz tyle samo punktów co w pierwszym, to znaczy, że trafiłaś, wygrałaś. Jeżeli wyrzucisz „raka”, to jest

dwójkę, trójkę, jedenastkę lub dwunastkę, przegrałaś. Grasz, dopóki nie wygrasz albo nie przegrasz. Proste.

Wszyscy przystąpili do gry. W Wielkiej Sali huczało od gromkich śmiechów. Stawką był pocałunek albo łyk portu, lub też słodki wafelek. W pewnej chwili Allegra spostrzegła, że zegar wybił już dziesiątą. zaproponowała, by zakończyć grę, zwracając uwagę na późną porę.

- Wspaniały wieczór - cieszyła się Caroline. - Będziemy się świetnie bawili zimą w Londynie. Kiedy jesteśmy razem, nikt inny nie jest nam do szczęścia potrzebny. A w drodze powrotnej z Londynu, Sireno, w marcu wszyscy zajedziemy do Pickford, by złożyć wyrazy uszanowania nowemu potomkowi rodu Pickford.
- I wszystko mi opowiecie. Będę bardzo ciekawa. Ocku, co najmniej przez dwa następne lata nie możemy mieć kolejnego dziecka.

Roześmieli się i cztery pary, trzymając się za ręce, udały się schodami na górę do swoich sypialni.

Rozdział 12

Dziewiątego grudnia przypadały osiemnaste urodziny Allegrы. Obchodziła je w towarzystwie męża, ojca, macochy oraz Sireny i Ocku'ego, a także George'a i jego żony Melindy. Melinda wykorzystała tę okazję, żeby z radością zawiadomić wszystkich, iż oczekuje dziecka.

- Ta dziewczyna nie powinna teraz wyskakiwać z taką informacją - mruknęła lady Morgan do męża. - Chyba cierpi na manię wielkości. Słyszałam, jak mówiła, że to będzie następny dziedzic rodu Sedgwick. Ma tupet! To matka musi kłaść jej do głowy takie głupoty. Nigdy bym nie pomyślała, że córka Franklina jest taka zuchwała i bezczelna. Allegra powinna położyć kres takim bzdurom!
- Kochanie, przecież to Allegra da światu następnego księcia - przyciszonym głosem uspokajał żonę lord Morgan. - Powiedz: czy nie czujesz się matką wspaniałej rodziny?
- Oczywiście - przyznała i pokraśniała z zadowolenia.
- Więc nie ma się czym martwić - skwitował.

Księżę podarował żonie śliczny zielono-srebrny powóz i grubiutkiego, czarno-białego kuczka, który miał go ciągnąć.

- Może zdarzyć się, że nie będziesz chciała jechać konno -powiedział. - Poza tym, jeśli będzie brzydka pogoda, a ty będziesz chciała pojechać do Pickford, powóz bardzo ci się przyda.
- Teraz będę musiała jeździć do Pickford, ponieważ Sirena nie bardzo może podróżować - przyznała Allegra i ramieniem objęła kuzynkę. - Dziękuję, że jesteś tu dzisiaj. Nagle wyskoczył ci brzuszek, Sireno. Ślicznie wyglądasz.
- Twój chrześniak doskonale się rozwija - roześmiała się Sirena. - Och, Allegro, będzie mi cię brakowało, kiedy wyjedziesz zimą do Londynu.
- Z przyjemnością zostałamby na miejscu - przyznała Allegra. Nie lubię miasta, ale Eunice i Caroline po prostu się uparły. Zostaniemy tam tylko kilka tygodni, obiecuję.
- A gdzie się zatrzymacie? - zainteresowała się Sirena.
- W rezydencji taty - odpowiedziała Allegra. - Nie ma sensu, żebyśmy kupowali inny dom. Przecież rezydencja taty i tak kiedyś będzie należała do nas. Poza tym lubimy Berkley Square, to dobra lokalizacja.
- Szkoda, że ja nie mogę jechać - roześmiała się Sirena. -Będziesz się znacznie lepiej bawiła niż wtedy, kiedy debiutowaliśmy w londyńskim towarzystwie. W ubiegłym roku, żeby zdobyć mężów, musiałyśmy zachowywać się nienagannie, jak bardzo dobrze wychowane panienki. A teraz będzie teatr, ogrody Vauxhall, ciekawe spotkania, bale kostiumowe, opera, wyścigi! Będę o tobie myślała, kuzynko.

Sezon towarzyski zawsze rozpoczynał się w marcu lub kwietniu, a kończył w połowie czerwca. Wtedy wszyscy, którzy liczyli się w londyńskim towarzystwie, wracali do swoich majątków i wiejskich rezydencji. Mały sezon zaczynał się we wrześniu, ale już z początkiem listopada miasto pustoszało. W styczniu, kiedy parlament wznawiał obrady, wiele osób wracało do miasta, ponieważ na wsi było w tym czasie śmiertelnie nudno. Książę i jego trzech przyjaciele, chociaż wcześniej nigdy nie angażowali się w politykę, podczas tego pobytu w Londynie postanowili pójść na sesję parlamentu i przysłuchać się obradom. Hrabia Aston i lord Walworth mieli zatrzymać się w domu starego hrabiego Pickford. Hrabia Pickford senior oczekiwał narodzin wnuka i nie wybierał się na sesję parlamentu. Chciał być w domu, kiedy urodzi się pierwszy przedstawiciel następnego pokolenia jego rodu.

Allegra i książę jechali do Londynu dużą, wygodną kareta podróżną, zaprzęzoną w sześć koni. W środku kareta była miękko wyściełana, koła doskonale sprężynowały, amortyzując wstrząsy powozu. Siedzenia pokrywała miękka beżowa skóra. Pod każdym stała metalowa

skrzynka na gorące węgle, żeby można było ogrzać wnętrze. Ciepło płynęło poprzez mosiężną kratę znajdującą się pod oboma kanapami. Wnętrze karety oświetlały dwie nieduże szklane lampy naftowe w srebrnych obręczach. Okna można było otwierać lub zamykać w zależności od pogody. Wisiały w nich kremowe zasłonki z aksamitu, które można było zaciągnąć, jeśli nie chciało się być widzianym. Oparcie kanapy ustawionej tyłem do kierunku jazdy było składane. Znajdował się za nim schowek na prowiant i wino dla podróżnych. Na koźle woźnicy siedziało dwóch powożących. Z tyłu powozu umieszczono ławkę dla dwóch służących. Dach był wystarczająco długi i szeroki, by pomieścić nawet bardzo duży bagaż.

Było bardzo zimno. Nawet książe nie jechał konno, ale razem z żoną podróżował kareta. Za nimi jechał drugi powóz, a w nim Honor, osobisty służący księcia, Hawkins, i reszta bagażu. Drugi powóz miał tylko jednego powożącego, drugiego pomocnika głównego woźnicy. W Londynie do jego obowiązków należeć miała opieka nad stajnią i powozami księcia. Dzień był pochmurny, szary i nie zanosilo się na zmianę pogody. Zatrzymali się na lunch, a potem na kolację i nocleg w gospodach wcześniej uprzedzonych o ich przyjeździe. Nie musieli zmieniać koni, dobrze o nie dbano, a każdej nocy zapewniano odpowiednio długi odpoczynek. Allegra błogosławiła pelerynę z kapturem, uszytą z aksamitu i podbitą futrem bobra. Dostała ją od męża na Gwiazdkę. Pod spódnicę bez najmniejszego wstydu założyła kilka flanelowych halek. W takiej sytuacji nie chodzi o to, żeby wyglądać ładnie i modnie, poza tym - myślała - i tak nikt ich nie będzie widział. Szczelniej otuliła się ciemnozieloną peleryną podbitą i wykończoną futrem.

Podróż do Londynu zajęła kilka dni. Kiedy wreszcie przybyli na miejsce, z rezydencji lorda Morgana wybiegła służba, żeby pomóc państwu wysiąść z karety i zaprowadzić ich do domu. Marker, główny lokaj londyńskiej siedziby, z uśmiechem na twarzy i cały w ukłonach wyszedł im naprzeciw.

- Witamy w domu, Wasze Miłości - pozdrowił przybyłych. - W domu jest tata Waszej Miłości, czeka na wielmożną panią i Waszą Miłość w bibliotece, kiedy się już państwo rozgościecie.
- Tata! Och! Chodźmy od razu! - zaproponowała Allegra, rozpięła i szybko zsunęła z siebie ciepłą pelerynę, którą odebrał lokaj.
- Dobrze, kochanie - zgodził się książe. Nie przypuszczał, że teść będzie w mieście, ale przecież dlaczego nie miałoby go tutaj być? To jego dom i zawsze miał jakieś interesy do załatwienia w Londynie.

Septimus Morgan wstał z fotela przy kominku, żeby przywitać się ze swoją jedynaczką i jej mężem.

- Nie zostanę długo - od razu zapewnił ich z uśmiechem. -Chcę wracać do domu, kiedy tylko będzie to możliwe. Twoja macocha ostatnio nie czuje się dobrze.
- Co jej jest? - denerwowała się Allegra, niepokój wyraźnie malował się na jej pięknej twarzy.
- Nic poważnego, moje dziecko - uspokajał córkę ojciec. -Po prostu przeziębienie. - Uśmiechnął się ciepło. - Tak się cieszę, że równie bardzo jak ja kochasz Olymپیę. - Gestem wskazał na sofę vis-a-vis fotela. Allegra i Quinton usiedli obok siebie. - Jak długo zamierzacie zostać w Londynie? - dopytywał się lord Morgan, ponownie zajmując miejsce w fotelu.
- Tylko kilka tygodni - odpowiedział książę. - Nasi przyjaciele Aston i Walworth też przybyli z żonami do Londynu. Mamy zamiar dobrze się bawić, Septimusię. Wybieramy się do opery, teatru, może nawet do Vauxhall, jeśli jest tam coś ciekawego, coś, co warto zobaczyć. Chciałbym również pójść do Tattersall. Wprawdzie mam wspaniałą stadninę, ale przydałoby mi się kilka czystej krwi klaczy, żeby jeszcze bardziej podrasować hodowlę. Wyjedziemy przed rozpoczęciem sezonu.
- Czy zamierzasz zająć swoje miejsce w Izbie, Quintonie? -zapytał teść.
- Tak, chcę się dowiedzieć, co się tam teraz dzieje - odparł książę.
- Nigdy cię o to nie pytałem - zaczął lord Morgan - ale chciałbym wiedzieć. Jesteś torysem czy wigiem?
- Prawdę powiedziawszy, po trosze i jednym, i drugim, dlatego nieczęsto bywam w parlamencie - mówił książę z nikłym uśmiechem. - Septimusię, nic w życiu nie jest albo białe, albo czarne. Nie potrafię zafascynować się programem jakiejś partii politycznej i pozostać jej wiernym. Politykę prowadzą ludzie, a ludzie, co już doskonale wiem, są omylni. Teraz lord Morgan uśmiechnął się z satysfakcją.
- Moje dziecko, wysłaś za mądrego człowieka - rzekł, zwracając się do Allegry.
- A ty, panie? - spytał książę. - Do której frakcji należysz?
- Do żadnej, podobnie jak ty. Człowiek, który zajmuje się handlem, nawet jeśli ma prawo używać przed nazwiskiem tytułu lorda, nie może sobie pozwolić na przynależność do jakiegokolwiek partii politycznej. Politykę zostawiam ludziom o mądrzejszych głowach i większych ambicjach.
- Kochanie - książę ze śmiechem zwrócił się do żony -masz sprytnego i bardzo mądrego ojca.
- Mnie wystarczy, że w kraju dobrze się dzieje. Więcej niczego mi nie trzeba - oświadczył lord Morgan. Uważnie przyjrzał się córce. Najwyraźniej uradowało go to, co dostrzegł w

jej oczach. Sirena pisała, że Allegra pokochała męża, który już wcześniej się w niej bez pamięci zakochał. Teraz jednak na własne oczy widział, że tych dwoje łączy głębokie uczucie. Był szczęśliwy. Kiedy przyjechali na urodziny Allegrzy, w Hunter's Lair zatrzymali się tylko na jedną noc. Nie miał okazji przyjrzeć się młodym małżonkom. Olympia będzie zachwycona, ponieważ właściwie to ona, przy pomocy lady Bellingham, zaaranżowała ich małżeństwo.

- A ty, tato, kiedy wyjeżdżasz? - zapytała Allegra.
- Za dwa, trzy dni, kochanie. Ale zostawiam tu Charlesa Trenta. Dopilnuje interesów. Naturalnie, jak zwykle nie będzie rzucał się w oczy, ale gdybyście, na przykład, mieli gości i potrzebowali jeszcze jednego dżentelmena przy stole, Charles doskonale wywiąże się z tej roli. Proponował, że zaszyje się w moim biurze, ale powiedziałem, że na to na pewno się nie zgodzicie.
- Oczywiście, że nie - przyznała Allegra. - Musi zostać w rezydencji, będzie mieszkał w swoich pokojach.

Następnego ranka, kiedy ojciec i mąż udali się do Izby Lordów, Allegra postanowiła porozmawiać z Charlesem Trentem.

- Powinnam zorganizować dzień otwartych drzwi - powiedziała. - Ile czasu trzeba na przygotowanie zaproszeń? Przypuszczam, że wiesz, komu powinnam je wysłać. Nie zamierzamy zostać w Londynie długo, wiem jednak, że jako księżna Sedgwick nie mogę po prostu przyjechać i wyjechać z Londynu, nie wyznaczając dnia otwartych drzwi.
- Wasza Miłość, zaproszenia są już wygrawerowane - poinformował Charles Trent Allegrę. - Wielmożna pani musi tylko wyznaczyć datę. Jeśli mi wolno, sugerowałbym ostatni dzień lutego.
- Wkrótce potem zamierzamy wyjechać - powiedziała Allegra i zamyśliła się. - To śmieszne, że musimy zawiadamiać wszystkich z miesięcznym wyprzedzeniem. W ubiegłym sezonie odwiedziłyśmy z Sireną z takiej okazji kilka domów. Idiotyczny zwyczaj. Człowiek przepycha się przez tłum ludzi, pokręci się piętnaście minut i wychodzi. Nie ma nic, ani jedzenia, ani picia, ani żadnej rozrywki. A dzień otwartych drzwi uznaje się za udany tylko wtedy, gdy przynajmniej jedna kobieta padnie zemdlona albo pojawią się na nim prawdziwe tłumy. Nie widzę w tym wszystkim sensu. Mimo to przyjmowanie całej śmietanki towarzyskiej Londynu podczas pobytu w mieście w dniu otwartych drzwi jest w dobrym tonie, więc i ja muszę któregoś popołudnia otworzyć drzwi naszej rezydencji dla londyńskiego towarzystwa. Nie chciałabym, żeby mówiono, iż nie zasługuję na tytuł i nazwisko męża.

- Jestem skłonny zgodzić się z Waszą Miłością w obu punktach - uśmiechnął się pan Trent.
- To absurdalne, ale rzeczywiście, jeśli nie zorganizuje pani dnia otwartych drzwi, zostanie pani uznana za osobę źle wychowaną. A więc jak? Ustalamy termin na ostatni dzień lutego?
- Nie, lepiej na dwudziesty, jeśli nie wypada w niedzielę -zdecydowała Allegra. - Wtedy będziemy mieli ostatni tydzień dla siebie.
- Dobrze, Wasza Miłość.
- Dziwnie się czuję, kiedy słyszę, jak zwracasz się do mnie: Wasza Miłość, a nie: panienko Allegro - powiedziała. - Jeszcze się nie przyzwyczyłam do całej tej pompy. Chociaż tu, w Londynie, zapewne będę musiała stanąć na wysokości zadania.
- Istotnie, tak trzeba - przyznał. - Majątek i pozycja społeczna mają ogromne znaczenie dla większości ludzi, z którymi Wasza Miłość będzie się spotykała podczas pobytu w mieście. W ciągu jednego tylko sezonu dostała się pani na sam szczyt społecznej drabiny. Wiele osób ciągle jeszcze ma to pani za złe. Zdają się zupełnie ignorować fakt, że na tę doskonałą partię złożyły się w równym stopniu pani majątek i rodowód księcia. Ma pani jednak wspaniałą przyjaciółkę w lady Bellingham.
- Czy ona jest już w mieście, panie Trent?
- Wydaje mi się, że przyjechała z mężem kilka dni temu.
- Proszę, wyślij jej zaproszenie na herbatę na jutro - poleciła Allegra osobistemu sekretarzowi ojca.
- Oczywiście, Wasza Miłość - odparł pan Trent.

Księżę i lord Morgan wrócili z otwarcia sesji parlamentu późnym popołudniem. Allegra poleciła podać herbatę w mniejszym, zielonym salonie. Marker postawił dużą srebrną tacę na stoliku przed młodą księżną i grzecznie cofnął się o krok. Allegra napełniła aromatyczną indyjską herbatą dwie filiżanki z sewrskiej porcelany, dla męża i ojca, a lokaj w tym czasie podsuwał panom kryształowe talerze z chlebem i masłem oraz małymi ciasteczkami z owocami polanymi białym lukrem.

- Było ciekawie? - zwróciła się z pytaniem do obu panów.
- Galeria dla gości jest bardzo mała - odezwał się ojciec. -Jeśli będziesz chciał wybrać się do parlamentu z przyjaciółmi, powiedz mi, kiedy, a postaram się załatwić wam miejsca. W zależności od tego, nad czym toczy się dyskusja, posiedzenie jest albo interesujące, albo śmiertelnie nudne. Dzisiaj król otwierał sesję. Było więc bardzo barwnie, ale jak zwykle nudno. Muszę powiedzieć, że nasze przypuszczenia się sprawdziły, co Cjuintonie? - iskrzącym wzrokiem spojrzął na zięcia.

- To prawda - przyznał książę. - Wigowie utracili władzę i z każdym dniem zdają się być bardziej radykalni. Potrafią tylko mówić o reformach, reformach i jeszcze raz reformach. Zwykle chodzi po prostu o to, żeby zabrać tym, którzy ciężko pracują, i dać tym, którzy nic nie robią. A ponieważ wielu wybitnych wigów to zamożni ludzie, można mieć pewność, że ukręcą bicz na własną skórę.
- Ale mamy bardzo wielu biednych, szczególnie dużo jest ich w mieście - wtrąciła Allegra. - Widziałam na własne oczy.
- Możesz być pewna, że rząd w sprawie biedaków zrobi tylko to, do czego zostanie zmuszony - sucho stwierdził lord Morgan.
- A co z torysami? - pytała dalej Allegra.
- Są bardziej konserwatywni - odparł książę. - Od chwili powstania partii w siedemnastym wieku popierają Stuartów i sprzeciwiają się wszelkim próbom pozbawienia praw naszych obywateli wyznania rzymskokatolickiego. Po detronizacji króla Jakuba Drugiego w czasie, jak mówią historycy, rewolucji angielskiej i ściągnięciu do Anglii jego córki Marii i jej męża, Wilhelma Orańskiego, żeby osadzić ich na tronie, torysi stali się stronnikami Jakuba Drugiego. Jednak po bezpotomnej śmierci królowej Anny nie sprzeciwiali się przejęciu tronu przez dynastię hanowerską. Wigowie wykorzystali przeciwko torysom ich wcześniejsze jakobińskie sympatie. Pierwszy i drugi Jerzy zgrabnie wykluczyli torysów z rządu. Obecny premier, pan William Pitt młodszy, wszystko zmienił - wyjaśniał książę.
- Jak? - chciała wiedzieć Allegra.
- Moje śliczne kochanie - książę delikatnie poklepał ją po policzku - chyba nie chcesz zaśmiecać sobie głowy takim paskudztwem jak polityka.
Lord Morgan z rozbawieniem obserwował, jak córka gwałtownie sztywnieje, na ładnej buzi pojawia się wyraz rozdrażnienia, a spojrzenie staje się twarde z tłumionej złości.
- Quintonie - odezwała się cichym, starannie modulowanym głosem - obrażę się, jeśli nie odpowiesz na moje pytanie. Gdybym nie chciała wiedzieć, nie pytałabym. Z pewnością poznałeś mnie już na tyle dobrze, żeby nie wkładać mnie do jednego worka z tymi głupiutkimi istotkami, które przechodzą przez życie bezmyślnie, chichocząc i mrugając rzęsami, a mdleją z powodu zerwanego z głowy kapelusza.
Książę w pierwszej chwili był niezmiernie zaskoczony groźbą żony, ale zaraz doszedł do siebie.
- Pan Pitt, Allegro, zrobił dla Anglii wiele dobrego. Udało mu się ustanowić rządową kontrolę nad Kompanią Wschodnioindyjską, co jest znacznie korzystniejsze dla rozwoju wymiany handlowej. Próbował załagodzić konflikty w kolonii w Kanadzie, którą, jak z

pewnością wiesz, zamieszkują koloniści angielsko- i francuskojęzyczni. Dokonał tego, dzieląc kolonię na Dolną Kanadę, zdominowaną przez ludność francuskojęzyczną, i Kanadę Górną, gdzie ogromna większość mieszkańców mówi po angielsku. Znacznie obniżył stawki opłat celnych, co, bez wątpienia, bardzo korzystnie wpłynęło na rozwój interesów twojego ojca. Ustanowił tak zwany fundusz awaryjny, do którego przekazywany jest określony procent dochodów państwa, i z tej puli płacone są zaciągnięte przez państwo długi. Oczywiście nie wszystkie, ale pewna ich część. Naturalnie chodzi o to, żeby politycy nie wykorzystywali środków z funduszu awaryjnego na inne niż przewidziane cele.

Pan Pitt młodszy chciał również przeprowadzić reformę parlamentu, ale ze względu na sytuację we Francji postanowił te sprawy odłożyć na później. Również z powodu niebezpiecznego rozwoju wydarzeń we Francji zawiesił ustawę Habeas Corpus (akt konstytucyjny: ustawa zabraniająca aresztowania obywatela bez nakazu sądu), ale pewnie nie wiesz, Allegro, co to jest, prawda?

- To ustawa, zgodnie z którą każdy zatrzymany musi w określonym czasie, po pierwsze, zostać doprowadzony do sądu, po drugie, muszą zostać przedstawione powody jego aresztowania. Wydaje mi się, że po raz pierwszy to prawo ustanowiono w siedemnastym wieku. W latach następnych wprowadzono do ustawy pewne zmiany, ale jej istota pozostała taka sama. Różnica polega na tym, że pierwotnie ta ustawa miała zastosowanie tylko w sprawach karnych, natomiast teraz obowiązuje również w sprawach cywilnych. Egzekucję ustawy Habeas Corpus zawieszono w czasie powstań wznieconych przez jakobitów na początku i w połowie naszego stulecia. Czy o tej ustawie Habeas Corpus mówisz, mój panie mężu? - zapytała słodkim głosem.
- Septimusię, czy ona studiowała prawo? - zwrócił się do teścia zaskoczony książę i natychmiast sam zaczął się śmiać. -Ciekawe, jakie jeszcze masz dla mnie niespodzianki, kochanie - spojrzał na Allegrę.
- Nie powiem - odparła zuchwale i też się roześmiała. -Nie będę sobie psuła zabawy.

Lady Bellingham przyszła na herbatę dwa dni później. Była zachwycona, że Allegra zaprosiła również jej kuzynkę i młodą hrabinę Aston.

- Cóż to? Caroline - napadła na lady Walworth - jesteś w mieście i nie dałaś znaku życia?
- Ciociu, jeszcze nawet nie zdążyliśmy się rozpakować -padła szybka odpowiedź.

- Gdzie się zatrzymaliście? Czy Walworth coś wynajął? Wiem przecież, że nie ma własnego domu w Londynie - lady Bellingham musiała wszystko wiedzieć.
- Adrian Walworth i Marcus Bainbridge wynajęli dom starego hrabiego Pickford. Sirena jest w ciąży i nie może podróżować, dlatego tej zimy nikt z rodziny nie będzie korzystał z londyńskiego domu.
- Bardzo dobry dom - pochwaliła lady Bellingham. - No, a teraz powiedzcie, co wy trzy zamierzacie robić w Londynie.
- Zamierzamy zwiedzać, lady Bellingham - odezwała się Allegra. - Chcemy zobaczyć wszystkie te miejsca, na przykład Vauxhall, do których przyzwoita debiutantka nie może pójść, nie narażając na szwank swojej reputacji.
- Uważajcie, dziewczynki, żebyście sobie teraz nie zepsuły opinii - ostrym tonem przerwała lady Bellingham. - Małżeństwo to nie płaszcz ochronny. Niech wam się nie zdaje, że jeśli go założycie, to możecie szaleć. Nie chcecie chyba pójść w ślady księżnej Devonshire. Mówią o niej straszne rzeczy i, niestety, wszystko to prawda. Jak wiem, jest po uszy w długach. Każdej nocy traci tysiące funtów przy kartach i w salonach gier, gdzie damy w ogóle nie powinny bywać. Oburzające!
- Ja w ogóle nie grywam - przypomniała Allegra. - Lady Bellingham, proszę skosztować łososia.
- Łososia? Och, kochanie, to mój przysmak. Uwielbiam łososia. - Lady Bellingham sięgnęła po małą kromkę posmarowanego masłem chleba z równie małym płatkim różowego łososia na wierzchu. - Pyszne! - oświadczyła. - Ale, moja droga, za stara i za mądra ze mnie lisica, żebyś w ten sposób odwiodła mnie od ważnego tematu. Powiedzcie mi, co dokładnie zamierzacie robić.
- Naprawdę chcemy zobaczyć różne miejsca - zapewniała krewną Caroline, lady Walworth. - No i jeszcze jest opera i teatr. Allegra i Quinton nie grają, a ani Walworth, ani Bainbridge nie dysponują tak dużą gotówką, żeby siadać do stołów gry w Londynie.
- Mądre dziewczynki. Dzięki Prinny'emu i jego przyjaciółom hazard całkowicie wymknął się z rąk. W jedną noc można stracić i zbić fortunę. Hazard wielu ludziom zrujnował życie. Prinny i jego przyjaciele mogą naśmiewać się z króla, ale to dobry człowiek i daje nam wszystkim dobry przykład. Szkoda, że syn nie potrafi pójść w ślady ojca, zwłaszcza teraz, kiedy sam został ojcem. Wcale nie przyjechałabym do Londynu, ale Bellingham musi być w parlamencie. Uwielbia politykę, no i, naturalnie, wspaniałego pana Pitta.
- Nie wolałaś zostać na wsi? - zapytała Caroline z przekorą. - Wujek mógł sam przyjechać do Londynu.

- Wielkie dzięki, moje dziecko! - wykrzyknęła ciotka. - Nigdy nie wolno pozwalać mężowi samemu przyjeżdżać do Londynu. Zbyt wiele pokus tu czyha, nawet najlepsi czasem nie potrafią się im oprzeć. Zapewniam was, że są kobiety, oczywiście nie takie, z jakimi my się stykamy, które tylko czyhają na samotnych mężczyzn, jak, nie przymierzając, mój biedny, naiwny Freddie. Potrafią zawrócić im w głowie, wykorzystać i oskubać do suchej nitki. O nie! Nie! Nie! Dopóki Frederick Bellingham będzie chciał przyjeżdżać na sesje parlamentu, ja będę u jego boku. - Lady Bellingham sięgnęła po następny kawałek łososia.
- Biedny wujek! - szepnęła Caroline, odwracając głowę w kierunku przyjaciółek. Młode kobiety z trudem powstrzymywały się od śmiechu. Wszystkie wiedziały, że lord Bellingham, skądinąd uroczy dżentelmen, siedzi pod pantoflem żony, którą wręcz uwielbia.

Rozesłano zaproszenia na popołudniową wizytę w rezydencji księżnej Sedgwick w dniu otwartych drzwi. Teraz strumieniem płynęły potwierdzenia. Nikt nie chciał stracić okazji, by naocznie się przekonać, jak układa się księciu i jego żonie po trzech miesiącach małżeństwa. Wszystkim wydawało się dziwne, że uroczysty ślub, który miał się odbyć w kościele Świętego Jerzego na Hanover Square w Londynie i który byłby wielkim wydarzeniem towarzyskim, został odwołany, a ceremonia przeniesiona do rodzinnej kaplicy czy jakiegoś innego miejsca w Hunter's Lair. Dlaczego, na Boga, to zrobili? Czyżby księżna spodziewała się dziecka? Nie, nie przyjechaliby do Londynu, gdyby była w ciąży. Bardzo ciekawe.

Prinny i młody pan Brummell byli w Hunter's Lair. Brummell zawsze o wszystkich potrafił powiedzieć coś uszczypliwego, natomiast w tym przypadku pod niebiosa wychwalał znakomity gust księżnej, wspaniałe urządzenie domu i bez wątpienia bardzo szczęśliwych małżonków. To było wręcz irytujące. No, ale teraz wszyscy osobiście będą mogli się przekonać, jak to właściwie jest. Przecież najszlachetniejszy przedstawiciel kwiatu angielskiej arystokracji, błękitnej krwi Sedgwick ożenił się z panną Morgan wyłącznie dla pieniędzy. To dla nikogo nie było tajemnicą. Ba, on sam się do tego przyznawał. Księżę i księżna Sedgwick zawarli małżeństwo z rozsądku, nic więcej ich nie łączyło, bez względu na to, jakie wrażenie odniósł Brummell.

Allegra była urzeczona Londynem takim, jakim go teraz widziała. Kiedy była tu wiosną ubiegłego roku, wszystko robiła pod kątem znalezienia odpowiedniego męża. Baczenie obserwowano każdy jej ruch. Teraz jednak mogła sama z dwoma tylko przyjaciółkami spacerować po Londynie, podczas gdy ich mężowie przesiadywali w parlamencie lub w klubie. Wieczorami spotykali się na kolacji i razem spędzali czas. Czasami grali w wista,

śpiewali, akompaniując sobie nawzajem na pianinie, układali i rozwiązywali szarady, rywalizując drużynami: panie przeciwko panom.

Pewnego ranka Allegra, Caroline i Eunice razem z lady Bellingham poszły zwiedzić Opactwo Westminsterskie. Jest to wspaniała gotycka budowla we francuskim stylu z cudownymi witrażami i łukami przyporowymi z szarego kamienia. Wnętrze składa się z kaplic, naw, grobowców i pomników. Tutaj odbyła się koronacja Wilhelma Zdobywcy. Krzesło koronacyjne, wykonane dla króla Edwarda I, stało w opactwie od 1272 roku i od tego czasu było używane do wszystkich koronacji. Wspaniałe są grobowce wielkich i zasłużonych. Znajduje się tu grobowiec Edwarda Wyznawcy, Edwarda III i młodego Edwarda VI. Jest grobowiec Henryka III i pierwszego władcy z dynastii Tudorów, Henryka VII. W opactwie pochowano również Ryszarda II, Marię, królową Szkocji, jej syna Jakuba I i jego wnuka Karola II. Tu złożono też prochy drugiego króla z dynastii hanowerskiej, Jerzego II. Miały tu także swoje grobowce sławne kobiety: Eleonora Kastylijska, Anna z Cleve, królowa Maria II i jej siostra, królowa Anna.

Marmurowe i kamienne pomniki wyglądały imponująco. Patrząc na piękne, barwne witraże, Allegra niemal miała łzy w oczach. Czas mijał niepostrzeżenie. Dopiero wczesnym popołudniem niechętnie i z ociąganiem opuściły monumentalne Opactwo Westminsterskie. Wyszły bogatsze w wiedzę o swoim kraju, jego historii, miejscu i roli w świecie.

Innego dnia, otulone w futra, zwiedziły Tower of London i popatrzyły na strażników Tower w czerwono-czarno-żółtych uniformach. Mieściła się tutaj królewska menażeria, ale w tym czasie nie było w niej nic ciekawego. Obejrzały tylko bardzo starego tygrysa, bezzębnego niedźwiedzia grizli, azjatyckiego słonia i kilka pawi. Allegrę bardziej zainteresowała część budowli znana pod nazwą Tower Green, gdzie stracono dwie żony Henryka VIII.

- Straszny los je spotkał! - współczuła świętym królowym Caroline.
- Słyszałam, że dopuściły się zdrady stanu, zdradziły Jego Królewską Wysokość - przypomniała jej Eunice. - Jeśli tak było naprawdę, zasłużyły na śmierć.
- Jeśli chodzi o Annę Boleyn, zarzuty prawdopodobnie były zmyślane. Król wtedy już się interesował przyszłą królową Jane, która urodziła mu syna. Biedna Anna dwa razy poroniła i straciła dwóch synów, urodziła tylko córkę, Elżbietę, która później została największą królową Anglii.
- A następne żony? - zapytała Eunice.
- Święto także Catherine Howard, kuzynkę Anny Boleyn, która była piątą żoną. Nie nazbyt mądra i - jak czytałam - rozwiązała kobieta. Król ją uwielbiał, tym trudniej było mu przełknąć jej zdradę. I rzeczywiście nie przełknął.

- Bardzo dużo wiesz - powiedziała Caroline. - Jak to możliwe, że jesteś znacznie lepiej wykształcona od większości nas?
- Uczyłam się razem z bratem, kiedy guwerner przychodził do domu - wyjaśniła Allegra. - Potem, kiedy James Lucian wyjechał do szkół, tata zgodził się, żeby nauczyciel nadal mnie uczył.
- To pewnie było okropnie nudne? - spytała Eunice.
- Ależ skąd - zaprzeczyła Allegra. - Bardzo lubiłam się uczyć. Kobieta powinna umieć coś więcej, nie tylko malować akwarele, grać na pianinie i śpiewać. Gdybym nie wyszła za Quintona, doskonale dałabym sobie radę w życiu bez męża.
- Jesteś odważna - powiedziała Caroline. - Uczciwie muszę przyznać, że znacznie odważniejsza ode mnie. Cieszę się, że ja i Dree przypadliśmy sobie do serca. Nie chciałabym zostać bez męża.
- Ani ja - przyznała Eunice. - Uwielbiam swojego Marcusa i bardzo mi się podoba to, że jestem hrabiną Aston. Allegro, a ty nie cieszysz się, że jesteś księżną Sedgwick?
- Owszem, jestem nawet bardzo zadowolona - potwierdziła Allegra - ale gdyby moje małżeństwo z Quintonem nie doszło do skutku, nie płakałabym i nie lamentowałam. - Powiew lodowatego wiatru od strony rzeki zrzucił jej z głowy obszyty futrem kaptur; Allegra zadrzała. - Wracajmy do domu i napijmy się herbaty - zaproponowała. - Wieczorem idziemy do teatru.
- Szkoda, że jest zbyt zimno, aby pojechać do Vauxhall - odezwała się Caroline, kiedy szybkim krokiem wychodziły z Tower of London i zmierzały do czekającego powozu.
- Może w przyszłym miesiącu będzie cieplej i jeszcze przed wyjazdem uda się nam zobaczyć również Vauxhall - wyraziła nadzieję Eunice.
- A dokąd dzisiaj poszli nasi panowie? - zapytała Caroline.
- Na walki kogutów - odpowiedziała Eunice i dodała: -Obrzydliwość!
Pozostałe dwie panie skinieniem głowy przyznały jej rację.
- W ubiegłym tygodniu Dree zapytał, czy chciałabym udać się z nim do Newgate i zobaczyć, jak wieszają skazańców - powiedziała Caroline i na samo wspomnienie zadrzała. -Przyniósł mi potem stamtąd drukowaną ulotkę z życiorysem przestępcy, który został powieszony. Był tam również naszkicowany jego portret. Bardzo młody człowiek i już parał się rozbojem.
- Quinton chce, żebym pojechała z nim do Tattersall, kiedy będzie kupował klacze - pochwaliła się przyjaciółkom Allegra.

- Och, to wspaniale - ucieszyła się Caroline. - Czy my też będziemy mogli pojechać? Chciałabym mieć nową klacz, a niedługo są moje urodziny - dodała z porozumiewawczym uśmiechem.
- Porozmawiaj z Adrianem - poradziła Allegra - a on niech porozmawia z Quintonem. Wtedy będzie to wyprawa dwóch dżentelmenów, którzy są zainteresowani kupnem koni, a nie wycieczka organizowana dla nas. Quinton bardzo poważnie podchodzi do zakupu koni i muszę powiedzieć, że go rozumiem. Ma wspaniałego ogiera, który z zupełnie przeciwnymi klaczami spłodził już kilka doskonałych wyścigowych koni. A jakie potomstwo spłodzi z naprawdę dobrymi klaczami? Konie, które wystawimy na wyścigach, mogą stać się najbardziej poszukiwanymi końmi w całej Anglii - mówiła z dumą Allegra, a przyjaciółki uśmiechały się pod nosem.

Zanim Allegra dotarła do domu, zaczął padać lodowaty deszcz. Jej dwie przyjaciółki postanowiły nie zatrzymywać się u niej na herbatę, wolały od razu wrócić do Pickford House. W rezydencji panowała cisza. Pana Trenta nigdzie nie było widać. Naprawdę poruszał się jak duch. Ojciec, naturalnie, już wrócił do Morgan Court.

- Dobry wieczór, Wasza Miłość - pozdrowił ją Marker, podchodząc, żeby odebrać od niej pelerynę.
- Czy Jego Książęca Mość już wrócił? - zapytała Allegra starszego lokaja.
- Jest w swoim apartamencie, Wasza Miłość. Hawkins mówi, że trochę się przeziębził na walkach kogutów.
- Powiedz, żeby przyniesiono mi herbatę do pokoju - poleciała Allegra i pobiegła schodami na górę. Znalazła męża moczącego się w jej wannie. Uśmiechnęła się.
- Chłopiec zawsze jest chłopcem - powitała Quintona. - Nie wzięłeś kapelusza, prawda?
- Nie strofuj mnie, kochanie - odpowiedział i kichnął.
- Co robisz w mojej wannie? - zapytała.
- Przemarzę do szpiku kości, Allegro - powiedział i znowu, kichnął. - Te cholerne walki kogutów toczyły się za miastem i na wolnym powietrzu.
- Hawkins, pomóż panu wyjść z wanny - poleciała Allegra. - Dokładnie też wytrzyj, położymy go do łóżka. Mojego łóżka. Honor, zaraz przyniosą herbatę. Przynies fajerkę i ogrzej pościel. Daj jeszcze jedną kołdrę. Naprawdę, Quintonie, mieliśmy dzisiaj wieczór pójść do teatru. Poślę służącego do Dreego i Marcusa z wiadomością, że nie idziemy.

- Ty możesz pójść - przerwał księżę. - Nie narazisz się na plotki, przecież będziesz w towarzystwie przyjaciół - uzasadniał.
- Nie bądź niemądry - ostro przerwała mu Allegra. - Nie jestem księżną Devonshire, nie będę pokazywała się w miejscach publicznych bez męża u boku. Hawkins, gdzie nocna koszula księcia? - zapytała i w tej samej chwili ją zobaczyła. Chwyliła koszulę i wciągnęła księciu przez głowę. - Wchodź do łóżka, Quintonie, zanim naprawdę się rozchorujesz. Przy odrobinie szczęścia jutro już poczujesz się lepiej.
Honor mosiężną gorącą fajerką rozgrzewała pościel, żeby księżę mógł się położyć.
- Kolację dzisiaj przynieść na górę - powiedziała, kiedy skończyła ogrzewać łóżko. To nie było pytanie.
- Tak - krótko potwierdziła Allegra. - Nic ciężkostrawne-go. Przekaż kucharce. - Pomogła mężowi położyć się do łóżka, a na jego ciemną głowę wsunęła szlafmycę. - Dobrze, Cjuintonie, spróbujemy naprawić to, co zepsułeś.
- Jesteś gorsza niż moja stara niania - oznajmił księżę. - Nie myślałem, że taka z ciebie zrzęda, madame.
- Po kolacji, sir, czeka cię prawdziwa kara - mruknęła pod nosem.
- Czy dopilnujesz, żeby było mi ciepło? - zapytał cicho, a w oczach migotały mu iskierki rozbawienia.
- Nawet bardzo ciepło - obiecała, pochyliła się i pocałowała go w usta. - Teraz - zaczęła, prostując się - muszę posłać wiadomość do Pickford House i zawiadomić innych, że nie idziemy. Napij się herbaty. Pomoże ci się rozgrzać.
- Jestem zadowolony - powiedział, chwytając i przytrzymując rękę żony - że spędzimy wieczór sami, kochanie. - Odwrócił i gorąco ucałował wewnętrzną stronę jej dłoni.
- Ja też, Quintonie - Allegra zarumieniła się i uśmiechnęła. - W przyszłym roku nie będziemy musieli zimą przyjeżdżać do Londynu. Przed powrotem do Hunter's Lair zdążymy poznać wszystkie atrakcje stolicy i następnym razem pojawimy się tu dopiero z córkami, kiedy przyjdzie czas, by wprowadzić je do londyńskiego towarzystwa.
- Nie mamy córek - przypomniał.
- Ale będziemy mieli... kiedyś - obiecała. - A teraz pozwól mi odejść i wysłać wiadomość do Pickford House.
- Nigdy nie pozwolę ci odejść, Allegro.
- Czasami czuję się zawstydzona, kiedy okazujesz, jak bardzo mnie kochasz - cofnęła rękę i odsunęła się od łóżka.

Quinton Hunter opadł na pachnące lawendą poduszki. Słowa Allegry dźwięczały mu w głowie. „Czasami czuję się zawstydzona, kiedy okazujesz, jak bardzo mnie kochasz”. Ona też go kochała. Kochała namiętnie, gdy była w jego ramionach, ale w słowach była oszczędna. Miał nadzieję, że pewnego dnia i to się zmieni. Gorąco pragnął, chociaż nigdy by się do tego nie przyznał, usłyszeć słowa miłości z ust Allegry. Zamknął oczy. Nie chorował od bardzo dawna. Z przyjemnością pozwolił się pielęgnować pięknej żonie.

Allegra opuściła sypialnię, w której leżał mąż. Przeszła przez swój prywatny salonik i zbiegła w dół do małego salonu rodzinnego.

- Poproś do mnie Hawkinsa - poleciała pierwszemu napotkanemu lokajowi, a kiedy osobisty służący księcia już przed nią stanął, zapytała: - Hawkins, czy księżę miał dzisiaj na sobie flanelowe kalesony?
- Nie, Wasza Miłość - odpowiedział pokojowiec. Widział, że księżna jest w paskudnym humorze.
- W przyszłości dopilnujesz, żeby Jego Księżęca Mość był odpowiednio ubrany na taki chłodny dzień, Hawkins, to znaczy, że ma również założyć kapelusz. Jeśli będzie na ciebie warczał, powiesz, że to ode mnie otrzymałeś takie rozkazy. Rozumiesz? - Twardym wzrokiem świdrowała służącego.
- Tak jest, Wasza Miłość - odparł.
- Możesz odejść - odprawiła pokojowca.

Hawkins wyszedł z salonu i tuż za drzwiami wpadł na Markera.

- Ależ się złości, Marker. Musiała dać ci w kość wiele razy, przecież dorastała w tym domu.
- Jej Miłość ma bardzo dobre serce i z reguły jest miła - sztywno odparł Marker. Uważał, że pokojowiec jest zarozumiały i, delikatnie mówiąc, arogancki. - Jeżeli ukarała cię, widocznie na to zasłużyłeś. Słyszałem, że księżę wrócił przeziębiony. Najwyraźniej rano nie ubrałeś go dostatecznie ciepło. Pilnuj swojej roboty, Hawkins. Wielu innych czeka na twoje miejsce. Będą gotowi bardzo chętnie i dobrze służyć Jego Księżęcej Mości, jeśli ty nie poradzisz sobie z pracą.
- Stary wróbel, prawda? - usłyszał Hawkins za sobą. Odwrócił się i zobaczył Honor.
- Dostałem dwie bury, jedną po drugiej - poskarżył się, ale widać było, że nie czuje się winny, raczej jest oburzony. - Jak na dziewczynę bez rodowodu, że tak powiem, twoja pani, Honor, ma charakter. Trafiała kosa na kamień.
- Uważaj, co mówisz, Hawkins - Honor niespodziewanie zmieniła front. Była na niego zła.
- Nie chcę słyszeć niczego złego o mojej pani. To ty zaniedbałeś swoje obowiązki.

- Książę nie lubi flanelowych kalessonów - z uporem powtórzył Hawkins - i jak mam go zmusić, żeby założył kapelusz, jeśli nie chce? Nie jestem jego matką, tylko lokajem.
- Masz rozkazy Jej Książęcej Mości - przypomniała Honor. - Książę posłucha, jeżeli powiesz, że wielmożna pani tak kazała. On bardzo ją kocha.
- A ja chciałbym kochać ciebie - nieśmiało powiedział Hawkins.
- Najpierw lepiej wywiąż się ze swoich obowiązków - stanowczym głosem przykazała Honor - potem zobaczymy. Może pozwolę ci gdzieś mnie zabrać.
- Nic nie mówiłem o zabieraniu cię gdziekolwiek - obruszył się Hawkins.
- No to nie będziesz mnie kochał. Jestem uczciwą dziewczyną, Hawkins, i lepiej będzie, jeśli od razu się z tym pogodzisz. - Obróciła się na pięcie, aż spódnica zawirowała, i odeszła szybkim krokiem.

W małym salonie Allegra napisała listeczek do Caroline i Eunice. Posłała go przez lokaja i wróciła na górę do męża.

Przyniesiono kolację. Kucharka wypełniła polecenia pani. Przygotowała gęstą, pożywną zupę, którą Allegra nakarmiła męża. Usiadła na brzegu łóżka i podawała mu zupę łyżeczką. Potem zachęciła go, żeby zjadł kawałek kurczaka z chlebem posmarowanym masłem. Na deser kucharka przygotowała delikatny krem, największy przysmak księcia. Nakarmiwszy męża, Allegra usiadła przy małym stoliku i sama zjadła kolację. Quinton powoli sączył rubinowe porto i obserwował żonę.

Lokaj posprzątał po kolacji. Potem weszła Honor i pomogła pani przygotować się do snu. Umyta, w koszuli nocnej i czepku, Allegra odprawiła służącą. Narzuciła sobie na ramiona koronkowy szal i usiadła przy kominku.

- Chodź do łóżka - czule szepnął książę.
- Zaraz przyjdę - odpowiedziała.
- Czemu siedzisz przy kominku? - zapytał.
- Chcę w spokoju odmówić modlitwę - odparła. - Modlę się rano i wieczorem, Quintonie.
- Kto cię tego nauczył? - głośno wyraził swoje zdumienie. - Przecież nie miałaś matki.
- Tata mnie nauczył. Mówił, że kiedyś będę miała własne dzieci i będę musiała nauczyć je pacierza. A twoja mama, zanim zmarła, nie uczyła ciebie i George'a modlitwy?
- Pamiętam, że modliła się ze mną, ale George był za mały - odpowiedział.

Przez kilka minut w sypialni słychać było tylko trzaskanie ognia. W końcu Allegra podniosła się, pogasiła wszystkie świece w sypialni i wsunęła się do łóżka.

- Jak dobrze - szepnęła, wtulając się w jego ramiona.
- O co się modlisz? - zapytał, zaciekawiony.
- O nas. O ciebie. O naszą rodzinę. O dzieci - wyliczała. -Musimy bardziej się starać, Quintonie. O dzieci.
- Madame, jestem gotów odpowiedzieć na twoje modlitwy - powiedział z udawaną powagą.
- To świętokradztwo - próbowała go zbesztać, ale nie mogła powstrzymać chichotu. Zatkan jej usta pocałunkami i przygarnął pod siebie. - Och, Quintonie! - Westchnęła i z czułością zaczęła oddawać namiętne pocałunki.

Bez. Zawsze pachniała bzem. Ten zapach go odurzał. Delikatnie gładził buzię w kształcie serca.

- Co kazało mi wierzyć, że się w tobie nie zakocham, Allegro? Jak mogłem cię nie kochać, najmilsza? - Wpatrywał się w nią srebrnoniebieskimi oczami. - Wiesz, że nie mogę bez ciebie żyć, Allegro. Stałaś się jedynym celem mego życia. Żyję tylko dla ciebie. - Wargami poszukał jej ust, czuł, jak rozpala się w jego ramionach. Palcami rozwiązał tasiemki przy dekolcie jej koszuli, rozsunął poły i wsunął rękę między tkaninę i ciało. Odszukał i przykrył dłonią małą pierś. Bawił się i pieścił, czuł, że serce żony bije coraz szybciej.

Kocham go - pomyślała Allegra, w miarę jak pieszczoty męża podniecały ją coraz bardziej. O tak, kocham go, ale kiedy próbuję mu to powiedzieć, nie potrafię znaleźć słów, a jeśli już się znajdują, nie chcą mi przejść przez gardło. No tak, raz mu powiedziała, chociaż chciała powiedzieć to inaczej, mówić częściej, ale wtedy język stawał jej w gardle. Nie mógł bez niej żyć? To ja nie mogę bez niego żyć! Nawet nie mogę sobie wyobrazić życia bez Quintona Huntera. Allegra odsunęła od siebie myśli i skupiła się na cudownych doznaniach, jakie wywoływały pieszczoty Quintona. Westchnęła i wtuliła się w niego jeszcze bardziej, w ten sposób dając mu do zrozumienia, jak wielką przyjemność sprawiają jej jego pieszczoty i że bardzo go pragnie. Na chwilę oderwała się od męża, ściągnęła koszulę i czepek. Położyła się na wznak i spojrzała na niego prosząco.

Zrobił to samo: ściągnął koszulę, potem pochylił się i całował jej zachwycające piersi. Dłonią uciskał jedną, wargami objął brodawkę drugiej i zaczął ssać. Wiła się pod nim i jęczała, wzbudzając w nim jeszcze większą namiętność. W pewnej chwili już wiedział, czego od niej tej nocy pragnie. Dotychczas nie ośmielił się o to prosić, teraz chciał dać jej poznać całą siłę namiętnej miłości.

- Nie chciałbym, żebyś się bała, Allegro - powiedział, na chwilę unosząc ciemną głowę z jej mlecznobiałych piersi. Potem natychmiast znowu się pochylił i pocałunkami zaczął obsypywać jej ciało.

Wargami powoli wodził po całej klatce piersiowej. Czasami wysuwał język i czubkiem łaskotał rozpalone ciało. Pieszczota sprawiała jej wielką przyjemność, pomrukiwała z zadowolenia. Ciemna głowa Quintona przesuwiała się coraz niżej i niżej podniecającego ciała młodej żony. Położył dłoń na ciemnym, pokrytym futerkiem wzgórk. Gęste, kręcone włosy miękko poddały się uciskowi. Palcami zaczął drażnić wargi sromowe, rozchyłał je, pocierał, gładził, aż Allegra zaczęła się wyginać i wić, a on czuł coraz większą wilgoć na dłoni. Opuszką palca odnalazł malutki guzek rozkoszy. Pocierał i drażnił to najbardziej wrażliwe miejsce, aż zaczęła głośno jęczeć z rozkoszy. Zsunął się w dół i ułożył wygodnie między jej rozchylonymi udami.

- Quintonie? - w głosie Allegry słychać było przerażenie.
- Nie bój się, Allegro - uspokajał i błagał zarazem. Pochylił się i zaczął językiem wodzić po drżącym maleńkim gruzełku.

Zaskoczona wygięła ciało w łuk, ale trzymał ją mocno, nie mogła się wymknąć. W pierwszej chwili zgorszyło ją to, co Quinton robił. Nawet w najśmielszych fantazjach nie wyobrażała sobie, że to... to może być elementem zmysłowej miłości. Szybko jednak stwierdziła, że sprawia jej wielką przyjemność. Drżała na całym ciele. Ta maciupeńka część jej ciała, której istnienia nawet nie podejrzewała, wywoływała niesamowite drzenie całego ciała, a w pewnej chwili wybuchła gejzerem niewypowiedzianej, obezwładniającej rozkoszy. Nie mogła złapać oddechu, straciła wszystkie siły, omdlała z rozkoszy.

- O Boże, błagam - szeptała bezradnie.

Quinton podsunął się w górę, własnym ciałem przykrył jej drżące ciało i powoli wsunął się do miłosnej groty.

- Boże, Allegro! - jęknął. - Boże! Jak bardzo ja cię pragnę!

Jest taki twardy - pomyślała. Każdą cząstką swego ciała czuła najmniejszy ruch członka. Nagle poczuła, że wewnątrz ściślej obejmuje narzędzie rozkoszy, próbując zatrzymać je w sobie.

- Nie przerywaj! - błagała. - Och, Quintonie, tak bardzo cię pragnę! - Wbiła paznokcie w ramiona męża, do ucha wsunęła język. Nogami mocno objęła biodra Quintona. - Och, jak słodko! Jak rozkosznie! - krzyknęła, kiedy razem osiągnęli szczyt i oboje zalała fala rozkoszy.

- Ach, najdroższa, odbierasz mi całą męskość - mówił, silnymi strumieniami wtryskując w nią gorący nektar miłości.

W objęciach bezsilnie opadli na poduszki. Oplatając się nogami, tuląc ramionami, długi czas leżeli w pogniecionej pościeli. Powoli odzyskiwali oddech. Gwałtowne, płytkie, desperackie zaczerpywanie powietrza powoli zmieniało się w równy, spokojniejszy oddech. I wtedy księżę kichnął.

- O, mój Boże! - Allegra zerwała się z łóżka i chwyciła nocną koszulę Quintona. - Włóż to na siebie, Quintonie. Moja miłość cię zabije. - Podniosła swoją koszulę i wciągnęła ją przez głowę.

Quinton śmiał się serdecznie, ale polecenie wykonał.

- Co cię tak śmieszy? - zapytała, wchodząc z powrotem do łóżka i okrywając męża i siebie kołdrą.
- Jestem nieziemsko szczęśliwy - odparł Quinton Hunter. - Rok temu, moja kochana Allegra, kiedy nasza czwórka postanowiła znaleźć sobie żony i w końcu się ustatkować, nie marzyłem, nie, nawet nie śmiałem mieć nadziei, że będę aż tak bardzo szczęśliwy. Nigdy w życiu nie czułem się szczęśliwszy, a wszystko dzięki tobie, moja ukochana. Dzięki tobie.
- Głupstwa mówisz, Quintonie - powiedziała, ale jej samej szczęście wypełniało serce.
- Kocham cię. I ty też mnie kochasz.
- Chyba tak - przyznała z rezerwą.
- Powiedz to - znowu się roześmiał. - Powiedz, ty cudowna czarodziejko! Powiedz, że mnie kochasz i że zawsze będziesz mnie kochała.
- Tak i będę - drażniła się z nim.
- Do licha! Powiedz! - Odwrócił się i twardym wzrokiem spojrzał jej prosto w oczy. Allegra poczuła, jak serce jej topnieje.
- Kocham cię, Quintonie Hunter i zawsze będę cię kochać -szepnęła czule. - Spodziewałam się korzystnego dla nas obojga układu i wzajemnego poszanowania. Nigdy nie myślałam, że dane mi będzie poznać to zdumiewające uczucie, jakim jest miłość. Nadal go nie rozumiem, ale szczerze i bardzo cię kocham, Quintonie. Myślę, że teraz jesteś zadowolony. Więc ułóż się i śpij, zanim naprawdę się rozchorujesz.
- Dobrze, księżno - zgodził się potulnie, ujął jej rękę w swoją dłoń i niedługo potem zasnął.

Część II

Niebezpieczna gra

Zima i wiosna 4796 roku

Rozdział 13

Tego dnia Allegra po południu miała przyjmować gości. Nadszedł dzień otwartych drzwi. Żadne z dwóch tysięcy rozesłanych zaproszeń nie zostało odrzucone. Allegra była zadowolona, że jest środek zimy, w pełni sezonu musiałaby bowiem przyjąć dwa, może nawet trzy razy tyle osób. Zwyczajowo wyglądało to tak: goście przychodzili, zostawali kwadrans, w żadnym wypadku nie dłużej niż piętnaście minut, i wychodząc, zostawiali swoje wizytówki, jeśli nie udało się im osobiście przywitać z księciem i księżną, a ogromnej większości, oczywiście, się nie udawało. Ponieważ na takich przyjęciach nie podawano nic do picia czy jedzenia, nie występowali muzycy, przygotowania nie były absorbujące. Trzeba było tylko w pięknym foyer i pokojach przyjęć porozstawiać wysokie kolumny i słupki, na których umieszczano wazy i misy z kwiatami. Były to róże i lilie, tulipany, narcyzy, irysy, żonkile i mnóstwo zieleni. Wszystkie kwiaty pochodziły z wiejskich cieplarni lorda Morgana. Wnętrza tonęły w wielobarwnych kompozycjach kwiatów.

Hrabia i hrabina Aston razem z lordem i lady Walworth przyjechali wcześniej. Quinton Hunter już czuł się dobrze, chociaż żona musiała go intensywnie kurować przez kilka dni, zanim wyszedł z przeziębienia. Podczas choroby księcia małżonkowie spędzali czas razem, nawet posiłki przynoszono im na górę.

- Czy czujesz się na tyle dobrze, żeby iść dzisiaj wieczór do teatru? - zapytał starego przyjaciela Marcus Bainbridge, hrabia Aston.
- Zaczynaliśmy się poważnie martwić, Quintonie – wtrącił Adrian, lord Walworth. - Przyjaźnimy się od wielu lat i nigdy nie słyszałem, żebyś źle się czuł dłużej niż jeden dzień.
- - Allegra cudownie się mną opiekowała - Quinton uśmiechnął się do żony, a do przyjaciół puścił oczko.
- Ach, ty diable - zachichotał hrabia. - Jak bardzo źle się czułeś?
- Nie bardzo - przyznał Quinton Hunter - ale Allegrze tak wielką przyjemność sprawiało pielęgnowanie mnie, że nie chciałem jej psuć zabawy.
- Albo sobie - dodał lord Walworth z porozumiewawczym uśmiechem.

Allegra bardzo starannie ubierała się na dzisiejsze przyjęcie. Wiedziała, że wygląd jej i domu będzie głównym tematem rozmów gości jeszcze długo po przyjęciu. Suknię miała prostą, ponieważ spotkanie odbywało się wczesnym popołudniem. Uznała jednak, że zrezygnuje z bieli, założy strój śmiały i oryginalny. Stanik sukni był marszczony i uszyty z jasnoliliowego jedwabnego brokatu. Dekolt, zgodnie z najnowszą modą mocno wycięty, wykończono fantazyjną koronkową fryzją. Rękawy z jedwabiu pokrywała jasna koronka, specjalnie farbowana, tak by uzyskać kolor barwy stanika. Sutą spódnicę uszyto z jedwabiu w liliowe i kremowe pasy. Prawie sięgała ziemi. W talii suknia była przewiązana ciemnofioletową aksamitną szarfą. Czubki jedwabnych fioletowych pantofelków zdobiły małe kokardki ze szlachetnych kamieni. Włosy zostały upięte do góry. Burzę mahoniowych loków spinały kremowe kokardy ozdobione klejnotami. W uszach miała kolczyki z pereł, na szyi ślubne perły z brylantowym serduszkiem, którego koniuszek wpadał w rowek między piersiami.

Księżę miał na sobie szare pantalony do kolan, śnieżnobiałe pończochy i czarne buty ze srebrnymi sprzączkami. Żakiet był szary, w odcieniu gołęmbim, koszula i szeroki krawat białe. Czarne włosy miał krótko obcięte. Na cienkim złotym łańcuszku na szyi wisiał monokl. Allegra miała nadzieję, że goście będą się schodzić powoli, tymczasem najwyraźniej każdy tak bardzo chciał poznać księżną Sedgwick, iż zdawało się, że wszyscy przybyli równo z wybiciem godziny trzeciej. Berkiey Square pękał w szwach od wielkiej liczby powozów, które nieustannie krążyły wokół placu. Przed wejściem do rezydencji zatrzymywały się na chwilę, żeby pozwolić pasażerom wysiąść, potem objeżdżały plac dookoła, by wreszcie z powrotem zabrać gości, których przywozły. Później nadjeżdżające karety i powozy nie mogły się na plac dostać. Niektórzy, bardziej niecierpliwi goście wysiadali więc z powozów

wcześniej i dalszą drogę do rezydencji odbywali piechotą. Tu natomiast i tak musieli ustawić się w kolejce i czekać przed wejściem.

Księżę i księżna, wygodnie usadowieni w dużym salonie, witali się i pozdrawiali gości, którym udało się do nich dotrzeć. Pan Brummell przepchnął się przez czekający tłum, wbiegł po szerokich schodach Morgan House i wkroczył do salonu.

- Księżę - pozdrowił Quintona Huntera i zaraz odwrócił się do Allegrę. - Droga księżno, znowu odniosła pani oszałamiający sukces. Wie pani, jak bardzo cenię i podziwiam oryginalność. Suknia jest wspaniała! Cudownie, że potrafi pani tworzyć własny styl i nie kopiuje złego gustu innych. - Pokłonił się nisko i pocałował Allegrę w rękę.
 - Zupełnie tak jak pan, panie Brummell. Widzę, że ma pan nową fryzurę. Bardzo twarzowa. A jak się nazywa? - zainteresowała się Allegra.
 - *Ala Brummell* - odparł sucho. - Naprawdę się pani podoba? Włosy nie są zbyt krótko obcięte?
 - Może dla kogoś innego byłyby zbyt krótkie, ale nie dla pana. Ma pan bardzo ładny kształt głowy, panie Brummell - odpowiedziała Allegra.
 - I tu, w Anglii, jej nie stracę - zażartował. - Wszystkiego dobrego, księżno. - Ukłonił się i przeszedł dalej.
 - Ma bardzo wytworne maniery - szepnęła Allegra do męża.
 - To fircyk - wymamrotał Quinton. - Mnie się wcale nie podobała jego fryzura. Muszę jednak przyznać, że czarny strój na wieczór rzeczywiście jest bardzo elegancki.
 - Kiedy wrócimy na wieś, nie będziemy musieli się przejmować takimi sprawami - przypomniała, uśmiechając się lekko.
- Dobrze po szóstej wieczorem zamknięto drzwi do rezydencji lorda Morgana.
- Słuchajcie, nie idźmy dzisiaj do teatru - prosiła Allegra przyjaciół. - Udajmy się tam jutro. Poza tym kurtyna już poszła w górę, a ja okropnie nie lubię się spóźniać.
 - Zgoda, ale tylko pod warunkiem, że poczęstujesz nas przyzwoitą herbatą - powiedziała hrabina Aston. Usiadła na pokrytej jedwabną tkaniną kanapie i zrzuciła pantofelki z nóg.
 - Marker - wezwała służącego Allegra. - Podaj herbatę.
 - W tej chwili, Wasza Miłość - odpowiedział lokaj i pospieszył spełnić polecenie.
 - Czy była księżna Devonshire? - zapytała Eunice.
 - Nie udało się jej przepchnąć przez tłum na schodach, ale zostawiła wizytówkę - rozradowanym głosem odpowiedziała Allegra. - Jestem zaskoczona, że w ogóle przyszła. Do świtu gra w karty. Zastanawiam się, kiedy ona śpi.

- Widziałam pana Pitta młodszego - podnieconym głosem opowiadała Caroline. - Udało mu się wejść do salonu.
- Jest bardzo miły - wspominała spotkanie Allegra. - Ale, ale, Caro, gdzie była twoja ciotka? Lady Bellingham przyjęła zaproszenie. To zupełnie do niej niepodobne, by się nie pojawić z takiej okazji. Za żadne skarby świata czegoś takiego by nie przegapiła. Spotkanie całej śmietanki towarzyskiej i te cudowne plotecki potem.
- To prawda - przyznała Caroline. - To zupełnie nie w stylu cioci opuścić takie przyjęcie. Nie mam pojęcia, co się stało.
- Może powinnam posłać do niej lokaja, żeby dowiedział się, czy nic jej nie jest - zastanawiała się głośno Allegra, po czym tak właśnie zrobiła.

Marker wniósł herbatę. Za nim do salonu wsunęło się kilku młodych służących z dużymi srebrnymi tacami. Na jednej były propozycje na kanapki do herbaty: łoś w ostrym musztardowym sosie, cienko pokrojony ogórek, pieczeń wołowa, ser, delikatne piersi kurczaka, starannie pokrojony chleb i masło. Na drugiej tacy ułożono świeżo upieczone trójkątne placuszki z pszennej mąki, miseczki kwaśnej śmietany z Devonshire i konfitury z truskawek. Na trzeciej podano desery: cienko pokrojone kawałki placka z owocami, ciemnego, sycącego, z dużą ilością rodzynek; ciastka cytrynowe z malinami i z morelami; krem karmelowy i przysmak księcia - ciasto ponczowe nadziewane kawowym kremem.

Allegra nalewała herbatę z dużego srebrnego dzbanka do zgrabnych filiżanek z delikatnej sewskiej porcelany, a służący krążyli po salonie z tacami kanapek, placuszków i deserów. Gawędzili o dzisiejszym popołudniowym przyjęciu, o tym, kto przybył z wizytą i jak kto był ubrany. Nawet panowie chętnie włączyli się do rozmowy. Kończyli herbatę, kiedy wrócił lokaj wysłany do domu państwa Bellingham.

- Nie masz dla mnie żadnej wiadomości? - zapytała Allegra, widząc, że nic nie trzyma w osłoniętej rękawiczką dłoni.
- Wasza Miłość, kazano mi powtórzyć - zaczął - że dzisiaj rano wielmożny pan otrzymał z obcych krajów list, który bardzo zasmucił wielmożnego pana i wielmożną panią. Przesyłają mocno, mocno, mocno spóźnione - deklamował, bardzo z siebie zadowolony, że tak wiernie potrafi powtórzyć słowa lady Bellingham - przeprosiny. - Lokaj skłonił się przed księżną.
- Dziękuję. Nic więcej nie kazano ci powtórzyć?
- Nie, Wasza Wysokość.

- Możesz odejść - Allegra podziękowała lokajowi i odwróciła się do Caroline Walworth. - Kto mieszka za granicą? Kto mógł przysłać im list, który tak bardzo zmartwił twoją ciotkę i wuja?
- Wujek Freddie - po dłuższej chwili zastanowienia odezwała się Caroline - ma młodszego brata, który ożenił się z Francuzką. O nikim innym nie słyszałam.
- W takim razie musimy natychmiast udać się do lady Bellingham i dowiedzieć się, jak można jej pomóc - zdecydowała Allegra. - Jest taka miła i zawsze dla nas wszystkich bardzo uprzejma. Jak można chociaż nie spróbować odwdzińczyć się za jej dobroć?

Wszyscy zgodzili się ze zdaniem Alletry. Służbie polecono przynieść płaszcze i peleryny, powozy miały czekać przed wejściem. Sześcioro młodych ludzi szybkim krokiem opuściło dom i zajęło miejsca w powozach, które natychmiast ruszyły ciemnymi ulicami Londynu. Nie było dużego ruchu. O tej porze już nikt nie spieszył do teatru, a nie było jeszcze zbyt wczesnie na proszoną kolację czy przyjęcie. Lord i lady Bellingham nie mieszkali daleko, zaledwie dwa kwartały dalej, przy Traleigh Square. Starszy lokaj, mocno zaskoczony, otworzył im drzwi. Nie powiedziano mu, że państwo spodziewają się gości. Po chwili spostrzegł lady Caroline Walworth, kuzynkę swojej pani.

- Powiedz pani, że przyjechaliśmy zapytać, czy możemy jakoś pomóc - poleciła Caroline starszemu lokajowi, kiedy jedyny lokaj na służbie próbował odebrać od nich wszystkich wierzchnie okrycia.
- Już idę, wielmożna pani - powiedział służący, ale najpierw wprowadził przybyłych do dużego salonu.

Usiedli i czekali w milczeniu. Po chwili drzwi otworzyły się i weszła lady Bellingham. Wszyscy byli wstrząśnięci jej wyglądem; dobra kobieta twarz miała bladą, wymizerowaną. Widać było, że cały dzień płakała. Świadczyły o tym zapuchnięte, czerwone oczy. Była w domowej sukni, włosy miała potargane. Wyglądała, jakby w ogóle po wstaniu z łóżka nic wokół siebie nie zrobiła.

- Och, moi kochani, dobrze, że przyszliście - powitała ich lady Bellingham i natychmiast zalała się łzami.
- Ciociu, co się stało? - pytała Caroline, podchodząc do krewnej i obejmując ją ramieniem.
- Chodzi o twoją kuzynkę comtesse d'Aumont - powiedziała lady Bellingham, łykając łzy, i znowu się rozplakała.
- Mam kuzynkę, która jest francuską hrabiną? - zdziwiła się Caroline.
- Proszę, lady Bellingham, niech pani usiądzie - Allegra przejęła inicjatywę. Jasne było, że nikt inny tego nie zrobi. -Quintonie, podaj biedaczce kieliszek sherry. - Podprowadziła

starszą kobietę do kanapy i usiadła obok niej. - Proszę. Proszę to wypić. Lady Bellingham, musi się pani uspokoić. - Mówiła dalej: - Cokolwiek się stało, płaczem nie rozwiąże pani żadnego problemu. Proszę nam wszystko opowiedzieć. Chcemy pomóc, ale musimy wiedzieć, co się stało.

- Och, moje dziecko. Chyba nikt nie może nam pomóc - westchnęła lady Bellingham, ale zaczęła sączyć sherry. Popijała trunek, aż troszkę się uspokoiła i była w stanie mówić. Pozostali zajęli miejsca wokół pani domu i cierpliwie czekali na wyjaśnienia.
- Mój mąż - zaczęła w końcu zdenerwowana kobieta - ma dwóch braci. Ojciec Caroline, jak wiecie, jest pastorem w kościele Świętej Anny w Bellinghamton. Nie ma dużej pensji, ale zarabia dość, by zapewnić rodzinie wygodne życie. Najmłodszy z braci, Robert Bellingham, miał szczęście poślubić Francuzkę. Jego żona jest jedyną córką i oczkiem w głowie hrabiego Montroi. W związku z tym dostała bardzo duży posag, ale pod warunkiem, że razem z mężem zostaną we Francji. W Anglii Robert Bellingham nie mógł spodziewać się niczego specjalnego, nie widział więc powodu, dlaczego nie zostać w ojczystym kraju swojej żony. Pobrali się. Pojechaliśmy na ich ślub do Francji. To było trzydzieści pięć lat temu. Nawet nie byliśmy w Paryżu, żona Roberta, Marie-Claire, mieszkała w Normandii.

Przerwała na moment, wypła resztę sherry, po czym wyciągnęła do księcia mały kieliszek, prosząc o ponowne napełnienie. Księżę bez słowa spełnił prośbę.

- Rok po ślubie urodziła się jej córka. Na chrzcie dali jej imię Anne-Marie. Niestety nie mieli więcej dzieci. Anne-Marie w wieku osiemnastu lat wyszła za mąż za mieszkającego w sąsiedztwie hrabiego d'Aumonta. Jest od ciebie kilka lat starsza, Caroline, dlatego nigdy się nie poznałyście. Robert z żoną lubili życie na wsi, podobnie jak Anne-Marie i jej mąż. Nigdy nie byli w Anglii, nawet Robert po ślubie już nigdy nie wrócił do kraju.
- Kiedy Anne-Marie miała dwadzieścia lat, jej rodzice zginęli w wypadku podczas jazdy powozem. Ta tragedia spowodowała, że Anne-Marie poroniła, ale rok później urodziła córkę, której dała imiona matki, a po dwóch latach syna i nadała mu imiona: Jean, po mężu, i Robert, po ojcu. - Lady Bellingham upiła łyk sherry. - Ładnych kilka lat żyli sobie szczęśliwie. Piętnaście miesięcy temu hrabia d'Aumont został pojmany przez rząd terroru i ścięty na gilotynie. To był straszny kaprys losu, to nigdy nie powinno się było stać. Był w Paryżu. Pojechał do stolicy, ponieważ jego stary przyjaciel został zatrzymany przez Komitet Ocalenia Publicznego. Jean-Claude pospieszył mu na pomoc. Hrabia sam był zwolennikiem republiki. Wierzył w rewolucję. Tymczasem kiedy poszedł do więzienia odwiedzić przyjaciela i dowiedzieć się, jak może mu pomóc, on też został aresztowany.

Był naiwny, w ogóle nie powinien odwiedzać więzienia. Ale wierzył w reformy, chociaż zupełnie nie rozumiem, jak mógł - po zamordowaniu króla Ludwika i jego żony. Mówiono mi, że był dobrym człowiekiem.

Na chwilę przerwała i wytarła nos chusteczką.

- Anne-Marie i jej mąż, mimo arystokratycznego pochodzenia, byli tacy sami jak mieszkający na wsi ludzie u nas. Dbali o swoich dzierżawców, a gdy zbiory były słabe, nie ściągali opłat, tylko pomagali ludziom przetrwać i wykarmić rodziny. W ich wsi, St. Jean Baptiste, wszyscy bardzo ich kochają. Gdy zabito jej męża, błagaliśmy kuzynkę, by przyjechała do Anglii, gdzie i ona, i dzieci będą bezpieczne. Przekonywaliśmy, żeby została z nami, aż ten horror minie, bez względu na to, jak się skończy. Ale Anne-Marie, mimo że jej ojcem był Anglik, czuje się Francuzką. Jej mały synek, Jean-Robert, jest teraz hrabią d'Aumont. Majątek ziemski to wszystko, co posiada. Anne-Marie obawiała się, że jeśli wyjedzie, ziemie zostaną odebrane rodzinie. Więc została, a teraz to! - Lady Bellingham znowu zaczęła żałośnie szlochać.
- Co? - łagodnie dopytywała się Allegra. - Co się stało?
- Kuzynka ma areszt domowy. Miejscowe władze rewolucyjne grożą, że odbiorą jej dzieci! - lamentowała lady Bellingham.

Teraz opowieścią o łańcuchu nieszczęść bardzo zainteresował się książę Sedgwick. Przyklęknął przed zapłakaną damą.

- Jakim cudem dowiedziała się pani o tym, lady Bellingham? Jak ta wiadomość dotarła do pani i pani męża? - zapytał przyciszonym głosem.
- Kuzynka mieszka w pobliżu wybrzeża - wyjaśniała lady Bellingham. - Jeden z jej służących przekazał rybakowi list od Anne-Marie. Rybak przewiózł list przez morze i dał go znajomemu handlarzowi ryb, który jechał do Londynu. Powiedział, że właściciel sklepu rybnego zostanie sowicie wynagrodzony, jeżeli dostarczy nam list. Freddie dał mu całą gwineę!
- Be czasu list był w drodze? - dopytywał się książę. - Czy kuzynka opatrzyła list datą?
- Pisała zaledwie pięć dni temu - powiedziała lady Bellingham. Odwróciła zapłakaną twarz do księcia. - Och, Quintonie, musisz nam pomóc! Musisz pojechać i wyrwać Anne-Marie i jej dzieci z rąk tych okropnych ludzi we Francji!
- Mówiła pani, że ona nie chce wyjechać - przypomniała starszej pani Allegra. - Mówiła pani, że nie chce, by syn stracił rodzinny majątek, swoją spuściznę.
- Teraz wyjedzie, moje dziecko. Jestem tego pewna. Zrozumiała, że próby utrzymania majątku nie mają sensu. To daremne starania. Kimkolwiek jest ów ktoś, kto nałożył na nią

areszt domowy i grozi odebraniem jej dzieci, chce zniszczyć rodzinę d'Aumontów i przejąć ich majątek. Wobec takiego wroga Anne-Marie jest bezradna. Całe życie spędziła na wsi, nie ma wpływów w kręgach władzy. - Lady Bellingham znowu zalała się łzami, cała się trzęsła z żalu i rozpacz.

Caroline przysunęła się bliżej. Starła się uspokoić ciotkę, a Allegra z mężem odeszli na stronę.

- Dlaczego - pytała męża Allegra - prosiła ciebie, Quintonie, żebyś uratował kuzynkę i jej dzieci?
- Trzy lata temu, kiedy zaczęły się krwawe rozruchy, Ocky, Dree, Marcus i ja uratowaliśmy w Paryżu przyjaciela. Początkowo wyglądało to na dobry kawał. Wiedzieliśmy, że Harry pojechał do Paryża odwiedzić dalekich krewnych. Potem otrzymaliśmy wiadomość, że został razem z nimi aresztowany. Ponieważ był Anglikiem i miał przy sobie gotówkę, którą przekupywał kogo było trzeba, udało mu się wysłać z więzienia wiadomość. Jego rodzina wpadła w panikę, nie wiedzieli, co robić. Ojciec cały czas sypał pogrozkami, krzyczał, że zabójcy nie mają prawa więzić obywatela Anglii, tymczasem biedny Harry siedział w więzieniu, krok od szanownej pani gilotyny. W związku z tym jachtem Marcusa przeprawiliśmy się przez kanał, wynajęliśmy konie i pogналиśmy do Paryża.

Tam, z ogromną pewnością siebie i butą typową dla nas, Anglików, poszliśmy do więzienia i zażądaliśmy widzenia z komendantem. Marcus i Dree mieli z sobą trochę gotówki, a Ocky właśnie dostał od ojca pieniądze na trymestr. Rzucaliśmy pieniędzmi na prawo i lewo, jakbyśmy ich rzeczywiście nie wiem ile mieli. Wszyscy poza mną. Ja, jak twierdzą, doskonale mówię po francusku, więc kiedy pojawił się komendant więzienia, prowadziłem rozmowę. Wyjaśniłem, że lord Harry Carew jest dalekim, ale ukochanym kuzynem króla Anglii. I właśnie sam król nas wysłał po niego. Kiedy mu to wszystko opowiadałem, cały czas bawiłem się aksamitną sakiewką z monetami. Brzęczały bardzo przekonująco. Jak przypuszczaliśmy, komendant był chciwy.

Mógłby - powiedział - za niewielką gratyfikację uwolnić mało ważnego Anglika. Nie zgodziłem się. Powiedziałem, że żądamy uwolnienia Anglika i jego krewnych, chyba że są oskarżeni o przestępstwa kryminalne. Komendant musiał się zastanowić. Okazało się, że krewnymi Harry'ego, których zatrzymano, są dwie starsze panie. W związku z tym komendant uznał, że może okazać wspaniałomyślność, jeżeli my potraktujemy go równie wielkodusznie. Dokonaliśmy wymiany. Obiecaliśmy, że zawieziemy panie do domu, ale tylko po to, żeby zabrały swoje rzeczy, i jeszcze tego samego dnia opuścimy Paryż. Komendant nie

oponował, zwłaszcza że namówiliśmy panie, aby przepisały na niego swój dom w pobliżu Notre Dame.

- Tyle właśnie są warte rewolucyjne ideały - oschłym tonem skwitowała sprawę Allegra, a książkę się roześmiał.
- Wyobraź sobie nasze zdziwienie, kiedy po przyjeździe do domu starszych pań okazało się, że w piwnicach cały czas ukrywali się markiz i markiza de Valency razem z dziećmi. Aresztowano Harry'ego i starsze panie, natomiast w ogóle nie zwrócono uwagi na naprawdę ważne osoby. Markiz i markiza zupełnie nie wiedzieli, co robić, dlatego ukryli się w domu. Mieliśmy swoje paszporty, dostaliśmy pozwolenia na wyjazd Harry'ego i starszych pań, ale jak mieliśmy wywieźć z Paryża rodzinę de Valency?
- No i jak to zrobiliście? - spytała Allegra. Zafascynowała ją opowieść Quintona. Nigdy by go nie podejrzewała o takie bohaterstwo, taką brawurową odwagę, chociaż nie uważała go przecież za tchórza. Szkoda, że nie było go przy jej bracie. Pewnie też uratowałby Jamesa Luciana.
- Starsze panie miały nieduży powóz, ale nie taki, w którym można by cokolwiek ukryć. Postanowiliśmy więc wziąć z sobą również wóz bagażowy. Markizę i dwoje najmłodszych dzieci ukryliśmy w malutkim schowku pod podłogą wozu i zarzuciliśmy ich bagażami. Markiza i jego starszego syna przebraliśmy za paryskich wieśniaków. Kazaliśmy im założyć jakieś poszarpane, śmierdzące łachy. Tylko markiz miał na nogach drewniane chodaki, syn był bosy. Zadbaliśmy, żeby nogi miał odpowiednio brudne. Ponieważ ukrywali się przez kilka miesięcy, nie sprawiali wrażenia ludzi wiodących wygodne życie. Obaj byli dość wymizierowani. Chudzi i posepni z powodzeniem mogli uchodzić za ubogich chłopów. Uznaliśmy, że może się nam uda przewieźć markiza i jego rodzinę przez kontrolę na rogatkach Paryża, jeśli będą udawali powożących. Kiedy dojechalśmy do bram miasta, pokazaliśmy straży nasze paszporty i powiedzieliśmy, że woźnice za kilka dni z powrotem przyprowadzą do Paryża powóz i wóz bagażowy. Wyjaśniliśmy, że ponieważ starsze panie i ich kuzyn z Anglii z polecenia komendanta musieli jeszcze tego dnia opuścić Paryż, nie było czasu na załatwienie odpowiednich dokumentów dla powożących. Oczywiście, jeżeli reprezentujący władze strażnicy ich nie przepuszczą, chłopci zostaną i sami będziemy powozić, ale jak wtedy powóz i wóz bagażowy mają wrócić do Paryża? Powiedzieliśmy jeszcze, że wiekowe damy poza tym, że dobrze zapłacą woźnikom, mają im także ofiarować te powozy. A to znaczy, że dwóch ubogich obywateli po powrocie do Paryża z powozem i wozem będzie mogło zarobić na życie.

Strażnicy przy rogatece trochę pochrząkiwali i pomrukiwali, ale kiedy wsunęliśmy im w dłonie kilka sztuk srebra, przepuścili nas. Podróż na wybrzeże zajęła nam kilka dni. Trwała nieco dłużej niż zwykle, ponieważ jechaliśmy bocznymi drogami, żeby markiza z dziećmi nie musiała cały czas siedzieć w ukryciu pod podłogą wozu bagażowego. Ta trójka też była biednie ubrana, na wypadek gdyby ktoś nas zobaczył. Jedzenie kupowaliśmy po drodze, spaliliśmy, gdzie się dało. Do jachtu Marcusa dotarliśmy najszybciej, jak było można. Powóz, wóz bagażowy i konie sprzedaliśmy właścicielowi gospody, postawiliśmy żagle i natychmiast ruszyliśmy w kierunku Anglii. - Quinton skończył opowieść i zamilkł, ale po chwili znowu się odezwał. - Wszyscy czterej byliśmy bardzo zadowoleni z tej przygody, świetnie się bawiliśmy, dlatego potem jeszcze kilka razy udawaliśmy się do Francji, by pomóc przyjaciółom czy krewnym przyjaciół. Lady Bellingham musiała o tym słyszeć. Dlatego sądzi, że mogą pomóc jej kuzynce, chociaż ja wcale nie jestem tego pewien. Może zbyt długo zwlekała z prośbą o pomoc i teraz już nie będzie można wykraść ani jej, ani dzieci. Poza tym na wszystkich nas czterech ciąży teraz obowiązki, jakich wcześniej nie mieliśmy.

- Trzeba jednak spróbować - uznała Allegra. - Przede wszystkim musimy się dowiedzieć, gdzie hrabina d'Aumont mieszka. Jak daleko od wybrzeża i dokładnie w którym miejscu. Dopiero wówczas możemy zacząć wszystko planować.
- Możemy? - powtórzył książę.
- Oczywiście - potwierdziła przyciszonym głosem. - Chyba nie sądzisz, że pozwolę ci samemu pojechać do Francji i przeżyć kolejną przygodę? Mnie też się coś należy.
- Allegro, jeżeli zostanie podjęta próba uratowania hrabiny d'Aumont i jej dzieci - poważnie i stanowczo mówił książę - to będzie to bardzo niebezpieczne przedsięwzięcie, a nie przyjemna wycieczka. Ale bardzo cię kocham za odwagę i za to, że chcesz się w to włączyć, moja kochana dziewczynko.
- Quintonie, kiedy wreszcie przestaniesz mnie traktować jak jakąś kruchą, nadwrażliwą istotkę, którą trzeba przed wszystkim chronić? Mieliście diabelne szczęście, że trzy lata temu w Paryżu udało się wam uratować przyjaciela. Teraz sprawa wygląda zupełnie inaczej i inaczej trzeba do niej podejść. Będę musiała dobrze to przemyśleć, niemniej trzeba szybko działać.
- Allegro! - krzyknął wyprowadzony z równowagi Quinton.
- Quintonie, posłuchaj - przekonywała szeptem. - Podczas tej cholernej rewolucji zamordowano mojego brata. Ten sam los spotkał wielu innych niewinnych ludzi. Uczciwych, prostych ludzi, niekoniecznie arystokratów, których rewolucjoniści nienawidzą. Kobiety, kochanie, są bardziej przebiegłe. Kto z ponurym, zaciętym wyrazem

twarży siedzi pod gilotyną, kiedy spadają głowy? Kto podburza mężczyzn do zemsty? Kobiety! Jeżeli chcecie spróbować uratować hrabinę d'Aumont, będziecie mnie potrzebowali. Muszę to zrobić ze względu na pamięć Jamesa Luciana. Tylko w ten sposób mogę im odpłacić za jego śmierć. Musisz mi na to pozwolić! - Wbiła mu paznokcie w ramię i żarliwie patrzyła w oczy.

- To czyste szaleństwo - wymamrotał pod nosem, ale musiał przyznać, że ją rozumie.
- Przydam się - zapewniała. - Mogę pomóc.
- Zastanowię się nad tym - obiecał w końcu.
- Pojedziemy tam razem - oświadczyła z uśmiechem, tak jakby wszystko było już postanowione i sprawa zamknięta.
- Wszyscy pojedziemy - radośnie oświadczyła Eunice, hrabina Aston.
- Co takiego?! - wykrzyknął jej mąż.
- Oczywiście - Caroline, lady Walworth, siedząca obok lady Bellingham, podniosła głowę i poparła przyjaciółkę. - Ja także muszę pomóc hrabinie. Jest moją kuzynką, chociaż dopiero dzisiaj się o tym dowiedziałam.
- Och, moi kochani - lady Bellingham spoglądała na nich zażawionymi oczami. - Jak mam wam dziękować? - szlochała.
- Gdzie jest pani mąż? - zapytał książę.
- Biedny Freddie położył się - wyjaśniła lady Bellingham. - Czuje się winny, że sam nie pojechał do Francji, kiedy zabito hrabiego d'Aumonta, i nie sprowadził do Anglii Anne-Marie i jej dzieci. Będzie uszczęśliwiony, że wy młodzi chcecie ratować jego kuzynkę i jej rodzinę. - Podniosła się z kanapy. - Muszę mu to zaraz powiedzieć - oświadczyła podniecona i szybkim krokiem wyszła z salonu.
- Niech to licho! Co za paskudna sprawa! - wykrzyknął książę.
- Teraz będziemy musieli to zrobić - stwierdził hrabia
- Aston.
- Oczywiście - przytaknął lord Walworth. - Biedna staruszka jest bardzo strapiona. Musimy zrewanżować się jej za wszystko, co dla nas zrobiła. Prawda?
- Jak szybko możemy wyruszyć? - zapytał hrabia.
- Za dwa, najpóźniej trzy dni - odparł książę. - Musimy się dowiedzieć od lorda Bellingham, gdzie dokładnie jego kuzynka mieszka. Popłyniemy twoim jachtem, Marcusie. Jest szybki i bezpieczny.
- Pomyślcie, co mamy z sobą zabrać - zaproponował lord Walworth - a ja wszystkiego dopilnuję.

- Tylko ich posłuchajcie - zwróciła się Allegra do przyjaciółek. - Planują wszystko bez nas i nawet nie mają pojęcia, jakie podjąć działania. Mężczyźni potrafią być tacy denerwujący!
- Czy my naprawdę mamy się z nimi tam wybrać? - zastanawiała się Caroline.
- Oczywiście - odparła Allegra. - To twoja kuzynka i potrzebuje naszej pomocy. Uważasz, że hrabina posłucha trzech Anglików, którzy wtargną do jej domu - jeśli w ogóle uda się im zbliżyć do jej domu - i oświadczą, że przybyli zabrać ją i dzieci do Anglii? Przecież nie będzie wiedziała, czy może im zaufać. Nie będzie wiedziała, czy są tymi, za których się podają. Może przypuszczać, że zostali naślani przez kogoś, kto chce przejąć ich rodzinny majątek. Tylko kobieta może ją przekonać, że wszystko jest w porządku, że nie musi się niczego obawiać.
- Wiesz chyba, że nie zamierzają nas z sobą zabrać - przyciszonym głosem powiedziała Eunice.
- Nie pozwolimy im na to - oświadczyła stanowczo Allegra z błyskiem w oczach. - Szkoda, że Sirena nie może nam towarzyszyć.
- Masz jakiś plan? - dopytywała się Caroline.
- Czy dobrze mówicie po francusku? - w odpowiedzi zapytała Allegra, patrząc to na jedną, to na drugą.
- Ja doskonale - odpowiedziała Eunice.
- Bardzo dobrze - zawtórowała Caroline.
- Ha! - Allegra uśmiechnęła się. - Mąż powiedział mi, że z nich wszystkich tylko on mówi dostatecznie dobrze po francusku. Panowie nie mają wyboru, będą musieli zgodzić się na naszą pomoc.
- Ale czy masz jakiś plan? - Caroline powtórzyła pytanie.
- Chyba mam - przyznała Allegra. - Drogie panie, dajcie mi jeden dzień na przekonanie Quintona, że plan jest rzeczywiście dobry.

Lady Bellingham wróciła do salonu w chwili, kiedy trzy małżeństwa zbierały się do wyjścia. Obiecali odwiedzić ją następnego dnia, żeby dowiedzieć się, gdzie dokładnie leży miejscowość St. Jean Baptiste, i poczynić przygotowania do wyjazdu do Francji.

- Freddiemu kamień spadł z serca - powiedziała lady Bellingham - a i ja poczułam się lepiej. Och, drogi Quintonie, co byśmy poczęli bez takich jak ty przyjaciół? Kto by nam pomógł? Cieszę się, że mogłam chociaż w malutkim stopniu przyczynić się do twojego i Allegry szczęścia. Do pełni szczęścia brakuje wam jeszcze tylko potomka.

- Droga lady Clarice, o pełni szczęścia będziemy mówić dopiero wtedy, gdy bezpiecznie sprowadzimy do Anglii pani krewną i jej dzieci - z galanterią odparł ksiązę, całując lady Bellingham w rękę. Ukłonił się grzecznie. - Widzimy się jutro o jedenastej rano.

Z przyjaciółmi pożegnali się przed domem państwa Bellingham.

- Cudownie - Allegra z zadowoleniem przytuliła się do męża, kiedy już siedzieli w powozie. - Wspaniale, że możemy pomóc kochanej lady Bellingham.
- Kochanie - ksiązę ciężko westchnął - chyba tak naprawdę nie chcesz wybrać się do Francji. To stanowczo zbyt niebezpieczne, a Eunice i Caroline są urocze, ale mają pusto w głowie. Gdyby nas złapano, wszyscy stracimy życie. Allegro, proszę, zostaw tę sprawę mężczyznom. Przyrzekam, że uratujemy hrabinę i jej dzieci.
- W jaki sposób? - zapytała niewinnie.
- W jaki sposób? - powtórzył zaskoczony.
- Tak, kochanie, w jaki sposób? Jaki mądry plan opracowałeś w celu uratowania tej damy i jej dzieci? Nie uspokoję się, dopóki się nie dowiem, Quintonie. Przecież sam mi przed chwilą mówiłeś, że to bardzo niebezpieczne przedsięwzięcie. A więc jak zamierzasz to zrobić?

Inni, być może, nie zorientowaliby się, co kryje się za pytaniami Allegry, jednak Quinton Hunter od razu zrozumiał, o co jej chodzi. A prawdę powiedziawszy, nie miał pojęcia, jak uwolnić z aresztu domowego kuzynkę lady Bellingham.

- Myślę, że przekupimy strażników pilnujących hrabiny i jej rodziny - powiedział powoli, jednocześnie desperacko poszukując innych pomysłów, ale nic nie przychodziło mu do głowy.
- Rozumiem - Allegra nie powiedziała nic więcej.

I znowu ten ton - pomyślał z niepokojem. Milczał dłuższą chwilę, ale pokusa była silniejsza.

- A ty jak byś to zrobiła? - nie mógł powstrzymać się przed zadaniem tego pytania.
- Sam przyznałeś - zaczęła Allegra - że spośród was wszystkich tylko ty mówisz nieźle po francusku. Marcus, Dree i Ocky okropnie kaleczą język. Ale Caroline, Eunice i ja doskonale mówimy po francusku. Załóżmy, że przyjeżdżamy razem z wami do domu hrabiny przebrane za wieśniaczki. Odzywać się będzie tylko nasza czwórka. Marcus i Dree od czasu do czasu mogą wtrącić jakieś „Oui”, ale prowadzenie rozmowy pozostawiam nam. Czy nie uważasz, że udałoby się nam przekonać tego, kto pilnuje hrabiny, że przybyliśmy zabrać ją i jej dzieci? Że gilotyna już na nich czeka? Jeśli będziemy zachowywali się tak jak te diabły, które wprowadzają w ruch maszynę śmierci, uda się nam wyprowadzić z

domu hrabinę i jej dzieci. Naturalnie, jeżeli nie będzie tam zbyt wielu strażników, a przypuszczam, że nie, ponieważ ci, którzy chcą przejąć majątek d'Aumontów, nawet nie podejrzewają, iż ktoś może próbować ocalić wiejską arystokratkę. Bez względu na to, kto chce popełnić tę podłość, ten nieczny uczynek, i zagarnąć ich majątek, musi czuć się bezkarny. Kiedy już hrabina i jej bliscy znajdą się w naszych rękach, zwiążemy strażników, żeby nie mogli udać się do wioski i odkryć oszustwa.

Księża Sedgwick zamurowało. Długo się nie odzywał. Z jednej strony doskonale wiedział, że żona jest inteligentną kobietą, z drugiej - zaliczał ją do tej samej kategorii co inne kobiety swojej klasy. Piękna. Czarująca. Ozdoba domu. Tymczasem Allegra nie była lalką, którą się można pochwalić, a potem odłożyć w kącie. Była mądra i bystra.

- To doskonały plan - powiedział w końcu - ale niebezpieczny.
- Wiem - przyznała. - Musimy być bardzo ostrożni. Zanim podejmiemy próbę uwolnienia hrabiny z aresztu domowego, trzeba zebrać wszystkie potrzebne informacje. Na przykład musimy wiedzieć, kto jest jej prześladowcą. Dlaczego to robi? Uważam, że najpóźniej za dwa dni powinniśmy wyruszyć w drogę do Francji. Kiedy dotrzemy na miejsce, kilka dni zajmie nam zorientowanie się w sytuacji. Dopiero potem będzie można przystąpić do akcji. Powinniśmy działać szybko i zdecydowanie.
- Zgoda - potwierdził książę. Kiedy Allegra punkt po punkcie przedstawiała mu swój plan, wiedział, że w pełni się z nią zgadza.
- To znaczy, że rozumiesz, dlaczego Caroline, Eunice i ja musimy z wami jechać? - chciała się upewnić.
- Rozumiem, chociaż ich mężom trudno to będzie wytłumaczyć, kochanie.
- Jeżeli ty zgadzasz się narazić mnie na niebezpieczeństwo, oni też nie mogą się sprzeciwić - szepnęła.
- A czy ty uważasz, że twoje przyjaciółki są wystarczająco odważne, by wziąć udział w takiej akcji? Nie wpadną w panikę, kiedy poczują się zagrożone? - zastanawiał się książę.
- Wydaje mi się, Quintonie, że nam wszystkim nie brakuje odwagi. A jak bardzo jesteśmy odważni, to się okaże dopiero wtedy, kiedy znajdziemy się w niebezpiecznej sytuacji. Poza tym, jeżeli dobrze to rozegramy, nie powinno nam nic grozić, nikomu nic się nie stanie. Jestem pewna, że potrafimy przechytryć parę głupich wieśniaków. Przecież jesteśmy Anglikami - zakończyła z dumą.
- Niech ci Bóg błogosławi, kochanie - Quinton roześmiał się. - Zabrzmiało to bardzo dumnie i patriotycznie. Dobrze, z samego rana porozmawiam z Marcusem i Dreem. Potem pojedziemy do państwa Bellingham, ale im powiemy tylko, że spróbujemy uratować ich

kuzynkę. Nie poinformujemy ich, że nasze panie również będą brały udział w wyprawie. Tylko by się zdenerwowali, może nawet rozchorowali z niepokoju. Ja zajmę się swoimi przyjaciółmi, ty natomiast swoim przyjaciółkom musisz wyjaśnić, co zamierzamy zrobić. I, Allegro, jeśli Eunice i Caroline będą miały jakiegokolwiek obawy, muszą mieć możliwość wycofania się z całej sprawy. A po głębszym zastanowieniu mogą zrezygnować. Nie wolno ci się na nie złościć, nie możesz mieć im tego za złe. Obiecujesz?

- Nie wycofają się - Allegra była pewna swego. - Wiesz, jak bardzo nudziłyśmy się w Londynie? Przyjęcia. Muzea. Menażeria w Tower. Nigdy więcej! To przynajmniej pozwoli nam przeżyć podniecającą przygodę. Potem wrócimy do naszych wiejskich rezydencji, żeby wywiązać się z obowiązku i zappełnić dom dziećmi, których wy, panowie, podobno bardzo pragniecie. - Uśmiechnęła się do niego i czule pocałowała. - Musimy bardzo się starać o te dzieci, Quintonie. Bardzo.

Podniósł w górę twarz żony i ją pocałował.

- Jeśli o to chodzi, madame, nie będę się z tobą spierał - powiedział, po czym wsunął rękę pod podszyty futrem płaszcz Allegry i zaczął pieścić jej piersi.
- Uhm - zamruczała zadowolona i wtuliła się w niego jeszcze bardziej. Niestety właśnie dojechali na miejsce i powóz się zatrzymał.
- Jesteśmy w domu - powiedział z żalem w głosie.
- Możemy to kontynuować na górze, jeśli mój pan ma ochotę - zaproponowała zalotnie, wysunęła język i czubeczką prowokacyjnie lizała górną wargę.
- Muszę napisać liściki do Dreego i Marcusa, ale zaraz do ciebie dołączę, serdeńko - szepnęła księżę tuż przy ustach Allegry.

Lokaj otworzył drzwi karety i podał rękę księżnej. Wysiadła z powozu, wbiegła na górę i poszła do swojego apartamentu. Kiedy otworzyła drzwi, zobaczyła Honor i Hawkinsa, osobistego lokaja księcia, w czułym uścisku. Oderwali się od siebie oboje purpurowi ze wstydu i poczucia winy.

- Wielmożna pani! - pisnęła Honor. Stanik sukni miała rozsznurowany i mocno przekrzywiony.
- Jeżeli uwiedziesz moją pokojówkę i zajdzie z tobą w ciążę, Hawkins - oświadczyła Allegra - będziesz musiał się z nią ożenić.
- Tak jest, Wasza Miłość - nerwowo odpowiedział lokaj.
- Jesteś na to przygotowany? Nie masz żony ani jakiejś przyjaciółki gdzieś w Londynie czy w Hunter's Lair? - dopytywała się Allegra. - Honor, na miłość boską, popraw sobie stanik.
- Nie mam żony ani przyjaciółki, wielmożna pani - zapewniał lokaj, szurając nogami.

- To dobrze, Hawkins. Możesz odejść - odprawiła lokaja. -Idź i bądź gotów pomóc panu przygotować się do snu. Zaraz przyjdzie na górę. - Allegra odwróciła się do Honor. Pokojówka sznurowała sobie stanik. - Chcę się położyć, Honor. Pomóż mi. - Odwróciła się i przeszła z saloniku do sypialni.
 - Uch! - sapnął cicho Llawkins, kiedy Allegra zniknęła już w sąsiedniej komnacie. - Co za kosa!
 - Tyle razy cię ostrzegałam, żebyś nie mówił źle o mojej pani! - upomniała go Honor.
 - Chyba musisz dać mi jeszcze kilka lekcji. - Lokaj puścił oczko do pokojówki, wyszedł z saloniku i pospieszył do pokoju księcia.
- Honor z uśmiechem na twarzy weszła do sypialni Allegry.
- Nie jest pani na mnie zła? - zapytała.
 - Uważaj na siebie - przyciszonym głosem radziła pokojówce Allegra. - Jeśli o ciebie chodzi, Honor, nie ufam Hawkinsowi. Bardzo cię kocham i nie chcę, żeby cię skrzywdził. Nie pozwolę na to.
 - Wielmożna pani, on jest jak pies, który głośno szczeka, ale nie gryzie - wyjaśniła Honor. - A ja jestem od niego mądrzejsza - zachichotała. - Jeśli zechce spać ze mną w jednym łóżku, najpierw będzie musiał zaprowadzić mnie do ołtarza. Od całusa i przytulania nie zachodzi się w ciążę. Tego jestem pewna.
 - Rzeczywiście, nie powinnam się martwić - roześmiała się Allegra.
 - Dziękuję, że wielmożna pani się o mnie martwi - podziękowała pokojówka. Przykłęła i zsunęła małe pantofelki ze stóp pani. - Boże, wielmożna pani ma stopy zimne jak lód. Te małe pantofelki pewnie są modne, ale nie można w nich spacerować zimnymi ulicami Londynu.
 - Honor, musisz mi pomóc - przyciszonym głosem powiedziała Allegra. - Wiem, że nie mam prawa cię o to prosić. Możesz odmówić, nie pogniewam się i nadal będę cię kochała. Pamiętasz, gdy byliśmy dziećmi, zwykle siedziałaś obok, kiedy guwerner przychodził uczyć Jamesa Luciana i mnie? Przypominasz sobie, jak pewnego dnia, kiedy robiliśmy ćwiczenia z francuskiego i zrobiliśmy błąd, ty nas poprawiałaś, a my wszyscy nie mogliśmy wyjść ze zdziwienia? Wtedy okazało się, że przy nas i ty nauczyłaś się języka i pięknie mówisz po francusku.
 - Pamiętam, wielmożna pani.
 - Ciekawa jestem, czy potrafiłabyś teraz rozmawiać po francusku. To znaczy, gdybyś trochę poćwiczyła - głośno zastanawiała się Allegra.
 - Nie wiem. Musiałabym spróbować - uczciwie przyznała Honor.

- *Comment vous appelez-vous, mademoiselle?* – powiedziała na to Allegra.
- *Je rriappelle mademoiselle Honneur* - odpowiedziała pokojówka.
- *Quel age avez-vous?*
- *J'ai vingt-quatre ans, madame* - padła odpowiedź.
- Pamiętasz! - wykrzyknęła uradowana Allegra.
- Chyba tak - przyznała Honor, sama zdziwiona.
- Teraz powiem ci, co zamierzamy zrobić. - Następnie Allegra opowiedziała historię kuzynki państwa Bellingham, hrabiny d'Aumont. Wyjaśniła również, że zamierzają wybrać się do Francji, by spróbować wyrwać hrabinę i jej dzieci z rąk oprawców. - Bardzo byłabyś pomocna, gdybyś zdecydowała się nam towarzyszyć - przyznała Allegra. - Chcę, żeby wyglądało to tak, jakby lokalny komitet bezpieczeństwa wysłał kogoś ważnego i grupę zwykłych obywateli, żeby doprowadzili przed sąd hrabinę i jej dzieci. A ty dobrze mówisz po francusku.
- A czy inne panie mówią po francusku? - zapytała Honor. Allegra potakująco skinęła głową.
- Zgadzam się - oświadczyła pokojówka. - To ryzykowne przedsięwzięcie, wspaniała przygoda. Pewnego dnia, kiedy być może będę miała wnuki, opowiem im, jak ich stara babcia pomogła ocalić troje niewinnych ludzi.
- Niech ci Bóg błogosławi, Honor - Allegra z całego serca podziękowała pokojówce. - Jeszcze tylko muszę powiedzieć o tym księciu - dodała. - Dopiero co udało mi się go przekonać, że tak właśnie powinniśmy zrobić.
- Wielmożna pani, mężczyźni nie grzeszą zdrowym rozsądkiem - Honor podzieliła się z panią swoją opinią. -Pewnie dlatego Bóg stworzył kobiety. Ktoś musi mówić mężczyznom, co jest słuszne, a co nie.
- Masz rację, Honor - roześmiała się Allegra. - Masz stuprocentową rację!

Rozdział 14

Frederick Bellingham patrzył na stojących przed nim trzech młodych ludzi.

- Jesteście pewni, że chcecie to zrobić? - zapytał chyba już po raz trzeci. - To niebezpieczne przedsięwzięcie, ale chodzi o córkę mego brata. Muszę sprowadzić ją do Anglii. Mimo to

nie mam prawa narażać was na tak wielkie niebezpieczeństwo. - Lord Bellingham był już po sześćdziesiątce. Teraz zmartwiony i zatroskany wyglądał bardzo staro.

- Wszystko dokładnie omówiliśmy i pragniemy pomóc. Plan został opracowany, nie będę jednak zwracał panu głowy szczegółami. Chcemy się tylko dowiedzieć, gdzie mieszka pana kuzynka i jej dzieci. Jak daleko od wybrzeża leży ich majątek?
- Wioska St. Jean Baptiste jest oddalona zaledwie o osiem mil od miasta Harfleur, które, jak wiecie, leży nad samym morzem - powiedział lord Bellingham. - Kuzynka mieszka w zwyczajnym, dużym domu z szarego kamienia. Hodują owce i mają sady jabłoni. To jedyne źródło ich niewielkich dochodów. Bardzo skromny majątek.
- Idealna posiadłość dla kogoś, kto obecnie znalazł się u władzy. Chce ją skonfiskować i sam wszystko zagarnąć - zauważył hrabia Aston. - Bezradna młoda wdowa i dzieci. Ten człowiek, kimkolwiek jest, to prawdziwy łajdak.
- A czy jest pan pewien, że w obecnej sytuacji pańska kuzynka jest zdecydowana zostawić dom i majątek? - upewniał się książę. - Czy napisała to panu w liście? Wyjedzie do Anglii?
- Napisała, że postąpiła nierozsądnie, że powinna była powierzyć opiekę nad majątkiem syna zaufanemu przyjacielowi, a sama przyjechać do Anglii i zostać tu do czasu, aż we Francji przywrócony zostanie spokój i porządek. Nie przypuszczała, że ktokolwiek będzie ich niepokoił; nie są ani możni, ani bogaci. To zwyczajni ziemianie - wyjaśnił lord Bellingham i znowu ciężko westchnął. - Jakim trzeba być potworem, żeby tak prześladować kobietę i dzieci? Hrabia d'Aumont był dobrym człowiekiem. Był rzecznikiem reform!
- I mniej znaczący ludzie stracili życie podczas tej rewolucji - zauważył lord Walworth. - Ta krawcowa, która szyje dla naszych żon, madame Paul, też uciekła z Francji. Cała jej rodzina zginęła na gilotynie. Jaką krzywdę mogła komukolwiek wyrządzić rodzina krawcowej? Czym zasłużyli sobie na wyrok śmierci?
- Dam wam list do Anne-Marie - zaproponował lord Bellingham księciu. - Dzięki niemu nie będzie się was bała.
- Czy ona mówi po angielsku? - zapytał książę.
- Nie mam pojęcia - odparł starszy pan. - Podczas naszych nielicznych spotkań zawsze rozmawialiśmy po francusku. Pisuje do nas również po francusku - dodał.
- Pewnie nie zna języka królów - zawyrokował hrabia. - Quint, ty będziesz musiał z nią rozmawiać.

Książę skinął głową.

- Wyjedziemy jutro - zwrócił się do lorda Bellinghama. - Skontaktujemy się po powrocie. Mężczyźni uścisnęli sobie ręce.
- Niech Bóg ma was w swojej opiece - lord Bellingham pobłogosławił młodych ludzi.
- O tak. Niech Bóg ma was w swojej opiece, chłopcy - zawtórowała mu dotychczas milcząca lady Bellingham i załżała się łzami.

Wsiadli wszyscy do powozu księcia i pojechali prosto do klubu Boodle'a. Usiedli w sali restauracyjnej i zamówili lunch. Klub Broodle'a słynął z dobrej kuchni. Dużą popularnością cieszył się zwłaszcza wśród dżentelmenów przyjeżdżających do Londynu z prowincji.

- Powiedziałeś, że wyjeżdżamy jutro - przypomniał hrabia.
- Przypuszczam, że twój jacht jak zwykle jest zacumowany w Brighton - odezwał się książę. - Panie pojedą powozem, my konno.
- Chyba nie myślisz poważnie o zabraniu naszych żon - zaniepokoił się Marcus Bainbridge, hrabia Aston. - Nie jedziemy na wycieczkę, Quintonie. Nie wybieramy się tam dla przyjemności. To niebezpieczna wyprawa, zwłaszcza dla pań. Bardzo niebezpieczna.
- Mimo to jadą z nami - odparł książę.
- Wyłumacz mi zatem, dlaczego mam pozwolić Caroline narażać się na takie niebezpieczeństwo? - przyciszonym głosem dopytywał się lord Walworth.

Quinton Hunter przedstawił im plan Allegry, przekonywał, że udział kobiet jest nieodzowny.

- A teraz przyznajcie, czyż moja żona nie jest mądra? - tym retorycznym pytaniem zakończył swój wywód.
- A niech mnie licho! - wykrzyknął hrabia. - Co za przebiegły plan! Quint, naprawdę myślę, że się uda!
- Rano Allegra rozmawiała z madame Paul. Przygotuje stroje dla naszych pań jeszcze przed wyjazdem. Starsza pani chciała z nami jechać - roześmiał się książę. - Allegrze jednak udało się ją odwieść od tego pomysłu.
- Jeśli zabronię Caroline z nami jechać, nigdy mi tego nie wybaczy - lord Walworth głośno westchnął. - Nie przestaje mówić o kuzynce, której nawet nigdy nie widziała, i o tym, że musi jej pomóc. Jeśli zdołamy ich oswobodzić i dotrzeć z nimi do Anglii, pewnie będziemy musieli zabrać tę kuzynkę i jej rodzinę do siebie.
- Może nie będą chcieli zamieszkać na wsi - podsunął hrabia, chcąc pocieszyć przyjaciela.

- Marcusie, ty głupku, przecież teraz też mieszkają na wsi - ze złością syknął Adrian, lord Walworth. - Chociaż... skoro owa kuzynka jest wdową, może uda się nam ją wyswatać z jakimś samotnym dżentelmenem i szybko wydać za mąż.

Podano zamówiony lunch. Trzej panowie zajęli się befsztykami i ziemniaczanym sufletem. Czujna obsługa dbała, aby ich kielichy zawsze były napełnione dobrym czerwonym winem. Po posiłku książę wysadził przyjaciół przed domem, w którym obaj mieszkali, a sam wrócił do siebie, na Berkley Square.

- Gdzie jest Jej Miłość? - zapytał Markera, wchodząc do foyer.
- Księżna jest na gorze, wielmożny panie. Odpoczywa - odparł lokaj.

Quinton Hunter udał się na górę do apartamentu żony, wszedł do osobistego saloniku Allegrey. Nikogo tu nie zastał. Przeszedł przez pokój i wszedł do sypialni. Allegra, otulona muślinowym szlafrokiem, leżała na łóżku. Spała. Rozpuszczone włosy rozsypały się na pachnących lawendą poduszkach. Książę uśmiechnął się do siebie. Do końca życia nie uda mu się zrozumieć, czym zasłużył sobie na takie szczęście. Jakim cudem udało mu się zdobyć tak niezwykłą żonę? Jeszcze rok temu nawet nie wiedział o jej istnieniu. Zadufany w sobie, uważał, że w całej Anglii nie ma kobiety godnej zostać księżną Sedgwick. Ależ był głupcem! Na szczęście Anioł Stróż najwyraźniej nad nim czuwał. Pochylił się, wyciągnął rękę i nawinął na palec pukiel delikatnych włosów.

Allegra otworzyła oczy. Zobaczyła stojącego przy łóżku męża i wyciągnęła do niego rękę.

- Wróciłeś - szepnęła rozespanym głosem. Quinton zdjął płaszcz i położył się obok żony.
- Kochanie, wszystko już ustalone. Jutro wczesnym rankiem ruszamy do Brighton. Będziemy tam w południe, a potem wraz z odpływem ruszamy w morze.
- Zatem udajemy się do Francji - dopowiedziała Allegra. - A gdzie zamieszkuje hrabina?
- Około ośmiu mil od Harfleur.
- Zapewne będziemy musieli piechotą pokonać ten dystans. W ten sposób unikniemy podejrzeń - zauważyła Allegra rozważnie.
- Piechotą?! Osiem mil? Uważasz, że dacie radę? - zastanawiał się książę głośno. - Z pewnością uda się nam zdobyć jakiś wóz.
- Chyba nawet powinniśmy - przyznała po zastanowieniu. - Będziemy musieli jak najszybciej opuścić dom hrabiny. Ale jeśli idzie o piesze wycieczki, kochanie, to chociaż jesteśmy wielkimi damami, wszystkie jesteśmy dziewczynami ze wsi. Nie możemy jednak zwracać na siebie uwagi, Quintonie. Muszę się nad tym zastanowić.
- Ale nie teraz - pocałował ją w czoło, rękę wsunął pod szlafrok i zaczął pieścić piersi. Kciukiem delikatnie pocierał brodawkę. Pochylił się, szukając jej ust.

Kręciło się jej w głowie, czuła wzrastające podniecenie. Zawsze tak reagowała, kiedy dotykał jej piersi. Oboje wiedzieli, że to jedno z jej najwrażliwszych miejsc.

– Uhm - mruzczała z ustami przy jego wargach. Nagle oderwała się od niego. - Zdejmij ubranie. Nie pozwolę, żebyś butami zabrudził narzutę. - Wymierzyła mu lekkiego kuksańca.

Chichocząc pod nosem, wstał i zaczął ściągać z siebie ubranie. Najpierw buty. Potem koszulę i krawat. Pończochy, spodnie i kalesony. Allegra nie spuszczała z niego wzroku.

Miał fantastycznie jędrne pośladki. Palce ją świerzbiały, bardzo pragnęła go dotknąć. Odwrócił się do niej twarzą, żeby ponownie wejść do łóżka. Sapnęła z radości, kiedy ujrzała, że w gąszczu czarnych włosów członek już dumnie sterczy.

– Och, ty bezwstydnico - zażartował, spostrzegłszy, gdzie skierowała wzrok.

– Wygląda jak kolumna z kości słoniowej - zachwyciła się Allegra. - Opleciony niebieskimi żyłkami i bardzo piękny.

– Kiedy Francuzi wycofają się z Włoch - obiecywał - zabiorę cię tam, Allegro, żebyś mogła obejrzeć dzieła sztuki. Starożytni rzeźbiarze zostawili po sobie wiele posągów nagich kobiet i mężczyzn. Widzę, że potrafisz dostrzec i podziwiać piękno. - Położył się obok, palce wsunął między jej włosy.

– Są tam posągi nagich ludzi? - upewniała się, zaskoczona.

– O tak! - potwierdził, jednocześnie rozwiązując szarfę jej szlafroka i rozsuwając na bok poły. - Ale żaden nie dorównuje ci urodą, kochanie. Żaden nie jest tak piękny jak ty, najdroższa. - Pochylił głowę, żeby sięgnąć wargami piersi.

– I te posągi stoją w publicznych miejscach? - dopytywała się dalej.

– Tak. - Objął wargami brodawkę i zaczął ssać.

– Och! - z głośnym westchnieniem głęboko odetchnęła. Miał gorące usta, pieszczota wargami bardzo ją podniecała. Chciała go jeszcze o kilka rzeczy zapytać, ale wszystkie pytania nagle uciekły jej z głowy, w miarę jak ciało ogarniało coraz przyjemniejsze uczucie. Położyła dłoń na karku Quintona, palcami pieściła i ugniatała wrażliwą skórę. Drugą rękę trzymał w swojej dłoni Quinton, zapewniając sobie wolny dostęp do piersi żony.

Bardzo go podniecała. Boże na niebie, jakże go podniecała! Nigdy nie miał jej dość, nigdy nie mógł dość się nią nacieszyć! Wargami i językiem pieścił i drażnił każdy skrawek jej ciała. Allegra wzdychała i pojękiwała, wyraźnie okazując radość, jaką sprawiają jej Quintona pieszczoty, pocałunki, muśnięcia językiem. Skórę miała jedwabistą i delikatną jak płatek

róży. Delikatnie pachniała bzem. Zdawało się, że w każdym miejscu, którego dotknął, bije puls. To jeszcze bardziej go podniecało.

- Zrób to! Zrób, proszę! - prosiła łamiącym się z napięcia głosem. Wiła się pod nim bardzo prowokująco. - Proszę! -błagała.
- Co mam zrobić? - drażnił się z nią. Niemal z wyrachowanym okrucieństwem zmuszał do sprecyzowania prośby, chociaż domyślał się, o co go prosi.
- Zrób to językiem. Proszę! - prawie krzyknęła.
- A gdzie? - nie przestawał się z nią drażnić. Teraz już się nie domyślał, ale doskonale wiedział, o co jej chodzi.
- Tam! - krzyknęła. Zabije go, jeżeli zaraz nie zacznie łaskotać jej językiem, tak że będzie niemal odchodziła od zmysłów.
- Tutaj? - zapytał, wsuwając koniuszek języka do pępka Allegry.
- Nienawidzę cię! - prawie szlochała.
- A może... - Przerwał i ułożył się wygodniej. - Tutaj?- językiem dotknął maleńkiego guzeczka miłości. Allegra cichutko pisnęła. Wodził językiem wolno, powoli, delectował się słonawym potem i piżmowym smakiem skóry, obserwował, jak guzek puchnie i pęcznieje, w miarę jak rośnie pragnienie spełnienia. Potem książkę uczynił coś, czego nigdy wcześniej nie robił. Wsunął dłonie pod pośladki Allegry i unióśł je do góry. Twarz przycisnął do jej rozpalonego pożądaniem przyrodzenia, językiem szukał i znalazł wejście. Wsunął w nie język najgłębiej, jak mógł, tak jakby wsuwał członek.

Krzyknęła pełnym głosem. Czują uderzenia, czują wibrowanie gdzieś w środku, czują, że przeżywa coś bardzo intymnego, niesamowitego.

- Och! Boże! - szlochała. O mój Boże, nie wiedziałam! - Rękoma mocno trzymała Quintona za ramiona. Paznokcie wbijała głęboko w ciało. Rozpaczliwie chwytala się męża. - Niech już się stanie! Niech już będzie! Zrób to dla mnie! - błagała. Była tak blisko, a nie mogła osiągnąć pełni szczęścia. Drażnił, prawie torturował ją językiem, aż myślała, że umrze z pożądania.

Członek stał sztywno. Był gotów skryć się w słodkiej głębinie. Najpierw jednak książkę musiał doprowadzić ją niemal do szaleństwa. Podniósł głowę znad rozpalonej, wilgotnej krainy miłości. Własnym przykrył jej ciało, jednocześnie wbijając się w nią. Krzyknęła z rozkoszy. Pochylił głowę i namiętnie ją całował, rytmicznie pracując biodrami i coraz bardziej zbliżając do całkowitego upojenia zmysłów. Wytrysk namiętności przeżyli jednocześnie. Jęknął, zalewała go słodka fala rozkoszy, wielkiej namiętności, namiętnej miłości do niej. Do jego pięknej, podniecającej żony. Do Allegry!

A ona szalała z pożądania i obezwładniających, słodkich uniesień, do jakich ją doprowadzał. Unosiła się w powietrzu, szybowiała w obłokach, coraz wyżej i wyżej, aż namiętność ogarnęła całe jej ciało i wybuchła triumfalnie pełnią nieziemskiej rozkoszy. A potem spadała, spadała, spadała w ciemną i gorącą otchłań, cudowne uczucie stopniowo odpływało gdzieś w dal. Pozostała tylko nicość.

Powoli dochodziła do siebie, Quinton nadal na niej leżał i ciężko dyszał. Oboje byli spoceni z wysiłku.

- Jesteś... jesteś... cudowny - zdołała wykrztusić. Pieszczotliwie gładziła jego włosy.
- A ty - uniósł się, przewrócił na bok, potem na wznak i wyznał z całą szczerością - moja ukochana księżno, jesteś niesamowita.
- Kocham cię - szepnęła, nakrywając oboje narzutą.
- I ja cię kocham, Allegro - powiedział, sięgając po jej dłoń. - Moja najdroższa. Bardzo cię kocham!

Rano okazało się, że madame Paul już dostarczyła stroje, w których mieli ruszyć na pomoc hrabinie d'Aumont i jej dzieciom. Przyniosła je osobiście jeszcze przed świtem. Allegra otworzyła pudło i bardzo się zdumiała. W środku były cztery obszarpane, brudne spódnice i cztery wybrudzone, trójkolorowe szarfy. Cztery połatane białe bluzki, cztery pary drewnianych chodaków i cztery miękkie, wyświechtane czepki. Drugie pudło zawierało trzy oblepione brudem męskie koszule, trzy pary workowatych spodni, trzy krótkie chłopskie kurtki i trzy czerwone frygijskie czapki z filcu, ozdobione trójkolorową kokardą. Dla panów też przysłano drewniane chodaki.

- Fantastyczne - pochwaliła Allegra. - W tych ubraniach będziemy wyglądali dokładnie tak jak francuscy wieśniacy.
- Dlaczego tu są stroje dla czterech kobiet? - przyciszonym głosem zapytał księżę żonę.
- Ponieważ Honor też z nami jedzie - równie cicho odpowiedziała Allegra. - Świetnie mówi po francusku i ma dużo zdrowego rozsądku. Poza tym zna się na rzeczach, o których my nie mamy zielonego pojęcia.
- Jakim cudem twoja pokojówka świetnie mówi po francusku? - zainteresował się księżę.
- Ponieważ, kochanie, siedziała obok mnie podczas lekcji. Pewnego dnia, kiedy James Lucian i ja mieliśmy kłopoty z odmianą czasowników, Honor wtrąciła się i odmieniła czasownik poprawnie. Nawet z zupełnie niezłym akcentem, jak mówił nasz nauczyciel. Okazało się, że uczyła się razem z nami. Honor nam się przyda, Quintonie. Zobacysz.

Roześmiał się. Wiedział, że nie ma sensu spierać się z Allegra. Co gorsza, wiedział, że żona zapewne ma rację. I wreszcie, to było raczej zabawne. Pokojówka jego żony, dziewczyna ze wsi, używając sformułowania Allegry, „świetnie mówi po francusku”.

- Moja ukochana księżno, jeśli uważasz, że Honor może nam pomóc, a ona jest gotowa narazić się na niebezpieczeństwo - rzekł książę - nie mam nic przeciwko temu.
- Quintonie, dziękuję - Allegra zarzuciła mężowi ręce na szyję i ucałowała go. - Dziękuję, że się nie sprzeciwiasz. Cieszę się, że masz do mnie zaufanie, że nie lekceważysz mojego zdania.

Uśmiechnął się do jej cudownych fiołkowych oczu i musnął wargami policzek. Przecież nie mam wyboru - przyznał w duchu.

- Założymy te stroje dopiero, kiedy znajdziemy się we Francji - powiedziała Allegra. - Każę Honor zapakować je do małej torby, którą zabierzemy na jacht Marcusa. Nawet jeśli się pogniotą, w gorszym stanie już i tak nie będą - orzekła, chichocząc.
- Ciekaw jestem - zastanawiał się książę - jak madame Paul zdobyła te ubrania. Zdumiewające, że miała takie właśnie stroje.
- - Może - spekulowała Allegra - należały do jakichś emigrantów z Francji. A może są również inni, którzy robią to, co my mamy zamiar zrobić, żeby pomóc rodzinie i przyjaciółom. Kiedy przyjechaliśmy do Londynu, słyszałam opowieści o człowieku, którego nazywają Czerwonym Kurzyślepem. Podobno jeździ do Francji i ratuje niewinnych ludzi.
- Dobrze wiedzieć, że nie tylko my porywamy się na takie szaleństwo - sucho zauważył książę.
- Właściwie tak my, Anglicy, rozumiemy sprawiedliwość - orzekła Allegra. - Króla tak po prostu nie skazuje się na śmierć. Chociaż przypominam sobie, że i my kiedyś postąpiliśmy podobnie. Ale nie wprowadziliśmy potem rządów terroru i nie ścinaliśmy wszystkich, którzy byli temu przeciwni.
- Nie - przyznał książę - my rozpoczęliśmy wojnę domową. Też ginęli niewinni ludzie.
- Quintonie, przecież to było prawie dwieście lat temu - przypomniała. - Teraz są inne czasy. Ludzie nie mogą pozwalać sobie na tak barbarzyńskie zachowanie.
- A jednak zachowują się jak dzikusy. Dlatego pojedziemy do Francji i postaramy się sprowadzić do Anglii kuzynkę państwa Bellingham i jej dzieci - podsumował Quinton Hunter.

Honor i Hawkins zapakowali kufry państwa. Chociaż nikt nigdy nie wybierał się do Brighton na początku marca, z braku innego pomysłu tak właśnie postanowili tłumaczyć swój wyjazd z Londynu. Charlesowi Trentowi powiedzieli prawdę. Był przeciwny wyprawie do Francji, nic jednak nie mógł zrobić. Dopilnował więc tylko, żeby książę i księżna mieli potrzebne na podróż fundusze. Zaopatrzył ich nawet w sakiewkę pełną francuskich monet.

- Może będziecie musieli kogoś przekupić - mówił z wyraźną naganą w głosie. - Co powiem twojemu ojcu? - zwrócił się do Allegrzy.
- Nic - odparła spokojnie i cicho. - Wrócimy najszybciej, jak się uda. Lepiej więc go nie denerwować. I bez tego ma dość trosk. Ciocia mama nie czuje się dobrze, tata martwi się o nią.
- Powiedz mi, jaki macie plan - dopytywał się sekretarz ojca.
Szybko wyjaśniła mu ich zamiary.
- Powinno się udać - Charles Trent skinął głową - ale musicie działać bardzo szybko. Jedźcie, zapoznajcie się z położeniem domu, uwolnijcie krewnych państwa Bellingham z aresztu domowego i natychmiast uciekajcie z powrotem do Anglii. W ten sposób najmniej ryzykujecie. Wasza Miłość, czy pani mnie rozumie? Ta zabawa jest bardzo, bardzo niebezpieczna.
- Wiem, Charles - celowo zwróciła się do niego po imieniu. Robiła to bardzo rzadko. - Jestem pewna, że nam się uda. Przecież państwo Bellingham zrobili dla nas wszystkich wiele dobrego.
- Rozumiem pani motywy, Wasza Miłość, ale gdyby któremukolwiek z was coś się stało, państwo Bellingham czuliby się odpowiedzialni, siebie obarczaliby winą. To starsi ludzie, sytuacja, w jakiej znalazła się ich kuzynka, bardzo ich przygnębiła. I proszę pamiętać, pani ma przede wszystkim obowiązki wobec męża i jego rodziny. Jeśli będzie musiała pani wybierać między swoim bezpieczeństwem a bezpieczeństwem rodziny d'Aumont, musi pani najpierw myśleć o sobie.
- Charles, niepotrzebnie tak bardzo się martwisz - Allegra zlekceważyła obawy sekretarza, potem wspięła się na palce i pocałowała go w policzek. Charles Trent poczerwieniał jak burak. - Będziemy z powrotem zanim się zorientujesz, że wyjechaliśmy - obiecywała. Tymi słowami pożegnała sekretarza i dołączyła do męża, już siedzącego w powozie podróżnym.

Słońce właśnie wschodziło, kiedy wyjechali z miasta na drogę prowadzącą do Brighton. Z przyjaciółmi mieli się spotkać na miejscu, w gospodzie „The King's Arms”. Jechali nowym

traktem, najprostszą i najlepszą drogą do Brighton. Pan Trent postarał się, by w czterech punktach czekały na nich świeże konie. Dzięki temu podróż trwała tylko pięć godzin.

„The King's Arms” znajdowała się przy porcie. Była to duża, wygodna gospoda, w której często zatrzymywali się podróżni. Obecnie w związku z sytuacją we Francji gości było znacznie mniej. Pan Trent zarezerwował apartament dla księcia i duże sypialnie dla hrabiego Bainbridge'a i lorda Walwortha. Pokoje sąsiadowały ze sobą, wszystkie mieściły się w osobnym skrzydle gospody. Postanowiono, że Hawkins zostanie na miejscu i przypilnuje bagażu. Za pokoje zapłacono z góry. Po powrocie prawdopodobnie będą potrzebowali natychmiastowego schronienia dla hrabiny d'Aumont i jej dzieci, zatem lepiej będzie, jeśli nie będą zwracali na siebie uwagi. Powiedziano im bowiem, że w Brighton aż roi się od szpiegów.

- Witam, Wasza Miłość - gospodarz skłonił się księciu. Osobiście wybiegł im na powitanie.
 - Pańscy przyjaciele już przyjechali. Proszę do środka! Proszę wejść! Pokoje są już dla państwa przygotowane.
 - Pamiętasz - odezwał się książę wyniosłym, władczym tonem - że chcemy zatrzymać pokoje do powrotu z rejsu. Płyniemy na wycieczkę jachtem hrabiego Aston. Mój służący, Hawkins, zostanie na miejscu. Dopilnuj, żeby miał co jeść. Hawkins źle znosi morskie podróże, prawda, Hawkins?
 - Tak jest, Wasza Miłość, nie lubię morza - energicznie kiwając głową, przytaknął lokaj, tak jak było ustalone.
 - Do kolacji może wypić piwo, ale nie pozwól mu się upić - pouczał książę gospodarza. - Hawkins bardzo lubi piwo, prawda, Hawkins?
 - Tak jest, Wasza Miłość - przyznał lokaj i wykrzywił usta w uśmiechu.
 - Oczywiście, Wasza Miłość. Dopilnuję, żeby wszystko było, jak Wasza Miłość sobie życzy. Może się Wasza Miłość nie martwić. - Gospodarz uklonił się jeszcze raz i poprowadził gości do ich apartamentu.
- Przyjaciele już czekali na nich.
- Och, jakie to wszystko jest podniecające! - radowała się Caroline.
 - Masz ubrania? - dopytywała się Eunice.
 - Tak - powiedziała Allegra. - Nie uwierzycie własnym oczom, kiedy je zobaczycie. Wyglądają jak prawdziwe. Honor jedzie z nami.
 - Twoja pokojówka?! - razem wykrzyknęły zdumione Eunice i Caroline.
 - Honor dobrze mówi po francusku - tłumaczyła Allegra -i lepiej niż my zna prostych ludzi.

- Nieprawdopodobne! Twoja Honor zna obcy język - Caroline nie mogła wyjść ze zdumienia. - To tak, jakbyś miała francuską pokojówkę - chichotała. - Nawet jeśli pochodzi z Worcester.

- Możesz pokazać nam stroje? - poprosiła Eunice.

- Honor, przynieś małą torbę ze specjalnymi ubraniami.

Pokażemy stroje lady Walworth i lady Bainbridge - poleciła Allegra pokojówce.

Torbę przyniesiono, otwarto i Honor wyjęła z niej spódnicę, szarfę i jeden czepek. Caroline chwyciła nakrycie głowy i wsunęła na śliczne loki. Eunice owinęła szarfą wąską talię. Popatrzyły na siebie i wybuchnęły śmiechem.

- To nie zabawa - upomniała je Allegra. - Jeśli nas złapią, grozi nam gilotyna. Rewolucjoniści w ogóle nie zwracają uwagi na obywatelstwo. Fakt, że jesteśmy Angielkami, wcale nam nie pomoże. Jesteście pewne, że chcecie jechać? Quinton ciągle mi przypomina, że to bardzo niebezpieczna gra. Będziemy musieli pokonać osiem mil, żeby dotrzeć do majątku d'Au-montów. Potem, bez względu na to, kto ich pilnuje, musimy wyrwać hrabinę i jej dzieci spod straży. I w końcu musimy bezpiecznie dotrzeć z powrotem na wybrzeże, dostać się na jacht i dopłynąć do Anglii, nie wzbudzając niczych podejrzeń. Zrozumiem, jeśli któraś z was zmieniła zdanie.

- Nie - stanowczo powiedziała Caroline. - Ja jadę. To moja kuzynka.

- Nie - oświadczyła Eunice. - Przyznaję, Allegro, obie denerwujemy się tą wyprawą, ale ani razu nie pomyślałyśmy o wycofaniu się.

- Ale jak się dostaniemy do hrabiny? - zapytała Caroline.

- Będziemy udawali żądnych krwi wieśniaków, którzy przybyli z Harfleur, żeby doprowadzić hrabinę i jej dzieci przed rewolucyjny trybunał sprawiedliwości. Zostaliśmy wysłani przez Komitet Ocalenia Publicznego i mamy eskortować obywatelkę d'Aumont i dzieciaki do miasta. Jeżeli strażnicy pilnujący hrabiny i dzieci będą próbowali nas powstrzymać, staniemy się bardzo agresywni i będziemy im grozić. Francją rządzi strach. Najpewniej wystarczy groźba, że nie odmawia się wykonania polecenia władz, a strażnicy natychmiast zaniechają oporu - wyjaśniała Allegra przyjaciółkom. -Pamiętajcie, ci ludzie, chociaż używają rewolucyjnego żargonu, przywykli wykonywać rozkazy osób wyższych rangą. Ważne, żeby wszystko wypadło bardzo przekonująco.

Podczas gdy panie między sobą rozmawiały o czekającej ich wyprawie, panowie, w swoim gronie, również robili plany.

- Kiedy wypływamy? - książe zwrócił się do hrabiego Aston.

- Kapitan Grant proponuje, żebyśmy wyruszyli z wieczornym odpływem. Tuż przed północą. Pogoda jest dobra, wiatr dość silny. Jeśli taka aura się utrzyma, pojutrze powinniśmy dotrzeć do wybrzeży Francji.
- Czy on zna ten odcinek wybrzeża, do którego zmierzamy? - pytał dalej książę.
- Zna mało widoczną zatoczkę w pobliżu miasta Harfleur - uśmiechnął się Marcus Bainbridge. - Tam zarzucimy kotwicę.
- Ciekawe, skąd zna takie idealne miejsce na zacumowanie - zastanawiał się głośno lord Walworth.
- Do licha, Adrianie. Jak myślisz, skąd pochodzi to doskonale francuskie wino, które ci bardzo smakuje? - roześmiał się hrabia. - Nie sądzisz chyba, że cholerni Francuzi mogą odciąć Anglikowi dostawy dobrego wina. Kiedy nie potrzebuję łodzi - a szczerze mówiąc, ostatnio rzadko korzystam z jachtu - pozwalam Grantowi dla rozrywki robić takie wycieczki. I nie mam nic przeciwko temu, jeśli przy okazji dostarczy mi trochę wina.
- Innymi słowy, Marcusie, kapitan szmugluje - lord Walworth nazwał rzecz po imieniu. - Z każdą chwilą sytuacja staje się bardziej niebezpieczna. Podejmujemy straszne ryzyko, przedstawiciele władz mogą bowiem rozpoznać łódź. Nic po doba mi się to.
- Grant nie szmugluje na wielką skalę, przemycił tylko to i owo i nigdy nie został przyłapany. Nawet nigdy nie gonila go inna łódź. Żabojady są zbyt zajęte zabijaniem się nawzajem i niszczeniem własnego społeczeństwa, żeby zwracać uwagę na kapitana wywożącego kilka beczek wina. Nie ma żadnego niebezpieczeństwa.
- Gdyby nie chodziło o krewnych Caroline - powiedział lord Walworth - nie zgodziłbym się na to.
- Nie musisz z nami płynąć - odezwał się książę. - Możesz zostać.
- Nie. Zbyt sobie cenię swoje małżeństwo, Quint. Caroline nigdy by mi nie wybaczyła - z rezygnacją westchnął lord Adrian.
- Po dobrej kolacji poczujesz się lepiej - zapewniał hrabia przyjaciela. - Ja zawsze czuję się lepiej po dobrej kolacji.
- Kiedyś będziesz tak gruby jak Prinny - zażartował książę z hrabiego Aston.
- Muszę dobrze jeść, Quint. Eunice może wygląda na chłodną i wyniosłą hrabinę, ale w łóżku zmienia się w dziką kocicę. Trzeba mieć siłę, żeby sprostać jej oczekiwaniom.
- Musimy mieć potomków - oświadczył lord Walworth. -Po tej wyprawie, jeśli Wszechmogący Bóg pozwoli nam wrócić do Anglii bez szwanku, wszyscy będziemy się na tym koncentrować. Chciałbym mieć syna, z którym mógłbym jeździć konno.

Właściwie nawet kilku synów. Jeden odziedziczyłby tytuł, drugi poświęciłby się Bogu, trzeci robił karierę w armii, a czwarty poszedłby do marynarki.

- A co Caroline na to? - oschłym tonem zapytał księżę.
- Jak to? Zgadza się ze mną, oczywiście - odparł lord Adrian Walworth. - Dlaczego miałyby mieć inne zdanie? Do licha, Quint, zaledwie rok temu rozmawialiśmy o tym, że musimy się ożenić, i spójrz na nas teraz. Każdy z nas jest starym żonkosiem!

Przyjaciele roześmieli się radośnie.

- Mam nadzieję, chłopcy - po chwili poważnie powiedział księżę - że pożyjemy długo i rzeczywiście zostaniemy sędziwymi mężami. Gdyby nie chodziło o bliskich lorda i lady Bellingham, wracalibyśmy teraz do Hunter's Lair, a nie siedzieli tutaj. Żałuję, że nie ma z nami Ocky'ego, ale Sirena lada dzień będzie rodzić.
- Będzie nam zazdrościł, kiedy mu opowiemy, czego dokonaliśmy - cieszył się hrabia. - Ocky zawsze lubił przygody, a ta jest pewnie naszą ostatnią.
- Jeśli o mnie chodzi - odezwał się lord Walworth - chętnie zrezygnuję z przygód. Będę szczęśliwy, wiodąc wygodne i nudne życie w naszym majątku z Caroline i dziećmi.
- Ja też - księżę i hrabia zgodnym chórem poparli przyjaciela.

Śmietanka towarzyska przyjeżdżała do Brighton cieszyć się morskim powietrzem wybrzeża Sussex od połowy lat tysiąc siedemset osiemdziesiątych, kiedy to Prinny spędził tu letnie miesiące. Trzy lata później kupił zwykły wiejski dom mieszkalny po zachodniej stronie Steyne. Oczywiście nie mógł się powstrzymać, zaangażował architekta i całość gruntownie przebudował. W ten sposób powstał Królewski Pawilon. Następne trzydzieści lat nieustannie coś zmieniał, rozbudowywał, unowocześniał. Śmietanka towarzyska rok w rok podążała za księciem na wybrzeże. Szczyt sezonu przypadał zawsze dwunastego sierpnia, w dniu urodzin następcy tronu.

Na początku marca nikt z Londynu tu nie przyjeżdżał. Większość domów była pozamykana. Dwa najznakomitsze hotele: „Old Ship” i „Castle Inn”, były wprawdzie otwarte, ale pokoje świeciły pustką. Teatr na ulicy New Road z ogromnym balkonem i dwoma rzędami łóż został zamknięty na całą zimę. Na torze wyścigowym nic się nie działo. Rezydowali tu tylko przedstawiciele eleganckiego świata, których nie stać było na utrzymanie domu w Londynie, i ci, którzy twierdzili, że mieszkają nad morzem ze względów zdrowotnych. Gospoda „The King's Arms” nie cieszyła się wielką popularnością, dlatego tu właśnie się zatrzymali. Liczyli, że ich krótki pobyt nie zwróci uwagi nikogo, kto może ich

znać albo rozpoznać, i w konsekwencji zacznie się zastanawiać, co trzy młode pary robią w Brighton o tej ponurej porze roku.

Tuż przed wyjazdem Hawkins odciągnął Honor na stronę.

- Posłuchaj, staruszko - pouczał pokojówkę - nie narażaj się niepotrzebnie dla jakiejś zagranicznej pani, której nawet nie znasz. Masz wrócić cała i zdrowa.
- A to dlaczego, Peterze Hawkins? - Honor zażądała odpowiedzi.
- Wiesz, dlaczego - mruknął pod nosem, nerwowo szurając nogami.
- Nie, nie wiem.
- Honor Cooper, przecież chyba się dogadaliśmy? Przecież jesteśmy po słowie? - pytał.
- Tak? Nic o tym nie wiem - odparowała ostro.
- Tak, niech to licho, jesteśmy. I nie chcę, żeby cię zabiły jakieś żabojady - wyrzucił z siebie Hawkins i mocno pocałował Honor w usta.
- Nie kręć, Hawkins - Honor wprawdzie zarumieniła się z radości, ale mówić starała się chłodno. - Nie powiedziałam, że jesteśmy po słowie, ale nie mówię też, że nie jesteśmy. Nie martw się, wrócę. - Cmoknęła go w policzek i wybiegła z gospody, spiesząc za innymi.

Jacht hrabiego cumował na końcu długiego kamiennego nabrzeża. Nie był to duży statek, ale też i nie malutki. Jacht był dwumasztowy, miał siedem metrów szerokości, a od dziobu do rufy ponad dwadzieścia metrów, wyporność obliczono na sto osiemdziesiąt ton. Chociaż była to łódź wycieczkowa, została wyposażona w kilka niewielkich dział. Pod pokładem rufowym znajdowała się duża kajuta, w której podczas brzydkiej pogody można było się schować.

- Witam na pokładzie, wielmożny panie, Wasza Miłość, panie - kapitan Grant pozdrowił przybyłych. - Bobby zaprowadzi państwa do kajuty. Zaraz będziemy odpływać. - Skłonił się panom i paniom.
- Mam niewielką załogę - poinformował hrabia. - To jest Bobby, chłopiec okrętowy. Dobry chłopak, prawda, Bobby?
- Tak, wielmożny panie, staram się - gorliwie zapewnił dwunastolatek. Poszedł przodem i otworzył drzwi kajuty, w której mieli spędzić podróż. - Jest wino i świeże ciasteczka, wielmożny panie. - Przepuścił gości do środka, założył czapkę i wyszedł.

- Marcusie, gdzie będziemy spali? - zapytała męża hrabina Aston. - Jest tu bardzo ładnie, ale mało przytulnie.
- Kochanie, tu nie ma być przytulnie. Pływałem na „Sea-gull” przed ślubem. Quint, Dree i Ocky - wszyscy już wcześniej byli na pokładzie. Będziecie spały tutaj, w kojach ukrytych za tym szykownym przepierzeniem. - Nacisnął niewidoczny przycisk i aż uśmiechnął się, widząc zaskoczenie pań, kiedy przepierzenie przesunęło się i odsłoniło dwa rzędy wąskich koi.
- Nie są zbyt duże - zauważyła Eunice.
- Będziesz mogła się swobodnie wyciągnąć i odpocząć, moja kochana żono - zapewnił hrabia.
- Jest nas siedmioro, a tylko sześć tych wąskich prycz -zwróciła uwagę hrabina.
- Ja prześpię się na kozetce - oświadczył hrabia.
- No, dobrze - zgodziła się Eunice. - Chyba powinniśmy się teraz położyć. Nie mamy nic innego do roboty.

Pootulani płaszczami i pelerynami, ułożyli się do snu. Allegra obudziła się w nocy. Czowała kołysanie morza. Wokoło panowała głucha cisza. Słyszała cichy szum wiatru na zewnątrz. Nigdy jeszcze nie była na morzu. Nie wiedziała, czy się boi, czy nie. Jednak wszyscy, sądząc po pochrapywaniu, zdawali się spać spokojnie.

Następnego dnia było szaro i wilgotno. Padał niewielki deszcz, ale wiatr był dobry, a morze raczej spokojne. „Seagull” bez wysiłku ślizgała się po falach. Bobby przyniósł im jajka, szynkę i posmarowany masłem ciemny chleb. Jedli ostrożnie, niepewni, czy jedzenie utrzyma się w żołądku. Nie było kłopotów, nikt nie dostał morskiej choroby. Dzień spędzili, grając w karty o wyimaginowane stawki. Tylko księżę i Honor nie brali udziału w grze. Pokojówka Allegry przejrzała ubrania, które dostarczyła madame Paul. Sprawdziła, czy wszystkie elementy strojów są w porządku i rano można je będzie założyć. Księżę spacerował po pokładzie i po raz setny rozważał, co zamierzali zrobić. To czyste szaleństwo - tego był pewien - ale w imię przyjaźni musieli pomóc hrabinie i jej dzieciom.

W pewnej chwili podszedł do niego kapitan Grant.

- Wasza Miłość - zagaił - jeśli wiatr się utrzyma, powinniśmy przybić do brzegu jeszcze dzisiaj wieczór. Późnym wieczorem.
- A jak daleko jest do miasta? - zapytał Quinton Hunter,
- Milla z hakiem, Wasza Miłość.
- Znasz miasto?
- Tak - kapitan skinął głową.

- Będziemy potrzebowali konia i wozu - powiedział książę.
- Znam człowieka - podchwycił kapitan. - Ale to będzie kosztowało. I trzeba płacić francuskimi monetami, a nie angielskimi.
- Dobrze. Pójdiesz z nami?
- Nie - zaprotestował kapitan. - Wasza Miłość, lepiej, żeby was nie widziano w Harfleur. Teraz wszyscy wszystkich obserwują. A obcy szybko rzucają się w oczy.
- Rozumiem, że jesteś tu znany - zauważył książę.
- Tak, znają mnie. Przyprowadzę konia i wóz. Ten znajomy pomyśli, że mam się spotkać z człowiekiem, który pomaga mi przemycać pewne rzeczy. Zawsze potem zostawiam konia i wóz w umówionym miejscu. W ten sposób nikt mnie nie widzi. Wasza Miłość, proszę pozwolić mi wszystko załatwić. Zatoka, w której zacumujemy, jest tuż przy drodze. Tą drogą dotrzecie do hrabiny d'Aumont. Rodzina d'Aumontów, ze względu na ich życzliwość i dobroczynność, jest dobrze znana i bardzo szanowana w okolicy. Ludzie rozpaczali, kiedy hrabiego stracono w Paryżu. Tutaj nie byłoby to możliwe. Ten człowiek, od którego biorę konia i wóz, ma siostrę. Ona pracuje w majątku d'Aumontów. Kiedy hrabia powiedział mi, kogo będziecie próbowali uratować, ucieszyłem się, że będę mógł pomóc.
- Dziękuję, kapitanie Grant - po prostu powiedział książę.
- Zapytam znajomego, co wie o aresztowaniu hrabiny - zaproponował kapitan Grant.
- Nie, nie rób tego - poradził książę. - Ten człowiek jest gotów robić z tobą interesy, ponieważ sam na tym zarabia, i to w niezwykle trudnych czasach. Ale przede wszystkim jest lojalnym Francuzem. Jeżeli spróbujesz wystawić na próbę jego lojalność, może cię zdradzić. Lepiej niech myśli, że przyjechałeś, aby - jak zwykle - przemyścić trochę wina i innych rzeczy. Wystarczy, że wspomnisz o hrabinie d'Aumont, a możesz wzbudzić jego podejrzenia.
- Co racja, to racja, wielmożny panie - przyznał kapitan Grant.

Chociaż cały dzień było szaro i ponuro, tuż przed zachodem słońca w mglistej dali zobaczyli wybrzeże Francji. Książę zawiadomił wszystkich, że kapitan przyprowadzi im konia i wóz na dalszą podróż. Ruszą o świcie, najwcześniej jak będzie można. Na wieczorny posiłek zjedli szynkę, chleb i ser, popili wyjątkowo dobrym winem. Wino rozgrzało ich i pomogło szybko zasnąć.

Bobby, chłopak okrętowy, obudził księcia, kiedy kapitan przesiadł się do małej łódki i powiosłował do brzegu. Zerwane ze snu panie wyszły na pokład. Stały w chłodzie i ciemności, a panowie tymczasem przebierali się w stroje francuskich chłopów. Ubierali się w milczeniu. Trzej mężczyźni, którzy kilka minut później wyszli z kajuty, w ogóle nie przypominali angielskich arystokratów. Następnie panie weszły do kajuty, żeby przywdziać swoje stroje. Kiedy już do założenia pozostały tylko czepki, Honor rozpuściła paniom włosy, potargała je i umazała ziemią, którą miała w zabranym z Anglii słoiku. Potem puściła słoik w obieg, prosząc, żeby ubrudziły sobie twarze i wtarły trochę brudu w szyje przy kołnierzyku.

- Prości ludzie nie kąpią się tak często jak dostojne damy -powiedziała w nienaganej francuszczyźnie.
- Ona naprawdę mówi po francusku - pisnęła Caroline.
- I pani lepiej też niech od teraz mówi tylko po francusku -poradziła Honor. Głos nad wodą daleko niesie, nie wiadomo, kto nas może usłyszeć.

Gdy tylko ucichły słowa pokojówki, damy popatrzyły na siebie. Z całą ostrością uświadomiły sobie, że gra, bardzo niebezpieczna gra, już się zaczęła i jedno nieostrożne słowo może ich zdradzić.

Eunice, hrabina Aston, ze zdenerwowania głośno przełknęła ślinę, ale widząc zaniepokojone spojrzenie Allegry, odezwała się spokojnie.

- Wszystko w porządku, Allegro - powiedziała zupełnie poprawnie po francusku. - Boję się, ale jestem gotowa odegrać swoją rolę.
- Nie możemy używać własnych imion - przyciszonym głosem zwróciła uwagę Allegra. - Musimy mieć proste francuskie imiona. Ja będę Marie. Honor, jedynie ty nie musisz zmieniać imienia: Honneur. Eunice, od tej chwili jesteś Jeanne, a Caroline będzie Prunelle. Musimy powiedzieć o tym naszym panom i im także pozmienić imiona. - Nałożyła czepkę na długie, potargane, ciemne włosy. - *Allons, mes amies!* -Cztery kobiety wyszły z kajuty.

Powiedziały mężczyznom o konieczności zmiany imion. Księżę został Josephem, hrabia nazywał się teraz Pierre, a lord Walworth miał na imię Michel. Czekali. Kiedy kapitan wrócił, zamienili się z nim miejscami, żeby małą łódką popłynąć na brzeg.

- Och! Wasze wielmożności, nie poznałbym was, gdybym nie wiedział, że to wy - mówił przyciszonym głosem, bardzo podniecony. - Na szczycie dróżki znajdziecie konia i wóz. Jak długo mam na was czekać?

- Aż wrócimy, kapitanie Grant. Chyba że albo panu, albo jachtowi będzie groziło niebezpieczeństwo - pouczył hrabia. - Nie wiem, ile czasu nam zajmie uwolnienie hrabiny i jej dzieci. Jeśli wszystko pójdzie gładko, powinniśmy wrócić przed zmrokiem.
- Wielmożny panie, zostawię na rufie zapaloną lampę - obiecał kapitan. - Niech wam Bóg błogosławi i pozwoli bezpiecznie i szybko wrócić z panią hrabiną.

Do brzegu wiosłował książe. Wysiedli z łodzi i wciągnęli ją na piaszczysty brzeg. Piasek chrzęścił pod drewnianymi chodakami. Zaczęli się wspinać na skarpe. Byli we Francji. Gra naprawdę się zaczęła.

Rozdział 15

Hrabina d'Aumont z niedowierzaniem patrzyła na stojącego przed nią człowieka. Był średniego wzrostu, potężnie zbudowany. Z twarzy bardzo przypominał jej zmarłego męża. Nie mógł mówić poważnie! Nie mogła uwierzyć, że naprawdę słyszy z jego ust takie słowa.

- Byłeś jego bratem - wykrztusiła wreszcie. - Jesteś d'Au-montem.
- Przyrodnim bratem - poprawił. - Nieślubnym dzieckiem naszego ojca.
- Wychowywałeś się razem z nim. Całe życie spędziliście razem! - krzyknęła Anne-Marie d'Aumont. - Kochał cię i szanował.
- Między nami było pięć lat różnicy - odparł mężczyzna. - Ja zostałem wychowany na jego służbę. Byłem starszy, ale to on dziedziczył tytuł i majątek, tylko dlatego, że był dzieckiem z prawego łóża. Teraz odbiorę to, co mi się prawnie należy.
- Majątek należy do mojego syna, hrabiego d'Aumonta - łamiącym się głosem mówiła Anne-Marie. - Jean-Robert jest dziedzicem rodu Le Verger.
- Czy mówiłem ci już kiedyś, jak doszło do tego, że przyszedłem na świat? Jako dwunastoletnia dziewczynka moja matka została w tym domu przyjęta na służbę. Ojciec zgwałcił ją, kiedy miała trzynaście lat. Urodziła mnie w wieku lat czternastu. Wkrótce potem zmarła, a mnie wychowywała babka.
- Nie próbuj mnie zaskoczyć, Reynaudzie - powiedziała hrabina. - Wiem, jak to się stało, że przyszedłeś na świat. Wiem również, że twój ojciec po pijanemu napastował twoją matkę. Oczywiście, to go nie usprawiedliwia. Zachował się jak bestia, ale nigdy potem już jej nie tknął. I płacił twojej babce za opiekę nad tobą. Chciała cię porzucić w lesie, na pastwę dzi-

kich zwierząt. Wiedziałaś o tym? Nie pozwolił na to, byłeś jego dzieckiem. Dawał jej mnóstwo pieniędzy, żeby się tobą opiekowała, ale ona nie wydawała ich na ciebie. Dlatego kiedy miałaś cztery latka, zabrał cię do siebie do domu i powierzył opiece swojej żony. Miałaś wychowywać się razem z dzieckiem, którego się spodziewała. Rachelle d'Aumont była dla ciebie, Reynaudzie, bardzo dobra. A ojciec starał się, jak mógł, zrewanżować za to, co zrobił twojej matce. A mój mąż, twój brat, zawsze traktował cię jak równego sobie.

- To prawda - zgodził się Reynaud. - Jean-Claude był dobrym bratem, muszę to przyznać. Dlatego tak trudno było mi go zadenuncjować. No, ale przecież nie miałem wyboru.
- Co ty mówisz? - wykrztusiła. Zbladła, z trudem chwytała powietrze, czuła, że serce jak oszalałe wali jej w piersi. Mój Boże! Mój Boże! To niemożliwe.
- Kiedy byliśmy w Paryżu, bez trudu mogłem wrzucić liścik do jednej z tych skrzynek, które Komitet Ocalenia Publicznego porozstawiał w mieście, żeby zapewnić anonimowość wszystkim tym, którzy chcieli wydać zdrajców nowej władzy. Ten system w Paryżu działa bardzo sprawnie. Jean-Claude został szybko aresztowany. Mnie, oczywiście, udało się uciec. Wiedziałem, że mój kochany młodszy braciszek nie powie, iż byłem razem z nim w Paryżu. Z pochyloną głową poszedłem go odwiedzić, a nawet szedłem obok wozu, którym jechał na gilotynę. Błagał, żebym zadbał o bezpieczeństwo twoje i waszych dzieci. Nie miał pojęcia, że to właśnie ja go zdradziłem. - Reynaud uśmiechnął się. Z uśmiechem na twarzy tak bardzo przypominał jej męża, że Anne-Marie aż krzyknęła z bólu.
- Potwór! - rzuciła mu w twarz.
- Potem wróciłem tutaj i wstąpiłem do miejscowego Komitetu Ocalenia Publicznego. Stałem się niezastąpiony, tak sprawnie tropiłem wrogów ludu, że władze w Harfleur powierzyły mi kierownictwo oddziału komitetu w okręgu St. Jean Baptiste. To ja kazałem cię aresztować, obywatelko d'Aumont. Twój los jest w moich rękach. - Roześmiał się głośno.
- Spadnie na ciebie kara boska, Reynaudzie! - krzyknęła bezsilnie. - Nie umkniesz bożej sprawiedliwości.
- Podjąłem starania - ciągnął, jakby Anne-Marie nic nie mówiła - żeby twojego syna wzięto do wojska.
- On ma dziesięć lat! - wrzasnęła na niego. Potem zaczęła drzeć. Uświadomiła sobie, jak bardzo jest bezradna.

- Jest dostatecznie duży, żeby nosić wodę czy amunicję, a jeśli dzięki swoim nienagannym manierom spodoba się żołnierzom w oddziale, może nawet zostać małym doboszem w swoim pułku. Nic się nie martw, obywatelko, kuzynek jest ładnym chłopaczkiem. Na pewno znajdzie sobie przyjaciół, którzy chętnie się nim zaopiekują.

Nie było wątpliwości, co ma na myśli. Hrabinią d'Aumont wstrząsnął dreszcz przerażenia i odraży.

- Nie - protestowała słabo.
- A jeśli chodzi o twoją córkę, postanowiłem, że pójdzie do terminu do rękawicznika w Paryżu. Nauczy się pracy, będzie wartościowym członkiem społeczeństwa, obywatelko. Nie wyrośnie na nic niewartą arystokratkę. Rękawicznik mówił mi, że lubi młode dziewczynki. - Znowu się uśmiechnął. - Jestem pewien, że dobrze zaopiekuje się kuzynką - zachichotał lubieżnie.
- Proszę - błagała hrabina - proszę, błagam! Ze mną rób, co chcesz, ale dzieci zostaw w spokoju. Opuścimy Le Verger. Weź je sobie. Mam rodzinę w Anglii, zwrócę się do nich o pomoc, dadzą nam schronienie. Zrobię wszystko, co chcesz. Tylko nie krzywdź moich dzieci! - Upadła przed nim na kolana, rękoma chwyciła go za kubrak. - Błagam! - Po jej ślicznej twarzy płynęły łzy wielkie jak groch.

Patrzył na nią obojętnie. Brązowe oczy były zimne jak lód, widać w nich było okrucieństwo.

- Wszystko, obywatelko? - zapytał przyciszonym głosem. Rozpiął spodnie i wyciągnął na wierzch sflaczały członek. -Wszystko? - powtórzył.
- Wszystko - wyszlochała. Zrobi, co trzeba, żeby tylko ochronić dzieci.
- Dobrze, więc otwórz usta, obywatelko, i pobaw się moją laską. Jeśli dobrze się spiszesz, jeszcze porozmawiamy o twoich sprawach. No, ssij, ty arystokratyczna suko. Ssij! - Brutalnie chwycił ją za głowę, palce wczepił w jej gęste, kasztanowe włosy.

Anne-Marie zamknęła oczy i zrobiła, co chciał, jednocześnie modląc się, by Bóg jej wybaczył; by wybaczył jej zmarły mąż i rodzice; żeby sama potrafiła sobie kiedyś wybaczyć. Teraz jednak nie miała wyboru. Musiała ratować dzieci! Och, dlaczego nie skorzystała z propozycji wuja z Anglii, który oferował jej dach nad głową i bezpieczny pobyt w Anglii? Teraz wiedziała, że nie może ufać Reynaudowi d'Aumontowi, ale musiała mieć nadzieję, że żądza zemsty na prawowitych członkach rodu d'Aumontów nie jest aż tak wielka jak pragnienie przejęcia ich majątku, La Verger. Jeśli się na to zgodzi, jeśli zrobi to, co chce, Reynaud pozwoli im odejść. Czowała, jak członek pęcznieje w jej ustach,ssała coraz mocniej.

- O tak, ty mała suko - jęczał. Zamknął oczy, żeby pełniej przeżywać przyjemność. - Umiesz to robić. O tak. TAK! Och! Och! Ochhh! - Puścił jej włosy w momencie wytrysku, zawył z rozkoszy.

Nadal klęczała przed nim, ze wstydu spuściła głowę. Połknęła każdą kroplę jego nasienia, siłą powstrzymując wymioty. Wiedziała, że nie może ani wypluć, ani zwymiotować. Byłby wściekły, a ona musiała sprawić mu przyjemność, jeśli chciała wyrwać dzieci z jego rąk.

- Masz ukryty talent, obywatelko - powiedział, zapinając spodnie.
- Moje dzieci? - podniosła na niego oczy.
- Może jeszcze raz przemyślę swoją decyzję, obywatelko. Wieczorem zostaw drzwi do sypialni otwarte, porozmawiamy na ten temat - powiedział. - Teraz wstań i zajmij się obiadem. Chcę przejrzeć księgi rachunkowe brata.

Potykaçąc się po drodze, Anne-Marie wybiegła z biblioteki. W domu panowała cisza.

Po aresztowaniu zatrzymała tylko dwie służące. Inni nie chcieli odejść, mimo to odprawiła wszystkich. W sytuacji, w jakiej się znalazła, bała się o ich bezpieczeństwo. Wyplaciła im roczną pensję, żeby nie musieli głodować i mieli za co się utrzymać. W domu została stara kucharka i pokojówka hrabiny, która teraz zajmowała się dziećmi. Anne-Marie pobiegła do kuchni.

- Therese - starała się mówić normalnym głosem - mamy coś na kolację? Monsieur Reynaud zostaje.
- On! - Therese splunęła z pogardą. - Czego on chce, majdanie?
- Le Verger - przyciszonym głosem powiedziała hrabina.
- A to diabeł! - krzyknęła kucharka. - Nie ośmieliłby się, gdyby pan żył. Nie może odebrać Le Verger małemu panu Jeanowi-Robertowi.
- Może, i to zrobi. Therese, on chce wysłać mojego syna do wojska, a córkę do rękawicznika w Paryżu. Próbuję z nim rozmawiać, chcę go przekonać, żeby tego nie robił. Musimy być dla niego mili. Pomóż mi, błagam!
- Wrzucę mu do zupy drobno potłuczone szkło, madame -mruknęła kucharka pod nosem. - Albo... - wykonała ruch, jakby podrzynała sobie gardło.
- Nie możemy go zabić, Therese. Stoi na czele Komitetu Ocalenia Publicznego w St. Jean Baptiste. Doskonale znają go w Harfleur. Gdyby zginął, wszystkim nam groziłaby gilotyna.
- Mogę przygotować potrawkę z królika zapiekaną w cieście i upiec kurczaka - ponurym głosem zaproponowała kucharka. - Bardzo chcę pani pomóc, madame, i zrobię wszystko,

co mogę, ale nie cieszy mnie widok Reynauda Bękart, siedzącego przy kolacji na miejscu pana u szczytu stołu.

- Ja też nie jestem z tego zadowolona, Therese, ale czasy się zmieniły. Świat już nie jest ten sam. Jeśli uda mi się namówić pana Reynauda, żeby zadowolili się zabraniami Le Verger, wyjadę z dziećmi do wuja do Londynu. Tobie wypłacę całą pensję i jeszcze trochę dołożę, jeśli będę mogła.
- Madame! Madame! - Stara kobieta zakryła sobie fartuchem twarz i zaczęła szlochać. - Niech mnie pani z sobą zabierze. Moja wnuczka, Celinę, i ja nie mamy nikogo. Naszą rodziną jest *familie* d'Aumontów. Nie chcemy służyć u Reynauda Bękart. Proszę nas z sobą zabrać.
- Jesteś pewna, że Celinę nie chce tu zostać? Therese, a ten młodzieniec, z którym się umawia? - pytała hrabina.
- Wzięli go do wojska, madame, służy u generała Bonapartego. Od tamtej pory nic o nim nie słyszeliśmy - wyjaśniła Therese.
- Jeżeli pan Reynaud nie będzie miał nic przeciwko temu - hrabina cicho westchnęła - ty i Celinę możecie z nami jechać. Nie wiem jednak, jak sobie poradzimy w Anglii. Mam bardzo mało pieniędzy.
- Pieniądze. - Kucharka pogardliwie splunęła. - Pojedziemy z panią, madame, i nie chcemy zapłaty. Nasza rodzina od wieków służy u d'Aumontów. I żadna rewolucja tego nie zmieni.

Hrabina objęła i przytuliła starą kucharkę, jej niebieskie oczy z rozczulenia zaszyły łzami.

- *Merci*, Therese. *Merci*. Jakoś damy sobie radę.
- *Oni*, madame, damy sobie radę i będziemy razem - zapewniła kucharka i również objęła panią.
- Therese, niech dzieci zjedzą w kuchni. Nie chcę, żeby się do nich zbliżał. I powiedz Celinę, żeby dzisiaj w nocy z nimi została. Będą spały w pokoju dzieciennym, tam gdzie nocowały, kiedy były mniejsze - poleciła kucharce hrabina. - Pójdę i nakryję do stołu.
- Dobrze, madame - Stara kucharka zrozumiała więcej, niż pani byłaby skłonna uwierzyć, nawet gdyby powiedziała jej wszystko otwarcie.

Ku zdumieniu Anne-Marie Therese przygotowała wspaniałą kolację. Hrabina nakryła stół w jadalni, potem sama poszła się przebrać w czystszy suknię. Uczesała się, upięła włosy w schludny kok. Chciała pokazać Reynaudowi, że nie czuje się zupełnie bezradna ani się go nie boi i jest gotowa pertraktować z nim w sprawie bezpieczeństwa dzieci. Therese spisała się znakomicie.

Zaczęli od doskonałej zupy cebulowej i czerwonego wina.

Potem Therese wniosła pstrąga pieczonego w maśle. Następnie podała potrawkę z królika w cieście z gęstym, ciemnym sosem, do tego małą marchewczkę i szalotki, a następnie pieczonego kurczaka nadziewanego jabłkami i mięszem chleba, zielony groszek, pieczywo i słodkie masło.

Reynaud d'Aumont jadł ze smakiem, mlaskał językiem i kawałkiem chleba wytarł talerz do czysta.

- Ta stara nadal potrafi gotować - powiedział - ale mam kogoś młodszego na jej miejsce.
- W takim razie nie będziesz miał nic przeciwko temu, żeby pojechała ze mną do Anglii - cicho powiedziała Anne-Marie.
- Obywatelko - Reynaud wyszczerzył zęby w uśmiechu - o tym musimy jeszcze porozmawiać.
- Jeśli o mnie chodzi, możesz wszystko zabrać, Reynaudzie - powiedziała. - Bierz Le Verger i wszystko, co się tu znajduje. Tylko pozwól mi odejść z dziećmi. Nic nie zabierzemy, pójdziemy, jak stoimy. Pozwól nam odejść. Przecież musisz mieć jakieś uczucia dla brata, którego wydałeś na śmierć. Marie-Claire i Jean-Robert są jego dziećmi. Kochają cię. Czy żąda zemsty tak tobą owładnęła, że jesteś gotów zniszczyć życie niewinnych dzieci? Miej litość, błagam!
- Idź na górę do sypialni i czekaj na mnie - rozkazał. - Zobaczymy, co potrafisz zrobić dla swoich dzieci, obywatelko.

Podniosła się od stołu, ukloniła i wyszła z jadalni. Na górze panowała głucha cisza. Celinę i Therese najwidoczniej nakarmiły dzieci i położyły do łóżek. Modliła się, żeby maluchy już spały. Pościel w jej łóżku, łóżku, które dzieliła z Jeanem-Claudem, została odwrócona na drugą stronę. Rozebrała się sama, została tylko w koszuli, w której zamierzała spać. Ostatnio, kiedy nie było służby i nie miał kto robić prania, niektóre części jej stroju spełniały podwójną rolę, a prane były tylko w ostateczności. Rozpuściła włosy i zaczęła szczotkować. Wzdrygnęła się, kiedy drzwi do sypialni otworzyły się i Reynaud wszedł do środka.

Początkowo nic nie mówił. Zdjął z siebie ubranie i buty. Kiedy został w samej koszuli, odwrócił się do niej.

- Zdejmij koszulę - polecił. - Chcę zobaczyć, co masz mi do zaoferowania, obywatelko.
- Szybko wykonała polecenie, stała przed nim naga. Obszedł ją dookoła, zatrzymał się z tyłu i całym ciałem do niej przylgnął, wielkie dłonie uniósł, żeby objąć jej piersi.
- Bardzo ładne - pochwalił, mrucząc pod nosem. Biorąc pod uwagę twój wiek i to, że urodziłaś dwoje dzieci, zupełnie niezłe. - Silnie ścisnął piersi i uśmiechnął się z zadowoleniem, kiedy skrzywiła się z bólu. Był zaskoczony, że podnieca go sama myśl

uprawiania seksu z tą arystokratką. Całym ciałem ocierał się o nią, członek prześlizgiwał się po rowku między jej pośladkami. - Czy Jean-Claude kiedykolwiek wetknął ci go tutaj, obywatelko? - szepnął jej prosto w ucho. - A może to ja pierwszy posmakuję tej przyjemności?

Nie była w stanie odpowiedzieć. Serce waliło jej jak młotem, paraliżujący strach ścisnął gardło.

- Ale zacznijmy od początku, obywatelko - roześmiał się nieprzyjemnie. Na kolana i ssij! Powiem, kiedy masz przestać. I lepiej staraj się nie gorzej niż dziś po południu. O tak, suko, tak jest dobrze. Bardzo dobrze! - Zamknął oczy, a kiedy był już twardy, ale jeszcze nie gotowy do wytrysku, polecił: - Teraz, moja śliczna, mała obywatelko, kładź się na plecach i rozsuń nogi. Potem masz mi mówić, jak bardzo pragniesz, żebym się z tobą kochał. Od jak dawna nie żyje mój brat? - Pchnął ją na łóżko. - Jean-Claude był jurnym chłopem, a ty jeszcze nie jesteś taka stara. Zabawy z mężem w łóżku musiały sprawiać ci przyjemność, prawda? - Położył się na niej. - A teraz, obywatelko, mów mi, jak bardzo pragniesz, żebym go w ciebie wsadził!
- Reynaud! Na miłość boską! - krzyknęła błagalnie.
- Mów, ty arystokratyczna suko, albo nic z targów i jutro nie będziesz już miała dzieci - warknął i uderzył ją.
- Proszę - powiedziała. Potem, kiedy zdała sobie sprawę z tego, że to nie wystarczy, mówiła dalej: - Proszę, Reynaudzie, wejdź we mnie. Och, zrób to. Chcę tego. Potrzebuję cię. Wbijaj się we mnie! Wbijaj się! Wbijaj się! Ochhh! - jęknęła, kiedy brutalnie wepchnął w nią członek. Ustami gniótł jej wargi, całował drapieżnie, językiem dźgał jej język, tak że niemal się dusiła. Szybko zrozumiała, że jeśli nie wykrzesze z siebie odrobiny entuzjazmu, Reynaud nie będzie w stanie osiągnąć orgazmu. Jęczała pod nim, paznokciami rysowała szerokie plecy pod koszulą. Nogi zarzuciła mu na biodra. - O tak - mruzczała mu prosto w ucho. - O tak, Reynaudzie! Mocniej! Jeszcze mocniej! - I uderzył mocniej.

Mruczał i zalewał się potem. Ścianki jej miłosnego gniazdka zdawały się na nim zaciskać, wył z żądy. Pod torsem czuł jej pełne piersi, brodawki sterczały, twarde jak główki gwoździ. Nastąpił wytrysk, przez moment był zły, ale już po chwili uświadomił sobie, że ma przed sobą całą noc. Będzie ssał i gryzł te piersi, aż zacznie krzyczeć z bólu i rozkoszy. Będzie ssała go, aż ponownie stwardnieje, a potem znowu wejdzie do jej rozetki. Było coś, czego jego brat nigdy nie robił, a on zrobi. Był pewien, że to będzie się jej podobało. Zawsze pragnął Anne-Marie. Teraz była jego niewolnicą. Zostanie z nim, dopóki będzie jej pragnął. Wiedział, że

szybko się nią nie znudzi. Ale kiedy się znudzi, odda ją pewnej madame w Harfleur, którą doskonale znał, a dzieci pozbędzie się dokładnie tak, jak zamierzał. Chłopak pójdzie do wojska, dziewczyna zostanie uczennicą w warsztacie w Paryżu. Ale najpierw ją zgwałci, tak jak ojciec zgwałcił jego matkę. To będzie prawdziwa rewolucyjna sprawiedliwość! Głośno roześmiał się do swoich myśli, a kobieta leżąca pod nim zadrżała, czując w tym śmiechu zło.

Kiedy obudziła się następnego ranka, Anne-Marie d'Aumont nie mogła zrozumieć, jak udało się jej przeżyć najgorszą noc w jej życiu. Reynaud d'Aumont leżał obok niej i chrapał jak świnia. Zgwałcił ją i poniżył w sposób niewyobrażalny. Wstała z łóżka, wszystko ją bolało. Znalazła karafkę z wodą w ciepłych węglach w kominku i próbowała zmyć brud ze swojego ciała. Była pewna, że z pamięci nie zdoła tego wymazać, jednak gdyby to miało uratować dzieci, zrobi to jeszcze raz. Umyta na tyle, na ile było to możliwe, szybko się ubrała, uciekła z pokoju, zbiegła po schodach na dół do kuchni, gdzie czekały na nią dzieci.

- *Maman!* - krzyknęły.
- *Maman, co się stało?* - zapytała dwunastoletnia Ma-rie-Claire. - Dlaczego lokaj taty jadł z tobą wczoraj kolację i został na noc?
- Pan Reynaud jest teraz właścicielem Le Verger - powiedziała powoli.
- Jak to? Le Verger należy do mnie! - krzyknął Jean-Robert. - Wuj jest bękartem. Ja jestem prawowitym spadkobiercą.
- Nie, moje dziecko. Le Verger teraz należy do pana Reynauda. Takie jest prawo rewolucji. Niedługo wyjedziemy do Anglii, pojedziemy do domu mojego wujka w Londynie. Och, dzieci, polubicie Londyn. A Therese i Celinę będą nam towarzyszyć. Jeanie-Robercie, nie cieszysz się?
- Anglicy są naszymi wrogami - zimnym tonem powiedział chłopiec.
- Jeanie-Robercie, twój dziadek był Anglikiem. Nosisz jego imię - łagodnie przypomniała synowi.
- Głuptas - mknęła siostra. - Pan Reynaud zabrał nam Le Verger i nic nie możemy zrobić.
- Pójdę do króla - gorączkował się chłopiec.
- Nie ma króla, Jeanie-Robercie - przypomniała siostra. - Już nie. Ścięto mu głowę, tak jak naszemu tacie.
Chłopiec zaczął pociągać nosem.
- Marie-Claire - upomniała ją matka, ale wiedziała, że córka po prostu chce sprowadzić brata na ziemię.

- Kiedy wyjeżdżamy? - zapytała dziewczynka.
- Niedługo - obiecała matka i odwróciła się do pokojówki. - Celinę, zabierz dzieci do Pere Andre na lekcje - poleciła młodszej kobiecie. - I zostań tam chwilę dłużej.
- Dobrze, madame - ze zrozumieniem powiedziała Celinę. - Chodźcie, dzieci. - Wyprowadziła oboje z kuchni.
- Mam gorącą wodę - odezwała się Therese. - Napelniłam małą dębową wannę w spiżarni. Proszę iść i się wykapać, madame. Niech pani zmyje z siebie smród tej świni, bo inaczej będzie go pani ciągle czuła.
- Ty wiesz?! - hrabina poczerwieniała jak piwonია.
- Znam tego psa, Reynauda, madame. Musiała to pani zrobić, żeby chronić dzieci, ale proszę mu nie ufać.
- Nie ufam mu. Och, Therese, tak bardzo mi wstyd - zaczęła cicho płakać.
- To on powinien się wstydić - warknęła Therese z niezwykłą zawziętością. - Zabiłabym go, madame, gdybym wiedziała, że dzięki temu będziemy bezpieczni, ale w dzisiejszych czasach nie wiadomo, kto tak naprawdę dobrze, a kto źle nam życzy. Niech pani idzie i się wykapie.

Hrabina d'Aumont umyła się bardzo dokładnie. Po kąpeli poczuła się lepiej. Usiadła i zjadła przygotowane dla niej przez Therese gotowane jajko i kawałek świeżego chleba. Popiła kubkiem rozwodnionego wina. Jeszcze nie wstała od stołu, kiedy ktoś zaczął głośno stukać do frontowych drzwi.

- Ja otworzę - powiedziała do kucharki, która miała ręce w mące, i pobiegła na górę zobaczyć, kto tak wali. Otworzyła drzwi i stanęła twarzą w twarz z grupą wieśniaków.
- Przyszliśmy po hrabinę d'Aumont i jej dzieciaki - powiedziała kobieta z opaską na lewym oku, najwyraźniej przywódczyni grupy.
- Ja jestem hrabiną d'Aumont - drżącym głosem przedstawiła się Anne-Marie. Serce zaczęło jej wściekle walić.
- Przysłano nas, żebyśmy zabrali cię do Harfleur, obywatelko. Ciebie i twoje dzieciaki - oświadczyła kobieta. - Gdzie są ludzie, którzy mieli cię pilnować? Oj, głowy polecą za takie pogwałcenie przepisów!
- Strażnicy wczoraj wrócili do St. Jean Baptiste, kiedy przyjechał tu pan Reynaud, szef Komitetu Ocalenia Publicznego. Nadal tu jest, ale jeszcze śpi - wyjaśniła.
- Gdzie? - kobieta stanowczo żądała odpowiedzi.
- Na górze - powiedziała hrabina. - Nie wejdziecie do środka?

- Madame - przywódczym mówiła teraz łagodnym, cichym głosem - proszę się nie bać. Przybyliśmy na ratunek. Mamy list od pani wuja, lorda Bellinghama. Nasze przebranie i zachowanie to tylko podstęp. - Honor wręczyła hrabinie liścik. Anne-Marie otworzyła pismo i natychmiast na jej twarzy pojawił się wyraz ulgi.
- To cud - szepnęła.
- Co to za lotry, madame? - z kuchni nadeszła Therese z wielkim nożem w ręku.
- Nie ma czasu na wyjaśnienia, Therese. Bez względu na to, co się będzie działo, nic się nie bój. Wszystko jest w porządku, wyjaśnię ci, jak tylko będę mogła - przyciszonym głosem mówiła szybko Anne-Marie. - Przybyli nam na pomoc. Chcą nas uratować.
- Co, do diabła, się tutaj dzieje? - Reynaud d'Aumont stał u szczytu schodów. Był na wpół ubrany. Zszedł na dół, żeby zobaczyć przybyłych. - Kim wy, do diabła, jesteście?
- To ty jesteś Reynaud z Komitetu Ocalenia Publicznego w St. Jean Baptiste? - autorytatywnym tonem zapytała kobieta z opaską na oku.
- Tak, to ja - odparł.
- Ja jestem obywatelka Honneur Dupont. Ci obywatele zostali razem ze mną przysłani z Harfleur, żeby zabrać obywatelkę d'Aumont i jej dzieciaki do aresztu. Polecenie wydał Komitet Ocalenia Publicznego w Harfleur. Przeciwno tej kobiecie wysunięto poważne zarzuty.
- Jakie zarzuty? - chciał wiedzieć Reynaud.
- Nie wiem - gburowato rzuciła Honor. - Mnie takich rzeczy nie mówią. Ja mam tylko przyprowadzić ludzi, których komitet chce widzieć. Czy ta kobieta nie była już w areszcie?
- Tak - powiedział powoli.
- No to dlaczego stoisz tu i kłócisz się ze mną, obywatelu Reynaud? Masz jakieś pytania, coś ci się nie podoba, to jedź z nami do Harfleur. Jeśli jednak sprzeciwiasz się rozkazom Komitetu Ocalenia Publicznego w Harfleur, mogę sobie wyobrazić, jaki los cię czeka. - Zrobiła ruch ręką, jakby rąbała drewno. - Tę obywatelkę i jej dzieciaki zaproszono na herbatkę do madame gilotyny. Chyba nie masz nic przeciwko tępieniu wrogów Francji. - Patrzyła na niego prowokująco, ręce wsparła na biodrach. - No, obywatelu? - warknęła.
- Nie, nie - gorliwie zapewnił Reynaud. Niezwykle szczęśliwy zbieg okoliczności - pomyślał - że Anne-Marie i dzieci zostaną zabrane. Wprawdzie byłby zadowolony, mogąc pomęczyc ją nieco dłużej, ale trudno. Właściwie nie było to wcale takie ważne. Teraz Le Verger będzie należeć do niego. - Gdzie są dzieci? - zwrócił się do Anne-Marie.

- Z Pere Andre - powiedziała cicho. - To twoja krew, Reynaud. Nie pozwól ich zabić! Zatrzymaj je przy sobie. Błagam cię! - Upadła przed nim na kolana, a on przypomniał sobie moment, kiedy wczoraj zrobiła to samo. Poczul mrowienie w członku.
- Wstań, obywatelko - warknął i brutalnie chwytając ją za ramię, szarpnął w górę. - Podlegam komitetowi w Harfleur. Pójdiesz z tymi obywatelami. - Odwrócił się do Therese: -Przyprowadź dzieciaki, starucho.

Popatrzyła na niego.

Reynaud zrobił krok w przód i ryknął kucharce prosto w twarz:

- Nie słyszysz, co mówię, ty stara suko? Czy jesteś taka głupia, że nie rozumiesz?
- Doskonale rozumiem, obywatelu Reynaud - cicho powiedziała Therese i wbiła mu nóż prosto w serce. - Wszystko rozumiem, ale ty nie dostaniesz Le Verger. Ten majątek należy się prawowitemu dziedzicowi, a nie jakiemuś bękartowi. Słyszysz, co mówię? Czy jesteś taki głupi, że nie rozumiesz? -Therese cofnęła się, kiedy Reynaud bez życia osuwał się na ziemię. Wyciągnęła nóż z ciała ofiary i wytarła o spódnicę.
- Dobry Boże! - krzyknął hrabia Aston po angielsku.
- Cicho, obywatelu Pierre - Honor ostro przywołała go do porządku.
- Pójdę zawołać Celinę i dzieci, pani hrabino - cicho powiedziała Therese. Odwróciła się i wyszła z domu.
- Kto to był? - zapytał księżę Sedgwick osłupiałą Anne-Marie.
- Przyrodni brat mojego męża - odpowiedziała. - Był nieślubnym synem ich ojca i został wychowany na sługę mojego męża. Jean-Claude kochał go jak brata. Zawsze myślałam, że są przyjaciółmi, dopiero wczoraj dowiedziałam się, że to Reynaud go zdradził, kiedy w ubiegłym roku byli razem w Paryżu.
- Czy dlatego ta stara kobieta go zabiła? - dopytywał się dalej księżę. - Zrobiła to sprawnie i szybko.

Anne-Marie przeżegnała się i nic nie powiedziała.

- Mój panie - szepnęła Allegra do męża - to oczywiście: starsza kobieta zabiła tego łotra, ponieważ on zhańbił hrabinę. Ona nic nie powie, nie przyzna się do tego. Dla tak łagodnej i cnotliwej kobiety to zbyt straszne przeżycie. Bardzo się tego wstydzi. Zostawmy tę sprawę i postarajmy się jak najszybciej opuścić to miejsce. - Odwróciła się do hrabiny: - Madame, niech pani weźmie biżuterię i pieniądze, które udało się pani ocalić. Proszę wszystko ukryć przy sobie i dzieciach. Nic więcej nie możecie zabrać. Proszę pamiętać, że rzekomo zabieramy was do Harfleur, gdzie macie stanąć przed trybunałem rewolucyjnym.

Tak będziemy mówić, jeśli przypadkiem zostaniemy zatrzymani na drodze, i trzeba, żeby nam uwierzono.

- Kim jesteście? - przyciszonym głosem zapytała hrabina d'Aumont.
 - Ja jestem księżną Sedgwick. Ten dżentelmen jest moim mężem, to książę Sedgwick, a to nasi przyjaciele. Kobieta z opaską na oku jest moją pokojówką, to Honneur.
 - Dlaczego? - zapytała jeszcze hrabina.
 - Wuj pani bardzo się martwił, ciotka również. Niepokoili się, kiedy po śmierci męża nie przyjechała pani do Anglii. Mój brat również zginął w Paryżu. Nie chciał opuścić narzeczonej, chociaż proponowano mu wolność, ponieważ był Anglikiem. W ten sposób chcemy pomścić jego śmierć i pomóc przyjaciołom, państwu Bellingham.
 - Zatem przez pamięć pani brata, madame, przyjechaliście ratować mnie i dzieci? Jesteście szaleni, ale, jak zwykł mawiać mój ojciec, wszyscy Anglicy są szaleni. Jak ja się wam odwdzięczę?
 - To jeszcze nie koniec, jeszcze nie jesteśmy bezpieczni -przypomniała Allegra. - Proszę teraz iść i zabrać kosztowności.
 - Jedna sprawa. - Hrabina spojrzała na księcia. - Nie mogę zostawić moich dwóch służących. Wyjadą z nami.
 - Gdy się powiedziało A, trzeba powiedzieć B - roześmiał się książę. - Żadna różnica, jeśli nas złapią podczas próby wywiezienia z Francji trzech czy pięciu osób. Zgoda, madame. Służące mogą jechać z nami. Poza tym sądzę, że lepiej nie narażać się tej srogiej, starszej kobiecie, która zabiła pana Reynauda.
- Hrabina przygryzła wargę, ale po chwili i ona cicho się roześmiała.
- Wróciła Therese. Przyprowadziła Celinę, dzieci biegły za nią. Matka schodziła z powrotem do foyer. Po drodze wszystko im wyjaśniła. Następnie rozdzieliła kosztowności na pięć części i poleciła każdemu jedną ukryć przy sobie. Tłumaczyła, że to wszystko, co mają. W Anglii będą musieli się za to utrzymać.
- Och, nie, madame! - wybuchnęła Caroline. - Jestem twoją kuzynką. Pojedźcie do nas, zamieszkacie ze mną i moim mężem.
 - Jesteś moją kuzynką? - zdziwiła się hrabina, a w oczach jej zakręciły się łzy. - I pomyśleć, że ta nieliczna rodzina, którą mam w Anglii, troszczy się o mnie i moje dzieci, naraża życie, żeby nas ratować. - Objęła i przytuliła Caroline. - *Merci! Merci!*
 - Czas ruszać - zarządził książę.
 - A co z tym? - zapytała Allegra, dźgając chodakiem ciało Reynauda d'Aumonta.

- Już załatwione, madame - ponurym głosem uspokoiła ją Therese. - Rozmawiałam z księdzem, zajmie się ciałem. Reynaud Bękart nie był lubiany. Ciało zostanie pochowane daleko w lesie. Mało prawdopodobne, żeby ktoś je kiedyś odkrył.
- Powrót na wybrzeże zajmie nam więcej czasu niż dotarcie tutaj - zauważyła Allegra. - Obawiam się, że większość drogi będziemy musieli pokonać piechotą. Hrabina z dziećmi i służącymi musi jechać wozem. Dwoje z nas pojedzie z nimi. Reszta pójdzie pieszo. Po drodze będziemy się zamieniać miejscami.
- Proszę nam wybaczyć, madame - odezwał się książę -ale musimy was wyprowadzić z domu. Możemy być obserwowani. Wszystko musi wyglądać tak, jakbyśmy zabierali was siłą.
- Rozumiem - powiedziała Anne-Marie.

Książę wraz z przyjaciółmi wyprowadzili hrabinę i jej rodzinę z domu i wepchnęli na wóz. Eunice i Caroline również wsiadły na wóz. Caroline usiadła obok nowo poznanej kuzynki, tak żeby mogły porozmawiać. Książę i lord Walworth wdrapali się na kozioł i chwycili za lejce. Konie ruszyły. Pozostali szli obok wozu. Po drodze tu i ówdzie mijali pracujących w polu chłopów. Wieśniacy przygotowywali ziemię pod uprawę.

- *Vive la reuolution!* - krzyczeli do nich, a chłopci odpowiadali tak samo: *Vive la reuolution!* Potem jednak rozpoznawali hrabinę d'Aumont i dzieci, rozumieli, co się dzieje, i w poczuciu winy i własnej bezradności odwracali oczy.

Jechali wolno porytą koleinami, piaszczystą drogą. Od rana było szaro i brzydko, teraz dzień stał się jeszcze bardziej ponury. Zaczął padać zimny deszcz, piaszczysta droga przemieniła się w błotnisty szlak. Z jachtu zabrali z sobą trochę chleba i sera. Zatrzymali się pod osłoną wzgórza. Musieli dać odpocząć koniowi i nakarmić zmarznięte dzieci. Mimo uspokajających tłumaczeń matki były bardzo przerażone. Podczas pierwszej godziny podróży Caroline wyjaśniła hrabinie, jakie łączy je pokrewieństwo.

- Wiem, że mój ojciec miał dwóch braci - powiedziała Anne-Marie - ale poza tym prawie nic nie pamiętani. Tylko z wujkiem Frederickiem regularnie do siebie pisywaliśmy.
- Mówisz po angielsku? - zapytała kuzynkę Caroline.
- Niestety nie.
- Nauczysz się, dzieci też - uspokajała Caroline. - Nie wiem jednak, jak sobie poradzi sroga Therese.
- Jej rodzina od wieków jest na służbie u d'Aumontów -opowiadała hrabina. - Kiedy wybuchła rewolucja, córka Therese uciekła z żołnierzem, ale wnuczka, Celinę, została.

Późnym popołudniem, kiedy zbliżali się już do wybrzeża, zobaczyli niewielki oddział żołnierzy. Żołnierze też ich dostrzegli i cwałem ruszyli w ich kierunku.

– Śpiewajcie - poleciła Allegra. - *Allons, enfants de la patrie, le jour de gloire est arrivé* - Radośnie pomachała jeźdźcom. - *Vive la révolution*, obywatel!

Żołnierze odpowiedzieli na pozdrowienie i pojechali dalej w swoją stronę. Droga przed zbiegami była pusta. W takie popołudnie nikomu nie chciało się wychodzić z domu, podróżowali tylko ci, którzy musieli. Zaczął wiać lekki wiatr, w powietrzu czuć było morze. W końcu dotarli do miejsca, gdzie, zgodnie z poleceniem kapitana Granta, mieli zostawić konia i wóz. Do plaży pozostało około pół mili. Pomogli pasażerom zsiąść z wozu, wyprzęgli konia, wprowadzili do szopy i przywiązali.

– Dalej pójdziemy pieszo - zarządził książę. Ruszyli w drogę. Zbliżyli się do skrzyżowania, kiedy w oddali usłyszeli tętent koni.

– Do rowu! - ponaglił książę. Wszyscy padli na ziemię i zsunęli się jak najniżej, tak żeby nie można ich było dostrzec z drogi.

Minęła ich grupa otulonych płaszczami mężczyzn. Zmierzali w kierunku Harfleur. Gdy tylko zniknęli z pola widzenia, książę dał ręką sygnał, że można ruszać dalej. Wygramolili się z rowu i szybko ruszyli w kierunku plaży. Dotarli na szczyt wzgórza i z trudem zaczęli schodzić z urwiska. Ścieżka prowadząca w dół była piaszczysta, piasek usuwał się spod stóp, ciągle się przewracali i prawie połowę drogi w dół przebyli, ześlizgując się. W dole widać było pozostawioną łódkę. Był przypiływ, więc chociaż rano wciągnęli łódź na plażę, teraz huśtała się na falach.

Hrabia Aston dosłownie rzucił się w dół. Na plaży szybko zerwał się na nogi i pognął w kierunku łodzi. Lada moment mogła ją porwać silniejsza fala. Udało się. Pozostali pospieszyli za nim. Anglicy pomogli hrabinie, dzieciom i ich służącym wejść do łódki. Caroline i Eunice wcisnęły się obok hrabiego, który miał wiosłować. Lord Walworth, książę, Honor i Allegra zepchnęli łódź na wodę. Poprzez deszcz i mgłę obserwowali z brzegu, jak przebija się przez fale do miejsca, gdzie na kotwicy stał ich jacht „Seagull”.

– Udało się! - triumfująco oświadczyła Allegra, zwracając się do męża.

– Jeszcze się nie ciesz. Poczekaaj, aż znajdziemy się na pokładzie - książę ostudził jej zapał. - Poczuję się dobrze dopiero wóczas, kiedy znowu zobaczę Anglię, kochanie.

– Mieliliśmy szczęście, że nie było strażników i nie musieliśmy stawiać im czoła. Uważam, że Honor z opaską na oku była znakomita. Zwłaszcza kiedy z góry potraktowała tego człowieka, Reynauda. - Odwróciła się do Honor: - Wiesz, pomysł z opaską na oku to był przebłysk geniuszu.

- Wielmożna pani, zawsze uważałam, że opaska na oku budzi strach - zachichotała Honor. - Wcale nie było trudno naskoczyć na tego łotra w domu hrabiny. Znam tego typu ludzi. To tchórze znęcający się nad słabszymi, a takich zazwyczaj bardzo łatwo nastraszyć.

Spojrzeni na morze. Mała łódka już dopływała do jachtu. Niewyraźnie widzieli małe postacie wspinające się po linowej drabince, spuszczonej po burcie statku. Następnie łódź zaczęła płynąć z powrotem do brzegu. Kiedy przybiła, zobaczyli, że tym razem wiosłował kapitan Grant. Szybko wsiedli i od razu ruszyli w kierunku żaglowca. Znalazłszy się na pokładzie, przede wszystkim chcieli zrzucić z siebie przemoczone stroje rewolucjonistów i przebrać się we własne, znacznie bardziej suche. Bobby zabrał ubrania francuskich pasażerów do okrętowej kuchni, żeby je wysuszyć. Tymczasem hrabinę, dzieci i służące Anglicy pootulali swoimi ciepłymi płaszczami.

- Natychmiast podnosimy kotwicę - oświadczył kapitan Grant, wchodząc do kajuty - i bierzemy kurs na Anglię. Podróż powrotna nie będzie miła. Morze jest wzburzone. Zaczął wiać północny wiatr, ale nie grozi nam silny sztorm. - Skłonił się wszystkim i wyszedł.

Bobby przyniósł kurczaka, chleb i ser. Posilili się. Dzieci ułożyli do snu na dwóch wąskich kojach. Zwrócono ubrania, nie były jeszcze całkiem suche, ale można było już je założyć. Francuska hrabina położyła się na koi, to samo zrobiły Eunice i Caroline. Były bardzo zmęczone po dniu pełnym wrażeń. Mężczyźni siedzieli w rogu i rozmawiali przyciszonymi głosami. Celinę i Honor trąkotały bez przerwy. Celinę była zachwycona, że angielska pokojówka tak dobrze mówi po francusku. Teraz z mniejszą obawą patrzyła w przyszłość.

Allegra siedziała w milczeniu. Obok przycupnęła stara Therese.

- Ten człowiek, Reynaud - zaczęła. - Therese, czy on skrzywdził hrabinę? Czy powinien obejrzeć ją lekarz, kiedy przyjedziemy do Anglii?
- Owi, on ją skrzywdził - przyznała stara kobieta. - Chociaż nie pytałam, a hrabina nic nie powiedziała, wiem, że ją zgwałcił. Zawsze pożądliwie patrzył na żonę brata, tchórzliwy knur. Ale ja się panią zajmę, madame. Dopóki nasza pani ma Celinę i mnie, nie potrzeba nikogo innego.
- Rozumiem - Allegra skinęła głową. - Uszanujemy jej uczucia, Therese.
- Wy, Angielki, jesteście odważne. Przecież mogli was złapać - zauważyła Therese. - Gdybyście przybyli dwa dni wcześniej, nie poszłoby tak łatwo, chociaż może też by się wam udało. Ta Honneur, ona to dopiero ma odwagę. I jest sprytna, bardzo pomysłowa. To pani służąca?

- Tak, jest ze mną od dzieciństwa - potwierdziła Allegra. -Urodziła się w majątku mojego ojca.
- Tradycja to dobra rzecz, madame. - Therese pokiwała głową. - Rewolucjoniści rujną nasze życie. A nie o to chodziło. Miała być równość i sprawiedliwość, a nie niszczenie tradycji i zwyczajów, tak jak to teraz robią. Nie musieli zabijać króla i całej rodziny królewskiej, niech Bóg świeci nad ich duszami. - Westchnęła ciężko i się przeżegnała.
- Zmiany bywają okrutne - przyznała Allegra.
- Ach - przypomniała sobie Therese - pani też cierpiała z powodu rewolucji. Pani hrabina mi opowiedziała. - Przyjaznym gestem poklepała Allegrę po dłoni. - A mimo to ryzykowała pani życie, żeby nas ratować. Jest pani taka sama jak brat, jaśnie pani księżno.

Allegra podniosła rękę do ust, by stłumić szloch. Przypomniała sobie, jak się wściekała, kiedy wszystkich, którzy chcieli jej słuchać, przekonywała, że głupotą jest oddać życie za miłość, a tak właśnie zrobił jej brat. Tymczasem ona sama ryzykowała życie w imię przyjaźni, jaką darzyła lorda i lady Bellingham. Jamie - pomyślała, pieszczotliwie przyzywając brata w duchu - nauczyłam się od ciebie więcej, niż sądziłam. Łza potoczyła się po policzku Allegry, księżna nie odezwała się, a Therese, doskonale rozumiejąc jej stan ducha, przymknęła oczy i oparła się wygodnie, udając, że śpi.

Dwa dni zajęła im podróż powrotna do Anglii, ale w końcu wpłynęli do portu w Brighton i zeszli z pokładu „Seagull”. Z gospody „The King's Arms” wysłali wiadomość do lorda i lady Bellingham oraz do Charlesa Trenta. Dopiero potem zasiedli do gorącego posiłku, po czym z przyjemnością wsunęli się do ciepłych łóżek.

Rozdział 16

Hrabinę d'Aumont obudziło pukanie do drzwi jej sypialni. Celinę zerwała się ze składanego łóżka, na którym spała, powiodła w koło kaprawymi oczyma. Wstała i po zimnej podłodze pobiegła otworzyć drzwi do komnaty. Modnie ubrana dama od razu i bez słowa odsunęła ją na bok, wpadła do pokoju i wybuchnęła płaczem.

- Och, Anne-Marie, to naprawdę ty - wyszlochała dama. - Bogu dzięki, jesteś bezpieczna! Gdzie dzieci? Wczoraj wieczorem ksiązę przysłał wiadomość do Londynu. Nie mogliśmy wytrzymać. Twój wuj i ja wyruszyliśmy przed świtem, aby na własne oczy zobaczyć, że

bezpiecznie dotarliście do Anglii. -Pochyliła się i przytuliła zaskoczoną Francuzkę, która również zalała się łzami.

- Ciocia! Ciocia! - łkała. - Jak mam wam dziękować? Nie potrafię powiedzieć, jak bardzo jestem wdzięczna. Czekał nas straszny los. Ocaliliście nas. - Czepiała się rękoma lady Bellingham, przytulała do niej i płakała.
- *Maman! Maman!* - Marie-Claire i Jean-Robert wbiegli do pokoju matki. - Wszystko w porządku? Co się stało? - zapytało starsze z dzieci.
- Moje dzieci! - lady Bellingham wyprostowała się i odwróciła do malców. - Moje dzieci, jestem waszą cioteczną babką, jestem lady Ciarke Bellingham. Witajcie w Anglii, moi kochani. Witajcie!

Marie-Claire złożyła dworny ukłon, a młody Jean-Robert skłonił się bardzo elegancko.

- Dziękuję, cioteczna babciu - powiedziała dziewczynka.
- Dziękuję, cioteczna babciu - powtórzył za siostrą Jean-Robert.
- Lady Bellingham - Allegra weszła do pokoju.
- Allegro, moja kochana dziewczyno, co ty tutaj robisz? -obecność księżnej Sedgwick niezmiernie zaskoczyła starszą damę.
- Ciociu, to właśnie księżna, jej przyjaciółki, osobista pokojówka, Honor, i ich mężowie nas uratowali. Przyszły do domu ubrane tak jak te straszne kreatury, które zawsze przesiadują pod gilotyną i robią na drutach. Honor była wspaniała. Z góry potraktowała szefa Komitetu Ocalenia Publicznego w St. Jean Baptiste. Krzyczała, że czeka go straszny los, jeżeli nie zastosuje się do jej poleceń.
- Możemy porozmawiać o tym przy śniadaniu - przerwała Allegra. - Proszę, droga lady Bellingham, proszę ze mną. Zje pani z nami.

Lady Bellingham była blada jak ściana. Tak piorunujące wrażenie zrobiły na niej krótkie wyjaśnienia kuzynki.

- Ty, Honor i kto jeszcze? - z trudem wyrzuciła z siebie. -Chyba nie Eunice i Caroline?
- Dzień dobry, ciociu - lady Walworth wysunęła głowę zza uchylonych drzwi.
- Och! - wykrzyknęła lady Bellingham i ciężko usiadła na łóżku. - Nie wierzę własnym uszom. Przecież mogli was wszystkich zabić!
- Ale nie zabili - beztróskim tonem stwierdziła Allegra. -Prawdę mówiąc, to nie było nic trudnego. - Ujęła starszą damę pod ramię i dźwignęła z łóżka. - Chodźmy, proszę się do nas przyłączyć. Mamy osobną jadalnię, a jeśli zaraz tam nie pójdziemy, panowie wszystko zjedzą. - Roześmiała się lekko.

Poszły do jadalni, gdzie księżę wraz z przyjaciółmi raczył lorda Bellinghama opowiadaniem o wydarzeniach kilku ostatnich dni. Starszy pan był pod silnym wrażeniem ich dokonań i bardzo szczęśliwy, że wszystko dobrze poszło. Kiedy do jadalni weszła bratanica w szlafroku, uściskał się z nią bardzo serdecznie i z niekłamaną radością powitał w Anglii całą jej nieliczną rodzinę.

- Zatrzymacie się, naturalnie, u nas - zaprosił całą piątkę.
- Tylko na pewien czas - cichym, łagodnym głosem powiedziała hrabina. - Nie możemy się wam narzucać. Mam biżuterię i ukryte złote monety. Muszę znaleźć dom i sama zadbać o siebie, dzieci i dwie służące, które ze mną przybyły. Bez Therese i Celinę ani moje dzieci, ani ja nie zdołalibyśmy przeżyć.
- Moja droga, o tym porozmawiamy, kiedy dobrze odpoczniecie - przyjaznym tonem przerwał lord Bellingham i serdecznie poklepał ją po ramieniu.
- Frederick! Co masz do powiedzenia tym głupim dziewczynom? - denerwowała się lady Bellingham.
- Moje drogie - lord Bellingham odwrócił się i dwornie uklonił się Allegrze, Caroline i Eunice. - Nie mogę wyjść z podziwu. Przerazenie mnie ogarnia, kiedy pomyślę, co zrobiłyście. Co za odwaga! Allegro, jaki niebywale sprytny plan! Słyszę, że to twoja pokojówka, Honor, odegrała główną rolę.
- To prawda - przyznała Allegra.
- Frederick! Przecież mogli wszyscy zginąć! - krzyknęła lady Bellingham.
- Ale nie zginęli. A teraz, żono, jestem głodny. Zerwałaś mnie z łóżka przed świtem, żeby jechać do Brighton, Już nie mogę się doczekać befsztyka i tych smakowicie wyglądających jajek.

Wszyscy się roześmiali, nawet francuska hrabina, która wprawdzie nie zrozumiała słowa z tego, co powiedział wuj, ale ton i gesty nie pozostawiały wątpliwości, o co mu chodzi, Do Londynu wyjechali w południe i dotarli do miasta tuż po zmroku. Okazało się, że w Morgan House na Berkley Square czeka na nich lord Morgan. Marker zajął się ich wierzchnimi okryciami.

- Cieszę się, że widzę was oboje - mówił lord Morgan, kiedy przechodzili do małego saloniku rodzinnego, gdzie w kominku płonął ogień. Młody lokaj przyniósł tacę z herbatą i postawił ją na stoliku.
- Napijesz się herbaty, tato? - zaproponowała Allegra. - Jestem zaskoczona, widząc cię dzisiaj w mieście.

- A jak tam było w Brighton? - zapytał lord Morgan. -A może powinienem zapytać: we Francji?
- Prosiłam Charlesa, żeby nic ci nie mówił - Allegra spokojnie podała mężowi filiżankę herbaty, następną podsunęła ojcu.
- Nie miał wyboru, Allegro. Przyjechałem do Londynu wczoraj. Gdybym zjawił się dopiero dzisiaj, mógłby przede mną ukryć to szaleństwo, ale kiedy wczoraj późnym wieczorem ciągle was nie było w domu, musiał mi powiedzieć. Na szczęście wiadomość przesłana przez Quintona oszczędziła mi niepotrzebnych zmartwień. - Odwrócił się do zięcia: -A ty, panie? Nie mogłeś temu zapobiec? Nie mogłeś powstrzymać żony? Nie mogłeś jej przekonać, żeby nie brała udziału w tej niebezpiecznej grze?
- Szanowny panie - odparował książę - czy kiedy była pod twoją opieką, potrafiłeś odwieść ją od czegoś, co sobie postanowiła?
- Miałem nadzieję - lord Morgan ciężko westchnął - że uczucie, jakim cię darzy, zmieni moją córkę. Teraz widzę, że się łudziłem.
- Oj, papciu - przymiląła się Allegra - nie rób z tego wielkiej sprawy. Pojechaliśmy i wróciliśmy. Państwo Bellingham są uszczęśliwieni, że udało się nam uratować Anne-Marie i jej dzieci. Sprowadziliśmy do Anglii nawet dwie jej służące. Stara kucharka, Therese, zabiła szefa Komitetu Ocalenia Publicznego, żebyśmy mogli uciec. A pamiętasz, jaki byłeś ubawiony, kiedy dowiedziałeś się, że Honor razem z nami uczy się francuskiego? I wiesz co? To Honor została bohaterką wyprawy. Udawała przywódczynię. Doskonale wiedziała, jak rozmawiać z tym strasznym człowiekiem. Niezłe go przestraszyła, papciu. Nie wiem, co byśmy bez niej zrobili!
- Dzięki Bogu, że już po wszystkim! - lord Morgan westchnął z ulgą. - Ale, Allegro, mam nadzieję, że ani ty, ani Quinton już nigdy nie popełnicie takiego szaleństwa.
- Nie, papciu - obiecała. - Za kilka dni jedziemy do Hunter^ Lair. Mamy dość wrażeń i dosyć Londynu do końca życia.
- Chciałbym, żebyście przed powrotem do domu wstąpili do Morgan Court - poprosił lord Morgan. - Twoja macocha nie czuje się dobrze i chce was oboje zobaczyć.
- Tato! Co się dzieje? - Allegra była poważnie zaniepokojona.
- Nic strasznego, córeczko, ale Olympia chce się z wami zobaczyć. Dlatego przyjechałem do Londynu. Jutro wracam do domu. Rozumiem, że ty i Quinton wyjedziecie za kilka dni, kiedy już pożegnacie się ze wszystkimi.
- Ciocia mama od kilku miesięcy nie czuje się dobrze -mówiła Allegra mężowi wieczorem. Byli już w łóżku, leżeli przytuleni do siebie. - Zastanawiam się, co się dzieje. Ciocia

mama i tata bardzo się kochają. Nie chciałabym, żeby tata cierpiał. Jak sądzisz, Quintonie, chyba ona nie umrze? - świdrowała go zaniepokojonymi oczami.

- Twój tata mówił, że to nic poważnego. Kochanie, uważam, że powinniśmy mu wierzyć - odparł księżę. - Słuchaj, zdaje mi się, że przed wyjazdem do Francji wygłosiłaś bardzo żarliwą mowę na temat konieczności starania się o potomków. - W oczach Quintona nie było niepokoju, błyskały w nich figlarne ogniki. - Chyba powinienem zacząć nadrabiać braki. Co pani na to, księżno?

Ku jego zaskoczeniu odepchnęła go od siebie.

- Przepraszam, Quintonie. Bardzo martwię się o ciocię mamę. Nie potrafiłabym się teraz oddać namiętności. Nie gniewaj się, proszę. - Musnęła go wargami.

Był bardzo zdziwiony, ale rozumiał żonę.

- Kocham cię, Allegro. Nic tego nie zmieni.
- Kochany, jesteś dla mnie taki dobry.

Dwa dni później opuścili Londyn. Podróż do Morgan Court zajmowała kilka dni, a potem mieli przed sobą jeszcze dwadzieścia mil do domu. Zatrzymywali się w miłych i wygodnych gospodach, jednak z każdą mijaną milą Allegra coraz bardziej niepokoiła się o macochę. Na dobrą sprawę to Olympia ją wychowywała. Allegra bardzo ją kochała. Była bardzo szczęśliwa, kiedy wychodziła za lorda Morgana, a i on po wielu latach wymuszonej samotności szczerze radował się ślubem. Co się stało?

Do Morgan Court zajechali w porze podwieczorku. Z dworu wybiegł lokaj i otworzył drzwi powozu. Opuścił stopnie i pomógł księżnej Sedgwick wysiąść. Allegra, owinięta ciemnozielonym aksamitnym płaszczem z kapturem obramowanym futrem bobra, od razu weszła do domu i rzuciła płaszcz lokajowi. Mąż udał się za nią. Ojciec wyszedł do hallu, żeby powitać przybyłych.

- Moje kochane dziecko. Chodźcie, Olympia na was czeka - powiedział i poprowadził ich do małego saloniku, w którym żona czekała na gości.
- Allegra. Quinton. - Lady Morgan podniosła się z kanapy i z wyciągniętymi w powitalnym geście rękoma pozdrowiła parę młodych ludzi.
- Ciociu mamó! - pisnęła zaskoczona Allegra. - Co ci się stało?! - krzyknęła, nie mogąc ukryć zdumienia. Macocha miała zniekształconą figurę, była cała spuchnięta. - Co ci jest? Co znaczy ta straszna tusza? Błagam, nie mów, że umierasz. Nie zniosę tego!
- Dziękuję, kochanie, dziękuję za troskę - Olympia Morgan roześmiała się cicho. - Nie, nie umieram. Usiądź, Allegro. Ojciec i ja pragniemy podzielić się z wami nowiną.

Powiedzielibyśmy wam wcześniej, ale sami nie mogliśmy w to uwierzyć i przez kilka miesięcy lekceważyliśmy objawy. Allegro, spodziewam się dziecka. W maju ty i Sirena będziecie miały braciszka albo siostrzyczkę. Oboje z ojcem myśleliśmy, że już mamy za sobą czasy opieki nad niemowlakami, tymczasem okazało się, że nie. Jeszcze nic nie powiedziałam Sirenii, ponieważ niedługo będzie rodzić, a bałam się, że taka wiadomość nią wstrząśnie, tak jak, co widzę, wstrząsnęła tobą - zakończyła lady Morgan.

Allegra wodziła wzrokiem od macochy do ojca. Będą mieli dziecko. Tych dwoje. Przecież są starzy. Starzy! A jednak będą mieli dziecko. Sama jest mężatką od ponad pięciu miesięcy i nie spodziewa się dziecka, a przecież jest młoda. Quinton jest młody. Ojciec i ciocia mama są starzy, tymczasem ma przed sobą macochę grubą jak beczka, bo pączkuje w niej nowe życie. Nie była pewna, czy potrafi to znieść. To zbyt straszne! Po prostu okropne!

- Panie - lord Morgan zwrócił się do księcia - będziemy musieli porozmawiać na temat posagu Allegry i jeszcze raz omówić sprawę spadku. W obecnej sytuacji muszę pamiętać o drugim spadkobiercy.
- Naturalnie - przyznał Quinton Hunter. - Rozumiem to doskonale, sir.
- Chcę jechać do domu - powiedziała Allegra, wstała i wyszła z salonu, nawet nie mówiąc do widzenia ani ojcu, ani macosze.
- Jest późno i konie są zmęczone! - krzyknął za nią książę.
- Weźmiemy świeże konie ze stajni - lodowatym tonem odparła Allegra. - Chcę jechać do domu!
- A widzisz! - zwróciła się lady Morgan do męża. - Mówiłam ci, Septimusi. Powinniśmy powiedzieć jej wcześniej. Teraz Allegra jest zdenerwowana, ta wiadomość wytrąciła ją z równowagi. Bóg jeden wie, jak zareaguje Sirena, kiedy jej w końcu powiemy.
- Pobiegnę za nią i przyprowadzę z powrotem - zaproponował książę. - Wyszła na dwór bez płaszcza.
- Nie - lady Morgan odrzuciła propozycję księcia. - Znam Allegrę lepiej niż pan. Proszę mi wierzyć, przeżyła duży wstrząs. Lepiej, by zabrał ją pan do domu. Tam wszystko spokojnie przetrawi. Będzie nieszczęśliwa, dopóki wszystkiego sobie nie poukłada, dopóki sama z sobą nie dojdzie do porozumienia. I, Septimusi, żadnych rozmów na temat majątku Allegry, dopóki dziecko się nie urodzi. Rozumiesz?
- Dobrze, moja droga - zgodził się lord Morgan i zaraz odwrócił się do zięcia: - Biegnij, Quintonie. Porozmawiamy przy innej okazji.

Książę znalazł żonę w powozie. Siedziała wtulona w ką i drżała. Okrył ją podbitą futrem peleryną, którą wcześniej odebrał od lokaja.

- Dokąd jedziemy? - zapytał, z trudem powstrzymując śmiech.
- Jak możesz stroić sobie żarty! - Allegra podniosła na niego oczy. - Świat się wywraca do góry nogami, a ty się śmiejesz. Jakieś dwie godziny drogi stąd w kierunku domu jest gospoda. Nic wielkiego, ale zupełnie przyzwoita. - Szczelniej otuliła się peleryną i odwróciła od męża. Kilka następnych godzin przesiedziała w milczeniu.

Nigdy wcześniej nie zatrzymywali się w gospodzie „Ducks and Drake”, mimo to właściciel natychmiast ich poznał. W ukłonach wprowadził przybyłych do środka, przeproszał, że zajazd nie jest duży i że może im zaproponować tylko największą sypialnię.

- Jesteśmy wdzięczni, że możemy się tu zatrzymać - podziękował mu książę. - Prosimy o kolację. Czy jest tu jakiś osobny pokój, w którym moglibyśmy zjeść?
- Tak, wielmożny panie - zapewnił właściciel gospody, ponownie się kłaniając. - Mam również mniejsze pokoje dla państwa służących.
- Doskonale - ucieszył się książę. - A teraz zaprowadź nas do naszego pokoju. Jesteśmy gotowi do kolacji. Mamy za sobą długi dzień i chociaż nastała już wiosna, nadal jest dość chłodno.
- Wasza Miłość, mam całkiem dobre sherry - zaproponował gospodarz. - Życzy pan sobie, żebym przyniósł?

Książę z uśmiechem skinął głową i zaprowadził żonę do małej jadalni, wskazanej przez właściciela gospody.

Allegra starała się zachować spokój, kiedy gospodarz i panna służąca kręcili się wokół nich, zabierając wierzchnie okrycia, przynosząc sherry i rozlewając ją do niewielkich szklaneczek. Wybuchnęła dopiero, gdy za obsługującymi zamknęły się drzwi.

- Nie mogę w to uwierzyć! Jak mogli coś takiego zrobić? To wstyd, żeby ludzie w ich wieku spodziewali się dziecka. Wiedziałam, co robią za tymi zamkniętymi drzwiami jeszcze przed naszym ślubem, ale nigdy nie przypuszczałam, że te ekscesy skończą się ciążą!
- A dlaczego nie? - zapytał mąż.
- Dlaczego nie? - prawie pisnęła. - Ojciec ma ponad pięćdziesiąt lat, a ciocia mama jest po czterdziestce. Dlatego. Quintonie, ludzie w ich wieku nie spodziewają się dzieci. Ostatnim dzieckiem macochy była Sirena. Bóg jeden wie, co biedna sobie pomyśli, kiedy się o tym dowie. Ciotka albo wuj jej własnego dziecka będzie od niego młodszy. To ohydne! Sprośne!
- Uważam, że raczej romantyczne - sprzeciwił się książę.

- Ależ ty się zmieniłeś! - Allegra zganiła męża. - Kiedyś, Quintonie, byłeś człowiekiem trzeźwym, praktycznym. A teraz uważasz za bardzo romantyczne to, że twój starzejący się teść i jego żona znowu zostaną rodzicami, podczas gdy my nie spodziewamy się dziecka. Mój ojciec nie potrzebuje spadkobiercy. Już go ma.
- A więc o to ci chodzi? To dlatego się złościysz, Allegro - powiedział przyciszonym głosem.
- Będziesz musiała podzielić się majątkiem ojca z dzieckiem, które przyjdzie na świat.
- A czy ty, decydując się na ślub ze mną, nie chciałeś połączenia najbardziej błękitnej krwi w całej Anglii z największą fortuną w kraju? Teraz, Quintonie, nie będę najbogatszą dziewczyną w Anglii. Jeśli ojciec będzie miał syna, stracimy znaczną część majątku. Lepiej módl się, by ciocia mama urodziła córkę. Wtedy przynajmniej zachowamy połowę tego, co mamy.
- To nie ma znaczenia - ujął jej ręce w swoje dłonie. - Rok temu nie powiedziałbym ci niczego takiego ani nie uwierzyłbym, gdyby ktoś to mnie powiedział. Pojechałem do Londynu, żeby znaleźć bogatą żonę. Znalazłem. Nie zamierzałem jednak się w niej zakochać, tymczasem, owszem, zakochałem się. Hunter's Lair zostało odrestaurowane. Mało powiedziane, rezydencja teraz jest piękniejsza, niż kiedykolwiek była. A wszystko dzięki twojej i twojego ojca hojności. Twój ojciec zaofiarował się rok w rok wypłacać tobie i mnie niebywale wysokie sumy. Żadne z nas nie wydało wiele z tych pieniędzy, ponieważ oboje jesteśmy z natury skromni i oszczędni. Do końca naszych dni możemy żyć wygodnie za pieniądze, które tylko w tym roku dostaliśmy od twojego ojca. A przecież pozostają jeszcze twoje inwestycje, moja ukochana księżno. Nigdy nie będziemy biedni, Allegro, chyba że któreś z nas zacznie uprawiać hazard. Cokolwiek twój ojciec zechce nam dać po urodzeniu się tego dziecka, przyjmiemy z wdzięcznością i uznamy, że to dużo. Septimus Morgan jest człowiekiem sprawiedliwym. - Quinton Hunter objął żonę ramieniem. - A ja jestem szczęśliwy, że mam ciebie, kochana.
- Nie chodzi tylko o majątek - wyrzuciła z siebie. - Czy wiesz, jakie to krępujące, jakie to przykre, kiedy kobieta w moim wieku nie może mieć dzieci? Zwłaszcza gdy i kuzynka, i macocha są w ciąży i wkrótce będą rodzić? Zabiera mi się mój majątek, a ja nawet nie mogę dać ci potomka. Quintonie, wygląda na to, że żeniąc się ze mną, zrobiłeś kiepski interes.
- Kochasz mnie? - zapytał, z góry spoglądając w jej niespokojne oczy. - Kochasz mnie, moja ukochana księżno?
- Kocham! - krzyknęła. - Jak możesz jeszcze w to wątpić?

- To dlaczego ty we mnie wątpisz, Allegro? Kocham cię i cały twój majątek nic dla mnie nie znaczy, jeśli ty odwzajemniasz moją miłość. - Pocałował ją namiętnie.

Wtuliła się w niego, oczy zaszkliły się łzami. Quinton jest dobrym człowiekiem, jest serdeczny. Wiedziała jednak, że tak naprawdę on inaczej myśli. Tylko tak mówi. Nie miał czasu, żeby poważnie rozważyć sytuację. Ale, och, tak bardzo pragnęła wierzyć w to, co Quinton powiedział! Wróć do Hunter's Lair i niedługo sam uzna małżeństwo z nią i jej nędznym posagiem za kiepski interes. Zwłaszcza jeśli ona nie będzie mogła wywiązać się ze swojej części umowy i nie da mu syna.

Czuł jej niepokój. Jak ma ją przekonać, że bez względu na to, co się stanie, kocha ją ponad wszystko w świecie? Westchnął, jeszcze mocniej przytulił ją do siebie, wargami muskał włosy na czubku głowy.

Przyniesiono kolację, ale Allegra niewiele jadła. Straciła apetyt, nic jej nie smakowało. Księżę natomiast jadł dużo i ze smakiem. Spożył duży kawał pieczeni wołowej, potem nałożył sobie pieczeń zapiekana w cieście, pieczonego na ruszcie łososia z dodatkiem koperkowego sosu, fasolkę szparagową, do tego chleb z masłem, wreszcie ser, a na deser krem karmelowy. Właściciel gospody miał zaskakująco duży wybór znakomitego francuskiego wina Bordeaux. Quinton Hunter wypił do kolacji trzy kielichy.

Następnego dnia wyjechali wcześniej rano. Gospodarz przygotował im solidne wiejskie śniadanie. Allegra dziobała po talerzu, a jej mąż, jak to określiła, „żarł jak ciężko pracujący chłop”. Odjechali zaopatrzeni w koszyk z jedzeniem na drogę. Około południa zatrzymali się, żeby dać odpocząć koniom, a o drugiej już byli znowu w drodze. O czwartej, kiedy przejeżdżali obok sporej, najwyraźniej dobrze prosperującej gospody, jakiś człowiek wybiegł na drogę i zaczął do nich machać.

- Księżę Sedgwick? - zapytał, kiedy się zatrzymali.
- Ja jestem księciem Sedgwick - Quinton Hunter wysunął głowę z powozu.
- Wasza Miłość, lord Morgan wysłał nas przodem. Są tu dla państwa pokoje, a w stajni czekają wasze własne najlepsze konie. Lord Morgan prosił, żeby ludzie jutro przyprowadzili z powrotem jego konie. Proszę tu skręcić i wjechać, wielmożny panie. - Człowiek odwrócił się, wziął konia za uzdę i wprowadził powóz na podwórze przed gospodą.
- Co za troska! - kwaśno zauważyła Allegra.
- Oj, jest naprawdę w złym humorze - szepnęła Honor do Hawkinsa, kiedy wysiadali z powozu. - Takiej jej jeszcze nie widziałam, a przecież znam panią od dziecka.
- Rozpieszczona pannica - fuknął Hawkins.

- Gadaj tak dalej, a na pewno za ciebie nie wyjdę - zagroziła Honor.
- Teraz już musisz. Przecież masz w brzuchu moje dziecko - roześmiał się, bardzo z siebie zadowolony. - Zaraz, jak tylko przyjedziemy do Hunter's Lair, dziewczyno!
- Peterze Hawkins, zamknij się! Tego jeszcze brakowało, by pani się dowiedziała, że ja noszę w sobie dziecko, a ona nie. Powiedz jedno słowo, a przysięgam, że cię zabiję!
- Nie wiem, jak długo jeszcze uda ci się to ukrywać - buntował się Hawkins.
- Tak długo, jak będzie trzeba - oświadczyła Honor stanowczo.
- Dziewczyno, jesteś dla niej za dobra - szepnął Hawkins z czułością.

Następnego dnia w końcu dotarli do Hunter's Lair. Nie było ich dwa miesiące, wyjechali w środku zimy, teraz na wsi była wiosna. Okoliczne wzgórza były już zielone i usłane złotymi żonkilami. Drzewa w sadach zaczynały żyć, miały coraz większe pąki. Ożrebiło się kilka klaczy księcia i w ciągu dnia żrebaki już wypuszczano z matkami na pastwisko. Dom wyglądał przepięknie w promieniach popołudniowego słońca, wychodzące na zachód okna pobłyskiwały soczystą czerwieńią i złotem jak płomienie ognia.

Na widok domu Allegra się nieco rozchmurzyła. Uśmiechnęła się do siebie, a księżę, widząc jej uśmiech i radość w oczach, poczuł, że mu serce rośnie. Wyciągnął rękę, ujął dłoń Allegrę i lekko uściśnął. Spojrzała mu w oczy i znowu się uśmiechnęła.

- Nie chcę nigdy stąd wyjeżdżać - oświadczyła.
- Ja też nie chcę - przyznał. - Moja ukochana księżno, będziemy tu sobie żyli jak u Pana Boga za piecem.
- Wasze Miłości, witamy w domu. - Crofts wyszedł z rezydencji i pozdrowił ich serdecznie. - Mam dla państwa wiadomość. Przyszła dzisiaj rano od hrabiego Pickford. Służący, który ją przyniósł, mówi, że lady Sirena już urodziła. - Wręczył Allegrze zalakowany pakiecik.

Allegra szybko złamała pieczęć. Przebiegła wzrokiem zapisaną stronę i uśmiechnęła się szeroko.

- To chłopiec - powiedziała, spoglądając na Quintona. - George Octavius William, a my będziemy rodzicami chrzestnymi. Czy ten służący jeszcze tu jest? - zapytała Croftsa.
- Nie, Wasza Miłość. Już go odesłałem. Nie wiedzieliśmy, kiedy się mamy państwa spodziewać - wyjaśnił Crofts.

Allegra posmutniała, ale zaraz znowu się rozchmurzyła.

- Muszę mieć trochę czasu, żeby napisać do Sireny. Jutro rano wyślę któregoś z naszych ludzi do nich z listem. A może sami pojedziemy, Quintonie. Mały chłopczyk! Ależ muszą być szczęśliwi - mówiła Allegra z pewnym smutkiem.

- Powinnaś kilka dni odpocząć - zdecydował książę. - Zima w Londynie, potem wyprawa do Francji i teraz ta podróż... Naprawdę uważam, że na pewien czas powinnaś zwolnić tempo. Nie chcę, żebyś się rozchorowała, Allegro. - Podniósł do ust jej dłoń i czule ucałował. - Pamiętaj, księżno, jeśli mamy dorównać Sirenie i Ocky'emu, czeka nas jeszcze sporo pracy.

Allegra uśmiechnęła się smutno i cofnęła dłoń.

- Natychmiast napiszę list do Sireny, żeby posłaniec mógł go dostarczyć z samego rana.

Kolację zjedli w milczeniu. Allegra musiała przyznać, że jest zmęczona. Położyli się razem, Quinton objął ją ramionami i przytulił, całując w czubek głowy. Instynktownie wiedział, że Allegra nie ma ochoty na miłość. Rozumiał, że - jak to powiedziała jej macocha - musi pogodzić się z sytuacją. Spał mocno, obudził się, kiedy słońce już dobrze oświetlało sypialnię. Allegro w łóżku nie było. Zawołał żonę, ale nie otrzymał odpowiedzi. Pociągnął za sznurek dzwonka.

- Dzień dobry, Wasza Miłość! - Hawkins niemal natychmiast odpowiedział na wezwanie.

- Czy księżna zeszła na śniadanie? - zapytał osobistego lokaja.

- Nie, wielmożny panie. Jej Miłość wybiegła z domu o świcie. Honor mówi, że pojechała odwiedzić wicehrabinę i jej nowo narodzone dziecko.

- Niech to diabli! - wyrwało się księciu, a Hawkins uśmiechnął się ukradkiem. Książę zmienił temat. - A kiedy ty i Honor się pobieracie?

- Za trzy tygodnie, Wasza Miłość - odpowiedział lokaj. - Muszą wyjść zapowiedzi. Najwyższy czas, dłużej nie można już czekać, jeśli pan mnie rozumie, wielmożny panie. - Znacząco przymrużył oko.

- Dobry Boże! - wykrzyknął książę, kiedy znaczenie słów lokaja dotarło do jego jeszcze zaspanego umysłu.

- Honor mówi, że Jej Miłości nie możemy powiedzieć, ale Wasza Miłość chyba powinien wiedzieć - mówił Hawkins.

- To prawda - przyznał książę - ale Jej Miłość i tak wkrótce się zorientuje, prawda, Hawkins?

- No tak, wielmożny panie, ale jest nadzieja, że do tego czasu Jej Miłość sama będzie spodziewała się dziecka - szczerze odpowiedział służący i mocno się zarumienił. - Wasza Miłość, bardzo przepraszam. Proszę o wybaczenie.

- W porządku, Hawkins - Quinton Hunter machnął ręką. -Przygotowałeś ubranie i przybory do golenia?
- Tak, panie.
- W takim razie powiedz, żeby przyrządzono mi coś do jedzenia, a potem idź do stajni i każ stajennemu osiodłać mojego ogiera. Po śniadaniu będę musiał pojechać do majątku hrabiego Pickford - wyjaśnił lokajowi księżę. Wstał z łóżka i podniósł do góry koszulę, żeby wysikać się do nocnika, który trzymał przed nim Hawkins.

Ubrał się i po pożywnym śniadaniu ruszył w drogę. Właściwie nie był pewien, czy jest zły na Allegrę, czy nie. Wiedział, że jest bardzo zmęczona. Mimo że bez trudu wypełnili misję i nie mieli kłopotów z uwolnieniem hrabiny d'Aumont, wyprawa do Francji była bardzo wyczerpująca. Poza tym zdenerwowała ją wiadomość, że ojciec i macocha spodziewają się dziecka, a jeszcze bardziej przygnębiał fakt, że sama ciągle jeszcze nie jest w ciąży. Ale będzie. Tego był zupełnie; pewien. Będą mieli dzieci, jeśli tylko pozwoli, by mógł się z nią kochać.

Był piękny, ciepły dzień. W powietrzu czuło się wiosnę. Wzdłuż drogi kwitły kwiaty, łąki były pełne owiec. Jagnięta podskakiwały, swawoliły i ganiały jedno za drugim, a ich matki pobekiwały ostrzegawczo. Taki wiosenny dzień - pomyślał - poeci opisują w wierszach. Do Pickford Hall dojechał po dziesiątej. Wprowadzono go do porannego pokoju i zaproponowano kieliszek wina, ale odmówił.

- Widziałeś go? - tym pytaniem wicehrabia Pickford pozdrowił starego przyjaciela, kiedy wszedł do pokoju.
- Dopiero przyjechałem - odpowiedział ubawiony księżę.
- Allegra mówiła, że w najbliższych dniach nie przyjedziesz - wspomniał Ocky.
- To ja powiedziałem Allegrze, żeby w najbliższych dniach was nie odwiedzała - odparł księżę. - Opowiedziała wam o naszych przygodach we Francji?
- We Francji? ~ powtórzył zaskoczony wicehrabia. - Nie. Quint, co, u licha, robiłeś u zabojadów? I Allegra była z tobą?
- A także Marcus, Eunice, Adrian i Caroline. A czy wspomniałem o pokojówce Allegry, Honor, która bardzo dobrze mówi po francusku? - zapytał z uśmiechem, a potem dodał: - Najpierw jednak chcę zobaczyć twojego spadkobiercę.
- Niech cię licho! Nie mogę odmówić ojcu chrzestnemu obejrzenia chrześniaka, ale potem usiądziesz i wszystko mi opowiesz - oświadczył wicehrabia Pickford.
- Zgoda - obiecał przyjacielowi księżę. - A tak przy okazji, gdzie jest moja żona?

- Z Sireną. Zapieściła Georgiego na śmierć, a teraz gawędzi z moją żoną. Wygląda na zmęczoną. Przykro mi, ale naprawdę nie wygląda dobrze.

Książę poszedł za przyjacielem na górę do pokoju dziecinnego i mógł rzucić okiem na swojego trzydniowego chrześniaka. Niemowlak wyglądał jak różowawobiały tobolek z kępką jasnych złotych włosów. Dziecko otworzyło żywe niebieskie oczy. Spojrzało na gościa i zaraz je zamknęło, jakby chciało powiedzieć, że w tym momencie książę wcale nie jest mu do szczęścia potrzebny i może odejść.

Zachowanie malucha ubawiło księcia, roześmiał się.

- Jak myślisz, do kogo jest podobny? - dopytywał się wicehrabia.
- Teraz wygląda jak staruszek - zaczął książę - można więc powiedzieć, że jest podobny do twojego ojca. Przypuszczam, że hrabia jest zadowolony z pierwszego wnuka.
- Nie posiada się z radości - uśmiechnął się Ocky. Wyszli z pokoju dziecinnego i ponownie zeszli do porannego saloniku.
- Sirena dochodzi do siebie po porodzie?
- Nosila go jak medalowa klacz, a urodziła jak dziewczka w polu. Niesamowite! Ta filigranowa dziewczuszka, którą poślubiłem. Doktor mówił, że jeszcze nigdy nie widział takiego przypadku. Mówi, że może rodzić a rodzić.
- To musi być cecha rodzinna - powiedział książę, kiedy weszli do porannego pokoju i usadowili się wygodnie.
- O czym ty, u licha, mówisz? - zdziwił się wicehrabia.
- Powiem ci w tajemnicy, Ocky. Nie zdradz się słowem przed Sireną. Ona musi dowiedzieć się od matki. Lady Morgan spodziewa się dziecka, będzie rodzić w maju. - Widząc minę przyjaciela, książę wybuchnął gromkim śmiechem.
- Żartujesz, prawda? - po dłuższej chwili odezwał się Ocky. Quinton Hunter przecząco pokręcił głową.
- A niech mnie licho! To szczyt wszystkiego - mówił wicehrabia. - Dlatego ostatnio się nie pokazywała, prawda? Dobrze się czuje?
- Poza tym, że jest gruba jak maciora tuż przed miotem, zdaje się, iż ma się dobrze. Allegre natomiast ta nowina mocno wytrąciła z równowagi.
- Zrozumiałe, wcale się nie dziwię - wtrącił Ocky. - Teraz już nie jest spadkobierczynią ojca. Będzie musiała podzielić się majątkiem, a jeśli urodzi się chłopiec, ona otrzyma tylko znikomą część.

- Dla mnie to nie ma znaczenia - oświadczył ksiązę - ale moja żona w to nie wierzy. Teraz na gwałt chce mieć dziecko. Uważa, że skoro dotychczas nie zaszła w ciążę, nie dotrzymała swojej części umowy. Jest bardzo zła.
- Opowiedz o waszej wyprawie - poprosił wicehrabia. -Co robiliście we Francji?
- Och, Ocky, ominęła was wspaniała przygoda. Porwaliśmy się na prawdziwe szaleństwo. Zdawałem sobie z tego sprawę jeszcze przed wyjazdem, ale kiedy teraz o tym myślę, uważam, że mieliśmy nieprawdopodobne szczęście, skoro wszyscy wróciliśmy cali i zdrowi. - Ksiązę opowiedział przyjacielowi historię hrabiny d'Aumont, wspomniał o trudnym położeniu, w jakim się znalazła, i szybko zreferował akcję, w wyniku której uratowali hrabinę, jej dzieci, starą, srogą Therese i Celinę. - Gdyby nas złapano, wszyscy skończylibyśmy na gilotynie. Zwłaszcza że stara kucharka zabiła szefa Komitetu Ocalenia Publicznego w St. Jean Baptiste, chociaż nie sądzę, żeby ktoś go opłakiwał. Miejscowy ksiądz zajął się usunięciem ciała i odpuścił kucharce jej grzech - roześmiał się ksiązę.
- Szkoda, że nie było mnie z wami - wicehrabia westchnął z żalem.
- Cały czas myśleliśmy o tobie - drażnił się ksiązę z przyjacielem.
- Na pewno! - roześmiał się Ocky. - Martwiliście się tylko o to, żeby żadnego z was nie złapali. Coś takiego! Ta mała pokojówka Allegrzy przejmuje dowodzenie i załatwia sprawę. To ci dopiero dziewczyna, ta Honor! Ja nigdy nie mówiłem dobrze po francusku, ale ty doskonale znasz język.
- Czy Sirena jest w na tyle dobrym stanie, abym mógł się z nią zobaczyć? Potem zabieram żonę i wracamy do domu. Sądzę, że Sirena nie może długo zajmować się gośćmi, a jest zbyt miła, żeby powiedzieć Allegrze, by już sobie poszła.
Widząc męża wchodzącego do sypialni wicehrabiny, Allegra nie mogła ukryć zaskoczenia. Ksiązę podszedł do Sireny i pocałował ją w czoło.
- Wspaniały chłopak, Sireno - pogratulował. - Znakomicie się spisałaś.
- Poród nie był trudny - przyznała Sirena.
- Wiem, Ocky mi mówił - wspomniał ksiązę.
- Wydaje mi się, że doktor Thatcher był mocno zdziwiony - uśmiechnęła się Sirena, a w jej oczach pokazały się wesołe ogniki. - Och, Quintonie, tak się cieszę, że Allegra przyjechała.
- Ale teraz, moja droga, jestem pewien, że powinnaś odpocząć. Allegra również potrzebuje odpoczynku, chociaż rozumiem, że nic nie mogło jej powstrzymać przed przyjazdem tutaj. Zawiadomcie nas, kiedy ustalicie datę chrztu. Chodźmy, madame, mamy przed sobą długą drogę do domu.

- Myślałam, że zostanę kilka dni z Sirena - cierpkim tonem odezwała się Allegra. - Przecież od wielu miesięcy nie widziałam się z kuzynką. Mamy sobie tyle do opowiedzenia.
- Allegro, urodzenie dziecka, nawet jeśli poród był łatwy i szybki, to wielki wysiłek - wyjaśniał żonie książę. - Sirena musi odpoczywać. - Zacisnął dłoń na ramieniu Allegry. - Chodźmy, moja kochana.

Allegra nie posiadała się ze złości, ale usłuchała.

- Jeszcze przyjadę - obiecała Sirenii.
- Kiedyś - uzupełnił książę i prawie siłą wyprowadził żonę z pokoju.
- Powinam była pomyśleć i zatrzymać Allegrę. Powinam ją poprosić, żeby została - zafrasowała się Sirena. - Biegnij za nimi, Ocky, powiedz, żeby zostali.
- Nie, najdroższa, Allegra musi wracać do domu - oświadczył wicehrabia zaskoczonej żonie. Usiadł obok na łóżku. - Opowiem ci, co twoja kuzynka i nasi przyjaciele zrobili. -

I zaczął opowiadać jej historię kuzynki państwa Bellingham i jej rodziny. Zakończył opowiadanie, mówiąc: - Dopiero co wrócili z Francji, na chwilę zatrzymując się w Londynie. Allegra jest wyczerpana, chociaż nie chce się do tego przyznać. Quint chce, żeby wróciła do domu i odpoczęła. Kochanie, chyba sama zauważyłaś, jak bardzo jest wyczerpana.

- Ale tak bardzo się ucieszyłam na jej widok - westchnęła Sirena - zwłaszcza że mama nie przyjechała. Zupełnie tego nie rozumiem. Jak myślisz? Czy mamie coś się stało, a ojczym nie chce mi powiedzieć z obawy o nasze dziecko? No, ale dziecko już przyszło na świat i jest zdrowe. Dwa dni temu posłałam mamie wiadomość i do dzisiaj nie ma odpowiedzi. Jutro musisz pojechać do Morgan Court i przywieźć tu moją mamę.
- Uważam, że to doskonały pomysł, kochanie - odparł wicehrabia. - Wyjadę jutro rano. - Delikatnie pocałował żonę. - A teraz zaśnij, Sireno. - Wyszedł z sypialni i zbiegł na dół. Książę i Allegra właśnie wychodzili. - Quinton! - zawołał przyjaciela. - Sirena chce się zobaczyć z matką. Co ja mam zrobić?
- Powiedziałeś mu? - lodowatym tonem rzuciła Allegra.
- Uważałem, że powinienem - odparł książę.
- Czy cały świat musi wiedzieć, że moja wiekowa macocha spodziewa się dziecka, a ja nie? - złościła się Allegra.
- Chyba najlepiej będzie, jeżeli powiesz Sirenii. Przestanie się niepokoić o matkę, a ty oszczędzisz sobie długiej drogi do Morgan Court - poradził książę.
- Nie, ja jej powiem! - krzyknęła Allegra i pędem pobiegła na górę do sypialni kuzynki. Sirena drzemała, kiedy Allegra jak bomba wpadła do pokoju i usiadła na łóżku.
- Co... co się stało?! - krzyknęła, zaskoczona. - Och, Allegro, wróciłaś! Kochana!

Wróciłam, żeby ci powiedzieć, iż ciocia mama teraz do ciebie nie może przyjechać. Wstąpiliśmy z Quintonem do Morgan Court w drodze z Londynu. Twoja mama, Sireno, oczekuje dziecka. Będzie rodzić w maju. Czyż to nie okropne? Nie chciałam, żebyś się czuła zawstydzona tą sytuacją tak jak ja, ale też nie chcę, żebyś się o nią zamartwiała, zastanawiając się, dlaczego nie jest z tobą i swoim wnukiem, chociaż teraz właśnie tu być powinna - dokończyła obłudnie.

- Mama będzie miała dziecko? - Na twarzy Sireny malowała się radość i zdumienie. - Och, Allegro, to cudowne! Teraz będziemy naprawdę z sobą związane. Łączyć nas będzie nie tylko krew naszych matek, ale także mały przyrodni braciszek lub siostrzyczka. Jak ona się czuje? Czy ma się dobrze? Kochana, ależ niesamowitą nowinę przywiozłaś. Ocky! Wiesz już?! Mama spodziewa się dziecka.
- Tak - wybuchnęła Allegra z goryczą. - Dziecko. Dziecko, które odbierze mi mój spadek i sprawi, że Quinton znienawidzi mnie za to, iż nie jestem najbogatszą dziewczyną w Anglii. Ale czy nasi rodzice pomyśleli o tym, kiedy parzyli się jak pies z suką na drodze? Nie. Oni myśleli tylko o sobie, nie o moim szczęściu. Sireno, ty masz dziecko. Teraz twoja mama będzie miała dziecko, a ja jakoś nie spodziewam się dziecka! -Wybuchnęła płaczem, wypadła z sypialni i zbiegła schodami w dół.

Quinton Hunter poszedł za żoną. Widział, jak wybiega przez frontowe drzwi Pickford Hall i dosiada swojego konia. Patrzył, jak porywa konia do galopu i odjeżdża.

Stajenny podał Quintonowi konia i pomógł go dosiąść. Księżę rzucił chłopcu monetę i ruszył za żoną. Przeżywał wewnętrzne rozdarcie: z jednej strony pragnął ją tulić, całować, pocieszać i uspokajać, z drugiej - miał ochotę dobrze złoić jej skórę. Zachowywała się jak rozpieszczony dzieciuch! Zupełnie nie mógł tego zrozumieć. Gdzie się podziała ta logicznie i rozsądnie myśląca młoda kobieta, z którą się ożenił? Popędził konia, chciał dogonić Allegrę, albo przynajmniej nie stracić jej z oczu.

Sirena podniosła się z łóżka i podeszła do okna. Patrzyła, jak wzburzona Allegra rusza z kopyta.

- Nie przypuszczałam, że tak ją to zmartwi - powiedziała powoli. - Mój Boże, ależ jestem bezmyślna!
- Uważam, że to Allegra nie liczy się z uczuciami innych - wicehrabia podzielił się swoją opinią z żoną.
- Och, Ocky, nie mów tak. Ty nic nie rozumiesz. Allegra i jej brat, James Lucian, byli bardzo zżyci. Jeszcze kilka lat temu nie była najbogatszą dziewczyną w Anglii i wcale jej

na tym nie zależało. Potem brata zabito we Francji. Jej wcale nie chodzi o pieniądze. Nie może pogodzić się z myślą, że ojciec zastąpi Jamesa Luciana innym synem.

- Czyż ci nie powiedziała, że teraz Quinton nie będzie jej kochał? - Ocky upierał się przy swoim.
- Na pewno tak nie myśli - Sirena uśmiechnęła się lekko. -Ale przypomnij sobie, że Quinton Hunter ze swoją najbardziej błękitną z błękitnych krwią w żyłach na początku i przede wszystkim zawarł kontrakt małżeński z Allegrą ponieważ była najbogatszą dziedziczką w Anglii. Allegra nie rozumie, nie wie, czym jest prawdziwa miłość. Nie potrafi zrozumieć, nawet jeśli Quinton jej to powtarza, że mąż naprawdę ją kocha i będzie kochał, nawet gdyby była biedna. No i jeszcze jest kwestia dziedzica księstwa Sedgwick, Ocky. Ta sprawa nagle zaczęła mieć dla Allegrы fundamentalne znaczenie, ponieważ stała w obliczu utraty co najmniej połowy swojego majątku, a więc swojej wartości. Nic dziwnego, że jest wytrącona z równowagi, zła i zaniepokojona.
- Jak możemy pomóc? - zastanawiał się głośno wicehrabia Pickford.
- Nic nie możemy zrobić - cicho powiedziała Sirena. - Teraz wszystko jest w rękach Quintona Huntera. Tylko on może przekonać żonę, że bez względu na to, co się stanie, będzie ją kochał aż do śmierci, a nawet jeszcze dłużej. Nie będzie to ani łatwe, ani proste. - Sirena patrzyła, jak książę rusza w ślad za Allegrą. Wyobrażała sobie, co przeżywa jej ukochana kuzynka. Najpewniej czuła się zagubiona. Opuszczona. Zdradzona. Co do jednego na pewno miała rację. To rzeczywiście żenujące, że matka w takim wieku spodziewa się dziecka. Ale -pomyślała - ja jej nigdy tego nie powiem. Będę cieszyła się szczęściem mamy i ojczyma. Roześmiała się do siebie. Nigdy by nie pomyślała, że Olympia Abbott Morgan jeszcze była zainteresowana, a jeśli wierzyć Allegrze, nawet bardzo zainteresowana uciechami cielesnymi. No, ale najwyraźniej i w niej, i w lordzie Morganie gorzała jeszcze namiętność.
- Co cię tak rozśmieszyło? - zapytał mąż.
- Pomyślałam, iż to zabawne, że w ich wieku mama i ojczym jeszcze lubią być niegrzeczni. Nie przypuszczałam, że człowiek do tak późnych lat może lubić się kochać - odpowiedziała Sirena mężowi. - Jak sądzisz, Ocky? Czy my też będziemy nadal lubili seks, kiedy będziemy w ich wieku?
- Taką mam nadzieję, moja kochana dziewczynko - odparł. - Taką mam nadzieję.

Rozdział 17

- Chcę pojechać do Londynu - oświadczyła Allegra mężowi.
- Właśnie wróciliśmy z Londynu - odparł spokojnie. Byli małżeństwem od sześciu miesięcy, ale przez kilka ostatnich tygodni życie z żoną wcale nie było łatwe.
- Mimo to, Quintonie, chcę pojechać. Nudzę się tutaj. Nie mam nic do roboty. Zrozumiem, jeżeli ty nie będziesz miał ochoty pojechać - mówiła obojętnym, zimnym tonem.

Wiedział, że rano przyszła wiadomość z Aston.

- Miałaś jakieś wieści od Eunice? - próbował zmienić temat.
- Tak - powiedziała krótko.
- Dobrze się czuje, Marcus też? - chciał wydusić z niej więcej informacji, niż miała ochotę z nim dzielić.
- Oboje mają się dobrze. Nie może być inaczej. Eunice spodziewa się dziecka. Mówi, że Caroline również przypuszcza, iż jest w ciąży. Ja natomiast nie spodziewam się dziecka i chcę jechać do Londynu. Gdybyś mnie naprawdę kochał, Quintonie, nie pytałbyś o powody. Powtarzam. Nudzę się na wsi. Może nawet latem będę chciała pojechać do Brighton. Teraz, jak widzisz, przyjaciółki mają inne problemy, mnie z nimi już nic nie łączy. A niby dlaczego miałyby łączyć? One mogą mieć dzieci, a ja, jak się zdaje, jestem bezpłodna.
- Jeżeli chcesz na kilka tygodni pojechać do Londynu -podjął - nie widzę powodu, dla którego miałabyś nie jechać. Jednak ja, Allegro, powinienem zostać w Hunter's Lair. Muszę zarządzać majątkiem. I w tym roku do Brighton nie będziemy mogli pojechać. Chcę, żebyś została w domu, Allegro. Wiem, że jesteś wzburzona. Ojciec z żoną spodziewają się dziecka. Potrzebujesz czasu, żeby pogodzić się z sytuacją. Jeżeli chcesz jechać do Londynu, proszę, jedź. Nie zajdziesz jednak ze mną w ciążę, jeśli nie będziemy razem. Ale to twój wybór, kochanie.

Był na nią zły. Nic nie mógł na to poradzić. W ciągu ostatnich kilku tygodni Allegra stała się uzałajacą się nad sobą małą piekielnicą. Zrobił wszystko - myślał - żeby zapewnić ją o swojej miłości, ale z jakichś powodów, których zupełnie nie rozumiał, nie wierzyła mu. A to, łagodnie mówiąc, było denerwujące. Co jej jest? Co się z nią dzieje?

- Powiem Honor, żeby spakowała kufer, i jutro wyjadę -poinformowała go Allegra. - Nie będę potrzebowała wielu rzeczy, ponieważ mam zamiar zamówić u madame Paul nowe stroje.

- Szyla ci nowe suknie siedem miesiocy temu - przypomniał.
- Pomyślałam - Allegra wzruszyła ramionami - że póki jeszcze mam gotówkę, Quintonie, sprawię sobie nowe, modne stroje. Kiedy tacie urodzi się dziecko, dla mnie niewiele zostanie.
- Tego nie wiesz - prawie na nią krzyknął. - Jeszcze kilka lat temu miałaś brata, Jamesa Luciana, i ojciec niczego ci nie odmawiał.
- To będzie chłopiec - mówiła ze złością. - Czuję to. Zostanie spadkobiercą taty, a ja dostanę resztki z pańskiego stołu. Tata zgłupiał na punkcie swojej nowej żony. Ona ma na niego wielki wpływ i przede wszystkim będzie dbała o interesy swojego syna, nie moje. Quintonie, czy ty tego nie rozumiesz? Sprzedałeś swoje arystokratyczne nazwisko i zostałeś oszukany.
- Ja ciebie kocham! - krzyknął. - Do ciężkiego licha, nie zostałem oszukany! Będę oszukany, Allegro, jeżeli uciekniesz do Londynu i nie będę cię miał u swego boku, gdzie jest twoje miejsce. - Ujął ją za ramiona. - Czy ty tego nie rozumiesz, moja ukochana księżno? Kocham cię!
- Jesteś bardzo dobry - z fiołkowych oczu popłynęły łzy -ale to niemożliwe, żebyś mnie teraz chciał, Quintonie.
- Allegro, pragnąłem cię od chwili, gdy po raz pierwszy cię zobaczyłem - przekonywał. - Pragnę cię teraz i nie dbam o majątek twego ojca. Kocham cię. Pragnę cię. - Całował ją namiętnie, ręce wsunął pod szlafrok i pieścił drobne ciało. Dłońmi ujął pośladki i przycisnął ją mocniej do siebie. Zamruczała cicho, nie mogła oprzeć się pieszczotom, przytuliła się mocniej. Całował ją po szyi, niżej, coraz niżej. Odsunął na bok połę szlafroka, całował piersi. Uklęknął przed nią, gorącymi pocałunkami rysował linię w dół, po klatce piersiowej. Pod wargami czuł, że drży coraz bardziej. Pociągnął ją na podłogę przed kominkiem. Kolanem rozsunął uda.
- Powiedz, że mnie nie pragniesz, moja ukochana księżno - szeptał gorąco w jej opuchnięte od pocałunków usta. Powiedz!
- Nie - odezwała się czule. - Tego ci nie powiem, bo to nieprawda, i doskonale o tym wiesz. Kocham cię, Quintonie. -Otworzyła się przed nim i jęknęła z rozkoszy, kiedy w nią wszedł. - Och, tak, kochany! Tak!

Była gorąca, pragnęła go. Pogrzyżył się w jej rozpalonym ciele tak głęboko, jak mógł. Zaczęła poruszać biodrami, dostosowując się do jego rytmu. Powoli wysuwał się z niej i znowu zagłębiał, i jeszcze raz, i znowu, i znowu, aż żądza obojgu zmaćła umysł. Kiedy szczytował i fala obezwładniającej rozkoszy zalała całe ciało, miał wrażenie, że umiera.

- Kocham cię! - krzyknął. - Allegro, kocham cię. Nie opuszczaj mnie.

Kiedy obudził się rano przed dogasającym w kominku ogniem, Allegro już nie było. Zaklął. Pomyślał, iż znowu nie udało mu się jej przekonać, że kocha ją szczerze, prawdziwie. Nie wierzyła mu. Ale musiała darzyć go uczuciem, troszczyła się o niego. Starannie otuliła go ściągniętą z łóżka kapą. Podniósł się i pociągnął za sznurek dzwonka.

- Tak jest, Wasza Miłość? - Księżę pomyślał, że Hawkins zbyt szybko odpowiedział na wezwanie.

- Kiedy Jej Miłość wyjechała do Londynu? - zapytał lokaja.

- Godzinę temu, wielmożny panie - ponurym głosem odpowiedział Hawkins.

- Zabrała z sobą Honor? - Mój Boże, czyżby zapomniała, że pokojówka ma w następną niedzielę brać ślub?

- Tak, panie - cierpkim tonem rzucił Hawkins.

- Niech to lichy! - księżę cicho zaklął. - Przykro mi, Hawkins. Nie martw się, wrócą - uspokajał lokaja.

- A niech wrócą, i lepiej wcześniej niż za późno - Hawkins wcale nie był tego pewien.

- Wiem, Hawkins, wiem - pocieszająco mrucał księżę. - Kiedy dziecko ma się urodzić, Hawkins?

- Późną jesienią, wielmożny panie. Myślałem, że teraz, kiedy mamy wziąć ślub, Honor powie pani o ciąży - desperował Hawkins.

- Przyjacielu, nie bądź na nią zły - radził księżę. - Od dzieciństwa opiekuje się swoją panią. Jest bardzo oddana księżnej, tak bardzo jak ty mnie.

- Gdyby pastor już nam udzielił ślubu, nie martwiłbym się aż tak bardzo - tłumaczył Hawkins księciu. - Nie chcę, by ludzie myśleli, że moja Honor jest łatwą kobietą. Co będzie, kiedy brzuch zacznie być widoczny?

- Zdążą wrócić, Hawkins, jestem pewien, że wrócą znacznie wcześniej. Księżna jest przerażona, ponieważ jej ojciec będzie miał jeszcze jedno dziecko. Uważa, że skoro nie będzie już najbogatszą dziewczyną w Anglii, przestanie ją kochać - wyjaśniał księżę.

- To czysta głupota - mruknął Hawkins. - Wielmożny pan kocha księżną, nawet idiota to widzi.

- Wszyscy tak mówią - z uśmiechem przyznał księżę. - Jej Miłość pojedzie do Londynu, a kiedy sobie wszystko dobrze przemyśli, uzna, że nie ma racji. Sama stwierdzi, iż bzdurą jest uważać, że przestanie ją kochać, bo nie jest już jedyną spadkobierczynią ojca. Wrócą bardzo szybko. Przypomnij sobie, Jej Wysokość wcale nie lubi miasta.

Nie, nie lubiła Londynu. Było tu brudno, głośno i tłoczno i nie było to Hunter's Lair. Marker zdziwił się na jej widok. Był zaskoczony przyjazdem pani, tym bardziej że przybyła bez męża. Charles Trent uniósł brew ze zdziwienia, ale nie zrobił żadnej uwagi, powitał ją tylko na Berkley Square. Rozpoczął się kolejny sezon towarzyski, do miasta zjeżdżały panny, żeby wziąć udział w polowaniu na męża. Allegra odwiedziła lady Bellingham.

– Moja droga dziewczynko! Nie przypuszczałam, że tak szybko zobaczę cię znowu w mieście - zdumiała się starsza dama. Już wróciła do siebie. Mając przy sobie francuską kuzynkę męża, lady Bellingham była taka jak zwykle.

– Chciałabym dostać zaproszenie do Almack - poprosiła Allegra dawną swoją opiekunkę.

Clarice Bellingham ciepłymi szarymi oczami przenikliwie spojrzała w śliczną twarz Allegry. Tak, dziewczyna była niespokojna i przed czymś uciekała. Musi spróbować dowiedzieć się, o co chodzi.

– Czy potrzebujesz również zaproszenia dla Quintona? -zapytała obojętnym tonem.

– Męża nie ma w mieście i nie spodziewam się go tutaj -powiedziała Allegra, z trudem hamując łzy.

– Moja kochana, co się stało? - lady Bellingham dłużej nie wytrzymała. - Chyba nie rozstaliście się?

– Ojciec i ciocia mama spodziewają się dziecka. Już nie będę najbogatszą dziewczyną w Anglii, madame. Mój mąż został oszukany. W tej sytuacji nie mogłam zostać w Hunter's Lair. Sirena urodziła chłopca. Caroline i Eunice są w ciąży, a ja nie. Okazało się, że nie jestem dobrą partią dla księcia Sedgwick. Przyjechałam do Londynu, żeby wszystko sobie przemyśleć.

Lady Bellingham zakryła dłonią usta, żeby nie krzyknąć ze zdziwienia.

– Septimus i Olympia spodziewają się dziecka? Jesteś pewna?

– Madame, kilka tygodni temu widziałam się z ojcem i jego żoną. Ciążę wyraźnie widać, dziecko urodzi się w połowie maja - napiętym, cichym głosem relacjonowała Allegra.

– Dobry Boże! - szepnęła lady Bellingham. - Kto by pomyślał, że Olympia i Septimus będą mieli dziecko! To niewiarygodne, w ich wieku! Naturalnie, teraz majątek twojego ojca zostanie podzielony, ale powiedz mi, kochanie, czy twój mąż czuje się rozczarowany, czy dał ci do zrozumienia, że jest niezadowolony.

– Mówi, że mnie kocha i że to nie ma dla niego żadnego znaczenia - Allegra zaczęła pociągać nosem. - Ale, oczywiście, ma znaczenie. Przecież dał mi swoje nazwisko w zamian za mój majątek. To dobre nazwisko, lady Bellingham, ród dumny i szanowany, szlachetniejszy nawet od królewskiego rodu.

- Kochanie, a czy ojciec powiedział, że nie będzie ci dawał pieniędzy?
- Nie - Allegra rozplakała się na dobre. - Mówi, że po urodzeniu dziecka musi z moim mężem od nowa omówić warunki naszego małżeństwa. Jednak jeśli urodzi się chłopiec, dostanie lwią część majątku ojca. Teraz dla męża nic nie jestem warta. - Zakryła oczy rękoma.

Lady Bellingham długą chwilę analizowała wszystko, co usłyszała, a Allegra żałośnie płakała.

- Sądzę, moja droga dziewczynko, że jesteś w błędzie - powiedziała w końcu starsza dama. - Znam Quintona Huntera od urodzenia. Jest bardzo dumny ze swojego nazwiska i to prawda, że szukał majątnej żony. Wiem jednak, że szczerze cię kocha. Twój ojciec ma bardzo wielki majątek i nawet jeśli otrzymasz tylko trzecią jego część, będziesz bardzo bogatą kobietą. A Quinton, moja droga, będzie cię kochał, nawet gdybyś nic nie miała.
- Jak pani może w to wierzyć? - załkała Allegra.
- Ponieważ zakochał się w tobie, mimo że w ubiegłym roku cały czas się chełpił tym, iż nigdy się nie zakocha. Zakochał się w tobie bez pamięci. Fakt, że ojciec przeznaczył dla ciebie niewiarygodnie dużo pieniędzy, teraz nie ma dla niego najmniejszego znaczenia. Poza tym Septimus Morgan nie zostawi cię z niczym. Jestem pewna, że tobie i Quintonowi przekaże więcej niż pokaźne fundusze. Będzie się wam żyło lepiej niż innym młodym małżeństwom. Jesteś niemądra. A teraz wytrzymaj oczy. Możesz wierzyć mężowi. Zostań kilka dni w Londynie i się rozerwij, a potem wracaj do domu, moja droga.
- Naprawdę uważa pani, że tak będzie dobrze? - Allegra pociągnęła nosem. - Och, kochana lady Bellingham, nie wiem, co się ze mną ostatnio dzieje!
- Jak to? Jesteś w ciąży, moja droga. Nie wiedziałaś? - zdziwiła się starsza dama. - Wydaje mi się, że to trzeci miesiąc. A musisz wiedzieć - dodała z figlarnym uśmiechem - że nigdy się nie mylę.
- Co takiego?! - krzyknęła bardzo zaskoczona Allegra. - To przecież niemożliwe!
- Jesteś w ciąży, drogie dziecko - powtórzyła lady Bellingham. - Będziesz miała dziecko.
- Niemożliwe!
- A to dlaczego? Żyjesz z mężem, prawda? Oczywiście, że tak. A kiedy po raz ostatni krwawiłaś? Zastanów się!

Allegra raptownie podniosła rękę i zasłoniła dłonią usta.

- Och! - sapnęła.
- Kobiety w ciąży często nachodzą głupie myśli, moja droga - spokojnie tłumaczyła lady Bellingham. - A bywa i tak, że nie widzą lasu, bo drzewa im go zasłaniają. Zapewne

zaszłaś w ciążę tuż przed wyjazdem do Francji. - Uśmiechnęła się ciepło, wyciągnęła rękę i przyjaźnie poklepała Allegrę po dłoni. - Odpocznij kilka dni po podróży, a potem wracaj do domu. Przypuszczam, że twój mąż bardzo się ucieszy z takiej nowiny.

- Powinnam się upewnić - w zamyśleniu, powoli powiedziała Allegra.
- Jutro rano przyślę do ciebie doktora Bradforda. Opiekuje się mną od wielu lat i jest bardzo dyskretny - zapewniła. - No co? Napijemy się teraz herbaty?
- Tak, chętnie. - Allegra natychmiast się zgodziła. - Mam nadzieję, że będzie też jakieś ciasto.
- Naturalnie, moja droga - roześmiała się lady Bellingham. - Naturalnie.

W rezydencji przy Berkley Square czekał na Allegrę gość.

- Moja droga księżno, bardzo się zdziwiłem, słysząc, że pani znowu jest w mieście. - George Brummell pocałował ją w rękę.
- Miałam taki kaprys, sir. A teraz, kiedy już tu jestem, postanowiłam za tydzień wracać do domu. Quinton nie mógł mi towarzyszyć. Kłaczki wkrótce mają się źrebić - trzepała bez-trosko.
- A zatem, skoro księcia nie ma w mieście, moja droga księżno, mam nadzieję, że pozwoli mi pani dotrzymać sobie towarzystwa, dopóki będzie pani w Londynie. Dzisiaj wieczór wybieram się do cudownej jaskini hazardu. Wiem, że pani nie gra, ale musi się pani tam ze mną udać, by się pokazać.
- Dobrze, sir. Przyjmuję pańskie zaproszenie. To prawda, z zasady nie grywam, ale dzisiaj, być może, przyłączę się do tej grzesznej zabawy - obiecała ze śmiechem. - Dokąd idziemy?
- To nowe miejsce, Wasza Miłość, a mieści się w St. James. Otworzył je i prowadzi pewien dżentelmen z Włoch. Mówi, że wyjechał z Wenecji, żeby uciec przed francuskim generałem, Bonapartem. Bywają tam ludzie z różnych krajów, Francuzi i Włosi, no i cała nasza śmietanka towarzyska. Zapewne spotkamy tam Prinny'ego. Przyjadę po panią o dziesiątej, dobrze?
- Doskonale, panie Brummell. Nigdy jeszcze nie brałam udziału w grzesznym życiu Londynu - wyznała. - Może więc przed powrotem do domu powinnam spróbować. - Uśmiechnęła się i na pożegnanie podała mu rękę.
- Zatem do wieczora, Wasza Miłość - Brummell również się uśmiechnął i pocałował ją w rękę.

- Wasza Miłość, ani mąż, ani ojciec nie pochwaliby pani udziału w grze - powiedział Charles Trent, wychodząc ze swojej kwatery.
- Będę potrzebowała tysiąc funtów, Charles - poinformowała sekretarza Allegra. - Obiecuję, że więcej nie przegram. Nie jestem hazardzistką i potrafię nad sobą panować.
- Na początku, Wasza Miłość, nikt nie jest hazardzistą, ale gra wciąga. Proszę pojechać z panem Brummellem, jeżeli ma pani na to ochotę, ale proszę też zabrać swój powóz. W ten sposób wróci pani do domu, kiedy będzie miała na to ochotę.

Allegra skinęła głową. Ceniła zdanie Charlesa Trenta, ale tym razem aż ją korciło, aby zrobić coś nierozsądnego, nawet niedobrego. Tylko raz. Potem wróci do Hunter's Lair i powie mężowi, że jest w ciąży i urodzi mu spadkobiercę jeszcze przed końcem roku. Oczywiście, jeżeli doktor Bradford potwierdzi przypuszczenia lady Bellingham. Poszła na górę.

Założyła czarno-srebrną suknię i wzięła gronostajową mufkę ozdobioną szpilką z rubinem i diamentem. Bizuterię też miała z rubinów i diamentów. Takimi samymi kamieniami była również wysadzana ozdoba przy gładkim, eleganckim koku, który wcale nie był modny, ale w którym, jak zauważył pan Brummell, wyglądała bardzo ładnie. Na prośbę Allegrę odesłał swój wynajęty powóz. Pomógł jej wsiąść, woźnicę pouczył, dokąd ma jechać, wreszcie sam dołączył do Allegrę w jej powozie. Niedługo potem znaleźli się w St. James. Woźnica zatrzymał się przed dobrze utrzymanym domem. We wszystkich oknach widać było światła. Wysiedli z powozu.

- Wielkie nieba, czy to nie księżna Devonshire? - zapytała Allegra, wpatrując się w bardzo piękną kobietę, która właśnie wchodziła do rezydencji.
- Rzeczywiście - przytaknął pan Brummell. - Mówiono mi, że już przegrała wszystkie pieniądze, jakie miała na ten rok. Zdaje się kilkaset tysięcy funtów. Z przykrością stwierdzam, że nie ma szczęścia w grze.
- To skąd w takim razie bierze gotówkę, żeby dalej grać? - zastanawiała się Allegra.
- Od lichwiarzy, przyjaciół, krewnych, czasem nawet obcych - powiedział pan Brummell. - Jest uroczą osobą, ludzie ją lubią. Z przymrużeniem oka traktują tę jej okropną słabość, chociaż wiedzą, że nie mają żadnych szans na odzyskanie pożyczonych pieniędzy.

Wprowadził Allegrę po dwóch marmurowych stopniach do Casa di Fortuna. Lokaje w błękitno-żółtych jedwabnych liberiach i pudrowanych perukach odebrali ich wierzchnie okrycia. Inni proponowali wino we wspaniałych kryształowych kielichach z Wenecji.

- W co najpierw zagramy? - zapytała Allegra. - Nigdy nie byłam w jaskini hazardu, więc zdaję się na pana, panie Brummell.
- Przypuszczam, że gra pani w wista.

- Tak, ale nauczyłam się również nowej gry w kości, która nazywa się „Ślepy Traf”. Czy grają w to tutaj?
 - Może później, Wasza Miłość - powiedział, prowadząc ją do dużego, przeładowanego ozdobami pokoju, w którym przy wielu stolikach grano w wista. Pan Brummell posadził ją przy nowo otwartym stoliku, sam usiadł naprzeciwko. Zaraz przyłączyli się do nich lord i lady Kenyon. Grali przez godzinę i, ku swojemu ogromnemu zdumieniu, Allegra wygrywała każde rozdanie. W końcu gra stała się dla niej nudna, podniosła się od stolika.
 - Miło mi było w państwa towarzystwie – podziękowała lordowi i lady Kenyon. - Chodź, Brummell, pokaż mi, co jeszcze można robić w Casa di Fortuna. - Wsunęła wygraną do mufki i przeszła do drugiego pokoju, gdzie grano w ruletkę. -Co to za gra? Jak się nazywa? - z zaciekawieniem zapytała eskortującego ją dżentelmena.
 - „Parzysta-Nieparzysta” albo P-N.
 - Zagrajmy - zaproponowała z entuzjazmem.
 - Wasza Miłość, to nie jest dobra gra - Brummell próbował ją odwieść od tego pomysłu. - Najczęściej wygrywa stół. Poza tym gra jest nielegalna, chociaż można w to grać prawie we wszystkich jaskiniach hazardu.
 - Tylko trzy razy puszcza koło w ruch, panie Brummell, a potem przejdziemy do stolików, gdzie gra się w kości - obiecała Allegra. Obstawiła trzy razy i, ku zdumieniu wszystkich, za każdym razem wygrała. - To nudne - uznała i kolejną wygraną wsunęła do mufki.
- Brummell nie mógł wyjść ze zdziwienia. Allegra nigdy nie uprawiała hazardu, nie zdawała sobie więc sprawy z tego, że jest to niezwykle szczęśliwy dla niej wieczór. Miała ochotę zagrać w kości. No cóż - pomyślał pan Brummell - dlaczego nie, i zaprowadził ją do sali, w której toczyła się gra. Zainteresowani zgromadzili się wokół pokrytego zielonym suknem stołu. Obserwowali rzucającego i czekali, aż wyrzuci dwójkę i przegra. Gra szła o wysoką stawkę, zbyt wysoką jak na możliwości Brummella, dlatego zatrzymał się za czekającą na swoją kolej księżną Sedgwick. Obok Allegry stanęła bardzo piękna kobieta.
- Jestem contessa di Lince - przedstawiła się z uśmiechem, uprzednio zwracając uwagę na raczej duże brylanty Allegry. -Często pani tu przychodzi?
 - To mój pierwszy i prawdopodobnie ostatni raz - Allegra uśmiechnęła się lekko. - Jestem księżna Sedgwick.
 - Nie podoba się tu pani?
 - Z zasady nie grywam, a mój mąż byłby bardzo niezadowolony, gdyby wiedział, że tu jestem - wyjaśniła Allegra. -Jest pani Angielką, ale ma pani tytuł i nazwisko włoskie.

- To prawda - contessa odwzajemniła uśmiech Allegrzy. -Urodziłam się w Anglii, ale mój zmarły mąż był Włochem. Wróciłam do Anglii, ponieważ w Rzymie nie można przyzwoicie żyć, od kiedy w kraju panoszą się Francuzi. Kupiłam niewielki dom przy Hanover Square. Dla mnie gra jest pewną formą rozrywki, chociaż raczej mało emocjonującą, ponieważ rzadko przegrywam. Właściciel tego miejsca lubi, kiedy przychodzę. Dzięki mnie ludzie mają wrażenie, że naprawdę można tu wygrać - roześmiała się.

W tym momencie contessie przekazano kości, ale ona z uśmiechem wręczyła je Allegrze.

- Ja znowu wygram - wzruszyła ramionami.

Allegra zaczęła grać i znowu dopisywało jej szczęście. Stół otoczyli podziwiający ją gracze. Z niedowierzaniem obserwowali, jak wygrywa rzut za rzutem

- Muszę przestać - powiedziała w końcu. - Nie zmieszczę w mufce wszystkich wygranych. - Oddała kości następnym graczom i odwróciła się do contessy: - Napijemy się szampana, madame? Brummell, bądź tak dobry i przynieś dla nas trojga szampana. Usiądziemy w foyer.

Znalazły cichy kącik i usiadły na pokrytej aksamitem kanapie.

- Wasza Miłość, czy zawsze dopisuje pani szczęście? - zapytała contessa.
- Nie wiem - uczciwie przyznała Allegra. - Jak mówiłam, nigdy wcześniej nie grałam.
- Ale gra pani w karty i wiedziała pani, jak się gra w kości - zauważyła contessa.
- Wszyscy uczymy się gry w wista. Czy w dzieciństwie nie uczono pani grać w karty? Jeśli zaś idzie o kości, moje przyjaciółki i ja namówiłyśmy mężów, żeby nas nauczyli, ale nigdy nie grałam na pieniądze.
- Pani męża nie ma w mieście? - upewniała się contessa.
- Nie - padła odpowiedź. - Nie lubi Londynu. Quinton ma duszę ziemianina.
- Ale pani lubi miasto i miejskie życie wyższych sfer? - dopytywała się contessa. - Ach, ja też kiedyś taka byłam. Niestety mój pierwszy mąż był raczej nudnym człowiekiem.
- Nie, nie! - przerwała Allegra. - W ogóle nie lubię Londynu. Ale troszkę się posprzeczałyśmy i wyjechałam do miasta. Jednak po rozmowie z zaprzyjaźnioną damą uświadomiłam sobie, że zachowywałam się niemądrze. Za dzień, dwa wyjadę do domu, madame.
- Wnoszę stąd, że pani kocha męża - zauważyła contessa. - Trzeba kogoś naprawdę szczerze i namiętnie kochać, żeby aż tak ostro reagować. Pierwszego męża nie darzyłam uczuciem, ale z drugim sprawa wyglądała zupełnie inaczej. - Uśmiechnęła się ciepło. -

Prawdziwa miłość to bardzo cenne uczucie. Niech ją pani pielęgnuje. Wasza Miłość, ma pani wielkie szczęście.

- Szczęście z pewnością dopisywało mi dzisiaj - powiedziała z przekąsem Allegra.
- Jak mówią, pierwszy raz zawsze się wygrywa - uśmiechnęła się contessa. - A oto i pani przyjaciel z szampanem. -Wzięła kieliszek od pana Brummella i podniosła do ust. - Znakomity! Carlo doskonale zna się na winach.
- Carlo? - powtórzyła zdezorientowana Allegra.
- Carlo Bellagio, właściciel - wyjaśnił pan Brummell.
- Brummell! Brummell! To naprawdę ty? Gdzie się podziewałeś? - wykrzykiwał książe następca tronu. Właśnie przyjechał w gronie przyjaciół.
- Wasza Wysokość - Brummell skłonił się dwornie. - Dzisiaj wieczorem towarzyszę księżnej Sedgwick.
- Wasza Wysokość - Allegra podniosła się i ukloniła.
- Myślałem, księżno, że wróciła pani na wieś - powitał ją Prinny.
- Musiałam na kilka dni przyjechać do miasta, Wasza Wysokość, a ponieważ sezon właśnie się zaczął, nie mogłam się oprzeć. Pan Brummell zaprosił mnie tu dzisiaj. Nigdy nie byłam w jaskini hazardu, więc przyjąłam zaproszenie. Wasza Wysokość przecież wie, jak bardzo Quinton nie lubi hazardu -zakończyła ze znaczącym przymrużeniem oka i lekkim uśmiechem.
- Dużo pani straciła, księżno? - zachichotał Prinny. - Obiecuję, że nic księciu nie powiem - rechotał.
- Wygrała - wtrącił Brummell. - Wasza Wysokość, wydaje się, że księżna po prostu nie potrafi przegrać. Czegoś takiego jeszcze nigdy nie widziałem.
- Nie jestem zawziętym graczem, Wasza Wysokość - odezwała się Allegra. - Byłam gotowa stracić najwyżej tysiąc funtów, tymczasem wygrałam czternaście tysięcy.
- Coś takiego! Na Boga, madame, rzeczywiście miała pani szczęście! - wykrzyknął następca tronu. W tej chwili Prinny spostrzegł contessę di Lince. - Przedstaw nas, Brummell -zwrócił się do przyjaciela. - Kim jest ta niezwykle ujmująca dama?
- Wasza Wysokość, to contessa di Lince. Schroniła się w Anglii przed francuską armią.
- Witam panią, contesso - Prinny pocałował ją w rękę.
- Wasza Wysokość, jestem zaszczycona - contessa skłoniła się.
- Jest pani Angielką?
- Wysłałam za mąż za Włocha - odpowiedziała.
- Z jakiej rodziny pani pochodzi? - dopytywał się Prinny.

- Jestem pewna, że nie zna pan mojej rodziny ani o niej nie słyszał - odparła i zaraz zapytała: - Czy gra pan w wista? Będę zachwycona, jeśli Wasza Wysokość zechce ze mną zagrać. Podobnie jak księżna ja nie przegrywam. - Uśmiechnęła się zalotnie.
- Przyłączy się pani do nas, księżno? - Prinny zwrócił się do Allegrzy.
- Wasza Wysokość, proszę mi wybaczyć, ale przyjechałam do Londynu, żeby spotkać się z doktorem Bradfordem. Nie powinnam zarywać nocy, już dawno powinnam być w łóżku. - Uśmiechnęła się rozbijając.
- Czy dobrze rozumiem? - rozpromienił się następca tronu. - Czy pani mąż już wie, madame?
- Nie będę miała pewności, dopóki nie skonsultuję się z doktorem Bradfordem - odparła Allegra. - Jeśli jednak moje przypuszczenia się potwierdzą, Wasza Wysokość jest pierwszą osobą, z którą podzieliłam się tą nowiną.
- Na Boga, madame! Jestem zaszczycony - zachwycił się Prinny. - Proszę mi przysłać jutro wiadomość.
- Oczywiście, Wasza Wysokość - obiecała Allegra i odwróciła się do George'a Brummella: - Jeżeli chce pan jeszcze zostać, panie Brummell, proszę się nie kępować. Przyślę po pana powóz.
- Nie ma takiej potrzeby, madame. Odwiozę Brummella do domu - zaoferował następca tronu. - Ale teraz, oczywiście, odprowadzi panią do powozu.
- Dziękuję, Wasza Wysokość - Allegra skłoniła się raz jeszcze, następnie zwróciła się do contessy di Lince: - Zapewne już się nie spotkamy, madame, chciałam pani podziękować za towarzystwo.
- Moja droga, czyją jest pani córką? - zapytała contessa. -Cały wieczór mam wrażenie, jakbym panią znała. Rodzice bardzo dobrze panią wychowali.
- Jestem córką lorda Septimusa Morgana - odpowiedziała Allegra i ukloniła się po raz ostatni. - Dobrej nocy! - Ujęła pana Brummella pod ramię i skierowała się do wyjścia z Casa di Fortuna.

Tymczasem contessa di Lince chwyciła się ręką za serce. Gwałtownie zbladła, ale po chwili doszła do siebie.

- Powiedziała: Septimusa Morgana, sir - zwróciła się do Prinny'ego. - Czy dobrze słyszałam? Tego wielkiego bogacza?
- Tego samego, madame. Dzięki jego majątkowi księżna w ubiegłym roku zrobiła doskonałą partię i poślubiła człowieka o najbardziej błękitnej krwi. Chociaż, jak widzę,

jest to małżeństwo niewątpliwie z miłości. - Prinny pokazał zęby w uśmiechu i ujął contessę pod ramię. - Chodźmy, stoły czekają.

- Kim jest jej matka? - dopytywała się contessa.
- Jest córką pierwszej żony lorda Septimusa Morgana, lady Pandory Moore, najmłodszej córki księcia Arley. To była prawdziwa rozpustnica. Uciekła z innym mężczyzną, kiedy córka miała dwa lata. Lord Morgan dopiero niedawno powtórnie się ożenił - opowiadał Prinny.
- Z kim? - zapytała jeszcze contessa, siadając przy nowo odkrytym stole.
- Proszę sobie wyobrazić, że z własną szwagierką, która jakiś czas temu owdowiała. To hrabina wdowa Rowley, lady Olympia Abbott. Mówiono mi, że pomagała w wychowaniu siostrzenicy i podobno dziewczyna bardzo ją lubi - wyjaśniał Prinny. - W ubiegłym sezonie przyjechali do Londynu, lord Morgan, lady Abbott, jej najmłodsza córka, Sirena, i panna Morgan. Skończyło się tym, że młoda lady Abbott wyszła za mąż za Octaviana Bairda, wicehrabiego Pickford, a panna Morgan miała poślubić księcia Sedgwick, co zresztą zrobiła jesienią ubiegłego roku. No, moja droga, dość plotek. Teraz pogramy w karty. - Z uśmiechem na twarzy powiódł wzrokiem wokół stołu, przy którym zasiedli już dwaj inni gracze: lord Alvaney i Brummell.

Doktor Bradford przybył na Berkley Square następnego ranka. Miał zbadać księżnę Sedgwick.

- Wasza Miłość, rzeczywiście jest pani w ciąży - poinformował po badaniu. - Z informacji, jakich udzieliła mi pani i pani pokojówka, wnoszę, że dziecko przyjdzie na świat pod koniec listopada lub na początku grudnia. Sądząc po kształtach, pokojówka Waszej Miłości swoje dziecko urodzi wcześniej, na początku jesieni. Mam rację, dziewczyno? - zwrócił się do Honor.
- Tak, panie - potwierdziła cichutko.
- Dziękuję, doktorze Bradford - ucieła sprawę Allegra. -Jestem wdzięczna, że zgodził się pan przyjść. Wiem, że lekarz cieszący się taką sławą musi być bardzo zajęty. Lady Bellingham wyrażała się o panu w samych superlatywach.
- Dziękuję, madame. Obie jesteście silne i zdrowe. Jednak zdecydowanie radzę jak najszybciej wrócić do domu. Żadna z was nie powinna wybierać się w podróż przed porodem.

- Oczywiście, zastosujemy się do pańskiego zalecenia, doktorze Bradford - posłuszenie zgodziła się Allegra. - Honor, odprowadź, proszę, pana doktora. Sir, rachunek proszę przedstawić sekretarzowi mojego ojca, Charlesowi Trentowi, jest na miejscu.

- Dziękuję Waszej Miłości. - Lekarz się skłonił i podążając za Honor, wyszedł z apartamentu księżnej.

Pokojówka wróciła. Allegra popatrzyła na nią pytająco.

- Wielmożna pani, w następną niedzielę mam poślubić Petera Hawkinsa - przypomniała Honor, odpowiadając na nieme pytanie.

- Och, Honor, dlaczego nic mi nie powiedziałaś? Dlaczego pozwoliłaś, żebym ciągnęła cię z sobą do Londynu?! - wykrzyknęła Allegra. - Nigdy bym sobie nie wybaczyła, gdyby coś ci się stało.

- Pani mnie potrzebowała - szczerze odparła pokojówka. -Przecież zawsze byłam przy pani, odkąd skończyła pani sześć lat. No i przecież była pani w tak strasznym humorze, że nie mogłam pani powiedzieć, iż ja również będę miała dziecko. Po wiadomościach, jakie pani dostała od taty, lady Eunice i lady Caroline, nie miałam serca mówić pani jeszcze o swojej ciąży.

Allegra oboma ramionami objęła pokojówkę i serdecznie ją przytuliła.

- Och, Honor, nie zasłużyłam sobie na taką przyjaźń i serdeczność z twojej strony.

- Hawkins mówi to samo, ale on nie zna pani tak dobrze jak ja. - Honor uśmiechnęła się łobuzersko, a Allegra serdecznie roześmiała.

- Jutro ruszamy do domu - oświadczyła.

- Wasza Miłość, nie pojedziemy do Vauxhall? - W głosie Honor słychać było nutkę zawodu. - Tyle mówiłyśmy o wyprawie do Vauxhall, a teraz nieprędko znowu będziemy w Londynie.

- To prawda - przyznała Allegra. - Poślę umyślnego do pana Brummella. Jeżeli będzie miał ochotę pojechać z nami dzisiaj do Vauxhall, do domu wyjedziemy pojutrze.

Pan Brummell odpowiedział, że z wielką przyjemnością razem z Prinnym będą towarzyszyli Jej Miłości i jej pokojówce do Vauxhall. Przyjadą do rezydencji około czwartej, na herbatę, a potem razem udadzą się do ogrodów. Pan Trent, poinformowany o planach księżnej, natychmiast wysłał przodem służącego, żeby dla córki swego pana zarezerwować na drogę powrotną najlepsze miejsca w najznakomitszych gospodach.

Marker w asyście licznych lokajów podał wytworny podwieczorek, jakby całe życie w tym domu przyjmowano na herbatce księcia Walii. O szóstej ruszyli do Vauxhall, gdzie -jak

poinformował ich Prinny - spotkają się z contessą di Lince. Prinny bardzo polubił tę nieco starszą, elegancką kobietę.

Przepiękny park rozrywki Vauxhall został otwarty w 1661 roku, po restauracji Karola II. Był usytuowany na północ od Kennington Lane. Początkowo można tu było dotrzeć tylko drogą wodną. Teraz wjeżdżało się również od strony zachodniej. Wejście kosztowało dwa i pół szylinga. Miejsce cieszyło się niesłabnącą popularnością od stu trzydziestu pięciu lat, głównie dzięki nieustannie zmienianym atrakcyjnym programom rozrywkowym i, naturalnie, pięciu wysypanym żwirem promenadom.

Każda alejka była obsadzona drzewami i krzewami. Aleja główna biegła od wejścia, miała trzysta metrów długości i prawie dziesięć szerokości. Była wysadzana pięknymi wiązami. Aleję południową, równoległą do alei głównej, zdobiły trzy bardzo realistyczne arkady z malowidłami obrazującymi ruiny starożytnego miasta: Palmir. Wiele osób brało je za autentyki. W wieczory galowych zabaw ruiny zastępowano gotycką świątynią ze sztuczną fontanną w środku. Aleja południowa miała tę samą długość i szerokość co aleja główna.

Na lewo od alei głównej znajdowała się aleja Pustelnika. Jej prawą stronę otaczała dziko rosnąca roślinność, po lewej rośliny uprawne. Równoległe do alei głównej i południowej biegła również aleja mroczna lub, jak ją nazywano, aleja kochanków. Bardzo wąska, była miejscem najczęściej odwiedzanym przez potajemnych kochanków. Piąta aleja przecinała pierwsze cztery, nazywano ją główną aleją poprzeczną. Biegła dokładnie przez sam środek parku. Część wydzieloną przez główną aleję, aleję południową i główną aleję poprzeczną nazywano laskiem.

W tej części spacerowano, pokazywano się znajomym, umawiano z kochankami. Tego wieczoru w lasku odbywał się koncert. Grano muzykę Handla i Haydna. Prinny i towarzyszące mu osoby zostali wygodnie umieszczeni w restauracyjnej łoży w pobliżu lasku. Z tego miejsca doskonale słyszeli muzykę, a jednocześnie mogli zjeść niesamowicie drogą kolację, na którą składały się malutkie kurczaki, cieniusieńkie plasterki szynki i pieczeni wołowej, ciasta i wino. Pomieszczenie zdobiły obrazy Franciszka Haymana. Obraz w ich łoży przedstawiał sielankową scenę: prości wieśniacy tańczyli wokół ozdobnego słupa, ustawionego na środku łąki otoczonej malowniczymi, krytymi słomą chatami.

O dziewiątej rozległ się dźwięk dzwonu. Był to sygnał, że za chwilę będzie można zobaczyć sławną kaskadę. Muzyka umilkła, w koncercie zarządzono przerwę. Ponieważ pokaz kaskad trwał zaledwie piętnaście minut i za każdym razem był inny, szybko wyszli z łoży i pospieszyli obejrzeć widowisko. Tego wieczoru oglądali pokryte śniegiem szczyty gór,

z których po skałach kaskady wody spadały do spienionego jeziora w dole. Potem był pokaz sztucznych ogni i dopiero po nim wrócili do łóża, żeby do końca wysłuchać koncertu

- Nigdy nie widziałam niczego równie pięknego – szepnęła Honor swojej pani. Jej obecność nic była niczym niezwykłym. Można było często na takie wyjścia zabierać z sobą służące. Contessa również przyjechała ze starszą, służącą o imieniu Anna. Szanujące się damy, jeśli wybierały gdzieś w towarzystwie panów, nie swoich mężów, zazwyczaj zabierały z sobą pokojówki.
- Wasza Miłość, jak długo będzie pani w Londynie? - zapytała Allegrę contessa di Lince.
- W czwartek wyjeżdżamy do domu - odparła Allegra. -W drodze do Hunter's Lair muszę zatrzymać się w domu mojego ojca. Macocha lada dzień będzie rodzić.
- Doprawdy? - Contessa wyglądała na lekko zdziwioną. -Czy pani ojciec ma jeszcze inne dzieci?
- Miałam brata, Jamesa Luciana - wyjaśniła Allegra. - Został zamordowany w Paryżu podczas rządów terroru. Pojechał do Francji, ponieważ miał poślubić tam pewną młodą damę. Władze aresztowały jego narzeczoną i całą jej rodzinę. Mój brat nie chciał pozwolić jej zginąć samej. Zachował się jak bohater. - W oczach Allegry pojawiły się łzy. - Jeśli urodzę syna, nadam mu imiona brata.
- Oczekuje pani dziecka? - z czułością w głosie zapytała contessa.
- Tak - przyznała Allegra. - Dlatego muszę szybko wracać do domu. Przyjechałam do Londynu, żeby potwierdzić swoje przypuszczenia. Doktor Bradford, lekarz lady Bellingham, zbadał mnie i potwierdził ciążę. Jestem bardzo szczęśliwa. Mój mąż również bardzo się ucieszy. Chcemy mieć dużo dzieci.
- Naprawdę? Ja nigdy nie lubiłam dzieci, ale teraz, kiedy mój mąż nie żyje, żałuję, że nie mieliśmy dzieci - wyznała contessa. Potem z uśmiechem zwróciła się do Prinny'ego: - Wasza Wysokość, mam nadzieję, że jeszcze kiedyś zagramy razem w karty. Wczorajszej nocy doskonale się bawiłam.
- Ja też, madame, ja też - przyznał Prinny. -I jako partnerka przyniosła mi pani szczęście. - Lekko zniżył głos. - Zwykle nie wygrywam tyle co ubiegłej nocy.
- Wasza Wysokość, jestem do pańskich usług - uśmiechnęła się contessa.
- Miło mi to słyszeć, madame - odparł Prinny i spuścił wzrok na jej dekolt. - Bardzo miło, madame - mruknął jeszcze.

George Brummell, bardzo bystry młody człowiek, spostrzegł, że contessa, kiedy odwróciła się od Allegrы, miała w oczach łzy. Zastanawiające - pomyślał i natychmiast posta-

nowi, że musi się dowiedzieć, dlaczego. Wyszli z lasu i spacerkiem poszli w kierunku miejsca, gdzie czekały na nich powozy.

- Kim pani jest, madame? - przyciszonym głosem zapytał Brummell contessę po włosku, kiedy szli do wyjścia. - Powiedziała pani, że urodziła się w Anglii. Kim był pani ojciec? Popatrzyła na niego oczami pełnymi smutku.

- Jestem najmłodszą córką księcia Arley, panie Brummell -szepnęła tak cicho, że tylko on mógł ją usłyszeć. - Błagam, proszę nie ujawniać mojej tajemnicy.

Nic bardziej by nie zdumiało Brummella. To dopiero była rewelacyjna wiadomość.

- Jest pani matką księżnej?

- Tak. Nie przypuszczałam, że kiedykolwiek wrócę do Anglii, ale potem Francuzi zniszczyli mój dom pod Rzymem. Mąż zmarł dwa lata temu, nie mieliśmy dzieci. Wrócę do Włoch, naturalnie, kiedy kraj uwolni się od Francuzów, teraz jednak mogłam tylko przyjechać do Anglii. Finansowo jestem dobrze zabezpieczona, ponieważ Giancarlo zdeponował pieniądze u rodziny bankierów o nazwisku Kira. W całej Europie mają swoje oddziały. Uważałam, że to nieprawdopodobne, abym spotkała kogoś, kto znał mnie wcześniej. Nawet księżę Walii mnie nie pamięta, a spotykaliśmy się, kiedy był młody. Już wówczas próbował wsunąć mi rękę za dekolt. Uderzyłam go. Jeżeli znowu spróbuje, nie uderzę. - Wzruszyła ramionami. - Widzi pan, potrzebuję przyjaciół.

George Brummell skinął głową.

- A teraz, kiedy widzi pani córkę, żałuje pani tego, co zrobiła? - zapytał.

- Nie - energicznie wzruszyła ramionami. - Nie, absolutnie nie. Nie kochałam pierwszego męża. Bardzo kochałam drugiego. Nie chciałam, żeby cokolwiek nas dzieliło. Chciałam mieć go wyłącznie dla siebie. Miałam szczęście, ponieważ on darzył mnie równie silnym uczuciem, jednak widząc dorosłą córkę, czuję się dziwnie. Dziwnie się czuję, wiedząc, że zostanę babką. Że siostra zajęła moje miejsce. Ale przeżyłam życie tak, jak chciałam. Większość ludzi w ten sposób postępuje, jeśli tylko może sobie na to pozwolić, prawda? Zasmuciła mnie wiadomość, że straciłam jedyne syna. Ale jak wspaniale się zachował, zgadza się pan ze mną? Jeśli jednak chodzi o moje jedyne żyjące dziecko... Jest śliczną, uroczą młodą damą o doskonałych manierach i wysokiej inteligencji. Od razu znalazła miłość i szczerze jej życzę, żeby zawsze kochała i była kochana.

- Nie powie jej pani, kim pani jest?

- Oczywiście, że nie - contessa potwierdziła przypuszczenia pana Brummella. - Opuściłam ją, ale przecież ją urodziłam. Uszczęśliwiłam jej ojca, dając mu dzieci. Nie kochałam go, ale to dobry człowiek. Co by to dało, gdyby dowiedziała się, kim jestem? Sprawiłoby jej

to tylko przykrość. W tej chwili, po tylu latach, nic dla niej nie znaczą i nie chcę dla siebie miejsca w jej życiu. Co nie znaczy, że nie jestem szczęśliwa, widząc, na jak wspaniałą kobietę wyrosła.

- Madame, jest pani bardzo trzeźwo myślącą osobą - powiedział Brummell po angielsku.
- To prawda - przyznała, również przechodząc na angielski. - Zawsze wiedziałam, jak zapobiec dalszym stratom. Gdyby jeszcze udało mi się nauczyć tego księcia Walii! - zakończyła z uśmiechem.

Brummell roześmiał się głośno.

Tymczasem doszli do końca głównej alei i znaleźli się przy bramie. Prinny pomógł Allegrze i Honor wsiąść do powozu. Ukłonił się.

- Moja droga, chyba pojedę z Brummellem i contessa do Casa di Fortuna. Nie ma pani nic przeciwko temu? Proszę ode mnie pozdrowić męża i ojca.
- Dziękuję, Wasza Wysokość - z wdzięcznością powiedziała Allegra. Podniosła okno w drzwiach i powóz ruszył.

Rozdział 18

Allegra wysiadła z podróznego powozu i przebiegła przez drzwi Morgan Court.

- Tato, tato! - krzyczała podniecona, wpadając do środka. W foyer nikogo nie było. Dziwne - pomyślała. Minęła ją młoda pokojówka z dwoma kociołkami parującej wody. Za nią biegł służący, niosąc stertę białego płótna.
- Zatrzymajcie się! - krzyknęła na nich Allegra. Zaskoczeni, zamarli w bezruchu. - Gdzie jest mój ojciec? - zapytała.
- Pani ojciec? - służący najwyraźniej nie wiedział, o kogo chodzi.
- Dolt, to jest córka naszego pana - odpowiedziała mu pokojówka. - Wasza Miłość, lord Morgan jest na górze z żoną - wyjaśniła młoda kobieta, odwracając się do Allegrzy. - Wielmożna pani właśnie rodzi.

Allegra minęła służbę, pobiegła na górę prosto do apartamentu, który, jak wiedziała, zajmowała ciocia mama. Weszła do saloniku i od razu przeszła do sypialni. Olympia leżała na łóżku, była blada, na czole lśniły kropelki potu.

Zobaczyła Allegrę i twarz się jej rozpromieniła. Była zaskoczona i uradowana.

- Kochana dziewczynka! Proszę, skarbie, zabierz stąd swojego ojca, żebym mogła zacząć rodzić. Nie chce zostawić mnie samej.
 - Przyjechałam przeprosić, ciociu mamó - zaczęła Allegra.
 - Wszystko w porządku, Allegro. Porozmawiamy później, kiedy już wydam dziecko na świat - przerwała Olympia. - Proszę, uspokój ojca.
 - Nie zostawię cię - sprzeciwił się Septimus Morgan. Też był blady i wyglądał, jakby nie przespał kilku ostatnich nocy. Miał na sobie tylko niechlujnie zapiętą koszulę, był bez krawatki. Raz po raz nerwowo przeczesywał włosy ręką. - Nie mogę cię zostawić. - Odwrócił się do Allegrы: - Allegro, proszę, powiedz macosze, że nigdzie nie pójdę. Kocham ją i zostanę u jej boku.
 - Ależ, tato, ona nie chce, żebyś tu był - cicho powiedziała Allegra. - Poza tym i tak nie możesz jej pomóc. Raczej przeszkadzasz.
 - Bardzo rozsądnie - rozległ się inny męski głos. Do komnaty wszedł mężczyzna w średnim wieku. Też był tylko w koszuli. - Wasza Miłość, jestem doktor Horace Pritahard. Wydała mi się, że pani ojcu dobrze zrobi szklaneczka whisky, kilka słów otuchy i towarzystwo córki.
 - Chodźmy, tato - Allegra ujęła ojca pod ramię.
 - Ale ona będzie mnie potrzebować - mówił błagalnym łonem, jednocześnie próbując się uwolnić od córki.
 - Septimusi! Urodziłam czwórkę dzieci i wszystkie bez pomocy męża - żartobliwie przypomniała Olympia Morgan. - Kocham cię, ale, na miłość boską, już wyjdź, żebym wreszcie mogła w spokoju urodzić to dziecko. Damy ci znać, jeśli będziemy cię potrzebować.
 - Chodź, tato - Allegra starała się uspokoić ojca. - Mam dla ciebie niesamowite wieści. Właśnie jadę z Londynu.
 - Allegro! - krzyknęła jeszcze rodząca. - Moja droga, dziękuję. Kocham cię tak bardzo, jak kocham twój tatę.
- Allegra odwróciła się i posłała macosze serdeczny uśmiech. Następnie sprowadziła ojca na dół i wprowadziła do biblioteki.
- Napijesz się whisky, tato? - zapytała. - Czy może wolisz kieliszek wina?
- Septimus Morgan machnął ręką.
- Cokolwiek masz pod ręką, dziecko - mruknął. - Do licha, chcę być przy Olympii.

- Tato, ona rodzi dziecko. Twoja obecność ją krępuje. Musisz to zrozumieć, postaraj się ułatwić jej poród. - Nalała sporą porcję whisky do szklaneczki z Waterford i podała ojcu. - Proszę, tato. Jestem pewna, że to cię uspokoi.

Lord Morgan jednym haustem wypił połowę trunku. Odniósł wrażenie, jakby żołądek nagle wypełnił mu płynny ołów, ale po chwili ciepło rozeszło się po całym ciele, poczuł się znacznie lepiej. Popatrzył na córkę siedzącą naprzeciwko niego w takim samym fotelu. Allegra sączyła sherry z maleńkiego kieliszeczka.

- Z Londynu? A co robiłaś w Londynie, Allegro?
- Uciekłam do Londynu - powiedziała szczerze. - Kiedy kilka tygodni temu dowiedziałam się, że ciocia mama spodziewa się dziecka, byłam zaskoczona. Ta wiadomość mnie zaniepokoiła, ba, chyba nawet przerażyła. Wydałeś mnie za Quintona Huntera, dlatego że byłam najbogatszą panną w Anglii. Teraz natomiast już nią nie będę, a na dodatek wyglądało na to, że nie mogę zająć w ciąży. Sirena urodziła chłopczyka. Potem dostałam wiadomość, że Eunice i Caroline spodziewają się dzieci. Poczulałam się bezwartościowa. Straciłam majątek i nie mogłam nawet dać mężowi potomka. Czułam się tak, jakbyśmy wszyscy oszukali Quintona, tato. I uciekłam do Londynu.
- Allegro, czy Quinton czuje się oszukany? - zapytał lord Morgan poważnie.
- Mówi, że nie. Twierdzi, że nawet gdybyś nam nie dał już nawet pensa, i tak moglibyśmy wygodnie żyć do końca naszych dni. Wiesz, tato, prawie nie ruszyliśmy tego, co dotychczas dostaliśmy. Ale mnie się zdawało, że musi się czuć oszukany. Przehandlował swoją błękitną krew za majątek, którego już nie ma. Byłam głupia, tato.
- A co spowodowało, że zmieniłaś zdanie, moja droga? - chciał wiedzieć.
- Lady Bellingham. Kochana lady Bellingham. Wypłakiwałam się jej na ramieniu, a ona skarciła mnie za to, że zwątpiłam w Quintona, którego przecież zna od dziecka. Powiedziała, tato, że każdy głupi widzi, iż Quinton mnie kocha. A potem zauważyła, że kobiety w ciąży często histeryzują. Mnie aż zatkało z wrażenia, ale potem... - Allegra zamilkła i zaczerwieniła się. - Następnego dnia przysłała do mnie swojego lekarza. I wiesz co, tato? Miała rację! Jestem w ciąży! Dopiero wtedy zrozumiałam, jaka byłam głupia. Postanowiłam wstąpić do was w drodze do domu, by podzielić się z tobą i ciocią mamą szczęśliwą nowiną i przeprosić za wszystkie te okropne rzeczy, które wygadywałam. Quinton ma rację, tato. Nie potrzebujemy twoich pieniędzy. Hunter's Lair jest odrestaurowane. Pieniądze leżą bezpiecznie w banku Kira. Mam swoje inwestycje. Mąż mnie kocha, ja kocham jego. I to jest największy dar losu. - Zaczęła szlochać radośnie, a ojciec

spoglądał na nią z uśmiechem. Cieszył się, ale również bawiła go scena, podobna do tych, które kilka miesięcy temu przeżywał z żoną.

- Zostaniesz na noc - oświadczył lord Morgan. – Wyślę umyślnego do Hunter's Lair, aby zawiadomił twojego męża, że jesteś u nas i że wszystko w porządku.
- Dobrze, tato - chlipnęła radośnie.

Cztery dni później ksiązę Sedgwick zjawił się w domu teścia. Posłaniec przybyły z Morgan Court był dla niego nie lada zaskoczeniem.

- Zbieraj się, Hawkins - zarządził. - Wygląda na to, że nasze żony wróciły z Londynu szybciej, niż się tego spodziewałem.

Allegra podbiegła i powitała go radośnie. Zachowywała się tak, jakby w ogóle nie pamiętała, że rozstali się raczej dziwnie i w nie najlepszych nastrojach.

- Quintonie! Och, Quintonie! Mam wspaniałą nowinę! -krzyczała z daleka. Dobiegła, zarzuciła mu ramiona na szyję i namiętnie pocałowała.

Miał zamiar przywitać ją chłodno, okazać stanowczość. Mężczyzna nie może pozwolić żonie zachowywać się tak, jak zrobiła to Allegra, tymczasem dotyk jej warg sprawił, że serce mu stopniało. Odwzajemnił pocałunek.

- Jestem głupcem - oświadczył, zaglądając jej w oczy. - Zachowałeś się okropnie, Allegro, powinienem skorzystać z praw męża i jakoś cię ukarać.
- Tak, tak, kochanie, powinieneś - przyznała.
- Czy w ogóle dojechałaś do Londynu? - zapytał podejrzliwie. Nie rozumiał, skąd u niej taki doskonały nastrój.
- Tak, byłam w Londynie. Poszłam do domu gry z Prinnym i panem Brummellem, a następnego dnia wybrałam się z nimi do Vauxhall. Było bardzo miło, Quintonie. Nie mogłam odwiedzić tych miejsc, kiedy jako debiutantka byłam w Londynie, a ubiegłej zimy, kiedy razem byliśmy w Londynie, też tam się nie udaliśmy. Było uroczo, naprawdę przyjemnie, kochanie, ale to nie jest najlepsza wiadomość.
- Ile przegrałaś, Allegro? - rzucił, patrząc na nią lodowatym wzrokiem.
- Oj, Quintonie - roześmiała się. - Nie mam pusto w głowie. Zabrałam z sobą tysiąc funtów i postanowiłam, że kiedy te pieniądze przegram, wrócę do domu. Hazard ani mnie nie kusi, ani nie pasjonuje. Tymczasem stało się coś dziwnego.

W ogóle nie przegrywałam. Zagrałam w „Ślepy Traf”, w wista i w ruletkę i zawsze dobrze mi szło. W krótkim czasie wygrałam czternaście tysięcy funtów. Wydaje mi się, że właściciel Casa di Fortuna był zadowolony, iż wychodzę - zakończyła z uśmiechem.

- A co zrobiłaś z wygraną? - pytał już łagodniejszym tonem.
- Dałam Charlesowi Trentowi, żeby jakoś zainwestował te pieniądze. Kiedy nasz najstarszy syn osiągnie odpowiedni wiek, dostanie połowę, drugą przeznaczymy na wprowadzenie najstarszej córki na londyńskie salony i jej posag - wyjaśniała z uśmiechem. - Pierwszy syn i pierwsza córka to wyjątkowe, najbardziej ukochane dzieci. Och! - krzyknęła nie spodziewanie. - Mam braciszka. Urodził się dwa dni temu. Nazwali go William Septimus James! Jest cudowny! Wygląda dokładnie jak tata. James Lucian nigdy nie był podobny do taty. Bardziej przypominał naszą mamę.

Słowa strumieniem tryskały z jej ładnie wykrojonych ust. Quintonowi mijała złość, gdzieś rozplywała się nieufność, znikła podejrzliwość.

- Oczywiście, dostanę znacznie mniej - szczebiotała. - Przecież teraz dziedzicem jest Willy, ja jestem tylko jego starszą siostrą. Już nie będziemy dostawali rocznie pięciuset tysięcy funtów, Quintonie. Ale przecież sam mówiłeś, że to nie ma znaczenia.

Wiedział, że wystawia go na próbę.

- Nie ma znaczenia. Najmniejszego - oświadczył stanowczo. - Od lorda Morgana chcę dostać tylko córkę - sprecyzował.
- Mój kochany, jesteś cudowny - świergotała - ale całkowicie pozbawiony praktycznego zmysłu. Będziesz dostawał rocznie sto tysięcy funtów, a ja otrzymam czwartą część majątku ojca po jego śmierci, co, mam nadzieję, nie nastąpi szybko. Będziesz jednak musiał, Quintonie, dawać mi jakieś kieszonkowe, ponieważ ja nie będę dostawała od papy żadnych pieniędzy. Ale też ich nie potrzebuję, mam swój kapitał i ciebie za męża. - Uśmiechnęła się z dumą. - Czy wynegocjowałam dla nas dobry kontrakt, mężu?

Wolno skinął głową. Był zaskoczony, że znowu tak sprawnie wszystko załatwiła. Potrząsnął głową. Czemu był zaskoczony? Od chwili, gdy uzgodnili, że się pobiorą, wszystko załatwiała Allegra i była w tym znacznie lepsza od niego. Pewnie do śmierci będzie nim rządziła, chociaż przed przyjaciółmi on nigdy się do tego nie przyzna. Ujął jej dłoń i poprowadził ją do domu.

- Wygrałaś bardzo dużo pieniędzy. Czy nadal jesteś przeciwna hazardowi? - zapytał.
- Dopisywało mi szczęście nowicjusza. Tak powiedziała włoska contessa, którą tego wieczoru poznałam. Nie, nie sędzę, żebym jeszcze kiedyś chciała grać - powiedziała uczciwie.
- A czy Vauxhall ci się podobało? - pytał dalej.
- To ciekawe miejsce, podobała mi się zwłaszcza kaskada. Chociaż na wsi można spotkać znacznie więcej cudów natury. Nie dziwię się jednak, Quintonie, że mieszkańcy miasta

zachwycają się ogrodami Vauxhall. Z przyjemnością wysłuchałam koncertu w lasku, ale kolacja! Była pioruńsko droga! Pan Brummell mówił, że kelner krojący mięsa w Vauxhall podobno tak cieniutko potrafi pokroić szynkę, że plasterkami jednej można przykryć cały teren ogrodów! Ser był suchy, a arakowy poncz, który nam podali, po prostu obrzydliwy. Nie miałabym ochoty jeszcze raz tam się wybrać.

- Ogromnie mi ulżyło, ponieważ będziemy musieli bardzo ograniczyć wydatki, skoro mamy się utrzymać za sto tysięcy funtów rocznie - zażartował. Podniósł ją w górę i radośnie ucałował. - Allegro, bałam się, że do mnie nie wrócisz - wyznał.
- Nawet o tym nie myśl, ty pochlebco - roześmiała się, ale wcześniej, zanim zorientowała się, że żartuje, a on z kamiennym wyrazem twarzy wspomniął o wydatkach i dochodach, poczuła, jak całe jej ciało przeszywa dreszcz.
- Kocham cię, księżno - powiedział, stawiając ją na ziemi.
- Cieszę się, bo to ważne, żeby dzieci rodziły się z miłości. Prawda, Quintonie?
- Czyżbyś była gotowa wznowić próby? - zapytał z czułością, jeszcze raz całując ją w usta.
- Nie ma takiej potrzeby - z radosnym uśmiechem zajrzała mu w oczy. - Lady Bellingham, nasz kochany anioł stróż, od razu wiedziała, dlaczego jestem przygnębiona i kapryśna. Noszę w sobie twoje... nasze dziecko, Quintonie. Jej osobisty lekarz potwierdził ciążę. Jeszcze przed końcem roku będziemy mieli syna albo córkę. W Hunter's Lair znowu będzie rozbrzmiewać śmiech dzieci. Może nawet wybaczę Melindzie i pozwolę jej przyprowadzać synka George'a, żeby dzieci razem się bawiły.

Czuł, że serce w piersi rośnie mu coraz bardziej, a kiedy niemal pękało ze szczęścia, zdawało mu się, że obsypał go deszcz gwiazd.

- Och, Allegro! Jestem najszczęśliwszym z ludzi. - Ostrożnie podniósł ją w górę i czule pocałował w usta.

Stojąc z powrotem na twardym gruncie, zarzuciła mu ramiona na szyję i uśmiechnęła się prosto w oczy.

- Kocham cię, Quintonie. Kiedy już złożymy wyrazy uszanowania tacie i cioci mamie, kiedy już obejrzysz Willy'ego i pozachwycasz się nim, chcę jechać do domu. I jeszcze jedno, mój ukochany książę, obiecuję, że już nigdy nie ucieknę, nie zrezygnuję ani z ciebie, ani z naszego małżeństwa.

Lord i lady Morgan ucieszyli się, słysząc, że Allegra i Quinton bez trudu doszli do porozumienia. William Septimus James, zdrowy, pulchny, różowutki niemowlak, obserwował swoją przyrodnią siostrę i szwagra, wygodnie leżąc w ramionach matki. Tak jak

Allegra mówiła mężowi, był miniaturką ojca. Nawet kształt głowy, pokrytej ciemnym puszkciem, miał taki sam.

- Co to będzie, kiedy Sirena go zobaczy! - chichotała Allegra. - Teraz naprawdę jesteśmy siostrami.
- Chłopcy będą się razem bawili - z szerokim uśmiechem zauważył ksiązę. - Ależ to będzie radość patrzeć, jak przy okazji rodzinnych spotkań wszystkie nasze dzieci będą razem szalały.
- Byłoby wspaniale, gdyby jeszcze Gussie i jego niemądra żona zgodzili się, by i mój wnuk dołączył do tej gromadki. Charlotte jednak od urodzenia trzęsie się nad dzieckiem i trzyma je pod kloszem. Bóg jeden wie, co z chłopca wyrośnie, jeśli mój syn nie położy kresu nadopiekuńczości matki. Powinni mieć więcej dzieci, wtedy Charlotte nie mogłaby tak się z każdym cackać - mówiła autorytatywnym tonem lady Morgan.
- Zabieram Allegrę do domu - oświadczył teściom ksiązę. - Czas, żeby wróciła, a i Hawkins, chyba rozumiecie, chciałby, żeby Honor też już była na miejscu. W niedzielę biorą ślub.
- Oczywiście - zgodził się lord Morgan.

Ucałowali się i uściskali na do widzenia, po czym ksiązę z księżną Sedgwick ruszyli w drogę do domu. Nie spieszyli się, jechali wolno, napawając oczy majowym krajobrazem. Drzewa owocowe w sadach, na których, kiedy Allegra wyjeżdżała, dopiero zaczęły pojawiać się pączki, teraz stały skąpane w różowych, pomarańczowych i białych kwiatach. Krowy i cielaki z zadowoleniem skubały trawę na pastwiskach. Owce i jagnięta podgryzały zielone pędy na stokach wzgórz. Wszędzie widać było rodzące się życie, nowe życie. Tym razem ten widok nie sprawiał Allegrze przykrości, serce rozpieierała radość, ponieważ wiedziało, że pod nim drzemie następca rodu.

Hunter's Lair od pierwszej chwili było dla niej domem. Crofts powitał Allegrę z uśmiechem, podobnie jak i reszta służby. Od razu przekazano im szczęśliwe nowiny. Wszyscy bardzo się ucieszyli i nawet to uczcili. Przyszło lato, na polach dojrzewało zboże. Sirena i Ocky przywieźli małego Georgiego do Hunter's Lair. Miał zostać ochrzczony w kościele księcia Sedgwick, ponieważ matka chrzestna w odmiennym stanie nie mogła podróżować.

Wcześniej Sirena pojechała w odwiedziny do Morgan Court. Georgie został w domu pod opieką mamki.

- Jak ci się podobał nasz mały braciszek? - pytała Allegrę. - Jest bardzo podobny do twojego taty, prawda? Chyba nie ma nic z mamy, no może oczy, ale tylko kolor, nie kształt. To jest

Morgan z krwi i kości. - Roześmiała się na wspomnienie malucha. - Zupełnie jak ty, Allegro.

- Nie widziałam go dwa miesiące - Allegra również się śmiała - ale masz rację, jest podobny do taty.
- Są bardzo szczęśliwi - zauważyła Sirena. - Wcześniej też byli szczęśliwi, ale teraz są jeszcze bardziej. Wydaje mi się, że to dlatego, iż coś razem stworzyli, wspólnie o to dbają, wspólnie się troszczą, wspólnie się cieszą. Wiem, że ja i Ocky tak się właśnie czuliśmy, kiedy Georgie przyszedł na świat.
- Wiesz, dzisiaj poczułam ruchy dziecka - wyznała Allegra kuzynce. - Czułam, jakby motylek machał skrzydełkami w moim brzuchu.
- Niedługo poczujesz, jakbyś tam miała konia - roześmiała się Sirena. - Będzie szarpał się i kopał, żądając, żeby wypuszczono go z tej klatki. Z Georgiem tak właśnie było. Chcę mieć drugie dziecko.

Nadeszła jesień. W miarę upływu czasu Allegra stawała się coraz okrąglejsza. Prawdę mówiąc, była grubsza od Honor, grubsza nawet niż lady Morgan pod koniec ciąży, ale dobrze się czuła i wydawała się zdrowa. Dwudziestego ósmego listopada, kilka tygodni wcześniej, niż się spodziewała, że dziecko przyjdzie na świat, księżna Sedgwick zaczęła rodzić. Księżę natychmiast posłał po doktora Thatchera.

- Wyglądam jak jedna z twoich klaczy, która zaraz zacznie się żrebić - powiedziała, przyglądając się sobie w dużym lustrze. - Przyszaj, że z przyjemnością pozbędę się tego ciężaru. Ostatnie tygodnie były wprost koszmarnie. Dlaczego kobiety nie mówią sobie o tym, zamiast głądzić o urokach macierzyństwa? Jak dotąd nie dostrzegam żadnych uroków. -Skrzywiła się. Ostry ból przeszył jej ciało, zginając ją w pół, co - biorąc pod uwagę rozmiary brzucha - samo w sobie było nie lada wyczynem.
- Patrząc na panią, wcale nie mam ochoty pozbywać się swojego ciężaru - z niepokojem wyznała Honor, spoglądając na swój brzuch.

Komnata, w której miał się odbyć poród, została dobrze przygotowana. Zgromadzono w niej dużo czystego płótna. W kociołkach na ogniu parowała gorąca woda, gotowa do wykorzystania, kiedy tylko doktor o nią poprosi. Na nowego użytkownika czekała ozdobiona ałtarem i koronką książęca kołyska oraz cały stos pieluszek i ubranek dla niemowlęcia. Z boku stała nieduża wanienska, w której będzie można umyć dziecko po porodzie. Wszyscy w napięciu czekali, aż księżna Sedgwick wyda dziecko na świat.

- Ochhh! - jęknęła Allegra, kiedy ciało znowu przeszył ostry ból. - Niech to licha! Dlaczego tak bardzo boli, doktorze Thatcher?
- Taka już jest dola kobiet, Wasza Miłość - rzekł.
- Co za głupia odpowiedź! - fuknęła Allegra.

Lekarz był zaskoczony reakcją Allegry. Zazwyczaj rodzące kobiety albo żałośnie popłakiwały, albo przeklinały mężów, albo z godnością i stoickim spokojem wydawały na świat dzieci.

- Doktorze, żona chciałaby usłyszeć rzeczową odpowiedź na swoje pytanie - podpowiedział księżę, z trudem powstrzymując się od śmiechu.
- No pewnie - potwierdziła Allegra. - Co sprawia, że tak bardzo mnie boli? Czy z dzieckiem jest wszystko w porządku?
- Ból, Wasza Wysokość, wywołują skurcze, jakie wykonuje pani ciało, żeby pomóc pani urodzić dziecko - wyjaśnił doktor Thatcher. - Jeżeli ból stanie się nie do zniesienia, mogę podać pani odrobinę opium.
- A czy opium nie podziała również na dziecko? - chciała wiedzieć.
- No, tak, ale... - Doktor nie zdołał dokończyć zdania.
- Zniosę ból - przerwała mu Allegra. - A niech to piekło pochłonie! - wrzasnęła. - Piekło i wszyscy szatani!

Quinton Hunter dłużej nie mógł się powstrzymać, wybuchnął gromkim śmiechem.

- Wynos się stąd! - wrzasnęła na niego Allegra. - To przez ciebie tak cierpię! Nie pozwolę, żebyś jak hiena żerował na moim nieszczęściu. Powiem, żeby cię zawołano, kiedy dziecko się urodzi. Wynos się!
- Księżno, błagam o wybaczenie, pozwól mi, proszę, zostać - poprosił.
- Nie - Allegra była nieprzejednana. - Wyrzucam cię stąd i zabierz z sobą Honor. Nie powinna na to patrzeć.

Honor nie protestowała. Pospiesznie wyszła za księciem.

- Poczekam w saloniku, wielmożna pani - rzuciła pokojówka przez ramię.
- Dobrze, już dobrze - uspokajała Allegrę szefowa służby, pani Crofts. - Mężczyźni nic nie rozumieją. Niedługo będzie po wszystkim.
- Wolałabym jeszcze szybciej - mruknęła Allegra, ponieważ znowu zaczęły się bóle.

Po kilku godzinach męki doktor zobaczył wyłaniającą się główkę dziecka. Od razu poinformował księżną, że już wkrótce poród się skończy. Wyszła główka i ramiona, ale kiedy malutki tors zaczął się wysuwać z ciała matki, doktor Thatcher wydał zduszony okrzyk zdumienia.

- Wielkie nieba!
- Coś takiego! - cicho krzyknęła równie zaskoczona pani Crofts. Dziecko wyłaniało się coraz bardziej, a oni coraz wyraźniej widzieli malusieńką rączkę mocno zaciśniętą wokół jego prawej kostki.
- Z drogi, kobieto! - ryknął doktor. - Zabierz niemowlę, ja zajmę się drugim.
- Drugim? - pisnęła Allegra. - Co pan mówi? Jakim drugim?

Pani Crofts wzięła noworodka, maleńką dziewczynkę, i przeszła z nią do stołu, żeby dziecko umyć. Dziewczynka złościła się i głośno krzyczała, kiedy ogrzaną oliwką obmywano jej ciało z krwi i śluzu. Potem pani Crofts starannie zawinęła noworodka w pieluszki.

- Potrzebuję więcej płótna - zwróciła się do służącej, która stała obok niej z mocno wybałuszonymi oczami. Wcisnęła noworodka dziewczynie w ręce. - Masz, sama sobie przyniosę. - Połóż Jej Książęcą Mość do kołyski. No, rusz się, durna.
- Kobieto, chodź tu. Drugie już się prawie urodziło! - wrzasnął doktor na gospodynię.

Pani Crofts dosłownie przefrunęła przez komnatę, niosąc pośpiesznie przygotowane nowe pieluszki. Rzuciła je na stół.

- Więcej wody, Mary, i nie guzdrz się! - krzyknęła na służącą i w tej samej chwili twarz się jej rozpromieniła. - Och! - westchnęła radośnie. - A oto i Jego Maleńka Wysokość.
- Jest ich dwoje? - dopytywała się Allegra. - Urodziłam dwoje dzieci?
- Wasza Miłość, jako pierwszą urodziła pani córkę - powiedział doktor Thatcher - a teraz syna. Śliczny, silny chłopiec. Proszę tylko posłuchać, jak głośno krzyczy.

Allegra nie mogła powstrzymać łez. Wybuchnęła płaczem.

- Dajcie mi zobaczyć dzieci - błagała. - Dajcie mi zobaczyć dzieci.
- Niech mi pani da jeszcze kilka minut. Poród jeszcze się nie skończył, madame - łagodnie tłumaczy! doktor Thatcher. - Potem zobaczy pani dzieci. Jeszcze tylko kilka minut.

Allegra prawie nie wiedziała, kiedy wyszło łożysko, nie zwróciła też uwagi, że lekarz i pokojówka myją ją po porodzie. Wiedziała tylko, że słyszy płacz swoich dzieci i że ten płacz jest muzyką dla jej uszu. W końcu przyniesiono jej dwoje noworodków i ułożono w ramionach matki. Na widok malutkich twarzyczek całe ciało Allegry zalała fala ciepła. Nic proszone łzy spływały po policzkach. Nagle drzwi do sypialni otworzyły się z impetem i do środka wpadł książę.

Spojrzał na żonę. Ujrzał dwoje noworodków, każde ułożone w zgięciu jednego ramienia. Otworzył usta ze zdumienia.

- Dwoje? - powiedział pełnym napięcia głosem. - Mamy dwoje?
- Dwoje - odpowiedziała z uśmiechem.

- Chłopcy? - zaryzykował pytanie.
- Charles - powiedziała, wskazując na niemowlę po prawej stronie - i Vanessa - uzupełniła, spoglądając na leżącą z lewej strony córkę. - Chciałabym dać im imiona po twoich rodzicach, panie. Oczywiście, jeżeli nie masz nic przeciwko temu. - Uśmiechnęła się radośnie do męża. - Czyż to nie cudowne? Mój kochany Quintonie! Jednym uderzeniem pobiliśmy wszystkich. Ocky'ego i Sirenę. Marcusa i Eunice. Dreego i Caroline. I tatę i ciocię mamę.
- A dlaczegoż by nie? - Quinton wyszczerzył zęby w uśmiechu. - Czyż nie jesteś córką najbogatszego człowieka w Anglii?
- A ty - zawtórowała - księżciem o najbardziej błękitnej z błękitnych krwi?
Pochylił się i pocałował żonę, a Allegra niechętny nieco zbyt mocno przycisnęła bliźniaki do siebie. Charles i Vanessa zaczęli jednocześnie drzeć się ze złości, co słysząc, rodzice wybuchnęli głośnym, radosnym śmiechem.
- Czy nadal chcesz mieć więcej dzieci? - zapytał Quinton żonę.
- Tak, mój najukochańszy książę - twierdząco skinęła głową.
- Niech tak zatem będzie, księżno. Przecież nie potrafiłbym niczego odmówić córce najbogatszego człowieka w Anglii!

Część IV

Rezydencja Hunter's Lair

Wiosna 1813 roku

Epilog

- Ależ, Vanesso, zupełnie nie rozumiem, dlaczego chcesz pojechać na sezon towarzyski do Londynu - rozdrażnionym głosem pytał George, wicehrabia Pickford. – Przecież zawsze wszyscy mówili, że ty i ja pewnego dnia się pobierzemy
Lady Vanessa Hunter słodko uśmiechnęła Sie do konkurenta.
- - Nie zawarliśmy żadnej umowy, George - powiedziała. - Nie jesteśmy po słowie. A jeśli ci chodzi o pobożne życzenia naszych rodziców, to możesz o tym zapomnieć Poza tym na wet jeśli zdecyduję się pewnego dnia cię poślubić, i tak chce pojechać na sezon do Londynu i jak każda dobrze urodzona panna zostać wprowadzona na salony londyńskiej śmietanki towarzyskiej. Gdybym tego nie zrobiła, to by znaczyło, że nie jestem dostatecznie dobra, by startować w dorocznym polowaniu na męża. Ludzie zastanawialiby się, co jest ze mną nie tak. Dlaczego zostałam szybko wydana za mąż za przyjaciela z dzieciństwa i nawet nie obejrzałam innych kandydatów, bywających na londyńskich salonach. Nie. Jadę do Londynu
- Jeszcze nie wiesz, że z nią nie ma co się spierać? - zapytał najlepszego przyjaciela lord Charles Hunter. - I tak nie wygrasz. Tata mówi, że jest taka sama jak mama. Zawsze musi postawić na swoim. Georgie, jestem pewien, że znajdziesz sobie jakąś miłą dziewczynę. -

- Przekornie popatrzył na siostrę bliźniaczkę i zadowolony z siebie, serdecznie się roześmiał, kiedy pokazała mu język. - Lepiej zacznij ćwiczyć londyńskie maniery - poradził złośliwie.
- Nie zapominaj, kto się pierwszy urodził – zażartowała w odpowiedzi. - Nie byłoby cię tu, gdybyś nie chwycił mnie za kostkę.
 - A ty nie zapominaj, kto zostanie piątym księciem Sedgwick - odparował. - Jesteś tylko dziewczynką.
 - Bardzo bogatą dziewczynką - nie dała się przegadać.
 - Jakie to prostackie!
 - Nie ma nic prostackiego w pieniądzu.
 - Mama! - krzyknął lord James Lucian Hunter. - Charlie i Vannie znowu się kłócą.
 - Papla! - fuknęła na niego Vanessa.

Księżna Sedgwick z dobrotliwym uśmiechem na twarzy spoglądała na trawnik przed Hunter's Lair. Chciała mieć dużą rodzinę i życzenie się spełniło. Po bliźniakach urodziła drugiego syna, który dostał imiona jej nieżyjącego brata. Potem przyszli na świat kolejno: trzeci syn, Henry, druga córka, Theora, i w końcu, sześć lat temu, jeszcze jeden chłopiec, Nigel. Dopiero mając szóstkę dzieci, zdecydowali z Quintonem, że więcej już mieć nie muszą. Mieli spadkobiercę rodu, drugiego syna, który będzie robił karierę w wojsku, trzeciego pošłą do marynarki, a czwarty poświęci się kościołowi. Każdy z chłopców będzie wiodł wygodne, dostatnie życie, a dziewczynki mają zagwarantowany godziwy posag.

Rodziny przyjaciół też były dość liczne. Młody George Baird, obecnie wicehrabia Pickford, miał trzy siostry i młodszego brata. Eunice i Marcus mieli troje dzieci, a Caroline i Dree czworo. Ojciec Allegrzy i jej macocha po urodzeniu Williama nie mieli więcej potomstwa. Przyrodni brat był wspaniałym młodym mężczyzną. Urok osobisty odziedziczył po ojcu, a ponadto, w odróżnieniu od ogromnej większości swoich rówieśników, był człowiekiem pracowitym. Wcześniej czy później miał przejąć interesy ojca, ale przedtem na prośbę matki dwa lata spędził na studiach w Oxfordzie.

Mieli za co być wdzięczni losowi. Szczególnie jednak dziękowali opatrności za to, że dzieci nie ucierpiały wskutek wojen, jakie prowadziła Anglia z Francją i Stanami Zjednoczonymi. Przy odrobinie szczęścia już niedługo na obu frontach zapanuje pokój, chociaż - co Allegra doskonale wiedziała - taki obrót rzeczy nie ucieszy jej trzeciego syna. Henry bardzo chciał zostać żołnierzem. No cóż, jak mu powiedziała, będzie mógł pojechać do Indii.

- Wyglądasz na bardzo z siebie zadowolone, usłyszała głos męża. Podszedł niepostrzeżenie i stanął obok niej.
- Lubię obserwować dzieci – odpowiedziała z uśmiechem

- Słyszałem, jak Jamie mówił, że Charlie i Vannie znowu się kłóca. O co tym razem poszło? - zapytał ze śmiechem
- Nie mam pojęcia - przyznała i w formie wyjaśnienia dodała jeszcze: - Uważam, że teraz, kiedy są prawie dorośli, lepiej, by sami rozwiązywali swoje problemy.
- Mają szesnaście, no, niedługo siedemnaście lat, a ty mówisz, że są dorośli - zdziwił się książę.
- Pewnie rozmawiali o sezonie towarzyskim Vanessy w przyszłym roku - księżna podzieliła się z mężem swoimi przypuszczeniami. - Vanessa chce jechać do Londynu. George Baird wolałby, żeby nie jechała, tylko została w domu i wyszła za niego za męża, a Charlie jak zwykle bierze stronę przyjaciela. Ja uważam, że obie córki powinny wziąć udział w sezonie towarzyskim w Londynie. W tej kwestii zgadzam się z Vanessą.
- Vannie nie kocha George'a - wtrąciła ich prawie dziesięcioletnia córka. - Ona go nie poślubi, ale za to kiedyś ja za niego wyjdę.
- Naprawdę, Theoro? - książę z pobłażliwym uśmiechem popatrzył na córkę.
- Tak, tato, wyjdę za niego - potwierdziła. - Vannie poślubi kawalera tajemniczego, niebezpiecznego i upartego tak jak ona. - Dziewczynka odwróciła się do siedmioletniego brata: -Chodź, Nigel. Pójdziemy do stajni zobaczyć, czy Marvelette już się ożrebiła. - Wzięła brata za rękę i razem oddalili się w kierunku stajni.
- Coś takiego! Słyszałaś? - książę uderzył się ręką w kolano. - Jestem pewien, że ta mała psotnica wyjdzie za George'a Bairda, jeżeli naprawdę tego właśnie chce. - Roześmiał się serdecznie. - A wracając do sprawy. Masz rację, obie dziewczynki powinny zostać wprowadzone na londyńskie salony. Uważam, że dobrze im to zrobi.
- Tak, na pewno - przyznała Allegra. - Przypomnij sobie, jak mnie dobrze poszło. Najbogatsza panna w Anglii wyszła za męża za arystokratę o najbardziej błękitnej krwi.
- A potem żyli długo i szczęśliwie - dokończył książę z czułością, pochylając się i całując żonę w czubek głowy.
- To prawda. - Wstała, zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała w usta. - Naprawdę żyli długo i szczęśliwie, mój ukochany książę. Żyli długo i szczęśliwie aż do grobowej deski.
- A nawet jeszcze dłużej - dodał.
- Podoba mi się - szepnęła czule.
- Mnie też - i dla nadania tym słowom większego znaczenia, pocałował Allegrę.